L. inw. 1083.
SEMINARJUM
HISTORJI I TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

Spis rzeczy „Śpiewu Kościelnego“,

za rok 1898.

ARTYKUŁY WSTĘPNE.

№		Str.
1.	Leon XIII i śpiew kościelny	1
2.	Dawne księgi chórowe kościoła katedralnego Włocławskiego	17
3.	„ „ „ „ „ „ (ciąg dalszy)	33
4.	„ „ „ „ „ „ „ „	49
5.	Prawo czy zwyczaj?	65
6.	Dawne księgi chórowe kościoła katedralnego Włocławskiego (dokończ.)	81
7.	Śpiew chórowy w kościele katedralnym Włocławskim	97
8.	„ „ „ „ „ (ciąg dalszy)	113
9.	„ „ „ „ „ „ „	129
10.	„ „ „ „ „ „ „	145
11.	„ „ „ „ „ „ „	161
12.	„ „ „ „ „ „ „	177
13.	„ „ „ „ „ „ „	193
14 i 15.	„ „ „ „ „ „ „	209
16, 17 i 18.	„ „ „ „ „ „	233
19.	„ „ „ „ „ „ „	257
20.	„ „ „ „ „ „ „	273
21.	„ „ „ „ „ „ „	289
22.	„ „ „ „ „ „ „	305
23.	„ „ „ „ „ „ „	321
24.	„ „ „ „ „ (dokończenie)	337

ARTYKUŁY ULOTNE.

1.	Wrażenia z wycieczki do Ratysbony (dokończenie)	8
3.	O udziale niewiast w śpiewie liturgicznym	36
4.	Czy w czasie mszy śpiewanej wolno jest śpiewać po polsku?	51
7.	Czy śpiewać liturgicznie czy nie liturgicznie	100
8.	„ „ „ „ „ „ (dokończenie)	116
10.	Nieco o śpiewie unisonowo-choralnym	148
19.	Ze św. Kongregacyi Obrządków	261
	Komisya rewizyjna ksiąg śpiewu gregoryańskiego	262
20.	Ze św. Kongregacyi Obrządków	278
	Komisya rewizyjna ksiąg śpiewu gregoryańskiego	279
	Ze wsi	279
22.	Rozmyślania starego organisty	309
23.	Dawniej i teraz	323
24.	„ „	339
2.	Zasady kształcenia głosu i nauki śpiewu	22
4.	Rys historyczno-teoretyczny systemu choralnego śpiewu	57
5.	„ „ „ „ „ „	72
6.	„ „ „ „ „ „	84
7.	„ „ „ „ „ „	103

№ Str.

8. Rys historyczno-teoretyczny systemu choralnego śpiewu 119
9. „ „ „ „ „ „ 133
11. „ „ „ „ „ „ 165
12. „ „ „ „ „ „ 180
13. „ „ „ „ „ „ 197
14 i 15. „ „ „ „ „ 214
16, 17 i 18. „ „ „ „ „ 236

LITERATURA I KRYTYKA.

2. Muzyka kościelna 27
3. Rocznik dla organistów na rok 1898 40
4. Catulbe Mendès. Ryszard Wagner 55
5. Praeludia Organi. Postludia Organi. Cantantibus Organis. Preludya na organy 75
6. Muzyka Włoska. Preludya na organy. 25 preludyj. Proprium Poloniae et Sueciae. Boga rodzica 88
7. Alt I. W. Hermanna Bäuerle. Joh. Plag. Franz Büning. P. Piel. Hubert Klein. 105
8. Haller M. Rituale Romanum. Dwugłosowe Offertoria. Haller M. Adalbert Hämel 121
9. Rocznik kościelno-muzyczny za r. 1898. Missa in hon. S. Josephi. Missa in Memoriam Concilii aecumenici Vaticani. 136
10. Nabożeństwo kościelne 151
11. Joh. Mandi. E. Arnfelser. Oreste Ravanello. 168
12. Venzi Jos. Quadieg. J. Löhle A. Strubel J. 184
13. Rytuał Rzymski a Piotrkowski. 200
14 i 15. „ „ „ (dokończenie) 217
16, 17 i 18. Almendinger C. Cohen C. Ebner L. Goller V. . . . 238
19. Msze F. Kuleszy. Römisches Gradualbuch . . . . . 262—263
20. J. Singenberger. M. Schmidtkonz. G. Ratgeber. Claudio Casciolini 280
21. Cantus Sacri ad quatuor voces aequales. Missa in hon. Sancti Joannis Baptistae. Requiem. Missa Prima 292
22. Officium Hebdomadae Sanctae. Carl Allmendiger. G. Zoller. Victor Eder. O. S. B. 310
23. Joseph Gruber. Mich. Haller. Zygmunt Noskowski 327
24. Offertoria in festis Beatae Mariae Virginis. P. Piel. Ave Maria . 342
25. Revue du Chant Gregorien. Cerkveni Glasbenik. 328
Pravilu. Musica Sacra 330
24. Fliegende Blätter für katholische Kirchenmusik 342
Musica Sacra. Caecilia 344

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

1. Msze żałobne na 3 głosy mieszane: sopran, alt i bas, średniej trudności 10
2. Msze żałobne na 3 głosy mieszane: alt, tenor i bas, łatwe . . . 29
„ „ „ „ „ „ „ „ średniej trudn. 29
3. „ na 3 głosy męskie, łatwe 43
4. „ „ „ „ „ 59
5. „ żałobne na 3 głosy męskie, łatwe 76
„ na 3 głosy męskie, średniej trudności 76
6. „ „ „ „ „ „ 88
7. „ „ „ „ „ „ 106
8. „ „ „ „ „ „ 122

№ Str.

CO PISZĄ.

9. „ żałobne na 3 głosy męskie, średniej trudności 137
„ na 3 głosy męskie, trudne i żałobne, z orkiestrą 137
10. „ na 4 mieszane głosy: sopran, alt, tenor i bas, średniej trudn. 153
11. „ „ „ „ bardzo łatwe 168
12. „ „ „ „ łatwe 184
13. „ „ „ „ „ 203
14 i 15. „ „ „ „ „ 220
16, 17 i 18. „ „ „ „ 238
19. „ „ „ „ „ 264
20. „ „ „ „ „ 281
21. „ „ „ „ „ 294
22. „ „ „ „ „ 311
23. „ „ „ „ „ z orkiestrą 331
24. „ „ „ „ „ „ 347

ROZMAITOŚCI.

1. Warszawa w dniu św. Cecylii 11
Odłożenie konkursu muzycznego 13
2. Msza ku czci św. Zygmunta. Felieton Kuryera Niedzielnego . . 29—30
3. Muzyka kościelna u Ormian 44
4. Kurs muzyczny w Ratysbonie. J. E. Kardynał Andrzej Steinhuber. 59
List do Redakcyi. Capocci 60
5. Dekret 12 Kongregacyi Dziekanów. Mowa J. E. Ks. Kardynała Hallera księcia biskupa Solnogrodzkiego 77
6. Organiści. Ave Maria w Japonii 90
7. Przyczynek do podniesienia muzyki kościelnej 107
List do Redakcyi. Petersburg. Cześć gorliwej pracy kapłańskiej . 109
8. Wspomnienie o ś. p. Joachimie Glińskim 122
Program śpiewów. Kwestya sporna. Ratysbona. 124
Najstarsze i najmłodsze pisma prowadzone w duchu reformy muzyki kościelnej 124
9. Kurs organistowski w Tarnowie. Currenda 137
10. Nauka dla Przeglądu Katolickiego 154
11. Śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej 169
Na dobie 172
12. Bonn. Ze Szląska. Mowa J. E. ks. Kardynała Hallera księcia biskupa Solnogrodzkiego 185
Kursa organistowskie. Śpiew kościelny w Piotrkowie 187
13. Stabat Mater 208
14 i 15. „ „ (dokończenie) 221
Kilka uwag w sprawie muzyki kościelnej 223
Organiści w Sarnowie. O czem myśli ksiądz Maryański z Badzanowa 227
16. 17 i 18. W imię bezstronności. Instrukcya dla komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów organistowskich dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Z Petersburga 242
Wrażenia muzyczne z pielgrzymki do Ziemi Świętej 242
Baczność. Nadesłane 245
Dowód gorliwości 246
19. Na dobie 264
Do Redakcyi Śpiewu Kościelnego. Godziwa pochwała 267
20. Organy w kościele Osieckim pod Brodnicą. 282

№ Str.
20. Wrażenia z odpustu 285
Kursa w Sarnowie 286
21. Organy w kościele Osieckim pod Brodnicą. 295
Komisya egzaminacyjna gnieźnieńsko-poznańska 299
O harmonijnej grze na organach w kościele 299
22. Prowincyonalny konserwatyzm 311
O moralnej stronie organistów parę słów 314
Poznań. Egzamin Organistowski. Zebranie związku organistowskiego w Poznaniu. Co lepsze? 317
23. Co lepsze? 331
Muzyka kościelna w Gnieźnie 334
24. „ „ „ (dokończenie) 347
Przyczynek do reformy muzyki kościelnej 349

KORESPONDENCYE.

1. Z Wilna 13
Z Samary. Z Kowna . . 15
Z Ciechanowa 16
2. Z Petersburga 31
3. Z Carskiego Sioła. . . . 47
Ze Smoleńska 48
4. Z Włocławka 61
Z Kielc 63
Z Suchej Woli. Z Wilkowa 54
5. Ze Stopnickiego 79
Z Wilna 80
6. Z Lublina 94
Z Częstochowy 95
Z Goniądza 96
7. Z Sędziejowic 110
Z Wilna 112
8. Z Makowa. Z Goworowa. 126
Z Maciejowic. Z Nowego miasta. 127
9. Z Bełchatowa 144
10. Z Kowna. 158
Kolniczki pod Chociczą . . 159
Z Kamieńca. Kiekrz. . . 160
11. Z Wilna 175
Z Rypińskiego 176
12. Z Wilna 188
Z Wilna. Ze Skrwilna . . 189
Z Ratysbony 191
13. Z Libawy 207
Z Głowaczewa 208
14 i 15. Z Ratysbony 228
Witebsk 230
Wołkowyszki. Z Petersburga 231
Z Petersburga. Z Porozowa. 232
16, 17 i 18. Z Ciechocinka i Raciążka. 247
Majorenhof. Z Petersburga 248
Z Kurska i Charkowa . . 249
Z Łodzi 250
19. Z Wołkowyszek. 268
Z Carskiego Sioła. . . . 269
Z Olkusza. Z Remigoły. . 271
Z Leszna. Z Didowszczyzny 272
20. Z Wilna 287
22. Z gub. Kijowskiej. , . . 288
21. Z Jezior 300
Wołkowyszki. Z Kijowskiego 302
Z Didowszczyzny 303
Z podróży do Lourdes i Rzymu. 303
Z gub. Wileńskiej 304
22. Weronowo. Petersburg . . 319
Z gub. Wołyńskiej. Z Częstochowskiego 320
24. Z Libawy 351
Z Krasnopola. Z Lidy . . 352

DODATKI NUTOWE DO „ŚPIEWU KOŚCIELNEGO".

1. Motety ułożone z okazyi sześćdziesięcioletniego Jubileuszu Kapłaństwa Ojca Świętego Leona XIII Papieża.
6. Christus factus est i psalm Miserere.
7. Psalm Miserere (dalszy ciąg). Pange lingua i Populeˇ meus.
23. Rożaniec na jeden głos z orgˇˇom, część I.
24. „ „ „ „ „ (dalszy ciąg).

ODPOWIEDZI REDAKCYI. OGŁOSZENIA.

№ 1. Płock, dnia 1 Stycznia (20 Grudnia) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

LEON XIII I ŚPIEW KOŚCIELNY.

(Z powodu upływających w d. 31 Grudnia 1897 r. 60-ciu lat kapłaństwa Ojca Świętego).

Sądzimy, że przypomnienie czytelnikom prac, jakie podjął Najwyższy Pasterz dla naprawy śpiewu kościelnego, będzie najmilszem wiązaniem, jakie chcemy złożyć Jemu, w uroczystość 60-letniej rocznicy kapłaństwa. Śpiew wysoce ozdabia kult religijny. Ten, który dla wyprowadzenia z upadku duszy ludzkiej tak wiele za swojego pontyfikatu uczynił, który wiele kwestyj liturgicznych podniósł i rozstrzygnął, nie mógł być obojętnym i na śpiew. tem bardziej, im więcej śpiew liturgię zdobi, chwałę Bożą powiększa i dusze wiernych do gorliwszego oddawania czci Panu Bogu usposabia. Opowiedzieć, co dla chwały Bożej, za obecnych rządów Kościołem, z woli tego wielkiego starca, **Kapłana i Biskupa-Jubilata**, uczyniono, jak śpiew kościelny pod Jego opieką się rozwijał, będzie nadzwyczaj miłym obowiązkiem, podniesie cześć dla papieztwa i nie jednego może do wtajemniczenia się w sprawy śpiewu liturgicznego zachęci.

Rozróżnić trzeba dwojaką działalność Ojca św. względem śpiewu kościelnego. Z jednej bowiem strony usiłował On dźwignąć ten śpiew z upadku, torować mu drogę, z drugiej dokończył wydawnictwa ksiąg śpiewu gregoryańskiego, rozpoczętego już za poprzedniego pontyfikatu.

* * *

Że śpiew kościelny w upadku, wszyscy wiemy. Umilkły w kościołach naszych prastare melodye gregoryańskie, dawna śpiewaków *schola* usunięta, światowe pieśni i muzyka niby na koncercie zagrały, organem zawładnęli nieuczeni grajkowie, hałas, krzyki i popisy zastąpiły spokojne pienia, do Boga podnoszące. Tak jest jeszcze u nas, tak jest we Włoszech, tak było wszędzie. Lecz przyszedł koniec tej profanacyi miejsc świętych, Ofiary św., obrzędów; życie religijne, rozbudzone w połowie tego wieku, popłynęło wartkim potokiem po wszystkich objawach naszego stosunku względem Boga. Papieztwo, które zawsze na czele tego ruchu staje, sprawę śpiewu religijnego, jak wszelkie inne sprawy kościelne, wzięło w opiekę; toć ono całe wieki nad śpiewem czuwało i z boleścią widziało jego [illegible]acyą wyłamanie się

z pod praw Kościoła. Pius IX sprawę podniesienia śpiewu liturgicznego rozpoczął, Leon XIII w dalszym ciągu ją poprowadził.

Głównym wyrazem woli Głowy Kościoła względem śpiewu liturgicznego były dwa znakomite *regulaminy dla muzyki kościelnej:* pierwszy z dnia 24 września 1884 r., drugi z 6 lipca 1894 r. O śpiewie kościelnym, o obowiązujących co do niego przepisach, tak ciemne miano pojęcie, iż Najwyższy Nauczyciel nie mógł nie przypomnieć celu muzyki kościelnej i nie wskazać na nadużycia, które należało usunąć, oraz na środki, które należało przedsięwziąć.

Dlatego w pierwszym regulaminie naucza, że w kościołach taka tylko muzyka jest dozwolona, „której *poważne i pobożne* melodye odpowiednie są Domowi Pańskiemu i chwale Bożej, i które *stosując się do treści świętego tekstu*, pobudzają wiernych do nabożeństwa... Muzyka instrumentalna w ogólności niech przyzwoicie *śpiew podtrzymuje* i niech go zbytnim łoskotem *nie przytłumia*... Język łaciński jest językiem naszego Kościoła, dlatego *jego tylko* do kompozycyj, w czasie liturgij śpiewanych, używać wolno". Przypomina dalej Papież, że zakazane są śpiewy, „skomponowane według motywów lub reminiscencyi teatralnych lub też posiadające formy zbyt lekkie i ckliwe", a także te, „w których słowa świętego tekstu są poopuszczane"; „nie wolno jest grywać w kościele choćby bardzo małych tylko części lub reminiscencyi z oper teatralnych, z wszelkiego rodzaju tańców..., tudzież z utworów świeckich, jak np. z hymnów narodowych, ze śpiewek ludowych..., nie wolno używać w kościele instrumentów zbyt hałaśliwych". Każdy kościół ma być zaopatrzony w odpowiednie księgi ze śpiewem kościelnym, lecz tylko w takie, jakie są zgodne z przepisami Kościoła. Zdolni organiści mają się kształcić w szkołach muzyki kościelnej, przez biskupów urządzonych.

Po latach dziesięciu znów się Leon XIII odzywa, podając w drugim regulaminie ogólne reguły dla kompozytorów i dyrygentów muzyki kościelnej, jak również wskazówki, zmierzające do podniesienia kościelnej nauki muzycznej, i zakreślające granice, w których uprawiacze muzyki liturgicznej pozostawać winni. Tu przypomina Ojciec św., że „Kościół tylko śpiew gregoryański uważa za swój własny i jego wyłącznie do ksiąg swych liturgicznych przyjmuje", że śpiew polifoniczny i śpiew homofoniczny wtedy tylko mogą być używane w kościołach, gdy odpowiadają treści liturgii i obrzędów, którymto warunkom zadosyć czynią: śpiew polifoniczny w stylu Palestryny i śpiew homofoniczny, przekazany przez niektórych starych mistrzów, szczególniej rzymskich. „Do śpiewów podczas obrzędów uroczystych, ściśle liturgicznych, używać trzeba takiego samego języka, w jakim liturgia się odprawia... W czasie innych obrzędów można używać języka ojczystego, byle by słowa wyjęte były z pism nabożnych i zatwierdzonych". Biskupi wydają przepisy szczegółowe o śpiewie dla swoich dyecezyj, zgodne z przepisami Kościoła. Udział świeckich osób w muzyce kościelnej jest dozwolony; podlegają oni jednak nadzorowi i rozkazom swego biskupa; stowarzyszenia muzyczne dla celów religijnych nie mogą być zakładane bez zezwolenia władzy duchownej. Alumni w seminaryach pilnie się oddawać winni nauce przedewszystkiem śpiewu gregoryańskiego, inne rodzaje muzyki kościelnej na dalszy plan odkładając.

Regulaminy te przesłane zostały biskupom tylko włoskim, wszelako dotyczą całego świata katolickiego, z powodu swej treści ogólnej, w prawach powszechnego Kościoła, już oddawna istniejących, zawartej. Regulaminy nic nowego nie podają, ale przypominają zapomniane przepisy; odnawiają to, co Duch św. w Kościele ustanowił, co tradycya przechowała i co w skutek bezbożności i obojętności przeszłych wieków utraconem i zagubionem zostało.

Dlatego cały świat katolicki regulaminy te, zwrócone do biskupów włoskich, jako naukę dla siebie przyjął i do wycofywania nadużyć i zgorszeń zabrał. Biskupi rozmaitych krajów i miejsc wydawali okólniki w sprawie reformy śpiewu kościelnego, rozpoczęły się w Ameryce i Europie zjazdy miłośników tego śpiewu, zakładano stowarzyszenia, wydawano książki naukowe o śpiewie liturgicznym (u nas przekład Haberl'a: *Magister choralis)*, powstały wydawnictwa peryodyczne (u nas *Muzyka kościelna, Rocznik dla organistów* i *Śpiew kościelny)* i t. p. Pocieszającym i u nas faktem tego zwrotu w śpiewie kościelnym jest założenie w Poznańskiem Towarzystwa św. Wojciecha i w Warszawie Sekcyi i Klasy muzyki kościelnej przy miejscowem Towarzystwie Muzycznem. Takie początki wróżą dobrze o przyszłości, świadczą o dobrym naszym duchu, o powolności względem naszego Najwyższego Pasterza.

Ten Pasterz Najwyższy nie tylko uczy, ale i czyni. Jeszcze w 1880 r. założył w Rzymie t. zw. szkołę św. Grzegorza (scuola gregoriana) dla wykonywania w kościołach rzymskich śpiewu gregoryańskiego, „aby przybywający do Rzymu pielgrzymi z całego świata mogli dobrych wzorów słuchać i, wróciwszy do domów swych, muzykę w duchu Kościoła rozkrzewiać.“ Wyznaczył w tym celu dla dyrektora szkoły pensyą i fundusz na utrzymanie chóru. Dnia 15 marca 1881 r. przywołał do siebie tę szkołę, z 25 chłopców i 12 mężczyzn złożoną; szkoła śpiewała utwory Witta i Palestryny, i szczęśliwa z pochwały papiezkiej, raźno zabrała się do dalszej pracy. Plan Ojca św., aby szkołę gregoryańską do bazyliki Najśw. Panny Maryi Większej przenieść, jeszcze dotąd nie został zarzucony. W 1886 r. na procesyi Bożego Ciała w kościele S. Maria degli Angeli śpiewała szkoła gregoryańska na wyraźne życzenie Leona XIII, przez co przed wszystkiemi innemi otrzymała pierwszeństwo.

Niekroć była sposobność do zachęcenia alumnów seminaryów do nauki śpiewu gregoryańskiego, zawsze z niej Papież korzystał. W r. 1890 podczas uroczystej audyencyi alumni seminaryum watykańskiego śpiewali utwory Morlacchiego, Pascqualego, Palestryny, oraz ustępy z choralu gregoryańskiego. Papież z wielką uwagą śpiewom się przysłuchiwał i zachęcał młodych śpiewaków do wytrwania w nauce śpiewu, aby kiedyś, gdy zostaną kapłanami, muzykę liturgiczną, a szczególniej śpiew gregoryański rozpowszechniali. W r. 1883 zakupił 500 egzemplarzy Haberl'a „Magister choralis,“ by je rozdać seminaryom włoskim.

Towarzystwa cecyliańskie Papież błogosławił, popierał i jego przewodników odznaczeniami nagradzał. A tak, gdy usposobienia wiernych za trudno byłoby jednym rozkazem zmienić i do posłuszeństwa prawom kościelnym względem śpiewu liturgicznego zniewolić, Ojciec św. dobrocią i miłością na dobrą drogę je naprowadza i podniesienie śpiewu liturgicznego z upadku popiera.

* *
*

Lecz to dopiero część zasług, jakie położył Leon XIII dla śpiewu liturgicznego. Dokonał On jeszcze innej pracy, także dla pożytku śpiewu tego; przez wydanie ksiąg ze śpiewem gregoryańskim położył podstawę jedności w śpiewie, nad czem już przez wiele wieków papieże pracowali.

Być może, że nie wszyscy czytelnicy nasi wiedzą, na czem polega ważność wydania ksiąg choralnych i jedność w śpiewie gregoryańskim. I nic dziwnego. Od lat już wielu na pulpitach przed ołtarzem wielkim i na chórach niema starych graduałów i antyfonarzy, tych wielkich ksiąg, które cześć wzbudzały nie tylko swemi świętemi melodyami, jakie podawały, ale i starożytnością, co z każdej karty i oprawy wiała. Wyniesione do skarbców

i poddaszy, na pastwę móli i zniszczenia oddane zostały. Kogo dziś zajmuje graduał lub antyfonarz? Tyle nowych melodyj kościelnych, przez niepowołanych mistrzów ułożonych, leży na półkach chóralnych, iż graduały i antyfonarze z melodyami, nakazanemi przez Kościół, z melodyami śpiewu gregoryańskiego poszły w zapomnienie. A gdy mowa o wydaniu ksiąg chóralnych, to znaczy, że mowa o wydaniu ksiąg, w których się mieści śpiew gregoryański, śpiew, o którym wiemy, że jest przedewszystkiem śpiewem Kościoła. Śpiew ten Kościół z natchnienia Ducha Bożego w bardzo starożytnych czasach dla siebie wykształcił i wyrobił i zawsze w liturgii za swoją córę rodzoną uważa, inne rodzaje muzyki zaledwie dziećmi przybranemi zowiąc. Śpiew ten nosi nazwę gregoryańskiego, bo jego głównym twórcą, jak tradycya uczy, miał być św. Grzegorz Wielki, papież. Papieże, przywracając śpiewowi dawny, prawdziwie kościelny charakter, po wyczerpaniu dawnych edycyj ksiąg chóralnych, umyślili podać wiernym do użytku nowe wydanie ksiąg, mieszczących w sobie melodye śpiewu gregoryańskiego, melodye ułożone, albo raczej zebrane przez św. Grzegorza.

Nie tyle jednak samo wydanie ksiąg chóralnych ma doniosłe znaczenie, jak raczej jedność śpiewu, przez to nowe wydanie zaprowadzona. Rzecz się tak ma.

Manuskrypty i kodeksy z melodyami, ułożonemi lub zebranemi przez św. Grzegorza, albo do naszych czasów nie doszły, albo się przechowały w tak rozlicznych odpisach, iż trudno wiedzieć, które melodye prawdziwy śpiew gregoryański podają. Przecież w owych czasach nut dzisiejszych nie znano, melodye podawały litery lub znaki, których znaczenie i dziś nie zawsze odcyfrować możemy. Łatwo pojąć, jaki wytworzył się z czasem chaos w melodyach gregoryańskich; kodeks jednego kościoła uważał swoje melodye za prawdziwie gregoryańskie i swoje przekonanie innym kościołom narzucał. Rzym miał także swoje kodeksy z melodyami, które również za pochodzące od św. Grzegorza uważał, pilnie ich strzegł i według nich podczas liturgii śpiewał.

Wiadomo, że do wieku XVI. w liturgii, więc we mszy, w officium brewiarzowem, w sakramentach i innych obrzędach wielka w Kościele Zachodnim panowała rozmaitość, nie w istotnych rzeczach, lecz przydatkowych, rozwijających istotne. Stało się to głównie z powodu rozmaitości odpisów, kodeksów i t. p. Jak taka rozmaitość mogła być niebezpieczną dla całości wiary i jak usuwała z pod kontroli Kościoła księgi liturgiczne, księgi, w których tyle bogactwa wiary było przechowane, każdy zrozumie. Dla tego Kościół na synodzie trydenckim postanowił znieść, choćby częściowo, tę rozmaitość w liturgii, księgi liturgiczne przejrzeć i wydać je dla całego świata. Wydano zatem mszał rzymski, brewiarz rzymski, rytuał rzymski, pontyfikał rzymski.

Życzeniem także było synodu trydenckiego, by i księgi chóralne rzymskie dla całego świata wydrukowano. Zaczem papież Paweł V wydał graduał rzymski, zwany edycyą medycejską. Zaraz powiemy, jak to się stało.

Pius IV, papież, gdy w myśl synodu trydenckiego zabrał się do wydania ksiąg z melodyami śpiewu gregoryańskiego, przechowywanemi w Rzymie, ustanowił komisyą kardynałów do przejrzenia i poprawienia tych melodyj; ta zaś, na skutek rozkazu już wtedy rządzącego Kościołem Grzegorza XIII, prace przejrzenia graduału rzymskiego poruczyła słynnemu Palestrynie, chwale Kościoła Katolickiego i całego świata, który, wyrugowawszy z graduału barbaryzmy i dźwięki niewłaściwe, już 1578 r. dzieło swe miał na wykończeniu. Czas było myśleć o jego wydrukowaniu. Była w Rzymie drukarnia, którą r. 1567 założył własnym kosztem kardynał Ferdynand Medyceusz; ztąd jej nazwa: *stamperia medicaea*, t. j. drukarnia medycejska. Zarządzał dru-

karnią Jan Chrzciciel Raimondi, który, skorzystawszy z wynalazku cystersa Fulgentio Valesio, posiadał czcionki z drzewa dla odciskania wielkich nut muzycznych. Dlatego Klemens VIII, papież, brevem z 16 września 1593 r., dał drukarni medycejskiej przywilej 20-letni do drukowania ksiąg ze śpiewem gregoryańskim, a Kongregacya Obrzędów 29 marca 1594 r. poleciła jej druk graduału rzymskiego, poprawionego przez Palestrynę, który na sześć tygodni przed tym reskryptem umarł. Nie przyszło zaraz do druku. Naprzód syn Palestryny, Hygin, poczytywał się za właściciela rękopismu z graduałem, przez ojca swego poprawionym, i żądał wynagrodzenia. Graduał przytem nie był jeszcze wykończony; pracę dokończenia rewizyi graduału polecił kardynał Burbon del Monte, przedstawiciel Kongregacyi Obrzędów, dwom uczniom Palestryny: Franciszkowi Suriano i Feliksowi Anerio. Gdy wreszcie manuskrypt gotowy był do druku, Hygin nie żył i Raimondi, który właśnie wynalazł czcionki do nut z kruszcu, nowy przywilej od Pawła V, papieża, dnia 31 maja 1608, otrzymał na lat 15 od daty upływu poprzedniego przywileju. Dzieło, wydane 1614 15 r. nosi tytuł: „Graduale de Tempore (vol. I) de Sanctis (vol. II) iuxta ritum Sacrosanctae Romanae Ecclesiae, cum cantu Pauli V Pont. Max. jussu reformato.“ Zdobi je, jak twierdzą, znawcy jasność i praktyczność zwrotów melodyjnych i rytmicznych, zrozumiałość tekstu, usunięcie wszelkiej zmyślowości i egzageracyi, podział melodyi i zastosowanie jej estetyczne do tekstu, a nadewszystko breve Pawła V, w którem tenże papież edycyą medycejską nazywa księgą Kościoła i zachęca świat katolicki do wykonywania z niej śpiewu. Od tego czasu graduału medycejskiego używano w kaplicy papiezkiej, w bazylikach patryarchalnych i główniejszych kościołach Rzymu.

Upłynęło lat wiele od pontyfikatu Pawła V. Pius IX, papież, widząc szczęśliwie dokonane dzieło jedności liturgii (szczególniej we Francyi), umyślił tej jedności dokonać także w śpiewie gregoryańskim. Sprawa ta, jak widzieliśmy, już była rozpoczęta: należało po raz wtóry wydać wyczerpany już graduał medycejski i poprawiwszy inne księgi, według zasad, w graduale zachowanych, także je drukiem ogłosić. Dlatego papież ustanowił w Kongregacyi Obrzędów komisyą specyalistów, złożoną z dwóch niemców, jednego irlandczyka, jednego austryaka i jednego holandczyka, którąby powagą i pod dyrekcyą Kongregacyi wykonała polecenie Papieża. Komisya zabrała się do pracy i jednocześnie listem okólnym z 2 stycznia 1868 r. odniosła się do wydawców ksiąg liturgicznych, włoskich i cudzoziemskich, z propozycyą podjęcia się wydawnictwa ksiąg choralnych. Jeden tylko z nich podjął się dzieła, wymagającego wielu nakładów i pracy: Fryderyk Pustet z Ratysbony, drukarz Papieża i Kongregacyi Obrzędów, który też otrzymał przywilej drukowania ksiąg choralnych na lat 30. W r. 1873 rozpoczęto szczęśliwie druk graduału rzymskiego; Pius IX brevem z 3 maja 1873 zachwala je i zaleca biskupom i wszystkim, których muzyka św. zajmuje, oraz zobowiązuje drukarza do wydania następnych tomów śpiewu gregoryańskiego. Gdy wydaną została z kolei część antyfonarza i psałterza, papież Leon XIII brevem z 15 Listopada 1878 r. zatwierdza je, zachwala, ogłasza, jako podające jedynie autentyczny śpiew, t. j. prawdziwy gregoryański, jakiego Kościół żąda, i zachęca biskupów, aby jedność w śpiewie gregoryańskim zaprowadzali, jak to już uczynili z liturgią. Nareszcie dokonane zostało przedsięwzięte dzieło, Leon XIII brevem z 6 kwietnia 1884 r. podziękował ostatecznym kierownikom jego: Alojzemu Ricci, kanonikowi liberjańskiemu, Innocentemu Pasquali, kanonikowi karpinetańskiemu, Kajetanowi Capocci i Salwatorowi Meluzzi, mistrzom śpiewu. Melodye oficyalne, skrócone z dawniejszych i poprawione, wzbudziły wszędzie podziw i hołdy znawców. Ukazały się z druku *Graduale Romanum* (2 t. 1873—1887),

Ordinarium Missae (1887), *Antiphonarium et Psalterium Romanum* (3 t. 1879—1885), i inne z nich przedruki i skróty. Aby jedność śpiewu i w innych księgach liturgicznych rzymskich była zachowaną, wydrukowane zostały nowe wydania, tak zwane wzorowe (editio typica), mszału i rytuału (breve z 25 kwietnia 1883 r.), ceremoniału biskupiego (z 17 sierpnia 1886 r.) i pontyfikału (z 3 sierpnia 1888 r.).

Zdawało się, że zadanie Stolicy Apostolskiej było jasne, praca Jej zrozumiałą, zachęta Jej, aby wszystkie kościoły wprowadziły użycie nowo wydanych ksiąg ze śpiewem do liturgii, była słuszną. Tymczasem sprawa ta wywołała wiele wrzawy pomiędzy archeologami.

Jednocześnie bowiem z usiłowaniami papieży o jedność w śpiewie gregoryańskim, wielu miłośników muzyki kościelnej oddało się studyom pierwotnej formy śpiewu gregoryańskiego i jego przekształceń późniejszych. Przeszedłszy granice tego badania, uniesieni zbyt wielką miłością dla archeologii, sądzili, że ich studya mogą przywrócić śpiew starożytny. Zapomnieli, że tylko wola i powaga Stolicy św. może służyć za regułę formy i jedności śpiewu gregoryańskiego, jak i innych części liturgii, że Stolica św. miała na celu wydanie edycyi śpiewu tylko praktycznej, do użycia w kościołach, nie edycyi naukowej, archeologicznej. Żądania archeologów objawiły się wyraźnie na kongresie muzycznym w Arezzo we wrześniu roku 1882, urządzonym na cześć Guidona z Arezzo, i sformułowały w wątpliwościach, przedstawionych Stolicy Apostolskiej na piśmie w ten sposób: czy ma być śpiew gregoryański, taki, jaki Głowa Kościoła zaleca, czy też taki, jaki podają rękopismy starożytne, czy należy śpiewać w czasie liturgii ze świeżo wydrukowanych ksiąg u Pusteta, czy też z rękopismów, wynalezionych przez archeologów?

Leon XIII wyznaczył osobną komisyą z kardynałów i prałatów Kongregacyi Obrzędów do zbadania tych wątpliwości. Komisya nie uznała za słuszne żądań kongresu w sprawie powrotu śpiewu gregoryańskiego do starożytnych tradycyj. W skutek tego Leon XIII dekretem „Romanorum Pontificum“, wydanym przez Kongregacyę Obrzędów 26-go kwietnia 1883 roku i zwróconym do wszystkich biskupów, śpiew, znajdujący się w wydaniu ksiąg ratyzbońskich, nazwał prawdziwym śpiewem gregoryańskim, autentycznym i powszechnym. Kościół pragnie, aby we wszystkich dyecezyach śpiew ten zaprowadzono: dozwala jednak, aby według roztropności zachowano do czasu miejscowe melodye gregoryańskie. Nie rozkazuje Papież natychmiastowych zmian, jak to zwykli czynić zawsze papieże, ale naprzód radami i zachętą skłania do posłuszeństwa woli i życzeniu Kościoła. Śpiew jest integralną częścią liturgii; jak Stolica św. ma prawo stanowić w sprawie tekstu i czynności liturgii, tak samo i ma prawo decydować, jaki śpiew ma być używanym. Z tego, że dziś odnajdują resztki śpiewu Grzegorza W., nie wypada, aby według nich śpiewać, jak nie można mszy czy brewiarza odprawiać z resztek, odnajdywanych z czasów Apostolskich lub z czasów Ojców Kościoła. Zresztą resztki owe śpiewu gregoryańskiego są nader niepewne, mętne, zbyt rozwlekłe, z mnogiemi poprawkami. Niech archeolodzy je badają, ale w kościołach, w liturgii, niech rozbrzmiewa śpiew gregoryański, w Rzymie przechowany, naprzód w wydaniu medycejskiem, a potem w ratyzbońskiem pomieszczony. Liturgii rzymskiej niech odpowiada śpiew rzymski.

Zwolennicy melodyj gregoryańskich archeologicznych nie wyrzekli się swoich marzeń. Ztąd jeszcze raz Papież podnosi swój głos; w dekrecie Kongregacyi Obrzędów do wszystkich biskupów z 7 Lipca 1894 r. „Quod S. Augustinus“ wydanie ratyzbońskie śpiewu gregoryańskiego pochwala i za autentyczne uznaje, a biskupom zaleca **vehementer**, aby dążyli do jedności w śpie-

wie, jak to już uczynili w liturgii. Kongregacya Obrzędów od siebie przypomina biskupom, że sprawy, dotyczące liturgii, od woli Papieża zależą, że Papież pochwala prace, dotyczące historyi, estetyki i archeologii śpiewu kościelnego, gdy się one podejmują w celu naukowym; praktyczna ich strona zależy od prawodawcy. Forma oryginalna melodyj gregoryańskich nie jest konieczna dla liturgii. Że wszelako Ojciec św. umiał ocenić zasługi archeologii, widzimy z breve, jakiem d. 8 Marca 1884 r. zaszczycił benedyktyna Dom Pothier z Solesmes, słynnego wydawcę starożytnych melodyj gregoryańskich.

Nawoływania Stolicy Apostolskiej do jedności w śpiewie gregoryańskim nie pozostały bez skutku. Oto już liczne synody, bardzo wielu biskupów, pojedyńcze kościoły w Europie, Ameryce, Azyi. Ameryce pochyliły głowę przed postanowieniem papiezkiem, sprowadziły z Ratyzbony księgi i z nich wykonywują melodye gregoryańskie. A my?

Do nas nie doszły szczęki tej wrzawy archeologiczno-gregoryańskiej. Tem lepiej. My mamy swoje księgi ze śpiewem gregoryańskim, ułożone przez komisyą, upoważnioną przez synod prowincyenalny, i potwierdzone przez tenże synod, ale wydania tych ksiąg już się wyczerpały, wyginęły, żaden nakładca nie podejmie się ich druku, bo przechodzi to ich możność, a przytem melodye polskie są dłuższe i kunsztowniejsze niż rzymskie, a więc trudniejsze i mniej praktyczne od nich. Wykonywanie neumów polskich przechodzi siły nasze; u nas nigdy śpiew gregoryański nie będzie stał tak wysoko, abyśmy mogli biegłe te neumy wyśpiewywać. Dla tego nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zwrócić się do melodyi ksiąg ratysbońskich: i książki podręczne ze śpiewem łatwo się znajdą, i melodye są krótsze i praktyczniejsze. A choćby do tego nie zmuszała nas konieczność, to tuszyć sobie trzeba, że i tak pójdziemy za głosem Piotrowym, wzywającym nas do jedności. Właśnie książki ratysbońskie ze śpiewem gregoryańskim, graduały i antyfonarze w zmniejszonem i skróconem wydaniu, psałterze, directoria chori, coraz częściej zdarza się spotkać na chórach, w bibliotekach muzykalnych, coraz częściej odzywa się podczas mszy św. i nieszporów prawdzwa, autentyczna, powszechna melodya gregoryańska.

* * *

Ojcze święty! w dniu rocznicy 60-letniej Twego kapłaństwa, przyjmij życzenie, aby Twój piękny pontyfikat nie zakończył się pierwej, aż urzeczywistni się naprawa śpiewu liturgicznego i powszechna jedność w śpiewie gregoryańskim; abyśmy, gdy nastanie dyamentowa jubilacya Twego kapłaństwa i biskupstwa, zaśpiewali Ci z duszy modlitwę liturgiczną, tak poważną, podniosłą, pobożną i słodką, jaką jest melodya Kościoła, melodya Oblubienicy Bożej, melodya śpiewu gregoryańskiego. *Ks. Ant. Now.*

W Płocku, d. 31 Grudnia 1897 r.

WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO RATYSBONY.

(w czasie lata 1897 r.).

skreślił STEFAN C...

(Dokończenie).

15-go Lipca rozpoczęły się ferye letnie, dla tego na wykładach w szkole już być nie mogłem; zwiedziłem tylko sam lokal, w szczególności zaś bibliotekę. Tam zastałem ks. Pawła Matijewicza, inspektora seminaryum duchownego w Starym-Grodzie, w Dalmacyi (jego bilet wizytowy brzmi jak następuje: Pavao Matijewic, svecenik iz Starigroda, u Dalmaciji). Zostaliśmy z nim w bibliotece we dwóch, gdyż szanowny gospodarz ks Haberl udał się na posiedzenie, jakie miało się odbyć o godzinie 10— w sprawie konserwacyi zabytków sztuki kościelnej. Na zapoznanie się z cennymi zbiorami biblioteki i na miłej, dla mnie zaś bardzo ciekawej rozmowie zeszedł nam czas cały do obiadu; a oryginalną była rozmowa, prowadzona w języku starosłowiańskim.

Wyżej wspomniałem, iż ferye w Ratysbonie rozpoczęły się 15-go Lipca. Uroczystość zakończenia roku szkolnego w „szkole“ opisał szan. ks. Gruberski, niedawny jej uczeń, w numerze 10-ym „Sp. Kośc.“ Ja zaś w danym miejscu pozwolę sobie przytoczyć kilka słów z mowy, jaką wygłosił ks. Jakób do uczni, opuszczających zakład. „Apostołom w ich zawodzie i powołaniu—mówił szan. kapłan—pomagała łaska Boża (mowa ta była wygłoszona w d. 15 Lipca, kiedy wypada święto Divisio Apostolorum, Rozesłanie Apostołów), dla tego dla prawdy Ewangelii, byli oni gotowi nawet na śmierć. Wy, śpiewacy Kościoła, położyliście wielką pracę aby się należycie przygotować do zawodu swego. Ale i wy po ciężkich trudach, otrzymujecie w darze błogosławieństwo Boże i opuszczacie Ratysbonę z stale wytkniętym celem pracy dla sławy Bożej i dla prawdziwego odrodzenia świętej muzyki.“ Są to złote słowa. I my powinniśmy je zapisać w myślach i sercach naszych. Jeżeli gdzie, to u nas szczególnie toczy się walka uporczywa. I czyż przeciwnicy nie zjawiają się w osobie tych ludzi, którzy sami na straży stać powinni wszystkiego, co Boskie i święte? A skutki swywoli czyż już nie dały się we znaki? Kto czytał w pismach korespondencye z Ameryki, ten wie o herezyach, jakie tam powstały śród naszych wychodźców. Lud ciemny, nienauczony w kraju prawdziwych zasad religii powszechnej, staje się ofiarą oszustów, którzy przyswajają sobie tytuły biskupów i pełnią obowiązki kapłanów. Za to, zamiast mszy rzymskiej, mają tam pieśni ludowe!

Po południu udałem się do księgarni Fryd. Pusteta, mieszczącej się przy wąskiej ulicy Gesandtenstrasse. Tu w liczbie współpracowników poznałem p. Henryka Krausa. Komu z sz. czytelników zdarzyło się mieć stosunki z wspomnioną księgarnią, ten zapewne, był niemało zdziwiony, otrzymując stamtąd listy, adresowane po rosyjsku, lub po polsku z propozycyą pisania do zakładu po polsku albo po łacinie. Otoż korespondencyą zagraniczną prowadzi p. Kraus, nadzwyczaj sympatyczny i uprzejmy młodzieniec, który prawie sam przy pomocy, bawiących w Ratysbonie księży polaków, nauczył się dwóch zupełnie mu obcych języków. Przy ciągłych stosunkach z zagranicą, p. K. najlepiej świadczyć może o ruchu, jaki w rozmaitych krajach na polu reformy śpiewu kościelnego panuje. Otóż, najwięcej obstalunków dostarczają, naturalnie niemcy; niepoślednie jednak, bo drugie miejsce zajmują kościoły katolickie w Polsce i Rosyi; francuzi trzymają się zupełnie odpornie. Dzięki uprzejmości p. Krausa, udało mi się zwiedzić cały zakład p. Pusteta. Na pozór, to—mała księgarnia, wy-

glądająca niemniej nawet okazale, niż inna firma Ratysbońska H. Pawełka (Al. Copenratha): skromny szyld z nazwiskiem właściciela, oszklone drzwi, dwa okna wystawowe i niewielkich rozmiarów pierwszy pokój, gdzie znajduje się jeden tylko subiekt, dla usług przychodzącej publiczności. Jakie jednak bogactwo dalej, jaki ruch! 400-stu robotników krząta się koło pracy: mężczyzni, kobiety i dzieci w osobnych salonach. Cały zakład składa się z następujących oddziałów: księgarni, drukarni, zecerni, chromolitografii, miedziorytni, sterotypii, galwanoplastyki i introligatorni; oprócz tego zakład posiada własną papiernię. We wszystkich salach czystość i porządek wzorowy. Największy ruch w drukarni i introligatorni; oprawa książek doprowadzona do szczytu doskonałości. Przy zakładzie do niedawna istniała własna kaplica, która obecnie przeniesiona do mieszkania jednego z właścicieli firmy. Przedstawicielami tej ostatniej są dwaj bracia pp. Fryderyk i Karol Pusteci, jedni z najzamożniejszych obywateli miasta Ratysbony. Zakład istnieje od roku 1826.

Wtorek, 3-go Sierpnia, zeszedł mi na zwiedzaniu osobliwości Ratysbony; a jest ich bardzo wiele; samo wyliczenie niemałoby miejsca zajęło. Notuję tylko główniejsze. Porta praetoria: to—główne wrota, które niegdyś wiodły do obozu rzymskiego, a których szczątki obecnie weszły do t. z. pałacu biskupiego—Bischofshof, wzniesionego w latach 1247—1257 na miejscu dawnego cubiculum episcopale infra urbem (z r. 987). Dalej, wspomnę słynny most przez Dunaj z oryginalnym pomnikiem, wyobrażającym nagiego młodzieńca, siedzącego jakby na koniu, na słupie kamiennym, i zwróconego twarzą ku katedrze: a pod nim napis: „Schue wie heiss“ (w r. 1153 nader niski stan wody w Dunaju, spowodowany upałami, umożliwił szybkie wzniesienie mostu). Według miejscowej legendy, ten młodzieniec, to sam twórca mostu, który współzawodniczył z architektem, co budował katedrę; przy pomocy dyabła jakoby udało się pierwszemu skończyć swe dzieło wcześniej. Zauważyć jednak wypada, że budowa katedry o całe półtora wieku wyprzedza budowę mostu.

We wtorek zwiedziłem nie mało świątyń, jak: kościół karmelicki, założony w roku 1641 w stylu włoskim, Dominikański z r. 1275, klasztor św. Emmerama z 13 wieku, kościół św. Ruperta z r. 1501 z pomnikiem św. Emmerama i Wolfganga. Zwiedziłem ratusz i byłem także w kościele św. Jakóba, znanym pod imieniem Schottenkirche, gdyż był zbudowany przez zakonników przybyłych z Irlandyi, których fałszywie nazywano szkotami. Do budowy miał się przyczynić nawet jeden z książąt ruskich, ofiarowując dla spieniężenia bogate futra kwestarzowi Moritzowi, który przyjeżdżał do Kijowa wraz z kupcami ratysbońskimi. Wnętrze obecnie odrestaurował na własny koszt Pustet, według planów Danglera. We wtorek, nakoniec, zwiedziłem i skarbiec przy katedrze, który zawiera nadzwyczaj cenne zabytki archeologiczne i historyczne, jakkolwiek niegdyś szwedzi zrabowali tam 1456 funtów srebra.

We środę, 4-go Sierpnia wypadała uroczystość św. Dominika, którą solennem nabożeństwem obchodzono w żeńskim klasztorze św. Krzyża „zum heiligen kreuz.“ To jedyny klasztor w Niemczech, który od swego założenia (roku 1237) do dziś dnia nie uległ żadnym zmianom. Podążyłem tam na sumę. Po bardzo pięknem kazaniu o życiu i zasługach św. Dominika, rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Śpiewał niewielki chór żeński, a wykonaną była „Missa ex Graduali juxta ritum Ordinis Praedicatorum de die 4 Augusti in festo BB. Dominici Confess. Patris Nostri.“ Cała msza z organem, „Credo“ bez organu. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się widzieć takiego porządku przy ołtarzu, jak u św. Krzyża w Ratysbonie. Mam tu na względzie naturalnie, nie celebrującego z asystującymi mu dyakonem i subdyakonem, lecz chłopców, którzy do mszy usługiwali, wychodzili z krzyżem i świecami na ewangelią, podawali turybularz i łódkę. Jedno zachowanie się ich przy ołtarzu i zgodność ruchów mogły

jaknajpoważniej nastroić obecnych w kościele i podnieść ich ducha. Patrząc na nich, nie mogłem nie żałować, iż u nas nie zawsze i nie wszędzie zwracaną bywa należyta uwaga na ministrantów, którzy godnie powinni zastępować lud, zebrany w kościele przy nabożeństwie.

Reszta dnia we środę i cały czwartek zeszły mi na zwiedzaniu innych świątyń i osobliwości miasta, których opis zanadtoby przedłużył niniejszy artykuł. Obawiam się, czym i bez tego nie przekroczył zakresu mojej korespondencyi w „Sp. K.“

W piątek opuściłem Ratysbonę, udając się do Monachium. O muzyce kościelnej w stolicy Bawaryi pisał w „Sp. K.“ sz. ksiądz Gruberski: jego zdanie zupełnie podzielam. Niedługo byłem w Ratysbonie, dużo jednak ztamtąd wyniosłem: a skorzystałbym był jeszcze więcej, gdyby moja podróż wypadła przed 15 Lipca. Wspominam o tem na wypadek, gdyby moje luźne notatki mogły zachęcić kogokolwiek z czytelników do odbycia podobnej wycieczki. Dodam tu jeszcze, iż życie w Ratysbonie kosztuje bardzo tanio: półtora rubla aż nadto wystarczy na dobę, gdyż bardzo wygodny pokój w hotelu można mieć za 1 mar., tyleż kosztuje obiad z 4-ch potraw, reszta zupełnie wystarczy na śniadanie i kolacyę. Klimat miękki, upałów się nie czuje wcale, okolice miasta przecudne, ludzie nadzwyczaj uprzejmi, pamiątek historycznych i archeologicznych massa, a przedewszystkiem ta prześliczna katedra z jej znakomitym chórem, szkoła ratysbońska i cała atmosfera Grzegorza Wielkiego.

KONIEC.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze żałobne na 3 głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, średniej trudności,

157. Nikiel E. Op. 14. *Requiem.*
Kompozycya przyjemna i ze wszech miar zalecenia godna. Cena part. 2 m., głosu 1 m. Wyd. Kothe. Leobschütz.

158. Bruner E. Op. 13. *Requiem cum Libera.*
Msza dźwięczna i pięknie obrobiona. *Gradnale* i *Sequentia* trzeba choralnie wykonać. Cena partycyi 1 mar., głosy po 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.** *)

Msze żałobne na 3 głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, średniej trudności, z orkiestrą.

159. Satner C. *Missa pro defunctis* (in Amol.)
Trzeci głos—Tenor jest *ad libitum.* Skład orkiestry jest następujący: 2 skrzypiec, contrabas, 2 trąbki i **organ.** Cena part. 1 mar. 20 fen., głosy po 20 f. Głosy na instrumenta 1 m. Wyd. Seiling. Regensburg.

*) Czcionki grubsze i zamieszczenie wyrazu: **organ**, oznaczają iż kompozycya jest z akompaniamentem organu. Pominięcie tego jest oznaką, iż msza jest bez organu— lub *ad libitum.*

160. Schaller F. Op. 35. *Requiem cum Libera.*
Requiem ułożone jest na trzy głosy, lecz można śpiewać je i na cztery. Tenorowy głos jest do woli. Co bardzo jest praktycznem. Skład orkiestry: 2 Skrzypiec, Altówka, Violoncela, Contrabas, 2 Trąbki. Akompaniament organu jest zostawiony do woli. W razie gdyby orkiestry nie było, **organ** jest konieczny. Cena za wszystko 6 m. Bez głosów instrumentowych 3 m. Wyd. Seiling, Regensburg.

ROZMAITOŚCI.

Warszawa w dniu św. Cecylii. Jak donosił „Kuryer,“ dwieście pięćdziesiąt osób zebrało się w salach redutowych. Sztuka i literatura stawiły się na wezwanie Towarzystwa muzycznego na wieczornicę. Uczczono św. Cecylię, męczenniczkę i artystkę, krzyż i harfę, ideę i harmonię.

Działo się to w murach „wiecznego grodu“ za panowania cesarza Aleksandra Severa, w r. 230? po nar. Chrystusa. Prefekt rzymski, Almachius, w liczbie innych chrześcian, skazał na ścięcie szlachetnego rodu rzymiankę, młodą i piękną Cecylię, za to, że otwarcie zowiąc się chrześcianką, wzbraniała się składać ofiar bogom Romy. Dziewica, od lat najmłodszych nawrócona na wiarę świętą, ślubowała Bogu czystość. Gdy rodzice przeznaczyli ją za małżonkę Waleryanowi, szlachetnemu rzymianinowi, gdy nadszedł już czas godów weselnych, dziewica udała się o pomoc do Boga i w postach i modlitwie szukała ratunku. I dał jej Bóg taką wymowę, że potrafiła nakłonić Waleryana (przez łaskę chrztu św., *przy. Red. „Śp. K.“*) — do uznania prawdziwego Boga i poświęcenia się razem z nią na żywot powściągliwy. A wtedy oboje z wylaniem służyli Bogu, czyniąc dobre uczynki, rozdając jałmużny, grzebiąc umarłych, a zwłaszcza męczenników Pańskich. A modły i psalmy Dawidowe, św. Cecylia zanosiła do Boga, śpiewając przy wtórze harfy, lub psałteryonu, gdyż nadewszystko lubiła muzykę. Z wyroku prefekta przez dzień i noc trzymano dziewicę w gorącej łaźni, poczem kat po trzykroć ciął ją mieczem w szyję, lecz uciąć jej nie mógł; z trzema ciężkiemi ranami dopiero po trzech dniach żywot męczeński zakończyła. Tak mówi legenda, zachowana u Metafrasta *).

Niebiańska postać św. męczeniczki stała się źródłem natchnienia dla mistrzów pendzla: legenda stworzyła arcydzieła. Uwiecznił ją Rafael Sanzio w jednym z najpiękniejszych swoich obrazów, w „św. Cecylii.“ znajdującej się w pinakotece bolońskiej. Święta, w szatach kosztownie tkanych złotem i srebrem,

*) *Przyp. Red. „Śp. K.“* Sprawozdawca p. I. Gr., w pięknym i względnie pobożnym opisie dnia św. Cecylii, wyraził się niewłaściwie, nazywając legendą fakty z życia św. Patronki muzyki. Życie s. Cecylii jest faktem historycznym i jak każdy inny, zapisany jest w dziejach świata. „Kuryer“ podał życie jej tak, jak go i Brewiarz rzymski zamieszcza. Legendą nazwać można chyba to, co pobożność wierzących dopuszczała, upiększając niektóre wydarzenia, jak np. iż św. Cecylia cięta potrzykroć mieczem i niezabita, leżąc: „miewała przez trzy dni nauki święte do wiernych ją otaczających, krew jej i relikwie zbierających, nie skonała, aż po przybyciu Kaliksta papieża,“ któremu majętność całą i ubogich oddała pod opiekę.

przez które przegląda włosiennica, śpiewa, wtórując sobie na psałteryonie. Rozwiera się niebo—widać chór sześciu aniołów. Śpiewaczka, zasłuchana w hymnie anielskim, wypuszcza z dłoni instrument. Obok św. Cecylii św. Paweł, wsparty na mieczu, św. Jan Ewangelista z godłem swojem—orłem, św. Augustyn, a św. Magdalena w purpurowej tunice trzyma w ręku czarę z wonnościami. U nóg świętej narzędzia muzyczne.

Obraz ten ma swoją historyę: wieść niesie, jakoby malarz Francia umarł z zazdrości, ujrzawszy dzieło Rafaela; mówią, że przed tą „Św. Cecylią“ Correggio zawołał: „I ja jestem malarzem.“ W Luwrze jest św. „Cecylia“ Demeniquina. Z oczyma wzniesionemi w niebo, gra na siedmiostrunnej wioli, a nagi aniołek, podaje jej księgę muzyki, z napisem wziętym z psalmu Dawidowego: *Fiat cor meum immaculatum, ut non confundar.* Galerya drezdeńska posiada „Św. Cecylię“ grającą na psałteryonie Carla Dolciego. Obraz ten, pochodzący z XIII wieku, był zamówiony przez Kosmę III Medyceusza, księcia toskańskiego, który go miał przeznaczyć na podarek jednemu z ówczesnych dygnitarzy polskich. Pozostał jednak we Włoszech: dopiero August III, król, zakupił go do Drezna.

I w tradycyonalny dzień patronki, Muzyka gościnnie podejmowała Sztukę. Do wieczerzy zasiadło, jak wspomnieliśmy kilkaset osób: muzyków, poetów, malarzy, artystów scenicznych, przedstawicieli nauki i stowarzyszeń: „Lutni,“ wioślarzy, cyklistów i handlowców. Rozpoczął prezes Towarzystwa muzycznego, Józef hr. Wielopolski, toastem na cześć zebranych gości. A potem jak z rogu obfitości posypały się zdrowia i mówki: przemawiali pp. Rajchman, J. M. Kamiński, H. Struve, A. Mieszkowski, A. M. Frenkiel, Grendeszyński, Rapacki, Gerson i Puciata. Profesor Struwe zakończył przemówienie pięknym zwrotem do harmonii, która będąc najwyższym ideałem sztuk pięknych, powinna być również i ostatecznym celem życia i stosunków społecznych. A. M. Frenkiel w świetnej i dowcipnej stylowej mowie dowodził, że chociaż „persona każda ma właściwe sobie humores,“ niemniej, spuściwszy nieco z tonu, można i powinna dostroić się do znanego godła: *Viribus unitis.* A dzielnym środkiem do owego zespolenia przedstawicieli sztuki, byłoby utworzenie klubu artystyczno-literackiego.

Mówca zerwał to życzenie z ust wszystkim obecnym. Bo acz brać artystyczna lubi chodzić luzem, niemniej wiąże ją społem tradycya muz heleńskich. Miały one wspólną matkę, i pomimo nierówności charakterów, zbierały się przecież na Helikonie. Tam bratały się, bawiły, podsycały natchnienie, kłóciły! Mniejsza oto, aby w domu!

Wieczerzę urozmaicały muzyka i śpiew. Członkowie orkiestry teatru Wielkiego wykonali na trąbach poloneza Pileckiego (sekstet), oraz „Fakeltanz“ Meyerbera. P. Jeronim prześlicznie zaśpiewał poloneza z „Halki“ a „Lutnia“ przyniosła czyste echo z siół i pól. „Siała-rutkę“ i „Poszła Filis,“ stare to, ale jare, śpiewne a rzewne; siedzi w duszy, kamień wzruszy. Był i monolog p. Gasińskiego oraz kuplety. Te, acz doskonale wykonane, nie zbiegły się z nastrojem. Wyszło tak, jak gdyby ktoś podczas nokturnu Chopina pociągał smyczkiem po marynie.

Wieczornica przeciągnęła się do godz. 3-ej z rana. Zaznaczamy tu poważny a dość ciepły ton, jaki cechował zabawę,—(czy wszystko prawda, nie wiemy. Coś niewyraźnego o nastroju tym podała „Niwa“, *przyp. Red.* „Śp. K.“) —za której urządzenie w głównej mierze należy się podzięka redaktorowi „Echa muzycznego i teatralnego“ p. Aleksandrowi Rajchmanowi.“ *J. Gr.*

Jubileusz. Trzechsetny jubileusz śmierci św. Piotra Kanizyusza obchodzony był z uroczystością w całych katolickich Niemczech. Św. Piotr Kanizyusz, drugi Apostoł Niemiec, w Ratysbonie, w tej kolebce reformy śpiewu li-

turgicznego, szczególnie został uczczony. By. praca apostolska św. Piotra Kanizyusza owoce zbawienne coraz bardziej wydawała, urządzono kilkodniowe nabożeństwo. Wierni pojmowali dobrze, iż o ich dobro tu chodzi: 18 Listopada, wieczorem, wspaniała katedra ratysbońska szczelnie została napełnioną pobożnymi. Sześciu kapłanów świeckich, zmieniając się w konferencyach codziennych, wykazali zasługę w pracy apostolskiej św. Piotra Kanizyusza dla Niemiec, Austryi, Polski, Szwajcaryi. Przewielebny biskup Ignacy, 80-letni, rozpoczął i zakończył nabożeństwo osobiście. W niedzielę zaś 21 Listopada, celebrował mszę pontyfikalnie. Przez wszystkie dni chór katedralny wraz z seminaryjskim wykonywał stosowne utwory liturgiczne pod dyrekcyą ks. F. X. Engelharta.

W skróceniu podajemy program wykonanych utworów: czwartek 18 Listopada wieczorem:—Veni Creator, 5 gł. Griesbacher, Litania 2 chórowa (Es Dur) Tresch i Tantum ergo, 7 gł. Griesbacher. W piątek rano: Veni Creator, 5 gł., Engelhart, Missa de Apostolis 5 gł., Mitterer, Offertorium „In virtute tua, 4 gł., Haller; wieczorem: Veni Creator, 5 gł., Engelhart. Litania 2 chór. (G. Dur.), Tresch. Tantum ergo, 6 gł., Griesbacher. Sobota rano: Veni Creator, 5 głos., Engelhart, Missa Dominicalis II. Mitterer, Offertorium, 2 gł. z organem na chór mięszany, Mitterer; wieczorem: Veni Creator, 5 gł., Engelhart, Litania, 2 chór. głosy męskie i mięszane, Tresch; Tantum ergo 6 gł., Mitterer. Niedziela rano: Veni Creator 7 gł., Griesbacher, Ecce Sacerdos 6 gł. Ebner, Missa „Ego Johannes" 6 gł. Palestrina, Offertorium „in virtute tua" 2 chórowe, Witt. Przy relikwiach: „Justus ut palma" 6 gł., Haller; wieczorem: Veni Creator 5 gł. Engelhart, Litaniae (G-Dur) 6 gł., Witt, Tantum ergo 7 gł. Haller, Te Deum 5 gł., Auer. *Henryk Kraus.*

Odłożenie konkursu muzycznego. Z powodu kilku bezimiennych listów, otrzymanych przez p. Ignacego Paderewskiego, z prośbą o odroczenie konkursu na utwory muzyczne, którego termin był pierwotnie wyznaczony na 15 grudnia r. z., czas nadsyłania kompozycyj pod adresem dyrektora Lipskiego Gewandhausu, p. Artura Nikischa, przedłuża się do dnia 15 lutego 1898 r.

Korespondencye.

Z Wilna.

Ingres Jego Ekscelencyi ks. Biskupa Wileńskiego STEFANA ZWIEROWICZA.

Zawdzięczając wyrokom Opatrzności Boskiej, woli Ojca św. Leona XIII i łasce Najjaśniejszego Monarchy naszego od dnia 13 bieżącego miesiąca, prastary gród ma Najwyższego przewodnika dyecezyi, liczącej milion katolików. Z radością witali wilnianie, znanego nam dobrze od lat tylu bogobojnego kapłana, który większą część życia poświęcił pracy kształcenia młodzieży. Ponieważ przyszłość ducha młodzieży lewickiej, zależy od jej głównego wodza, przeto nie dziw, że w nowym a znanym kierowniku, wszyscy witali zapowiedź rychłych pomyślnych czasów.

O godz. 9 m. 45 rano, Jego Ekscelencya został powitany w katedrze przez duchowieństwo z ks. Hryniewieckim na czele. Czcigodny prałat donośnym głosem powitał Pasterza temi słowy: „Oto w gronie kapłanów i młodzi lewickiej, witamy cię Najdostojniejszy Pasterzu, następco tylu znakomitych biskupów wileńskich, znanych ze swej gorliwości, miłości i poświęcenia, którzy tu spoczy-

wają w tych podziemiach. Wchodzisz do tego Domu Bożego, jako Pasterz, błogosławiąc nas, twe owieczki... Słuchamy głosu twego — my, hierarchia miejscowa, pełni pokory kapłani. Z ludem radośnie witamy jako Pasterza w owczarni Bożej, składając wdzięczność Najwyższemu Pasterzowi Leonowi XIII i Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu Cesarzowi Mikołajowi II, któremu razem z Najjaśniejszą małżonką i Rodziną, oby Bóg zapewnił najlepsze panowanie na chwałę wiernych poddanych. Ty, Pasterzu, znasz potrzeby nasze: pragniemy, abyś nam przewodniczył, a Bóg ci dał siły we wszystkie dni żywota twojego, aby współcześni i potomni, wypowiedzieli z głębi serca „Ecce Sacerdos Magnus! Hic in diebus tuis placuit Deo". Następnie, po odpowiedzi Pasterza, kler zanucił „Te Deum" i odprowadził Najd. Ingresanta, jak to ustaliła tradycya, do kaplicy św. Kazimierza, a następnie do presbiterium. Po przywdzianiu szat pontyfikalnych, nastąpiło *homagium*, czytanie Bulli Papieskiej i mowa Najd. Biskupa. Jego Ekscelencya powitał obecnych staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Dziesięciotysięczny tłum z rozrzewnieniem jęknął: „Na wieki wieków." Początek mowy słyszałem, więc ją podaję.

„Wolą Ojca św. Leona XIII, oraz Najjaśniejszego Pana Mikołaja II, wyniesiony na najwyższy szczebel kapłaństwa, staję tu wśród was jako pasterz, ojciec, nauczyciel — jako oblubieniec na gody. Opatrzność Boska, powierza was mej pieczy. Rozumiem ciężar krzyża: Gdyby mi szło o własną wolę, tobym nie chciał tak wysokiej godności, atoli ulegam woli Papieża; powiadam „Dziej się wola Boża!" Powiadam: „Nie nam, nie nam, ale Imieniowi Twojemu!" Wiem, że ciężar krzyża przechodzi moje wątłe siły, ale też i to wiem, iż „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia."

Reszta nauki zwrócona była do kleru i wszystkich stanów. Szczegółów nie mogłem słyszeć nawet z chóru, taki był szmer na dole. Administracya zawczasu nie uczyniła odpowiednich przygotowań, by tłum, przez nikogo nie tamowany, nie gniótł tych, co byli wewnątrz świątyni.

O godz. 11 m. 45 rozpoczęła się suma. Podczas homagium, wkładania szat pontyfikalnych, w przestankach pomiędzy Bullą i mszą, na chórze nie było muzyki, nie prześpiewano ani jednego motetu, albowiem administracya nie dała dyrygentowi żadnych pod tym względem wskazówek. „Ecce Sacerdos" czterech wikaryuszów odśpiewali przy wyjściu Jego Ekscelencyi z kościoła. Przemilczam o wykonaniu, atoli nadmieniam, że melodya tej kompozycyi przypomina „Liebgesänge" burszów z Rygi. Nawet mało przychylni ku muzyce kościelnej, muzycy z niesmakiem słuchali tak lichego utworu. Ale już tego prawdopodobnie nie będzie, bo dnia 26-go Listopada chór alumnów śpiewał kompozycyę figuralną swobodnie i z pewną artystyczną precyzyą.

Przy rozpoczęciu mszy nie śpiewano Introitu, gdyż niespodziewany prędki przyjazd Pasterza nie pozwolił uczynić odpowiedniego przygotowania, tylko odrazu Kyrie. Wykonano mszę Schöpfa (op. 50) Missa Angelica. Zdwojona orkiestra i chór, wywiązały się z zadania bardzo dobrze; dyrygował p. Salnicki, towarzyszył na organie p. Petelczyc.

Jego Ekscelencya Najdost. nasz Pasterz za czasów swego rektoratu ugruntował w seminaryum czysto liturgiczny śpiew, którego był wielkim zwolennikiem. Objęcie stolicy biskupiej przez tak życzliwego reformie kapłana, wlało wielką otuchę do serc tych, którzy oddawna przygotowali ścieżki dla ostatecznego rozwoju świętej sprawy, pod okiem wysokiego Dostojnika.

Dnia 27 Listopada Jego Ekscelencya zwiedził seminaryum. Ks. Kluczyński, obecny zastępca rektora powitał mową, potem alumni wykonali motet „Ter Sancte Deus", układu p. Glińskiego.

Pasterzowi bardzo się podobał ów motet, wyraził bowiem życzenie, aby mu udzielono go na pamiątkę. — „Pragnę, zakończył swą odezwę, by to, coście śpiewali, wykonało się, a pochodziło szczerze z serca." Podczas całowania

pierścienia, chór seminaryjski śpiewał „Salve“ przygodną uroczystą kantatę, kompozycyi p. Glińskiego.

Niechże Bóg Najwyższy ziści nadzieje naszego Pasterza, a my, abyśmy doczekali rządów długich i spełnienia wspólnych nam pragnień, wypowiedzianych przez ks. prałata Hryniewieckiego: „Niech współcześni i potomni orzekną o tobie: Ecce Sacerdos Magnus.“ *A. Miller.*

Z Samary.

W Samarze od Grudnia 1891 roku istnieje przy kościele stale na mięszane głosy chór, składający się z miejscowej inteligencyi i paru osób z klasy biedniejszej. Chór ów od początku istnienia nie przekroczył ani razu przepisów Kościoła, choć sztuka, zwłaszcza w początkach, nieraz ucierpiała, bo były usterki, a czasami i nie bardzo małe. To się tłumaczy jużto nieznajomością ducha muzyki św. Grzegorza, już też nieznajomością sposobu wykonywania chorału i nierozumienia tekstu; a zresztą i niestałość śpiewaków. Nieraz chylił się chór ku upadkowi, to się znów wzmagał, jednakże nic stanowczego o jego istnieniu na przyszłość zawyrokować nie można.

Nieszpory (w większe święta) i jutrznie śpiewamy choralnie. Za podręcznik służy nam „Directorium chori“ ks. Surzyńskiego i tegoż 5 egzemplarzy „Laudate Dominium“. Zmienne części mszy św. recytuję sam, a w większe doroczne święta śpiewamy z „Epitome Grad. Rom.“ choralnie. Responsoria z „Epit.“ Czasem nieszpory śpiewamy falsi bordoni.

Repertuar muzyki figuralnej tak się przedstawia: 1) Missa in hon. S. Aug., Fr. Witt, 4 v., 2) Missa in hon. S. Caeciliae. Singenberger, 4 v., 3) Missa in hon. S. Infan. Jesu. Schweitzer. 4 v., 4) Missa dominicalis III. Mitterer. 3 v., 5) Missa in hon, SS. Cust. Ang., Singenberger. 4 v., 6) Ave verum. Mozart, 7) W Tobie ja samym Panie, Gomółki, 8) Omni die, N., 9) Duo Seraphim. Jaspersa, 10—12. Alma Redemptoris. Ave Regina. Regina coeli i Salve Regina. M. Surzyńskiego. 14) Populе meus, Vittoria, 15) Vexilla Regis. 16) Pange lingua, i 17) Recessit Pastor, ks. J. Surzyńskiego (w transp. na mięszane głosy i 18) Mszę ku czci św. Rodziny, ks. T. dr. Kowalskiego, którą wykonywa w tygodniu na wotywach dziatwa szkolna.

Dziś, mogę rzec niekłamanie, iż lepiej wykonywamy wyżej wzmiankowane utwory, bo lepiej rozumiemy się na rzeczy. Do tego się bardzo przyczyniły zeszłoroczne dwutygodniowe kursa organistowskie w Warszawie, inicyatorowi których, czcigodnemu a szanownemu księdzu d-rowi Kowalskiemu — Bóg zapłać! Daj mu, Boże, siły i wytrwałość na długie lata, aby mógł utrwalić reformę muzyki kościelnej i podźwignąć nas moralnie i materyalnie.

Samara ma bardzo dobrego proboszcza w osobie czcigodnego ks. Franciszka Lomsargisa, oddanego całą duszą temu, co święte, Boskie. Dzięki jego staraniom i nawoływaniom trzyma się nasz chór; tuszymy nadzieję, iż w przyszłości doczekamy się nowej murowanej świątyni, nowego organu i odpowiedniejszego dla gubernialnego miasta chóru. Taki proboszcz na obczyźnie jest skarbem! Potrafi związać to, co się rozerwało; niechętnych zachęcić, zwątpionych pokrzepić.

W tym roku na Zesłanie Ducha Św., parafianie samarscy na czele ze swym ukochanym proboszczem, złożyli każdemu śpiewakowi kościelnemu stosowny upominek i drukowane listy, w których pomieszczono podziękowanie chórzystom za pracę dla podniesienia chwały Bożej w kościele i prośbę, by i nadal nie odmawiali udziału w śpiewie. Listy te podpisane przez ks. proboszcza i jego pomocników- syndyków. *Fr. Mielech.*

Z Kowna.

Dotychczas w katedrze Kowieńskiej wykonywano kompozycye nie więcej jak na 4 głosy; lecz, czując się silnym, chór katedralny porywa się już i do pięciogłosowych utworów. W uroczystość Bożego Ciała r. z. wykonaną była

msza na pięć głosów ks. Ign. Mitterera „de ss. Apostolis. Ta msza: 1) jako rzecz nowa i 2) jako bardzo harmonijna, z szczególnym zapałem została wywykonaną przez chór katedralny. Potężne „Amen" i dźwięczne „Hosanna" olbrzymie robi wrażenie, gdzie wszystkie głosy mocno akcentują te wyrazy. Z drugiej zaś strony „Sanctus" i „Benedictus" przy swojem solo i piano miły sprawiają efekt; a „miserere nobis" w Agnus, przy swojem crescendo i decrescendo, wzbudza uczucie pokory. Z równym, jeżeli nie z większym zapałem, śpiewane były nieszpory ks. Mitterera na 4 głosy mięszane, bo to było rzeczą całkiem nową dla chóru katedralnego. Nadzwyczajnie wszystkim się podobało 5-głosowe „Magnificat"; nic w tem dziwnego, gdyż żywe tempo i niebieska harmonia przy olbrzymiej akustyce katedralnej, wspaniale wpłynęły na efekt.

Obecnie chór katedralny pracuje nad mszą Palestryny „Aeterna Christi munera." *Fis.*

Z Ciechanowa, gub. Płocka.

Repertuar chóru Ciechanowskiego:

Organum Comitans ad Graduale Romanum, Jos. Hanischa.
Organum Comitans ad Vesperale Romanum, Jos. Hanischa.
Compendium Gradualis et Missalis Romani, 5 egzemplarzy.
Epitome ex Vesperali Romano 1 egzemplarz.
Psalterium Verpertinum, dr. Fr. Haberla, 9 egzemplarzy.
Cantus sacri ad tres, quatuor, octo voces aequales, Fr. Witt, op. *Va.*
Organum Comitans ad ordinarium Missae, ks. Józ. dr. Surzyńskiego.
Directorium chori, ks. dr. Józ. Surzyńskiego.

Msze na jeden głos. 1) J. B. Militor op. 23; 2) Jos. Groiss: In hon. S. Patris Joseph; 3) ks. dr. Teofila Kowalskiego: 4) Michała Bauera: In honor. B. M. V. Mariae; 5) Tegoż: Cordis Jesu; 6) Jos. Groiss, op. 32; 7) ks. Fr. Witt, op. 43 *a*; 8) Tegoż: op. 37 *a*; 9) Alois Edenhofer: in F; 10) in D, i 11) in G.

Na dwa głosy. 12) Heinrich Wiltberger, op. 15; 13) ks. L. Moczyński; 14) M. Hallera op. 7 *a*, Missa Tertia.

Na trzy głosy. 15) Aug. Wiltberger, op. 23; 16) Ferd. Bened. Militor, op. 5.

Na cztery głosy. 17) J. Auer: In hon. B. M. V. de Lourdes; 18) Ign. Mitterer: In hon. S. Caeciliae; 19) Preis Messe „Salve Regina" Stehle; 20) Schalera: In hon. S. Francisci Serafici, op. 26; 21) ks. Fr. Witt: In hon. S. Michalis Archangeli op. 30; 22) Missa prima, Furmanik, 23) Missa Ecce Sacerdos Magnus, M. Surzyńskiego; 24) Missa Assumpta est, Haller, op. 6; 25) Missa solemnis, Haller, op. 25; 26) Missa brevis, Palestryny.

Msze z orkiestrą. 27) Józef Stein, op. 46; 28) Jos. Georg Zangl, op. 59; 29) Joannes Schweitzer, op. 23.

Msze de Requiem. 30) J. Singenberger; 31) Missa quinta Requiem, Haller, op. 9; 32) Fr. Bieger, op. 9; 33) Jos. Groiss, op. 34; 34) ks. Józ. Surzyński; 35) J. Surzyński, op. 22; 36) ks. Fr. Witt, op. 42*a*; 37) Jos. Groiss, op. 26.

Nieszpory. J. G. Mayera „Vittoria" czteroglosowa męska; J. Groiss, op. 31 trzygłosowa i tegoż: op. 25 trzygłosowa męska.

Te Deum Laudamus, M. Hallera, op. 1; Hymn na Boże Ciało, Mitterera, op. 32; Kompozycye kościelne z epoki klasycznej w Polsce, zebrane przez ks. Józefa Surzyńskiego, poszyt II. Nadto zbiór preludyj różnych kompozytorów.

N. B. Freyerów, Führerów, Schidermayerów, Conconów, Estów, Bordesów, Kaszubowskich, Słoczyńskich, Studzińskich, Nowakowskich, Zientarskich, Gounodów i t. p.—pochowano. *Lamparski, ory. z Ciechanowa.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 20 Декабря 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 2. Płock, dnia 15 (3) Stycznia 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

DAWNE KSIĘGI CHÓROWE

kościoła katedralnego włocławskiego.

(Ciąg dalszy).

IV.

Nad powyższe jednak księgi, cenniejsze są dla chóru dawne pergaminowe Antyfonarze i Graduały, których kilka przechowuje biblioteka kapitulna. O różnicach w nutach, jakie zachodzą z podobnemi księgami rzymskiemi, pisał ks. Surzyński w *Muzyce Kośc.* r. 1888. № 4—6. Przedmiot ten nie jest wszakże dostatecznie wyczerpany, a może zasługuje na poważniejsze i więcej szczegółowe obrobienie. W ogóle mówiąc, tony naszych ksiąg są trudniejsze od śpiewu rzymskiego, dla długich neumów, w które obfitują, a spotykamy się z niemi nietylko w chórze, lecz i przy ołtarzu w prefacyach. Śpiewy te, jeśli ustępują rzymskim pod względem powagi, okazują przynajmniej, że musieliśmy mieć doskonale wyćwiczonych kapłanów, zwłaszcza po katedrach, gdy takim wymaganiom sprostać umieli. Nie ulega wątpliwości, że w czasach dawniejszych, mianowicie w XV i XVI wieku, był u nas śpiew kościelny w pełni swego rozwoju, na co z pewnością przy ożywionych studyach historyi ojczystej, przybędzie wkrótce wiele dowodów.

Antyfonarze i Graduały pisane są wyłącznie dla śpiewu: tu więc na liturgiczne szczegóły nie zwracamy uwagi. Księgi te spotykamy we wszystkich dawnych inwentarzach kościelnych, lubo już rzadko gdzie znaleść je można po parafiach; nie wiele też pozostało ich po katedrach. Opisujemy tu same tylko pergaminowe kościoła włocławskiego, pomijając pisane na papierze, jako późniejsze i niczem się nie zalecające.

a) Antyfonarze. 1. Antyfonarz z początku XVI lub z samego końca poprzedniego wieku, ma nuty na pięciu liniach, oprawiony w deski dębowe i pergamin biały wytłaczany, w okuciu

z blachy mosiężnej; oprawa i książka bardzo zniszczona, stronice liczbowane; zaczyna się dopiero od str. 137, a kończy na str. 200, brak więc wiele z początku i końca, a z dużej księgi pozostało tylko kart 32. Są tu invitatoria, antyfony i responsoria na jutrznie i laudesy na niektóre tylko święta, w czasie od św. Agaty do św. Klemensa, a także całe Commune; pismo okrągłe; inicyałów malowanych niema. Do Antyfonarza tego przyszyta była msza utworu de la Hele, o której w swoim czasie pisano: znaczna część kart jej, podobnie jak tego Antyfonarza, poszła na oprawę i obwoliturę akt różnych i dokumentów, co się następnie pokazało.

2. Antyfonarz drugi z nutami na czterech liniach; brak pierwszej karty i kilku końcowych, obecnie obejmuje foliów 328; litery gockie, piękne; inicyały skromne, robione kolorami, bez obrazków; nieco ozdobniejsze na wigilie Ascensionis Domini i Pentecostes, oraz przy rozpoczęciu Proprium Sanctorum; miejscami dołożone instrukcye liturgiczne, czerwono napisane; w kilku miejscach karty urwane, doklejonym papierem naprawione, co pokazuje, że księga ta długo była w użyciu; pisało ją rąk kilka. Antyfonarz ułożony według rytu dawnego, jako widać z officium paschae (f. 162). Ocalenie swoje od większego zniszczenia zawdzięcza mocnej oprawie z desek dębowych czarną skórą pokrytych, obitych w żelazne ramy i narożniki w deseń kute, takież klamry na pasach skórzanych do zamykania.

3. Antyfonarz zaczynający się od adwentu, należy niezawodnie do ksiąg sprawionych i ofiarowanych przez biskupa Macieja Drzewickiego, o czem Damalewicz w jego życiorysie (*Vitae Vlad. Eppor.* pag. 359). Brak mu karty tytułowej i końcowej, na której jakaś ciekawa historya z r. 1620, czy później, tycząca się tej księgi, zapisaną była: wskazuje to skrawek pozostały z karty wydartej. Księga wielka, ma foliów 190, z grubego pergaminu, literami gockiemi, dużemi zapisana, po siedm wierszy na stronicy, nuty na czterech liniach. Inicyały kolorowane, wszystkie w grubym rysunku, wysokie na 14, szerokie na 10 cm,; jest ich 5 i miejsce po dziewięciu nożem wyciętych. W tekście litery początkowe po kropce odrobione kolorami z odmianą czerwono, niebiesko, zielono, fiolet czarno, a wyrazy *Jezus Christus i Maria* zawsze czerwono oddane. Są tu antyfony na Magnificat i Benedictus, oraz inne, a w końcu officium defunctorum. Oprawa w grube deski dębowe, skórę czerwoną i okucia żelazne. Dla nut, wziętych najwięcej z ksiąg rzymskich, Antyfonarz był długo w użyciu chóru.

4. Antyfonarz zaczynający się od uroczystości Trójcy św., ma invitatorya, antyfony i responsorya, nuty pisane na 4 liniach po ośm wierszy na stronicy, litery ostre gockie, lecz przy dawaniu nowej oprawy wiele kart innem pismem dopełniono, mianowicie na

początku w miejsce siedmiu niedostających, włożono cztery ściślej pisane. Wszystkich kart 338; pismo w wielu miejscach wypłowiałe, inicyałów kolorowanych i złoconych jest kilka, dość prostych w wykonaniu. Oprawa podobna do poprzedniego antyfonarza.

5. Antyfonarz późniejszy, z obrazkami i winietami nowszej szkoły, często mniej poważnemi, dobrze jednak odrobionemi. Nuty na czterech liniach w siedmiu wierszach na stronicy. Tu także św. imiona Jezusa i Maryi w tekście zawsze czerwono pisane. Mieści antyfony na nieszpory od adwentu do końca roku, głównie na niedziele, czasem i na święta uroczyste, przy których bywają niekiedy invitatoria, responsoria i prozy. Pierwsza stronica ma obrazek Zwiastowania N. M. P. i okolenie, do którego wchodzi kilka różnych zwierząt i ptaków. Księga ta obejmuje foliów 155, lecz tylko do fol. 124 włącznie idzie Antyfonarz rzymski, reszta kart stanowi dodatek nowszy, na sposób poprzedniego, lecz mniej starannie zapisany nutami antyfon na święta zakonu bernardyńskiego, to jest Niepokalanego Poczęcia N. M. P., Św. Antoniego, Klary, Blizn i samej uroczystości św. Franciszka, oraz św. Dydaka; pergamin tu grubszy niż w poprzedniej części tejże księgi. Pochodzi z któregoś klasztoru suprymowanego. Obrazków z osobami pozostało 5, ślady zniszczonych 4, liter nieco ozdobniejszych 28. Oprawa zniszczona, z desek okrytych białą skórą, okucie żelazne dość proste.

b) Graduały. 1) Graduał formatu wielkie folio. W tym jednym tylko tytuł się dochował. Jest darem biskupa Drzewickiego, jak pokazuje karta tytułowa, całą stronę zajmująca. Od góry sześciowiersz czarnemi literami pisany:

Me Mathias Presul, Drenicia natus in ede *(aede)*,
Matri Dei dedit hoc memorandum opus.
Mater Dei clemens, ut munus munere solvat,
Mathie nam dedit solium Archiepiscopi,
Et datura demum quod optat premia coeli.
Cum fata finem vite prestiterint.

Potem idzie herb wielkich rozmiarów *Wołek*, farbami grubo malowany, a pod nim złoconemi literami w dwóch wierszach:

Utraque pars anno uno consumatur Floriani
Gniewkow opera. Anno Dni MDXXXI.

Biskup Drzewicki w tym właśnie roku przeszedł na stolicę gnieźnieńską. Pisarz zaś księgi tej, Floryan z Gniewkowa był wtedy wikaryuszem, potem wicekustoszem katedry włocł. Nuty pisane tu na pięciu liniach, w siedm wierszy na każdej stronicy, a zatem bardzo obszernie, bo karty mają na wysokość 58, na szerok. 38 ctm. Wszystkich kart czyli foliów jest dotąd 362, z pergaminu grubego;

brak końca. Oprawa w grube deski dębowe, okryte pergaminem białym z wyciskami, w mocnem okuciu żelaznem, z dwoma takiemiż klamrami do zamykania na rzemieniach; dla tego księga utrzymana dobrze, od góry tylko nieco karty wyjedzone przez szczury. Pismo gockie duże, w tekście litery po kropce wielkie kolorowane, czerwone lub niebieskie; inicyały wielkości 13 ctm. na wysokość, a 11 na szerokość, bez obrazków, ale dość ozdobne na tle złotem, stylowo rysowane, lubo dość grubo wykonane: jest ich jedenaście tylko. Tekst i nuty według dawnego rytu miejscowego, a ztąd często długie bardzo neumy, np. w Ant. Dilexit Andream Dominus in odorem suavitatis, na wyraz *odorem* jest nut 48; a w Ant. Non est inventus similis *illi*, na ostatni ten wyraz nut 24. Księga ta obejmuje Introity, Graduały, Sequentiae i prozy: te ostatnie zasługują na szczególną uwagę, bo są hymnami Kościoła na cześć Świętych: jeśli forma ich mniej udatna, to zapewne melodya niektórych mogłaby być jeszcze spożytkowaną, o czem tylko znawcy śpiewu kościelnego wyrzec potrafią.

2) Graduał stanowiący dalszy ciąg poprzedniego, jakoby tom drugi. Jest również darem biskupa Drzewickiego i tak samo pisany jak powyższy. Mieści Kyrie, Gloria, Sanctus, Agnus Dei, oraz introity, graduały, offertoria i prozy we mszach używane. Nuty na pięciu liniach, wierszy siedm na stronicy, Inicyały, niekiedy z winietami, w tychże rozmiarach i stylu, jak w poprzednim. Na karcie 45 jest w inicyale podpis: *Albertus Golub*, niezawodnie nazwisko illustratora lub pisarza, i rok *1575*, prawdopodobnie później dołożony, bo tylko szpilką wyryty. Brak karty pierwszej i tytułu, a księga rozpoczyna się od wyrazów: qui tollis peccata mundi (z *Gloria*). W środku często spotykamy karty próżne, lub później dopisane, a w kilku miejscach okolenia czyli winiety na boku stronic w połowie przez introligatora poobcinane, co dowodzi, że księga ta długoletniem użyciem zniszczona, była przy powtórnem oprawianiu naprawiana. Oprawa trwała w grube deski dębowe, oklejone skórą czerwoną i ujęte w okucie żelazne, wyrobione w stylu gotyckim, a na klamry rzemienne zamykana. Księga ta ma 388 kart pergaminowych, grubych, z tych karty 385 i 386 obejmują spisy, a dwie po nich mają jeszcze nuty. Spisy do tej i innych ksiąg liturgicznych starych zrobił ks. Franciszek Józef Adamowski wikaryusz katedry 1698 r., wtedy też były nowo oprawione. Tenże Adamowski numerując stronice, na fol. 340 położył tę notę: hucusque regestravit Franciscus Jos. Adamowski Cath. Vic. 1698. Dziwna rzecz, jak ksiąg tych starego rytu, mogli wtedy jeszcze używać wikaryusze katedry. Że tak jednak było wnosić należy z polecenia kapituły, zebranej na Wniebow. N. M. P. 1688 r., wydanego prokuratorowi swemu, aby postarał się o reparacyą pergaminowych Anty-

fonarzy i Graduałów, w których chłopcy szkolni przez swawolę kilka kart wydarli, co wikaryuszom czyni przeszkodę w śpiewaniu officium divinum: brakujące więc każe zastąpić nowemi i na nich dopisać co potrzeba (*Acta Cap.* vol. 227) Wskutek rozporządzenia tego księgi wspomnione ponaprawiano i dodano tu wiele kart nowych, z których jednak nie wszystkie zapisano.

3) Graduał pod względem wykonania piękniejszy nad inne; zniszczony jednak, bez początku i końca. Zaczyna się od karty 57. bo te są czerwono u góry liczbami znaczone. Pozostało tylko kart 164. Pismo ostro gockie, piękne i równe, po 10 wierszy na stronicy; nuty na 5 liniach; inicyały często z obramowaniem, zawsze na tle grubo złoconem, w rysunku pewnym, o kolorach żywych, motywach jednych z małem urozmaiceniem, jest ich do 20. Oprawa w deski i pergamin biały; okucia mosiężne, grube, trwałe i gustowne, z klamrami na rzemieniach: lecz jako księga tak i jej oprawa bardzo zniszczona. Święto Translationis S. Adalberti dostarcza dowodu, że księga ta do polskich Graduałów należy.

*

* *

Więcej ksiąg chórowych, nad wyżej opisane, kościół wł. nie posiada. Czy ich kiedy miał więcej, znikąd świadectwa zasięgnąć nie zdołaliśmy. Wszystkie dotąd pozostałe, noszą na sobie smutne ślady zniszczenia. W tym stanie zadziwiać mogą chyba tylko wielością foliów pergaminowych; pożytek zaś przynieść największy badaczom na polu liturgicznem, nieco miłośnikom sztuki, a może i śpiewu.

Stara więc katedra wł. pod względem ksiąg swoich chórowych jest dość uboga i wielce ubolewać przychodzi, że resztki ich, z dawnej pozostałe przeszłości, doszły do nas pokaleczone i obszarpane, w szacie istotnie żebraczej. Nie godzi się jednak przodków naszych obwiniać o niedbalstwo, jeśli wspomnimy na to, że wśród półtora wieku trwających zaburzeń wojennych, których te prowincye najwięcej były widownią, kapituła kosztowniejsze sprzęty, aparaty, księgi i archiwum nawet, przewozić była zmuszoną do miejsc bezpieczniejszych, Krakowa, Częstochowy, Torunia i Gdańska, zkąd one bez znacznego uszczerbku do Włocławka nie wracały. Mogły więc wtedy i księgi takie jedne zaginąć lub być zrabowane, inne nadpsute. Reszty ich zniszczenia dokonały już czasy bliższe: kościoły bowiem katedralne z funduszów dawnych ogołocone, nie zdołały zatrzymać dostatecznej liczby kapłanów, których po zakrystyach zastępowali ludzie świeccy, za małą płacę służący, nieuzdolnieni do powierzonych im obowiązków i doniosłości ich niepojmujący, (wyłącza-

my podejrzenie niesumienności): przy nich to inni złej woli, mając przystęp do skarbów tych otwarty, powyrzynali najcenniejsze ilustracye, dla sprzedania ich zbieraczom dzieł sztuki, lub wyrywali karty dla błachych celów. Wiadomo zresztą, że z tychże przyczyn, podobny los zniszczenia dotknął księgi i cenne sprzęty innych kościołów naszych. (c. d. n.). *X. S. Ch.*

ZASADY KSZTAŁCENIA GŁOSU
i
NAUKI ŚPIEWU
przez
Ks. Kazimierza Słoneckiego.

§ 9. O rejestrach głosu ludzkiego.

Skala wykształconego głosu zwykle obejmuje 15 tonów, rzadko więcej, a mianowicie:

Pilnie wsłuchując się w brzmienie tonów skali każdego głosu, przekonywamy się, że one się różnią nietylko wysokością brzmienia, lecz i barwą dźwięku.

Wydobywając najniższe tony naszej skali, czujemy przedewszystkiem, że brzmienie ich jest bardzo słabe, nie zupełnie jasne, jakby chwiejne, gdyż doświadczamy jakby niezupełnej łatwości w ich wydobyciu; to się tłomaczy tem, że struny głosowe przy tonach coraz niższych bardziej się wydłużają, bo krtań się nieco podnosi, do góry, i przytem, mając słabe parcie wydechowego powietrza, drżą również słabo, ztąd i dźwięk ich słaby, niejasny; śpiewak zaś doświadcza pewnej trudności w atakowaniu tych tonów. Postępując coraz dalej w górę tonami swej skali, coraz większą łatwość się czuje, bo prężność powietrza się powiększa, długość strun głosowych się

zmniejsza, a ilość ich drgań się powiększa; chwiejność ustępuje miejsca pewności, a śpiewający tym sposobem stopniowo przychodzi do punktu potęgi swych tonów już pełnych i jasnych. Nareszcie czuje, że już wyżej tymi tonami śpiewać nie może, musi więc zmienić system brania tonów, t. j. brać je przez użycie innego niż dotąd sposobu naprężenia strun i inaczej pokierować prądem powietrza, przepływającego pomiędzy strunami; przyczem dźwięk tonów nabiera innej barwy, a tony tworzą tym sposobem pewne grupy; ztąd głos dzielimy na tak zwane *rejestry*, czyli różne sposoby wydobywania różnych tonów skali.

W głosach tedy tak męzkich jak i żeńskich, rozróżniamy po dwa rejestry: 1) *rejestr tonów z piersi* 2) *rejestr tonów z głowy*. W żeńskim głosie rozróżniają jeszcze *rejestr medium*.

Każdy z nich tworzy się w sposób inny, a mianowicie:

Rejestr tonów piersiowych tworzy się przez *silne* naprężenie strun i wolne wypuszczanie *słabego* prądu powietrza tak, by się nie odbijała ani o język, ani o zęby, t. j. w ogóle o wewnętrzne części jamy ustnej, lecz było skierowane w prost w otwór pomiędzy zęby.

Rejestr tonów z głowy, tworzy się przez *słabe* naprężanie strun i zupełne skierowanie *silnego* prądu powietrza ku częściom czołowym.

Rejestr medium, (żeński) tworzy się przez *silne* naprężenie strun i skierowanie *słabego* prądu powietrza ku zębom górnym.

Umiejętne, łatwe, łagodne i nieznaczne łączenie rejestrów, t. j. ich zmiana czyli przejście od tonów jednego do tonów drugiego rejestru, stanowi przedmiot poważnych i niełatwych studyów w sztuce śpiewu, tembardziej, że nawet trudno teoretycznie wskazać, które tony w skali każdego tak z męskich jak i żeńskich głosów są przejściowymi, czyli stanowią granicę między jednym a drugim rejestrem. Chociaż zmiana rejestrów obraca się zwykle w zakresie kilku tonów muzycznych, wszakże u rozmaitych osób może następować na rożnych tonach, aczkolwiek różnica ta jest bardzo nieznaczną. Taki ton przejściowy odczuć najlepiej może sam śpiewający, lub wskazać nauczyciel.

Następująca tablica, mniej więcej wskazać może każdemu rodzajowi głosu, który ton może uważać dla siebie jako przejściowy z jednego do drugiego rejestru.

Bas zwykle pracuje jednym tylko rejestrem — *piersiowym*, gdyż rozciągłość i natura basowego dźwięku jest taką, że z trudnością możnaby dokładnie połączyć lub wyrównać tony piersiowe z tonami z głowy; dla tego też w basowym głosie rejestr z głowy nie jest używany.

Również w głosie *altowym*, który w żeńskich odpowiada męskiemu basowemu, używa się tylko *rejestru piersiowego*.

Gdyby nauka śpiewu nie umiała wskazać zasady łączenia rejestrów, przejście z jednego w drugi byłoby zbyt rażącem. Zasada w tym względzie jest taka: ponieważ tony piersiowe w stosunku do innych są nieco za silne, zatem trochę krzykliwe i ostre, tony zaś z głowy są zazwyczaj łagodne i często słabe, przeto dla uniknięcia zbyt rażącej i nagłej zmiany, tony piersiowe przy zbliżaniu się ich do tonów z głowy, należy łagodzić, ale ostatnie nieco wzmacniać, w ten sposób dźwięki ich się wyrównywają, a przejście będzie nieznaczne.

§ 10. Jak ćwiczyć głos z pożytkiem, oraz jak go konserwować.

Głos ludzki, to niezaprzeczenie najpiękniejszy i najdelikatniejszy instrument muzyczny. O ile przeto umiejętne zastosowanie wyżej wyłuszczonych zasad może najsłabszy i najmierniejszy głos rozwinąć, uszlachetnić, nadać mu metaliczną dźwięczność, doniosłość, energię i siłę, o tyle znowu nieumiejętne, a raczej nieścisłe i nieostrożne ich stosowanie, a przytem jeszcze złe konserwowanie głosu, najlepszy materyał może zepsuć i bezpowrotnie na całe życie pozbawić nas głosu, tego najprzyjemniejszego daru Bożego.

By zatem z pożytkiem głos kształcić, oraz należycie go konserwować, by długo nim się cieszyć, nie należy zapominać o następujących w tym względzie przepisach:

1) Przedewszystkiem przy rozmaitych ćwiczeniach głosu, najskrupulatniej przestrzegać trzeba odnośnych zasad;

2) Z pożytkiem ćwiczyć głos możemy tylko wówczas, gdy on jest pełnym i czystobrzmiącym, lecz nigdy czując chrypkę w głosie;

3) Nie śpiewać pół-piano, t. j. półgłosem czyli, jak się mówi, przez zęby, jakby tylko nucąc, bez uwzględnienia wyżej wskazanych reguł, gdyż przez to gardło i piersi bezcelowo się męczą, a głos nie pozyskuje pewności i nie rozwija się; zatem śpiewać należy zawsze głosem pełnym, tonami o ile można jasnymi i czystymi;

4) Nie zmieniać wrodzonego nam dźwięku głosu, lecz śpiewać takim zawsze głosem, jakim nas Bóg obdarzył, t. j. Tenor np. nie powinien nigdy imitować Basa lub przeciwnie; a nadto nie przekraczać granicy skali głosu swego;

5) Nie śpiewać ciągle i zbyt długo aż do zmęczenia, bo wszelki nadmiar i w ogóle wysiłek osłabia krtaniowe mięśnie i struny, z powodu czego głos staje się drżącym; przestawać na chwilę śpiewać wpierw, zanim się poczuje zmęczenie;

6) Nie ćwiczyć głosu ani w tonach zbyt niskich ani też wysokich, lecz najlepiej w średnim rejestrze z częstymi odpoczynkami;

7) By zdobyć czystość, jasność i pewność każdego tonu, najlepiej ćwiczenia odbywać przy akompaniamencie dobrze nastrojonego fortepianu, a jeszcze lepiej przy towarzyszeniu skrzypiec, gdyż dźwięk ich najbardziej zbliżony jest do dźwięku głosu ludzkiego;

8) Nie śpiewać na powietrzu, głównie wilgotnem i ostrem; także w pokoju, gdy w domu zbyt chłodno lub jest wiele dymu z tytuniu, a nadto nie

rozmawiać na ostrem i wilgotnem powietrzu, tembardziej gdy się pod wiatr idzie; i w ogóle na powietrzu najlepiej, w miarę możności, — milczeć i oddychać tylko nosem, nie zaś ustami, tym sposobem powietrze wpływa do płuc nie tak ostre, ale trochę ogrzane;

9) Nie palić tytoniu, a nadewszystko ostrych alkoholicznych nie pijać napojów;

10) Strzedz się zaziębienia, głównie nóg;

11) Unikać wszelkiej gwałtownej emocyi, irytacyi, gniewu, złości, w ogóle wszelkiej drażliwości, niczem się nadmiernie nie męczyć, nie pisać zbyt długo schylonym przy stole, gdyż to przeszkadza rozwijaniu się klatki piersiowej;

12) Nie śpiewać przy pełnym żołądku, należy się wstrzymać, zanim nie nastąpi trawienie przyjętego pokarmu.

W ogóle, by głos rozwinąć, wykształcić, długo i dobrze śpiewać, potrzeba prowadzić życie hygieniczne i cieszyć się ogólnem zdrowiem całego organizmu, gdyż od tego zależy normalna działalność przy śpiewie tych wszystkich organów ciała naszego, które bliższy lub dalszy biorą udział w wytworzeniu w nas muzycznego tonu.

§ 12. Od czego zależą pewne przymioty głosu?

Słuchając rozmaitych śpiewaków, przekonywamy się, że głos jednych odznacza się dość rozległą skalą, drugich — jakąś siłą, potęgą; innych czystością i metalicznością dźwięku; jeszcze innych melodyjnością; to znowu tak ujmującą łagodnością i miękkością, że nader przyjemnie się słucha; słowem zaobserwować możemy, że choć każdy wykształcony głos w mniejszym, lub większym posiada stopniu, wszystkie powyższe cechy, to wszakże każdy oddzielnie ma jakąś właściwość dominującą.

Od czego to zależy?

Wszelkie ujemne lub dodatnie przymioty głosu naszego zależą od organicznej budowy całego aparatu głosowego i wszystkich po szczególe jego części składowych.

A zatem *rozległość skali*, jak nadmieniliśmy już wyżej, zależy od długości strun i od stopnia, do jakiego możemy je naprężyć, oraz od zawartości powietrza w płucach i jego prężności w wydechu.

Siła, czyli *wielkość i donosłość głosu* zależną jest od siły całego organizmu, a głównie od silnej budowy i zdrowotności klatki piersiowej, oraz aparatu głosowego. Lecz niezaprzeczenie donosłość głosu jest wynikiem prawidłowej emisyi.

Metaliczność i czystość tonu zależy znowu od właściwości błon śluzowych, pokrywających krtań i te organa, przez które oddech przepływa; od organicznej budowy strun i od muzykalnego wyrobienia tych części jamy ustnej, o które dźwięk się odbija, gdyż one są jakby resonansem głosu.

Melodyjność głosu zależy od czułości owego resonansu, od gimnastycznego wyrobienia wszystkich oddechowych mięśni i zupełnego zapanowania niemi, a nadewszystko od dobrze rozwiniętego muzykalnego słuchu.

Lecz napewno twierdzić można, że stopień powyższych przymiotów głosu ludzkiego jest w ścisłym związku ze stopniem prawidłowego lub wadliwego jego wykształcenia.

Przy ogólnie dobrym stanie zdrowia, zamiłowaniu sztuki śpiewu, zdolnościach w tym kierunku, oraz silnej woli i wytrwałości w pracy, a przy-

tem jeszcze pod kierunkiem *dobrego nauczyciela* — z miernego i ubogiego w powyższe przymioty głosu, może się wyrobić głos niepospolity i zaćmić z natury bogato uposażony materyał. I przeciwnie: najświetniejszy materyał, źle pokierowany lub traktowany bez zamiłowania i wytrwałości, idzie zwykle na marne. To też, kto poważnie traktuje śpiew i seryo dąży do poważnych rezultatów w tym względzie, powinien się kształcić pod kierunkiem dobrego i sumiennego nauczyciela, któryby i rzeczywiste wady głosu wskazać i takowe przez zalecenie odpowiednich ćwiczeń usunąć potrafił. Samemu bowiem trudno, prawie niepodobna wybrnąć cało z tego labiryntu trudności, jakie się zwykle napotyka na drodze rozwoju tak wielce skomplikowanego mechanizmu, jakim jest cały aparat głosu ludzkiego.

* * *

Podając w artykule niniejszym główniejsze zasadnicze prawidła kształcenia głosu i ćwiczenia się w śpiewie, bynajmniej nie mam na myśli tego, że one są tak wyczerpujące i dostateczne, że każdy pod ich jedynie kierunkiem samodzielnie, bez kierunku nauczyciela, będzie w możności wyrobić z siebie artystę—śpiewaka pierwszorzędnej wartości.

Nie, — chciałem tylko wskazać naturę głosu, proces powstawania, sposób kształcenia go, oraz podać główniejsze wskazówki prawidłowego śpiewu tym, którzy o tem nie wiedzieli, a jednak z powołania lub przynajmniej z obowiązku, jako organiści albo dyrygenci chórów kościelnych, wiedzieć powinni. Chciałem ich objaśnić, że śpiew to nie mechaniczna i bezmyślna funkcya głosu, że śpiewać, to nie znaczy krzyczeć ile sił starczy, lecz śpiewać — to kierować głosem według pewnych zasad i płynąć nim po falach tonów melodyi tak, jak prawdziwy sternik kieruje łodzią i płynie po falach morza. Wielu bowiem, nie mając pojęcia o najelementarniejszych zasadach śpiewu, a głównie o kształceniu i rozwoju głosu, przez nieumiejętne posługiwanie się nim, albo bezpowrotnie na zawsze stracili, albo co najmniej zepsuli materyał z natury dobry. Co większa, organizując parafialne kościelne chóry, a nie mając pojęcia o sztuce śpiewu, niepowetowaną szkodę w głosie wyrządzić mogli chórzystom, którzy swe głosy pod ich kierunek oddali, a pobożnych słuchaczów męczyli i przeszkadzali się im modlić rozdzierającym uszy śpiewem, wykonywanym pod ich kierunkiem.

Mam nadzieję, że praca moja nie będzie bez pożytku, ale może nie jednemu otworzy oczy i przekona go, że śpiew, jeśli istotnie przedewszystkiem Stwórcę w Jego świątyni ma chwalić, nie może być lekceważonym i przez byle jadajakich krzykaczów wykonywanym, ale wymaga pewnego poświęcenia, oraz sumiennej, mozolnej i wytrwałej pracy, tak ze strony dyrygenta, jak też i chórzystów i, jeśli już nie artystycznym to przynajmniej znośnym powinien być śpiew w świątyni Pańskiej. To też pracą niniejszą ku temu jedynie zmierzam, zapewniając, że podane w niej główniejsze „*Zasady kształcenia głosu i nauki śpiewu*“ choć nie wystarczą do zdobycia artyzmu w śpiewie, wszakże roztropne i ostrożne zastosowywanie ich w praktyce, nawet przy samokształceniu się, głosu nie zepsują, lecz owszem tak go rozwiną i uszlachetnią, iż do chóru zupełnie wystarczającym być może.

KONIEC.*)

*) Wychodząc z zasady, iż praktyka jest korzystniejszą niż teorya,—od przyszłego numeru rozpoczniemy podawać przykłady, które posłużą do należytego wyrobienia głosu. (*Red. „Śp. K.“*).

LITERATURA I KRYTYKA.

Muzyka kościelna. *Psalmy na VIII-iu tonach, opracowane przez Franciszka Kuleszę.* Dzieło 56. Nakładem autora.

Są ludzie, którzy w śmiałości swej przekraczając granice swej wiedzy, oszpecają tylko literaturę swemi mniemanemi arcydziełami. Wielu takich posiada obecna literatura muzyczna. Do tego szeregu zaliczył się p. Kulesza, organista z Moskwy, wydając powyżej zatytułowane dzieło. Było ono już raz krytykowane ogólnie, należy mu się teraz choćby w szczegółach przypatrzeć. Pomijam tu już brak sensu, pomijam też straszliwe błędy ortograficzne, w obec których zawstydziłby się nawet uczeń wstępnej klasy, gdyby zobaczył słowo „porządkiem" napisane przez *t, rz* i inne.

Naprzód umieścił autor osiem tonów psalmowych, pod które podłożony jest psałm „Dixit Dominus"; podstawienie tekstu jest wprost niedorzecznem, ze względu na niewłaściwe zastosowanie praw akcentuacyi. Niewiadomo też z jakiego wydania czerpał autor swe melodye, gdyż nie są one podobne ani do rzymskich ani do piotrkowskich. Że nie zna autor zasad ośmiu tonów, dowodem jest sprzeczność pomiędzy owemi melodyami, które w innem miejscu, unisono umieszczone, różnią się znacznie od pierwszych. Ton I np. ma na str. 5-ej dwie końcówki, a na 6—trzy; ton II na str. 6 ma tylko jedną końcówkę, a na 7 dwie; ton III na str. 6 ma tylko jedną końcówkę na 7 zaś dwie; ton IV tu ma dwie, a tam trzy końcówki—i tak we wszystkich. Do chorału używa autor ostrokątnych nut, jakie spotyka się w gotyckiej pisowni: wartość nut tak przez autora została pomieszaną, że zupełnie ładu dojść nie można. Nadto zupełnie inne są połączenia nut łukami na str. 5, a inne na 7, choć w tym samym tekście. Przytem łączenia te zdradzają w autorze brak najprostszych znajomości zasad akcentowania. A cóż tu mówić dopiero o harmonizacyi. Zwykle prawie rozpoczyna autor wszystkie tony psalmowe od unisonu, a następnie przechodząc z lekka przez równoległe oktawy w dwugłosowej harmonii, w trzecim lub czwartym akordzie, występuje dopiero w 4-głosowej harmonii, również zręcznie jak poprzednie. W I tonie przed *mediacyą* używa w tonacyi *G*-dur akordu 5 stopnia, a następnie wprost bez przygotowania akord H-dur, poczem znów powraca do tego samego akordu *D*-dur, zmuszając nieszczęśliwy alt śpiewać taką melodyę: D, Dis, D,, można więc sobie wyobrazić jak to brzmi prześlicznie. W 2 takcie (na str. 5-ej) zaraz nieprawidłowo jest rozwiązany akord kwintsekstowy. W III tonie w zakończeniu drugiem mamy równoległe oktawy pomiędzy basem i tenorem, aż 3 w jednym wierszu, w tonie IV. Zupełnie niesłyszaną melodyę wprowadza p. Kulesza w końcówce tonu V. W tonie VII ckliwie brzmi akord septymowy, umieszczony pod nutą *C*. „Deus in adiutorium" doczekało się nowej melodyi z nadzwyczaj śmiesznie napisanem „Alleluja" i „Laus Tibi Domine". Słowa Antyfony „Dixit Dominus" nie powtarzają się w psalmie, przyczem w harmonizacyi, która według zamiarów kompozytora może też i na cztery głosy być wykonaną, spotykamy co chwila akord *D*-dur po *H*-dur, kilka równoległych oktaw, nadto co dziwniejsza, melodya górna nie zgadza się z harmonizacyą; jest to może pomyłka drukarska, ale tych pomyłek mamy masę we wszystkich psalmach. Następnie antyfona jak i wszystko inne, korzysta z bujnej wyobraźni autora, gdyż trudno wykombinować zkąd te melodye właściwie zostały wzięte. W drugim psalmie, co krok, spotykamy się z akordem septymowym, gdzie septyma u góry brzmi strasznie rażąco, zwłaszcza przy poważnej melodyi psalmowej; mamy też tam parę oktaw równoległych pomiędzy tenorem, a basem. Antyfona trzecia — kompozycyi autora. Harmo-

nizacya Psalmu 100 w tym samym tonie i z tymi samymi błędami, z ciągle powtarzającem się akordem septymowym. Także spotykamy tam dwie równoległe oktawy na str. 5 w wierszu 2-gim. Dosyć interesującą jest zmiana jaką p. Kul. wprowadził w tonie IV. zamieniając *g* pod *a* na *gis*. a tworząc ten rażący półton, zatracił zupełnie charakter całej tonacyi, która powinna brzmieć: a, g, a, h, a, nie zaś: a, gis, a, h, a, również pod wyrazem „potens“ melodya nie zgadza się z harmonią. W Antyfonie 4-ej śmieszy nas podział sylab w wyrazie „saecula,“ umieszczonym pod 4 nutami: h, e, h, a, w ten sposób: sa-e-cu-la; nie znaną jest widocznie p. Kul. zasada nierozłączania diftongów. Na str. 26 taką informacyę czytamy: „Odegrawszy psalmy z antyfonami, ksiądz śpiewa Capitulum, a organista odpowiada *z organami* (???!!), Deo gratias“ i t. d... Dalej natrafiamy zaraz na wyraz „być“ przez *dź* napisany. Intonacya Magnificat ma taką melodyę: g, a, h, e, i napowrót e, h, a, g. Po strasznie nieliteracckiej przemowie, w której masa błędów, przystępuje szanowny autor do antyfony: „Nos qui vivimus“ i psalmu: „In exitu.“ Można więc sobie wyobrazić jak tu wyobraźnia kompozytora pielgrzymuje we wszystkich wierszach, do czego zdaje się i *tonus peregrinus* bardzo autora usposabia. Spotykamy też straszliwe rozwiązanie akordu septymowego: a, cis, e, g, na: d, f, a, d, zamiast na: d, a, d, f.: akord sekundowy rozwiązuje p. Kul. na doskonały, zamiast na sekstowy. W 2-gim wierszu mamy równoległe kwinty, które również jak i oktawy są specyalnością autora, uposażającego takowemi kombinacyami swą bogatą harmonizacyę. Na podstawie owej drugiej melodyi, cokolwiek prostszej zaleca autor wykonać resztę 23 wierszy: dziękuję za miłe 23 równoległe kwinty w ciągu jednego psalmu; podziwiać należałoby cierpliwość niejednego słuchacza, któryby mógł to wysłuchać. W komplecie natrafiamy także na nowość w swoim rodzaju, każdy psalm bowiem ma oddzielną melodyę, na jakiej zaś zasadzie, skoro wszystkie psalmy mają tylko jedną antyfonę? Lecz i tę zasadę zreformował widocznie p. K., przemienił a raczej skomponował też jakąś odrębną melodyę hymnu. Poczem następuje informacya, gdzie „responsorium“ napisane jest przez *ó*. Po komplecie znów pewna informacya, która tak brzmi: „Organy używane w kościele od wieków są instrumentem ściśle kościelnem, i t. d.“ Ciekawa rzecz, jaki ma cel i sens powyższa elukubracya i po co tu została przyłataną?

Następuje wreszcie jutrznia, ktora pod względem ułożenia i harmonizacyi przedstawia tę samą wartość co i nieszpory. Większość melodyj jest wymyślona przez samego autora, psalm „venite“ bez pardonu koncypuje p. Kulesza w tonie I ogólnej psalmodyi. Hymn „Te Deum“ przeraża swoją harmonizacyą: nie znać w niej planu, ani znajomości zasad harmonii: jednem słowem jest to proste chodzenie po tonach bez żadnej łączności akordów. Jednakowej wartości jest harmonizacya czterech antyfon do Matki Boskiej, jako też okolicznościowych hymnów, gdzie błąd na błędzie: szczególnie umiłowane przez autora są ukośne półtony, równo ległe kwinty i oktawy na każdej stronicy, w każdym prawie wierszu. Nie podobna drobiazgowo oceniać, gdyż wszędzie te same spotykamy błędy.

Że śpiew gregoryański jest autorowi nieznanym dowodzą tego poprzekształcane melodye antyfon i psalmów, że nie zna zasad towarzyszenia organowego do chorału świadczą na każdym kroku powtarzające się septymowo-dominantowe akordy, których pierwszy przewrót w towarzyszeniu chorału jest absolutnie zabronionym, chyba tylko w przejściowych nutach, na które akcent główny nie pada. Usunięte są też z tego towarzyszenia i akordy kwartsekstowe; możliwe są w powyższych warunkach. Nadto, towarzyszenie chorału powinno być spokojne, przy jaknajmniejszej ilości akordów, by nie psuć swobodnego polotu melodyi. Nie zna też autor zasad języka łacińskiego, gdyż sylaby słabe nieakcentowane podstawia pod większej wartości nuty i przeciwnie: a tych błędów to już w ka-

żdym wierszu po kilkanaście. Sapienti sat! Więcej wykazywać błędów nie mam potrzeby. Są rzeczy, które się nie krytykuje, ze względu na to, że na krytykę nie zasługują, z powodu nietylko braku zalet, ale ogromnej ilości błędów; do tych należałoby zaliczyć powyższe dzieło. Lecz są wypadki, że trzeba nieraz ostrzedz ogół, zwłaszcza skoro autor w swej śmiałości milczenie krytyki, a przynajmniej pobłażliwe traktowanie, mógłby uważać za dostateczą aprobatę. Pan Kulesza ogółowi organistów narzuca swe kompozycye, nadsyłając je także, bez uprzedniego zamówienia — i duchowieństwu; śmiałość do darowania, gdyby te dzieła zasługiwały na jakąkolwiek choćby wartość. Obecne dzieło p. Kul. jest jednakże najzupełniej zbytecznem: *Organum Comitans ad Vespreale Romanum* — najzupełniej odpowiada potrzebom organistów. *Ks. E. G.*

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze żałobne na 3 głosy mięszane: Alt, Tenor i Bas, łatwe.

161. Ponten. J. S. *Messe zu Ehren des hl. Papstes Sylvester.* (Msza ku czci św. Sylwestra, Papieża).
Oprócz łatwości, odznacza się niewysokimi głosami. Cena partycyi 2 mr.: głosu 70 fen. Wyd. Waanders. Zwolle. **Organ.**

Msze żałobne na 3 głosy mięsz.: Alt, Tenor i Bas, średniej trudności.

162. Cohen. Car. Op. 1. *Missa „Quarti toni."*
Pierwsza praca *Cohena* była przyjętą, wśród krytyków, bardzo pochlebnie. Wróżyli wszyscy utalentowanemu muzykowi, przyszłość pełną chwały. Kompozycya oprócz dobrego opracowania, wyróżnia się polotem myśli. Cena partycyi 1 mr. 20 fen.: gł. 30 fen. Wyd. Fr. Pustet, Regensburg. **Organ** ad libitum.

163. Mitterer, J. *Missa Dominicalis secunda.*
Kompozycya wyróżniająca się od innych mistrzowstem. Mało jest tak zdolnych i samodzielnych kompozytorów, jakim jest ks. Mitterer. Każda kompozycya jego jest arcydziełem. Cena partycyi 1 mr.: głosy po 20 fen. Wyd. Pawelek, Regensburg. **Organ.**

Msze żałobne na 3 głosy mięszane: Alt, Tenor i Bas, średniej trudności.

164. Mitterer. J. *Missa pro defunctis.*
Kompozycya bardzo przyjemna. Cena part. 1 mr.; głosy 40 fen. Wyd. Fr. Pustet. **Organ.**

ROZMAITOŚCI.

Msza ku czci św. Zygmunta. Podczas świąt Bożego Narodzenia trzy razy słyszeliśmy wykonywaną mszę, poświęconą czci św. Zygmunta, Patrona Katedry Płockiej, kompozycyi ks. Eug. Gruberskiego. Motywy do tej mszy są

wzięte z tradycyjnej melodyi hymnów na dzień św. Zygmunta w Płocku. Znać talent młodego kompozytora. Sprawił on słuchaczom przyjemność niemałą harmonizacyą coraz nowszą, silniejszą. Autor umiejętność swą teoretyczną i wiedzę wyzyskał należycie. Msza jest pięknem i wystudyowanem dziełem, którym ks. E. Gruberski zyska napewno sławę wysoko utalentowanego muzyka kościelnego. Czego mu Redakcya „Śp. Kość." z całego serca życzy. Mszę tę wykonali alumni Seminaryum miejscowego, pod dyrekcyą samego kompozytora.

Felieton Kuryera Niedzielnego. Nr. 50-ty z r. z. „Kur. Niedz." zamieścił co następuje: „Od jednego z organistów prowincyonalnych otrzymujemy list następujący: Szanowna Redakcyo! Ośmielam się wystąpić w kwestyi, która, rzecz dziwna, pomimo nader doniosłego znaczenia, znajduje się w zawieszeniu. Od paru lat wychodzi dwutygodnik p. t. „Śpiew Kościelny", pismo z fanatycznym(??) zapałem naganiające nas, organistów, do zarzucania tradycyonalnej muzyki kościelnej, która zrosła się już ze zwyczajami, oraz z charakterem muzyki społeczeństwa katolickiego kraju naszego.

W zamian za to „Śpiew" obdarowywa nas, organistów, wytworami natchnienia niemieckiego, co jakoby ma mieć związek z rozkazami Ojców Kościoła.

My, organiści prowincyonalni, odgrodzeni od świata murem prawie nie przebytym, zbyt często głosy pism bierzemy w znaczeniu literalnem i nie posiadamy wyrobionego daru krytycznego. (Piszący siebie zapewne ma na myśli. Przyp. Red. „*Śp. K.*").

Nie dziw też, iż nawoływanie redakcyi „Śpiewu" wzbudziło pomiędzy nami zamęt i popłoch. Wielu pod wpływem artykułów tego pisma, zarzuciło śpiewy ludowe, inni przestali uczyć śpiewaków wiejskich pieśni Moniuszki, którego ta redakcya wyklina (?) i nazywa jego dzieła niereligijnemi.

Organiści wycofują tę muzykę, nie mając w zamian innej, dzieła bowiem zalecane przez „Śpiew K." nie mogą być w kościołach wiejskich wykonywane; raz dla braku środków wykonawczych i powtóre, iż nie przemawiają one ani do naszych pojęć o muzyce kościelnej, ani tem mniej do słuchaczów, którzy coraz głośniej na nowatorstwo narzekają.

Był czas, że pasterz płocki, ś. p. ks. biskup Nowodworski, karcił w pismach zamachy „Śpiewu" (?) na uczucia nasze i na uświęcone wiekami przyzwyczajenia ludu. Następnie oświecały umysły organistów polemiki zamieszczane w niektórych pismach, jak w „Roli", „Echu muzycznem" które nowinki(?) „Śp. K." surowo potępiały. Jedyne pismo, posiadające dla nas powagę, jak „Przegląd Katolicki", z wielką siłą występowało też *contra* nowatorstwu, które jak dotąd, pleniąc tu i owdzie z kościołów muzykę, że tak powiem swojską, nie nam w zamian nie dało *).

Skończyły się jednak polemiki, pisma zamilkły, „Śpiew K." zaś w robocie swojej nie ustaje. Czyliżby miał zwyciężyć, czy po wypędzeniu ze świątyń śpiewów z tekstami Kochanowskiego i Karpińskiego mamy rzeczywiście wprowadzać pienia zapomnianych muzyków, obcych nam krwią i pojęciami? (A może Sz. autor artykułu chciałby Papieża swego, i Kościół i Obrzędy swoje? Co? Przyp. Red. „*Śp. K.*").

Może też list niniejszy zwróci na siebie uwagę redakcyi „Przeglądu Katolickiego" i może też uczeni kapłani nasi zechcą raz nareszcie wydobyć muzykę religijną z toni chaotycznej, w jakiej się obecnie znajduje.

---

*) Autor artykułu słyszał tylko coś o niesłusznych napadach na „Śpiew K."; polemik żadnych nie było. Może teraz wywiąże się polemika, bardzo potrzebna dla naszej sprawy, z powodu pomieszczenia w nr. 2 Przeglądu „*Słówka o śpiewie liturgicznym.*" Przypisek Red. *Śpiewu Kośc.*

Zamieszczając list ten bez żadnych komentarzy, redakcya „Kur. Niedz.“ pisarzom kompetentnym jaknajchętniej otwiera szpalty swoje do uwag i wywodów w tej sprawie omawianych.“

I my też bez żadnych komentarzy podajemy powyższą notatkę, prosząc zarazem wszystkich miłośników muzyki kościelnej, a zwłaszcza pp. organistów, aby zechcieli nadesłać swoje zapatrywania, w przedmiocie wyżej wyrażonym do redakcyi „Kuryera Niedzielnego“ lub „Śpiewu Kośc.“ Zawstydzą panowie swojego kolegę, z tak spaczonemi pojęciami i okażą swoje poglądy.

Adres *Kuryera Niedzielnego: Marszałkowska № 116.*

Korespondencye.

Z Petersburga.

Konsekracye JJ. EE. KKs. Biskupów w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

W dniach 9, 16, 23 i 30 Listopada 1897 r. odbyły się w kościele św. Katarzyny w Petersburgu konsekracye JJ. EE. nowych Biskupów, Księży: Kłopotowskiego, Zwierowicza, Niedziałkowskiego i Cyrtowta. Ceremonie rozpoczynały się o godz. $9^1/_2$ rano i odbywały się śród bardzo licznego duchowieństwa z J.E. Arcypasterzem Mettopolitą Kozłowskim na czele, urzędników departamentu obcych wyznań i tłumów pobożnej i ciekawej publiczności. Do kościoła wpuszczano tylko za biletami. Konsekratorem był J. E. ks. Biskup Pallulon, w asystencyi kks. Biskupów: Baranowskiego i Ruszkiewicza: w czasie pierwszej konsekracyi, Baranowskiego i Kłopotowskiego—w czasie trzech następnych.

Pisma podały specyalne sprawozdania o tych pięknych i starożytnych, a u nas tak rzadkich uroczystościach; dokładnie je opisał „Kraj“ w nr. 46, 47, 48 i 49. „Śp. K.“ zaś za zadanie poczytuje sobie podać wzmiankę muzyczną. W czasie pierwszej konsekracyi, 9 Listopada, chór istniejący przy kościele św. Katarzyny, pod dyrekcyą p. Czesława Sosnowskiego, wykonał następujące pienia: ks. Fr. Witta „Missa in honor. S. Luciae,“ J. Mitterera „Veni Creator, Witta „Te Deum laudamus“ i Singenbergera „Ecce Sacerdos.“ Zmienne części mszy według graduale odśpiewali, przy akompaniamencie organu, z kompozycyi Quadfliega—chłopcy, szkoły katolickiej przy miejscowym kościele. (Nauczycielem śpiewu w tej szkole jest p. Sosnowski).

Chór przy kościele św. Katarzyny składa się z ośmiu osób: 4 żeńskich głosów i 4 męskich. Liczba tych stałych uczestników chóru w czasie większych uroczystości bywa znacznie powiększoną; śpiewało 6 sopranów, 4 alty, 3 tenorów i 4 basistów. W wykonaniu znać było umiejętny kierunek dyrygenta, znakomitego teoretyka i wytrawnego praktyka muzyki. Głosy doskonale ustawione, przejścia łagodne, forte i piano rozumnie stosowane. Zdawałoby się tylko, że w Kyrie alty powinny były śpiewać cokolwiek głośniej, a w Credo głosy męskie nie występować tak energicznie. Doskonale wyszło „Benedictus“, znakomicie wypadło „Te Deum.“ Podziwiałem wprawę p. Sosnowskiego, który jednocześnie akompaniował na organie i zarazem dyrygował chórem, co przedstawiało trudność niełada. (I jest bardzo niedobrem i niemożebnem. Przyp. Red. *Sp.K.*).

Podczas 2-ej konsekracyi alumni Seminaryum odśpiewali: 1) N. Aiblingera Ecce Deus. 2) Witta Veni Creator, 3) Te Deum i Laudate Dominum z „Cantus Sacri“ Witta, kompozycyi E. Etta; 4) Antyfony z Pontyfikału. Wykonanie było bardzo dobre.

W Seminaryum Petersburgskiem śpiew kościelny pomyślnie się rozwija pod dzielnem kierownictwem ks. Łosińskiego, wielkiego miłośnika muzyki kościelnej

i głębokiego znawcy swego przedmiotu. Kler śpiewał przy ołtarzu. Na chórze zaś wykonano: Fr. Schöpfa „Missa Angelica". Zmienne części mszy recytowali chłopcy: Introit i Communio, z akompaniamentem Quadflieg. Graduał z wtórem p. Sosnowskiego. Offertorium zaś przypadające na ten dzień, było wzięte z 50 Offertoryów (na jeden głos) A. Edenhofera.

W czasie konsekracyi J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego, wszystkie śpiewy były a capella. Chór Akademii duchownej, w połączeniu z chórem seminaryjskim, pod dyrekcyą ks. profesora Pranajtisa, wykonał następujące pienia: J. N. Ahla, Ecce Sacerdos; J. Diebolda, Msza 3 głosowa „Ave Verum". Witta Veni Creator. V. Engla Veritas mea (Offertorium) ks. Witta, Ecce quam bonum, falsobordone. Te Deum i zmienne części mszy—chorałem. Chór umieszczono za wielkim ołtarzem, na wzór Ratysbońskiego. Wykonanie było świetne, szczególnie zwracało uwagę znakomite frazowanie i cieniowanie, jakie rzadko słyszeć się dają. A śpiewać bez organu wcale nie łatwo. Jeżeli wspomnieć, że wykonawcami byli nie artyści, lecz klerycy i księża, to słusznie powiedzieć można, że ks. Pranajtis cudów dokonał. Miłośnik muzyki, czysto kościelnej, miał rzadką sposobność usłyszenia jej w całej piękności i powadze. Jacy dzielni krzewiciele śpiewu św. Grzegorza wyjdą z Akademii i Seminaryum! Zawdzięczając księżom Pranajtisowi i Łosińskiemu, reforma muzyki kościelnej idzie u nas szybkim krokiem. Praca ich i dziś już plony wydała. Oby tylko młodzi kapłani mniej spotykali pod tym względem opozycyi ze strony zwolenników starej consuetudo, którą tak świetnie zcharakteryzował p. A. Miller, w jednym ze swoich artykułów w „Sp. Kość."

Na 30 Listopada wypadła ostatnia konsekracya J. E. ks. Biskupa Cyrtowta. Na chórze pod batutą p. Sosnowskiego wykonano: ks. M. Hallera, Missa sexta Kyrie i Credo. L. Ebnera, Missa „Sancta Maria" Sanctus, Benedictus i Agnus. Responsorya podług „Organum Comitans Hanischa" śpiewali chłopcy. Za ołtarzem zaś chór Akademii, tym razem bez seminaryjskiego, pod dyrekcyą ks. profesora Pranajtisa, wykonał: Ecce Sacerdos z kancyonału, unisono, Veni Creator Witta i tegoż Te Deum, jak podczas 3-ej konsekracyi; oprócz tego zmienne części mszy i antyfony z „Epitome Graduału." Wykonanie wypadło doskonale. Szkoda tylko, że do wtórowania przy mszy użyty był organ, który w adwencie, z wyjątkiem 3 niedzieli (Gaudete) jest wzbronionym, (patrz XVIII rozdział, księgi I, Ceremoniału Biskupiego), a 30 Listopada wypadała pierwsza niedziela adwentu.

Kościół św. Katarzyny na wspomniane uroczystości przybrał szatę nową i uroczystą, gdyż w ciągu lata odrestaurowano go gruntownie, wprowadzono wiele ulepszeń, ściany pokryto freskami, z których na uwagę zasługują trzy malowidła, przedstawiające Św. Trójcę nad wielkim ołtarzem, Zesłanie Ducha ś-go i Wieczerzę Pańską: po obu jego stronach. Szkoda tylko, że artyści malarze kierowali się własną kompozycyą, a nie wzięli za wzór dawnych arcydzieł mistrzów sztuki. Ks. kanonik Erazm Kluczewski, wielkich zasług kapłan, tak nieoddawna jest proboszczem parafii św. Katarzyny, ile jednak zrobił on dla Kościoła! I zasługa wprowadzenia śpiewu kościelnego do niego wyłącznie należy, poprzednio bowiem u św. Katarzyny dominował śpiew świecki. *St. C.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 3 Января 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 3. Płock, dnia 1 Lutego (20 Stycznia) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

DAWNE KSIĘGI CHÓROWE

kościoła katedralnego włocławskiego.

(Ciąg dalszy).

Podane przez nas w poprzednich numerach „Śpiewu Kościelnego" wiadomości o księgach chórowych kościoła włocł. uzupełniamy obecnie szczegółami, mniejszej może wagi, jednak nie bez znaczenia dla historyi.

Do tych zaliczamy naprzód urzędowe wezwanie ks. Wyseckiego, domagającego się zwrotu ksiąg i innych rzeczy kościelnych, pobranych z kościoła przez księży miejscowych, do ich prywatnego użytku. Dokument ów w tłomaczeniu polskiem tak się przedstawia:

„Jan Wysecki, doktór Dekretów, kanonik, wikaryusz w sprawach duchownych i oficyał generalny włocławski. Szanownym mężom hebdomadarzom chóru kościoła katedralnego włocł. pozdrowienie w Panu!

Nakazujemy wam, z mocy św. posłuszeństwa i pod karą klątwy, abyście wszystkich i każdego po szczególe przywłaszczycieli *(subtractores)* ksiąg i innych rzeczy kościelnych, zbawiennie i skutecznie działając, napomnieli i od nich wymogli, których i my niniejszem pismem napominamy i od nich wymagamy, aby w ciągu sześciu dni po tem Naszem wezwaniu, naznaczonych na termin ostateczny i na uprzednie trzykrotne prawne wezwanie: księgi i inne rzeczy z kościoła wspomnionego zabrane i wyniesione, powrócili, albo, iżbyście takowych przywłaszczycieli rzeczy kościelnych, jeśli o nich komu wiadomo, nam donieśli i bez wszelkiego względu wyjawili. Oni też, aby przed nami, tu w Włocławku, w domu zwykłego naszego zamieszkania, ostatniego dnia, w niniejszem napomnieniu wskazanego, jeśli to będzie dzień sądowy, inaczej zaraz w pierwszym, bezpośrednio po nim idącym dniu sądowym, o godzinie trzeciej, prawnie i niezawodnie stanęli, dla wysłuchania wyroku orzekającego,

SEMINARJUM
HISTORJI i TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

że wpadli w klątwę i że jednocześnie wydanem zostaje polecenie, aby za wyklętych wobec Kościoła publicznie ogłoszeni byli. Nadto, abyście tychże pozwanych zapewnili, że czy się stawią w terminie dopiero wskazanym, czy też nie: my mimo to z nimi podług prawa wobec Boga postąpimy: ich upór lub nieobecność, w działaniu przeszkodą nam nie będą. Dan w Włocławku 2-stycznia R. P. 1541". (*Acta Cap. Wł.* vol. 20, f. 172).

Z dekretu powyższego doskonale widać, ile ksiąg chórowych, a najwięcej zapewne brewiarzy, z kościoła do domów księży miejscowych dostało się i na prywatną własność przeszło, gdy oficyał zmuszonym się widział taki alarm zrobić. Z pewnością i klątwa sama nie zdołała ksiąg wielu ocalić i powrócić, które z mansyonarzami, psałterzystami i klerykami kościoła, przeniosły się na odległe probostwa w dyecezyi i po za dyecezyą nawet. Wikaryusze wprawdzie stale trzymali się katedry, mniejsze więc od nich tymże księgom groziło niebezpieczeństwo, ale i oni oprócz wikaryatu miewali niekiedy probostwa, na których przebywali, utrzymując w katedrze do chóru substytutów czyli zastępców: zatem i do nich wezwanie oficyała stosować się mogło.

Tak się działo w czasach, w których na pergaminach pisane brewiarze, antyfonarze i graduały, były w codziennem użyciu i stanowiły niezbędny przedmiot chórów katedralnych. Cóż więc być musiało, gdy wyszły z użycia, zastąpione drukowanemi księgami rzymskiemi, i gdy już nikt się o nie upominać nie potrzebował! Wychodziły z kościołów na plebanie drewniane, słomą kryte, które tak często ogniem płonęły, wznieconym od źle popiołem pokrytego zarzewia, od nieostrożnie zapruszonej iskry z krzesiwa, lub niedbale porzuconego tlejącego łuczywa: z niemi też w popiół zamienione i następnie z inwentarza kościelnego na zawsze wykreślone zostawały. Nie piszemy tego z wyobraźni: są dowody w wizytach biskupów i archidyakonów.

Zabieranie ksiąg kościelnych przez prywatne osoby, chociaż nie zawsze w złym zamiarze, powtarzało się i później. W aktach kks. wikaryuszów katedry wł. zapisano pod d. 21 paźd. 1695 r., że ks. Walenty Bydgoski, z kolegium ich wydalony, zabrał ze sobą pisane msze wotywne (Graduał) i Officium VII dolorum BMV. a także kilka kart pergaminowych z Graduału wielkiego, które ciż wikaryuszo każą mu natychmiast powrócić, pod karą zł. 10.

O wydarciu kart pergaminowych z Graduału i Antyfonarza przez swawolę chłopców szkolnych w r. 1688, już wspomnieliśmy. Dodamy jeszcze, iż użycie ciągłe niszczyło je bardzo, zwłaszcza, że były to księgi wielkie i ciężkie, których przewracanie, nieostrożne przenoszenie i upadek z pulpitu, na dotkliwe zawsze narażał szkody, czego dowodzą porozrywane i poszarpane ich oprawy, lubo mocno zrobio-

ne i zdaję się, czasem niespożyte. O tych to oprawach dołożymy nieco.

Oprawianie ksiąg kościelnych odbywało się zwykle na miejscu, w Włocławku, rzadko gdzieindziej. Z akt wnosić można, że czynnością tą w dawnych czasach zajmowali się księża lub ktoś ze służby kościelnej. Tak tu było jeszcze r. 1549, bo akta wikaryuszów katedry pod tym rokiem, d. 28 Listopada „feria 6 in vigilia s. Andreae Ap. wspominają, że honorabilis dominus Andreas de Niesułkow, introligator librorum substitutus mansionarii ecclesiae cath. wlad. prosił tychże wikaryuszów o pozwolenie na kupienie domu przy ulicy Cygany zwanej, która z placami i domami swemi stanowiła sanctuarium et dotem miejscowego kościoła parafialnego ś. Jana Chrz. Probostwo zaś to inkorporowane było do kolegium wikaryuszów katedry, do nich więc należały domy całej ulicy Cyganki. Introligator Andrzej, zastępujący mansyonarza w śpiewaniu godzinek o NMP. (cursus BMV.), był niezawodnie księdzem, choć mu dano tytuł honorabilis, a nie venerabilis: albowiem w tymże akcie takiż tytuł dano księżom Stanisławowi Kamieńsko, który był psałterzystą katedry i substytutem wikaryuszów, oraz Andrzejowi proboszczowi szpitala Św. Witalisa. Jeśli zaś kto chciałby utrzymywać inaczej, przyznać zawsze musi, że ów Andrzej introligator, co najmniej służył kościołowi jako świecki człowiek w urzędzie kantora, gdyż zupełnie obcego, człowieka z miasta, nie przyjętoby na substytuta czyli zastępcę mansyonarza, bo to nie było we zwyczaju. Dom żądany otrzymał też za zgodą wikaryuszów, udzieloną 9 grudnia t. r., a akt oddania wskazuje położenie jego między domami Szymona z Szamotuł medicinarum doctoris i Stan. Dąbrowskiego kan. katedry. Nabył go za 12 grzywien i 48 groszy, z czynszem rocznym 4 groszy dla wikaryuszów i 2 grosze zwyczajne na podatki. Była to sprzedaż emfyteutyczna na dożywocie. Okoliczności wskazują, że ów introligator należał do ludzi zamożniejszych, czem go niezawodnie sam fach jego nie zrobił, i że przy kościele katedralnym zajmował dość poważne stanowisko. Jest to wprawdzie pierwsza wzmianka o introligatorze w Włocławku: bezwątpienia jednak w tem zajęciu Andrzeja onego poprzedzili inni, również służbie kościoła oddani i do niego przywiązani jakim obowiązkiem.

Niezadługo potem, bo r. 1576 w tychże aktach wikaryuszów znajdujemy introligatora Floryana Materkę, zwykle Florkiem tu zwanego. Był on człowiekiem świeckim, może także na jakiej posłudze kościoła, i wraz z żoną swoją Jadwigą w takiż sam sposób emfyteutyczny jak Andrzej z Niesułkowa, na tejże ulicy Cygance, od psalterzysty ks. Macieja z Chodcza odkupił dom za 10 zł. (licząc każdy po gr. 30), z czynszem rocznym dla kolegium wikaryuszów gr. 6, uiszczanym na św. Marcin, oraz opłacaniem podatków. Dom ten z ogródkiem, jako były wszystkie domy ówczesne w Włocławku, wzięli Materkowie ad

duas vitalitates, czyli na przeżycie obojga. Sprzedaż odbyła się z praktykowanemi wówczas uroczystościami, to jest, po spisaniu aktu urzędowego w księdze posiedzeń kapitulnych collegium vicariorum, ich notaryusz z prokuratorem poprowadzili nabywców do bramy domu, gdzie ci pochwyciwszy wrzeciądzo czy łańcuch od kłódki drzwi frontowych, wraz z kluczem odbierali w posesyą dom cały. Odtąd Florek wspominany przez lat przeszło 30, a zawsze z przydomkiem introligatora. Żył on w czasach najlepszych może dla Włocławka. Przy kaderze znajdowała się wtedy znaczna liczba kleru, a między wikaryuszami samymi kilku magistrów z akademii krakow., nauce i książkom oddanych. Szkoła też wcale nie źle stała, pedagogów kilku i uczniów wielu miała. Florek oprawiał książki chórowe, świadczą rachunki kapituły. Wypisujemy je prawie dosłownie, w porządku lat jak spotykamy: pomijając pozycye ogólnie wyrażone, w których i wydatki na książki mieścić się mogą. I tak:

R. 1604. Za skórę z wieprza wyprawioną, użytą na pokrycie Antyfonarza pergaminowego dano zł. 2 gr. 20. Od przeszywania i nowej oprawy tegoż Antyfonarza introligatorowi zł 4. Ślusarzowi od zrobienia do niego klauzury gr. 5.

R. 1605. Florkowi od naprawy ksiąg kościelnych gr. 4.

R. 1606. Za dwie „librze“ papieru regałowego do poprawy Psałterzów kościelnych zł. 1 gr. 10. Introligatorowi Florkowi od przeszycia tychże Psałterzów i od powleczenia jednego z nich nową skórą gr. 15: „który Psalterz u tegoż Florka zgorzał.“ (c. d. n.).

O udziale niewiast w śpiewie liturgicznym.

Omnis spiritus laudet Dominum.

Powiadają, że wszelka krańcowość jest rzeczą wielce szkodliwą, że zatem prawda zawsze jest na środku: *in medio stat veritas.* Niedawne to jeszcze czasy, kiedy, szczególnie w wielkich miastach, rozmaite salonowe i teatralne, częstokroć różnowierczego pochodzenia, albo też wątpliwej moralności „primadonny“, samowolnie popisywały się w kościołach swymi śpiewami. Z takiejto ich samomoli wynikłe nadużycia, wielokrotnie już były powodem do wywołania formalnego, a żeńskie śpiewy z kościołów stanowczo usuwającego zakazu, opartego na słowach św. Pawła Apostoła: „Mulieres in Ecclesiis taceant,“ które to słowa są zastosowane do dawniejszych czasów i dawniejszych okoliczności. Ponieważ zaś ten zakaz nie jest jeszcze ostatecznie rozjaśnionym*), a więc i nie jest on tymczasem i stanowczo obowiązującym, przeto

*) Słowa te św. Pawła nie odnoszą się do śpiewu, gdyż w początkach Kościoła św. wszyscy razem podczas nabożeństwa śpiewali, a więc i niewiasty, — odnoszą się one do nauczania publicznego w Kościele, które tylko kapłanowi jest dozwolone, a zabronione wszelkim niewiastom, nawet dyakonisom a później zakonnicom.

ażeby uniknąć naglego przerzucenia się z jednej krańcowej ostateczności w drugą, czyli, żeby z dotychczasowej nadmiernej samowoli nagle się nie przerzucić w nadto ścisły rygoryzm, nikomu bynajmniej zdania swego nie narzucając, chcemy tu z punktu najzupełniejszej bezstronności, w obronie prawdy skreślić kilka słów stosownego wyjaśnienia.

Jeśliby kobiety miały w kościołach milczeć, toć chyba nie dla tego, że one są kobietami, i również nie dla tego, że ich głos o całą oktawę od męskiego jest wyższym. Musiałaby chyba inna, ważniejsza być w tem przyczyna. Jeśliby się zaś kobiecych głosów do kościelnego śpiewu miało już stanowczo teraz nie dopuszczać jedynie tylko w celu uniknięcia jakichbądź zgorszeń, awantur i nieporozumień, to naprzód trzebaby gruntownie zbadać, czy od czasu gdzieniegdzie wydarzonych gorszących i skandalicznych wypadków, przyczyną były same li tylko żeńskie śpiewy, czy może zupełnie co innego.

Gdzie w kościelnych śpiewach głównym celem jest nie tyle istotna pobożność, ile raczej tylko osobisty popis, a szczególniej gdzie się zwykło piąć nad możność, nad stan i nad siły, tam rzeczywiście trudno jest do chóru dobierać osoby tylko wzorowej pobożności, a małej umiejętności; gdyż chcąc koniecznie wykonywać tylko wyższego stopnia utwory należycie i dobrze, rzeczywiście niema innej rady, jak tylko trzeba się starać o chórzystów z wyższem muzykalnem wykształceniem, bez względu na to, czy ich wiara i moralność bardzo poważne przedstawiała wątpliwości, i czy te osoby do innych należały wyznań. W takich to więc, prawdziwie muzykalnych, fachowych, ale częstokroć mało religijnych śpiewaczych chórach, gdzie albo osobiste odznaczenie się, albo też pieniężny interes a nie modlitwa, głównym jest celem, cóż dziwnego, że rozmaite nieporozumienia, komeraże, a nawet i skandaliczne, romansowe mogą się praktykować awantury? Gdzie się więc tak dzieje, tam nietylko żeńskie, albo mieszane, ale też i same tylko męskie głosy, skrytykowane i zganione, ale nawet i najcelniejsze liturgiczne utwory, do najrozmaitszych zgorszeń mogą być powodem. Boć jeżeli chórzyści są np. bez wiary i moralności, jeśli oni chór kościelny uważają na równi z teatralną estradą, jak utwory nieliturgiczne nie zgorszą ich, tak też specyalnie liturgiczne, nawet istotne arcydzieła bynajmniej ich nie nawrócą, nie poprawią, na ich przekonania nie wpłyną, sposobu ich życia nie odmienią, i do przyzwoitszego w kościele zachowania się nie nakłonią. Cóż więc tu winny głosy żeńskie?

Druga niemniej ważnych gorszących wypadków przyczyna niekiedy bywa taka. Jeżeli który organista w celu prawdziwie godnego kościelnych swych obowiązków pełnienia stara się urządzić w kościele śpiewy, i jeśli ze strony swych zwierzchników żadnej niema pomocy, jeśli więc jego dążność i praca jest najzupełniej ignorowaną, jeśli on oprócz dobrowolnie na się przyjętego obowiązku uczenia, samteż musi chórzystów zbierać, namawiać, zachęcać, zapraszać, zobowiązywać, nawet i swoim kosztem ich podejmować, oraz jeśli on do ich uczenia niema swobodnego miejsca i czasu, jeśli przeto uczenie to prowadzić musi zaledwie tylko ukradkowo — a przecież w niektórych parafiach tak się praktykuje — w takim razie ciż chórzyści wbijają się w pychę, tak iż nic powiedzieć, z niczem poprawić, i o niczem ostrzedz ich nie można boć oni, podług swego mniemania, ogromną dla organisty robią łaskę. Zatem, jeżeli on chce, ażeby długoczesna gorliwa jego praca za lada kaprysem „panów“ chórzystów nie zmarniała w jednej chwili, musi politykować, musi ich zachciankom dogadzać; musi być ostrożnym, ażeby którego z „jchmościów“ nie obrazić, musi więc nawet niektóre ich wybryki tolerować gdyż w razie monity, go-

towiby się oburzyć i z chóru wystąpić, więcej już na naukę śpiewu nie przyjść i innych pobuntować. Czyż więc i na tym punkcie samych tylko żeńskich głosów jest wina?

Nigdy i nigdzie nie brakło ludzi złej woli, a takie to egzemplarze mogą się znajdować zarówno przecież pomiędzy kobietami jako też i pomiędzy mężczyznami. Tacy to więc ludzie, wszystkiego umieją nadużyć, wszystko umieją na złe obrócić, wszystko umieją zhańbić, splugawić! Nie ma na świecie takiej specyalności, którąby nie była kiedykolwiek przez nich wyszydzoną, niema najpoważniejszego i najświętszego nawet stanowiska, któreby nie było przez nich sprofanowane. Toć nawet i pomiędzy św. Apostołami znalazł się jeden zdrajca, Judasz. Że zaś ognia, wody, żelaza, powroza, albo też innego jakiegolwiek przedmiotu do zbrodniczego, morderczego albo też do samobójczego ktokolwiek użył kiedy celu, to czyż dla tego dziś cała społeczność miałaby już tych przedmiotów nie używać? Że się więc gdzieś, kiedyś, z okoliczności jakoby kościelnych śpiewów, a właściwie pod wpływem ludzi złej woli, wydarzyły skandaliczne wypadki, czyż można dziś wskutek tego nawet najuczciwszych ludzi szlachetne dążności paraliżować? czyż można ich od kościelnego śpiewu odsuwać? Jeżeli w celu uniknięcia nadużyć i zgorszeń miałoby się z kościołów same tylko żeńskie usuwać śpiewy, to również z tego samego względu wypadałoby usunąć chyba też męskie i chłopięce, boć swawolni chłopcy mogliby się też kiedyś na chórze popychać i skryte, szkodliwe, oraz grzeszne płatać figle, a zaś pomiędzy mężczyznami mnóstwo mogło by się przecież okazać ludzi nałogowych, nie zupełnie pobożnych, a w takim razie, śpiew kościelny stałby się udziałem wyłącznie już chyba tylko zniedołężniałych i „spoważniałych“ szpitalnych dziadów, bab, kościelnych służalców i rzemieślniczo najemnych specyalistów.

Jeżeli śpiew kościelny mamy uważać jako wspólną zgromadzonych wiernych modlitwę, to nikogo, zatem ani panów, ani prostaczków, ani mężczyzn, ani kobiet, ani młodzieńców, ani dzieci, od niego nie można odpychać, ale owszem, wszystkich zdolnych i chętnych do współudziału w nim najżyczliwiej należałoby przyjąć. Potrzeba tylko z jednej strony umieć poznać ludzi niezdolnych do śpiewu, i tych ostrzedz, ażeby oni w cichości się modląc, innym zgodnie śpiewającym nie przeszkadzali, z drugiej zaś strony, umieć poznać ludzi złej woli, przewrotnych, i tych wcześnie pousuwać. Ponieważ dotychczas—jak wyżej była wzmianka—pomimo niedogodnych warunków i pomimo ogólnego braku odpowiednich śpiewnych zdolności u naszego ludu, wszędzie pretensyonalnie porywano się do produkowania utworów stosunkowo zatrudnych, przeto do chórów kościelnych dopuszczano niekiedy ludzi wątpliwej moralności, by się zaś na przyszłość bez podobnych osobistości obyć było można, potrzeba przedewszystkiem z jednej strony, samą tylko wzorową i moralnie się wychowującą rozmaitych klas młodzież wcześnie do kościelnego śpiewu zachęcać i przyzwyczajać, oraz pod osobistym poważniejszych osób nadzorem umiejętnie i systematycznie oną w tej nauce kształcić, z drugiej zaś strony do trudnych utworów nie porywać się, ale wykonywać śpiewy odpowiednie do miejscowych warunków i stopnia zdolności uczącej się młodzieży. Tym więc sposobem wszelkich zgorszeń i nadużyć z największą się zawsze uniknie łatwością, bo gdzie jest pewien stały kierunek, pewien system, ład i porządek tam żadne nieporozumienia, awantury i skandaliczne zajścia nigdy praktykować się nie mogą.

Ponieważ śpiew kościelny jest modlitwą i zarazem też najwznioślejszem liturgicznych obrzędów uświetnieniem, przeto w istocie słuszną jest rzeczą tego żądać i wymagać, ażeby przyjmujący w nim udział chórzyści nie tylko

pięknym głosem i talentem, ale nadto cnotliwem i wzorowem życiem się odznaczali. Z tego punktu zapatrując się na tę rzecz, pytamy: po którejże stronie widzimy więcej objawów istotnej religijności i pobożności? kto się przeto do figurowania w kościelnym chórze bardziej kwalifikuje? mężczyzni, czy kobiety? Któż się częściej i szczerze spowiada i modli? kto chętniej do kościołów uczęszcza? kto ściślej zachowuje posty? kto wierniej i akuratniej wszystkie religijne wypełnia powinności? Ażali nie kobiety?-Czemużby się więc od kościelnego śpiewu miało je odpychać? Spójrzmyż na zapełniające presbyterya nasze klasę „tużurkową," jakąż tu znaczną pomiędzy mężczyznami a kobietami spostrzeżemy różnicę! Tej klasy nie tylko lekkomyślni młodziki, ale nawet „najpoważniejsi" i „najwzorowsi" mężczyzni przez cały czas nabożeństwa na laseczkach się podpierając, muskaniem tylko wąsów i głaskaniem czupryn zwykli się zabawiać, a nawet w czasie podniesienia Najśw. Sakramentu przyzwoicie przyklęknąć formalnie się wstydzą, kiedy właśnie ich żony, córki, siostry i matki przykładnie z książek na klęczkach się modlą. Przy nauce śpiewu, w czasie prób, któż się lepiej, spokojniej i przyzwoiciej zachowuje, ażali nie dziewczęta? Jak dla chłopców swawole, psoty i figle, tak dla mężczyzn palenie papierosów, a niekiedy i nadużycie trunków, oraz wynikająca ztąd głosu chrypliwość ogromną w tej nauce stanowi przeszkodę. Tej lub owej klasy mężczyznę, na próbie, jeżeli się w razie potrzeby ostrzeże delikatnie, w żart to sobie obróci, i zupełnie się do wymagania nie zastosuje, jeśli się zaś go zmonituje stanowczo, wnet się oburzy, i na naukę więcej już nie przyjdzie; gdy przeciwnie każda skromna dzieweczka przy najdelikatniejszem nawet ostrzeżeniu rychło się zawstydzi, zmilczy i następnie przeprosi *).

Bez współudziału żeńskich głosów zupełnie się obyć i specyalnie męskie chóry utrzymać istotnie możliwą i nawet zupełnie łatwą jest rzeczą jedynie tylko po wielkich miastach, gdzie np. podupadłych artystów, bezetatowych aktorów, oraz innych najrozmaitszego stopnia muzykusów i śpiewaków, fachowych nawet specyalistów, prawie na każdej ulicy i w każdej klasie nie trudno jest napotkać, oraz gdzie, jak biurowa, tak też handlowa i fabryczna, a w bliskości parafialnych swych kościołów mieszkająca ludność, ma na swych stanowiskach punktualnie oznaczone godziny obowiązkowej pracy. Tam bowiem, chociażby chórzyści nawet się nie odznaczali celującą moralnością, wszakże zebranie ich i uczenie zbyt wielkich nie przedstawia trudności; dosyć jest bowiem ich zaprosić, dosyć jest na próby oznaczyć stałe godziny, dosyć jest muzykalnym osobom do rąk tylko nuty podać, i już po kilku próbach można mieć chór pożądany. Zupełnie zaś inaczej się dzieje na prowincyi, zwłaszcza po wsiach. Tu bowiem mężczyzni chociażby najwzorowszymi, najzdolniejszymi i najchętniejszymi nawet byli, zarówno jak na naukę, na próby, tak również do kościołów na śpiewy, z powodu istotnych obowiązkowych swych prac, regularnie i punktualnie

*) W gimnazyalnych, seminaryjskich, akademickich, klasztornych i innych tym podobnych chórach, udział żeńskich głosów rzeczywiście byłby bardzo niestosowny i naganny, — w kościołach zaś parafialnych zwłaszcza po wsiach i miasteczkach rzecz się ma zupełnie inaczej. Tu mężczyzni, którzy istotnie są religijni i pobożni, przeważnie do pospolitej roboczej należący klasy w ogólności są ni-muzykalnymi, którzyby zaś z muzykalnością jakkolwiek mogli być obeznani, ci znowuż jako już „tużurkowi" zazwyczaj są nie dość religijnymi, nie dość pobożnymi, a niektórzy są i niemoralnymi; są więc pomiędzy nimi i tacy, którzy w kościelnym chórze byćby mogli zgorszeniem, zakałą. Chłopięce znowuż tworzyć chóry i utrzymywać łatwo jest jedynie tylko tam, gdzie są szkoły i szkółki od kościołów zależne i kościelnym też kosztem utrzymywane, a takich zakładów przecież w naszym kraju nie ma.

przybywać zawsze nie są w możności. Jedni bowiem w znacznej, kilkowiorstowej odległości od kościoła mieszkając, pracują w swych gospodarstwach i służbach, pracują więc na polach, w lasach i na wodach, drudzy bez stale oznaczonych godzin, od nocy do nocy pracują w rzemiosłach i kancelaryach, inni częste odbywają podróże, inni się przygotowują do emigracyi, albo też do wojskowej służby, inni służą po dworach, albo też na kolejach żelaznych, inni wreszcie, zwłaszcza „tużurkowi“ woleliby raczej polowaniem, papierosami, bilardem, kartami albo nawet kuflem się zabawiać, aniżeli pod „czyimś rygorem“ śpiewać: Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei, gdy tymczasem ich pobożne i cnotliwe córki, siostry, żony i kuzynki, oraz w panieńskiem stanie pozostające szwaczki i inne uczciwe pracownice—tak zwane „dewotki“—a jakich w pobliżu każdego kościoła nie mało się znajduje, jako ciągle pozostające w domu, po ustawicznem a wielce nużącem nad szyciem, przędzeniem i tym podobną robotą ślęczeniu, dla samej tylko rozrywki, dla chwilowej chociażby przyjemności, jak na naukę, tak i do kościoła w stale oznaczonych godzinach najpunktualniej zawsze przybywać mogą, a w razie potrzeby, mogą one nawet codzień się uczyć i codzień w kościele śpiewać. Słowem, że one prawie na każde zawołanie będąc gotowemi, należycie zawsze wypracowanym i pięknym swym śpiewem wielką by dla kościołów mogły oddawać przysługę, a dla młodego dorastającego pokolenia mogą być wzorem i przykładem. Słowem, że wymagając śpiewów koniecznie męskich, a głosy żeńskie nadto rygorystycznie usuwając, nie prędko doczekamy się chórów, odznaczających się prawdziwą pobożnością i pokorną modlitwą; zawsze więc śpiew kościelny u nas będzie czemś rzemieślniczem, najemnem. *Organista.*

(Dokończenie nastąpi).

LITERATURA I KRYTYKA.

Rocznik dla Organistów na rok 1898. *Wydawnictwo Warsz. Tow. Muz. Sekcyi Muzyki Kościelnej. Rok siódmy. Płock Druk K. Miecznikowskiego 1898.* Każdy, żywo interesujący się kwestyą muzyki i śpiewu w naszych świątyniach katolickich, nietylko chętnie ale i pilnie przegląda wszystko, co w tym przedmiocie z druku wychodzi. Zaliczam się do tych właśnie, co z zasady — przy tem z zamiłowania sztuki muzycznej—nie są obojętnymi na muzykę w ogóle, a w szczególności na muzykę kościelną. Chętnie przejrzałem i *Rocznik dla organistów na rok 1898.* i zauważyłem, że cofnął się nieco w porównaniu z poprzednimi.

Porównywując go bowiem z Rocznikami lat dawnych, w tych ostatnich widzimy większą obfitość i rozmaitość odpowiedniego materyału, artykuły więcej interesujące oraz nieco staranniej opracowane; o ostatnim powiedzieć tego nie można, przeciwnie—widać w nim pewne ubóstwo.

Rocznik, o którym mowa, składa się z następujących artykułów: *Kalendarz dla organistów na rok 1898.—Sekcya Muzyki Kościelnej.—Śpiew Gregoryański.—Alleluja.—Hymn „Iste Confessor“.—Przegląd najnowszych dzieł z muzyki kościel-*

nej.—Jubileusz Kapłański J. E. Biskupa A. K. Bereśniewicza, Najdostojniejszego Pasterza dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej. — Wykład psalmów (?) Nieszpornych. — Krótkie wiadomości z teoryi muzyki.— Kilka słów o śpiewie i języku kościelnym czyli liturgicznym.— Wskazówki do nauki śpiewu (Dokończenie lekcyi XI).

Zbyt stronnie jest opracowany przedewszystkiem *kalendarz*. Autor bowiem jego, uwzględniając w nim rybrycele Płockiej, Włocławskiej i Sandomierskiej dyecezyj: widocznie chciał zrobić przysługę tylko organistom powyższych trzech dyecezyj, najobojętniej pomijając innych: przez co dla większości kalendarz okazał się zgoła bezwartościowym.

Rzeczony Rocznik wydany jest staraniem Sekcyi muzyki kościelnej; zaś Sekcya we właściwym sobie kierunku pracuje (a przynajmniej pracować powinna) *dla całego ogółu*, gdyż kosztem ogółu istnieje; zatem zawarty w Roczniku materyał powinien być tak opracowany, by cały ogół organistów mógł z niego korzystyć. Dla czego tedy uwzględnia jednych a drugich pomija? Może dla tego, że ułożenie kalendarza z uwzględnieniem rubrycell wszystkich dyecezyj kraju wymaga zbyt wielkiej pracy? Zapewne. — ależ dla czego jedni są warci pracy, a drudzy jej są niegodnymi?

Wobec tej najważniejszej wady ów kalendarz niejednego organistę z Warszawskiej, Lubelskiej lub innej dyecezyi może w błąd wprowadzić, jeśli nie zauważy, że kalendarz nie uwzględnia rubryceli jego dyecezyi.

Dalej słabo i niepraktycznie kalendarz jest opracowany, gdyż dla braku ścisłej konsekwencyi i systematyczności wytworzył się w nim pewnego rodzaju melanż.

I tak widzimy, że na niektóre uroczystości i niedziele są podane w całości wszystkie zmienne części z odpowiedniej Mszy św. (p. np. na str. 4 i na kilku innych); na inne—zaledwie parę początkowych wyrazów z Introitu (p. np. na str. 3 i na wielu innych).

To samo znajdujemy i co do Nieszporów: w jednym miejscu widzimy wszystkie Antyfony w całości z Hymnem i Wierszem (p. np. na str. 5 i na innych), w drugiem znowu—tylko Antyfony do Psalmów (p. np. na str. 25 i na innych); gdzieindziej jeszcze tylko Hymn (p. np. na str. 23 i na innych), a najczęściej tylko początkowe wyrazy Antyfon lub Wierszy (p. np. na str. 10 i na innych).

Chwalebną jest rzeczą, że niektóre Antyfony i Wiersze są przetłomaczone na polski, gdyż, aby organista i chór mogli dobrze a przedewszystkiem z namaszczeniem śpiewać (osobliwie chorał wykonać), powinni jeśli już nie dosłownie to przynajmniej myśl śpiewanego tekstu rozumieć; dla czego tedy w niektórych tylko miejscach podane jest tłomaczenie polskie, nie zaś wszędzie i nie wszystkiego.

Przy tem, zdaniem mojem, nie dość było wskazać np. Introit ze Mszy św. lub jakie w Nieszporach wypadają Antyfony, psalmy i t. d., ale należałoby jeszcze chyba dodać, gdzie czego we Mszale lub Brewiarzu szukać (p. np. na str. 6). Nadto za niepraktyczne uważam wymieniać nazwy świąt wyłącznie po polsku, gdyż organiści nasi *jeszcze w większości* nie są tak obznajomieni z językiem łacińskim i terminologią kościelnego kalendarza w tym języku, by rozumieli, że np. *Zaślubienie N. M. P.* (p. np. na str. 4) znaczy po łacinie *Desponsatio BMV.* i że pod tą nazwą to święto w Brewiarzu i Mszale znaleść można; lub np. jeszcze, *że 7 założycieli zakonu sług Maryi* (str. 10) to to samo, co *Septem Fundatorum Ord. Serv. BMV.* w Brewiarzu i Mszale; a ztąd niekażdy będzie umiał wyszukać odpowiedniego święta. Otóż czyby nie lepiej było po łacinie wyrazić nazwę święta z odpowiedniem znaczeniem polskiem w nawiasie?

A już chyba nie ma racyi bytu odsyłanie organisty do Roczników z lat poprzednich (p. np. na str. 3, 9, 10 i t. d.); boć chyba trudno wymagać, ażeby każdy

organista posiadał wszystkie, jakie dotąd wyszły. Roczniki, tak, jak np. Antyfonarz lub Graduał. Wszak w żadnej rubryceli nie znajdujemy tego rodzaju odnośników do rubryceli z lat poprzednich.

Podawanie w kalendarzu w całości wszystkiego, co organista ma odśpiewać, uważam za bezcelowe, chyba z wyjątkiem świąt nowych, których w starszych Mszałach i Brewiarzach niema; wystarczyłoby, sądzę, wskazać tylko, co kiedy ma śpiewać i gdzie czego szukać.

W obec tak zredagowanego kalendarza, zdaje się, iż autor jego niewielką oddał usługę organistom nawet powyższych trzech dyecezyj, dla których wyłącznie jest ułożony. Na niewiele bowiem się przyda organistom początkującym dopiero, zatem jeszcze nieobznajomionym dobrze ze Mszałem i Brewiarzem, oraz nieumiejącym jeszcze korzystać z dyecezalnej rubryceli, gdyż jest zaciemny bo niedokładny, a dla dobrze wykwalifikanych w swoim zawodzie jest zupełnie zbyteczny.

Następujący artykuł *Sekcya Muzyki kościelnej* grzeszy wielką niesprawiedliwością i zbyt rażąco przypomina owo nieporozumienie między „*Śpiewem Kościelnym*“ a *jakimś* członkiem „*Sekcyi*“, który, nawiasem mówiąc, bardzo nie w porę i z zupełnie niewłaściwym wybrał się artykułem, umieszczonym w № 32 „Przeglądu Katolickiego“r. z., którym to artykułem, zdaje się, przyniósł nietyle szkody dla „Śpiewu Kościelnego“ ile dla „Sekcyi muz. kośc.“, a raczej dla samej reformy w tym kierunku. Manifestując bowiem brak solidarności pomiędzy tymi jedynymi u nas czynnikami rzeczonej reformy, tem samem w niejednym może osłabił wiarę w jej konieczność i racyę bytu tych zasad i przepisów Kościoła św., na które powołują się jej propagatorowie.

W onym artykule znać było prywatę czyjąś, która zazbyt otwarcie zarysowaną jeszcze została i w omawianym artykule Rocznika.

Bo proszę: Ks. Kowalski—Redaktor „Śpiewu Kościelnego“ — od pierwszej chwili istnienia „Sekcyi muzyki kościelnej“ przy Warsz. Tow. Muz. był *czynnym* w niej członkiem do czasu, kiedy *ktoś*, ogłaszając publicznie separatyzm pomiędzy „Sekcyą“ a „Śpiewem Kościelnym,“ który uważany był przez wszystkich za organ „Sekcyi,“ nie zmusił go do wystąpienia z jej zarządu. Przez cały czas pozostawania w zarządzie „Sekcyi“ nie *mniej* od innych, a może nawet *więcej* był czynnym. Boć przedewszystkiem nie ulega zaprzeczeniu, że z jego inicyatywy powstały i przy jego głównie współudziale odbywały się dwutygodniowe kursa dla organistów*), którzy mają dla niego uznanie, o czem świadczy choćby sama sympatya, którą umiał sobie u swoich uczniów pozyskać. Tymczasem w omawianym artykule prawie milczeniem go pominięto, jakby niewiele wspólnego miał z „Sekcyą muz. kośc.“; odmówiono w Roczniku miejsca dla jego fotografii, czyli jednem słowem odsądzono go od tego, co, jeśli innym, to i jemu słusznie i sprawiedliwie się należało. Może to dla tego, że już nie należy do zarządu? Byłoby to po części usprawiedliwionem, gdybyśmy w Roczniku nie widzieli fotografii ks. kan. Nowowiejskiego, który wpierw jeszcze niż ks. Kowalski wystąpił z zarządu, oraz ks. Bugajczyka, który nie należał do zarządu „Sekcyi“.

Pomieszczenie w Roczniku fotografij tych, co gorliwie pracują u nas nad reformą muzyki kościelnej nie jest nagannem, — owszem było poniekąd pożądanem, gdyż niejeden może organista pragnął, jeśli nie osobiście, to przynajmniej z fotografii znać tych, którzy nad nimi pracują. Ale trzeba było oddać suum cuique (co się komu należy), boć tego *bezstronna sprawiedliwość* wymaga, która właśnie upoważniła mnie do wypowiedzenia powyższych uwag.

*) I nadal odbywać się będą podobne *dwutygodniowe kursa dla organistów*. W tym roku Redakcya „Śpiewu Kościelnego“ urządza je zaraz po Oktawie *Bożego Ciała* star. st. O czem w swoim czasie będzie wzmianka.

Artykuł *Śpiew Gregoryański*, zdaniem mojem, zasługuje na największe uznanie. Oddałby wszakże większe usługi, gdyby tak ważne, a przytem dla większości organistów trudne do zrozumienia, rozdziały o *Trybach* i ich *Transpozycyi* były wyłożone nieco jaśniej i popularniej oraz były uzupełnione przykładami, które zwykle więcej uczą niż same teorye. *Magister Choralis ks. Haberla*, z którego te rozdziały dosłownie wzięte, to podręcznik do nauki gregoryańskiego śpiewu, dostępny dla tych tylko, co są już dobrze obznajmieni z zasadami harmonii muzyki nowożytnej: dla początkujących zaś i w ogóle naszych organistów stanowczo zatrudny—szczególniej w nim część pierwsza teoretyczna: to też przedewszystkiem z *tablicy transpozycyi* niewiele się nauczą.

W artykule „*Krótkie wiadomości z teoryi muzyki*“ niejasno tłomaczy autor o przewrotach akordów doskonałych, a zupełnie niezrozumiale o rodzajach kontrapunktu.

Nadto, podając tłomaczenie znaczenia jednego psalmu, czy właściwym jest tytuł: „Wykład psalmów nieszpornych.“ Przy tem pozwolę sobie zwrócić uwagę, że rozkładanie tłomaczenia psalmów na lata, kiedy je każdy organista o ile o tyle dziś rozumieć powinien, zdaję się chybia celu. Czyby nie było pożyteczniej podać tłomaczenie wszystkich psalmów nieszpornych w jednym Roczniku?

O artykule *Przegląd najnowszych dzieł z muzyki kościelnej*, nic powiedzieć nie mogę, gdyż nie mając żadnego z nich pod ręką, i zdania swego o sprawozdaniu o nich wyrazić nie mogę.

Pomijam inne mniej ważne usterki, jakieby jeszcze w Roczniku znaleść można, bo w jakiem dziele ludzkiem ich niema?

Lecz wszystko to, co wyżej na niekorzyść Rocznika powiedziałem, nie oznacza bynajmniej, jakoby Rocznik nie miał wartości. — nie miałem bynajmniej zamiaru odsądzić go od niej. Owszem — ma on swoją wartość, i zaręczam, że każdy organista, który go przeczyta pilnie—przeczyta z pożytkiem.

Zaleca się pp. Organistom przeczytać przedewszystkiem artykuły: „Śpiew Gregoryański.“ „Alleluja“ i „Kilka słów o śpiewie i języku kościelnym czyli liturgicznym“. A jeśli pozwoliłem wykazać niektóre ujemne strony *Rocznika dla Organistów na rok 1898*, to jedynie dla tego, by Rocznik, poznawszy swoje błędy, nie cofał się, ale z każdym rokiem postępował we właściwym sobie kierunku. *S., członek Sekcyi muz. Kośc.*

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na 3 głosy męskie, łatwe.

165. Blied. J. op. 4. *Missa in honorem S. Catharinae.*
Msza przyjemna i z gustem ułożona. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. 40 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

166. Haller, M. op. 13. *Missa sexta.*
Msza bardzo ładna. Może być i przez dziecinne, resp. kobiece głosy wykonywaną. Przy wykonaniu na męskie głosy, lepiej jest z tonu fis-dur (6 ♯) śpiewać, niż z g-dur, jak radzi autor. Cena part. 1 m.: gł. 60 fen. Wyd. Bössenecker. Regensburg.

167. Piel, P. op. 24. *Missa in honorem Sanctissimi Sacramenti.*
Razem z łatwością autor połączył piękność kontrapunktu. Męski chór winien śpiewać o ton wyżej, niż jest napisano. Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

168. Pilland, Jos. od. 14. *Leichte Messe* (Msza łatwa).
Kompozycya dla chórów parafialnych bardzo praktyczna. Można bowiem wykonywać ją na trzy równe głosy męskie lub żeńskie i na jeden głos męski lub żeński z organem. Pierwsze „Agnus Dei“ trzeba powtórzyć. Cena part. i gł. 2 m. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

ROZMAITOŚCI.

Muzyka kościelna u Ormian. Krwawe wypadki zaszłe w ostatnich paru latach w Armenii, bolesnem echem odbiły się w sercach chrześcian, budząc wszędzie dla nieszczęśliwych Ormian współczucie i żywe zainteresowanie się obecną ich dolą. Do publicysty należy pisać o historyi, literaturze i życiu społecznem Ormian, my zaś postaramy się, przynajmniej w ogólnych rysach, przedstawić Sz. Czytelnikom „Śpiewu“ muzykę w kościele Ormiańskim, spodziewając się, iż szkic ten z wielu bardzo względów nie będzie dla nich obojętnym. Zaznaczam przy tem, iż w skład dyecezyi Tyraspolskiej wchodzi przeszło 30 tysięcy Ormian, mieszkańców Kaukazu i około 2 tysiący—Krymu. Ormianie mają własną liturgię w staro-ormiańskim języku, która zalicza się do obrządków wschodnich. Organ dotąd nie został przyjęty do kościołów w Armenii.

Śpiew dzisiejszy ormiański początkiem swym sięga czasów przedchrześciańskich, z tego też względu, jak również z powodu swej prostoty i sposobu pisania, jest on nadzwyczaj interesującym. Oto z wprowadzeniem w połowie IV wieku chrześciaństwa w Armenii, pod melodye, które służyły przy obrzędach pogańskich, podłożono tekst religijny,—chrześciański. Instrumenty muzyczne, jako to: trąby, flety, tamburyno, żele, litawry i dzwonki, również zostały przyjęte w owym czasie przez Ormian do liturgii. Prześladowania Persów, później zaś Muzułmanów, zmusiły prawdopodobnie Ormian do zaniechania tych instrumentów, jakich Kościół Ormiański dziś już nie używa.

Dzisiejszy systemat muzyczny dla Ormian jest nieznanym; pisownia ich nut składa się z mniejszych lub większych, krótkich linij i punktów, pomieszczanych nad tekstem. W śpiewie tym główną rolę gra rytm, akcent, intonacya i kadencya. Dla tego też, w obec trudnej i mozolnej nauki z podobnego systematu, bardzo mała liczba księży zna notacyę, większość śpiewa ze słuchu: by przyswoić sobie te zawiłe zwroty melodyi, potrzeba mieć słuch nie lada. Pan Pietro Bianchini zebrał melodye kościelne ormiańskie i przeniósł na dzisiejszy system muzyczny: tytuł tego zbioru następny. „Les chants liturgiques de L'Eglise Armenienne traduits en notes musicales europennes par Pietro Bianchini et publies par la Congregation des Pères Mehitaristes. Venise 1877“. W przedmowie do tego dzieła p. Bianchini mówi: „Wschodnia muzyka posiada charakter, iż kto nie jest z nią blisko zaznajomiony, nie zrozumie jej, choćby to był uczony muzyk“. Te różne ruchy melodyi, zupełnie nie podobne do współczesnych zasad muzyki, ani nawet do pierwotnego gregoryańskiego śpiewu, nadają śpiewowi ormiańskiemu oryginalną cechę. „Wschodnią muzykę—powiada dalej p. Bianchini — można określić jako naiwne naśladowanie przyrody. Ormianie bardzo łatwo mogą nadawać swemu głosowi wibracyę, naśladując tem ptaków, które śpiewom napełniają noc letnią. To poezya i fantazya Wschodu!“ Tak śpiewać może tylko dziecko Wschodu. Kto zaś zna naturę wschodnich mieszkańców, ten może przedstawić sobie ich zachwyt, żar oka, podczas gdy słuchają

swego śpiewu. Śpiew Armeńczyków doskonale wyraża ich ducha narodowego. W broszurze p. t. „Wyspa Św. Łazarza w Wenecyi“ (wydana w Wenecyi w drukarni św. Łazarza. 1876 r. w polskiem tłomaczeniu przez Władysława K. Zielińskiego) Victor Langlois opisując uroczystą sumę u OO. Mehitarystów, tak się odzywa o ich śpiewie: „Zdaje się nam, iż słyszymy bardów starożytnego kogtenu, wygłaszających przy towarzyszeniu pampirnu balady święte, które jeszcze w V wieku Mojżesz z Koren podziwiał, i kilka ich ustępów w swej historyi pomieścił.“ Dalej: „Śpiewy religijne Ormian są monotonne, tak jak wszystkich wschodnich narodów, i na razie dziwne wrażenie sprawiają na słuchaczu.“

Chociaż śpiew ormiański jest zbyt pierwotny, a z różnemi grupetami dla ucha europejczyka niemożliwy, to jednak nie jest on zmysłowym lub płytkim, przeciwnie, śpiew ten jest modlitwą, tęsknotą — wyrażoną, prawda, w naiwnej formie muzycznej — za ideałami, za niebem! Gdym pierwszy raz znalazł się na ormiańskiej liturgii i usłyszał śpiew, wówczas zdało mi się, żem się przeniósł w odległe bardzo wieki, że słyszę śpiew chrześcian w katakumbach, że to brzmi modlitwa, pieśń błagalna o miłosierdzie! Śpiew ten, jest recytacyą, z nadzwyczaj przewlekłemi neumami. Ma on 8 stałych tonacyj, z których kilka podajemy:

Pierwsza podana melodya jest cantus firmus z czteroglosowej kompozycyi, druga zaś, to „voce sola“ śpiewa celebrans. W obec małego wykształcenia świeckiego ormiańskiego kleru, we właściwej Armenii śpiew znajduje się na bardzo niskim stopniu. Kwestya ta nieco inaczej się przedstawia w koloniach, gdzie są światli mnisi z kolegiów lub z klasztoru w Wenecyi; tam śpiewają dobrze, naturalnie z punktu widzenia ormiańskiego. Długi i srogi ucisk Osmanów wstrzymał w Armenii cywilizacyę. Tylko za granicami ojczystego kraju Ormianie mogli swobodnie myśleć i pracować dla przyszłości swego narodu. Głównym punktem, gdzie się skupiły umysłowe siły Armenii, jest klasztor OO. Mehitarystów, reguły św. Benedykta, na wyspie św. Łazarza w Wenecyi. Ztąd już w 1815 roku wyszła myśl reformy śpiewu, lecz do ostatnich czasów nic w tym względzie nie przedsięwzięto. Obecnie, w ostatnim miesięczniku ormiańskim, wydawanym przez tychże mnichów, O. Aliszan dowodzi w obszernym artykule potrzeby gruntownej reformy muzyki kościelnej. O. Aliszan stawia następny projekt: 1) zaproponować kompozytorom stworzyć w stylu Palestryny melodye do tekstu, lub wziąść gotowe dzieła mistrzów klasycznych i podłożyć pod nie tekst ormiański; 2) do wszystkich kościołów wprowadzić organ. Jaką drogę w tej sprawie wybiorą ormianie, dla nas jest obojętnem, nam tylko wypada

stwierdzić fakt wielkiej doniosłości, projekt wprowadzenia do Kościoła ormiańskiego, europejskiego systemu muzycznego, cudnej polifonii i organu. Życzymy OO. Mehitarystom najprędszego uskutecznienia swych pięknych, cywilizacyjnych zamiarów.

Wiele cennych wskazówek do tego szkicu, udzielił mi ex. ksiądz dziekan Sarapoff, za co należy się mu serdeczne podziękowanie!

Nie będzie od rzeczy wzmianka na tem miejscu o śpiewie w kościołach ormiańskich Krymu, których jest tu 4 i 2 kaplice; mianowicie kościoły: 1) w Teodozyi, 2) w Symferopolu, 3) Karasubazarze i 4) Eupatoryi, kaplice w Karasubazarze i Sudaku. Przy trzech pierwszych kościołach jest 4 zakonników z Wenecyi. W Teodozyi i Symferopolu są fisharmonie, wprowadzone na początku bieżącego wieku, około zaś 1820 roku przysłany został dla kościoła w Karasubazarze organ dla zakonników z Wenecyi. Czy ten pierwszy organ po przysłaniu był zaraz użyty, niewiadomo, dosyć że pierwszym organistą w Karasubazarze był Andreas Kachcazyan, który w 1840 roku udawszy się do klasztoru Karmelitów w Berdyczewie, u organistów Regułskiego i Mrozowskiego, rok jeden uczył się muzyki. Następny organista tego kościoła p. Karapet Chanbekiap, w ciągu lat trzech uczył się muzyki tamże u Karmelitów, zkąd po powrocie do rodzinnego miasta, w 1859 r. objął obowiązek organisty, jaki do dziś spełnia. W tutejszych ormiańskich kościołach uderzają słuchacza melodye polskie. Tradycya miejscowa podaje, iż w ciągu całego XVIII stulecia, księża ówcześni stale przybywali ze Lwowa, z których ks. Owanes i ks. Ignacy mieli wprowadzić tu polskie śpiewy w tłomaczeniu. Z pewnością, że i p. Chanbekian wiele naszych melodyj zaszczepił na Krymie. Dziś on już jest starcem, przecież po 38 latach nie zapomniał narodu, u którego zdobył wiedzę muzyczną. Przy spotkaniu zaś każdego polaka, zwykle wita go naszem „Niech będzie pochwalony“ i, choć z trudnością, stara się rozmawiać popolsku.

W Teodozyi, w ciągu lat 20 był organistą ś. p. Michalski, rodem z Kamieńca; zmarł przed kilku laty. I on podobnie wprowadzał lub podtrzymywał nasze śpiewy, ale to już przeważnie po polsku, gdyż z powodu, że większość parafian stanowią europejczycy, w niedziele i uroczystości odprawia się łacińska liturgia. Ciekawym jest tu fakt, iż ludzie nieznający po polsku ani słowa, jak: Włosi, Francuzi, Ormianie śpiewają nasze „Święty Boże,“ bardzo poprawnie wymawiając tekst. Oprócz wspomnionych suplikacyj, bardzo lubiane i śpiewane są następujące pieśni: „Gdy się Chrystus rodzi“, „Anioł pasterzom“, „W żłobie leży,“ „Jezu Chryste,“ „Wesoły nam dzień“ i „Zdrowaś Marya.“ Te pieśni nasze w innych kościołach są przetłomaczone na język ormiański. Pięknym jest zwyczaj odprawiania w teodozyjskim kościele, w każdy piątek wielkiego postu „Viam Crucis,“ w językach Ormiańskim i Włoskim, hymn zaś „Stabat Mater“ po łacinie. Katolicy tutejsi uczęszczają na to nabożeństwo tłumnie. Śliczne są i rzewne „ciemne jutrznie,“ podczas których śpiewają się pasye podług cudnej rzymskiej melodyi. W kościołach ormiańskich na Krymie, — postęp w śpiewie jest znaczny, bo jakkolwiek i tu celebrans śpiewa po dawnemu, chóry przecież po większej części wykonywują kompozycye nowożytne poprawne, niektóre nawet z Palestryny.

Przy końcu tego krótkiego rysu zaznaczam: że zmarły w roku bieżącym ś. p. ks. Szczepański, proboszcz ormiańskiego kościoła w Kamieńcu Podolskim, w testamencie przekazał dla kościoła w Teodozyi stare organy, 8 głosowe, jeszcze w dobrym stanie. Dla niebogatego kościoła, jest to dar cenny, to też ogół katolików z wdzięcznością wspomina imię ofiarodawcy. Do ustawienia i restauracyi tych organów zawezwano organmistrza z Płocka, p. Przybyłowicza.

H. Snono.

Korespondencye.

Z Carskiego Sioła, pod Petersburgiem.

W jednym z poprzednich numerów (Nr. 10 z r. z.) „Śpiew K.“ zamieścił wzmiankę o chórze przy kościele Carskosielskim. Zaledwie rok mija od czasu, jak chór wspomniany rozpoczął istnienie swoje, a już jego działalność i siły tak się wzmocniły, że swoim programem i wykonaniem w czasie świąt Bożego Narodzenia, mógłby posłużyć za wzór do naśladowania dla innych. W czasie 1-ej i 3-ej mszy 25-go grudnia śpiewano: Mitterera, Missa Dominicalis (na 4-ry głosy), zmienne części według graduału, prócz tego: „Quem vidistis, pasteros“ C. Dietmana i „Hodie Christus natus est“ tegoż; 26-go grudnia ks. Walczyńskiego, Missa in hon. S. Joannis Baptistae (na 3 głosy, druk. w dodat. muzycz. „Śp. K.“), 28-go: ks. Moczyńskiego, Missa in hon. Im. Con. B. M. V. (2 głosową, druk. w dodat. „Śp. K.“) 29 grudnia: M. Hallera „Missa pro defunctis (4 gł.);—w czasie pogrzebu ś. p. Zienkiewiczowej, bogobojnej i szanowanej powszechnie matrony. 1-go stycznia, Nikel, Missa quarta i Offertorium Hämla (druk. w Fl. Rl. f. kat. ks. M. za r. z.).

W dzień Nowego roku cały chór zebrał się po nabożeństwie w mieszkaniu proboszcza, księdza prałata Maculewicza dla złożenia mu życzeń, i powitał go słowami: „Tui sunt coeli et terra“ Hämla, a potem wykonał „Christus natus est“ Dietmana. Po śpiewie prof. Cybulski, założyciel chóru, w imieniu zebranych powinszował dostojnemu proboszczowi. Odpowiadając na życzenia, ks. prałat przemówił mniej więcej w następujących słowach: „Zebraliście się, aby mi powinszować i jako do sługi ołtarza odezwaliście się najpierw słowami Pisma św... Dziękuję wam serdecznie... śpiewacie w kościele, *pomagacie mi w odprawianiu nabożeństwa i razem ze mną zanosicie modły za lud zebrany* przed tron Najwyższego. Piękne bardzo i zaszczytne zadanie wasze... Wiecie, że kto śpiewa, ten podwójnie Boga chwali... Jestem przekonany, że powodują wami, nie światowe względy, że *śpiewacie* nie dla popisu, a jedynie *dla chwały Bożej*... Sądzę, iż się nie mylę, a jeżeli tak, to z całego serca życzę wam dobrego powodzenia... Początki były trudne, teraz śpiewacie każdym razem, coraz lepiej... Chwalcie Pana, i módlcie się razem z kapłanem... Dziś obchodzimy pamiątkę nadania imienia Jezus Zbawicielowi świata. Niech to święte imię będzie zawsze na waszych ustach i przewodniczy wam w czynach...“

Prof. Cybulski, odpowiadając na tę piękną przemowę ks. prałata, nazwał wyrzeczone przez niego słowa złotemi, i wyraził myśl, iż nie tylko wszyscy uczestnicy chóru powinni zachować je w sercach i umysłach, lecz zasługują one i na to, by stały się wiadome w szerszym zakresie osób, interesujących się śpiewem kościelnym. Bo też i w rzeczy samej, zadaniem chóru jest pomaganie kapłanowi w nabożeństwie i wspólne łączenie z nim modłów. Z drugiej zaś strony, jeżeli Kościół katolicki podniósł wszystkie sztuki do szczytu, na jakim dziś się znajdują, i jeżeli piękno estetyczne tak silnie działa na każdy umysł, to czyż mogliby się oprzeć zbawiennemu wpływowi śpiewu kościelnego sami jego wykonawcy, którzy melodyą Boską łączą ze słowami świętemi. Ich czyny powinny być zawsze zgodne z wyrazami, które wymawiają.

W niedzielę 4-go stycznia ks. prałat Maculewicz podejmował u siebie po sumie wszystkich uczestników chóru. Piękny to był widok, gdy przy śniadaniu za jednym stołem zasiedli wszyscy bez wyjątku, bez względu na stanowisko i lata; dostojny zaś gospodarz wszystkich obchodził, każdego częstował, dla każdego znalazł odpowiednie słowo, nie zapominając o najmniejszych i najprost-

szych. A osób przy stole siedziało nie mało, gdyż chór Carskosielski składa się z 5 sopranów, 4 altów, 4 tenorów, 5 basów i 6-ga dzieci. *N.*

Śpiew Kościelny wita w wielebnym ks. Maculewiczu, prałacie Jego Świątobliwości i Protonotaryuszu, nowego protektora i krzewiciela śpiewu ś-go Grzegorza. *Przyp. Red.*

Ze Smoleńska.

W n-rze 12-ym *Śp. K.* r. z. przeczytałem korespondencyę ze Smoleńska. Miłośnik muz. k.—korespondent, zapewne się oburzy na mnie, że nawet w tak miniaturowym kawałeczku, napisanym przez niego, znalazłem coś do zarzucenia. Miłośnik narzuca ks. Hordyewiczowi inicyatywę i uważa, że dzięki staraniom tegoż. chór ten dotychczas istnieje. Nasz zacny i czcig. b. Proboszcz sam nie podziękuje „Miłośnikowi muz. kośc.“ za jego nieproszone kadzenie, gdyż już ks. Hordyewicza w Smoleńsku niema, zdrowy przeto rozum wskazuje, że obecny chór musi być założony nie dzięki staraniom ks. H. Teraźniejszy zaś nasz proboszcz wraz z ks. kapelanem, rzeczywiście dali wiele dowodów swych starań i dobrych chęci w interesach chóru.

„Miłośnik muzyki kościelnej“ nazywa pracę naszego organisty, p. T. Lipczyńkiego mozolną. Odczytywaliśmy razem z p. Lipczyńskim korespondencyę ze Smoleńska, i przy słowie „mozolna“ dojrzałem kwaśny uśmiech na ustach p. L. Dyrygowanie chórem amatorskim w kościele i na próbach w żadnym razie nie może być pracą mozolną. Taka praca może być nazwaną wzniosłą, szlachetną, niezmordowaną i t. d., ale nigdy nie mozolną. Wszak pewno sam M. m. k. choć odrobinę dumny jest ze swoich „trzech maleńkich grosików,“ podanych przez niego do druku? Może i one mozolnie zapracowane?... P. Lipczyński, jest to człowiek, specyalnie, pod względem muzyki, niewykształcony, ale odpowiadający tym najgłówniejszym dla organisty warunkom. Kocha muzykę w najwyższym stopniu, pracuje ile mu sił wystarcza, w wyborze utworów dla śpiewu stara się nie odstępować od przepisów kościelnych, a swym taktownem postępowaniem względem śpiewaków (boć to jest chór wyłącznie amatorski), zasłużył na ogólny szacunek.

Podziwiam zdolność M. m. k. w odgadywaniu cudzych myśli. Wszak myśmy żadnej rocznicy 25 Października nie obchodzili, bo rocznica ta przypada na 28 Września, i dopiero teraz postanowiliśmy nadal obchodzić rocznicę zreformowania naszego chóru 28 Września. Urządziliśmy następnie kasę składkową, która się będzie powiększała przez składki miesięczne śpiewaków. Używać tych pieniędzy będziemy na rozmaite potrzeby: jako to: na pomoc materyalną śpiewaków, nuty i t. p. W razie rozejścia się chóru, pieniądze przejdą na własność kościoła. Oto jest treść naszej idei. *Jan Michałowski.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 17 Января 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 3. Płock, dnia 1 Lutego (20 Stycznia) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

7462
III

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

NOWY KARDYNAŁ PROTEKTOR.

Po śmierci Kardynała **Ang. Bianchi,** Protektora Tow. Muzycznego św. Cecylii, naznaczony został na to stanowisko przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII,

J. E. Kardynał Andrzej Steinhuber.

Nominacya wywołała w całym świecie wielką radość, dla tego, iż Jego Eminencya **Kardynał Steinhuber** jest znawcą i miłośnikiem muzyki kościelnej; pochodzi On z miejscowości, w których śpiew liturgiczny w kwitnącym znajduje się stanie. Opiekun taki sztuki świętej jest wielkiem dobrodziejstwem, jakie okazał Jubilat Nasz, Papież, dla reformy śpiewu kościelnego.

Cieszmy się, po stronie Naszej jest Rzym!

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. A. Żor w Brzeźnicy. Przesłaliśmy dwa egzemplarze mszy ks. L. Moczyńskiego. Na razie nie można było zadośćuczynić żądaniu sz. ks. Dobrodzieja. Za wyrazy uprzejme „Bóg zapłać."

Sz. ks. Massajtis w Wewiszanach. „O salutaris Hostia" na cztery mięszane głosy zalecamy M. Hallera, op. 10 i „Asperges me" J. Hanischa. Wysłane za zaliczeniem pocztowem. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

Sz. ks. Mikulski w Widawie. Życzenie spełniliśmy.

Sz. ks. W. Bugajczyk w Przasnyszu. Już zapomnieliśmy o urazie i pragnęlibyśmy sami harmonii doskonałej nie tylko w muzyce. Recenzyj na „Rocznik" nadesłano kilka. Pomieszczamy najłagodniejszą. Umyślnie aż w 3-m numerze, by nie zaszkodzić sprzedaży. Za życzenia uprzejmie dziękujemy. Wierzymy najmocniej w Jego solidarność.

Sz. ks. Fr. Żakowski w Bejszach; Sz. ks. Gustajtis w Maryampolu; Sz. ks. K. Zakusiło w Humaniu. Sz. ks. Bol. Korń w Dokszycach; Sz. ks. Leopold Tuzinkiewicz w Berdyczewie; Sz. ks. Fel. Juszkiewicz w Polanjenie; Sz. ks. Wincenty Popiel w Słomnikach; Sz. ks. Piotr Borowski w Kownie. Za wyrazy uprzejme „Bóg zapłać."

Sz. ks. Kan. Czerwiński w Petersburgu. Do Gatczyna i do Skalbmierza „Sp. Kość.“ wysłaliśmy.

Sz. ks. Piotrowski w Wąsewie. „Sp. Kość.“ wysłany. Czekać będziemy okazyi.

Sz. ks. Br. Sarosiek na Rosi. „Sp. Kość.“ wysłaliśmy i zastosowaliśmy się do życzeń sz. ks. Dobrodzieja.

Sz. ks. J. Kryński w Ławarzyszkach. Czekamy na zmianę adresu. „Sp. Kość.“ wysłany.

Sz. ks. A. Hryniewicz w Udryi. Z nastaniem J. E. ks. Biskupa Baranowskiego, w dyecezyi Sejnejskiej reforma śpiewu kościelnego szybkim pójdzie niewątpliwie krokiem. Słusznie się cieszy Sz. ks. Proboszcz. Wielcy na świecie Biskupi śpiewem kościelnym zawsze i wszędzie się interesowali.

Sz. ks. Jerzy Krokinik w Raczkach. Sz. ks. Mateusz Płausynajtis w Zbójnej. Sz. ks. Jan Welutis w Ławk. Wysłano.

Sz. ks. W. Matuszewski w Nieszawie. Głosy do mszy prześlemy.

Sz. ks. Czesław Górski w Sokółce. Mocno obowiązani jesteśmy sz. ks. Dobrodziejowi za jego łaskawość i względy dla naszego pisma. Dziękujemy i nadal się pamięci jego polecamy.

Sz. ks. Józef Ostrejko w Lidze. Gdyby więcej kapłanów tak przychylnie patrzało na reformę śpiewu kościelnego, jak wiele zyskałaby chwała na tem Boża. Za pobożne myśli w liście przesłane „Bóg zapłać“.

P. Eugenia Gruszecka w Penzie. Za pamięć w modlitwie i życzenia prosimy przyjąć wyrazy wdzięczności. Śpiew kościelny w Penzie, mając tak zapewnioną opiekę, rozwijać się będzie z dniem każdym. Jak to miło słyszeć, gdy świeccy, kobiety, na dalekim wschodzie, nie mając świątyń, w prywatnym domu, podczas uroczystego przyjęcia Pana nad Pany, stosują się do przepisów Kościoła św.! Podczas gdy inni, mając warunki wszystkie po temu, stronią od prawdy, wynajdując możliwe przeszkody.

P. W. Sapkowski w Szatejkach. Nuty zanim nadejdą z zagranicy, muszą upłynąć co najmniej cztery tygodnie. Jeżeli wysłane, prosimy przyjąć lub zwrócić koszta przesyłki. Za życzenia dziękujemy.

P. A. Głębicki w Wilkowie. Korespondencyę pomieścimy chętnie. Za słowa życzliwe „Bóg zapłać.“ Nuty są wysłane. Po kartki te proszę się zgłosić do Pusteta w Regensburgu, a napewno nadeśle. Można pisać po polsku.

P. A. Salkowski w Lipsku. Wierzymy mocno w życzliwość panów dla „Sp. Kość.“ Wysłano. Dziękujemy.

P. Jan Meszka w Helsingforsie. Katalog kościelnych kompozycyj znajduje się w każdym n-rze „Sp. K.“ Możemy przesłać roczniki z dwóch lat poprzednich, w których są wskazane kompozycye, jedno, dwu i trzygłosowe.

P. Jan Dziurzyński w Żembocinie. Prosimy o wiadomość czy „Rocznik“ przesłać za zaliczeniem pocztowem. Adres do Płocka już chyba wiadomy.

P. M. Borejko w Obolcach. Mszę i szkołę na organ wysłaliśmy. Pozostałość chętnie dołączamy do prenumeraty.

P. Józef Kwiatkowski w Dubnie. Jak z raną trzeba się obchodzić umiejętnie, tak też z reformą śpiewu kościelnego, na roztropności nigdy zbywać nie powinno.

P. M. J. Wypychowski w Krośniewicach. W tym roku „Sp. K.“ dochodzić będzie. Wysyłamy za uprzedniem pokwitowaniem poczty. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

P. prof. St. Cybulski w Carskiem Siole. Z nadesłanych pieniędzy pozostał w Redakcyi Naszej do rozporządzenia Jego rs. 1. Za korespondencyę serdecznie dziękujemy. Cieszymy się niezmiernie, iż w północnych strefach mamy tak niezmordowanego działacza w dziele reformy śpiewu kościelnego. Sprawę p. Okn. gorąco polecamy Jego sercu. Wzmianka o p. Sosn., gdy list nadszedł, była już wydrukowaną.

P. Jan Tylzan w Stolcu. Owszem, z przyjemnością polecać będziemy Bogu sprawę reformy śpiewu w Stolcu. Niech Bóg doda nowozałożonemu chórowi cierpliwości, by nie cofał się w tak pięknych zamiarach.

P. Ant. Pęcherski w Chodczu. Ksiądz K. zbytecznie szukał pomiędzy szpargałami przepisów, ktore są jasne. Dziwnym się tylko wydaje pismo, które niedawno w *Odpowiedziach Redakcyi* pomieściło wyjaśnienie *Św. Kongr. Obrz.*, że msza śpiewana, *cantata*, przez samego tylko kapłana, co dotyczy śpiewu, nie odróżnia się niczem od uroczystej, solennej, odprawianej z asystą, teraz zaś umieścił zaprzeczenie tego. Drukowanie Graduału jest zbytecznem. Kto wie, ile druk nut kosztuje, nigdy nie żąda więcej nadto, co można. „Śp. Kośc." w zeszłym roku napewno był wysłany. Za życzenia „Bóg zapłać."

P. Wład. Morawski w Chodlu. Numer ostatni wysłany. „Śp. K." na ten rok wysyłamy. Na spełnienie przyrzeczenia oczekiwać będziemy. Msze dla dzieci zalecamy: Hallera. *Missa tertia*, na dwa głosy, i Jaspersa, *Missa quarta* także na dwa głosy. Molitor i Edenhofer są barazo dobrymi kompozytorami.

P. J. Kwietkowski w Użugościu. „Śp. K." w r. z. począł wychodzić dwa razy na miesiąc od św. Cecylii. Możemy na żądanie przesłać. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

P. Dom. Mackiewicz w Perekopie. Dwa ruble policzono jako prenumeratę za „Śp. K.", za resztę wysłano „Mszę ku czci św. Rodziny" i „Odpowiedzi do mszy."

P. Ad. Lewandowski w Hrubieszowie. Za liścik miły „Bóg zapłać."

P. Józ. Bernot w Judranach. „Mszę ku czci Niepok. P." i „Mszę ku czci św. Rodziny" wysłaliśmy. Godzinki niebawem prześlemy.

P. A. Stęgierski we Frampolu. Domyślamy się, iż Pan żądał przez omyłkę mszy *Papae Marcelli*, Palestryny, dla tego też zamieniliśmy ją na inną—Molitora. Msza ta *P. Marc.*, jakkolwiek nie jest jedną z najtrudniejszych mszy tego mistrza posiada wszakże, pomimo swej piękności tę niedogodność, iż większe ją tylko chóry śpiewać mogą. Resztę podług życzenia wysłaliśmy.

PP. Wirkutowicz w Mereczu; F. Kordelasiński w Wieluniu; Fr. Ciesiołkiewicz we Świerczynie; Wł. Chmielewski w Woźnczynie; Lud. Bartkiewicz w Dąbrowie; P. Meszkielis w Pompianach; Fr. Plawcis w Lejpunach; A. Szych w Wilamowie; St. Świtlcz w Charkowie; Antoni Różycki w Taganrogu; Jan Żakowski w Krzepicach; Jan Kowalewski we Wrzącej; T. Bardkiewicz w Kobielach; W. L. Utracki w Przybynowie.—Wysłano.

OGŁOSZENIA.

!! Kursa dwutygodniowe dla Organistów !!

Redakcya „Śpiewu Kościelnego" urządza w początkach Lipca. Miejsce i inne wiadomości będą podane w swoim czasie. Przewodniczyć będzie ks. dr. Teofil Kowalski, Redaktor „Śpiewu Kościelnego" jak lat poprzednich.

Nakładem Redakcyi

„ŚPIEWU KOŚCIELNEGO"

w Płocku

wydane zostały i są do nabycia w Redakcyi i we wszystkich Księgarniach następujące rzeczy:

Dr. Moncoq: **Odpowiedź na Lourdes Zoli** tłomaczenie A. Millera. Cena 30 k.

„ **Odpowiedź na Rzym Zoli** tłomaczenie A. Millera. Cena 40 k.

Ks. kan. Fr. Walczyński: **Msza ku czci św. Jana Chrzciciela** na trzy równe głosy bez organu. Cena part. 40 k., głos po kop. 10.

Ks. kan. L. Moczyński: **Msza ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** na dwa równe głosy z organem. Cena part. 40 kop., głos po kop. 10.

Ks. dr. Teofil Kowalski: **Msza ku czci św. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa** na jeden głos z organem. Cena part. 40 k., głos po 10 kop. (na wyczerpaniu).

„ „ „ **Odpowiedzi do Mszy św., „Asperges me" i „Vidi Aquam".** Cena 30 k.

„ „ „ **Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. P.** Cena kop. 30.

„ „ „ **Różaniec** na jeden głos i na chór kilkoglosowy. Cena k. 40 (w druku).

„ „ „ **„Boga Rodzica."** pieśń św. Wojciecha z nutami. 5 kop., 10 fen., 10 cen.

„ „ „ **Motety z okazyi 60-cioletniego Jubileuszu Kapłaństwa Ojca św. Leona XIII, Papieża.** Cena k. 45, 1 m., 60 cen. Dodatek do N. 1 Śp. K.

Na zapytania liczne ogłaszamy,
że „Śpiew Kościelny“ z roku 1896 i 97
można jeszcze nabyć w Redakcyi.
Nadto podaje się do ogólnej wiadomości,
iż prenumeratę pobierać możemy za zaliczeniem pocztowem; wystarcza zawiadomić o tem listownie Redakcyę w Płocku.
Po wprowadzeniu przekazów pocztowych, nadsyłanie prenumeraty jest bardzo ułatwionem.

Nauka pierwszych zasad Muzyki
przez
Wład. Żeleńskiego
Dyrektora Konserwatoryum w Krakowie.
Cena rs. 1.
Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.
12—5

Echa Płockie i Łomżyńskie

Pismo poświęcone głównie sprawom miejscowym.

Wychodzić będzie od 1-go kwietnia w Płocku we Wtorki i Piątki każdego tygodnia.

„ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE“ zatwierdzone zostały z następującym programem:

Wiadomości urzędowe tyczące się gubernij Płockiej i Łomżyńskiej.
Krótki tygodniowy przegląd polityczny.
Wiadomości miejskie z Płocka i Łomży.
Korespondencye z miast powiatowych i innych miejscowości tych gubernij.
Wiadomości etnograficzne, statystyczne, ekonomiczne.
Krótki przegląd czasopism.
Korespondencye z Warszawy.
Felieton poświęcony poezyi, powieści, oraz krytyce dzieł naukowych, beletrystycznych i w ogóle z dziedziny sztuk pięknych.
Mieszanina różnych drobnych wiadomości ze świata.
Wiadomości handlowe, przemysłowe i targowe.
Nekrologia i płatne prywatne ogłoszenia.

Warunki Przedpłaty:

w Płocku i Łomży:		**Z przesyłką pocztową:**		**Zagranicą:**	
Rocznie . .	Rs. 5 k. —	Rocznie . .	Rs 6 k. —	Rocznie	Rs. 8
Półrocznie. .	„ 2 „ 50	Półrocznie. .	„ 3 „ —	Półrocznie . . .	„ 4
Kwartalnie .	„ 1 „ 25	Kwartalnie .	„ 1 „ 50	Kwartalnie . . .	„ 2

Przedpłatę, wszelką korespondencyę, zamówienia na ogłoszenia prosimy przesyłać pod adresem:

W Płocku: ulica Zduńska, dom p. Sujkowskiej, mieszkanie p. Zambrzyckiej lub Księgarnia Mieczysława Gutkowskiego, ulica Grodzka.
W Łomży: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Zalecone przez Stolicę Apostolską

AKTY UWIELBIENIA

do odmawiania i śpiewania w kościele podczas nabożeństw i prywatnie, wydał swoim nakładem **ks. Ludwik Wilkoński, w Płocku.**

Cena kartki 1 kop.

RENOVATIO SANCTISSIMI

W Redakcyi „Śpiewu K." są do nabycia tablice z oznaczeniem miesięcy i dnia ostatniej renowacyi N. Sakramentu. Tablica w oprawie dębowej kosztuje rs. 2 k. 50. Z przesyłką za zaliczeniem pocztowem rs. 3 k. 50.

„CEREMONIAŁ PARAFIALNY"

ułożony przez **ks. Antoniego Nowowiejskiego**

Kanonika Katedry Płockiej.

Jest do nabycia za pośrednictwem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" u autora w Płocku i we wszystkich księgarniach kraju.

Cena rs. 2 kop. 40 za dwa tomy.

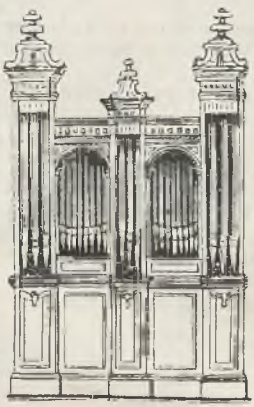

WACŁAW PRZYBYŁOWICZ

ORGANMISTRZ

w Płocku, dom własny, ulica Więzienna.

Buduje **ORGANY** najnowszych systemów, oraz restauruje takowe.

Wydawnictwa

KSIĘGARNI

TEODORA PAPROCKIEGO i S-KI

w Warszawie, Nowy-Świat 41.

	Rs. k.
Anatomia głowy ludzkiej wraz z szyją. Wykład popularny z tekstem objaśniającym przez dra med. M Flauma i 5-ma drzeworytami	1 20
Bert Paweł. Pierwsze wiadomości z geometryi doświadczalnej w zastosowaniu do mierzenia odcinków powierzchni i objętości. Ze 141 drzew. w tekście. Spolszczył S. Srebrny	— 90
W kartonie	1 10
Browsford Antoni. Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich. Drugie, nowo opracowane wydanie	1 50
Brykczyński A. ks. Dom Boży. Praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów na wzór dzieła ks. Barbier de Montault. Z tablicami, rysowanemi przez Wojciecha Gersona. Wydanie 2-gie, przejrzane i poprawione	1 50
Chmielowski Piotr i Grabowski Edward. Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach. 2 tomy	8 50
w oprawie	10 —
Corelli Marya. Romans dwóch światów. Tłomaczenie z angielskiego przez Maryę Wentzl. 3 tomy	1 80
Dygasiński Adolf. Dramaty Lubądzkie. Powieść	— 60
— Narzeczona z Ojcowa. Komedya ludowa w 3-ch aktach	1 20
— Pióro. Powieść	1 60
Flaum M. dr. O życiu i śmierci. Odczyt popularno naukowy	— 25
Grot-Bęczkowska W. Bez woli. Powieść	2 20
Gruszecki Artur. Rugiwojscy. Powieść współczesna	1 20
Hoffman Karol. Skazaniec. Obrazek na tle prawdziwego zdarzenia	— 30
Jankowski Józef. Rytmy i rymy	1 20
Jasieński Aleksander Maryan. Współcześni powieściopisarze angielscy: Hall Caine Rudyard Kipling, Grant Allen i T. Hardy. Szkice literackie	1 20
Junosza Klemens. Monologi. Z ilustracyami Fr. Kostrzewskiego. Serya I. Wydanie drugie	1 20
— Monologi. Z ilustracyami Fr. Kostrzewskiego. Serya II.	— 75
Kowerska Zofia. O wychowaniu macierzyńskiem. Wydanie drugie	2 —
Kruk Władysław. Dzienniczek Brońci. Powiastka dla dzieci. Z illustracyami. W kartonie	— 90
— Sabinka. Powiastka dla dzieci. Z ilustracyami. W kartonie	— 90
Krzyżanowski Anatol. W więzach. Zbiór nowell: W więzach. Ocalony. Na rozdrożu Ociemniała. Apostoł idei. Honor męski. W opałach. Bezładne kartki	1 35
Łopuszańska Marya. Na złotym szlaku. Opowieść z ubiegłych wieków	2 50
Machczyński Konrad. Mozaika wileza, ułożona z młodzieńczych wspomnień przyjaciela. Z rysunkami J. Ryszkiewicza	2 —
Mendes Catulle. Ryszard Wagner. Przełożył i biografią Wagnera opatrzył A. Lange	1 20
Niedziałkowski Karol ks. Nie tędy droga, Szanowne Panie! (Studyum o emancypacyi kobiet)	1 —
Oko ludzkie i organy pomocnicze. Wykład poglądowy anatomii oka z tekstem objaśniającym przez dra med. M. Flauma i 5 drzeworytami	1 20
Ottolengui Rodriguez. Szczególny zakład. Z życia agenta policyjnego. Przekład z angielskiego	1 60
Peters F. ks. Wejście w świat młodej panienki. Niebezpieczeństwa moralne i środki zabezpieczające. Z oryginału niemieckiego, podług III wydania przełożyła Zofia Ślósarska	— 50
Röntgen dr. W. K. O nowym rodzaju promieni. Z oryginału przełożył i wstępem opatrzył S. Srebrny. (Z portretem autora i 7 rysunkami)	— 60
Siemieński Lucyan. Wieczory w Ojcowie czyli Opowiadania Grzegorza o dawnych czasach Rzeczypospolitej Polskiej. Z 16 rycinami	— 80
Sirko Wacław. Na kresach lasów. Opowiadanie	1 80
Teresa-Jagwiga. Ciche niewiasty. Opowiadanie historyczne dla dorastającej młodzieży. W kart. rs. 1 kop. 60, w oprawie	2 —
Ufer Chr. Nerwowość i wychowanie dziewcząt w domu i w szkole. Przełożył i opracował dr. Mieczysław Goldbaum	— 60
Ursyn. Szesnaście obrazków	1 20

Wernic Henryk. Historya powszechna, opowiedziana i zaopatrzona pytaniami. I. Dzieje starożytne. Z tablicami chronologicznemi . . . . . 1 —
— Historya powszechna, opowiedziana i zaopatrzona pytaniami. Cz. II. Wieki średnie . . . . . 1 —
Zagórski Włodzimierz. (Chochlik). Mój pierwszy dzik i inne nowele . . . . . — 55
Znicz. Fałszywe dźwięki . . . . . — 70

Kompozycye Muzyki Kościelnej

na organ: preludya, postludya i t. d., oraz do śpiewu. Msze jedno i więcej głosowe, ofertorya i t. d., wszystkie liturgiczne i do chorału gregoryańskiego należące, ma na składzie w wielkim wyborze, lub spiesznie brakujące a żądane, sprowadza

Księgarnia sortymentowa dawniej Maurycego Orgelbranda

M. MACHWITZ, 12—2—d

SKŁAD NUT w Warszawie naprzeciw posągu Kopernika.

Warszawa, Plac św. Aleksandra № 11.

GAZETA ŚWIĄTECZNA

Kosztuje **na ROK 2 ruble, a pocztą 3 ruble.**

Można też opłacać częściami półrocznie lub kwartalnie z góry.

Kto sprowadza 10 egzemplarzy „Gazety Świąt." razem, otrzymuje 11-ty bezpłatnie.

„Gazeta Świąteczna" — wydawana starannie, opracowywana samodzielnie, wierna zasadom wiary św., pisana poprawnie, a najzrozumialej ze wszystkich pism polskich, — służy ku zdrowej oświacie, uczciwej zabawie, moralnemu i materyalnemu pożytkowi tych wszystkich, którzy czytać umieją, lub choćby tylko słuchać czytania mają możność.

Podaje wszelkie nowiny krajowe z miast, wsi, gmin i parafij; nowiny i telegramy z całego świata; opisy historyczne i naukowe; żywoty i powieści; wskazówki dla gospodarzy, pszczelarzy, drobnych przemysłowców i handlujących; dla członków zebrań gminnych i t. d.

Redakcya „Gazety Świątecznej" wraz z Księgarnią Krajową przeniesione są na plac ***Trzech Krzyży*** (gdzie kościół św. Aleksandra) ***№ 11.***

Najlepiej sprowadzać „Gazetę Świąteczną" wprost z Redakcyi, ponieważ caloroczni przedpłatnicy w takim razie, otrzymują w dodatku do Gazety jeszcze podarki: kalendarze lub inne książki: obrazy, mapy, nasiona, pługi, zegary i t. p., a to według losu.

! NOWOŚCI NA ORGANY ! 6-1-d

Surzyński Stefan, Preludye. Serya III . . . . . Rs. — k. 75
Żeleński Władysław, 25 preludyj, dwu, trzy i czterogłosowych . . . „ 1 „ 20

Nadto ukazało się drugie wydanie:

Ks. Kanonika **Fr. Walczyńskiego** op. 5 **Preludya** op. 6 **Postludya** po . . „ — „ 60

Do nabycia we wszystkich Księgarniach i wydawców w Warszawie u GEBETHNERA i WOLFA.

!! POTRZEBNY JEST ZARAZ !!

ORGANISTA, KAWALER,

Pensya miesięczna rs. 20 i obiady u proboszcza. Kandydat musi posiadać rekomendacyę Redakcyi „Śpiewu Kościelnego". Zgłaszać się trzeba do Redakcyi „Sp. Kośc."

Encyklopedyi Kościelnej tom następny opuścił prasę. Z powodu większego nakładu cena została podniesioną do 3 rubli. W drodze prenumeraty następne tomy wynosić będą rs. 2 kop. 50.

SKŁAD WIN
Tomasza Zaniewickiego 12—5
Warszawa, Senatorska № 3.
Otrzymał do sprzedaży wina Krymskie z winnic **Stanisława Skirmunta** w Bałaklawie i takowe poleca.

MELODYKONY

Amerykańskie, francuskie i niemieckie, zbudowane specyalnie dla użytku kościołów i kaplic, odporne na wpływy klimatyczne i atmosferyczne 12—3

poleca w wielkim wyborze

Warszawski Centralny Skład Fortepianów i Organów

HERMAN & GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

Filie: **Petersburg, Moskwa, Lublin.** Ilustrowane katalogi bezpłatnie

Utwory Stanisława Moniuszki 4—4

Wydane staraniem Sekcyi Imienia Moniuszki przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem na uczczenie 25-ej rocznicy śmierci mistrza.

Sonety krymskie. Wyciąg fortepianowy do śpiewu z tekstem polskim i niemieckim Rs. 4 k. 50. Głosy orkiestrowe Rs. 5. Głosy chóralne—słowa polskie i niemieckie Rs. 1 k. 95. Głosy chóralne—słowa rosyjskie i włoskie Rs. 2 k. 20. Partytura orkiestrowa (w odpisie). Układ fortepianowy na 4 ręce Rs. 2. **Bajka.** Uwertura na orkiestrę. Partytura orkiestrowa Rs. 2 k. 25. Głosy orkiestrowe Rs. 5. **Stara piosenka**—na solo tenor i chór dwugłosowy żeński z towarzyszeniem fortepianu i gł. k. 90. **Kochanka hetmańska**—uwertura na fortepian na 4 ręce.

Skład główny w Składzie nut Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Adres Redakcyi: Płock.

Prenumerata na miejscu, w Płocku, wynosi rs. 3. Z przesyłką zaś pocztową w Królestwie i Cesarstwie rs. 4. W Austryi 4 reńskie; (Przedpłatę przyjmuje Administracya „Czasu", Kraków, ul. Tomasza). W Niemczech rocznie 6 marek; (Prenumeratę przyjmuje Redakcya „Przewodnika Katolickiego" w Poznaniu, Kościół po Dominikański i Księgarnia J. Lejtgebra w Poznaniu, ul. Wilhelmowska). Nadto w przyjęciu prenumeraty pośredniczą Księgarnie w kraju i zagranicą.

Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcya ŚPIEWU KOŚCIELNEGO w Płocku, Księgarnie i Biura Ogłoszeń.
Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.

Treść: Dawne księgi chórowe kościoła katedralnego włocławskiego, — O udziale niewiast w śpiewie liturgicznym. — Literatura i krytyka. — Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej. — Rozmaitości. — Korespondencye.—Odpowiedzi Redakcyi. — Ogłoszenia.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено цензурою Варшава 17 Января 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 4. Płock, dnia 15 (3) Lutego 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

DAWNE KSIĘGI CHÓROWE

kościoła katedralnego włocławskiego.

(Ciąg dalszy).

Oprawy Florka (patrz № 3) były zawsze w deskę dębową, przeszło 1 ctm. grubą. Umarł on 1608 r., nie mając żadnego w swym fachu następcy; dla tego w r. *1609* kapituła musiała posłać do Torunia Mszał, za którego oprawę zapłaciła zł. 5. Tamże oprawić dała inne księgi chórowe w r. *1618*, o czem w rachunku to zapisano: Od przeszywania pergaminowego Graduału i Antyfonarza, i za nową tychże oprawę, oraz od naprawy starych Mszałów czterech i Brewiarza jednego pergaminowego zł. 20. I znowu *r. 1621.* Od ksiąg Graduału w Toruniu introligatorowi zł. 11. Furmanowi, który te księgi zawiózł do Torunia i znowu po nie jeździł zł. 2. Następnie w *r. 1636* znajdujemy w rachunkach te wydatki: za pergamin biały do Versicularza zł. 1 gr. 5; od naprawienia Versicularza tego gr. 15; od naprawienia Martyrologium gr. 20. Naprawy powyższe odbyły się na miejscu, w Włocławku. Wreszcie, zupełnie zniszczone oprawy i porozrywane księgi chórowe, na prośbę wikaryuszów, *1673 r.* do kapituły zaniesioną, polecono naprawić. Gruntowna jednak ich restauracya nastąpiła dopiero w lat 12, gdy kapituła w styczniu *1685 r.* kazała na nowo oprawić, poreparować i podopisywać stare księgi, co w tymże roku spełniono i w rachunkach zapisano: Introligatorowi od naprawy ksiąg kościelnych zł. 56 gr. 24. Za skórę do tychże ksiąg zł. 1 gr. 25. Za klauzury zł. 1. Wysockiemu od naprawy trzech ksiąg wielkich i czwartej pomniejszej zł. 18 gr. 24. Za dwie skóry do naprawy ksiąg zł. 8 gr. 20. Za ćwieczki do tychże zł. 2. Za narożniki do nich zł. 3 gr. 26. Były to wielkie one księgi, Antyfonarz i Graduał, dane kościołowi przez biskupa Drzewickiego, teraz na nowo oprawione.

Na tem kończą się starania kapituły około utrzymania dawnych ksiąg chórowych. W XVII w. mamy już Psałterz, Antyfonarz i Graduał drukowane w Krakowie, które zaczynają zastępować stare księgi pergaminowe, wychodzące z użycia. Trafiają się i rzymskie Antyfonarze lub Graduały, drukowane za granicą. Pierwsza wzmianka o sprawieniu nowych Psałterzy do cursu BMV. jest wprawdzie już w r. 1600, gdy jeszcze stare były w dobrym stanie i w pilnej opiece kapituły, ale te nowe kupiono do użytku psałterzystów. Za każdy zapłacono zł. 6, a za wstążkę na regestr czyli zakładkę do jednego z nich gr. 3. W tymże prawie czasie, bo w r. 1603 „Dolkowi od pisania Psalterza zapłacono gr. 9“: co chyba rozumieć należy: od dopisywania w naprawianym. Ten Dolek był to Andrzej Dolski, uczeń szkoły miejscowej, kaligraf dobry, którego biskup Rozdrażewski użył do przepisania w księgę pergaminową wszystkich przywilejów i dokumentów kościoła i biskupstwa włocławskiego, jakie potem zatwierdził król Zygmunt III, własnoręcznie podpisując 1611 r.

Papierowe księgi nie mogły tak długo wystarczyć jak pergaminowe. To też w styczniu 1627 r. dwaj wikaryusze katedry, Grzegórz z Goraja wicedziekan i Adam z Wiskitek penitencyarz, stanęli przed kapitułą i oświadczyli, że Brewiarze i Psałterze chórowe są bardzo podarte i do dalszego użycia niezdatne: ob eandemque causam, mówili, in cultu divino peragendo magna distractio Christifidelibus, et ipsis officia divina decantantibus, oriri solet. Kapituła zapewniła ich, że odniesie się do biskupa o sprawienie nowych. Jakoż w d. 6 maja 1628, wysyłając do Piotrkowa delegatów swoich, kan. Łukasza Bratkowskiego i Sebastyana Grotkowskiego, na synod prowincyonalny, tamże 22 maja odbyty, między innemi poleceniami swemi i to pomieściła, aby się upomnieli o spełnienie postanowienia synodu prow. arcybiskupa Gembickiego z r. 1621, na którym obiecano wydrukować księgi chórowe (tit. *de Antiph., Gradual. et Psalteriis imprimendis*), oraz aby wydrukowane kosztem biskupów, były przez tychże kościołom darmo rozesłane, jako obiecano. Rzeczywiście na tymże synodzie wznowili biskupi polecenie wydrukowania ksiąg liturgicznych dla kościołów polskich, czego własnym kosztem zobowiązał się dopełnić Andrzej Piotrkowczyk O. Praw Dr., drukarz krakowski i otrzymał odpowiedni przywilej na lat trzy. U niego i w innych drukarniach krakowskich wyszły: *Antiphonarium* 1600 i 1645; *Graduale* 1614, 1629, 1651, (w Wilnie 1693); *Psalterium* 1599, 1600, 1654, 1726, in folio, oraz *Processionale* 1621 i 1725, in 4-o.

Tych pierwszych wydań nie omieszkała kapituła włocł. sprowadzić zaraz do swego chóru. O wydatkach jednak na księgi liturgiczne czytamy dopiero w rachunkach z r. *1681*, gdzie zapisano, iż na ten cel wyłożono zł. 46 gr. 25; w r. *1684* d. 26 paździer-

nika ogólnie polecono, aby kupić libros chorales, z funduszów kapituły, ile będzie potrzeba. W r. *1696* kupiono w Poznaniu Psalterium za zł. 48, zapewne już w oprawie, bo tylko dodano mu całkowite żelazne okucie, za które ślusarz wziął zł. 2 gr. 8. Gdy prałat Chrysostom Żakowski*), będący razem kanonikiem krak. jechał do Krakowa, kapituła dała mu 17 września *1711* r. zł. 50 na kupienie nowego Psałterza do chóru. W r. 1729 na obu kapitułach generalnych polecono prokuratorowi kupienie księgi z nutami do antyfon, które prałaci i kanonicy w stalach siedząc kolejno zaczynali: librum stampatum ad intonandum antiphonas Patribus Praelatis et Canonicis in stallis assistentibus per Praecentorem demonstrandas *(vol. 232 f. 160)*: a r. *1730* na Trzy Króle chcą, aby prokurator kupił dla chóru kapłańskiego wszelkie księgi jakieby do śpiewu były potrzebne: co też spełnił, nabywając Antyfonarz, Psałterz, Procesyonał i Agendę (Rytuał) za 99 tynfów i grosz 1; ich oprawa kosztowała tynf. 19 gr. 1: oddano je przecież wikaryuszom do użytku dopiero w sierpniu 1732 r. (c. d. n.).

Czy w czasie mszy śpiewanej wolno jest śpiewać po polsku?

W r. 1889 ks. Paweł Kruczek (Krutschek), z dyecezyi Wrocławskiej, wydał u Pusteta broszurę, pod tyt. *Die Kirchenmusik nach dem Willen der Kirchen*—Muzyka kościelna według życzenia Kościoła,—która się doczekała kilku już wydań. W tłomaczeniu istnieje tylko po włosku: *La musica ecclesiastica secondo la volontá della Chiesa*, wydana w Trydencie. W swoim czasie narobiła wrzawy, jej zaś autor musiał wiele przecierpieć. Zcierały się zdania, lecz naukowo nikt przeciw tej kwestyi nie powstawał.

Dopiero w roku 1895 ks. Dr. Birnbach, proboszcz na Szląsku pruskim umieścił w kwartalniku teologiczno-praktycznym (Linzer teologischen praktischen Quartalschrift), w pierwszym zeszycie na str. 124—127, rozprawę pod tytułem: „*Ist es wirklich nicht erlaubt beim Hochamte deutsch zu singen?*“ (Czy w rzeczywistości nie wolno śpiewać po niemiecku, resp. po polsku, podczas sumy, czyli mszy śpiewanej,—w której starał się dowieść, że śpiew ludowy, podczas *mszy śpiewanej, bez asysty*, może być w kościele wykonanym.

Burza powstała wielka. Polemika ożywiona wiele zajęła szpalt druku. Edmund Langer występuje w czasopiśmie „Musica Sacra,“ redagowanym przez ks. dr. Fr. Haberla, A. Walther we „Fliegende Blätter“, redagowanym przez ks. Fr. Schmidta, ks. Paweł Kruczek, w piśmie we Wrocławiu wydawanem p. t. „Cäcilia,“ wreszcie redakcya „Freiburger Kathol. Kirchenblatt“ aż w sześciu numerach od 13 Marca do 24 Kwietnia—tę kwestyę rozbierała. Konkluzya owych wywodów była taka, iż ks. Birnbach ze swoimi sofizmatami ustąpić musiał.

*) Ks. Lętowski błędnie daje mu imię Krzysztofa (*Katal.* IV, 317).

Dziś nie znać już śladów polemiki na ziemi niemieckiej. Ludzie dobrej woli i oczytani w kwestyach liturgicznych—sprzeczek, nie mających nic innego na celu, jak tylko zmniejszenie chwały Bogu przynależnej w kościele, podczas mszy św. śpiewanej, zaprzestali, lecz zato krainy nasze stają się widownią niepotrzebnych waśni.

Rozpoczniemy wyjaśnieniem, że msza śpiewana bez dyakona i subdyakona podlega tymże samym przepisom, co do śpiewu, co i msza uroczysta, i że podczas takiej mszy trzeba śpiewać po łacinie, to wszystko, co jest wskazane we Mszale lub Graduale.

Ks. Birnbach i za nim ks. Wład. Kubicki w „Przegl. Kat.“ napróżno silą się przekonać, że msza śpiewana, bez asysty, jest mszą prywatną.

Weźmy rubryki mszału.

Reguły hermeneutyki zabraniają tłomaczenia tekstu zdań pojedyńczych bez zastosowania ich do myśli kontekstu.

„Msza uroczysta jest ta — czytamy w № 2 „Przegl. Katol.“ która się odprawia: 1) z asystą, 2) ze śpiewem, 3) z okadzeniem, 4) z pocałunkiem pokoju“ i t. p.—tak ma dowodzić Schober, ks. Birnbach i in.

Wynika ztąd, że podczas takiej tylko mszy śpiewać należy wszystko po łacinie, inne zaś rodzaje mszy nie są objęte przez rubryki.

Takby było, gdyby msza śpiewana była prywatną. Lecz tak nie jest. 1° Msza śpiewana, bez asysty, jest uroczystą w tem, co dotyczy śpiewu. 2° Msza śpiewana nie jest mszą prywatną. 3° Jeżeli msza śpiewana, bez asysty, jest uroczystą, podczas niej trzeba śpiewać po łacinie to, co ksiądz odmawia ze mszału.

Ks. Birnbach dowodzi, że w rubrykach mszału, dwa tylko rodzaje napotkać można mszy: uroczystej z asystą i prywatnej. Nigdzie zaś nie ma wzmianki o śpiewanej mszy bez asysty, a jeżeli jest, (patrz Ritus. Celebr. Miss. tit. VI, № 8) udział ma w tem brać kleryk, śpiewając epistołę.

Msza przeto śpiewana bez asysty w niczem się nie różni od prywatnej, chyba tylko śpiewem kapłana przy ołtarzu.—Taki wyrok ukazał się w „Przeglądzie Katolickim.“

Rubryki mszału *Ritus Celebrandi Missam* od tytułu II do XII mają tę własność, iż w każdym tytule jest mowa naprzód o *mszy prywatnej*, cichej, a przy końcu o *mszy uroczystej*. W tytule VI, w trzech pierwszych numerach jest mowa o mszy prywatnej, od 4 do 7-go o mszy uroczystej w ścisłem znaczeniu, i wreszcie w № 8 o mszy śpiewanej. Z kontekstu najmniejszego nie można powziąć pojęcia jakoby msza śpiewana była prywatną.

Lecz zechciejmy się wtajemniczyć w ducha rubryk mszału. W rubrykach ogólnych (Rubr. gen. t. VII № 1) jest mowa o komemoracyi *simplicis*. Quando de eo fit comm. tantum in Laudibus, in Missa solemni non fit comm. de eo, sed in missis tantum *privatis*.“ Lecz powstała wątpliwość, co trzeba robić z Kom. *simplicis* we mszach śpiewanych, bez asysty. Nie była ona, w przekonaniu pytających się, uroczystą pod każdym względem, ani też prywatną. Św. Kongregacya Obrzędów (n. 4507 ad 4 d. 8 Aprilis 1808 an.) taką dała odpowiedź: „*In missa* quocumque modo *cantata de festo dupl. 2 cl. omittitur comm. simplicis, quae iuxta rubricam fit in missis privatis tantum.*“ (We mszy jakiejkolwiek śpiewanej o święcie 2-ej klasy opuszcza się wzmianka święta pojedyńczego, którą według rubryki odmawiać trzeba tylko we mszach prywatnych). Św. Kongr. Obrz. w odpowiedzi mszę śpiewaną *quocumque modo* uważa za uroczystą, co do śpiewu, odprawioną z akolitą czy też bez niego.

Że we mszy śpiewanej, *missa cantata*, nie ma okadzenia, to tylko dla tego, że okadzanie ołtarza wymaga pomocy ze strony dyakona, nie zaś dla

tego, że msza śpiewana jest mszą prywatną. Zresztą przywilej, a jest ich wiele, pozwala niekiedy na okadzanie ołtarza w czasie mszy śpiewanej, nigdy zaś podczas mszy prywatnej, cichej, choćby najuroczyściej odprawianej.

W sprawie *Baioen.* (n. 5537) d. 27 Września 1875 r. Św. Kongr. Obrz. otrzymała następujące *dubium: „An celebrans missam sine ministris* (sc. sacris) *adhibere possit... ministrum, qui folia vertit et calicem discooperiat ipsumque mundet, vinum et aquam infundat, cavilemque calicem infra actionem palla cooperiat et discooperiat.... nec non ipsum tergat post communionem, suisque ornamentis instruat?* Odpowiedziano: *Affirmative.* Rozumie się, że tym usługującym musi być duchowny. W pytaniu mowa jest o mszy śpiewanej, bez asysty, bo podczas prywatnej, biskupowi tylko może duchowny w sposób powyższy usługiwać.

Podczas mszy uroczystej może celebrans od strony epistoły siedzieć, gdy bywa śpiewanem: Kyrie, Gloria, Credo (Rubr. gen. t. XVII n. 6). W sprawie *Miniati* d. 12 Sierpnia 1854 r. (n. 5205) jest podane wyjaśnienie, że kapłan celebrujący mszę śpiewaną, *Missam cum cantu, absque tamen ministrorum assistentia*, może korzystać z przywileju siadania na Kyrie, Gloria i Credo. — I tu więc zaznaczono wyraźnie różnicę między mszą prywatną i śpiewaną i takową dołączono raczej do uroczystej.

Co więcej, przywileje śpiewania mszy *de Requiem* w *dx* i *dxm* rozróżniają mszę śpiewaną: bez asysty od prywatnej. *Missa cantata simpliciter* jest zawarunkowaną, nie zaś prywatna—cicha. A więc msza śpiewana, bez asysty, nie jest prywatną.

Taki jest duch Rubryk mszału. Przejdźmy do innych dowodów.

Rozporządzenia św. Kongr. Obrz. wyraźnie rozróżniają mszę śpiewaną od prywatnej i stosowne, co do śpiewu, podczas tych mszy podają przepisy. W r. 1884 d. 29 Grudnia (n. 5929 ad 12) przesłano do Rzymu z dyec. *Lucion.* wątpliwości tej treści: „W całej prawie dyecezyi L., tak brzmiało wystosowane do Rzymu pytanie, istnieje zwyczaj śpiewania kilku mszy św. jednego dnia. W czasie mszy śpiewacy, resp. organista, opuszcza lub skraca Gloria, Graduale, Tractus, Sequentia, Credo, dla tej prostej przyczyny, że sam organista lub śpiewak nie są w stanie wszystkiego wyśpiewać; lud zaś narzeka w dni powszednie na długość nabożeństw. Czy zwyczaj taki może być zachowanym? Św. Kongr. Obrz. nakazała to jako nadużycie wykorzenić, usunąć. *„Abus eliminadus“*

W innej dyecezyi był zwyczaj zastępowania śpiewu organem, lecz i to jako nadużycie usunąć trzeba było. Tak zadecydowała Św. Kongr. Obrz. dnia 7 Sierpnia 1875 r.

Lecz jeszcze jeden wypadek przytoczymy dla wyjaśnienia lepszego kwestyi w toku będącej. Na Madagaskarze był zwyczaj po prześpiewaniu: Introitus, Gloria, Credo. Sanctus et Agnus Dei, w czasie mszy śpiewanej, dodawać urywki w narzeczu miejscowem. Przesłano więc zapytanie do Rzymu tej treści: *„Utrum tolerentur in lingua vernacula etiam in Missis, quae cum cantu celebrantur, salve semper remanente usu cantandi Introitum, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei?“* Odpowiedź nadeszła do Madagaskaru dnia 21 Czerwca 1879 r. (n. 5785), taka: *„cantica in vernaculo idiomate in functionibus et Officiis liturgicis non esse toleranda“*, co znaczy, że śpiewu w narzeczu miejscowem, podczas nabożeństw liturgicznych, nie można wykonywać. Wszędzie msza śpiewana, cantata, bez asysty, wyróżnia się od prywatnej—cichej i co do śpiewu zrównaną jest ze mszą uroczystą z asystą.

Teraz przejdźmy do autorów liturgicznych, z których zarzuty są umieszczone w „Przegl. Katol.“ *De Herdt.* (S. Liturgiae Praxis, tom I. n. 300). *De Missa cantata sine diacono et subdiacono. „Haec missa,* dodaje Herdt, *cele-*

brari debet sicut missa privata, seu simpliciter lecta." Wszystko to dotyczy samego księdza przy ołtarzu nie zaś nie ma, coby można zastosować do chóru. W kontekscie jest mowa, że „celebrans we mszy bez dyakona i subdyakona, *ad Kyrie, Gloria, Credo, sedere potest;* jeżeli jest wzmianka o siedzeniu podczas *Kyrie, Gloria, Credo*, to chyba nie podczas odmawiania przez celebransa, co jest bardzo jasnem, lecz podczas śpiewania Kyrie, Gloria, Credo przez chór. Zresztą sam dalej oświadcza: „*omnia, quae alias in missa solemni cum diacono et subdiacono cantantur.*" *De Herdt* mszę śpiewaną i bez asysty, co do śpiewu, przyrównywa do mszy uroczystej i jest zdania, iż śpiew liturgiczny jest koniecznym w czasie mszy śpiewanej—*missa cantata.*

Toż samo potwierdza *Bauldry* (Manuale caerem. p. III, c. 11) „*de missa, quae cantatur cum uno solo clerico*" n. 4. O kleryku usługującym do mszy mówi: „regulariter *genuflexus manet ut in missis privatis nisi ex accidenti surgere cogatur.*" *Zwyczajnie klęczy jak we mszach prywatnych... Z* tego ks. Birnbach dowodzi, że msza śpiewana, bez asysty jest prywatną. Lecz cóż klęczenie może mieć wspólnego ze śpiewem? Przeciwnie, w tymże samym rozdziale n. 1 jest powiedziano: „*dicitur aliquando missa cum uno solo ministro, ad quam celebrans potest* sedere *ad Kyrie, Gloria, Credo*". Jeżeli może siedzieć, toć chyba nie podczas odmawiania cichego. Owszem sam Bouldry wyraźnie wyjaśnia w innem miejscu: „de Officio cantorum:" *Quando* cantatur Missa non solemnis, *primus cantor tantum incipit missam, et alia quae alii cantores simul inchoant in missa solemni.* (Kiedy bywa śpiewaną msza nieuroczysta, pierwszy kantor tylko rozpoczyna mszę i resztę, co inni śpiewacy razem rozpoczynają we mszy uroczystej). Tekst jasny. *Baldeschi, Falise* gdy mówią o śpiewie, żadnych nie pozostawiają wątpliwości. Notowania ks. Birnbacha nie są umieszczone podług zasad hermeneutyki.

Toż samo Martinucci, Thalhofer, Wapelhorst i Schober. Ten ostatni wyraźnie mówi: „*circa cantum Missa cantata a solemni non differt, si epistolam excipias.*" (Caeremoniae misarum solemn. et pontificalium, art. V, c. 1, n. 1).

Przywiedziemy jeszcze jednego liturgistę niemieckiego, cieszącego się powagą powszechną w Kościele.

Do mszy śpiewanej bez asysty i do mszy uroczystej, bez asysty przez wszystkich prawie rubrycystów, jedne i te same, co dotyczy śpiewu, podawane są przepisy. *Hartmann* w dziele „Repertorium Rituum" rozróżnia msze: *Hochamt feierliches*, (Msza uroczysta). *Hochamt ohne Assistenz*, (Msza bez asysty), *Hochamt miteinem Assisten* (Msza z jednym służącym do mszy) i t. d. I jakkolwiek różne podaje przepisy zachowania się celebransa przy ołtarzu, asystujących do mszy św., dla chóru jednakże jedne i te same przepisy pomieszcza.

W § 146 *Chorgesang beim hl. Messopfer.* (Śpiew chóru podczas mszy św.) bez różnicy na mszę uroczystą i nieuroczystą powiada: „Chór podczas *mszy* ma śpiewać (Der Chor hat im Amte zu singen): Introitus, Kyrie, Gloria, Graduale, Alleluja, Tractus, Sequentia, Credo, Offertorium, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei i Communio.

I dodaje rozporządzenie Stolicy Apostolskiej, dekret z d. 29 Stycznia 1742 r. n. 4233 (4074) 2, którym objęte są msze nietylko uroczyste z asystą, konwentualnemi zwane, lecz wszystkie rodzaje mszy śpiewanych.

Przytacza dekrety z dnia 12 Sierpnia 1854 n. 5208. 12: 12 Listopada 1831 roku n. 4669 (4520) 33, w których bez względu na asystę jest mowa o śpiewaniu: Graduale, Communio i t. d. Toż samo wykazują §§ 172, 174 w temże „Repertorium Rituum." Ciekawych tam odsyłam. Dzieło jest pisane w języku niemieckim, wydane w Paderbonie.

A więc dekrety św. Kongregacyi Obrzędów, zgoda wszystkich liturgistów, duch rubryk mszału zaznaczają, że msza śpiewana, bez asysty, co do spiewu, nie jest prywatną i podlega przepisom—uroczystej. Autentyczne tłomaczenie św. Kongr. Obrz. wątpliwość wszelką pod tym względem usuwa.

Ostatnia rezolucya w sprawie śpiewu kościelnego jest z d. 31 Stycznia 1896 r. Zarządzający kościołem w Ozieri, na wyspie Sardynii, prosił św. Kong. Obrz. o wyjaśnienie następującej wątpliwości: „w kościele parafialnym w Ozieri, podczas mszy bywają śpiewane przez wiernych modlitwy, hymny, ułożone w języku ludowym na cześć świętego, lub tajemnicy, o której uroczystość się odbywa. Czy zwyczaj taki może być tolerowanym?"

Nadeszła odpowiedź Św. Kongr. Obrz. następująca: „*Affirmative de consensu Ordinarii quoad missam privatam; Negative quoad missam solemnem* sive cantatam *iuxta ordinationes pro musica sacra articulum septimum et octavum.*"

Z tego wynika: 1° Podczas mszy św. śpiewanej, czy to w święto czy też w dzień powszedni, śpiewać należy po łacinie i to tylko, co jest we mszale lub Graduale wyznaczone.

2° Msza śpiewana, cantata, bez asysty, co dotyczy śpiewu, w niczem się nie różni od uroczystej, odprawianej z dyakonem i subdyakonem.

Ks. dr. Teofil Kowalski.

LITERATURA I KRYTYKA.

Catulle Mendès. Ryszard Wagner. *Przełożył i biografią Wagnera opatrzył A. Lange. Warszawa 1897. Paprocki.*

Nasza literatura muzyczno-teoretyczna jest bardzo ubogą: mało mamy przekładów, swojskich zaś utworów—jeszcze mniej. Niemcy i francuzi wydają setkami specyalne dzieła we wszystkich gałęziach wiedzy i sztuki, mają bowiem zbyt zagranicą i wielu swoich czytelników-nabywców. U nas, gdyby nawet było komu pisać—trudno o kupca a tembardziej o nakładcę. Być może znalazłaby się garstka czytelników—ale któż ją zbierze, zachęci ku pożytecznej lekturze. Niechże przynajmniej ci, co są fachowymi muzykami, jak np. kilkutysięczny zastęp organistów, i miłośników muzyki z duchowieństwa, ukształcą siebie, uczni i otoczenie lekturą popularną o pięknie i sztuce.

Witajmy przeto chętnie każdy nowy przekład z dziedziny muzykalnej estetyki: bez wyrobienia smaku i wiadomości odnośnych do muzyki liturgicznej i świeckiej—nie podołamy reformie.

Pan A. Lange przełożył z francuskiego dziełko Mendes'a p. t. „Ryszard Wagner", opatrując je zwięzłą i barwnie opowiedzianą biografią autora Lohengrina. Sam zagłówek dzieła obiecuje dosyć dużo. Gdy wziąłem książkę do ręki, sądziłem, że na 200 str. znajdę to, co mi da dokładne pojęcie o twórczości Wagnera, o jego szkole, nowych drogach, które torował sobie piórem w kilku teoretycznych dziełach. O tem wszystkiem, niestety, wzmianki są nader ogólnikowe. P. Mendes rozpoczyna pracę kilku uwagami o Wagnerze jako teoretyku i wnet przechodzi do streszczania oper: „Latający holender", „Tannhäuser", „Lohengrin", „Pierścień Nibelungów", „Tristan i Szolda" i in.

W każdej operze krytyk aż do egzaltacyi unosi się nad dramatyczną ich wartością, podziwiając często Wagnera więcej jako dramaturga niż muzyka. Ale należy oddać sprawiedliwość, że streszczenie libreta i uwagi estetyczne nad pomysłami Ryszarda Wagnera są bez zarzutu. Zapomina się o entuzyastycznym nastroju, nie bardzo właściwym dla krytyka: w obec pięknego stylu, trafności spostrzeżeń i wykazu estetycznych zalet każdego utworu. To tylko, że za dużo może poezyi a mało rozpraw o czysto muzykalnych zaletach wagnerowskich oper.

Wagner jest kolosalną postacią, tak prawie wielką, jak Szekspir. O ile ostatni stał się wzorem dramaturgów-literatów, o tyle pierwszy prawodawca dramaturgów-muzyków przyszłości. Wagner—to nie Meyerber, szukający obok dramatu muzycznego, jaskrawego efektu, wpływającego na tłum. W Wagnerze połączyły się dwie siły: geniusza kompozytora i geniusza-dramaturga; utwory więc jego noszą charakter syntetyczny, ogarniają szerokie widnokręgi. Twórca Nibelungów zstąpił do głębi serca ludzkiego jako uczony i poeta, zbadał dokładnie każde drgnienie natury ludzkiej i wyraził jej przemowę potęgą słowa w szucie dźwięku. By podołać zadaniu syntetyka pilnie badał elementa muzyki: melodyę, rytm i harmonię: owoce swych poszukiwań wyraził w kilku teoretyczno-estetycznych dziełach. Wszędzie starał się udowodnić swą główną tezę, że dramat wtedy się da wpełni wyrazić, gdy rytmika słowa połączy się z rytmiką muzycznego frazesu! Jeżeli zaś wypada muzykę nie łączyć ze słowem— wtedy, sądzi Wagner za Arystydesem, — lepszą jest muzyka *nierytmowana*, bo ma w sobie „wzruszający niewyrażalny charakter".

Ten pogląd wyjaśnia nam ową wagnerowską „nieprzerwaną melodyę" (unendliche melodie), kunsztowną polifonię, podobieństwo częste do starokościelnych klasyków, szacunek ku kościelnym kompozytorom. I chociaż sam Wagner włada genialnie rytmem—pierwszeństwo oddaje melodyi, potem harmonii. Rytm jasny zbyt przypomina ziemię z jej niepokojem i trwożliwą siłą. Rytm tam panuje, gdzie wre życie, kipią namiętności, szamocze się duch ludzki to ulatując pod gwiazdy—to czołgając się w prochu ziemi. Dla tego Wagner w swych dramatach-operach rozwijał całe bogactwo rytmiki, gdziekolwiek chciał wyrazić uczucia ziemskie. Gdzie zaś tylko opiewał mądrość, wdzięk piękna wyższego— tam się odzywa spokojna melodya, przejrzysta harmonia. Taką muzykę Wagner poczytuje za najszlachetniejszą, za poruszającą, niesplamioną uczuciowością, charakterem konieczności."

Najgienialniejszymi przedstawicielami takiej muzyki byli Orl.-Lasso i Palestrina, o którym Wagner częste czyni wzmianki. „Rytm — powiada—u Pal. znać tylko po zmianie harmonicznych akordowych ruchów, samego zaś rytmu w sobie, w jego symetrycznej postępowości niema". (O Beth.) Wagner zwrócił uwagę na naturalny akcent mowy—tem się zbliżył do Greków i śpiewu gregoryańskiego, który niczem innem nie jest, jeno łącznią ścisłą myśli muzycznych z akcentami mowy. Urywki chorałowe w operach Wagnera świadczą o jego szacunku dla starych trybów. Kto uszanował przeszłość—stał się wielkim.

Chcielibyśmy widzieć w książeczce p. Mendes'a uwzględnienie pomienionych kilku myśli o znaczeniu Wagnera. Wagner i starożytność — to paralela, której nie warto przeoczać, pisząc o Wagnerze: to ciekawa kartka... Wszelako to nie zmniejsza wartości dziełka Mendès'a, które w każdym razie jest rzeczą ciekawą i pouczającą. Przekład staranny, obrazowy styl, trafne spostrzeżenia, estetyka—ułatwiają zrozumienie zewnętrznych zalet wagnerowskich oper.

Allegretto.

RYS
HISTORYCZNO-TEORETYCZNY
SYSTEMU
CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słonecki.

WSTĘP.

W rzędzie sztuk pięknych, które już w głębokiej starożytności znane i uprawiane były, nie poślednie miejsce zajmuje i sztuka muzyki, która, jak wszystkie inne, ma historyę swego rozwoju, kształtowania się i udoskonalenia.

Tajemniczy czar i siła, spoczywająca w muzycznych dźwiękach, wywiera pewne wrażanie na serce i umysł człowieka nawet przy najniższym stopniu jego cywilizacyi. Ztąd wschodnie pogańskie ludy, z natury pełne fantazyi, im mniej mogły zdać sobie sprawę z przyczyn dźwięków muzycznych, tem więcej usiłowały nadać muzyce symboliczne znaczenie, a nawet jej początek wyprowadzały wprost od bogów. Dla tego też w historyi pogańskich ludów starożytnego świata znajdujemy cały cykl bajecznych podań, tyczących się muzyki. Nad pojęciem muzyki w pogańskim starożytnym świecie zastanawiać się nie będziemy, gdyż przedmiot ten wkracza w zakres mitologicznych legend; pomijamy więc ową erę pogańskich pojęć o muzyce, weźmiemy raczej pod uwagę tylko to, o czem, jako o faktach rzeczywistych czytamy w historyi muzyki, a więc zastanowimy się nad tem jedynie, co dotyczy realnego rozwoju systemu i notacyi w muzyce głównie kościelnej.

Otóż historya muzyki przedewszystkiem uczy nas, że jak mowa nie spadła nam wprost z nieba, tak samo i muzyka w tej postaci, w jakiej przedstawia się nam w najnowszych czasach. Jak bowiem na ukształtowanie się mowy dzisiejszejszej, tak i na udoskonalenie muzyki pod każdym jej względem składała się praca całych wieków ubiegłych.

Im głębiej zajrzymy do historyi muzyki, tem w prostszych ją formach poznamy, a sięgając aż do jej kolebki, przekonamy się, że jak sama mowa znacznie poprzedziła pismo i druk, tak i muzyka, jako sztuka, o wiele wcześniejszą jest od swych form czyli systemu oraz od swej notacyi graficznej czyli właściwego sobie pisma.

Wiele upłynąć musiało czasu, zanim muzyczne tony umiano graficznie oznaczać, a temsamem utalentowanym w kierunku muzyki ludziom dać sposób uwieczniania i przekazywania w muzycznych formach najdalszym pokoleniom swych myśli i uczuć, które tkwią w ich duszy i sercu. Dopiero czas, postęp cywilizacyi i rozwój sztuki muzycznej wprowadziły muzyków na myśl ułożenia takiego pisma, któreby dało możność graficznego oznaczania z całą ścisłością i dokładnością wysokości, wartości i siły muzycznego tonu.

Dzięki przeto wiekowej pracy poprzedzających nas pokoleń mamy już dziś i tony muzyczne, ujęte w pewien ścisły—jednolity system i sposób ich wyrażania graficznie doskonale już ukształtowanem pismem, które *nutami* nazywamy.

I.

Rozwój skali muzycznej z notacyą alfabetyczną.

a) Ton muzyczny. Każdy głos w przyrodzie powstaje skutkiem drgania powietrza, w jakikolwiek sposób w falisty ruch wprowadzonego.

Jeżeli owe powietrzne fale są równe, t. j. jeśli z prawidłową jednostajnością poruszają się i regularnie po sobie następują, wówczas powstaje *głos*, zwany *dźwiękiem*; jeżeli zaś w drganiu powietrza niema regularnego następstwa falowań, wtedy *głos*, ztąd powstający, nazywamy: *hukiem*, *turkotem*, *grzmotem*.

Za pomocą pewnych przyrządów (np. monochordu, syreny) można obliczyć, wiele drgań czyli fal powietrza powtarza się np. na sekundę; a powtarzać się może i bardzo mało i bardzo wiele. Jeżeli powietrze daje na sekundę mniej niż 12 regularnych drgań, wówczas dźwięk ztąd powstały jest niewyraźny, nieokreślony i nazywa się *szmerem*; jeżeli zaś więcej niż 8000 (a może i 24,000), wówczas powstaje dźwięk nieprzyjemny i robi wrażenie *pisku* lub *świstu*. Z tego to właśnie powodu muzyka, wymagająca tonów jasnych, czystych i wyraźnych, posługuje się dźwiękami, których ilość drgań powietrza wynosi nie mniej od 28 na sekundę i nie więcej nad 8400; takie dźwięki nazywamy właśnie *tonami muzycznymi*, których wysokość lub niskość, t. j. brzmienie cieńsze lub grubsze zależy, jak się przekonywamy, od tego jedynie, z jaką szybkością następują po sobie faliste drgania powietrza.

Jak każdy instrument muzyczny ma właściwy sobie sposób wytwarzania dźwięków, tak samo i człowiek; i jak dźwięki instrumentalne stanowią przedmiot i materyał sztuki muzycznej, tak samo i dźwięki głosu ludzkiego. Każda bowiem ze sztuk pięknych ma jakiś dany sobie od Pana Boga materyał do obrobienia. A więc rzeźbiarstwu dany jest marmur, kamień, drzewo i rozmaite metale; architekturze kamień i wapno; malarstwu światło i koloryt; mowie zaś i muzyce dostały się za materyał organa słuchu i głosu.

Nie ulega wątpliwości, że u wszystkich cywilizujących się ludów, zanim sztuka tonów muzycznych zaczęła się u nich rozwijać i już przez nie uprawianą była, jako sztuka, wpierw ukształtować się musiała mowa, której zadaniem było wyrobić przedewszystkiem dźwięk czysty, następnie z pojedyńczych dźwięków tworzyć pojedyńcze zgłoski, z tych wiązać sylaby, a z sylab dopiero składać się mogły całe wyrazy; czyli jednem słowem, gdy materyał słuchu i głosu w mowie został zużyty i uporządkowany, wówczas dopiero mógł być użyty do artystycznego zastosowania w sztuce muzycznej i wejść na pole rozwoju w kierunku muzycznym.

b) Skala muzyczna. Struny głosowe w krtani człowieka zdolne są wydać cały szereg różnych co do wysokości brzmienia tonów,—więcej nawet, niż potrzebuje mowa i estetyczna uprawa śpiewu. Nadto mowa posługuje się mniejszą ilością tonów, niż muzyka, lecz i ta ostatnia wiele z nich wyłącza, jako zbyteczne i zgoła dla jej celów nieużyteczne. Te zaś, które mają zastosowanie w muzyce, stanowią, jako pewna jednolita całość, podstawę sztuki muzycznej i razem wzięte, wszystkie od najniższego do najwyższego, nazywają się *skalą**) *muzyczną*, w której każdy pojedyńczy ton w stosunku do innych jest jej *stopniem*, a odstęp jednego stopnia od drugiego nazywa się *interwalem*, czyli *odległością muzyczną*. (C. d. n.).

*) *Skala*—wyraz łaciński—znaczy po polsku *schody-drabina*.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na 3 głosy męskie, łatwe.

169. Schaller, F. op. 8. *Missa ad dulcissimum Cor. Jesu.*
Melodya choralna z Graduału, (in festis solemnibus) pięknie w stylu polifonicznym opracowana, nadaje tej mszy charakter bardzo poważny. Akompaniament organu jest samodzielnym. Cena part. 1 mr. 60 f.; gł. 50 f. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

170. Schulz, J. op. 4. *Missa S. Maria.*
Tak jest napisaną, że lepiej się wydaje, gdy żeńskie ją będą, albo chłopięce wykonywać głosy. Chór męski winien ją śpiewać sekundą lub tercyą wyżej, bez organu. Cena part. 1 mr. 50 fen.; głos 20 fen. Wyd. Schömperlen. Lahr. (Baden). **Organ** ad libitum.

171. Singenberger, J. *Missa Brevis in hon. S. Stanislai.*
Autor miał na celu praktyczność zaatlantycką i dla tego krótkość, prostotę i piękność połączył w tej mszy razem. Cena part. 80 fen.; gł. 40 f. Wyd. Pustet. Regensburg.

172. Wiltberger, H. *Missa in honorem S. Caeciliae.*
Msza piękna; w „Credo“ nie wskazano sposobu, którym należy je śpiewać. Śpiewak musi trzymać albo dwie książki w ręku, albo też całe pisane „Credo“ wraz ze stawkami do śpiewu. W „Sanctus“ znajduje się omyłka w tekscie. Zamiast pierwszego „gloria tua“ trzeba umieścić „coeli et terra.“ Tekst więc tak brzmieć winien: „Pleni sunt coeli, coeli et terra gloria tua.“ W przeciwnym bowiem razie wyraz „et terra“ byłby pominiętym. Cena part. 1 mr.; gł. po 20 fen. Wyd. Seiling. Regensburg.

173. Wiltberger, H. op. 18. *Missa „Sanctissima.“*
Msza dla chóru bardzo przydatna. Szkoda, że nie ma oznaczonego „Credo.“ które mianowicie z 4-ch, najlepiej, do ułożonych na głosy niektórych części „Credo“ nadawać się może. Cena part. 80 mar.; gł. po 10 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

ROZMAITOŚCI.

Kurs muzyczny w Ratysbonie. Dnia 15 Stycznia rozpoczął się w Ratysbonie 24 z rzędu kurs muzyczny. Przyjęto uczni szesnastu: 6 duchownych i 10 świeckich. Z polaków jest ks. Teofil Poprawski, z dyecezyi Gnieznieńsko-Poznańskiej.

33 zgłaszającym się kandydatom odmówiono przyjęcia.

Kurs sześciomiesięczny rozpoczęto z radością, widząc w uczniach wzmagający się zapał do muzyki kościelnej. Ks. dr. Jacob, dziekan kapituły Ratysbońskiej, piękną, jak zwykle, wygłosił mowę, streszczając ją w trzech punktach: „Kto chce—mówił—z pożytkiem studyować tu muzykę kościelną musi szczególną zwrócić uwagę na trzy następne punkta: 1) Poznać dokładnie ducha Liturgii: 2) mieć zaufanie zupełne do szkoły i 3) podtrzymywać w sobie ducha pobożności“.

Następnie przedstawieni zostali przez ks. dyrektora Szkoły, dr. Fr. Haberla, przybyli uczniowie profesorom: ks. prałatowi Jacobowi, ks. kan. Hallerowi, ks. Engeltarowi, dyrektorowi chóru katedry Ratysbońskiej i organiście tejże szkoły, p. Józ. Rennerowi.

Dnia następnego, 16 Stycznia, wypadała uroczystość Najsłodszego Imienia Jezus. W katedrze, podczas sumy, uczniowie mieli sposobność słyszeć chór ratysboński. Wykonano mszę: Fr. Anerio „Missa Brevis“ i, po odśpiewaniu właściwego offertorium, wykonano 5-cio głosowe „Jubilate Deo“ Palestryny. Introitus, graduale i communio odśpiewano choralnie.

Przy tej okazyi ks. dr. Haberl, w redagowanym przez siebie organie „Musica Sacra“, powtarza pomieszczoną w r. 1897 w „Mus. S.“ str. 284. wzmiankę, prosząc, by wszyscy uczniowie szkoły ratysbońskiej, którzy od roku 1874 w zmiankowanej szkole się kształcili, nadesłali na ręce ks. Haberla swoje ostatnie fotografie wraz ze wskazaniem stanowiska obecnego, jakie zajmują i notatki biograficznej, od czasu opuszczenia przez nich szkoły Ratysbońskiej.

Wobec zamierzonego obchodu dwudziestopięciolecia jubileuszu istnienia szkoły, umieszczenie fotografij uczniów wraz z biograficznemi wzmiankami będzie bardzo interesującem, wskaże na kierunek i ciągły postęp szkoły. Dowiemy się ilu szkoła wydała kompozytorów, dyrygentów, organistów, nauczycieli muzyki i śpiewaków.

J. E. Kardynał Andrzej Steinhuber raczył zaszczycić Towarzystwo Muzyczne św. Cecylii swoją odpowiedzią listowną, przesłaną na ręce prezesa tegoż Towarzystw. ks. prałata Schmidta, na list wystosowany od Towarzystwa do J. Eminencyi, jako Kardynała Protektora. J. E. Ks. Kardynał, Opiekun Muzyki kościelnej, przyrzekł urzeczywistnić nadzieje w Nim przez wszystkich położone, w sprawie reformy muzyki kościelnej. Oby Bóg pomocą swoją wspierał piękne dążenia Naszego Kardynała Opiekuna!

List do Redakcyi *). Szanowna Redakcyo! Mam honor przesłać zdanie swoje na wezwanie „Śpiewu Kościeln.“ w № 2 z powodu felietonu umieszczonego w „Kuryerze Niedzielnym“.

Czytając № 2 „Śpiewu Kościelnego“ z r. b. nie mogę sobie przedstawić jak można takie rzeczy pisać. Autor owego artykułu niema najmniejszego pojęcia o śpiewie kościelnym, pisze bowiem wielkie niedorzeczności.

Potępia „Śpiew Kościelny“ mówiąc, iż celem jego jedynym jest wyrzucenie śpiewu ludowego i wprowadzanie nowego i do tego jeszcze niemieckiego. W dalszym ciągu mówi, iż „organiści porzucili na głos „Śpiewu Kościelnego“ swoje dawne kompozycye, jakie posiadali, nie mając wzamian innych, gdyż dzieła zalecane przez „Śpiew Kościelny“ nie mogą być w kościołach wiejskich wykonywane“ Dla czego? Przyczyny, jakie autor podał są nieodpowiednie. Przeszkodą największą jest brak odpowiedniej zdolności do wykonania; śpiewy bowiem zalecane przez „Śpiew Kościelny zupełnie są inne, aniżeli te, które się przechowały na chórach naszych parafialnych. Sam autor artykułu należy zapewne do kategoryi nieuzdolnionych organistów, skoro nie widzi w sobie dosyć zdolności do wykonania polecanych przez „Śpiew Kościelny“ kompozycyj.

W dalszym ciągu autor popiera swoje zdanie niejasnymi dowodami, mówiąc, iż był czas, kiedy J. E. biskup płocki, ś. p. Ks. Nowodworski, karcił w pismach „Śpiew Kościelny“. Kiedy i gdzie?

---

*) Listów posiadamy już ze trzydzieści, w których pp. Organiści i miłośnicy muzyki kościelnej, na wezwanie nasze, do Redakcyi „Śpiewu“ nadesłali. Niektóre z nich pomieścimy w całości, inne zaś streścimy. Przypominamy, że warto, by i do innych Redakcyj listy podobne były przesyłane. Każdy ruch pod tym względem jest dla nas pożądanym. O zamieszczaniu przez inne pisma listów takich nie omieszkamy informować czytelników naszych.

Przeciwnie, w zasadzie zawsze był za reformą śpiewu liturgicznego. Widocznie że autor artykułu w „Kuryerze Niedzielnym“ nie tylko nie zna muzyki kościelnej, lecz i to, co czyta inaczej rozumie. Zdaję mi się, iż każdy z moich współkolegów toż samo powtórzy. Może Bóg da, iż owca zbłąkana, z naszego grona, pozna czem jest dla nas organistów „Śpiew Kościelny“ i zwróci się do grona miłośników prawdziwego śpiewu liturgicznego“.

Upraszam Sz. Kolegów, aby, gdy się okaże potrzeba, bronili i popierali „Śpiew Kościelny“, bo niemasz nic droższego, nie było i nie będzie, jak jest dla nas to pismo. *Jan Meszka, organista w Helsingforsie.*

† **Capocci.** 11 Stycznia o godz. 8 m. 45 wieczorem, umarł w Rzymie Organista Katedry Katedr całego świata, Bazyliki św. Jana Lateraneńskiego. **Cavaliere Caëtano Capocci.** Capocci należał do znakomitości muzycznych w sztuce organowej. Oprócz Piela, organisty, nikt w Europie, przez długi czas powtarzano, nie mógł dorównać Capocciemu. Zmarły pochodził z rodziny muzyków utalentowanych. Słynny Filip Capocci jest synem zmarłego. Pamięci w modlitwie polecamy czytelnikom naszym duszę zmarłego. Zmarł, przyjąwszy święte sakramenta z błogosławieństwem Ojca świętego.

Korespondencye:

Z Włocławka.

Repertuar chórów katedralnych w Włocławku (1887 — 1897) tak się przedstawia:

I. Msze. a) chór alumnów: Missa „Cibavit“ na 4 gł., ks. L. Moczyński; Missa brevis, 3 gł., C. Casciolini; Missa „Secunda Toni,“ 3 gł., ks. Fr. Witt—op. 37. Leichte Messe, 3 gł., P. Piel—op. 2. Leichte Messe, 3 gł., J. Piland—op. 14. „Benedicite Dominum“ 3 gł., P. Piel Missa in hon. S. Georgii 3 gł., J. Blied—op. 48. Missa pro defunctis, 3 gł., C. Casciolini; Missa in hon. S. Stanislai, 3 gł., J. Singenberger; Messe für 4 st. Männershor, 4 gł., H. Oberhofer—op. 11. „Omnis spiritus“ 3 gł., J. Hanisch—op. 10. Missa secunda, 3 gł., Fr. Brücklmayer—op. 8. Missa in laudem et adorat. SS. Nomin. Jesu, 2 gł., J. Mitterer; Missa SS. Cordis Jesu, 3 gł., J. Schildknecht—op. 5 Missa in hon. Immacul. Conceptionis B.M.Virg., 2 gł., ks. L. Moczyński.

b) Chór mieszany (chłopcy i mężczyni): Missa in hon. S. Fidelis na 4 gł., J. B. Molitor—op. 12. Missa in hon. Angelorum Custodum, 4 gł., J. Singenberger; Missa Sexta B., 4 gł., ks. M. Haller—op. 13. Missa in A mol, 4 gł., Pomp. Cannicіari; Missa in hon. S. Caeciliae, 4 gł., Ant. Foerster—op. 15. Missa in hon. S. Joannis Bapt., 4 gł., J. Schweitzer—op. 18. Missa in hon. B. M. Virg., 4 gł., K. Maupai; Missa in hon. B. M. Virg., 4 gł., C. Jaspers; Missa „Requiem“, 4 gł., ks. M. Haller—op. 3; „Aeterna Christi munera“ 4 gł., P. Palestrina; Missa dominicalis, 3 gł., ks. J. Mitterer; Missa in hon. S. Luciae, 4 gł., ks. Fr. Witt—op. 11; Missa „L'hora passa“, 4 gł., Lud. Viadana; Missa „Salve Regina“ 4 gł., E. Stehle; i Missa in A., 2 chóry, ks. Fr. Koenen, op. 11.

c) Chóry poprzednie połączone: Messe 3-stim. 3 gł. męskie, ks. Fr. Koenen; Missa in hon. S. Franc.-Xav., 4 gł. męskie, ks. Fr. Witt, op. 8; Missa in hon. S. Casimiri 4 gł. męskie, J. Nowialis; Missa in hon. S. Raphaëlis, 5 gł. mięszane, ks. Fr. Witt—op. 33; Missa in hon. SS. Trinitatis, 6 gł. mięsz., P. H. Thielen—op. 6; Missa in hon. S. Joseph, 5 gł. męsk., J. Renner, op. 28.

II. Offertoria, Motety, Te Deum i t. d. a) Chór alumnów: Pange lingua, 4 gł., Tantum ergo, 5 gł., O quam suavis est, 4 gł., O Sacrum convivium, 4 gł.,

Oculi omnium. 4 gł., Coenantibus illis. 5 gł.—ks. M. Haller. Oremus pro Pontifice. 4 gł.. Veni Creator. 4 gł.. Vexilla Regis. 4 g.. Recessit pastor. 4 gł. Benedictus (falso-bord.). 4 gł.. Laudate Dominum. 3 gł. i Ecce Sacerdos magnus. 3 gł.—ks. J. Surzyński. Populo meus. 2 chóry. P. Palestrina: Christus factus est, 3 gł. i Quis ascendet. 3 gł.—ks. L. Moczyński: O Deus. ego amo te. 4 gł. B. Kothe; Adoramus te Christe. 3 gł. Cl. Casciolini: In monte Oliveti. 3 gł.. Martini: Pange lingua. 3 gł., ks. Fr. Witt: Deus firmavit. 3 gł.. ks. J. Mitterer: Confitemini. 3 gł.. B. Matthei; Panis angelicus. 3 gł.. Casciolini; Jesu. rex admirabilis. 3 gł., P. Palestrina; 9 Respons. na W. Tydzień. 3 gł., Cl. Casciolini.

b) Chór mięszany: Offert. „Assumpta est" 4 gł., F. Mayer; Adoramus te Christe. 4 gł.. Al. Kothe. op. 3: Bonum est. 4 gł., M. Brosig. op. 50: Ecce Dominus 4 gł.. C. Jaspers. op. 11: Offert. in Festo O.O. Sanctorum. 4 gł.. C. Jaspers: Vere languores nostros. 4 gł.. Ant. Lotti, Benedicite Dominum. 4 gł.. B. Kothe: Terribilis est locus. 4 gł. Mastioletti; Ascendit Deus. 4 gł., C. Jaspers: Justus ut palma. 4 gł.. ks. Fr. Witt; Ad te levavi. 4 gł.. P. Zuccari: Ave Maria. 4 gł.. ks. J. Surzyński: Improperium. 4 gł.. Offert. Dom. IV post. Pent., 4 gł., Laudate Dominum. 4 gł. Diffusa est. 4 gł.—ks. Fr. Witt: In monte Oliveti. 5 gł.. M k. Zieliński; Sepulto Domino. 4 gł.. ks. G. Gorczycki, Adoramus te Christe. 4 gł., Mik. Zieliński: O quam amabilis. 4 gł.. ks. J. Surzyński; Veritas mea. 5 gł.. ks. Fr. Witt; Meditabor. 4 gł.. J. Schildknecht, op. 24: Gloria et honore. 2 gł., J. Mitterer; Perfice gressus. 2 gł., ks. Fr. Witt; Dextera Domini. 4 gł.. Orl. di Lasso; Domine Deus. 4 gł.. J. G. Stehle: 14 Offert. na większe uroczystości. 3 gł. męskie. A. Wiltberger. op. 21: Timete Dominum. 4 gł., J. Löbman. op. 5: Adoremus in aeternum. 2 gł., ks. M. Haller, op. 50: Ave Maria. 2 gł. i Justus ut palma. 2 gł., ks. U. Kornmüller: Ave maris stella. 4 gł.. Diom. Caton: Ave verum corpus. 4 gł. i Panis angelicus. 5 głosy. ks. Fryd. Schmidta: O vos omnes. 4 gł. H. Croce; Christus factus est. 4 gł. Mat. Asola; Alma Redemptoris. 4 gł., P. Palestrina: Ave Regina coelorum. 4 g.; B. Maldegheim: Ecce Sacerdos Magnus. 4 gł.. ks. J. Surzyński; Ecce Sacerdos magnus. 4 gł.. C. Satner: Ecce Sacerdos magnus. 4 gł. ks. L. Moczyński; Improperium exspect. 4 gł. i O esca viatorum. 4 gł. C. Hamm: O veredigna hostia. 4 gł. H. Wiltberger; Amo te. 4 gł. P. H. Thielen: Obtulerunt pro eo. 4 gł. i Śpiewy na Niedz. Palmową. 4 gł ks. M. Haller, op. 45: Inter vestibulum. 4 gł. A. Perti; Anima Christi. 4 głosy. ks. J. Surzyński; Adeste fideles. 4 gł. i Dies est laetitiae 4 gł. ks. J. Mohr: Adoro te. 4 gł. ks. Surzyński: Jesu dulcis memoria. 4 gł. Melodya. chóralna. De Passione Domini. W. Ratthi; Populo meus. Tom. da Vittoria: Grad. „Tollite portas" ks. Fr. Witta: Grad. „Timete", Grad. „Viderunt omnes", Grad. „Benedicta es tu." Grad. „Omnes de Saba", Grad. „Suscipimus Deus" podług ks. Schmidta; Com. „Viderunt" ks. L. Moczyński; Graduale in Dom. Palmarum. ks. Fr. Witta—na 4 głosy Grad. „Haec dies" ks. M. Ortwein—na 5 gł. Respons. „Hodie nobis" ks. J. Mitterer—na 4 gł. O admirabile commercium, P. Palestrina—na 5 głos. Beatus qui intelligit, Orl. di Lasso—na 6 gł. Laudate Dominum. ks. Fryd. Schmidt—na 8 gł. Sacris solemniis. Verbum supernum op. 9. Salutis humanae: ks. J. Surzyński—na 4 gł. Ps. „Miserere" 2 chóry, ks. L. Moczyński; „Te Deum" W. Engel: Litania Loretańska, ks. J. Surzyński; Dwie pasye z W. Tygodnia. Fr. Soriano; Dwa Respon. na rezurekcyę, i Sequentia; Vectimae pasch. ks. J. Mitterera; Trzy psalmy Mik. Gomółka! Mottetum temp. Nativitas D. N. J. Ch., C. Jaspers; Tria Offert. pro Missis in Festo Nativit. D. N. J. Chr., ks. Fr. Witta—na 4 głosy.

c) Chóry połączone: Adoramus te Christe, 3 tenory. Orl. di Laso; O salutaris hostia. A. Lipp; Domine convertere, K. Etta: Jubilate Deo. Aiblinger: Afferentur regi. ks. Fr. Witt; O sacrum convivium. Viadana; Ave verum corpus i Panis angelicus, ks. M. Hallera; Incepit Oratio Jeremiae Proph. P. Palestrina—na 4 gł. O sacrum convivium, P. Griesbacher—na 8 gł.

III. Nieszpory. 75 Psalmów i Magnificat (falso bordone) na wszystkie święta i uroczystości kościelne. autorów: Bernabei, Cima. Orl. di Lasso. Viadana, de Zachariis, aut. ignot., Molitor; Schmidt. Singenberger, Witt.

Z Kielc.

Obecnie mam dwa chóry: miejski męski, złożony z dwunastu osób drugi, wiejski, mięszany złożony z 48 osób. Miejski chór śpiewa msze następujące; dwie Hallera Missa Tertia i Quarta, Wiltbergera na 2 głosy. Missa Benedicta, Ant. Cicognani na 2 gł., Mitterera dwie, jedna na 2 gł., druga zaś na 4 gł., ta ostatnia była wykonaną w Warszawie po ukończeniu dwutygodniowych kursów. Prócz tego amatorowie śpiewają kilka ofertoryów Brunnera: Ave Maria na 3 gł. Jos. Beltiensa, drugie Ave Maria na 2 głosy, Fr. Koenena. Populo Meus i Omnes Amici mei na 4 gł. Palestryny i wiele innych. Jakkolwiek chór ten ma niezły repertuar, jednakże przy braku zachęty, nie rozwija się. Poświęcam zatem więcej czasu i trudu dla drugiego chóru wiejskiego, który, powodowany dobrą wolą i uczuciem religijnem, bez żadnego zkądinąd bodźca, chętnie uprawia śpiew kościelny.

Widząc tę gorliwość wieśniaków, chciałbym dla nich jakiej moralnej nagrody, uznania coby spotęgowało ich wytrwałość. Nie mając do kogo się udać, uprzejmie proszę sz. ks. Redaktora, by był łaskaw zamieścić w „Gazecie Świątecznej"*) krótki artykuł z pochwałą i uznaniem dla tych śpiewaków rolników: to do ich wiadomości napewno dojdzie, gdyż wielu z nich prenumeruje powyższą gazetę. Aby szan. ks. Redaktor miał dokładne pojęcie o owym chórze, postaram się w kilku słowach streścić notatkę o stanie w jakim on się znajduje.

Już kończy się trzeci rok, jak z tym ludem wiernym prowadzę śpewy. Wieś Kostomłoty przysyła po mnie konie dwa razy na tydzień. Na lekcye schodzą się wszyscy do jednego domu, nawet i z sąsiedniej wioski Miedzianej-Góry. Nie zważając na największą słotę, mrozy i śniegi, przychodzą do kościoła jak najregularniej. Naprzykład, w adwencie na roraty przychodzili najchętniej o 7-ej rano, dziewięciowiorstowa odległość od miasta nie przedstawiała trudności—o godzinie 5-ej z rana już wszyscy byli w katedrze. W święta Matki Boskiej, od wotywy do nieszporów zostają o suchym kawałku chleba. Za taką gorliwość niepodobna zostawić ich bez nagrody moralnej.

Msze śpiewają następujące: 1) In honorem S. Teresiae ks. Surzyńskiego na 2 gł., 2) Hallera Missa Quarta na 2 głosy, 3) In hon. S. Gaili. 4) In hon. S. Aloysii. 5) In hon. S. Joannis Baptistæ—Singenbergera na 3 gł., 6) In hon. S. Benedicti, unisono, 7) nieszpory o N. P. Maryi ks. Surzyńskiego na 3 głosy. Nadto śpiewają „O Salutaris Hostia" z dodatków muzycznych ks. Surzyńskiego „Tantum ergo" Noskowskiego, z dodatków muzycznych „Sp. K.", oba te kawałki na 3 gł. Parę ofertoryów Brunera, na 2 gł. Na Roratach Introitus, Offertorium i communio śpiewali z graduału recitativo i odpowiedzi unisono.

Oto stan w jakim się znajduje chór wiejski. Nie potrzebuje dodawać, iż z prawdziwą przyjemnością bywam na lekcyach, które trwają po 3 godziny. Ponawiam swą prośbę o umieszczenie artykułu w „Gazecie Świątecznej," gdyż to będzie wielką pobudką i zachętą do tym gorliwszego wytrwania w sprawie Bożej. *Wawrz. Warchalski*, Org. Katedry Kieleckiej.

Przyp. Red. „*Śp. K.*" Znając gorliwość organisty katedralnego w Kielcach, p. Warchalskiego, o czem mieliśmy się sposobność przekonać, życzymy mu wytrwania na tak pięknem stanowisku organisty-dyrygenta. Chórowi zaś ślemy życzenia z serca „Szczęść Boże."

*) Sądzimy, że Redakcya „Gazety Świątecznej" sama chętnie to uczyni. *Prz. Red.*

Ze Suchej Woli, gub. Wileńska.

Repertuar naszego chóru przedstawia się jak następuje: 1) Missa in hon. S. Patris Joseph, Joseph Groiss, 2) Kurze und leichte Messe ohne credo, G. V. Weber. 3) Missa Tertii Toni op. 46, Fr. Witt. 4) Missa „Tota pulchra es Maria," J. B. Molitor XII, 5) Missa in hon. S. Angelorum Custodum, J. Singenberger. 6) Missa in hon. S. Fidelis a Sigmaringa Martyris, J. B. Molitora, 7) Messe in D. dur, A. Edenhoffer, 8) Dritte Messe, A. Edenhoffer, 9) Messe in D. dur für Männerstim. Johannes Schweitzer. 10) Missa Regina Coeli, J. Gust. Ed. Stehle, 11) Missa in hon. B. V. Marie, Joseph Groiss op. 32. 12) Missa secunda in hon. B. V. Marie, Mich. Bauer: 13) Missa in hon. B. Mariae Virginis, F. Rrücklmayer, op. 6: 14) Missa „O Crux", J. B. Molitor; 15) Missa in honor. Sancti Augustini, Fr. Witt, op. 18; 16) Missa in hon. St. Josephi Sponsi B. M. V., J. B. Molitora op. 23; 17) Missa Brevis in honorem B. M. V., J. G. E. Stehle op. 50; 18) Missa in honorem Sanctae Margarithae, H. Witberger op. 15: 19) Missa Laudate Dominum, Lud. Ebner op. 7: 20) Missa V. vocibus Cantanda S. Joannis Nepomuceni F. H.: 21) Messe Joseph Stein op. 39; 22) Kurze und sehr leichte Messe, Jos. Stein op. 19; 23) Missa Quinta Requiem Michaeli Haller, op. II; 24) Requiem und Libera, Joseph Grois, op. 34; 25) Offertorien für die höheren Marien Feste, Fr. Koenen; 26) Directorium chori, ks. Józef Surzyński, I i II: 27) Śpiewnik kościelny, cz. I Laudate Dominum, ks. J. Surzyński; 28) Śpiewnik kościelny „Śpiewajmy Panu" ks. J. Surzyński: 29) Monuale Cantorum Joseph Mohr, Regensburg; 30) Vesperae in festo Omnium Sanctorum, J. B. Molitor, op. XII; 31) Vesperae de SS. Sacramentis. ks. J. Surzyński, op. 17; 32) Psalmi Vespertini, op. 26, Commun Apostolorum et Evangelarum, Bernard Mettenleiter; 34) Psalmi Vespertini de Communi Confesorum Pontificum, Bern. Mettenleiter: 34) Psalmi Vespertini pro festo Nativitatis Beatae Mariae Virginis, B. Mettenleiter; 36) Dwa egzemplarze: Psalterium Vespertinum, Dr. Fr. Haberl; 36) Praeludium. J. Surzyński. op. 8. nr. 1: 37) Praeludium. J. Surzyński. op. 12, nr. 1; 38) Postludia Organi, Fr. Walczyński; 39) 54 Vor. und Nachspiele für die Orgiel J. Bern. Kothe, op. 23: 40) Zbiór Preludyj, ks. L. Soleckiego; 41) Nr. 1. 2. op. 17. 18 Praeludium, Aug. Freyer; 42) Dwanaście Preludyj na organy, C. B. Rink; 43) Praeludium. op. 9. Aug. Freyer; 44) Melodienschatz, Henr. Aug. Schultze; 45) Colection Lifolf, H. Bertini.

Wszystkie tu wymienione dziełka nutowe są moją własnoscią. Łaskawie proszę szan. Redakcyę „Śp. Kośc." czy nie ma podobnej kompozycyi do S. Fidelis a Sigmaringa na chór czterogłosowy. Życzyłbym mieć części zmienne z nutami. Obecnie śpiewam ze mszału recitativo. *Piotr Dojlidko.*

Z Wilkowa nad Wisłą.

W uroczystość Wszystkich Świętych, chór dwugłosowy, złożony z dwunastu osób, wykonał mszę ks. Moczyńskiego „In hon. Immaculatae Conceptionis B. Mariae Virginis", oraz ze zmiennemi częściami mszy św. W tydzień potem wykonaną była msza ks. d-ra Teofila Kowalskiego na jeden głos „ku czci św. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa." Wykonanie było, jak uważałem na pierwszy początek, zasługujące na pochwałę. Śpiewacy nasi są to wieśniacy i do śpiewu bardzo chętni; zawdzięczać to wszakże można czcigod. ks. Proboszczowi miejscowemu, który nie żałuje ani grosza, ani pracy, aby chwała Boża była rozmnażaną. *A. Głębicki*, Org. paraf. Wilkowo.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 31 Января 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 5. Płock, dnia 1 Marca (17 Lutego) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prawo czy zwyczaj?

(Z powodu artykułu „Słówko o śpiewie nieliturgicznym“ w № 2—3 „Przegl. Katol.“, tudzież listu organisty do „Kuryera Niedz.“ w № 50 r. z.).

Niemasz prawa w Kościele, któreby wymagając wykonania czynnego, nie opierało się na uprzedniem wszechstronnem zbadaniu do danej kwestyi. Historya Koncyliów wykazuje, że nawet dogmaty przed ogłoszeniem ex cathedra były rozpatrywane przez sobór i każdy biskup wypowiadał zapatrywanie własne i dyeeezyan. A że w rzeczach duchownych wszystko jest ważnem, więc kwestye obrzędowe przy zastosowaniu podlegać mogą roztrząsaniom specyalistów z uwzględnieniem naturalnie, warunków czasu i stanu umysłowości społeczeństwa wiernych.

Kwestya reformy śpiewu liturgicznego i ludowego w Kościele, weszła obecnie w tę fazę bojowniczą, w której wszystko, co nie uległo jeszcze decyzyi Kongregacyi Obrzędów, może być obmawiane *sine ira et studio* przez specyalistów, tudzież tych, co z daną kwestyą mają wiele wspólnego.

Do rzędu ostatnich należy sługa kościoła—organista.

Większość z nich, która uznała reformę, gorąco ją popiera; protestują tylko nieświadomi zupełnie sprawy, jak to widzimy z wystąpienia, któregos z opornych w № 50 „Kur. Niedz.“ Pragnie on, ażeby „Śp. Kośc.“ poszedł za tradycyą, tolerował ludowy śpiew podczas mszy św. śpiewanej, rozpowszechniał w kościele kompozycye polskich muzyków nieliturgicznych i t. p. Życzenia swe motywuje tem, że nowe melodye nie weszły nam w krew i pojęcie, nie zgadzają się z poglądem ogółu na muzykę kościelną i t. p. Słowem, pragnie pozostać przy dawnym zwyczaju.

Dobrze to, że p. organista chce wyjaśnić stan rzeczy; źle atoli, że znać w protestującym za mało wiadomości, podstaw i celów „Śp. K.“; czem bowiem wytłomaczyć zarzuty *fanatyzmu*, narzucania przezeń płodów *natchnienia niemieckiego* (?), *wyklinania* (!) dzieł Moniuszki i t. p.

W końcu przerażony myślą: czyż „Śp. K.“ ma naprawdę zwyciężyć? zwraca się organista ku „Przegl. Kat.“ w nadziei, iż list jego zwróci uwagę pisma, mającego dlań powagę i, może uczeni kapłani z „Przegl. Kat.“, zechcą wydobyć muzykę religijną (liturgiczną zapewne? prz. aut.) z toni chaotycznej.

W danym wypadku biedak źle adresował. Sam bowiem „Prz. Kat.“ potrzebuje wyrwania z toni chaosu, jednostronności i niekompetencyi muzy-

cznej; świadczy o tem artykuł „Słówko o śpiewie nieliturgicznym“ w №№ 2 i 3 tegoż pisma, wygłaszający poglądy, jednakie w wielu razach z poglądami organisty w „Kur. Niedz.“ Odpowiadając przeto „Przegl. Katolickiemu“ wykażemy zarazem bezpodstawność twierdzeń p. organisty.

Artykuł „Prz. Kat.“ pióra ks. K. uderza na „Śp. K.“, ale już z innej beczki snuje zarzuty. Wszedł na bardziej właściwą drogę: rozprawia na gruncie prawno-liturgicznym, mniej ważąc consuetudo. Przypatrzmy się bliżej wywodom sz. ks. K. zastrzegając, iż nie rościmy żadnej pretensyi do rozprawy liturgicznej, to rzecz specyalistów-kapłanów [1]). Ja zaznaczę tylko luźne uwagi świeckiego, które nie są zgodne z praktyką, logiką, duchem Rzymu, rubryk i uchwał prowincyonalnych polskich synodów. Co miałem na razie pod ręką lub co pamiętałem, to i wyciągnę na forum polemiki.

Na początku artykułu ks. K. pisze o pięknie śpiewów ludowych, które jakoby mają być usuwane (?) z kościołów. Cóż w nich rozrzewnia ks. K.? wspomnienia z lat dziecinnych, kolędy, pieśni przygodne. Dalej powiada o wpływie zbawiennym tych śpiewów:—Nie jedno serce, niejedną duszę wyziębioną... potrafią one uleczyć i rozgrzewać przywiązaniem do wiary ojców; nie jednej głowie zarażonej niewiarą, nasunęły (?) zbawienne uwagi i refleksye, były pobudką do nawrócenia. (Str. 23).

Wierzę temu co ks. K... mówi; wierzę, iż śpiew ludowy może rozgrzać duszę wyziębłą. Atoli nie uwierzę, by wykonanie *takie* jakie obecnie się praktykuje niemal *wszędzie*, sprawiło dodatnie skutki. Sam szan. ks. Kub. w końcu artykułu zaznacza upadek pieśni ludu. Dla czego? Przecie od stu lat nie słyszymy melodyj gregoryańskiej z chóru, więc chyba śpiew ludowy musiał zrobić postępy. Oto dlatego upadł, że zamilkł *choral, mistrz* pieśni ludowej, upadł organista jako muzyk, a lud *nie ma* nauczycieli i kierowników. Śpiewy ludu naszego są arcypiękne, żaden naród nie posiada takich arcydzieł jak: Wesoły nam... Jezu Chryste... Przez Twoje święte... i t. p.

Ale wykonujemy i rozumiemy je źle. Chcąc przeto zaradzić upadkowi śpiewu ludowego, tembardziej starać się musimy przywrócić śpiew liturgiczny, który musi wywrzeć swój wpływ i na swojskie melodye. Mylnie sądzą malkotenci, że śpiew ludowy nie może się rozwinąć obok chorału. Przecież choral trwa setki lat [2]), a w parze z nim mnożyły się kwiaty— pieśni praojców naszych. Niech zatem sz. ks. K. nie myśli, że sprawa pieśni swojskiej nie leży reformie na sercu. Kochamy je i pracujemy dla nich. Wszak twierdzimy, że je śpiewać należy dobrze, pod kierunkiem muzykalnego organisty. Z ludem grać i nauczyć go—nie łatwo. Trzeba samemu przejąć się duchem kościelnym, znajomością chorału i przepisów, a potem dopiero uczyć lud i naprawiać zastarzałe nieestetyczne nałogi, złe tempa (zwykle za powolnie śpiewane), złą wymowę, zmienioną melodyę, wrzask, wtóry improwizowane [3]) i t. p.

Tak, śpiewy nasze są piękne w dobrem wykonaniu. Ale w obecnej formie, nikogo nie nawrócily, zaręczam. Dajcie mi przykład, by sceptyk XIX stulecia, po wstąpieniu do kościoła podczas fałszywego i hałaśliwego

---

[1]) Ks. kan. Ant. Nowowiejski w „Przeglądzie Katolickim“ w nr. 6 i 7 i „Śpiew Kościelny“ nr. 4. odpowiedzieli, na razie, z punktu liturgicznego. *Prz. Red.*

[2]) Na iluż to chórach i strychach kościelnych znaleźć można w inwentarzach spis muzykaliów, pomiędzy którymi widnieją: księgi liturgiczne, Anty-fonarze, Graduały, msze figuralne polifoniczne. Rezolucye synodów nakazywały parafiom kościelnym, aby *cantus planus, divinus, figuralis* i t. p.—był wykonywanym. Inwentarze oglądałem z lat 1570—1790.

[3]) Na Litwie i Żmudzi należy zabronić *improwizowanego* wtóru sekundami i kwartami. Niech śpiewają unisono, bo wtór fałszywie harmonizowany, jest bardzo rażący. *Prz. aut.*

śpiewu „U drzwi twoich," lub kolęd: o Sianie..., Bydle..., Pastuszkach... nawrócił się, przekonany źle wymawianemi słowy, skoszlawioną melodyą. Wskażcie mi Augustyna XIX w., któryby się odezwał, „że pienia ich wzrószyły mię, a z melodyą prawda nieznacznie wstąpiła do serca." Ja wiem tylko, że św. Augustyna wzrószyły poprawne ludowe pienia melodyi ambrozyańskich tych samych, które pragniemy słyszeć na chórze i przy ołtarzu. Nikogo nie spotkałem, zwłaszcza z ludzi nieco wykształconych i mających słuch, któryby nie wolał prawidłowego śpiewu urozmaiconych w ciągu kościelnego roku melodyi Antyfonarza, Grad. Vesp. Romanum, zamiast hałaśliwie wykonywanych swojskich pieśni. Tylko dobre wykonanie zajmie umysł i serce modlących się. Poczas mszy śpiewanej, zwłaszcza sumy, jak zobaczymy niżej, lud wcale nie ma prawa śpiewać pieśni nieliturgicznych. Ma na to czasu dosyć: podczas mszy lecta, przed sumą, po sumie, po nieszporach i t. p.

Dalej, ks. K. dziwi się postępowi reformy. Rzecz szczególna, powiada, że reforma uważana jest przez wielu kapłanów za wielką zasługę [1]), jako konieczne, nie cierpiące zwłoki wykorzenienie przestarzałego nadużycia. Gorliwość (!) ta zwykle bywa motywowaną znaną encykliką Ojca ś. Leona XIII, jednością w służbie Bożej i t. p. Nie wchodzę w roztrząsanie tej sprawy, która wielu kapłanów zaniepokoiła (?!) i wywołała „pewien zamęt umysłów i sprzeczność zdań." (Str. 23).

Tak!... więc Encyklika Papieża wywołuje *sprzeczność zdań i zamęt umysłów?* W redakcyi „Przeglądu Katolockiego" może, ale nie wśród ogółu duchowieństwa, organistów i wiernych. Encyklika, dążąca do *jedności*, nigdy nie może zaniepokoić i wywołać zamętu umysłów — ludzi, miłujących Stolicę Apostolską. W „Przegl. Kat." nie znać oddawna tej szybkiej uległości pragnieniom Ojca św. Gdzie tylko nie widzi zakazu stanowczego, tam mu trudno wniknąć *w intencye* Najwyższego Pasterza. Woli zajmować się sprawą osobistych partyjnych poglądów, niż ideą dążności ku ustaleniu form powszechnego Kościoła. Sofistyka czasem pomaga, więc obecnie ima się tego środka.

Ks. K. opiera swój artykuł na pracy ks. Birnbacha w „Analect. Eccl." podając za nim takie propozycye: a) Msze św. bywają *solenne* i *prywatne;* b) Msze śpiewane należą do prywatnych; c) Asysta, to *proprium* (?) solennego nabożeństwa; d) Mszę nazywamy śpiewaną przez *emfazę;* e) Responsorium jest *echem* (?) pieśni kapłańskiej. Z tego ks. K. wnioskuje bez żadnych odsyłaczów— ergo i u nas może *lud* śpiewać podczas uroczystej sumy, co jakoby stwierdza zwyczaj w wielu dyecezyach polskich i litewskich.

Wywody swe ks. Birnbach popiera mniemaniem nowych liturgistów: Schobera, Martinuccieg i de Herdta. Nie przeczę, że wymienieni liturgiści są uczeni i zacni kapłani; atoli dzieł ich nie można uważać za alfę i omegę postępowania u nas, gdyby nawet i tak pisali. Mniemania zaś ks. Schobera u ks. Birnbacha zanadto są śmiało podane i słabo umotywowane. Nie podają przekonywających logicznych wniosków, nie cytują dekretów i regulaminów, wyraźnie przychylnych ich teoryom.

Próby argumentacyi historycznej są jeszcze słabsze, nie mają bowiem żadnego poważnego pisarza, chociażby z początku XVIII stulecia, któryby poczytywał za właściwe zaliczać mszę śpiewaną do prywatnych. Ks. Birnb. i ks. Kub. nie dali ważnego dowodu nawet na zasadzie *zwyczaju*, bo nie mogą dowieść, iżby większość dyecezyj od początków Kościoła do XVIII wieku uważała mszę śpiewaną za *prywatną*. Gdyby zaś ks. Kub. zechciał u nas w Polsce i zachodnich guberniach szukać dowodu w *Consuet. immemonabilis*

[1]) Naturalnie, bo Rzym tego pragnie. *Prz. aut.*

lub *laudabilis*, przekonałby się, że cała praktyka Kościoła polskiego nie przemawia za nowymi poglądami ks. Birn. i consuet.. tembardziej, że Regulamin Ojca ś. o muzyce kościelnej rozróżnia msze *lecta* i *cantata*. Są wprawdzie liturgiści, którzy mówią o mszy prywatnej, ale o *cichej*. Śpiewaną zaś zaliczają do kategoryi *missae mediae*, środkowej między uroczystą i prywatną; tak pisze de Herdt w n. 13, tomu I. Rubryki wymagające dwóch świec do mszy czytanej, a *przynajmniej* czterech dla śpiewanej, dowodzą, że msza śpiewana nie jest *prywatną*. Okazałość zaś nabożeństwa, czyni mszę śpiewaną *uroczystą*, a gdy się odprawia ostatnią—*sumą*.

Jeżeli iść za ks. Kub., należy nam uważać naszą wiejską sumę, zwykle odprawianą *pro parochia*, za mszę prywatną, w której śpiew nie ma znaczenia. Więc lud, który przez X wieków uważał śpiew kapłana, organisty, chóru lub gry organowej za oznakę solenności, uroczystości, ma teraz inaczej sądzić? Czyżby tak liczne święta i odpusty 1-ej klasy, wymagały koniecznie asysty i turyfikacyi, by stać się solennymi? Czyż asysta nadaje więcej siły mszy św. niż śpiew, integralna część liturgii? Jeżeli nie logika, to consuetudo immemorabilis i laudabilis przemawia za tem, że suma powinna być uważaną za mszę uroczystą. A gdyby zresztą i pozostała przy nazwie tylko li śpiewanej —strącenie śpiewu ludowego i zaniechanie ruchomych części mszy św., byłoby nadużyciem (abusus).

Pytamy więc, czy *suma* na wsi ma być mszą nie *solenną*, prywatną, z udziałem ludu, odpowiedziami w charakterze *echa?*—Co przemawia za tem? czy logika, uczucie, czy praktyka naszego Kościoła? Obaczymy.

W życiu codziennem człowiek, w chwili uniesienia wyraża swój nastrój podniesieniem głosu, śpiewem; śpiew uważają zwykle za oznakę smutnego lub uroczystego usposobienia duszy. Natura ludzka jest taką, że gdy człowiek smuci się lub raduje, wyraża to muzyką lub śpiewem, wymaga w końcu sam, by mu grano tak, jak jest on zdolen odczuwać. Dla tego Kościół odpowiednim śpiewem wyraża smutek, lub uroczystość. Ponieważ śpiew jest najwłaściwszą, formą kultu zewnętrznego, przeto zajmuje w obrzędzie pierwsze miejsce, zrósł się tak dalece, że stał się niemal istotą obrzędów mszy św., stał się tłomaczem, wonią mistyczną treści liturgii. Słusznie przeto Meister i uczony biskup galicyjski ks. Łobos, uważają śpiew za *integralną* część liturgii.

Inne obrzędy, jako to: asysta, okadzanie i pocałunek pokoju nie wzruszają bezpośrednio głębi ducha ludzkiego; przykuwają tylko *widomym symbolem uwagę* do ołtarza, uświetniając całość ceremonij, ale nigdy nie mogą stanowić całości mszy świętej, stać *na równi* ze śpiewem naszym. Śpiew, to już sztuka piękna, podniesiona do zaszczytu służenia Kościołowi! Asysta i inne uroczyste ceremonie, to już symbol, obłocz widoma *treści*, nie stanowiąca jednak z nią organicznego związku. Śpiew liturgiczny, złączony ściśle ze słowem, dowodzi, że *jedno i drugie* się uzupełnia. Jakoż tedy można je rozdzielać, upośledzać śpiew? To też nie bez poważnych pobudek przez wszystkie wieki *wszyscy wielcy mężowie w Kościele troszczyli się o świetność śpiewu na dusze ludzkie, dla uświetnienia kultu Bożego.*

Gdyby śpiew nie zrósł się ze mszą św. w jedno, czyżby tak dużo o nim mówili najświętsi mężowie w Kościele! I tak Meister powiada: „Śpiew kościelny stanowi istotną część kultu... znajomość jego stanowi część wiedzy teologicznej“[1]). Pastoralista Amberger wymaga dokładnej znajomości chorału. Cysters Maurycy Vogt tak wspaniale przemawia: „Te treściwe, wyraziste, święte melodye zostały ułożone przez mężów św. Śpiew ten unika dworów

[1]) Okolnik ks. Biskupa Igu. Lobosa.

książęcych, nie wstępuje do karczmy ani do gospód. Szaleni tylko ten śpiew przeklinają, *pogardza nim świat*, oddany zmysłowym uciechom... Rzym wyniósł go do wysokiej godności, on sam tylko wychodzi z ust papieży i kardynałów, patryarchów, biskupów i kleru. (*Potwierdziły go Koncylia*).

Cóż w obec tego powie sz. ks. K., który uważa melodye gregoryańskie *za obce nam*, za trudne i niemelodyjne? (str. 23). Jeżeli nie odczuwa sam piękna, to niech przynajmniej przyzna, że lepsze to, co zatwierdzili papieże, święci i koncylia, zwłaszcza sobór trydencki, który poleca pracę usilną nad śpiewem: „Ut grammatices, cantus, computi ecclesiastici aliarumque bonarum artium disciplinam discent" [1]).

Suma, jako nabożeństwo parafialne, zawsze była uważaną za mszę uroczystą. Stwierdzają to okólniki nowsze biskupów włoskich i *wszystkie dekreta* naszych synodów. I tak biskup Bazylejski, Leonard pisze w okólniku [2]):

Tekst śpiewów kościelnych, wykonywanych *podczas sumy, missa cantata* powinien być taki sam, jaki jest we mszale... Nakazujemy śpiew *ruchomych* części mszy św., o których niestety dziś nikt nie pamięta...

Podczas sumy, w chwili błogosławieństwa Najś. Sakramentem i w innych błogosł. kościelnych, tudzież podczas *litargicznych nieszporów*, wolno używać języka kościelnego, którym jest język łaciński.

Języka krajowego, można używać podczas *cichej* mszy św. i w tak zwanych nabożeństwach dodatkowych (nieliturgicznych). Teksty tych śpiewów powinny być *potwierdzone*, lub przynajmniej cierpiane przez Kościół.

Prócz śpiewu choralnego, pozwala Kościół na wykonywanie podczas większych uroczystości śpiewa figuralnego z organem i *a capella*.

Rubryki zakazują grać na organach podczas adwentu i wielkiego postu na sumie podczas każdej śpiewanej mszy i nieszporach.

Czyż owe statuta nie dowodzą, że *suma i nieszpory* są uważane za Officium Div., które należy wyśpiewać w języku liturgicznym, dając nadto pierwszeństwo chorałowi.

Że msza świąteczna, suma, była uważaną jako *uroczysta msza ludu*, nadto, że muzykę i śpiew zaliczono do atrybutów *solemnitatis*, widać z obowiązujących dekretów rzymskich, zawartych w c. 28 Caer. Epp.

§ 1. „W niedziele i święta, w których lud od ciężkich wstrzymuje się robót, można używać w kościele organów i śpiew muzyków... W adwencie i poście, które Kościół obchodzi uroczyście, np. w dzień św. Macieja, Zwiastowania, św. Józefa i t. p., można grać na organach."— A więc nietylko śpiew, lecz sama muzyka, używaną jest na znak uroczystości.

Przeciwnie, gdy Kościół pragnie okazać mniejszą uroczystość, żałobę usuwa muzykę, organy.

§ 13. Nie wykonywać z towarzyszeniem organów śpiewów podczas nabożeństw za zmarłych, jeżeli akompaniament jest użyty, organy milczą, gdy śpiew ustaje; co także w czasie Adwentu i Postu w dni feryalne należy uczynić."

Jakie są zapatrywania św. Kongr. Obrzęd., ciekawych odsyłamy do № 4 „Śpiewu Kościelnego" [3]).

Skoro suma jest uważaną za mszę śpiewaną uroczystą, przeto wykonanie ruchomych części, jako też stałych, należy do organisty lub śpiewaków. Pod tym względem nie mamy żadnej wątpliwości, Kongregacya bowiem św. Obrz. na zapytanie dyrygenta *Scuola greg.*: „Czy koniecznie trzeba recytować

[1]) De reform. S. XXIII. C. 18.

[2]) Okóln. ks. Lobosa, M. K. XII № 6, 1891. Tejże treści okólniki spotykamy prawie we wszystkich dyecezyach włoskich. [3]) Mowa wszędzie o śpiewanej uroczystej, nie zaś o prywatnej śpiewanej.

zmienne części mszy św., gdy chór stale śpiewa, odpowiedziała: *affirmative*. Na zapytanie zaś, czy w braku śpiewaków, śpiewy te opuścić można, odpowiedziała—*nie!* [2]).

Wiem, że „Przegl. Katol.“ zarzucić mi może, że biskupi nasi i synody inaczej sądzili; uprzedzę i ten zarzut.

Synod Chełmiński z r. 1604 każe „śpiewać całe Credo; między Kyrie, Gloria, Sanctus zakazuje pieśni polskich. Nadto zastrzega, że nie wolno na samych organach lub przez orkiestrę zastępować śpiewu. Znać z tego wyraźnie, iż ojcowie nasi nie tolerowali śpiewu ludowego podczas liturgii, nie uważali odpowiedzi za *echa* modlitwy mszalnej. I tak Synod Poznański (1720 r.): każe „nie opuszczać Jutrzni... w święta *uroczyste*, po południu—*nieszporów*. Gdyby zaś Kościół był tak biedny, iżby organisty lub *śpiewaków odpowiednich* utrzymać nie mógł, niech lud śpiewa w miejsce (nie podczas, *prz. aut.*) nieszporów, rożańce i in. pieśni pobożne.“ Dla czego? bo *liturgiczne* nabożeństwo kapłan odprawia tylko z organistą i chórem.

„Zbawienną jest rzeczą wypełnić nasze godziny przed *wielkim nabożeństwem* (znaczy sumą) w których parafianie zwykle pijaństwu, próżnym rozmowom się oddają.“ Synod Wileński (1717 r.).

Podobnież o dodatkowych nabożeństwach przed sumą, mówi znakomity synod Piotrkowski: „nakazujemy, by księża proboszczowie zaprowadzili, tam gdzie go jeszcze niema, zwyczaj śpiewania *przed sumą* starej pieśni św. Wojciecha;“ można ją śpiewać po sumie.

Czyż nie wyraźnie uważa synod *sumę* za nabożeństwo *parafialne uroczystę*, w którem lud ze śpiewem w języku swojskim udziału nie miał, pomimo, że napewno nie było asysty w każdym parafialnym kościołku? Zresztą wyraźnie, żaden dekret synodalny polski nie wspomina o mszy z asystą, jako o konieczności mszy św. uroczystej.

Widocznie kks. Birub. i Kub. uczuli kruchość podstaw nowych teoryj, bo sami uznają, iż one nie są obowiązujące, ponieważ nie orzekła nic Św. Kongr. Obrz. Dobrze; jeżeli nie obowiązują, to zaczem iść? czy za życzeniem Rzymu, (wyrażonem w liturgicznych księgach i regulaminach L. XIII), czy za miejscowym *zwyczajem?* Inaczej mówiąc, czy za opinią, która prowadzi do jedności ze Stolicą Apostolską, czy za tą, która już wyraźne złe owoce wydała?

Naturalnie „Przegl. Kat.“ pozostał przy consuetudo; z tem mu wygodniej. Zresztą, wcale się temu nie dziwię. Naprz. autor artykułu, ks. Kubicki wygłasza taką rażącą sprzeczność: „Byłoby, powiada, absurdem suma *czytana* dla ludu naszego, nawykłego i przywiązanego do pięknego śpiewu mszalnego“ nieco dalej naraz tak się odzywa: „Ponieważ śpiew gregoryański *z natury* (?!) swej jest *mniej melodyjny* (?), trudny więc do nauczenia... lud chętnie się uczy tekstu i melodyi swojskiej“. Naturalnie! Dla ks. K., który uważa śpiew *mszalny* za coś innego, niż śpiew *gregoryański*, śpiew zarazem piękny i niepiękny, dlań pewno niezrozumiałym i trudnym jest śpiew czysto liturgiczny.

Niechcąc okazać się krańcowym, ks. Birabach czyni ustępstwo: „Chociaż śpiew liturgiczny jest niewątpliwie najwięcej pewnym i najstosowniejszym podczas służby Bożej, tam jednak, (!) gdzie nigdzie nie istniał, należałoby go wprowadzić *bardzo* (?) powoli i ostrożnie... W ten sposób można ogół przy-

---

[3]) Woleli, widocznie nasi autenaci żadnego nie mieć śpiewu, niżeli zły śpiew.

gotować do stopniowego przyjęcia *nowych* (?), (chyba starych, apostolskich czasów sięgających, *prz. aut.)* dla nas śpiewów [1]). (№ 3 Prz. Kat.).

Jeszcze raz powtarzam: niechże nam profanom sz. ks. B., a zwłaszcza ks. K., dowiodą, gdzie *nie było* w Polsce i na Litwie śpiewu gregoryańskiego od r. 1377—1770, i dla czego mamy go wprowadzać *powoli?* Przecież reforma nie wprowadza nic, coby jako *deformitas cultus*, wywołało zgorszenie. Czyż lud się sprzeciwia? bynajmniej. Każdy z ludu rozumie, iż byłoby niepodobieństwem śpiewać ciągle podczas sumy. Ileż śpiewów zwykle aż do zmęczenia odśpiewuje lud podczas mszy czytanej, podczas Różańca i innych dodatkowych nabożeństw kościelnych. Nadto, mięszanie melodyj mszalnych i odpowiedzi ze śpiewem ludu rozrywa jednolitość estetyczną nabożeństwa, bywa powodem ciągłej kakofonii. Co się tycze jedności śpiewu ludowego, tego się nigdy nie doczekamy. Tyle ludzi porzuca rodzinne strony, na ich miejsce przybywają inni, nie znający częstokroć nowych melodyj, lub przynoszących zmienione. Nie każdy zdoła i zechce uczyć się na nowo. Ciągła nauka dla utrzymania stałych pieśni dla ludu w parafii w obecnych czasach, jest niemożebną.

Jeżeli był w prowincyi Rzymskiej zwyczaj śpiewania w języku ludowym podczas *sumy*, to dla tego, że czasowe okoliczności wymagały. Ileż rzeczy w razie potrzeby Rzym znosi lub toleruje.... Zresztą, jak ów rozkaz Benedykta XIII rozumieć należy, okazał pięknie ks. Kanonik Nowowiejski w „Prz. Kat.“ nr. 6, str. 95.

Śpiew wyłącznie ludowy w kościele, podczas nawet sumy, w ciągu lat kilku, wprowadziłby chaos do świątyń, zaszkodziłby *jedności*. Kościół mieć musi *swój* śpiew, język i *jedną* mszę uroczystą *śpiewaną*, by przez te czynniki formalne zachować *jedność* kultu zewnętrznego z tronem Piotrowym. Nic nas tak nie zjednoczy w Chrystusie i Kościele, jak Jego *dogmat*, dany jako postulat dla umysłu; msza św. jako źródło najobfitszej *łaski;* śpiew jako szata najpiękniejsza św. słów liturgicznych. Rzym chce jedności nawet form i iść za tym głosem koniecznie trzeba.

Na tem kończę moje luźne uwagi, powtarzając raz jeszcze, że zwolennicy śpiewów liturgicznych nie są zrozumiali dla tego głównie, że nikt się bliżej, *naukowo* nie przypatrzył zasadom reformy. Gdyby „Przegl. Katol.“ mniej ważył swoją redakcyjną tradycyę, zapewne oględniej traktowałby reformę, którą jak sam twierdzi „kapłani gorliwie propagują“, nie zwlekając. „Śpiew Kościelny“ słyszy ciągłe zarzuty, a wszystkie niemal redukują się do „narzucania płodów natchnienia niemieckiego.“ Dziwna, że nie chcą zrozumieć, iż właśnie nam chodzi o to, by wykonywano nietylko msze obcych autorów, lecz i swojskich—ze złotej epoki muzyki liturgicznej, jako to: Szadka, Gorczyckiego, Pękiela, Gomółki i innych. A to nie tylko dla tego, że są arcypięknemi pod względem muzycznym. Znać w nich bowiem oprócz muzyki, tekst odpowiedni, zwłaszcza w chorale, gdzie w niepojęty sposób zlały się akcenta mowy rymowanej z akcentami muzycznymi. Tylko wieki gorącej wiary, wieki bliższe Chrystusa mogły wydać takie arcydzieła. Dziś już nikt tak nie skomponuje. Wszelka spółczesna kompozycya będzie miała piętno miękkości i bezbarwności wieku; naśladowaictwo możebne wybrańcom, znającym ducha liturgii. Jedynie możemy się *zbliżyć* do starych mistrzów przez dokładne poznanie i przechowanie tematów gregoryańskich w kompozycyach polifonicznych. Zresztą można komponować i na tematach

[1]) Nawiasem zadam pytanie malkontentom: zkąd czerpią przekonanie, że lud jest opornym? Ja widzę inaczej. Grunt w większości dyecezyj przygotowany. Opór stanowią tylko garstka miejskiej inteligencyi, świeccy muzycy i jeszcze niektórzy ze starej generacyi duchowieństwa. *Prz. aut.*

pieśni kościelnych swojskich (np. Missa Paschalis), ale trzymając się ram, danych nam przez Palestrynę; lub naszych: Szadka, Leopolity i t. p.

Mistrze starych liturgicznych mszy nie noszą na sobie nawet zbyt jaskrawej cechy *osobistej indywidualności*; duch katolicyzmu, duch mistyczny Oblubienicy Chrystusowej jest w istocie swej zawsze jednaki; dla niego niemasz ni Greczyna, ni Rzymianina; kompozytor kościelny, przejęty duchem miłości Rzymu, prawd wyznania swego, zapomina o swej indywidualności, o odrębności narodowej... tworzy jak mu duch powszechnego Kościoła dyktuje. Tworzy, wsłuchując się w ducha wieków gorącej wiary. Pisze muzykę do słów jednakich, *niezmiennych* jak prawda, które wyznaje zarówno kapłan Włoch, Australczyk, lub kapłan Polak. Muzyka kompozytora przedstawia *stan uczucia* wiernych jednej gromady, wyznającej jedne *dogmaty* i *obrzędy*. Kompozytor tworzy w końcu z tą myślą, że liturgia uroczysta, to jest jednem z ogniw mistycznego łańcucha, który nas łączy z liturgią naszego Namiestnika Chrystusa, msza św.—toć Ofiara niekrwawa: to nie tylko modlitwa za wiernych, ale jedno ze źródeł łaski, spływającej na uczestników. Jakże się ma dla nas wypełnić ta ofiara? W jakiej widzialnej formie? Naturalnie forma być musi możliwie jednaka, a sposób wykonania jeśli można *uroczysty*, solenny. Tak się zachowa przez formę—prawo: *jedność!*

Ant. Miller.

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słanecki.

(Ciąg dalszy).

Nie ulega wątpliwości, że muzyka wokalna (śpiew) poprzedziła muzykę instrumentalną i była jej podstawą. Lecz śpiew początkowo, zdaje się, był prostem tylko głosowaniem bez form melodyjnych. Ułożenie bowiem tonów w formy melodyjne, jakie dziś np. mamy, i ich usystematyzowanie wymaga już znacznie posuniętej kultury. To też, badając rozwój muzycznego systemu, przekonywamy się, że całe wieki składały się na ukształtowanie się i ustalenie tej skali muzycznej, która dziś służy do najrozmaitszych kombinacyj muzycznych.

U każdego ze starożytnych narodów ów system muzyczny rozwijał się stopniowo i układał powoli, a doskonalenie się jego normowane było stopniem muzycznego smaku i muzycznych potrzeb danego ludu.

Już w bardzo odległych wiekach Egipcyanie, Chińczycy i Indyanie wytworzyli sobie pewien system tonów, nauczyli się nawet tony wymierzać, lecz o tyle tylko, o ile one służyć im miały do podniesienia wyrazistości mowy. W pojmowaniu zaś form muzycznych doszli co najwyżej do wytworzenia pojedyńczych frazesów. Niektórzy zaś, np. Indyanie, rozłożyli skalę muzyczną na tak małe odległości cząstkowe, że je tylko do mowy można

było zastosować. Hebrajczycy znowu uprawiali muzykę o tyle, o ile tego ich religijny kult wymagał.

Do najwyższego stopnia rozwinięcia w tym względzie dojść miała muzyka u Greków.

Głośny ich filozof Pitagoras, przysłuchując się dźwiękom, jakie wydawały różnej wielkości kowadła pod uderzeniem kowalskiego młota, wpadł na myśl matematycznego obrachowania odległości tonów; następnie wielcy myśliciele greccy wciągnęli muzykę w koło swych badań i wytworzyli już więcej wydoskonalony system muzyczny, którym posługiwano się przez kilka wieków. Prócz tego najcywilizowańszy ten starożytny naród połączenie śpiewu i poezyi doprowadził do najwyższej na owe czasy estetycznej doskonałości. Grecy bowiem wcześniej niż Hebrajczycy doprowadzili śpiew i poezyę do tak ścisłej łączności, iż poezya bez śpiewu prawie pojętą być u nich nie mogła. Muzyka wreszcie i taniec nauczyły Greków rytmu i miary. Przytem w miarę tego, jak rosło i rozwijało się poczucie estetycznego piękna muzycznego, tony zaczęły być rozbierane, mierzone i w swojej wysokości coraz ściślej określane.

Tak pozyskane dźwięki muzyczne układano już w pewien system; lecz był to układ jeszcze nieścisły i zbyt drobiazgowy, oraz nie przedstawiał stanowczych rozgraniczeń tonów, a wskutek tego Grecy posługiwali się mnóstwem tonów, których liczba dochodziła do 990; z tych jedna połowa służyć miała do muzyki instrumentalnej, zaś druga do muzyki wokalnej.

Dopiero Chrześciaństwo, gdy pod swój kierunek wzięło świat, potężny swój wpływ wywarło i na sztukę muzyki. Na owych bowiem muzycznych zdobyczach przedchrześciańskich ludów, a głównie Hebrajczyków i Greków, umiało wytworzyć doskonałą sztukę muzyczną. Do Chrześciaństwa dźwięk muzyczny dopiero się wyrabiał i układał w bardzo jeszcze niedokładne systemy; era chrześciańska, dając całej ludzkości nowy pod każdym względem i idealny kierunek, wytwarzając na ziemi nowe życie, i sztukę muzyki wyniosła do dzisiejszej jej doskonałości.

Nadmieniliśmy wyżej, że muzycy różnych narodowości już w czasach przedchrześciańskich usiłowali ułożyć dźwięki muzyczne w jakiś system. Liczne ztąd powstały skale muzyczne, uwarunkowane większą lub mniejszą delikatnością narodowego słuchu albo też rodzajem muzycznego zastosowania dźwięków.

Nie ulega zaprzeczeniu, że każdy naród uczył się wpierw rozróżniać dalsze odległości zanim umiał bliższe i drobniejsze ocenić. Nierozwiniętemu bowiem niewykształconemu słuchowi łatwiej bez wątpienia ująć odległości *kwinty* niż *tercyi* lub *sekundy*; To też ścisły naturalny stosunek, jaki zachodzi między *prymą* i *kwintą*, stał się przyczyną, że te dwa stopnie najwpierw i najłatwiej wszystkim do ucha wpadały, gdyż obydwa określają granicę najwygodniejszego rejestru w głosie ludzkim. Przejście bowiem z *prymy* na *kwintę* jest niejako naturalnem niewyszukanem. Ztąd ów stosunek *prymy* do *kwinty* całkiem zapanował w sztuce muzycznej i stał się główną podstawą systemu tonów.

Następnie gdy potrzeba przepołowić zbyt szeroką odległość, jaka zachodzi między *prymą* i *kwintą*, słuch wpadł na interwał *wielkiej tercyi*, obejmujący dwa całe tony, gdyż znowu niewprawne ucho najłatwiej nań po *kwincie* wpada. *Wielka tercya* dała się już łatwo podzielić i wytworzyła *sekundę wielką*, t. j. odległość jednego całego tonu. Druga zaś połowa interwału, *prymy* i *kwinty*, t. j. górna część, licząc od *kwinty* czyli interwał *małej* tercyi, złożonej z jednego półtona i jednego całego w podziale już

przedstawiła większe trudności; ztąd też niektóre ludy podziału tego uczynić nie próbowały i pozostały przy niezupełnej skali.

U chińczyków pierwiastkową podstawą wielu starych ich pieśni była skala, złożona z tonów, mniej więcej odpowiadających dzisiejszym: *c-d-f-g-b-c*. Lecz skoro naród ten wynalazł całą chromatyczną skalę, wówczas uszykował ją we dwa systemy, z których każdy składał się z sześciu stopni. Tę samą niezupełną skalę muzyczną znajdujemy u Egipcyan, Hebrajczyków i Indyan; Arabowie zaś dopiero w późniejszych czasach rozwinąć ją i udoskonalić zdołali. Ale najbogatszy i najlepiej podzielony był system u Greków, którzy, jak i Hebrajczycy, tony oznaczali literami swego alfabetu. Grecka notacya powszechnie się utrzymała i przetrwała do VI wieku po N. Chr. P. W wieku VI zamieniono ją na łacińską, wreszcie w XI wieku wprowadzono notacyę punktową, która jeszcze dziś ma powszechne zastosowanie.

System grecki był i najbogatszy i najlepiej podzielony. Na nim też opierała się zawsze i rozwijała muzyka kościelna.

Ośmiostrunowa lira Pitagorasa miała prawie już zupełną ośmiotonową skalę, zwaną *oktachordem*, odpowiadającą dzisiejszej: *E - F G A H - C D E*.

Dzielono ją na dwie czterotonowe grupy: *E-F G A* i *H-C D E*, zwane *tetrachordami*, których rozliczny sposób łączenia wyradzał odmienne systemy.

I tak do *oktachordu* w dole dodawano jeden, a w górze drugi *tetrachord* w ten sposób:

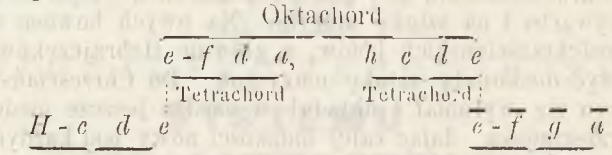

Z takiego układu *tetrachordów* tworzyła się skala:

H - c d e - f g a h c d e f g a

Gdy do tej skali w dole dodano jeszcze jeden ton A, powstał wówczas *system* tak zwany *wielki (systema maximum)*, który przedstawia się tak:

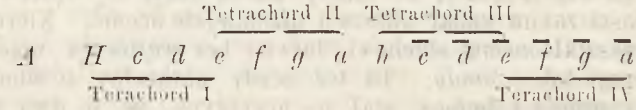

Tetrachordy nazywały się *złączonymi* te, które miały łączącą je nutę wspólną, t. j. jeżeli ostatni ton pierwszego *tetrachordu* był pierwszym drugiego, np.

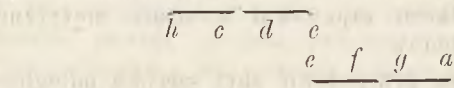

zaś *złączonymi*, jeżeli je łączyły dwa różne tony wzajemnie im obce w odległości całego tonu, np.

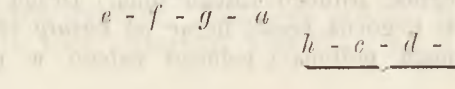

Przez wstawienie między *II i III tetrachord* jeszcze jednego *tetrachordu* z tonem *b* (t. j. *h*, obniżonego o pół tonu), a więc: *a - b - c - d*, powstał *system* tak zwany *niezwruszony* i przedstawiał się tak.

A H - c d e - f g a - b c d e - f g a

Do VI wieku, jak nadmieniliśmy wyżej, tony oznaczono literami greckiego alfabetu, lecz w VI w. *Seweryn Boecyusz* († 524) greckie litery zamienił na łacińskie w porządku takim, w jakim następują od *A* do *P*.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LITERATURA I KRYTYKA.

Praeludia Organi. Auctore Francisco *Walczyński*, Canonico Cathedrali, op. V. Editio secunda emendata, Varsaviae, Sumptibus Gebethner et Wolff. Cracoviae: Gebethner et C⁰. Pretium 60 kop. netto. Dedykowane są preludya Jego Ekscelencyi ks. Biskupowi Łobosowi w Tarnowie.

Znany jest czytelnikom naszym ks. Kan. Fr. Walczyński ze swoich prac w dziedzinie muzyki kościelnej. O Preludyach powyższych, na tem samem miejscu, w pierwszym roku wydawnictwa naszego, czyniliśmy już wzmiankę pochlebną. Teraz mamy przed sobą wydanie drugie, które zapewne niezadługo, z powodu swej praktyczności, łatwości i piękności, zostanie wyczerpane.

Postludia Organi. Auctore Francisco *Walczyński*, Canonico Cathedrali, op. VI. Editio secunda emendata. Varsaviae, Sumptibus Gebethner et Wolff. Cracoviae G. Gebethner i C⁰. Pretium 60 kop. Dzieło swe dedykował autor bratu, ks. Prałatowi infułatowi, Stanisławowi, Oficyałowi dyecezyi Tarnowskiej.

Są to piękne, krótkie, łatwe urywki, ułożone w rozmaitych tonacyach, które, w miarę potrzeby w kościele do grania zalecamy.

Jedno tylko zarzucić możemy wydawcom firmie Gebethnera i Wolff, że, co jest zupełnie zrozumiałem, podają katalogi pieśni religijnych, z których jeden tylko utwór „Ave Maria“ Stefana Surzyńskiego nadaje się do wykonania w kościele, podczas mszy św. śpiewanej. Same pieśni można wykonywać tylko podczas mszy św. cichych, ślubów i innych obrzędów nieliturgicznych, jakimi są: pasye, majowe, czerwcowe, październikowe—nabożeństwa.

„Cantantibus Organis.“ *LVI* Praeludia et Postludia auctore Mgsr Francisco *Walczyński*, Ecclesiae Cathedralis Tarnoviensis Canonico. Op. X. Tarnoviae. Typis Josephi Eberle et C⁰ Viennae. Ze wszystkich wydanych dotąd kompozycyj na organ lub harmonium, ks. Fran. Walczyński najwięcej okazał talentu w dziele „*Cantatibus Organis*.“ Szczególną na siebie zwraca uwagę opracowanie pieśni „Kto się w opiekę.“ Jest to perła Jego preludyj. Radzilibyśmy wszystkim naszym kompozytorom wyzyskiwać tak umiejętnie motywy pieśni religijnych, jak to uczynił ks. Walczyński. Cena 1 rubel bez przesyłki.

Preludya na organy. Utwory oryginalne dla użytku organistów, zakładów naukowych i miłośników muzyki kościelnej, zebrał i ułożył Stefan *Surzyński*, dyrygent chóru przy Katedrze Tarnowskiej. Serya III. Cena kop. 75 netto. Warszawa, nakład i własność Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i Sp.

Jest to zbiorowe wydawnictwo braci Surzyńskich: ks. Józefa, Mieczysława i Stefana. Jest przytem parę dodanych preludyj: Henryka Jareckiego i H. Ma-

kowskiego; nadto Józef Nowialis pomieścił dwanaście *Trio* na organy. Dzieło jest piękne i bez zarzutu. Do wykonania wszakże tych preludyj potrzeba organu dobrego z dwoma klawiaturami i pedałem i... bardzo maleńkiej rzeczy— wprawy wielkiej w czytaniu nut.

Firma Gebethner i Wolff wydawnictwami podobnemi przysłuży się niezmiernie sprawie reformy, za co zasługuje na uznanie. Ogłoszeń okładkowych radzilibyśmy nie czynić, chyba z dodaniem, iż pieśni religijne można wykonywać podczas mszy św. czytanej.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze żałobne na 3 głosy męskie, łatwe.

174. Bergmann, A. op. 3. *Requiem.*
Msza bardzo dobra. Tenor I bardzo rzadko dochodzi do g^2. Można przytem tę mszę wykonywać na trzy mięszane głosy: Sopran, Alt i Bas. Cena partyeyi 1 mr., 20 f.; gł. po 20 f. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

175. Stein, op. 22. *Missa pro defunctis.*
Msza przyjemna. W „Dies irae", te tylko są pomieszczone zwrotki, które zawierają prośbę. Offetrorium w części jest choralne. Cena part. i gł. 1 m. 80 f. Wyd. Böhm. Augsburg.

Msze na 3 męskie głosy, średniej trudności.

176. Blied J. op. 48. *Missa VII toni in hon. S. Georgii.*
Kompozycya pisana w tonie siódmym, miksolidyjskim, nie wszędzie w ścisłym zachowana jest stylu. Tekt w niektórych miejscach za bardzo rozciągnięty. Cena part. 1 mar. 50 fen.; głosy po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

177. Brueckmayer, F. op. 8. *Missa secunda.*
Praca bardzo dobra. Głosy wszakże żeńskie nie mogą tej mszy śpiewać dla tego, iż potrzebaby silnych i niskich użyć Altów. Cena part. 1 mr. 20 f.; gł. 30 f. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. **Organ** ad libitum.

178. Hanisch, Jos. *Missa „Laudate Dominum."*
Do tej mszy dodane są na graduale *Bonum est confiteri Domino* i na offertorium *Laudate Dominum quia benignus est.* Razem jest msza:

179. Hanisch. Jos. *Missa „de Immaculata Conceptione."* Na graduale pomieszczone jest *Benedicta et Venerabilis es.* i na Offertorium *Ave Maria.* Rzeczy bardzo ładne. Niektórzy widzą w tych dwóch mszach naśladownictwo Lottiego. Cena partyeyi za dwie msze pod nr. 178 i 179, 1 złr. 36 cen. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

ROZMAITOŚCI.

Dekret 12-ej Kongregacyi Dziekanów dotyczący egzaminu kandydatów organistowskich i kontraktów z organistami. *Dekret II. O organistach.* 1. Od dnia 1 Lipca 1898 r. począwszy, tym tylko organistom posadę przy kościele parafialnym powierzać wolno będzie, którzy złożyli egzamin przed komisyą archidyecezalną i świadectwo upoważniające ich do objęcia posady od niej otrzymali. Organiści, którzy obecnie obowiązki organistowskie już spełniają, przy objęciu nowej posady egzaminu powyższego składać nie potrzebują. 2. Egzamina odbywać się będą dwa razy do roku, w obydwóch dyecezyach według regulaminu, który będzie ułożony przez komisyę archidyecezalną. Termina egzaminów urzędownie ogłoszone będą. 3. Począwszy od dnia wyżej (§ 1) oznaczonego każdy rządzca kościoła winien z mającym być przyjętym organistą zawrzeć kontrakt i przesłać ten ostatni konsystorzowi jeneralnemu do zbadania i zatwierdzenia.

Dan w Gnieźnie, w pałacu naszym d. 20 Października. Roku Pańsk. 1897.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, † Floryan.

Nr. 2034/97. O. Ex mandato:
Valerianus Stryjakowski, a Secretis.

Przyp. Red. Czyby u nas nie można zastować tego rozporządzenia?

Mowa J. E. ks. Kardynała Hallera Księcia Biskupa Solnogrodzkiego. Na walnem zebraniu towarzystw cecyliańskich w Solnogrodzie dnia 5 Grudnia 1897 r., JE. ks. Kard. Haller wygłosił mowę pełną głębokich, jasnych, trafnych, ogólne zainteresowanie budzących myśli. Ponieważ mowa ta, prócz powyższych zalet, odznacza się przed innemi tego rodzaju okolicznościowemi przemówieniami, jeszcze i tem, że dostojny mówca czerpał swe praktyczne nader uwagi z własnego doświadczenia, tudzież, że bardzo dobitnie scharakteryzował muzykę z epoki jej upadku, wreszcie, że podał duchowieństwu wskazówki do przeprowadzenia reformy śpiewu na chórach kościelnych, dla tego podaję ją w dosłownym przekładzie z ratysbońskiej „Musica sacra:"

„Przedewszystkiem dziękuję założycielowi towarzystwa, tudzież wszystkim dotychczasowym prezesom za trudną ich pracę, jaką sprawom tegoż towarzystwa dotąd poświęcili. Doprawdy, towarzystwo św. Cecylii, wyrwało wiele zielska z niwy kościelnej, a zasadziło na niej wiele dobrych roślin. Nie mówię dzisiaj obszerniej o zasługach towarzystwa pod tym względem, wystarczy, że o nich tylko napomknę. Pamiętam z lat dawniejszych czasy, kiedy na chórach naszych kościołów rozbrzmiewały piosnki studenckie z podłożonym tekstem religijnym, a niektórzy muzycy do towarzystw cecyliańskich nie należący, wymyślili sobie bóstwa, którym palili kadzidła. Takiem bóstwem bywał najpierw sam kompozytor, ilekroć mu nie chodziło o chwałę Boską, ale o chwałę swoję, tudzież ilekroć nie przepisy liturgiczne, lecz bawienie ucha było modłą jego utworu. Czasem znowu solista lub solistka grali rolę bóstwa, ilekroć popisywali się głosem swoim, wybierając w tym celu najefektowniejsze sola, a nie zważając, czy tekst śpiewanego utworu na ten dzień przypada, czy nie — był może jakiś znawca lub wielbiciel ich tekstu w kościele, trzeba było pozyskać jego względy i pochwały; podczas gdy przed ołtarzem dym z kadzielnic. Zdarzało się często, że muzycy kościelni tworzyli sobie bałwany, którym siły swe poświęcali. Podobnie jak poganie, zamiast prawdziwemu Bogu, stworzeniom cześć oddawali

i modlili się do słońca, do gwiazd, do zwierząt i t. p. — to muzycy padali wówczas na kolana przed stworzonymi bałwanami. Nieraz zażądał jeden z wpływowych parafian, by w niedzielę „wesoło na chórze zagrano“ — i żądaniu jego stało się zadość. Komuż wtenczas grano Bogu czy parafii? Bóstwem, któremu muzycy się kłaniali, była parafia!

Nasuwa się tu pytanie: jakim sposobem dostaliśmy do takiego upadku muzyki kościelnej? Co było upadku tego przyczyną? Poszło to ztąd, że osoby które od Boga i kościoła pieczę nad liturgią mają powierzoną, troskę i staranie o czystość tejże liturgii złożyli na osoby niepowołane. Kapłani, duszpasterze przestali troszczyć się o muzykę kościelną, pozostawili ją w rękach świeckich osób, które robiły z nią co tylko żywnie chciały. Tak być nie powinno. Kapłan, chociażby nie znał się na muzyce, wiedzieć przecież powinien, jakiej muzyki Kościół żąda, wiedzieć powinien, jaki tekst liturgiczny ma być pod melodyę na chórze wykonywaną podłożony i jakie teksty są dozwolone, albo przynajmniej cierpiane. Nie organista, nie śpiewacy, ale kapłan jest stróżem liturgii.

Jeszcze jedno zadanie mają kapłani. Powinni oni zwracać baczne oko na chór, by śpiewacy również wzorowo się zachowywali, jak wierni w kościele. Śpiewacy w ściślejszy pod pewnym względem z liturgicznemi obrządkami związek wchodzą, niż ci ostatni, i dla tego zachowaniem się swojem, milczeniem i pobożnością mają pokazać, że przejęci są wysokiem powołaniem swojem w domu Bożym.

Muzycy i śpiewacy, biorący udział w chórze kościelnym, winni dbać o to, by sprawowanie się ich po za kościołem nie zadawało kłamu słowom, które w kościele usta ich wygłaszają. Razu pewnego, odebrałem zażalenie na jednego członka z chórów kościelnych mej dyecezyi, który niemoralnem życiem swojem gorszył parafian. Rozkazałem, by wydalono go z chóru. Odpowiedziano mi, że wszyscy inni członkowie są, jeżeli nie gorsi, to przynajmniej tacy sami. Chciałem już powiedzieć: „nie chcę muzyki, wolę odprawić cichą mszę świętą niż cierpieć takie zgorszenie na chórze.“ Tego rodzaju muzycy nie chwalą bowiem Boga, lecz urągają ze świętego miejsca i z majestatu Pana Najwyższego, którego śpiewem swoim wielbić powinni.“ Wolałem jednak zaczekać, aż złe bardziej dojrzeje i potem dopiero uczynić krok stanowczy. Po bliższem rozpatrzeniu sprawy pokazało się, że można było skandalu uniknąć, gdyby rządzca kościoła więcej o chór kościelny się troszczył i w początkach złemu energicznie zaradził, gdyby nie zamykał oczu na gorszące postępowanie śpiewaka kościelnego, lecz aby go zgromił albo z chóru go usunął, skoro poprawić się nie chciał. Niechże tedy kapłani będą stróżami chóru kościelnego, niech pieczy nad moralnością śpiewaków z rąk nie wypuszczają. Spodziewam się, że im bardziej towarzystwo św. Cecylii rozwijać się będzie, tem większa pobożność i moralność wśród śpiewaków zakwitnie. Czysta muzyka kościelna, wyśpiewana pieśnią bogobojną, uszlachetnia i kształci serca śpiewaków. Ci ostatni, skoro do czystej muzyki kościelnej się przyzwyczają, uczują w duszy głębszą wiarę, która będzie im wskazówką życia i dźwignią moralności.

Jeszcze raz tedy dziękuję tym wszystkim, którzy do podniesienia towarzystwa się przyczynili. Bóg niech im wynagrodzi. Św. Cecylia niech nas ma i nadal w swej opiece, i niech sprawi swą przyczyną, by towarzystwo rozszerzyło się po całej dyecezyi mojej i obfite zrodziło owoce doczesne i wieczne.“

Korespondencye:

Ze Stopnickiego, gub. Kieleckiej.

Ponieważ zapowiedziany przez sz. ks. Redaktora niniejszego pisma, Kancyonał ma być dokładnym, zgodnym z rzymskimi i naszymi prowincyonalnymi obrzędami, a także wolnym od samowolnych przydatków, odmian lub skróceń, których pozwalały sobie Kancyonały dotąd wydawane w Warszawie, Wilnie, Krakowie i t. d., z tego powodu niech mi wolno będzie się odezwać w obronie jednej bardzo ważnej części obrzędów, opuszczanej, zmienianej i prawie skazanej na całkowite wyrugowanie.

Chcę tu mówić o procesyi z krzyżem w Wielki Piątek. Wiadomo jest, co Kancyonały te wytwarzają z tej procesyi, po największej części skracając ją, lub zupełnie opuszczają i tylko przestają na zaniesieniu krzyża na środek pawimentu kościoła dla adoracyi. Ależ to strasznie mało! W tak wielkiej chwili uwielbienia krzyża przynajmniej raz w rok, to za mało dla serc wezbranych najżywszem uczuciem hołdu dla Zbawiciela Ukrzyżowanego. W tem miejscu serca wiernych Chrystusowych, chciałyby się całe wylać w uniesieniach adoracyi, a właściwie procesya akuratnie odprawiona według Graduału Piotrowskiego, zupełnie odpowiada wielkości chwili i zdolna jest zadowolnić pobożność naszą.

I dla czegóż tej procesyi nie odprawiają po największej części! Winne są temu naprzód Kancyonały, bo Kościół Rzymski mówi samowolnie: „nunc communiter (procesio) omittitur." Wileński nawet nic nie wie czy jest procesya z krzyżem, nawet najświeższy Rytuał w Krakowie wydany roku 1884 tę procesyą wykreślił. Ale najgłówniejszą przyczyną jest to, że sobie nie chcą i niemogą poradzić z wykonaniem śpiewów i całej akcyi tej procesyi. Ależ trzeba się nauczyć te śpiewy i akcyę wykonać pięknie, pobożnie, a dopiero pokaże się w skutku wielkość tej ceremonii, walącej każdego na ziemię choćby najhardszego.

W Graduale Piotrkowskim in folio in die Parasceves, opisana jest forma jej odprawiania. Ma w sobie trzy stacye, odpowiednie wszystkim wielkim procesyom, jak Niedziela Palmowa, Wielkanoc, Boże Ciało, Dzień Zaduszny, Krzyżowe dnie. Naprzód do tej ceremonii trzeba mieć Krzyż cum longiori hastili, wygodny dla trzymania i niesienia podczas procesyi, który też ma być użyty w Niedzielę Palmową, na procesyach Wielkanocnych, ubrany stułą czerwoną. Zupełnie inaczej wygląda takowy krzyż, aniżeli z krótkiem drzewcem. Na tej procesyi krzyż niesiony niby monstracya cum Sanctissimo, jest okadzany dwoma trybularzami, wtedy wszystko się korzy, widząc Krzyż Pański w tym dniu tak uroczyście wielbiony. Po włożeniu kadzidła do trybularzów, intonuje kapłan Populo meus.... ale któż będzie śpiewał? śpiewaków biegłych nie ma, coby to wykonali należycie. Więc wolno jest polskie na procesyi śpiewać pieśni: Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił? nuta nadzwyczaj rzewna, nawet podwójna, znana całemu ludowi naszemu, który ją śpiewa z czułością serca. Można prześpiewać trzy strofy stojąc, następnie wolno postępując śpiewać Agios o theos, na nutę jak Święty Boże w suplikacyach, następnie zatrzymuje się procesya i odwróceny wszystek lud do krzyża, śpiewa po łacinie Sancte Deus, lub po polsku Święty Boże, przyklękając trzy razy i trzy razy powtarzając. Potem śpiewa się dalsze strofy pieśni: Ludu mój ludu... zawierający improperia, poczem następuje Agios o theos postępując, a odwróciwszy się do krzyża jest druga stacya, śpiewając Sancte Deus z przyklękaniami. Następnie znów dalsze strofy wspomnianej pieśni, a potem postępując: Agios o theos i odwróciwszy się

do krzyża trzecia stacya. Sancte Deus... Święty Boże z trzema przyklękaniami, przy bardzo powolnem śpiewaniu. Wyrazy greckie Agios... śpiewają wyuczeni chłopcy, czyli śpiewacy, a lud cały po łacinie lub po polsku—Sancte Deus.

Potem dochodzi się z pieśnią do miejsca na środku kościoła, przeznaczonego na złożenie krzyża i adoracyą. Przy adoracyi krzyża trzeba cierpliwości kapłana, aby w tem miejscu czekać, aż wszystek lud co do jednego złoży adoracyą z ucałowaniem nóg Najświętszych Zbawiciela Pana. Dwóch ludzi wybranych, mogą pilnować porządnego przystępowania ludu do ucałowania. Poczem dopiero, sam kapłan podejmuje krzyż z uszanowaniem i niesie do wielkiego ołtarza, oddaje ministrantowi, który między dwiema kandelabrami gorejącemi światłem trzyma ciągle, i ten krzyż już adorowany, uwielbiony wchodzi do grobu Pańskiego, a potem wychodzi na Rezurekcyą. Przy całej tej ceremonii, trzeba sobie urządzić sporo ministrantów, przybranych w komeżki.

Obok tego pokazuje się z Graduału, że na tej procesyi trzech kapłanów niosło krzyż quasi jacentem, obrócony ku ludowi. Zapewne oprócz celebransa, trzymającego krzyż, dwaj kapłani podtrzymywali ramiona krzyża. Zatem było to coś bardzo wspaniałego, widzieć krzyż Pański z uszanowaniem osobliwem niesiony przez trzech kapłanów. Ale to ma się rozumieć o dużych kościołach, w mniejszych jeden kapłan toż samo może pobożnie wykonać, z wielkim ukontentowaniem i pociechą ludu, który na tej procesyi może wylać swe wdzięczne uczucia przed Panem Ukrzyżowanym.

Ta procesya, odprawiana pobożnie, tak porywa sobą wszystek lud, że nie ma dnia drugiego w ciągu roku, w którymby lud tak był ogarnięty, zapałem pobożnym jak w ten dzień i na tej ceremonii. Kościół jest przepełnionym ludem i zdaję się, że kto tylko żyw biegnie, aby na tej procesyi, temi przyklęknieniami i ucałowaniem, uwielbić Jezusa Ukrzyżowanego. Dzieci małe prowadzą matki za ręce i razem całują nogi Pańskie na krzyżu.

Nie mam wyrazów, na opisanie tych wrażeń, jakich doznaję co rok, przy tej ceremonii Wielkopiątkowej i dla tego dzielę się tem ze wszystkimi, bo może ta ceremonia odżyje w naszym kraju, gdzie widać dawniej była rozpowszechnioną. A jak z Belgii rozpoczęło się nabożeństwo Bożego Ciała, z Francyi nabożeństwo Serca Pana Jezusa, Dni Krzyżowych... i rozpowszechniły się w całym Kościele, jako odpowiadające potrzebom duchownym wiernych, tak i ta procesya tak urocza, w naszym kraju zrodzona, może wraz z Grobem Wielkopiątkowym zapanuje szerzej.

Ks. W. Nowakowski,
Proboszcz parafii Pacanów.

Z Wilna.

W całej dyecezyi znać ruch nieco przychylniejszy liturgicznemu śpiewowi. Przychylność to jeszcze w wielu miejscach teoretyczna, atoli rok każdy już liczyć może po kilka nowych chórów i bardziej wykwalifikowanych organistów. W Wilnie wszystko in statu quo ante. Podczas Opieki Matki Boskiej chór katedralny pod batutą p. Salnickiego, wykonywał litanie Szmidta, Schöpfa. Szczęść Boże! Pierwszy to raz młode, a nawet stare pokolenie słyszy u stóp Cudownego obrazu prawdziwy śpiew kościelny. W Katedrze brakuje tylko ruchomych części i liturgicznej procesyi.

Allegretto.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 17 Февраля 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 6. Płock, dnia 15 (3) Marca 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

DAWNE KSIĘGI CHÓROWE

kościoła katedralnego włocławskiego.

(Dokończenie).

W lat dziesięć księgi te już były nadpsute, co sama kapituła zauważyła, wyznaczając ks. Mateusza Błędowskiego, koadjutora dziekana, aby sprawdził czy są w chórze książki potrzebne i czy wikaryusze posiadają należyte uzdolnienie w śpiewie. Odpowiedzi jego nie zapisano: zdaje się przecież że potrzeby naglącej nie było, gdy dopiero w r. 1749 dano 26 tynfów na reparacyą i nową oprawę wielkiego Antyfonarza, oraz 6 tynfów na oprawę Brewiarza chórowego, jak pokazują rachunki kapitulne. Kupiono też wtedy *Apostołkę* (ewangieliczkę) na ambonę za 2 tynfy. Wkrótce znowu sprowadzono z Krakowa nowy Psałterz, nabyty za 20 tynfów i nowy Antyfonarz za 5 dukatów czyli zł. 90 (r. 1752), a potem jeszcze nowy Psałterz za 10 tynfów (r. 1754). Odtąd są już tylko ogólne wzmianki, jak np. r. 1762, że prefektowi fabryki kościelnej zlecono kupić nowe księgi chórowe, aby śpiew psalmów odbywał się należycie; oraz r. 1775, że naprawiono Mszały w obu zakrystyach. W latach późniejszych bardzo rzadko spotkać się można z jaką wiadomością o księgach chórowych, a w rachunkach drobniejsze wydatki ogólnie tylko podane: dla tego pomijamy je, gdyż nie wiele pouczyć nas są zdolne.

Z nastaniem i rozpowszechnieniem drukowanych ksiąg kościelnych, przepisywanie ich ustało. Odtąd też rzadko kiedy do pisania ksiąg używano pergaminu, a w razie potrzeby, celem czasowego zastąpienia drukowanych, używano do ich pisania papieru. Takich kilka znajdowało się w chórze katedralnym włocł., nie zasługują jednak na szczególne opisanie. Akta sesyjne z d. 4 kwietnia 1743 wspominają, że kantor Kamieński z własnej chęci przepisał Pasye na wielki tydzień, za co dostał od kapituły dukata, czyli zł. 18.

SEMINARJUM
HISTORJI i TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

Antyfonarz, Psałterz i Graduał z dawnych wydań krakowskich były tu w użyciu do r. 1893, w którym zastąpiono je nowemi ze śpiewem rzymskim, drukowanemi u Pusteta w Ratysbonie, z których volumen I, mieszczący *Horae Matutinae propriі de tempore* (druk. 1881 r.), zakupiła kapituła; vol. II obejmujący *Horae Matutinae Communis et propriі Sanctorum* (1885), oraz vol. III: *Horae diurnae Breviarii Romani* (1879), własnym kosztem nabył i ofiarował dla chóru ks. prał. Stopierzyński. Trzy te księgi wielkiego formatu, w mocnej i stosownej oprawie, kosztują na miejscu 145 marek, czyli około 85 rubli. Nadto na chór kościoła katedralnego dla użytku śpiewaków sprowadzono 12 egzemplarzy dzieła: *Compendium Gradualis Romani*, i 6 egzemplarzy dla chóru alumnów seminaryum: każdy egzemplarz po rs. 2 kop. 40. Nie licząc ofiary prał. Stopierzyńskiego, kapituła na księgi do śpiewu, w r. 1893 wydała rs. 113, a nadto rs. 25 na nuty i tyleż na ich oprawy, oraz na sesyi swej generalnej d. 16 Sierpnia 1894 r. postanowiła co rok dawać Dyrektorowi chorów rs. 25 na zakupowanie nut, jakie on uzna za przydatne lub potrzebne. Tym sposobem kościół katedralny zaopatrzony został w najpotrzebniejsze księgi chórowe rytu rzymskiego: stare zaś przeszły na spoczynek do biblioteki kapitulnej. O ile nam wiadomo, pierwsza kapituła włocł. tak stanowczy krok uczyniła i nie szczędziła znacznych wydatków na sprowadzenie kosztownych ksiąg liturgicznych, dzięki ożywionej przez Najdostojniejszego jej Pasterza chęci, przyprowadzenia kultu religijnego do należytej formy. Dziś już nie sama jest, a podzielają jej chlubę inne znaczniejsze kościoły kraju, jak o tem w swoim czasie „Śpiew Kościelny“ donosił.

Doprowadziwszy do ostatnich czasów wiadomość o księgach chórowych kościoła włocł., wypadałoby na tem poprzestać. Mając jednak z wizyty biskupa Rozdrażewskiego, odbytej r. 1584, spis innych jeszcze drogocennych ksiąg, takowy tu pomieszczamy. Rzuci to światło na bogactwa starych katedralnych kościołów, z których one w nieszczęsnych losach kraju obdarte i złupione zostały.

Wspomniona wizyta wymienia Mszały i Brewiarze na pergaminach, oddzielne dla każdej kaplicy i do każdego prawie ołtarza kościoła katedralnego: ale te pomijamy, bo były to zwyczajne księgi, z których zapewne dochowały się dotąd niektóre, w tym artykule przez nas opisane. Najkosztowniejsze zaś i najciekawsze, z których niestety żadna nie pozostała, mieściły się w skarbcu kościelnym i w wizycie wymienione są pod tytułem: *Libri thesauri*. Spis ten podaje krótki wykaz ksiąg następujących:

1. Księga pergaminowa z Ewangieliami i Epistołami. Oprawa jej ma z jednej strony obraz Zbawiciela, ze srebra pozłoconego, oraz relikwie Świętych, a z drugiej herb Ciołek biskupa *Drzewickiego*, i klamry srebrne do zamykania.

2. Książka mniejsza pergaminowa, obejmująca Stary i Nowy Testament; w oprawie ze srebra znajdują się relikwie Świętych po jednej stronie.

3. Pontyfikał pergaminowy, oprawiony w czarny aksamit, i w srebrne wyroby pozłocone, z dwoma klamrami i z herbem Roża biskupa *Krzesława z Kurozwęk*.

4. Pontyfikał pergaminowy bardzo dawny, w oprawie z czerwonego aksamitu ze srebrną jedną klauzurą czyli klamrą do zamykania.

5. Pontyfikał w oprawie z czerwonego aksamitu i srebrne ozdoby, od biskupa *Jana Karnkowskiego*.

6. Pontyfikał do zwykłego użycia biskupów, w aksamit czerwony oprawiony, bez klamry.

7. Mszał pergaminowy, w oprawie z aksamitu czerwonego, z puklami (cum globis) srebrnemi pozłoconemi, z jedną klamrą, od biskupa *Jana Pelli*.

8. Mszał dyecezyi krakowskiej, ozdobiony przepięknemi malowaniami z obrazkami na srebrze (cum picturis argenteis), od pana *Nikodema Pszenińskiego*.

9. Mszał, w oprawie z aksamitu czerwonego, z ozdobami srebrnemi, od biskupa *Drzewickiego*.

10. Mszał Rzymski, od biskupa *Stanisława Karnkowskiego*.

11. Mszał Rzymski od ks. Witowskiego kan. włocł.

12. Liber Horarum *(diurnalik)* na pergaminie, w oprawie ozdoby srebrne z herbem Róża.

13. Liber officii B. Mariae Virg. (*Godzinki*), w oprawie srebrnej, wytwornej roboty, pisany na pergaminie z nadzwyczaj pięknemi malowidłami, od biskupa *Stanisława Karnkowskiego*.

14. Agendy Gnieźnieńskie dwie: jedna nowa od biskupa *Stanisława Karnkowskiego*, druga od kanonika *Witowskiego* (Lib. 69 fol. 90).

Z tych wszystkich ksiąg, bodaj jedna tylko, pod n. 2 tu podana, zachowała się dotąd. Jest to biblia, formatu 8° min., pisana charakterem bardzo drobnym, równym i pięknym, dziś obdarta z oprawy, w papier zaledwie owinięta, cała tak przegniła, że za dotknięciem karty rozchodzą się w strzępy. O losie innych ksiąg nie ma pewnej wiadomości. Niejakie światło na to rzuca wzmianka kapituły na Trzy Króle 1668 r., gdzie o jednym Mszale pergaminowym to zapisano: „Pozostał z lat dawnych Mszał pergaminowy, używany przez biskupów przy uroczystych celebrach, bardzo pięknie pisany i malowidłami ozdobiony (eximia scriptura et picturis decoratus), przez Szwedów z kosztownej oprawy obdarty. Wziął go ks. Święcicki sufragan żmudzki i dziekan tej katedry, i miał oddać do oprawy w Gdańsku, a ponieważ dotąd go nie zwrócił, należy więc pamiętać, aby

od niego takowy odzyskać.“ *(Lib. 225 f. 192).* I znowu d. 2 maja 1668 r. w tejże księdze akt kapitulnych zapisano, że w wielką sobotę przybył do Włocławka jakiś włóczęga prosząc o święcenie kapłańskie: ten ukradł z chóru brewiarz wielki in folio i z zakrystyi patenę srebrną. Kapituła zarządziła poszukiwanie i łotra pochwycono, który wyznał, że brewiarz sprzedał w Chełmnie ks. Franciszkowi Wołuckiemu kanonikowi tamtejszemu, a patenę jakiemuś złotnikowi w Toruniu (mieszkającemu na ulicy Mostowej) za zł. 9. Aby odzyskać brewiarz i patenę, kapituła na swój koszt wyprawiła jednego z księży, dając mu pismo do sufragana oficyała chełmińskiego *(f. 203).*

Tyle o księgach chórowych i ich losie przekazały nam akta kapitulne: żałujemy, że na koniec wypadły wiadomości najsmutniejsze. *X. S. Ch.*

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słoniecki.

(Ciąg dalszy).

Z postępem sztuki muzycznej dawała się uczuć coraz większa potrzeba dokładnego i stałego oznaczania tonów. To też, gdy przekonano się, że dźwięki co ósmy ton wracają te same, tylko odmiennego, t. j. cieńszego lub grubszego brzmienia, *siedm* tylko *tonów* jako *zasadniczych* w muzycznej skali uznano i do ich oznaczenia siedm tylko liter *A B C D E F G* przyjęto, lecz w każdym oktachordzie pisano je rozmaicie, jako to: *A B C D E F G a b c d e f g, aa bb cc dd ee ff gg*, wreszcie podwójne małe zamieniono na pojedyńcze z kreskami: *a b c d e f g.*

W wieku dziewiątym teoretycy muzyczni niżej tonu A, dodali jeszcze jeden ton, znacząc go grecką literą *Γ* (gammą), a nadto powiększyli liczbę górnych tonów.

To też Guido z Arezzo (ur. około 1002 r.) wylicza 20 tonów ułożony w tetrachordy w następujący sposób:

Γ A B C,	*D E F G,*	*a b c d,*	*e f g a,*	*b c d e*
Tetrachord I	Tetrachord II	Tetrachord III	Tetrachord IV	Tetrachord V

Tony każdego tetrachordu ze względu na odmienny charakter ich brzmienia miały odpowiednie nazwy, mianowicie tony pierwszego tetrachor-

du z powodu niskiego i grubego ich brzmienia nazywały się *graves (poważne)*; drugiego—*finales (końcowe)*, gdyż zwykle na jedną z nich śpiew się kończył;—trzeciego—*acutae (ostre)*, ponieważ brzmienia ich wyższe i ostrzejsze niż acutae;—wreszcie piątego — *excelentes (przewyższające)*, gdyż tak co do wysokości brzmienia jak i delikatności dźwięku przewyższały wszystkie inne.

Lecz w owych czasach tony skali muzycznej nie miały jeszcze ściśle i stale oznaczonej wysokości brzmienia, np. *a* mogło brzmieć jak dzisiejsze *c* lub *d*; chodziło tylko o to, by we właściwem każdemu tetrachordowi miejscu półton był zachowany. Brzmienie tonów muzycznych ustalonem zostało dopiero wówczas, gdy muzyka instrumentalna doszła do pewnego stopnia udoskonalenia i użytą była jako akompaniament śpiewu.

c) Solmizacya. *Guido z Arezzo* znanej wówczas powszechnie melodyi Hymnu na cześć św. Jana Chrzciciela: „Ut queant laxis resonare fibris“, używał przy nauce śpiewu, aby śpiewakom ułatwić trafianie tonów. Każdy bowiem z kolei wiersz każdej strofy tego Hymnu rozpoczynał się od jednego z następujących tonów. *C D E F G a*, czyli melodya każdego następnego wiersza strofy podnosiła się o jeden ton wyżej odpowiednio do następstwa tonów powyższych, a zatem w sposób następujący:

To było powodem, że *Guido* tony nazywał nie literami *C D E F G a*, lecz sylabami, w odpowiednim porządku wziętemi z pierwszej strofy rzeczonego Hymnu: *Ut Re Mi Fa Sol La*, gdyż one, przypominając śpiewakowi

następstwo tonów, którymi rozpoczynały się melodye wierszy, tem samem przypominały następstwo tonów skali i ułatwiały trafianie ich interwałów. Tylko pierwszy ton melodyi siódmego wiersza, ponieważ wracał do tonu *G*, przeto nazywał go nie *Sa*, lecz sylabą odpowiadającą tonowi *G*, t. j. *Sol*.

Gwidoński ten system *Jan z Vaercere* (1446—1511), zwany powszechnie pod nazwiskiem *Tinctoris*, nazwał *solfisatio quidoniana* czyli inaczej jeszcze *aretina*; inni zaś nazywali poprostu *solmisatio*.

Od Guidona tedy datuje się nowy podział całej skali muzycznej na tak zwane *hexachordy* czyli sześciotonowe grupy tonów, w których półton miał miejsce między 3 i 4 tonem. Że zaś w *hexachordzie*: *C D E F G a*, który służył za wzór do formowania hexachordów z innych jeszcze tonów skali, półton położony był pomiędzy *E-F*, na które wypadały sylaby *Mi-Fa*, przeto niemi stale już oznaczono półtony i we wszystkich innych *hexachordach*.

Budując *hexachordy* na rozmaitych tonach (w postępie ich tylko dyatonicznych), otrzymamy kilka hexachordów wprawdzie równych pod względem ustosunkowania tonów, lecz różnych co do budowy zewnętrznej.

I tak na tonie *Γ* hexachord: *Γ A H-C D E — Γ-E*
„ *C* „ *C D E-F G a — C-a*
„ *F* „ *F G a-b c d — F-d*
„ *G* „ *G a h-c d e — G-e*
„ *f* „ *f g a-b c d — f-d*
„ *g* „ *g a h-c d e — g-e*
„ *c* „ *e d e-f g a — c-a*
UtReMi-FaSolLa

W powyższym planie hexachordów widzimy, że jeden i ten sam ton przed-tawia się w dwojakiej postaci: jako *h* i jako *b*, mianowicie, że w hexachordach: *F-d f-d* o pół tonu jest obniżony, a to dla uniknięcia *nadmiarowej kwarty (kwarty zwiększonej) f-h*, jako zbyt twardej nieprzyjemnej dla ucha, a przytem dający interwał trudny do wzięcia głosem. To też już najstarożytniejsi muzycy jej unikali w sposób powyższy.

Na tonach *A, a, H, h, D, d, E, e* nie budowano hexachordów z tej przyczyny, że, aby na tych tonach ułożyć hexachord według wzoru: *C D E-F G a*, t. j. zachować charakterystyczną jego cechę, którą stanowi położenie półtonu między 3 i 4 stopniem, użyćby należało chromatyzacyi; gdy tymczasem w śpiewach kościelnych uwzględniano zawsze postęp tonów tylko czysto dyatoniczny—naturalny. To też już św. Ambroży Biskup Medyolański w IV w. wprowadził do Włoch śpiew Hymnów na podstawie dyatonicznego pochodu tonów, jako najlepiej sprzyjającego rozwojowi melodyi w stylu poważnym—majestatycznym, jakim właśnie powinien być styl religijnych śpiewów, w którym łączyć się powinna powaga z prostotą. Chromatyzacya zaś zaciera powyższe cechy kompozycyi, a nadaje charakter miękki—zmysłowy—namiętny, nielicujący ze śpiewem, który ma Boga czcić i chwałę Jego opiewać.

Porównywując hexachordy *Γ-E G e* i *g-e*, widzimy, że one są identyczne pod względem układu, różnią się tylko tem, że tony ich, jako położone na różnych miejscach skali, różnego są brzmienia. Również to samo spostrzegamy i w hexachordach: *F d* i *f d*; oraz w hexachordach *C-a* i *c-a*.

Zatem rozróżnić należy tylko trzy rodzaje hexachordów, z których każdy ze względu na pewne właściwości tonów inaczej się nazywał; a zatem:

I. Rodzaj *hexachorda naturalia (hexachordy naturalne)*, jako złożone z tonów naturalnych:

C-a | *C D E - F G a*
c - a | *c d e - f g a*

II. Rodzaj *hexachorda dura (hexachordy twarde)*, nazwane tak z powodu zachodzącego w nich *h* (t. j. *b durum* albo *quadratum* — ♮):

I-E | *I A H - C D E*
G - e | *G a h - e d e*
g - e | *g a h - e d e*

III. Rodzaj *hexachorda molłia (hexachordy miękie)* z powodu zachodzącego w nich tonu *b* (t. j. *b molle rotundum* — ♭), który jest *obniżony o półtonu*.

F d | *F G a - b c d*
f d | *f g a - b c d*

W praktycznem zastosowaniu hexachordowego systemu konieczne były następujące kombinacye: jeżeli tony danego śpiewu przekraczały granicę tego hexachordu, w obrębie którego śpiew się zaczynał, potrzeba było wejść w inny czyli użyć tonów następnego hexachordu. I przeciwnie,—gdy melodya opuszczała się niżej tonów właściwego sobie haxachordu, wówczas posiłkowano się tonami niżej położonego. Lecz przy takiej kombinacyi tony wzięto z sąsiedniego hexachordu potrzeba było sylabami gwidońskiemi tak nazywać, by *Mi-Fa* wypadały na półtony.

Zatem np. w śpiewie potrzeba było przekroczyć granice hexachordu *I-E* i wejść w następny *C-a*, albo jeszcze wyżej w *F-d*, śpiew solmizacyjny tak się wówczas przedstawi:

I A H- C D E
Ut Re Mi-Fa Sol La

C D E - F G a
Ut Re Mi-Fa Sol La

F G a b c d
Ut Re Mi Fa Sol La

czyli:

I A H-C D E- F G a - b c d
Ut Re Mi-Ut Re Mi- Ut Re Mi-Fa Sol La

Gdybyśmy chcieli ten hexachordowy system zastosować do dzisiejszej gammy, np. *C-dur* lub *a-moll*, wypadłoby śpiewać tak:

C D E - F G a h - c
UtRe Mi - Fa Ut Re Mi - Fa

a h - c d e - f g a
Re Mi-Fa Re Mi-Fa Sol La (c. d. n.).

LITERATURA I KRYTYKA.

Muzyka Włoska. Włoch, z natury ognisty, prędki jest przeciwieństwem względem niemca. Dla tego też muzyka niemiecka o całe niebo różni się od muzyki dzisiejszej włoskiej. We Włoszech po kościołach odbywały się istne koncerty. Pius IX i szczęśliwie panujący Leon XIII zwrócili uwagę na tego rodzaju niewłaściwości. Ludzie pobożni, myślący dobrze, wnikneli w intencye Najwyższego Pasterza, i o ile mogą, starają się złemu zapobiedz. Jednym z takich gorliwców jest *Marcello Capri*, bogaty kupiec z Turynu. Odbywszy uprzednio studya w znanej szkolej muzycznej Ratysbońskiej, cały swój kapitał poświęcił na wydawnictwa w zakresie muzyki kościelnej. Być może że dogadza to wiele pańskim jego zachciankom, bądź co bądź pożytek w przyszłości będzie wielki. Z nadesłanych łaskawie do Redakcyi Naszej kompozycyj możemy mieć pojęcie o kierunku nowym we Włoszech. Wymienimy tytuły dzieł.

1) „*Litanie della Beata Virgine Maria*“ a due voci equali con organo ad libitum (More italico) *di Roberto Remondi*, op. 55. 2) „*4 cori Popolari sacri*“ a tre voci sole equali — ave Maris stella-Requiem — Pange lingua — Vexilla Regis. *B. Pozzolo*: a) per voci bianche, b) per voci virili. 3) *M. E. Bossi* op. 96 „*Tota pulchra*“ Mottetto per coro soprani contralti Tenori e Bassi con accompagnamento d'organo Comporto espressamente pel 6° contenario della casa di Loreto. 4) *G. F. Foschini* op. 112 „*Responsorium Ecce Sacerdos Magnus*“ a Quatro voci dispari con accompagnamento d'organo. 5) *Roberto Remondi* op. 53 „Tantum ergo“ a due voci pari con accompagnamento d'organo. 6) „*Pange Lingua — Tantum ergo*“ per contralti, Tenori e Bassi sul Canto Gregoriano con accompangnamento d'organo di Bartolomeo Pozzolo. 7) „*L'organista italiano.*“ Raccolta di XX Preludi per organo di compositori italiani contoporenei. Kto z pp. organistów czuje się na siłach wykonać rzeczy trudniejsze, radzimy bardzo nabyć preludya pod powyższym tytułem, a wydane u M. Capra w Turynie. Zwracamy wszakże uwagę, że organ do wykonania powyższych kompozycyj musi mieć dwie klawiatury i pedał. 8) Przypada widocznie Włochom do gustu ks. Mitterer, skoro wzmiankowany wydawca Marcello Capra w Turynie, wydał mszę tego kompozytora, p. t. „*Missa in honorem SS. Sindonis D. N. J. Ch.*“ quam ad quatuor voces viriles concinente organo composuit Ignatius Mitterrer, op. 76.

Preludya na organy. Utwory oryginalne dla użytku organistów, zakładów naukowych i miłośników muzyki kościelnej, zebrał i ułożył *Stefan Surzyński*. Tarnów. Cena 3 marki. Prace trzech braci Surzyńskich złożyły się na powyższe dzieło. Zachwalać, jest rzeczą zbyteczną. Znane są nazwiska tych muzyków w literaturze naszej: nic więc złego z pod ich pióra wyjść nie mogło. Dodamy, że szczególnym ładnym kontrapunktem organowym odznaczają się preludya Mieczysława Surzyńskiego.

25 Preludyj dwu, trzy i cztero-głosowych na organ lub fisharmonię do użytku organistów i kształcącej się młodzieży, utworu *Władysława Żeleńskiego*. Dzieło 38. Nakład i własność wydawców Gebethner i Wolff. Warszawa. Cena 1 rs. 20 k.

Żeleński dał nam 25 preludyj i przyobiecał więcej pracować na tym polu. Oby Bóg dozwolił mu urzeczywistnić zamiary. Preludya te są względnie łatwo pisane i tak, że bez pedału można je wykonywać. Układ preludyj na temat pieśni naszych kościelnych, gdyby był nie tak swobodny, nie wprowadzałby do nich motywów swojskich, świeckich. Zalecamy je bardzo wszystkim.

Proprium Poloniae et Sueciae. Dopieroco opuściło prasę „Proprium Poloniae et Sueciae“ do *Graduału Rzymskiego*. Każdy organista, dyrygent, będzie chciał zapewne posiadać całość Graduału, taką, jaką ma mszał rzymski. Kto pragnie

mieć ów dodatek winien napisać do Pusteta, a niebawem takowy otrzyma. Cena z przesyłką nie przewyższa pół rubla.

Księgarnie nakładowe *Pusteta*, *Schwanna* nadesłały nam wiele kompozycyj, które dopiero co opuściły prasę, lecz z powodu braku miejsca odkładamy je do numeru przyszłego.

Boga Rodzica. Zbliża się Maj, a z nim nabożeństwo miłe do Matki Boskiej. Zdaje się, iż nie będzie od rzeczy, gdy przypomnimy, że wydane zostały nakładem Redakcyi „Śpiewu Kośc." *Godzinki* z nutami, całe—do Niepokalanie Poczętej Najświętszej Panny Maryi, cena k. 30: pieśń „Boga Rodzica" z nutami, cena k. 5. W obec niskiej bardzo ceny, rzeczy te powinny prędko się rozejść. Każdy kupujący większą ilość, poczynając od egzemplarzy 400, otrzyma rabat nad 50%. Cena więc jednego egzemplarza „Boga Rodzicy" wypadnie po 2 k. Rozpowszechnienie tej pieśni między naszym ludem, leży nam bardzo na sercu. Wskrzeszenie jej będzie najlepszą pamiątką minionej 900-ej rocznicy błogosławionej śmierci św. Wojciecha i spełnienia życzeń naszych przodków.

W r. 1621 Biskupi polscy zgromadzeni w Piotrkowie wydali okólnik następujący: „Rozporządzamy, aby wszyscy proboszczowie zaprowadzili zwyczaj (jeżeli takowego nie ma) śpiewania na godzinę lub krótszej przed sumą, starej pieśni św. Wojciecha *Boga Rodzica* nazywanej. Ona bowiem zawiera skrót wiary naszej, która łatwiej przez prostaczków bywa w śpiewie przyswajaną i pobudza bardzo do pobożności. Niech wszakże baczenie dadzą, aby pieśń ta była dobrze poprawioną. Toż samo ludzie mogą śpiewać po sumie, jeżeli tak proboszcz rozporządzi." Podobne są rozporządzenia co do śpiewania „Godzinek o Niepokalanem Poczęciu." Odsyłamy ciekawych do dekretów synodów Wileńskiego 1718 r., Poznańskiego 1720 r. i innych.

Mamy nadzieję, że prasa nasza zechce przyczynić się do rozpowszechnienia pieśni tych—tak nam drogich.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na 3 głosy męskie, średniej trudności.

180. Hanisch, Jos. Op. 10. *Missa „Omnis Spiritus Laudet Dominum."*
Kompozycya zasługująca na pochwałę pod względem muzycznym. Trudność przedstawia dla dyrygentów klucz C w partyturze, w głosie tenorowym. Cena part. i gł. 2 m. 80 fen. Wyd. Benziger, Einsiedeln. **Organ.**

181. Hanisch, Jos. Op. 23. *Missa III in hon. S. Josephi.*
Msza do akompaniamentu potrzebuje wprawnego organisty. Mogą też ją śpiewać i głosy żeńskie, resp. chłopięce. Cena part. 1 mr.; głosy po 20 f. Wyd. Seiling, Regensburg. **Ogan.**

181. Koenen, Fr. Op. 16. *Messe für dreistimmigen Männer-Chor.* (Msza na trzy głosowy chór męski).
„Credo" w tej mszy jest bardzo krótkie. Wiele miejsc unisonowych, w formie recytacyi, przyśpiesza wykonanie. Cena part. 1 m. 50 f.; gł. po 25 f. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Organ.**

183. Koenen, Fr. Op. 32. *Missa in hon. S. Joseph, Patroni Ecclesiae Dei.*
Msza bardzo dobra. Organ jest obowiązkowy tylko w Credo, które-

go niektóre części są wzięte z 1-go chóralnego Credo. W pozycyi, jak jest drukowaną, lepiej się wydaje na chór żeński 3-głosowy. Głosy męskie powinny intonować o pół tonu wyżej. Cena part. 1 m.; gł. po 20 f. Wyd. Seiling. Regensburg.

184. Nekes, Fr. 13. *Missa in hon. S. Joannis Evangelistae.*
Jest rzeczą bardzo trudną w granicach ciasnych, jednej oktawy, ułożyć rzecz łatwą i zarazem nie monotonną. Trudność tę przezwyciężył Fr. Nekes. Msza jest bez „Credo.“ Cena part. 1 m.; gł. 40 fen. Wyd. Jacobi. Aachen.

185. Piel, P. *Leichte Messe für drei gleiche Stimmen.* (Msza łatwa na trzy głosy równe).
Chór wyćwiczony odrazu może ją śpiewać. Tenor pierwszy rzadko sięga do g', Jeżeli zaś śpiewa nuty wysokie, to z wielką bierze je łatwością. Cena part. i głosu 70 cen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

ROZMAITOŚCI.

Organiści. W roku ubiegłym za pośrednictwem Redakcyi Naszej otrzymali posady następujący organiści: *Józef Gretkowski* w Bełchatowie, *M. Golewski* w Raciążku, *Br. Nitecki* w Kaliszu, przy Kolegiacie, *Józef Ptasiński* w Uszorierzu na Wołyniu.

Niedawno ukończyli w Płocku kurs dwumiesięczny organiści, przybyli z parafij: *Stanisław Jasiński* z Gorecko i *Józef Ptasiński* z Mieni. Oderwać się na dwa miesiące od parafii, znaleźć zastępcę, uzyskawszy uprzednio zezwolenie proboszcza, rzeczą jest nietrudną. Pożytek zaś jest bardzo wielki. Zasady dyrygowania, nauka harmonii, przegrywanie partytur, połączone ze znajomością starych kluczów, zasady kształcenia głosu, zakładania i uczenia chóru, śpiew gregoryański, przepisy ważniejsze liturgiczne, czytanie rubryceli, są to przedmioty wykładane podczas dwumiesięcznych kursów dla organistów. Zachęcamy was panowie organiści do podobnych dwumiesięcznych wycieczek. Utrzymanie, mieszkanie i nauka kosztuje rs. 15 miesięcznie. Przy zmianie miejsca lub nowem takowego objęciu, będziemy mogli stosowne wydawać świadectwa na korzyść kandydata, ubiegającego się o posadę. Każdy wszakże winien jest przedstawić świadectwo o moralności przynajmniej z ostatnich lat pięciu.

Ave Maria w Japonii. (*Wyjątek z wrażeń z podróży w krainie nadamurskiej*). Rok wędrówki, przeważnie po Wschodzie, dał mi możność przypatrzenia się bogatym owocom mrówczej pracy misyi Katolickiej: pragnę więc skreślić ogólne wrażenia, wyniesione z kilku kościołów katolickich, jakie widziałam w Japonii. Pierwszy kościół katolicki, jaki spotkałam po wyjeździe ze wschodniej Syberyi, był to kościół „Dwudziestu pięciu japońskich męczenników“ w porcie japońskim Nangasaki. Kościół ten zdawał się, jak gdyby był przyczepiony tylko do skały, strzelając smukłą wieżyczką swoją ponad szczyty gór, wśród których miasto całe tuli się do ich ścian, zasłaniając się od wiatrów i niepogody. Jest to właściwie wrażenie wędrowca, w Japonii bowiem niepogoda jest rzadką, klimat niezmiernie ciepły, obcy dla śniegu i zimy, pomimo to zupełnie zdrowy.

Mieszkałam wraz z mężem w hotelu, przy samym kościołku katolickim, to też w niedzielę już od rana zbudziły nas dzwony, poważne, głębokie, rzewne, jak te, które po naszych wioskach, łanach zbożowych rozbrzmiewają. Dźwięk ich napełnił całą dolinę Urakami, wyłącznie przez chrześcian zamieszkałą, wdzierając

się do małych domków Japońskich, potężnem echem rozbrzmiewając w okolicznych górach.

Rano odbyła się msza św. dla Japończyków, o której niestety, dowiedzieliśmy się dopiero później! Pod naszym balkonem, drogą wybitą wśród dwóch skał, dwie siostry miłosierdzia prowadziły kilkanaście dziewcząt w japońskich kostiumach, z różańcami w ręku. Niezmiernie żałowałam, że nie byliśmy na tej mszy świętej. O dziewiątej rano odbyło się nabożeństwo dla cudzoziemców, które według mnie nie miało w sobie nic charakterystycznego. Kościół prawie był pusty, nie wielu jest bowiem w Nangasaki francuzów, anglików katolików, przeważnie zaś są tam protestanci. Kazanie wypowiedziane było w angielskim języku. Po wyjściu z kościoła, zwiedziliśmy prześlicznie utrzymany cmentarz katolicki. Liczne drzewa kameliowe, cudowne egzotyczne kwiaty, szerokie liście bananów, okrywały swym cieniem i broniły od żaru słońca, kilka skromnych płyt marmurowych, grobów misyonarzy, którzy spoczywają tu w takiej ciszy, jak cichą była ich praca i poświęcenie.

Gdy tak staliśmy w milczeniu, przejęci dziwnym czarem tego ustronia i zadumani o tych sercach pokornych misyonarzy, które pokochały ludzkość całą, zjawił się staruszek ksiądz, który mszę świętą tylko co w powyżej wspomnianym kościołku odprawiał. Uchylił z lekka kapelusz, o szerokich rondach i zadał nam po francusku kilka pytań, dotyczących naszej narodowości i t. d. Zaciekawił go bowiem nasz cudzoziemski wygląd. W ciągu dalszej rozmowy, dowiedzieliśmy się kilka bardzo zajmujących szczegółów. Stary misyonarz, nim to był ów kapłan, już 29 lat mieszkający w Japonii, z prawdziwą dumą opowiadał, że do jego owczarni co rok 1000 nawróconych owieczek przybywa. Liczba to pokaźna i rzeczywiście jest się czem pochwalić. W Nangasaki Japończyków-katolików jest 33.000, a razem z okolicznemi wyspami i wsiami 50.000*). Misyonarzy mają 51, między nimi: jeden Belgijczyk, kilku japończyków, a reszta Francuzi. W Nangasaki są dwie świątynie Pańskie. Ksiądz ów mówił do nas z ogromnym zapałem o tem wszystkiem, a blada twarz starca ożywiła się, rzekłbyś że odmłodniał... Pożegnaliśmy go, przejęci głęboką czcią dla jego poświęcenia się, dla wiary św., apostolstwa misyjnego i wielkiej idei.

Podróżując po Japonii, cech ludu i kraju opisywać nie będę, odbiegłabym bowiem od przedmiotu właściwego. W ogóle tylko zaznaczę, że ciekawym rysem charakteru tego małego narodu (co do wzrostu) jest dziwna dobroć i w ogóle patryarchalność obyczajów. Kraj to właściwie zupełnie świeżo rozślifowany europejską cywilizacyą, na razie zdawałoby się, że jest jej tam jeszcze bardzo mało, a nikt z podróżnych nie potrzebuje obawiać się o bezpieczeństwo osobiste i swoją własność. Właściwie Japonia dopiero od lat 30-u, to jest od czasu jak otworzyła swoje porty dla handlu innych narodów, poczęła się cywilizować **). Dzisiaj śliczny ten kraj przerzynają w różne strony koleje, ma jeżeli nie najlepszą to doskonałą flotę i śliczne statki parowe pasażerskie.

*) W Nangasaki znajduje się Wikaryusz Apostolski z Biskupem koadjutorem i szczupłym zastępem misyonarzy (np. w r. 1874 było ich 14), a chrześcian krajowców, uczęszczających do kościoła było w tymże roku 14—15 tysięcy, w całej zaś Japonii jest chrześcian 200 tysięcy, wszystkiej zaś ludności przeszło 30 milionów. Naturalnie, w przeciągu z górą lat 20 liczba chrześcian i mieszkańców Japonii znacznie wzrosła. (Encykl. Kość. T. VIII).

**) Roku 1549 św. Franciszek Ksawery w towarzystwie kilku braci, przybył do Japonii i zatknął w nim sztandar wiary. Przez 18-ie miesięcy apostolstwa ochrzcił kilka tysięcy niewiernych—i tak założył fundament Kościoła Japońskiego. Po jego odejściu, misyonarze z towarzystwa Jezusowego, tak gorliwie pracowali nad nawróceniem pogańskiej Japonii, że w r. 1582 r. było w Japonii przeszło 200,000 chrześcian, 250 kościołów, kilka szkół i seminaryów, a nadto i nowicyat jezuicki, do którego i krajowcy wstępowali. Trzech książąt udzielnych tego kraju: Omur, Bunge i Arimy przyjęło chrzest, lecz wkrótce dzięki

W *Kioto* znowu zostaliśmy na czas dłuższy. Jest to, podług mnie, najpiękniejsze miasto w Japonii, które dotąd zachowało swój czysto japoński charakter. Zbudowane z małych drewnianych domków, na wielkiej dolinie, opasanej górami. Była to niedziela; wybraliśmy się do kościoła z hotelu „Yaanu“ dość daleko od tego kościołka położonego, trzeba więc było jechać małym powozikiem ciągnionym przez ludzi. (Koni Japonia nie posiada). Ludzie ci i maleńki ekwipaż o dwóchkołach, zowią się: „dżeuri kisze.“ Przekonałam się, jak są silnymi, pomimo małego wzrostu. Mijaliśmy wąskie uliczki, a raczej szpalery zupełnie odkrytych na sposób wschodni sklepów z wachlarzami, różnobarwnemi jedwabnemi materyami, sandałami ze słomy i t. d. Nasi maleńcy ludzie z trudem podciągnęli nas pod górę i zatrzymaliśmy się przed żelazną bramą wiodącą na cmentarz kościelny: weszliśmy na ten cmentarz. Duży plac otoczony parkanem; pośrodku wzniesiony jest wspaniały kościół w gotyckim stylu, z prawej mieszkania misyonarzy, a z lewej okazał się rozległy widok na miasto, położone znacznie niżej. Weszliśmy do kościoła: było jeszcze za wcześnie, mogliśmy go więc dokładnie obejrzeć. Wielki ołtarz skromny, ale gustownie ozdobiony; presbiteryum bardzo ładne i sufit sklepiony. Całość odznacza się harmonią tonów i tchnie prawdziwą powagą świątyni Bożej. Z boku, po lewej stronie, umieszczono dwie ławki dla księży, obok—w tej samej linii, znajduje się ambona umieszczona przy filarze. Bardzo ładnie rzeźbiona w drzewie. Z prawej strony naprzeciwko, stoi fisharmonium. Inne rzeczy, jak zakrystya, konfesyonały i t. d., umieszczone w zwykłym kościelnym porządku. Na środku, po obydwóch stronach kościoła, leżą rozciągnięte białe maty, z ryżowej słomy. Japończycy mężczyzni i kobiety, wchodząc do kościoła przyklękają i żegnają się przed wielkim ołtarzem, w którym przebywa Zbawiciel, utajony w Najśw. Sakramencie, potem klękają na owych matach. Oczekując na nabożeństwo, poczęli odmawiać różaniec. Skośne ich oczy, z wyrazem głębokiej wiary i ufności do tego Boga *Nowego*, którego miłować nauczyli ich misyonarze, a który stokroć potężniejszy od dawnego ich Buddy, bo wszechmocny. Z jakąż niewysłowioną ciekawością byłabym zajrzała w głąb' tych, świeżo nawróconych duszyczek, aby się przyjrzeć i zbadać, jakie uczucia chrześciańskie obudził w uśpionych ich sercach i umysłach dotąd pogańskich, jasny promień wiary św.? Doprawdy, praca misyonarzy wymaga prawdziwej cierpliwości chrześciańskiej i jest niezaprzeczenie mozolna ze

---

potwarzom wielkorządcy tej prowincyi, rzuconych na misyonarzy—i nienawiści panów do katolicyzmu, wszczęte zostało straszne prześladowanie chrześcian. Między innemi ofiarami tego prześladowania, d. 5 lutego 1547 roku: 6 franciszkanów, 3 jezuitów, oraz 17 innych chrześcian poniosło śmierć przez ukrzyżowanie; lecz żadne katusze i męki śmierci tak okrutnej nie zdołały zachwiać rodowego ich męztwa, i aż do ostatniego tchu, wisząc na krzyżu, wszyscy jednym głosem śpiewali Bogu hymny dziękczynne. Byli to owi 26 męczennicy japońscy, których kanonizacyę wszystek Kościół katolicki, z tak wspaniałą uroczystością obchodził 1862 r., w osobie kilkuset biskupów, zgromadzonych w Rzymie, na około Ojca św., między którymi był ś. p. świątobliwy i uczony biskup Borowski, zasiadający na stolicy płockiej. Prześladowanie trwało dalej w różny sposób tak, że sądząc po ludzku z XVII wieku nie został już w Japonii żaden ślad widoczny wiary chrześciańskiej. Lecz, jakież zdumienie ogarnęło ks. Iidotti, włocha, który na początku przeszłego wieku, trafem zabłąkawszy się na wybrzeżu japońskim, zastał tam całe gromady chrześcian. Mimo więc ciągłych prześladowań chrześcian i zupełnego pozbawienia duchownej pomocy, kiedy w r. 1854 między Francyą i Japonią został zawarty handlowy traktat, otwierający wstęp statkom francuskim do trzech japońskich portów i zapewniający swobodę religijną, jawnem się stało w obec całego świata, iż wiara katolicka w Japonii nietylko nie zginęła, ale zachowała się cała w swej nieskażonej czystości. Dopiero 1865 roku, kiedy został uroczyście poświęcony nowy kościół w Nangasaki, pod wezwaniem owych męczenników japońskich, o których sz. autorka niniejszej korespondencyi wspomina, wiara katolicka poczęła się rozwijać w całej pełni, mimo w 1867 r. barbarzyńskiego i morderczego jej prześladowania, trwającego nieprzerwanie blisko przez lat 6, t. j. do 1873 r. i do dziś szczęśliwie już rozkwita. (*Przyp. Ks. Z.*).

względu na słabo rozwinięte zdolności umysłowe, szczególniej u kobiet japońskich. Właśnie dla tych prawdziwie słabych istot, religia katolicka, tak pełna łagodności i sprawiedliwości, powinna być jedynym celem życia. Kobiety bowiem w Japonii mają tylko ścisły zakres działalności, poza który przekraczać im nie wolno: to jest dzieci i domu. Żonie więc nie wolno mięszać się do interesów męża, całe życie pozostaje tylko ślepą wykonawczynią rozkazów jego i całej jego rodziny. Czyż w tym przyćmionym umyśle nie budzi się czasem słabe pojęcie sprawiedliwości? Nie umiemy ich pojąć, bo nierozumiemy ich mowy, jednak niewątpliwie mają i one chwile zwątpienia, w których jedyną ucieczką są łagodne słowa Chrystusa „Błogosławieni cisi“ i modlący się.

Japończycy mężczyzni znacznie przewyższają je sprytem, który przy zupełnie odmiennych warunkach, naturalnym wynikiem rzeczy, rozwijać się musi. Zajmują się oni przemysłem, handlem, rolnictwem, które wzniosło się u nich do najwyższych szczebli kultury. Mają szkoły swoje, gdzie nawet obcych uczą języków. Na uniwersytety wysyłają młodzież za granicę. Znałam osobiście, np. doktora medycyny, japończyka, który studya swe odbywał w Londynie.

Zadziwiające u nich zamiłowanie w sztukach pięknych i wysoce rozwinięte poczucie piękna. Muzyki tylko prawie wcale nie posiadają, a przynajmniej melodyi ich zrozumieć nie można. Mają kilka brzęczących instrumentów, w których najważniejszą rolę gra bęben, tak zwany „tam-tam.“ Misya dopiero obudzi w nich drzemiące talenta i wskaże prawdziwą drogę, zapoznając ich na wstępie z poważną, niezaprzeczenie najpiękniejszą muzyką kościelną.

Rozmyślanie to moje, przerwało wejście księdza na ambonę, który w języku japońskim począł głosić dzieje święte. Misyonarz mówił płynnie, jednakże dźwięków jego głosu, nie mogłam rozdzielić nawet na słowa, bowiem dla nieprzyzwyczajonego ucha, jest to niezaprzeczenie najtrudniejszy język. Mogłam więc znowu tylko zająć się obserwowaniem wrażenia, jakie niezrozumiałe dla mnie słowa, czyniły na publiczności. Stare kobiety i mężczyzni pochowali różańce, i cała uwaga ich skoncentrowała się na obliczu mówiącego księdza. Młode japonki, klęczące parami obok fisharmonium, pochyliły główki swe z przejęciem. Znać było, że słuchają w skupieniu słowa Bożego. Niektóre z nich, główki i szyje, nakryte miały czemś—w rodzaju ręcznika z białego muślinu, których nigdy nie widziałam na ulicy. Zaledwie ksiądz przestał mówić, kościelny japończyk zapalił świece na ołtarzu. Ozwał się krótki dzwonek i z zakrystyi wyszedł ksiądz ze mszą. Cicho z początku, zwolna, przechodząc w coraz silniejsze tony, ozwały się pierwsze nuty „Kyrie,“ przepełniły świątynie, przenikając do głębi duszy! Wtedy poznałam dla czego Kościół nasz pragnie mieć wszędzie jeden liturgiczny język. Jam polka, oni Japończycy, jednakże język ten kościelny jednoczył nas. Byłam na nabożeństwie jakby u siebie w kraju rodzinnym. Nie wiem, czy wszyscy doznają tego wrażenia, ja jednak przy dźwiękach muzyki, nie umiem myśleć o czem innem, jak tylko o tem, co piękne, szlachetne, same tylko wzniosłe budzą się w mej duszy uczucia. Może i na tych prostaczków działa muzyka w ten sposób, a przynajmniej podobnie. Równie subtelnych uczuć nie mogą oni doznawać, nie umieją analizować ich, zdać sobie z nich sprawy. W ciemnocie umysłów niewiedzieli może nawet o ich istnieniu i dla tego Misya pociąga ich tak łatwo, że zupełnie inne, nieznane, niebieskie, odkrywa przed nimi krainy. Zdziwienie moje nie miało granic, gdy nagle z kilkunastu młodych piersi uniosła się po mszy ś. śpiewanej, ku sklepieniom, pieśń do Matki Boskiej. Dziewczynki śpiewały po japońsku, każda strofa jednak, kończyła się łacińskiemi słowami: „Ave Maria.“ Głosy były niezbyt czyste, ale nadzwyczaj harmonijnie dobrane. Znając się na muzyce i mając niejakie pojęcie o muzyce japońskiej, mogłam z łatwością osądzić ogrom pracy, jaką podjęli się i wykonali świetnie misyonarze katoliccy. Melodya mniej więcej ta sama, powtarzała się kilka razy, jednakże dzieci każdą strofę odcieniowały inaczej. Te dzikie,

słabe głosiki, nagięły się do formy muzyki kościelnej, pojęły jej harmonią! Drzwi zawarte były na cmentarz, do kościoła nie dochodził gwar miasta, cisza panowała w naturze. Słońce złotymi promieniami oblewało wysokie palmy, obsypane białem i różowem i kwieciem kamelij, różnobarwne chryzantemy... jasną smugą oświetlając ciemne główki śpiewaczek i zasłaniając się w sklepieniach świątyni. Zdawało się, że szmer gałązek i liści bambusu, poruszanych lekkim zefirem, łączył się z harmonijnymi tonami pieśni! Popłynęła znowu pieśń „Ave Maria“ po dolinie Kioto, unosząc się ku niebu, pod strażą woni róż i magnolij! Dziś jestem o tysiąc mil od Japonii, pięknych świątyń w Nangasaki i Kioto (zob. Yokohany i Tokio) tu blisko swoich sercu ze krwi i ciała, na swojej glebie, wśród pięknych mazowieckich pól, lasów, sadów, łąk, strumieni, brzęku rozkosznych muszek i śpiewu słowików i ptasząt, których śpiew każdego czaruje i pod niebiosy unosi, tu blisko ośmiowiekowego staruszka kościoła i cudownej, Matki Boskiej w jego ołtarzu, a jednak owo japońskie „Ave Maria“ słodko mi brzmi i cześć Maryi przypomina. *Janina Makowska.*

Korespondencye:

Z Lublina.

Kościół nasz od 1884 r. parafialny, a niegdyś klasztor oo. Bernardynów, wystawiony został, jak opiewa kronika Lublina, w drugiej połowie piętnastego wieku, ze składek tutejszych mieszczan. Miejsce to, gdzie dziś się wznosi nasza świątynia, było od dawnych bardzo czasów przeznaczone na tracenie zbrodniarzy i znajdowało się po za obrębem miasta. Pewnego razu — tak opiewa miejscowa legenda—stanął na tym placu wóz z dużą obitą żelaznemi obręczami skrzynią, napełnioną pieniędzmi. Z kartki znalezionej we wnętrzu tej skrzyni dowiedziano się, iż życzeniem nieznanego ofiarodawcy było zbudowanie wielkiej świątyni na tym miejscu, gdzie stanął wóz. Zbudowano więc kościół, a skrzynia ta, według podania, złożona w skarbcu kościelnym, do dziś dnia przechowuje się w całości i zwraca uwagę swym oryginalnym wyglądem, jako zabytek bardzo odległej starożytności.

W 16 stuleciu kościół ten uległ zniszczeniu przez ogień i następnie odbudowany został w stylu włoskim. Budowa dzisiejsza kościoła, z niewielkiemi zmianami, przypomina żywo wiek 16 i zaleca się niemałym wdziękiem w szczegółach, ale w ogóle jest nieproporcyonalną.

Długi a wązki ten kościół nie posiada dobrej akustyki i wada ta wspólną jest prawie wszystkim kościołom Lubelskim, oprócz katedralnego i po Wizytkowskiego, które słyną ze swego pięknego rezonansu. Organek bez pedału o 8-iu głosach z bardzo twardą klawiaturą nie odpowiada wcale rozmiarom tej świątyni, jednej z największych w mieście, a mały i oschły ton jego nie rozbrzmiewa szeroko i długo po kościele, a raczej ulata w głąb' niepomiernie wydłużonej nawy, ginąc szybko bez echa. Za czasów oo. Bernardynów znajdował się tu organ wielkich rozmiarów o 30-u przeszło rejestrach, przyozdobiony ładną i bogatą rzeźbą, lecz w r. 1845, czy następnym, został znacznie uszkodzony, podczas szalejącej nad miastem burzy, przez piorun. Szczątki pozostałe z organu, t. j. piszczałki i t. p., oprócz struktury, która się dotąd prawie w całości zachowała, przez brak dozoru i zniesienie klasztoru w r. 1864, znikły zupełnie.

Znajduje się w kościele naszym kilka ksiąg kościelnych, cennych przez swą treść i znaczenie, a bliżej nas obchodzących.

1) Graduał Rzymski „Graduale Romanum de Tempore et Sanctis ad normam Missalis ex Decreto Sacrosancti Concilii Trydentini restituti“ etc. Wydanie Weneckie u Balleoniego z r. 1729; 2) Psałterz choralny „Psalterium Cho-

rale dispositum per hebdomadam ad normam Breviarii ex decreto Sacrosancti Concilii Tridentini restituti" etc. Wydanie także Weneckie u Balleoniego z r. 1727; 3) Antyfonarz Rzymski z wieku XVII (na karcie tytułowej wydarta data druku), z dedykacyą łacińską na odwrotnej stronie okładki, następującej treści: „Pro Choro Conventus Lucoviensis Patrum Bernardinorum commoratum per Ftrem Franciscum Dębicki protunc Gvardianum in Anno Domini 1644. die mensis Januarii.—Księga ta pochodzi z biblioteki klasztoru Łukowskiego.

Pomienione druki są olbrzymich rozmiarów, po łokciu długości i pół szerokości, i znacznej wagi (do 30 funtów), oprawione są w deski dębowe, obite skórą, z wyrżniętemi na niej ornamentacyami, świadczącemi o tem, że i wówczas sztuka introligatorska była znacznie rozwiniętą.

Tyle o kościele i jego zabytkach. O sobie nadmienię, iż wykształcenie muzyczne odebrałem od jednego z lepszych organistów parafialnych. Przez czas kilkoletni pracowałem przy kościołach wiejskich, a od r. 1884 pozostaję w Lublinie przy kościele Nawrócenia św. Pawła (po-Bernadyńskim).

Lubiąc śpiew zbiorowy i czując jego wpływ i znaczenie, usiłowałem parokrotnie w tym kierunku coś trwalszego tu osiągnąć, lecz niestety praca moja i trudy nie zossały uwieńczone pomyślnym rezultatem, dla braku wytrwałości i poczucia muzykalnego, jak niemniej solidarności towarzyskiej tutejszych amatorów śpiewu. Niezrażony tem jednak usiłuję choć w szczupłem kółku swych uczni rozbudzać chęć i zamiłowanie do śpiewu i muzyki kościelnej, nie szczędząc czasu, pracy i własnych kosztów na sprowadzanie nut z Warszawy i z zagranicy. Dzięki kilku znajdującym się w Lublinie księgarniom, przy ułatwionych znacznie środkach komunikacyjnych, zaopatruję się szybko i obficie we wszelkie zalecane muzykalia i prenumeruję przytem „Śpiew Kościelny."

Jan Kowalski.

Z Częstochowy.

Jakkolwiek pisaniną swą nie wiele pożytku przyniosę, jednak czytając artykuły tyczące się śpiewów liturgicznych w „Przeglądzie Katolickim" i „Kuryerze Niedzielnym," pragnę swe poglądy wyrazić.

Wątpię, by lekkie śpiewy mszalne: „Na stopniach," „Z pokorą" i inne, nawracały zarażonych niewiarą zatwardziałych grzeszników: wszak oni nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko uczęszczają do kościoła.

Że u nas w Polsce całe wieki śpiewano po łacinie, o tem świadczą bogate stare księgi liturgiczne: Graduały i Antyfonarze, których szczątki i w najuboższym kościołku wiejskim znaleźć można: że nie leżały bezczynnie, wziąwszy takowe do ręki, każda ich karta daje świadectwo, że przy codziennych nabożeństwach były używane: nowatorstwo nie podoba się organistom wielu, bo wymaga od nich pracy i przejęcia się świętym obowiązkiem.

Nie moją jest rzeczą roztrząsać pytania, czy ta a ta msza należy do prywatnej lub solennej, sprawę te zostawiam biegłym liturgistom, lecz sądzę, że w każdej mszy św. zstępuje na ołtarz Pan Jezus i przy powitaniu Którego trzymam się utorowanego zwyczaju przodków, przepisów Stolicy Apostolskiej i Synodów, kocham nasze starożytne pieśni ludowe, jako też wspaniałe kolędy. Muszę tu nadmienić, że dla jedności w Kościele katolickim powinniśmy szanować język łaciński, który jest nieodmiennym. Zresztą, czyż zdołamy zastąpić pieśnią ludową: Gloria, Credo, Sanctus słyszane przed Stolicę Bożą, czy możemy godniej przywitać Niepokalanego Baranka nad Benedictus? I chociaż to wszystko odmawia kapłan, jednakże to nie wystarcza, wyraźnie bowiem śpiewamy w Gloria: Laudamus Te, Benedicimus, Glorificamus, Gratias etc. Śpiewy te możemy zastąpić odpowiedniemi polskiemi, lecz zerwiemy z jednością Kościoła. Słyszałem od człowieka, który w dalekich krajach przebywał, że całe dnie był smutny,

z nikim nie mógł się rozmówić, nikt jego nie rozumiał i tak całe lata pędził w utęsknieniu i tak się błąkając, przybył do wielkiego miasta, gdzie udał się do kościoła i jakże się ucieszył, gdy zobaczył kapłana odprawiającego mszę św.; rozczulił go wielce śpiew liturgiczny, który przywykł był w rodzinnych stronach słyszeć i zdało mu się, że już jest w domu, i łzy ronił z radości, że na obczyźnie w kościele katolickim, ujrzał się jakby w swoim kraju.

Podobnych braci naszych jest tysiące rozsianych po świecie i pomiędzy nami jest mnóstwo cudzoziemców, niechże więc ta jedność wszystkich łączy w Kościele katolickim, przez śpiew liturgiczny.

Prawda, że w myśl artykułu „Prz. Katol." wielka byłaby ulga dla organisty, gdyby po zaintonowaniu: Gloria i Credo, mógł kilka akordów bezmyślnie przegrać, jak to się dzieje po dziś dzień w Warszawie, lub zwrotkę jakiej pieśni od niechcenia zaśpiewać, lecz czy msza św. śpiewana jest odprawianą dla przyniesienia ulgi organiście? Jeżeli i śpiewy należące do mszy św. możnaby zastępować śpiewem ludowym, poco śpiewamy: Te Deum laudamus, Veni Creator, O Salutaris, Tantum ergo, Magnificat, Libera me, Ecce Panis? Jeżeli można opuścić śpiewy uświęcone przez Kościół, dla czegóż i tych śpiewów nie możnaby czemś innem zastąpić? wszak kapłan wszystko po cichu odmówi. Po co ta okazałość!

Przed kilku laty byłem w Nowym-Sączu na uroczystość Przemienienia Pańskiego; sumę celebrował Infułat, w asyscencyi archidyakona, dyakona, subdyakona, akolitów i licznego duchowieństwa, na chórze zaś organista z jakąś przygodną śpiewaczką zawodził po polsku, wbrew przepisom liturgicznym, na Gloria śpiewano tyle słów „Najwyższemu Panu chwała niechaj Jego brzmi Imieniu" a na Credo „Wierzymy w Wszechmogącego Boga Ojca, co świat stworzył" i na tem koniec wyznania wiary. W Galicyi, w wielu miejscach w czasie odpustu, gdzie jest liczniejszy zjazd duchowieństwa suma odprawia się przy asystencyi dyakona i subdyakona, ale śpiewy nie do uwierzenia.

W Starym Zakonie tylko pokolenie Lewi brało udział w obrzędach religijnych, również i w Nowym Zakonie w pierwszych wiekach nie wolno było wszystkim uczestniczyć w śpiewie, a do tego trzeba było osobnych święceń niższych. Dla czegóż więc dziś chór nie ma śpiewać lecz wszyscy? Poglądy „Prz. Kat." i ks. Wł. Kub. podług mnie, są pod tym względem protestanckie.

Cześć więc redakcyom „Muzyki Kościelnej" i „Śpiewu Kościelnego" że pracują nad wykorzenieniem złego i wskrzeszają upadły śpiew i muzykę w kościołach naszych, godny imienia Bożego, cześć im za to, że dążą do jedności, tu na ziemi wysławiając jednym językiem Boga wspólnie na ziemi. Da Bóg, że tu jednocząc się w chwaleniu Najwyższego, wspólnie z Nim królować będziemy na wieki. *Stanisław Borowiecki.*

Z Goniądza, gub. Grodzieńskiej.

W parafii Goniądzkiej od kilku lat istnieje chór mięszany pod dyrekcyą miejscowego proboszcza ks. Wojdysłowskiego. Organistą jest p. Jancewicz.

W miesiącu czerwcu byłem na odpuście św. Antoniego w tamtejszem kościele i pilnie słuchałem śpiewów. Wykonane były msze Singenbergera: in hon. S. Joannis Baptistae i in hon. S. Aloysii. Offertorium zaś „Veritas mea" Wiltbergera; wykonanie było niezłe. Jedno tylko jest do zarzucenia, że nie śpiewano części zmiennych i całego Credo. Repertuar nut wspaniały. Zawdzięczać to należy proboszczowi ks. Wojdyłowskiemu. Organ piękny, niedawno został powiększony staraniem proboszcza miejscowego. *Moderato.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 4 Марта 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 6. Płock, dnia 15 (3) Marca 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Stefan Stuczeń we Wrocieryżu. Nuty dołączamy dopiero do tego numeru. „Roczniki“ wysłaliśmy.

Sz. ks. B. Sztobryń w Cerekwi. Tablicę „Renovatio Sanctissimi“ przesłaliśmy.

Sz. ks. Gruszczyński w Felsztynie. Tablicę „Renovatio Sanctissimi“ i „Śp. K.“ na pół roku, za zaliczeniem pocztowem wysłaliśmy.

Sz. ks. Kielrzyński w Świsłoczy. Wszystko podług życzenia spełniliśmy.

Sz. ks. S. Żochowski w Kościeniewiczach.
Sz. ks. Mączyński na Świętym Krzyżu. } Adres zmieniliśmy.

Sz. ks. Kucewicz w Przybynowie. Raczy sz. ks. Proboszcz zapytać o № 1 „Śp. K.“ zarząd poczty, z której korespondencya wszelka jest odbieraną Wysłaliśmy na pewno; mamy na to dowód.

Sz. ks. Kaz. Słonecki w Saratowie. Wszystko otrzymaliśmy. O ćwiczenia do śpiewu uprzejmie prosimy. Podobną pracę miał przygotować p. Furmanik, lecz widocznie nie ma czasu. Prosimy się nie gniewać, że nie na każdy list odpowiadamy. Pracy natłok jest tego powodem. Plan systemu choralnego bardzo nam się podoba. Egzemplarze prześlemy pod wskazanym adresem.

Sz. ks. Zyg. Łaniewski w Mieni. Ptasiński odjechał. Uczył się dobrze i skorzystał wiele, o ile czas krótki, dwumiesięczny, pozwolił na to. Za miły liścik uprzejmie dziękujemy. Pobożnych kapłanów zawsze zasmuca „Prz. Kat.“ gdy występuje, nie wiedząc dla czego, przeciw śpiewom liturgicznym. Widocznie nie chce, żeby Pan Nasz Jezus Chrystus godnie był witany, czczony i wielbiony w kościele. Czy dobrze robi, sumienie redaktorskie „Przegl. Katol.“ powinno się nad tem dobrze zastanowić.

Sz. ks. A. Staniukinas w Szczepankowie. Szkoda, że ks. Dobrodziej nie może w tym roku okazać postępu w okolicy swojej. Repertuar jest bardzo bogaty. Co do owego kandydata raczy sz. Ksiądz jeszcze raz po świętach się przypomnieć, zdaje nam się, że będzie mógł się ćwiczyć ze trzy lata. Warunek jeden, żeby miał słuch i głos dobry. Podręczniki przygotowawcze są bardzo dobre.

Sz. ks. J. Krzymiński w Brześciu Kujawskim. Podręczniki podobne, choćby ich było nie wiem jak dużo, zawsze będą potrzebne i pożyteczne. Pragnęlibyśmy zobaczyć metodę sz. ks. Dobrodzieja.

Sz. ks. J. Zyszkiewicz we Frampolu. Zdaję nam się, że będzie można kandydata sz. ks. Dobrodzieja dalej kształcić. Prosimy o przypomnienie się po świętach Wielkanocnych. Dobrze?

Sz. ks. M. Dalecki w Czekiszkach. Nuty do Rożańca św. jeszcze nie ukończone. Za „Śpiew Kościelny“ z dwóch lat należy nam się rubli osiem. Adres zmieniony. Za życzenia „Bóg zapłać.“

Sz. ks. Teofil Poprawski w Ratyshonie. W liście do ks. G. wyraził sz. ks. Dobrodziej chęć udzielania nam wiadomości w korespondencyach. Niezwlekając, tu jaknajusilniej o nie prosimy. Braki ze „Śp. Kośc." przesłaliśmy. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

Sz. ks. Fr. Jaksztys w Szumsku. Za życzenia uprzejmie dziękujemy. Biedny ten Kulesza Fran. z Moskwy nie chce uwierzyć w to, co wszyscy powtarzają o jego kompozycyach. List pisany do proboszcza w Szumsku wyraźnie o tem świadczy. Pomieszczamy go co do litery:

„Szanowny Panie.

W miesiacu Maju wysłane były na imie Szanownego Pana nóty moje Podręcznik dla organistych za który dotychczas należności nie otrzymałem. Przypuszczam że to opuźnienie nastąpić mogło tylko wskutek zapomnienia. Jest to suma sama wsobie nie wielka, ale opuźnienie wotrzymaniu wielu takich należności jest dla mnie bardzo dotkliwem. Mam nadzieje, że Szanowny Pan nie odmówi w tej sprawie swego poparcia i wpłynie na prędką wysyłkę należności—

Z szacunkiem Fr. Kulesza."

Dobrzeby było, gdyby sz. kks. Proboszczowie na plewy podobne nie zwracali uwagi. Najlepiej nie przyjąć i zaraz odesłać.

Sz. ks. Karol Kowalski w Ciechanowie. „Śp. K." do księgarni p-ni Biesiekierskiej, dla organisty w Grudusku, wysyłamy.

Sz. ks. Al. Zwierko, al. Sem. Duch. w Wilnie. Za uprzejmy liścik dziękujemy. Niech Bóg prowadzi dalej rozpoczęte dzieło reformy śpiewu kościelnego. Przesyłać będziemy z przyjemnością.

Sz. Jan ks. Wyporski w Kurozwękach. Święte są słowa sz. ks. Proboszcza, iż kto za reformą śpiewu liturgicznego nie jest, ten sprzeciwia się jedności Kościoła Naszego św. Śpiew, w ludowym języku, podczas nabożeństw liturgicznych, jest zapożyczony od protestantów, którzy nie mając Liturgii, nie mają też języka liturgicznego. Za życzenia serdeczne „Bóg zapłać."

Sz. ks. A. Staniukinas w Szczepankowie; Sz. ks. Mikulski we Widawie; Sz. ks. Klem. Słowikowski w Żwaneczyku; Sz. ks. W. Rękawek w Niedrzwicy. Wysłano.

P. Żurawski w Kutnie. Trzy razy już wysyłaliśmy, i tym razem ponownie prześlemy, ale już przez okazyę, by nie zaginęły.

P. Kulesza Kamiński w Brześciu Litewskim. Adres zmieniliśmy. Na nowej posadzie Boże dopomagaj.

P. Kazim. Czapla w Zawiercin. Wysłaliśmy „Śp. K." za zaliczeniem pocztowem na pół roku. Piesń „Boga Rodzica" przesłana.

Parafianin w Wiatce. Zaraz po otrzymaniu listu zastosowaliśmy się do życzenia.

P. Józef Kolasiński w Sokołowie. Jaknajchętniej zawsze wszystkie życzenia panów spełniamy. Wszystko wysłaliśmy. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

P. K. Wirkutowicz we Wisztyńcu. Zawsze chętnie pośredniczymy w sprowadzaniu nut. Wysłano.

P. L. Bartkiewicz w Dąbrowie. Nut w nr. 2-im nie było.

P. W. Lewicki w Wad Raszkowie. Joos i Oswald są kompozytorami kościelnymi. Wysłano.

PP. Droniez w Ejszyszkach; Bol. Pójdak w Daukszach; K. Domański w Łoniowie; Witold Zdanowicz w Lubieszowie; Jan Domagalski w Jeziorku; Dom. Mackiewicz w Perekopie, g. Taur.; J. Juchniewicz w Dowgielach; Dom. Lawcewicz w Gordomie; Wł. Dąbrowski w Huszlewie; St. Danielewicz w Szatach; F. Lejmel w Berznikach; M. J. Wypychowski w Krośniewicach; Kaz. Marciniak w Warce; Fr. Butkiewicz w Młodziole; St. Górny w Umieniu; Józef Łabentowicz w Rotnicy; Ant. Pawlak w Lutocinie; W. Wyrąbkiewicz w Parznie; J. Maculewicz w Łynymianach; J. Mrówczyński w Chełmnie; Fr. Wojtkiewicz w Wekszniach. Wysłano.

P. Jan Mondalski w Sobieniach. Za nieakuratność w przesyłaniu „Śp. K." odpowiada poczta. Wysyłamy za uprzedniem pokwitowaniem.

P. K. Gadzik w Wielkim Książu. Metoda pana przy ćwiczeniu głosów chóru swego jest dobrą. Nie trzeba zmuszać dziecka, by śpiewało wyżej nad skalę swego głosu. Głos pełny, w wyższych dźwiękach przechodzi w mniej dźwięczne tony. Zwracać należy przy ćwiczeniach uwagę baczną, by przejściowe dźwięki nie raziły zmniejszeniem siły głosu. Stosunki z mieszczanami są wszędzie prawie jednakowe. Organista wiele musi mieć taktu, gdy chce chór dobry utrzymać.

P. Flor. Ociepko w Gomolinie. O „Śp. K." proszę upomnieć się w Piotrkowie. Za miły liścik „Bóg zapłać". Listy podobne wielką nam sprawiają pociechę, gdy widzimy, że panowie nas rozumieją. Pamiętajcie o tem dobrze panowie, że tylko pismo, które ma na celu podnieść Was, wykształcić — może być wam przyjazne. Tego się trzymać oburącz powinniście. Jest to święty obowiązek organisty, jako muzyka kościelnego.

P. K. Garwacki w Skrwilnie. Nut w № 2-im nie było.

P. Jul. Gąsowski w Bielsku Grodz. Numery zbywające prosimy odesłać do Redakcyi.

P. Br. Bucin w Mojzykach. Odpowiedź przesłaliśmy w liście.

P. W. Boreczek we Włodzimierzu Wołyn. „Śp. K." przesłaliśmy za zaliczeniem pocztowem.

P. Bielecki w Dąbrowie Górniczej. Podobne kompozycye na trzy głosy są wydane przez Melchersa. „Śp. K." wysłany.

P. M. Bogusz w Jeziorach. Ogłoszenia org. Fr. Busza pomieścić nie możemy z tej racyi, iż osoby tej zupełnie nie znamy. W obec tego 2 ruble, przesłane za ogłoszenie, zostaje w Redakcyi Naszej do rozporządzenia panów.

P. Jan Szymczyk w Chodlu. Odpowiedź daliśmy w liście. *Organum Comitans ad Graduale Romanum*, kosztuje bez oprawy 9 mr. 40 f.; w oprawie 13 mr. *Organum Comitans ad Ordinarium Missae* bez oprawy 3 mr.; w oprawie 3 mr. 80 f. Do Pusteta można pisać listy po polsku.

P. Adam Kubala w Żurawiu. Jeżeli karta jakaś jest zabrudzoną, lub jej nie ma, trzeba udać się listownie do Pusteta, wskazać w liście, pisanym *po polsku*, stronicę i prosić o nadesłanie łaskawe. Koszt będzie nieznaczny. To, co powiedzieli w księgarni w Częstochowie jest prawdą. „*Compendium Gradualis et Missalis Romani*" kosztuje bez oprawy 3 m., w oprawie 4 m. 40 f. Marka niem. nigdy nie przewyższa kop. 50. Jeżeli księgarze tak drogo panom liczą, że za 3 m. każą sobie płacić 3 rub. 50 k., najlepszą na to będzie radą, gdy sami panowie będziecie pisali listy *po polsku*, do Regensburga, do Fr. Pusteta. Rachunek przyśle on obliczony na ruble. Nuty wysłaliśmy.

P. Maksymilian Stępiński w Konopiskach. Dzieło „Directorium Chori" bardzo się nada. Wydane jest u Pusteta w Regensburgu. Kosztuje 6 marek, w oprawie 7 m. 40 fen.

P. Michał Paczos w Zamościu. Uczyć się *harmonii* samemu jest rzeczą nieomal niepodobną. Dla tego też radzilibyśmy urządzić się na parafii tak, iżby można czas pewien, ze dwa przynajmniej miesiące, pod kierunkiem nauczyciela, uczyć się teoryi harmonii. Nadesłana harmonizacya wiele świadczy o zdolnościach i pracy pana: muzyka wszakże nie zadowolni. Akordu kwart-sekstowego używa pan bezzasadnie np. w *Gloria tibi Trinitas* przy wyrazie *qualis* d, b, g, d, (liczymy od dołu), *ante* d, d. g. b,—*perpetuum* g, e. e. g —: w *ecce renascentis* przy wyrazie *redisse* c, f. f. a, i t. d.; akordy bez tercyi są dość częste, alt melodyą przewyższa sopran, przy wyrazie *una*: unisony częste we wszystkich głosach są niedobre; odległości duodecimy, decimy są dość częste, gdy tymczasem interwal między sopranem i altem, altem i tenorem najwyżej do oktawy sięgać winien. Większa rozległość jest dozwolona między basem i tenorem. Chromatyczne prowadzenie głosów nie bardzo dźwięcznie brzmi: np. przy wyrazie *omnia*, alt ma *h*, gdy tenor w następnym akordzie bierze *b*. Większe błędy, jak oktawy równoległe przy wyrazie *omnia saecula* a. c, w sopranie i toż samo w basie, nie są usunięte. Pracować i nie wstydzić się.

P. W. Hakowski w Kaskach. W podobnych wypadkach, jeżeli „Śp. K.“ nie będzie dochodził, prosimy zawsze się udawać na pocztę, z której pan listy odbiera. Z Płocka wysyłamy za uprzedniem pokwitowaniem urzędnika pocztowego. Ginąć więc nic nie może. O № 1 warto się upominać w Grodzisku.

P. A. Kanicki w Radzanowie. „Rocznik“ w tym roku jest droższym niż lat poprzednich. Sumę brakującą i porto policzyliśmy przy przesyłaniu za zaliczeniem pocztowem.

P. Fr. Żurawski w Nowem Mieście, g. Grodzieńska. Resztę należności prosimy przesłać wprost do Płocka. Adres Redakcyi naszej jest wydrukowanym w każdym numerze „Śp. K.“ Adres zmieniony.

P. Sapkowski w Szatejkach. Adres zmieniliśmy. Co ma pan ze swoimi organkami robić, nie wiemy. Najlepiej będzie można sprzedać w okolicy.

P. Nikodem Wirkutowicz w Mereczu. Adres zmieniony.

P. Prof. St. Cybulski w Carskiem Siole. Okólnika o składkach na kościół w Równem ogłaszać nie możemy. Nadzieja w Bogu, że ofiarodawców nie zabraknie. Nie wiemy co robić ze spisem Veni Creator, Quem vidistis pastores... o Roma? Czekać będziemy na stosowną wiadomość.

P. Józef Langer w Odechowie. Msza w podobnym guście jest Molitora „Missa in honor. S. Fidelis a Sigmaringa“. № 1 „Śp. K.“ musi być napewno na poczcie w Radomiu.

P. Michał Borejko w Obołcach. Szkoły dobrej na organ nie ma w języku polskim. Będzie w przyszłości. Szkoła z uwagami w języku niemieckim jest ułożona przez J. Singenbergera p. t. „Harmoniumschule.“ Jest ona w powszechnem użyciu. Dobrą również jest szkoła Schildknechta i Palmego. Z Mohilewskiej gubernii nie wielu śpiew liczy miłośników. Kadencye do recytowania są ułożone przez Schildknechta, wydane zaś przez Pusteta w Regensburgu. Można list napisać po polsku z żądaniem przysłania tych rzeczy wprost z Regensburga. Otrzymaliśmy prenumeratę drugą od księgarni Wodzyńskiego na „Śp. K.“ Co z tem robić? Czy wysyłać dwa egzemplarze.

P. Kwiatkowski w Dubnie. Nie wszystkie rzeczy poleciliśmy wysłać, bo nie wszystkie odpowiadały przepisom liturgicznym. Podręcznik dla organisty do grania i śpiewania: „Organum Comitans ad Vesperale Romanum,“ kosztuje w oprawie 13 mr. u Pusteta. Czy polecić wysłać?

P. Lewandowski w Hrubieszowie. Z przyjemnością pomieścimy miły liścik w „Śp. K.“ Nuty przesłane. Za łaskawą życzliwość dziękujemy.

P. W. Stefanowicz w Birżach. „Śp. Kośc.“ prosimy zażądać na poczcie w Birżach.

P. M. Bogusz w Jeziorach. Organista i każdy śpiewak nie tylko wtedy kiedy znajdują się przy ołtarzu, jak: w Środę Popielcową, Wielki Piątek winni wkładać komżę, lecz to czynić wypada za każdym razem, nawet na chórze, ilekolwiek razy śpiewając, uczestniczą w Służbie Bożej. *Graduale Rom.* jest dobre, lecz trzeba dokupić święta nowsze od r. 1851, w którym Graduał był drukowany. Lepszem jest *Compendium Gradualis et Missalis Romani*, wydane u Pusteta, kosztuje 3 m. *Compendium Antiphonarii et Breviarii* kosztuje 3 m. 80 f. i ma jutrznie lecz na większe tylko uroczystości, jak *Boże Narodzenie, W. Czwartek, Piątek i Sobotę, Wielkanoc, Boże Ciało.* O korespondencye bardzo prosimy. „Śp. K.“ z lat poprzednich kosztuje rs. 4 i jest z dodatkami nutowymi.

P. Jan Ibikowski w Krzepicach. Daliśmy do pierwszego numeru dodatek większy, teraz również do nr. 6-go dodajemy większą ilość nut. Liczba prenumeratorów pozostała taż sama, wydatki zaś wydawnicze znacznie się zwiększyły. Nr. 2-gi musi być w Krzepicach na poczcie.

Nieznajomemu. Wszystko jak najchętniej pomieścimy, tylko prosimy o jedno: o podpisanie nazwiska swego. Tego rodzaju przezwiska, jak „Quidam“, „Nieznajomy“—są dla nas niewystarczające. Artykuł o śpiewie kobiet w kościele, prosimy dokończyć i nadesłać.

OGŁOSZENIA.

Dodatek nutowy w tym numerze zawiera: Christus factus est i ps. Miserere. Do przyszłego numeru dodamy: Pange lingua i Populo meus.

„Śpiew Kościelny“ z roku 1896 i 97

można jeszcze nabyć w Redakcyi.

Prenumeratę otrzymać możemy za zaliczeniem pocztowem; wystarcza zawiadomić o tem listownie Redakcyę w Płocku.

Po wprowadzeniu przekazów pocztowych, nadsyłanie prenumeraty jest bardzo ułatwionem.

Konsystorz Jeneralny Płocki

w celu rozszerzenia, zaleconych przez Stolicę Apostolską

AKTÓW UWIELBIENIA,

do odmawiania i śpiewania w kościele podczas nabożeństw i prywatnie, ogłasza, iż wydał wielką ilość kartek.

Cena za 500 kartek 1 rubel.

„CEREMONIAŁ PARAFIALNY“

ułożony przez **ks. Antoniego Nowowiejskiego**

Kanonika Katedry Płockiej.

Jest do nabycia za pośrednictwem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ u autora w Płocku i we wszystkich księgarniach kraju.

Cena rs. 2 kop. 40 za dwa tomy.

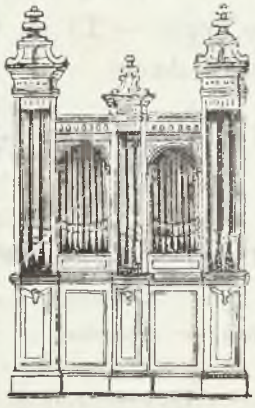

WACŁAW PRZYBYŁOWICZ

ORGANMISTRZ

w Płocku, dom własny, ulica Więzienna.

Buduje **ORGANY** najnowszych systemów.

oraz restauruje takowe.

Nakładem Redakcyi

„ŚPIEWU KOŚCIELNEGO"

w Płocku

Wydane zostały i są do nabycia w Redakcyi i we wszystkich Księgarniach następujące rzeczy:

Dr. Moncoq: **Odpowiedź na Lourdes Zoli,** w tłomaczeniu polskiem. Cena kop. 30.

— **Odpowiedź na Rzym Zoli,** w tłomaczeniu polskiem. Cena k. 40.

Ks. kan. Fr. Walczyński: **Msza ku czci św. Jana Chrzciciela** na trzy równe głosy bez organu. Cena part. kop. 40, głos po kop. 10.

Ks. kan. L. Moczyński: **Msza ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** na dwa równe głosy z organem. Cena part. kop. 40, głos po kop. 10.

Ks. dr. Teofil Kowalski. **Msza ku czci św. Rodziny: Jezusa Maryi i Józefa** na jeden głos z organem. Cena part. kop. 40, głos po kop. 10.

— **Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. P.** Cena k. 30.

— **Rożaniec** na jeden głos i na chór kilkogłosowy. Cena k. 40.

— **Odpowiedzi do Mszy świętej** z dołączeniem „Asperges me" i „Vidi aquam". Cena kop. 30.

— **Motety** z okazyi sześćdziesięcioletniego Jubileuszu Kapłaństwa Jego Świątobliwości Ojca Świętego Leona XIII, Papieża, zawierają: Oremus pro Pontifico nostro Leone — Tu es Petrus na chór męski i mięszany. — Ad Multos Annos — O Roma. Cena kop. 45.

— Pieśń św. Wojciecha **„Boga Rodzica"** z nutami. Cena 5 kop., 10 fen., 10 cen.

Ks. M. Godlewski poleca następujące swoje wydawnictwa:

1) Dobry katolik wpośród protestantów. Cena kop. 40.

2) Dyament albo Szkło katolikom i protestantom ku rozwadze. Cena kop. 12.

3) Obrazy symboliczne człowieka grzesznego, usprawiedliwionego i uświęconego (z 12 rycinami). Cena kop. 40.

Redakcya „Śpiewu Kościelnego"

w Płocku chętnie przyjmuje na siebie pośrednictwo w zamawianiu nut, które opuściły prasę w kraju i zagranicą.

Dość zawiadomić listownie, a wszystko może być przesłane za zaliczeniem pocztowem.

Księgarnia Nakładowa Fryd. Pusteta w Regansburgu,

New-Yorku i Cincinati, ogłasza następujące nowości muzyczne, które nabywać można przez wszystkie księgarnie:

ALLMENDINGER C. (Op. 17) **Drei Cesänge zur Investitur eines Pfarrers,** Śpiewy podczas instalacyi nowego Proboszcza, zur gemischten Chor. (na chór mięszany). Part. 1 m., Stimmen: Sopran, Alt, Tenor à 6 ph.; Bass 10 ph.

ALT J. W., **Vesperae de Domlnica Resurrectionis** D. N. J. Chr. für Sopran, Alt, Tenor und Bass. Part. 1 m.; Stimmen à 20 ph.

ARNFELSER F., (Op. 101). **Missa sexta** für Sopran, Alt, Bass und Orgel. Partitur 1 m.; Stimmen à 15 ph.

HALLER MICHAEL, (Op. 69 b). **Missa XVIII** in honorem S. Maximi Episcopi et Confessoris für Tenor, Bass I (Bariton) und Bass II. Partitur 1 m. 20; Stimmen à 12 ph.

HAMEL ADALBERT, (Op. 9). **XIII. Offertorien für hohe und höhste Feste des Jahros,** (Ofertorya na większe święta w roku), für 4-, 5-u, 6-stimm. gemishten Chor. Partitur 1 m.; Stimmen à 20 ph.

MANDL JON., (Op. 9). **Sehr leichte Lauretanshe Litanei** für Sopran u. Alt, Bass ad libitum mit Orgel-oder Harmonium-begleitung. Partitur 1 m. 20 ph.; Stimmen à 20 ph.

Offertorien, zweistimmige, (Ofertorya dwugłosowe), mit. oblig. Orgelbegleitung. II. Bd. Die Offertorien des Proprium de Tempore. 2. Heft. Vom Sontang Quinquagesima bis zum 2. Sonntag nach Ostern. Partitur 1 m.; 2 Stimmenhefte à 30 ph.

RATHGEBER G., (Op. 16). **Missa in honerem S. Josephi** für Tenor I, II und Bass, oder Sopran I, II und Alt, oder Alt. Tenor und Bass. Partitur 1 m. 20 ph.; Stimmen à 12 ph.

RAVANELLO ORESTE, (Op. 38). **Missa Eucharistica** 2 vocibus mixtis (Alto et Baritono vel Tenore II) comitante organo cantanda. Partitur 1 m. 60 ph.; Stimmen à 20 ph.

SINGENBERGER JOH., **Cantus Sacri.** Acht leichte Segensgesänge (Śpiewy używane przy błogosławieniu Najśw. Sakramentu) mit dem Psalm „Laudate Dominum" im VI. u. VIII. Tone für Sopran und Alt mit Orgelbegleitung. Part. 80 ph.; Stimmen à 12 ph.

— — **Missa in honorem S. Spiritus** für Sopran und Alt, (Tenor oder Bass ad libitum) mit. Orgel. Partitur 1 m.; Stimmen à 12 ph.

WITT Fr. X. (Op. 19 b.) **Missa in memoriam Concilii Oecumenici Vaticani** für Sopran I und II, Alt I und II. Zweite Auflage. Partitur 1 m. 40 ph. Stimmen à 10 ph.

ZOLLER G. (Op. 25). **Sancta Caecilia.** (Kantata ku czci św. Cecylii). Gedicht von Heinrich Hüttinger. Hymne für gemishten Chor, Sopran-Solo und Klavierbegleitung. Partitur 1 m.; Stimmen a 5 ph.

Adres do Pusteta. Uczyniwszy napis **Niemcy,** dodać: *Fr. Pustet in Rejensburg.*

Marka pocztowa do listu kosztuje 10 kop.

Nauka pierwszych zasad Muzyki

przez 12—6

Wład. Żeleńskiego

Dyrektora Konserwatoryum w Krakowie.

Cena rs. 1.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

SKŁAD WIN

Tomasza Zaniewickiego 12—6

Warszawa, Senatorska № 3.

Otrzymał do sprzedaży wina Krymskie z winnic **Stanisława Skirmunta** w Bałakławie i takowe poleca.

MELODYKONY

Amerykańskie, francuskie i niemieckie, zbudowane specyalnie dla użytku kościołów i kaplic, odporne na wpływy
12—6 klimatyczne i atmosferyczne

poleca w wielkim wyborze

Warszawski Centralny Skład Fortepianów i Organów

HERMAN & GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

Filie: **Petersburg, Moskwa, Lublin.** Ilustrowane katalogi bezpłatnie

---

Adres Redakcyi: Płock.

Prenumerata na miejscu, w Płocku, wynosi rs. 3. Z przesyłką zaś pocztową w Królestwie i Cesarstwie rs. 4. W Austryi 4 reńskie; (Przedpłatę przyjmuje Administracya „Czasu", Kraków, ul. Tomasza). W Niemczech rocznie 6 marek (Prenumeratę przyjmuje Redakcya „Przewodnika Katolickiego" w Poznaniu Kościół po Dominikański i Księgarnia J. Lejtgebra w Poznaniu, ul. Wilhelmowska). Nadto w przyjęciu prenumeraty pośredniczą Księgarnie w kraju i zagranicą.

Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcya ŚPIEWU KOŚCIELNEGO w Płocku, Księgarnie i Biura Ogłoszeń.

Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.

Treść: Dawne księgi chórowe kościoła katedralnego włocławskiego. — Rys historyczno-teoretyczny systemu choralnego śpiewu. — Literatura i krytyka. — Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej. — Rozmaitości. — Korespondencye. — Odpowiedzi Redakcyi. — Nuty — Ogłoszenia.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено цензурою Варшава 4 Марта 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 7. Płock, dnia 1 Kwietnia (20 Marca) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

Kościół święty, pomnąc na roskaz Zbawiciela: *usławicznie się módlcie* (Luc. XVIII, 1) i znając siłę modlitwy, jaknajusilniej zalecał zawsze wiernym swoim ten przedniejszy uczynek chrześciański, kapłanów zaś zobowiązał do codziennego odmawiania pacierzy, z księgi którą im podał, *Brewiarzem* zwanej. Nie przestawał też przypominać sługom ołtarza, że powinni być *mężami modlitwy*, i wszystkie chwile wolne od obowiązków, poświęcać gorącym modłom, od których skutek prac kapłańskich, rozwój pomyślny Kościoła i pokój świata zawisły. Jak we wszystkich sprawach tak i tu dopomagał Kościołowi Duch św., który sam według nauki Apostoła, *prosi za nami wzdychaniem niewymownem* (ad Rom. VIII, 26). Za jego łaską nie zbywa na powołanych do życia zakonnego, w którem modlitwa stanowi najważniejsze, a często jedyne zajęcie. I tym Kościół podał w rękę Brewiarz, stary swój modlitewnik, polecając aby z niego śpiewali psalmy i głosili chwałę Bogu w zaciszach klasztornych. Chciał nadto, aby w każdej dyecezyi świątynia będąca matką wszystkich innych, miała kapłanów temuż zajęciu oddanych. Kler więc kościołów katedralnych, naprzód zwyczajem, potem prawem, zobowiązany został do publicznego śpiewania lub odmawiania modlitw brewiarzowych, *godzinami kanonicznemi* (horae canonicae) zwanych. Jaką drogą do tego doszło, objaśniają uczone dzieła Thomassina, Grancolasa i innych wielu.

Z zaprowadzeniem wiary św. do Polski niezaraz mogły być urządzone katedry biskupie i kapituły. Długosz podaje, że Aron, z opata tynieckiego, zostawszy biskupem krakowskim r. 1046, przeznaczył w katedrze tamtejszej stalę dla opatów tynieckich, aby między kanonikami zasiadać mogli na nabożeństwach i godzinach kanonicz-

nych, które tam tenże Aron zaprowadził i w dyecezyi rozpowszechnił *). Jeśli to podanie zasługuje na wiarę, tedy z klasztoru benedyktynów tynieckich rozeszłoby się śpiewanie godzin kanonicznych i po katedrach naszych. Odkąd je śpiewać poczęto w katedrze włocławskiej, dla braku historycznych świadectw zamilczeć wolimy, stwierdzając tylko, że obowiązku tego niemniej pilnie i starannie dopełniano tu, jak po innych starych katedrach naszych.

Z synodów dawnych widać, że legat papieski Filip, r. 1279 zobowiązał kanoników i beneficyatów po parafiach do odmawiania brewiarza. Pacierze te mieli mówić w kościele i głośno, aby od ludu słyszanymi byli, jak przepisuje synod 1285 r. Wkrótce potem synod z r. 1357 kazał księżom nawet ze sługami kościelnymi w kolegiatach odmawiać lub śpiewać godziny kanoniczne, a synody włocławski 1402 i gnieźnieński 1512 r. chcą, aby je kapłani parafialni w kościołach raczej niż w plebanii odmawiali. Tym sposobem lud w pewien sposób uczestniczył w tych modłach kościelnych i do nich przywykał. Dla tego też w braku innych książek do nabożeństwa i świeccy ludzie niekiedy używali do modłów swoich brewiarza.

Podają dzieje o Bolesławie Krzywoustym, że z brewiarza odmawiał psalmy i godzinki o Najśw. Maryi P. To samo ks. Skarga zaświadcza o Annie Jagielonce, żonie króla Stefana i o drugiej Annie Rakuskiej, żonie króla Zygmunta III, którym porządek nabożeństwa kościelnego tak dobrze był znany, że w nim nieuwagę samych księży poprawiały. I król Zygmunt III modlił się na brewiarzu, a syn jego kr. Władysław IV nieraz kapłańskim śpiewom wtórował. Jan Zamoyski odmawiał też brewiarz, który wówczas nie bywał w ręku samych tylko duchownych, jak powiada b. p Łętowski (*Katalog*, 11, X). Później jednak wychodził on z użycia u osób świeckich. Paulin ks. Innocenty Pokorski, w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Konarskiego, podkomorzego pomorskiego 1688 r. czyni dygresyą do dziada jego Samuela Konarskiego, wojew. malborskiego, fundatora paulinów w Topolnicy, i powiada, że ten codziennie brewiarz kapłański odmawiał, a podnosząc ów rodzaj jego nabożeństwa, daje znać, że w czasie kiedy kazanie swe mówił, już zwyczaj taki za wygasły miano. W XVII więc wieku rzadko kto z osób świeckich odmawiał brewiarz: dziś stanowi to nader rzadki wyjątek. Do tak wyjątkowych ludzi należał niedawno zmarły w Piotrkowie (10 listopada 1896), uczony mąż, senator Kazimierz Stronczyński, który do modlitw swoich używał często brewiarza, i aby w odma-

*) *Catalog. Eppor. Crac.* i bisk. Łętowski. *Katalog* l. 21. Wyrażenie więc Długosza: Hic creditur *gradus vivorum* tam in ecclesiam, quam in dioecesim Craviensem induxisse: ma znaczyć modlitwy z brewiarza, czyli pacierze kapłańskie.

wianiu go mógł się zgadzać z kapłanami dyecezyi, prosił corocznie o Rubrycelę, którą mu z Włocławka posyłano.

Pacierze kanoniczne z brewiarza w różnych godzinach dnia i nocy niegdyś odmawiano, czego dotąd surowsze tylko zakony przestrzegają. Nawet w prywatnem odmawianiu stosowano się do terminów, jakie starzy ojcowie zaprowadzili (ob. *Encykl. kość.* VI, 257). Jutrznią więc mówiono po zachodzie słońca lub o północy, lecz potem, gdy na księży spadły inne jeszcze zajęcia, dla wygody własnej i wypoczynku opóźniano czas coraz bardziej. Ponieważ stanowi ona officium nocturnum, starano się przeto odmawiać ją przed świtem, co też zachowała katedra włocławska do końca przeszłego wieku. Liche wierszydło: *Ksiądz pleban w przyzwoitem myślenia sposobie praktyk*, wydane w Warszawie 1787 r. czyni o tem jeszcze wzmiankę i daje świadectwo w słowach:

Czwarta wybija: chłopiec regularnie
Niesie do księdza światło w swej latarnie,
Pleban zaś z Bogiem mając swe przymierze,
Wstaje, i mówi kapłańskie pacierze... (str. 55).

W katedrze włocławskiej śpiewano jutrznie w niedziele i święta o godzinie drugiej w nocy, zaś w dnie powszednie o godzinie trzeciej. Wprzód wszakże na księży w dzwon wieżowy zawsze całą godzinę wcześniej dzwoniono, jak widać z wizyty, odbytej przez biskupa Rozdrażewskiego 1582 r. W samym początku XVII w. czas ten opóźniono o całą godzinę, a tylko w Boże Narodzenie zatrzymano dawny zwyczaj, dla tego w r. 1727, 28, 29 znajdujemy jeszcze rozporządzenia kapituły, aby w uroczystość wspomnianą rozpoczynano dzwonić o godz. 2-ej w nocy, bo o 3-ej śpiewa się jutrznia. Częste też spotykamy skargi, że zegar wieżowy chodzi nieregularnie, lub że służba kościelna dzwonienie skraca, wskutek czego wikaryusze opóźniają się i potem od kapituły odbierają upomnienia. Istotnie bywało tak, iż dzwonić przestawano skoro zeszli się do chóru kanonicy i zaraz rozpoczynano jutrznią, bez względu na wikaryuszów, którzy czekając na godzinne wydzwonienie, opóźniali się bez własnej winy. Ztąd ciż wikaryusze na kapitule swej w czerwcu 1621 r. postanowili domagać się, aby z dzwonienia godzinnego nic nie opuszczano, a jutrznię rozpoczynano o godz. 4-ej według wielkiej klepsydry, którą bisk. Rozdrażewski kazał ustawić w środkowej nawie kościoła na filarze. Z tem przedstawieniem posłali delegatów swoich do panów kapitulnych, u których jednak nic nie wskórali: re infecta, repulsam passi sunt. Snać tym dogodniej było trzymać się dzwonienia, którem kierowali jak chcieli, bo służba ich słuchać musiała: klepsydra zaś w wymiarze czasu nie myliła. Nie ustąpili jednak wikaryusze i przy swojem obstając,

posłali jeszcze wicedziekana do kapituły, aby rzecz tę do porządku doprowadzić. Skutek ich żądań nastąpił dopiero 23 grud. 1622 r., gdy prałat Krysztof Charbicki, administrator dyecezyi (po śmierci biskupa Wołuckiego), przychylając się do ich prośby, rozporządził, aby całą godzinę dzwoniono na jutrznię według zegaru wieżowego, a jeśli ten się zepsuje, wtedy według klepsydry i aby z przyczyny krótkiego dzwonienia, nie odbierali upokarzających upomnień od kapituły. Tenże prałat dał im wtedy takie zapewnienie na piśmie: Ego Christophorus Charbicki nullam negligentiam adscribo Dominis Vicariis, si quis illorum neglexerit malutinum, ob brevitatem pulsus. Ale i potem trafiały się podobne nieporządki z winy służby, która częstokroć zawcześnie dzwonić poczynała, wskutek czego kanonicy zbyt rano wstawać musieli, a skończywszy jutrznią, na zwyczajną godzinę ze mszami czekać im wypadało, przez co stawała się przerwa (silentium interponi debet), której tu nie cierpiano, bo nabożeństwa po sobie następować miały. Narzekając na to, kapituła w styczniu 1681 r. przez kanonika Ghisę upomniała ks. zakrystyana, aby służby pilnował, gdyż inaczej komu innemu dozór jej oddany będzie.

Pod koniec XVII w. wśród nieporządków wynikłych z zaburzeń wojennych i morowej zarazy, weszło w zwyczaj zaczynać jutrznię o godzinie piątej rano, a na początek bieżącego wieku o godz. 6-ej, co trwało do roku 1865; odtąd śpiewaną bywa o godzinie 7-ej, lub w pół do siódmej, gdy jest z wystawieniem Najś. Sakramentu, w Boże Narodzenie o godz. 5-ej rano, Wielkanocna zaś odprawia się w Wielką sobotę o godz. 9-ej wieczorem, poprzedzona procesyą rezurekcyjną. *(D. c. n).*

Czy śpiewać liturgicznie, czy nieliturgicznie?

Po przeczytaniu w №№ 2 i 3 „Przeglądu Katolickiego“ r. b. „Słówka o śpiewie nieliturgicznym“ przez ks. Wł. Kubickiego z dyecezyi Kujawskiej, oraz listu jednego z organistów prowincyonalnych, powtórzonego z felietonu „Kuryera Niedzielnego“, w „Śpiewie Kościelnym“ № 2 r. b.—zadałem sobie pytanie: o co tu chodzi i, po namyśle, uczułem się zachęconym wyjawić swe osobiste przekonanie w tej kwestyi, powodowany wyczerpującą obroną ostatnią na korzyść śpiewu liturgicznego w „Śp. Kośc.“ № 4 r. b., str. 51.

Jako niewielki specyalista, ani w liturgii, ani w śpiewie doń należącym, ale jako katolik i zwykły sobie ksiądz, biorę rzecz li tylko ze strony praktycznej. I dla tego właśnie zaraz na wstępie rad powtarzam słowa autora owego artykułu „słówka o śpiewie“ że dotycząca reformy śpiewu kościelnego „gorliwość“ bywa (i jest) motywowana znaną *Encykliką Ojca św.* Leona

XIII, *jednością w służbie Bożej...*, wreszcie *wolą i prawem Kościoła.* Oto ideał i wskazówka, do których się ile możności stosować trzeba; nie wyrzekając, jak autor się spodziewa „w niedalekiej przyszłości... rozstrzygnięcia tej kwestyi," przecie już rozstrzygniętej. „Reforma ta (sam autor przyznaje) uważana jest *przez wielu kapłanów* za wielką zasługę, jako konieczne, niecierpiące zwłoki wykorzenienie przestarzałego nadużycia." Bo tak jest naprawdę. Sama nawet redakcya wydawnictwa „Analecta Ecclesiastica" zostawia tę sprawę do woli, dopóki Najwyższa władza kościelna *nie orzecze inaczej;* na co się jednak bynajmniej nie zdaje zanosić.

Autor oparty na zdaniu liturgistów rozróżnia msze św. uroczyste śpiewane, z asystą dyakona i subdyakona (cum assistentia levitica), msze uroczyste śpiewane bez asysty; msze tem uroczystsze im liczniejsza asysta i przeciwnie: im z mniejszą asystą, tembardziej prywatne; nazywa asystę uroczystością wewnętrzną (solemnitas interna), śpiew zaś, większą ilość świec, okadzanie i t. p. uroczystością zewnętrzną (solemnitas externa); dalej, uważa mszę świętą bez pozwolenia siadania celebransa podczas „Kyrie" etc. za pośrednią (mediam) między uroczystą a prywatną; i dawne msze prywatne śpiewane bez asysty (missas basas), do których niegdyś służący „jeden z lewitów, lub jakikolwiek kleryk" czytał epistołę i ewangelię; nareszcie wspomina i mszę t. z. peculares seu speciales, które były cicho czytane przez samego tylko kapłana. To znowuż zastąpienie zupełne mszy śpiewanej, zwłaszcza sumy, przez kapłana czytaną mszą, podczas której wierni śpiewali. Jest to niedorzecznością, by podczas każdej prywatnej mszy wierni mogli śpiewać pobożne pienia w języku miejscowym, z tem zastrzeżeniem, aby respensorya, jako wypełniające całość modlitw mszalnych (partes complitivae sacrificii) były śpiewane po łacinie przez kapłana, z odpowiedziami przez lud, lub organistę (sic! — otóż mamy, że trzeba tłum wyręczać) i że Gloria i Credo kapłan tylko sam odmawia po cichu po zaintonowaniu, a lud może sobie wcale co innego śpiewać.

Z tego zaś wszystkiego wynika to, że decyzye św. Kongr. Obrz. nakazując *wyłącznie liturgiczny śpiew*, mówią zarówno o mszy św. uroczystej, jak i o mszy śpiewanej w ogóle; według wniosków jednak autora: „Msza św. uroczysta, każda jest oczywiście śpiewaną, i tak też nazwać ją można: lecz nie każda śpiewana jest uroczystą; takiego zaś dekretu, któryby wyraźnie zabraniał śpiewać w języku ludu w czasie mszy św. bez asysty—nie ma." Chodzi autorowi artykułu o to jedynie (a i nam o to chodzi) „czy w czasie takiej mszy św. (t. j. śpiewanej bez asysty dyakona i subdyakona) powinien chór śpiewać koniecznie liturgię, lub czy może także w języku macierzystym śpiewać pieśni, kolędy i t. p. z wyjątkiem responsoryów, które zawsze są wykonywane po łacinie?"—i odpowiada sobie, że „co do ostatniego pytania św. Kongregacya nie wyraźnie nie orzekła... Wszakże (ciągnie dalej autor) były za Benedykta XIII szczególne zezwolenia do wtrącania we mszy św. nauk lingua vulgari, a zatem możeby to i teraz przysługiwać śpiewowi ludowemu mogło." Widzimy przeto, że z tego całego studyum autora nic pewnego nie ma i, że z tego labiryntu wyróżniań i dowodzeń, prócz samych wątpliwości, żadnego praktycznego wniosku nie można wyciągnąć.

Teraz niechże nam będzie wolno nieco pogawędzić „po gospodarsku."

Z tego co autor nasz przytaczał wypada, że Stolica Apostolska zaleca śpiew liturgiczny we mszy śpiewanej, śpiewu zaś ludowego we mszy śpiewanej wcale nie zaleca; z czego oczywiście wywnioskować musimy, że jest życzeniem i wolą Ojca św., zatem i Episkopatu, żeby był używany i ustalony śpiew liturgiczny; gdyż i zachęcają do tego wyraźnie i błogosławieństwo swe na to dają. Jeżeliby Encyklika i reforma miały na względzie samą pra-

wie tylko biskupią celebrę, toby chyba stanowczo zalecały we wszelkich innych mszach śpiewanych bez asysty, ludowi albo i samemu organiście śpiewać lingua vulgari. Dalej, jeżeliby wszystkie msze śpiewane uroczyste bez asysty miały być uważane jako prywatne, w takim razie i msza solemnissima na Boże Narodzenie i msza Wielkoczwartkowa i Wielkosobotnia, kiedy na Gloria wszystkie się odzywają dzwony, a nawet Alleluja się śpiewa; i msza Rezurekcyjna i msza na Boże Ciało z oktawą i wszelkie inne, przy wystawieniu Sanctissimi, przy procesyach i uroczystościach odpustowych—wszystkie te msze najuroczystsze, ponieważ wszędzie na parafiach i w kościołach poza katedrą, odprawiają się w obecnych okolicznościach, dla braku duchowieństwa, bez asysty prawdziwych lewitów; wszystkie te msze wielce przecie uroczyste, musiałyby zarazem być uważane jako prywatne, i śpiew liturgiczny miałby z nich być wykluczony, a natomiast miałby śpiewać zgodnymi głosy lud, choćby jak przy takiem zgromadzeniu bywa, najróżnorodniejszy. A jeżeliby już tak być miało, to zauważmy jeno, jakby to dla szczupłej liczby pieśni wszystkim znanych i do uroczystości stosownych, częstokroć treść i nastrój śpiewu nie zgadzały się zupełnie ze mszą i odmiennym czasem kościelnym; a przytem ileby to było przerw w śpiewie ludu, podczas takiej uroczystej mszy, i czy nie wyniknęłoby ztąd zamięszanie, wyczekiwanie i przeciąganie? Weźmy wypadek następujący: odprawia się msza śpiewana bez asysty, przy wystawieniu Sanctissimi na Boże Ciało—jeżeli więc będzie wykluczony z niej śpiew liturgiczny (z powodu, że jest według niektórych liturgistów mszą prywatną), a natomiast lud wierny czynny będzie brał w nich udział, śpiewając sobie jak mu się spodoba—to celebra tak się przedstawi: śpiewa lud aż do Gloria, w tem organista uważny zaprzestaje grać, albo celebrans wyczekując nadaremnie, każe chłopcu służącemu zadzwonić na znak, żeby ustali; jedni tedy milkną, podczas gdy niektóre pojedyńcze głosy na kościele kończą strofę. Celebrans intonuje Gloria in excelsis—lud z organem kontynuuje swój śpiew. Kapłan odmówił Gloria, czeka aby lud przestał, lecz ten kończy, co uważa za potrzebne. Celebrans śpiewa Dominus vobiscum, następują oracye, poczem lud znowu z organem swoje śpiewa. Na Ecce Panis Angelorum, dla ludu przerwa, na Dominus vobiscum i Ewangelię, Credo—przerwa, na prefacyę przerwa, na konsekracyę i Podniesienie przerwa, na Pater noster przerwa, na oracye ostatnie przerwa; dołączmy do tego jeszcze przystanki za każdym razem przy t. z. responsoryach w ciągu całej mszy,—będziemy mieli przecudny, w duchu „Warszawskiego Przeglądu“, (bo wzbraniam się go nazwać Katolickim) obraz mszy uroczystej. Dla ludu w śpiewie ciągłe przerwy i przeszkody, dla księdza częste wyczekiwanie, a dla organisty roztargnienia: bo łatwiej dyrygować chórem pod ręką, niżeli coraz to śpiew na całym kościele wstrzymywać i rozpoczynać. Zamiast więc spokoju i skupienia pobożnego, same roztargnienia i celebra niepotrzebnie się przeciąga.

Już to jedynieby się udał śpiew ludu podczas mszy czytanej in concursu populi, gdy w niedzielę lub święto kapłan nie może śpiewać sumy dla słabości, braku czasu, lub jakich innych powodów.

Jeżeli msze śpiewane w niedziele i święta *cum populi concursu* nie mają być uważane za uroczyste, tylko za prywatne dla tego jedynie, że bez asysty się odprawiają, to czyżby w przeciwstawieniu do nich, msze śpiewane na intencyę prywatnych osób, ale z asystą odprawiane, nawet w dni powszednie (jakto bywa po miastach), kiedy *zaledwie kilka osób jest w kościele*, miały już być uważane za uroczyste? Wreszcie ze mszami rekwialnemi śpiewanemi co robić? do jakiej kategoryi zaliczyć jeżeli się odprawiają *z asystą* w kościele prawie pustym? Albo jeżeli te same msze żałobne śpiewane bywają *bez asysty?* Według teoryi autora artykułu, przez niektórych liturgistów msza śpiewana nazy-

wa się *uroczystą* tylko wtedy, gdy się odprawia z asystą, dla wyróżnienia takiej mszy od wszelkiej innej; *w praktyce* jednak zdaniem naszem *uroczystość mszy* śpiewanej, a nawet w pewnych razach cichej czytanej, zależy od wcale innych okoliczności, a mianowicie: od wystawienia Najśw. Sakramentu lub relikwij Krzyża św. i innych, od stopnia hierarchicznego celebrującego, od stopnia święta jaki się obchodzi, od sposobu uroczystego śpiewu, przyozdobienia i oświetlenia kościoła i ołtarza w wyjątkowych wypadkach, jak przy pierwszej Komunii dzieci, przy ślubie, profesyi lub benedykcyi godów złotych, nareszcie i od zebrania licznego ludu i t. p. Tak więc nazywamy uroczystą mszą, zwykłą sumę parafialną, gdy biskup celebruje, lub gdy cibavit się odprawia we czwartki zwyczajne cum expositione Ssmi.

(C. d. n.). *Proboszcz.*

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słonecki.

(Ciąg dalszy).

W systemie gwidońskim hexachordów jeden i ten sam ton oznaczano dwoma a nawet czasami trzema sylabami, o czem przekonać się możemy na następującem zestawieniu wszystkich hexachordów gwidońskich:

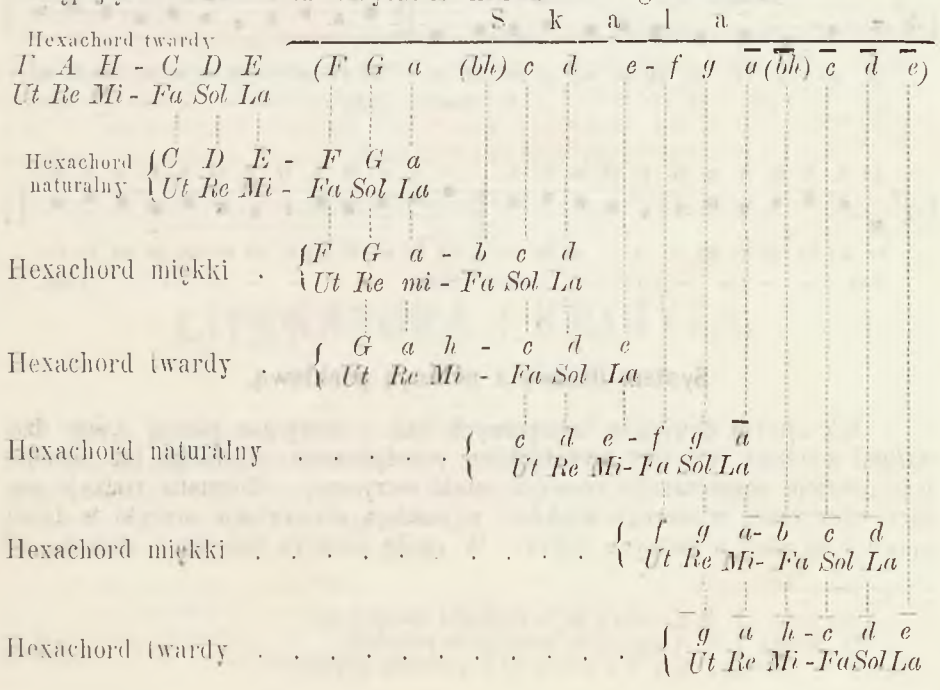

czyli:

	W hexachordzie naturalnym	W hexachordzie miękkim	W hexachordzie twardym	
Γ (G g) =	*Sol*	*Re*	*Ut*	= *Sol, Re, Ut*
A (a a) =	*La*	*Mi*	*Re*	= *La, Mi, Re*
b (h) =	„	*Fa*	„	= *Fa*
C (c c) =	*Ut*	*Sol*	*Fa*	= *Ut, Sol, Fa*
D (d d) =	*Re*	*La*	*Sol*	= *Re, La, Sol*
E (e e) =	*Mi*	„	*La*	= *Mi, La*
F (f) =	*Fa*	*Ut*	„	= *Fa, Ut*
H (h h) =	„	„	*Mi*	= *Mi*

Według tedy powyższego systemu tony następującej melodyi należałoby oznaczyć w sposób taki:

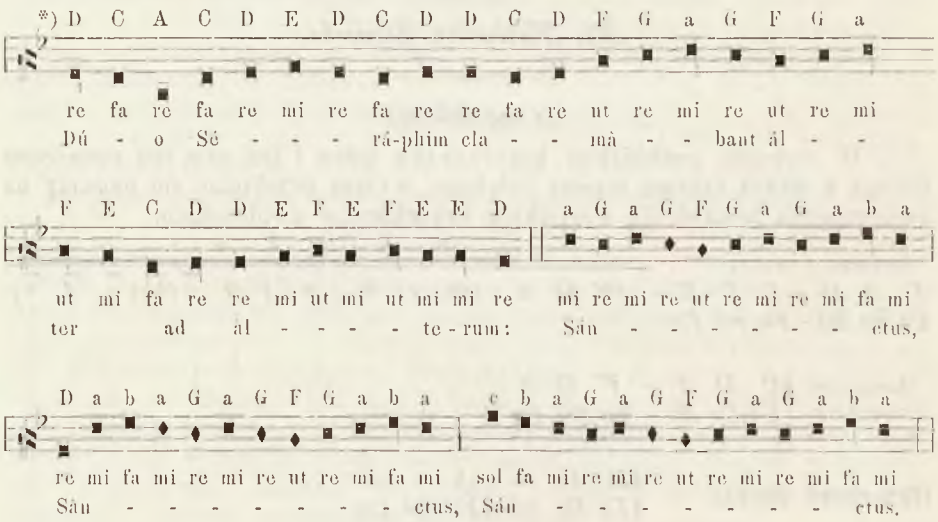

System liniowy z notacyą punktową.

Jak system dźwięków muzycznych tak i muzyczne pismo, które dziś *nutami* zowiemy, nie jest wynalazkiem pojedyńczego człowieka lub narodu, lecz owocem organicznego rozwoju sztuki muzycznej. Rozmaite rodzaje notacyi muzycznej w szeregu wieków, wyjaśniają stanowisko muzyki w danej epoce i jej stan u różnych ludów. W ogóle notacya muzyczna stawała się

*) Tony: D E należą do hexachordu naturalnego. C A należą do hexachordu twardego. F G a b c należą do hexachordu miękiego.

tem dokładniejszą, im bardziej śpiew kształtował się we frazesowe formy i im bliższym był niejako plastycznego ustalenia, któreby pozwalało melodye obejmować wzrokiem.

Grecy jak i Hebrajczycy oznaczali pojedyńcze dźwięki za pomocą zgłosek alfabetu. Iloczas, czyli trwanie dźwięku, określony był u nich nie kształtem liter (jako znaków muzycznych), lecz metrycznością (t.j. miarą) wiersza albo też szczególnym jakimś znakiem, dodanym do litery, oznaczającej ton.

Gdy zaś do oznaczenia tonów coraz bogatszej skali muzycznej zabrakło liter, wówczas odwracano ich pozycyę lub nieco zmieniano ich kształt, dodając do nich kropki, haczyki, kółka, ogonki lub gzygzaki.

Notacya alfabetycyna utrzymała się w praktyce dość długo, bo aż do czasów wykształcenia teoryi mensuralnej, t. j. miarowej, w której trwanie każdego tonu melodyi (podzielonej na takty) ściśle już określać zaczęto. Gdy bowiem muzycy chrześciańscy inaczej technikę muzyki uprawiać zaczęli, okazała się potrzeba graficznego ustalenia i uplastycznienia tonów melodyi za pomocą szczególnych jakichś znaków. To też wcześnie usiłowano wynaleść pismo, któreby nietylko pojedyńcze dźwięki, lecz i ogólny ton, czyli raczej rysunek melodyi, jasno określa.

Jaką drogą doszła muzyka pod względem graficznym do dzisiejszej perfekcyi, zaraz zobaczymy.

a) *Neumy.* Ponieważ Hebrajczycy i Grecy byli pierwszymi wyznawcami Chrystyanizmu, przeto zaraz na początku wieków chrześciańskich, mówi Ambros, widzimy, jak pierwiastki śpiewu z Palestyny i Grecyi, jakby dwa potoki, zlewają się i łączą jeden z drugim. Z żydowskiej muzyki chrześciańska muzyka wzięła świętość, a z greckiej sztuki piękność i kształt, t. j. pewne formy śpiewności, czyli tak zwane *neumy* *), które właśnie powstały z greckich przeważnie liter, w najrozmaitszy sposób kreślonych i przekształcanych, o czem przed chwilą mówiliśmy.

Neumy tedy, były to pewne znaki haczykowate, proste i krzywe, którymi najwięcej oznaczano rysunek melodyi, oraz są najpierwotniejszą formą nutowego pisma.

Wszakże *neumy*, które nazywano także *notae usuales* (znaki używalne), tylko biegłym śpiewakom oddawały usługę, gdyż swym rozmaitym kształtem przypominały i wskazywały, jak pochwycić należycie i wykonać stosownie do zachowanej tradycyi i zwyczaju śpiewania znaną już powszechnie melodyę—słowem w sposób obrazowy dla oka przedstawiały jej całość **).

(c. d. n.).

LITERATURA I KRYTYKA.

Alt. J. W. *Vesperae de Dominica Resurrectionis D. N. Ch.* Kto chce mieć piękne nieszpory na uroczyść Wielkanocną, całe z antyfonami i psalmami, niech się pośpieszy ze sprowadzeniem tej kompozycyi. O wartości kompozycyi nie ma co mówić. Dość, gdy dodamy, iż dzieła powyższe składają falsobordoni autorów: Vittoria, Zacha-

*) Z greckiego neuma—znak.

**) Jakie w kolei wieków *neumy* przybrały formy, jak się kształtowały, oraz jak je nazywano, interesujących się tem odsyłamy do „Magister choralis“ ks. Haberla, gdzie na końcu podane są tablice neumów w chronologicznym porządku.

riis, Cima, Viadana i że począwszy od „Deus in Adiutorium“ aż do „Dominus det nobis suam pacem“ wszystko po porządku jest podane i pięknie sharmonizowane. Cena part. 1 mr.; gł. po 20 fen. Wyd. Fr. Pustet w Regensburgu.

Hermann Bäuerle. Op. 3. *Missa Ave Regina Caelorum.* Za temat do mszy tej posłużyła autorowi antyfona do Matki Boskiej „Ave Regina Caelorum.“ Credo jest pominięte. Kompozytorowie najwięcej mają kłopotu wtedy, gdy tekstu jest dużo, myśli zaś kompozytorskiej mało. „Credo“ we mszy każdej, to twardy dla muzyków do zgryzienia orzech. Wielu też je opuszcza.

Pomieścił Bäuerle harmonizowane *et incarnatus est* z uwagą, iż je należy śpiewać z „Credo“ podług sposobu III z Graduału Rzymskiego, w tonacyi *Es.* Cała msza jest pisaną w tonie *asdur.* Harmonizacya piękna. Cena partyeyi 1 mr.; głosy po 15 fen. Do wykonania trzeba użyć chóru 4-głosowego mięszanego bez organu. Wydawcą jest L. Schwann z Düsseldorfu.

Joh. Plag. Op. 21. *Missa in honorem S. Apollinaris,* na czterogłosowy mięszany chór, z orkiestrą instrumentów dętych i organem *ad libitum.* Msza huczna. Ułożona z talentem. Przy wykonaniu wszakże trzeba zwracać uwagę na rytm. Cena part. 2 mr. 50 f.; głosy po 25 fen. Wydana w Düsseldorfie u Schwanna.

Franz Büning. Op. 1. *Missa in honorem Beatae Mariae Virginis,* na cztery mięszane głosy. Msza opracowana jest kontrapunktycznie bez organu. Pierwsze *Agnus Dei* należy powtórzyć dwa razy. Cena part. 2 mr. 50 f. Wydana przez Schwanna w Düsseldorfie.

P. Piel. Op. 83. *Messe zu Ehren des hl. Apostels Mathias,* na chór mięszany czterogłosowy z organem. Znakomity organista w każdej swej kompozycyi, jeżeli używa akompaniamentu organowego, czyniu to z całą umiejętnością i talentem; więcej nawet zwracając uwagę na partyę organową niż na głosy. Msza ta jest piękną. Umiejętność kontrapunktu jest wyzyskaną w najdrobniejszych nawet szczegółach. *Gloria* pełne efektu. Cena part. 2 mar. 50 fen.; głosy po 25 fen. Nakład Schwanna w Düsseldorfie.

Hubert Klein. Op. 1. *Messe zu Ehren der heiligen Agatha,* na trzy głosy męskie, bez organu. Msza jest bez *Credo.* Jak zastosować teoretyczne wiadomości w praktyce muzycznej, pouczyć może pięknie Hubert Klein, w swem pierwszem dziele. Dla chórów, które pierwsze trudności techniczne pokonały, zalecamy te mszę. W tonacyi *g dur.* Najwyższy dźwięk sięga do *g''.* Cena part. 1 m.; gł. po 15 fen. Wydana jest w Düsseldorfie przez Schwanna.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na 3 głosy męskie, średniej trudności.

186. Piel, P. op. 25. *Missa in hon. SS. Cordis Jesu.*
Msza wyróżniająca się z pośród innych kompozycyi Piela. Można ją i na trzy chłopięce, resp. kobiece śpiewać głosy. Cena part. 1 m. 50 f.; 3 gł. po 25 fen.; partya organowa 50 fen. Wyd. Schwann Düsseldorf. **Organ.**

187. Piel, P. Op. 63. *Messe zu Ehren der seligsten Gottesmutter Maria.* (Msza ku czci Najśw. Matki Bożej Maryi).
Msza ta lepiej się wydaje, gdy przez głosy żeńskie bywa śpiewaną. Słucha się jej z przyjemnością. Cena part. 2 m.; głosy po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Organ.**

188. Plag. J. Op. 2. *Missa in hon. S. Joannis Baptistae.*
Msza niepozbawiona stron pięknych. W niektórych miejscach brak rytmiki prawidłowej. Cena part. 1 m. 40 f.: gł. po 20 fen. Wyd. H. Pawelek. Regensburg.

189. Schildknecht. Jos. Op. 5. *Missa in laudem et adorationem SS. Cordis Jesu.*
Do tej pięknej mszy trzeba koniecznie posiadać w chórze ładne, miłe, dźwięczne głosy tenorowe. Lepiej się wydaje, gdy jest śpiewaną o pół tonu wyżej. Cena part. i gł. 1 mr. 50 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. **Organ.**

190. Stein, Jos. Op. 20. *Missa brevis in hon. S. Antonii.*
Na trzy głosy dobrze komponować jest rzeczą niełatwą. Przytem rzadko gdzie chór męski lubi śpiewać na trzy głosy; już to dla tego, że nie słychać pełnego akordu, już też dla tego, że trzygłosowa kompozycya dla początkujących zwykle przeznaczaną bywa. Stein wszakże tak pięknie i łatwo komponować umie, że ani na zbytnie łatwości, ani na suchą dźwięczność nikt skarżyć się nie będzie. Cena partycyi i głosu 1 mr. 80 fen. Za każde osiem gł. 25 fen. Wyd. Böhm. Augsburg.

ROZMAITOŚCI.

Przyczynek do podniesienia muzyki kościelnej. Od czasu reformy muzyki kościelnej w kraju naszym naprawdę sporo już zrobiono.

Mamy już dzięki Bogu kościoły, gdzie rozbrzmiewają pienia klasyczne; zasługa to naszego duchowieństwa i tych wszystkich, co miłują śpiew kościelny. A nie tylko po miastach, ale i po wsiach interesują się bardzo tem, aby podług nowych zasad śpiewać i grać. Naprzód nie są to rzeczy n o w e, jedno stare, lecz tak zapomniane w kraju naszym o prawdziwej muzyce, że dziś stare zasady, zowią nowemi. Inna kwestya nasunie się nam na oczy, gdy postawimy sobie pytanie, czy po zaprowadzeniu reformy w muzyce kościelnej dosyć już mamy i czy warto może spocząć po tej pracy? Stawiamy to pytanie dla tego, że już sporo mamy miejsc, gdzie śpiew kościelny wprowadzono, a są i takie kościoły gdzie śpiew liturgiczny dopiero w projekcie. W tych razach wszędzie zauważyć się daje niedostateczne gruntowne wystudyowanie utworów kościelno-muzycznych i brak ciągłej pracy nad udoskonaleniem się w muzyce. Pewną jest jednak rzeczą, że dotąd muzyka kościelna nie będzie na właściwym stopniu rozwoju, dopóki gruntownie jej nie poznamy.

Rzućmy okiem na pracę naszą na niwie kościelno-muzycznej. Wykonywują msze chorałne, gdzieindzlej gra organ przy nabożeństwie, jedni drugim ukazują słabe strony w muzyce, a jednak w tem wszystkiem, naprawdę, sporo dyletantyzmu.

Naprzód, dodatkowe nabożeństwo odśpiewywane bywa niejednostajnie a są przecież dzieła dążące do omawianego ujednostajnienia. Najlepszym podręcznikiem w kraju naszym dla pieśni pobożnych, gorzkich żali i innych melodyj, jest „śpiewnik ks. Moczyńskiego.“ Przy nauce katechizmu w porze letniej można zaopatrzyć dziatwę w powyższy śpiewnik i pomału uczyć je pieśni pobożnych

nych; doświadczenie uczy, że tą drogą najłatwiej ujednostajnić tekst, melodyę i rytm. Dziecko, które umie czytać to będzie śpiewało z książki, a nie czytające będą powtarzały za drugiemi na pamięć. Tu organista w przerwie półgodzinnej znakomicie może zastąpić księdza katechetę, który zmęczony wykładem, spocznie i nie tracąc czasu, urozmaici dzieciom naukę. Przytem pieśni Kościoła naszego są tak piękne, a prawdy dogmatyczne i moralne tak bogate, że warto nad tą poezyą świętą popracować i we właściwy ją sposób młodemu pokoleniu przyswoić. Lud nasz, jak i wszyscy słowianie, ma zdolności muzyczne i bez śpiewu obejść się prawie nie może: zazwyczaj, co ma pod ręką to śpiewa. Otóż pożądaną jest rzeczą podać mu taki obfity materyał zawarty w pieśniach Kościoła naszego.

Słychać głosy dowodzące, że muzyka liturgiczna ma charakter smutny, ciągle *Mol*, a rzadko *Dur*. Tymczasem nie jest to Mol, ale utwór napisany w tonacyi doryckiej lub frygijskiej i in., a gdy się nie zna wzniosłego charakteru diatonii, trudno zrozumieć i wykonać należycie odpowiednio dany utwór. Uskarżają się, że śpiew chorałny, monotonny, popracujmy tylko nad nim, a zobaczymy, że w miarę tego, im bardziej zrozumiemy znaczenie wyrazów, charakter całego motywu i oddamy odpowiednio rytm, śpiew ten wspaniale wykonamy. Nawet pomiędzy znawcami muzyki kościelnej są tacy, którzy całości śpiewu liturgicznego nie znają. Słyszeć można nieraz zdania: a czyż możliwą jest rzeczą śpiewać bez organu? toć przecież śpiew za słaby. I ztąd wyprowadzają wniosek, iż trzeba grać na organie, choćby utwór był a „capella," bo inaczej nie będzie słychać chóru. Łatwo zrozumieć, co ztąd za następstwa: słychać tylko jedne soprany i basy w wysokich tonach; czasem zupełnie nie słychać, gdy organ gra mocno. Ma się rozumieć, że o zachowaniu dynamiki w takim utworze i wykonaniu, niema co mówić.

Na chórze znajomy lub kolega organisty, niemający wykształcenia muzycznego, prosi o pozwolenie zagrania na organach lub towarzyszenia do śpiewu ludowego i takowe otrzymuje. Co się wtedy dzieje, trudno opisać; przykro tembardziej, boć na koncercie lada komu nie dadzą się popisywać, a wobec Najśw. Sakramentu i takie rzeczy się dzieją. To zaś dosyć często się zdarza po świątyniach naszych. Przyczyna zaś złego w dyletantyzmie.

Gdy chór ćwiczy rzeczy piękne, kościelne, znajdzie się ktoś co powie, „to trudne bardzo", drugi doda — „i nie bardzo ładne," możeby coś innego zaśpiewać. I wszyscy padają ofiarą swego dyletantyzmu; gdyż sądzą o tych rzeczach tak, jak człowiek ciemny o kolorach. Motywy kościelne to mają do siebie, że nigdy nie są ckliwymi, światowymi, innym językiem przemawiające do śpiewaków niż utwory teatralne wykonywane w kościołach naszych. Ogień i woda razem zgodzić się nie mogą. Nadto, taka nauka ciągle urywana, zmęczy w końcu śpiewaka; jedną mszę dobrą wyćwiczmy i śpiewajmy z pobożnością, druga przy pomocy Bożej łatwo pójdzie. Czytamy o jednym filozofie, który miał w swej pracowni kilka robót zaczętych; dużo co prawda napisał, ale nieraz sam sobie przeczył w swoich pismach i to czego dzisiaj gorąco bronił, jutro stanowczo potępiał. Przyczyną tego nieładu był brak porządku.

Nadto nasuwa się nam jeszcze jedna uwaga, że nieraz i parafianie niebardzo zadowoleni ze zmiany śpiewu i muzyki na chórze. Według ogólnego zdania muzyków, reforma najlepiej się przyjmuje, gdy pomaleńku jest wprowadzaną. Niech pp. organiści spróbują nauczyć swoich śpiewaków np. Asperges me i gdy już poprawnie śpiewają, wykonać w kościele: poczem powoli, choćby co miesiąc wprowadzać coś nowego, a stare usuwać; tak ostrożnie wprowadzone rzeczy nikogo nie rażą, a pomału przyzwyczają parafian do muzyki prawdziwie kościelnej i wydadzą obfite plony. W ten sposób, nawet powoli reforma

się ustali i stanie odrazu na pewnym i mocnym gruncie: wszak i na świecie nie inaczej się dzieje, deszcz łagodny daje więcej korzyści niż nagła ulewa.

Co się tyczy melodyj gregoryańskich, to wiedzieć wypada, że jak dom stoi na podwalinie, tak cała muzyka Kościoła opiera się na chorałnych melodyach i który utwór niema śladów tego Boskiego śpiewu, nie może być nazwany, w ścisłem słowa tego znaczeniu utworem kościelnym. Niedosyć więc poznać osiem tonacyj kościelnych, ale trzeba powoli uczyć się wymawiania, modulacyi, rytmu, bo inaczej muzykiem dobrym nigdy się nie będzie. A co najważniejsza, gdy przykład z góry idzie: śpiewacy widząc że organista, ślęczy nad muzyką i kocha tę świętą sztukę, wtedy i oni zechcą naśladować jego, i na próbach będą poważnie się zachowywali i zbogacali swoje wiadomości od organisty dyrygenta. Najpiękniejszym, a raczej najprzyjemniejszym rodzajem śpiewu na głosy jest polifonia.

Niekoniecznie organista musi być kompozytorem, ale potrzeba by dany utwór gruntownie przestudyował nietylko ogólnie ale w najdrobniejszych szczegółach. Powinien więc partyę każdego głosu znać doskonale i o całości mieć jasne i pojęcie, gdyż dobry dyrygent jest duszą śpiewu. Utwory te mało wykonywują, bo są to rzeczy trudne. Sama praca ze śpiewakami, którzy często są materyałem surowym jest bardzo mozolną jeśli opiera się na samem tylko wbijaniu do głowy rzeczonych utworów. Nie wiele warci są tacy śpiewacy, którzy śpiewać mogą z pamięci. Trzeba więc śpiewaka na próbach często wypytywać o nazwy liter, interwale, a ogarnie go zapał do pracy nad śpiewem, gdy zobaczy tę mądrą i piękną budowę harmonii i melodyi kościelnej. Piękne zadanie ma organista w tej pracy. Ma on nadto grą na organach usposabiać serca słuchaczy do modlitwy. Aby ten cel osiągnąć, trzeba zapanować nad instrumentem t. j. wyrobić w sobie dobrą technikę, grać wzory opałcowane, o takcie pamiętać, uczucie piękna zachować, a wtedy parafia zadowoloną będzie z organisty, znającego swą specyalność. Słowem, pp. organiści, miłośnicy muzyki kościelnej, sprobójcie pracować ustawicznie, wytrwale nad śpiewem kościelnym, nad temi boskiemi melodyami, a pewno że Pan Bóg nagrodzi wam tę pracę tu na ziemi i kiedyś w niebie. *Ks. J. P.*

List do Redakcyi. Pozwoli Szanowny Ksiądz Redaktor, że mu prześlę wyrazy wysokiego oburzenia z powodu artykułu: „Jeszcze słówko o śpiewie" w ostatnim n-rze „Przegl. Katol.", ktory niewątpliwie spotka się z należnem skarceniem nie polemiką, bo na nią nie zasługuje. Brak logiki i niedowarzoność młodzieńcza tak w nim uderzają, że rzeczywiście staje się prawdopodobnem, że tak mogą pisać tylko siedzący jeszcze na ławie szkolnej i nieliczący się z sobą panowie. Ciekawym też czy faktycznie autor tych słów jest jeszcze studentem akademii duchownej. Byłoby to dowodem bynajmniej nie jego logiki i wiedzy, ale wysokiej zarozumiałości i arogancyi. Zarozumiałości bowiem potrzeba, aby walczyć przeciw jasnym dowodom naciąganiem i sofizmatami, żeby występować przeciw takiej powagi zdaniu, jaką jest czcigodny autor drukującej się Liturgii. Że „Przegl. Katolicki" podobne głupstwa pomieszcza, owszem że elukubracye tych księży za decydujące uważa, to nas nie dziwi, bo już przyzwyczailiśmy się widzieć w nim worek szmaciarza, w którem wszystko znaleźć można, nie mniej wszakże jest wstrętnym. Zresztą, nie można przypuścić, żeby znalazł się kto, coby zdaniu jego ufał. Nietaktem swoim, zdyskreditował się sam bardzo. *Ks. S. P.*

Petersburg... Cześć gorliwej pracy kapłańskiej. Jestem we wsi u chorego, przed udzieleniem Wiatyku zaczynam mówić „Confiteor", w tem ktoś mię podchwyca i kontynuje: „Deo omnipotenti" etc. Naturalnie nie przerywam, lecz owszem sam od niego tej przysługi żądam.

Po udzieleniu choremu Św. Sakramentów, ponieważ podobna przysługa rzadko mi się zdarza, zwracam się do obecnych i mówię: „bardzo mi się podobało, że ktoś z was odmówił Confiteor.“—To ja, proszę ojca, odzywa się człowiek lat 40-stu, bo u nas tak księża nauczają.—„A skądże to wy jesteście— zapytuję.—„Z Sypin, z parafij Lubielskiej“ (dyecezya Płocka) — odpowiada mi ów zaciekawiony ministrant, Jan Olszewski. „U nich tam odzywają się naprzemian głosy obecnych naszych parafian. Księża bardzo wielu dobrych rzeczy swych parafian ponauczali: to, co gdzieindziej w niedzielę podczas pokropienia ksiądz z organistą, to w Lubielu cały kościół śpiewa; nieszpory również wszyscy wraz z organistą po łacinie śpiewają; tak tam pięknie nabożeństwo się odprawia, jakby w jakim cudownem miejscu!“ A na dowód prawdziwości opowiadania, Olszewski wyjął z kieszeni książeczkę z łacińskiemi nieszporami i rzekł: „u nas w parafii każdy taką książeczkę posiada.“

Piękne to świadectwo, jakie dają o gorliwej pracy kapłańskiej, zwłaszcza około podniesienia śpiewu kościelnego Lubielscy i obcy parafianie, należy się przedewszystkiem miejscowemu wikaryuszowi ks. Wincentemu Jaźwinskiemu, jak również i sz. proboszczowi ks. Józefowi Dmochowskiemu. *Ks. P. B. z R.*

Korespondencye:

Z Sędziejowic.

Dzień 25 Grudnia niedawno ubiegłego roku, obudził nieopisaną tęsknotę w sercach wielu parafian Sędziejowickich, szczególniej zaś chóru śpiewaków do których grona mam szczęście należeć. Co było przedmiotem, tej iście świętej naszej tęsknoty, niech mi będzie wolno podzielić się z naszymi współczytelnikami „Sp. K.“ Wzmiankowany 25 Grudzień, jako dzień św. Tomasza Apostoła, jest dniem imienin naszego Najdostojniejszego Pasterza Dyecezyi, ks. Tomasza Kulińskiego. Dzień patrona, tak zresztą drogi dla każdego, postanowił Najdost. nasz Pasterz spędzić w r. z. w bardzo drogiem dla dyecezyi naszej miejscu, u stóp Cudownej Panienki Loretańskiej, t. j. w parafii Piotrowskiej, odległej od nas 6 wiorst.

Wiadomość o tem szczęściu, jakie miało spotkać naszą okolicę, późno się rozeszła, zaledwie bowiem na kilkanaście dni przedtem. Z wieścią tą prawie jednocześnie w gronie młodziuchnego podówczas naszego chóru, od czterech miesięcy istniejącego, powstała jak błyskawica myśl—dołożywszy pracy i starania —złożyć swemu kochanemu Pasterzowi w dniu tym radosnym, nieudolne może, pierwociny śpiewu gregoryańskiego. Pierwocinami tymi miał być utwór sz. ks. Redaktora—msza „ku czci św. Rodziny Jezusa, Maryi, Józefa“. Uczyliśmy się jej ochoczo. Pomyślano o darze od nas i parafian. Krótkość jednak czasu paraliżowała najlepsze nawet chęci. Wreszcie znana powszechnie w naszym pasterzu troskliwość o ozdobę świątyń Pańskich, wyrozumienie i łaskawość dla maluczkich, ułatwiły wybór darów. Widziano u rzeźbiarza na dokończeniu Umbrakulum, które mogłoby się stać miłym sprzętem jakiego kościołka, więc kazano je wykończyć. Obstalowano nadto dwie rzeźbione lilijki, w odpowiednich wazonach. Chodziło teraz tylko o sposób ofiarowania, uzewnętrznienia naszych uczuć i życzeń: zakrzątnięto się i około tego. Tymczasem, wśród przygotowań zbliżył się niepostrzeżenie ów dzień radości i zarazem świętej dla nas trwogi.

Mroźna, ciemna noc zalegała jeszcze ziemię, gdy z bijącem sercem wyruszyliśmy w drogę, powtarzając naprędce wyuczone słowa życzeń. Gdy stanęliśmy u kresu, Najdost. Pasterz już sprawował Przenajświętszą Ofiarę, przy asyście kapłanów, podczas której lud, przy akompaniamencie organu, śpiewał pieśni polskie; po skończonej mszy Najd. Pasterz powrócił na plebanię. Nas tymczasem z organistą na czele prowadzono na chór. W niespełna godzinę później

wrócił ukochany Pasterz do świątyni w otoczeniu duchowieństwa i licznego tłumu wiernych przy śpiewie „Ecce sacerdos“ zasiadł na przygotowanym dla siebie tronie. Dostojny dziekan naszego dekanatu, ks. Jan Zaleski rozpoczął mszę solenną z asystą na intencyą Przewielebnego Solenizanta: my zaś począwszy od „Kyrie“ prześpiewaliśmy wszystkie części wzmiankowanej mszy św. Czy dobrze? nie naszą sądzić jest rzeczą — dosyć, iż bez żadnego rażącego błędu. Podczas ostatniej Ewangelii prześpiewaliśmy „ad multos annos“ na 4 głosy. Po skończonej mszy i hymnu „Te Deum“ czcigodny Celebrans począł dziękować Najśw. Pannence Loretańskiej, że tutaj skierowała kroki Najdost. Pasterza, a zbliżywszy się do Jego tronu dziękował za tę odrobinę niezasłużonego szczęścia, jakiem napełnił całą okolicę swem przybyciem do nas, życząc przytem najdłuższych i szczęśliwych lat życia.

Słowa te dziwnie rzewne i miłe, musiały znaleść odźwięk w sercach słuchaczy. Jakoż, gdy Najdost. Pasterz po udzieleniu zebranym błogosławieństwa i pełnej, iście miłości ojcowskiej — podzięce, skierował swe kroki ku wyjściu, obecni rzucając się do stóp Biskupa, rzęsistemi poczęli skrapiać je łzami. My zaś, nieudatnego może rymu, o miłej jednak melodyi, poczęliśmy śpiewać na trzy głosy, kilkakrotnie powtarzając:

Drogi Pasterzu i Ojcze nasz
Ty zawsze w swojej pieczy nas masz,
Więc z sercem wdzięcznem tutaj biegniemy,
Modły i pienia nasze niesiemy,
By u ołtarza Cudownej Matki,
Złożyć swych życzeń żywiutkie kwiatki.
Matka nie wzgardzi prośby naszemi,
Ona nie gardzi modły szczeremi,
Te niech Ci starczą za dary wszelkie.
Boć modły szczere, to skarby wielkie.
Drogi Pasterzu i Ojcze nasz
Żyj nam szczęśliwie w najdłuższy czas.

Zaledwie Najd. Pasterz powrócił do plebanii, weszła delegacya od parafian Piotrkowickich, składając w darze Jego Ekscel. piękną, w ozdobnych złoconych ramach, ze stosownym napisem, płaskorzeźbę kościoła Piotrkowickiego. Poczem jeden z chłopków parafii naszej, oddawszy głęboki pokłon Najdost. Pasterzowi, w prostocie serca przemówił:

Ojcze! zastępco Boga Prawego!
W dniu uroczystym Patrona Twego,
Gdy w nasze przybyć raczyłeś strony,
Zewsząd się ciśnie lud ucieszony:
My Sędziejowie duchowne dziatki,
W imieniu całej tej naszej gromadki,
Śpieszym Ci złożyć swe pienia,
Modły, dary, gorące życzenia,
Którym, gdyby brakowało czego,
Daruj prostym z serca Ojcowskiego,
Gdy Cię żegnać będą daj błogosławienie:
Zaniesiem je Reszcie jako pocieszenie.

Gdy to ukończył, wystąpił z pośród nas, powszechnie szanowany w parafii naszej kmiotek, o białych jak śnieg włosach, w podobnej białości krakowskiej sukmanie, trzymając w ręku przez ciemno zielony plusz, owo rzeźbione Umbrakulum z nadpisem na podstawie i odpowiednią datą u góry: „Praesul Carissime A parochianis de Sędziejowice benigne accipias!“ — w otoczeniu dwóch w bieli, jakby aniołków dziewczątek, które w jednej ręce trzymały wstążki na dwie strony z Umbrakulum spadające i nuty na wachlarzykach wypisane, w drugiej zaś owe białe w wazonach rzeźbione lilijki, błagalnym głosem śpiewać poczęły: „Racz przyjąć Ojcze ten dar mizerny.“ chór zaś na cztery głosy kontynuował: „Który Ci składa przez ręce nasze, chociaż ubogi ludek nasz wierny, ludek Twój wierny, ludek Ci wierny!“

Snadź mile przypadły do serca ukochanemu Pasterzowi, te choć tak nieudolne nasze życzenia, bo tak mile z nami, jakby ojciec z dziećmi rozmawiał, bielusieńkim sukmanom naszym się przyglądając, słów zachęty do pracy nad śpiewem nie szczędząc, a nam się tak błogo w sercach naszych robiło, iż chcielibyśmy, by to szczęście nigdy się nie kończyło... Lecz jak wszystko mija na świecie, tak i te błogie chwile minąć musiały, a gdy roku ubiegłego dzień swe-

go patrona ukochany Pasterz spędzał u stóp Jasnogórskiej Pani, myśmy zdala, tęsknotą miotani, czuli się jakby sierotami... Lecz jeszcze słówko. ... .

Komuż zawdzięczać mamy te błogie chwile, kto był duszą wszystkiego, co opisałem, kto chór nasz złożony przeszło z 30-u osób zorganizował, kto nas wprowadził w ten nowy dotąd nam nieznany, że tak powiem świat piękna? Oto pełen gorliwości, poświęcenia i zaparcia — kapłan Teodor Urbański. On to rażąco piskliwy śpiew ludu w kościele do pewnego doprowadził porządku. On postarał się o nowego organistę, któryby śpiew gregoryański prowadzić potrafił, w osobie Szczepana Rzapy i przy jego pomocy nasz chór założył, nie szczędząc grosza na prenumeratę „Sp. Koś.“, nuty i różne podręczniki. On nad dalszem kształceniem się organisty czuwa. On przybywając na lekcye śpiewu, bez względu na stan pogody i zdrowie, do ciasnej, dusznej, chłopskiej chałupy, wynajętej czasowo dla organisty, by dziwnie pięknemi swemi przemówieniami wzbogacać nasze umysły i urabiać serca, z których jakby ze źródeł wypływać powinno poczucie wszelakiego piękna, a więc i śpiewu. Poznał potrzeby domu dla organisty: zabrał się do dzieła, a zwalczywszy wszelkie przeszkody, wynikające z braku placu i funduszów, wniósł go z kamienia polnego roku zeszłego ze składek parafialnych, wysoką i obszerną z osobną komnatą dla organisty. Zrobił nowe wygodne na chór muzyczny wejście, sprawił parę pulpitów, nie zapomniał o skorygowaniu organu i naprawie miechu, o gruntownem zaś odrestaurowaniu organu myśli dopiero po ukończeniu obecnie prowadzonej restauracyi kościoła, aby wydatki na organy poczynione, nie stały się daremnymi z powodu powstającego pyłu przy tynkowaniu na nowo ścian kościoła.

Oby ten prawdziwy ojciec, nauczyciel, pełen przezorności przewodnik, opiekun nasz, w najdłuższe lata pracując nad nami z pożytkiem i chlubą naszą, a tym sposobem na pamięć potomną zasługując u ludzi, otrzymał wreszcie stokrotną niebios nagrodę, o co prosimy gorąco Pana Boga i nigdy prosić Go nie przestaniemy. *Fr. S., jeden ze śpiewaków.*

Z Wilna.

W kościele Seminaryjskim św. Jerzego, w ciągu zimy, chór stale wykonuje msze Schweitzera, Szmidta i innych, pod dyrekcyą pana Glińskiego. Ruchome części, zarówno jak stałe, śpiewają coraz lepiej. Piękny śpiew młodych lewitów coraz więcej zaczyna się wszystkim podobać. Taka to już cecha śpiewu kościelnego, że kto go pozna, całem sercem umiłuje.

W kościele św. Jana, wykonanie mszy Brosiga jest bez zarzutu; słowem chór zaznaczył się wyraźniej. W wielkim tygodniu, przy Grobie Zbawiciela, ks. proboszcz Pacynko chce wykonać „Miserere“ Allegrego i inne motety, które sam dostał w Rzymie. Niechże Wilnianie skorzystają z tej okoliczności i spróbują modlić się przy prawdziwie świętym śpiewie. To nie Rosini i nie Weber lub Stradella.

W kościele św. Piotra i po-Bernardyńskim, co niedziele organiści pilnie urządzają *Katzenmusik*. Do koła słyszę skargi parafian, gdyż nikt chyba nie chce, by mu sprawiano tortury w domu modlitwy. Komunikuję ten fakt, nie zaznaczając krytycznie szczegółów, gdyż to, co słyszymy, nie jest muzyką, lecz drwinami z miejsca świętego i słuchaczy.

W maleńkim kościołku św. Bartłomieja, msze niedzielne śpiewa organista należycie i gra poprawnie. Ks. Deksnis, miłośnik śpiewu liturgicznego, niebawem wprowadzi części ruchome.

W kościele po Dominikańskim śpiewają nieźle, czasem bardzo dobrze: zależy to od kompletu chóru, złożonego z amatorów. Organy wiele pozostawiają do życzenia. *Allegretto.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 20 Марта 1898 г. Druk K. Mieczkowskiego w Płocku.

№ 8. Płock, dnia 15 (3) Kwietnia 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

I.

Obowiązek śpiewania godzin kanon. w chórze katedralnym ciąży wprawdzie na kanonikach: u nas jednak wszedł oddawna zwyczaj i pomimo przeciwnej ustawy soboru Tryd. (ses. XXIV, c. 12 de ref.) utrzymuje się dotąd, że kanoników zastępują w tem wikaryusze na to ustawieni, lub przynajmniej im pomagają *(ks. Korytkowski*, Prałaci, I, 539). Z tej zasady wychodząc, w katedrze włocł. pierwotnie tylu było wikaryuszów, ilu kanoników. Z liczby zaś ośmiu prałatów, dwóch tylko miało zastępców w osobach wikaryuszów. Tym sposobem 18 kanoników i 2 prałatów złożyło się na 20 wikaryuszów, którzy ich wyręczali w śpiewaniu, obrzędach i odprawianiu mszy św., a na procesyach za nimi chodzili, podtrzymując końce kap uroczystych *). Wikaryusze stanowili oddzielne *Collegium Vicariorum*, które będąc ustanowione dla zastępowania kapituły, zwało się *Collegium minus*, lub *Collegium vice-praelatorum et vicecanonicorum*. Mieli swoje fundusze, swoje statuty i swój zarząd. Razem z całym niższym klerem katedralnym podlegali dziekanowi kapituły; głową zaś ich był vice-dziekan, po którym szedł vice-kantor: obadwa zastępujący prałatów kapituły, jeden w zarządzie kolegium, drugi w chórze. Vice-cantor r. 1592 i potem długo zajmował pierwszą stalę po prawej stronie, którą r. 1681 oddano vice-dziekanowi, robiąc go i tu głową kolegium,—

*) Admonitio circa capas ut quilibet suo praelato cappam deferat, statuerunt: *decret. Capit. Vicar.* 23 Dec. 1620 a. To rozporządzenie jest i w statutach wikaryuszów z r. 1470, a tu ponowione. Było w użyciu dopókąd kapituła nie otrzymała przywileju na kapy rzymskie, co nastąpiło około r. 1690.

SEMINARJUM
HISTORJI I TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

wtedy tamten zajął pierwszą stałę po lewej stronie. Oprócz wyznaczonych sobie funduszów, mieli także pewne opłaty i ofiary od kapituły, a kanonik biorący dla siebie wikaryusza, obowiązany był dać mu jednorazowo na konżę zł. 120, lub 100 tynfów (1770 r.), a od r. 1825 talarów 10 i stale utrzymywać go na swoim chlebie, to jest dawać mu co tydzień jeden chleb z piekarni kapitulnej, z tych jakie osobom kapitulnym przypadały na mocy ich statutów. Chleby te niegdyś były tak wielkie, że ich tylko 5 z korca żyta wypiekano, jak świadczą dawne rachunki kapitulne. Z powodu wojen, zniszczenia dóbr, wyciskania kontrybucyi, niewypłacania procentów i dziesięcin, fundusze i dochody wikaryuszów ciągle upadały, a ztąd pierwotna liczba ich utrzymać się nie mogła. Już biskup Lubieński, przy wizycie swej 1632 r. zastał tylko jedenastu i mimo to rozporządził, aby ich według pierwotnej erekcyi 20 utrzymywano Dopiero biskup Madaliński r. 1687 zredukował collegium vicariorum do 15 osób. Nowe klęski kraju spowodowały, że r. 1721 było tylko 10 wikaryuszów, którzy opierali się biskupowi i kapitule, usiłującym liczbę 15 wypełnić. Kapituła wchodząc w ich położenie, r. 1729 żądała od biskupa, aby zmniejszył ich do 12, oprócz poddziekana. Odbywając wizytę katedry r. 1760 biskup Ostrowski, zredukował to collegium do 10, wyłączając jednak plebana w Gostyninie, prepozyta szpitala św. Ducha w Inowrocławiu i nauczyciela szkoły katedralnej, którzy również oddawna do ich kolegium się zaliczali. Tylu też znajdujemy r. 1801, potem bywało 9 lub 8 aż do r. 1817, w którym jest tylko sześciu: liczbę tę następnie przy kościołach katedralnych utrzymać poleciła bulla papieża Piusa VII Ex imposita Nobis, urządzająca dyecezye w Polsce (1817 r.).

Wikaryusze katedralni byli stali (perpetui), jak proboszczowie po parafiach, i zwykle całe życie na tej posadzie spędzali, lubo niektórzy z nich miewali razem inne beneficia, a nawet parafie, jak widać z wykazu ich 1498 r. i potem do końca XVI w. W następnych czasach posiadali tylko beneficia do ich kolegium inkorporowane, jak parafię św. Jana w Włocławku, parafię w Gostyninie (wówczas dyecezyi Płockiej), prepozyturę szpitalną w Inowrocławiu i czasem także św. Witalisa w Włocławku, oraz altarye w katedrze lub w parafii św. Jana. Mieli nadto prezentę kościoła parafialnego w Smiłowicach i prawo akceptowania aspirującego do swojego collegium. Z każdym wakansem przedstawiał kandydata kanonik, na którego wypadało, lub prałat kanclerz, bo jego urząd powstał z kanonii, przez biskupa Rozdrażewskiego do prelatury wyniesionej. Nauczyciela, który ze swą szkołą należał do chóru katedralnego i narówni z wikaryuszami w dochodach partycypował, przedstawiał prałat scholastyk *). Zawsze tylko jednego pre-

*) Nie mieli więc wikaryuszów prałaci: proboszcz, dziekan, archidyakon włocławski, kantor, kustosz i archidyakon pomorski.

zentowano, a raz, 1748 r. wyjątkowym sposobem, dwóch razem do wyboru kolegium podano. Wikaryusze kandydata egzaminowali, naprzód prywatnie w swem gronie, ze znajomości śpiewu i muzyki, z nut, tonów, prawidłowego czytania i głosu, słowem, egzamin był in cantu et accentibus ecclesiasticis, jak się wyrażano. Który wytrzymał tę próbę, musiał następnie odbywać publiczną w chórze przez cztery tygodnie całe, bo tego wymagały statuty. Próba ta obejmowała cztery części obowiązków wikaryusza i na każdą tydzień zostawiano. Uwaga wszystkich zwrócona była na kandydata; czasem jeszcze wyznaczano dwóch, którzy szczegółowe sprawozdanie przed kolegium złożyć mieli o zdolnościach i nauce aspiranta.

Gdy do grona swego przyjmowali kleryka, dawali mu szczegółowe upomnienia, tyczące się moralnego postępowania, bo taki mając więcej czasu, miał też sposobność prędko zepsuć się w towarzystwie ludzi świeckich. W ten sposób kleryk Paweł z Książa, przyjęty 24 paźdz. 1514 r. przy instalacyi swej otrzymał od vice-dziekana przestrogę: aby do karczmy nie chodził, szynków nie nawiedzał, gry w kości i karty unikał, w obowiązkach swoich i śpiewaniu jaknajwiększą pilność zachował, dla konfratrów szacunek i we wszystkiem co jest godziwe, posłuszeństwo okazywał *): na co tenże wykonał przysięgę i złożył wkupne (iucundi ingressus) zł. 2. Niemniej szczegółowo przedstawili obowiązki d. 15 lut. 1620 r. przyjętemu wtedy klerykowi Jakóbowi z Książa, a mianowicie: aby przyzwoitem sprawowaniem się nie obudzał podejrzeń i wątpliwości o sobie, bo jest z obcej dyecezyi; aby przeciwko braciom nie używał słów ostrych i przykrych; aby się nie oddawał pijaństwu; aby nie był jako neofita; aby się przysposabiał do przyjęcia wyższych święceń; aby też nie uczęszczał do towarzystw świeckich, w którychby mógł znaleść dla siebie zgorszenie, oraz aby przystępował do komunii św. na każdy tydzień. Tenże Jakób Książ został wkrótce dyakonem, a że zaniedbywał się w spełnianiu ostatniego przepisu, więc wikaryusze na kapitule swej 4 września t. r. polecili mu co tydzień przynosić świadectwo od spowiednika, że spowiedź wykonał: wskazuje to ile kolegium starało się o dobre imię u ludzi i poważanie u kapituły. Kleryka też, a nawet dyakona, niedopuszczali do swych kapituł i dawali mu tylko połowę dochodów, do czasu wyświęcenia na kapłana (1696). Bywało, że takiego nawet nie instalowali, dopókąd ostatniej próby, to jest śpiewania mszy św. jako kapłan, nie odbył.

Egzamin próbny obejmował: recturam, responsiones, missas i ministranturam, każde po całym tygodniu, to jest kandydat śpiewał

*) Ut tabernas non frequentet, neque visitet, a lusu alearum et foliorum sese abstineat, in Horis decantandis diligentiam quam maximam adhibeat, et in omnibus licitis fratribus suis obedientiam et reverentiam praestet.

w chórze invitatoria, zaczynał hymny, antyfony i psalmy; potem z Graduału odśpiewywał z kantorami na mszach; dalej jako kapłan u ołtarza śpiewał wotywy funduszowe i msze w tygodniu przypadające; wreszcie asystował prałatom do mszy jako dyakon i subdyakon. Każdy te same próby przechodził, lubo nie w tym samym porządku odbywane. Po szczęśliwem przebyciu prób, kandydat był instytuowany przez officyala, a instalowany przez dziekana kapituły lub vicedziekana kolegium. Używana tu forma była prawie taka sama jak w kapitule kanonickiej, którą wikaryusze we wszystkiem prawie naśladowali. Przyjętemu dawał vice-dziekan przestrogi, najwięcej śpiewu dotyczące. Tak np. ks. Jan z Piątku r. 1600 otrzymał przy swej instalacyi te przestrogi: aby nuty w śpiewie i akcent w czytaniu zachowywał, samogłosek w śpiewie i czytaniu nie zmieniał, ale właściwym sposobem i głosem je oddawał, inaczej naraził się na kary, które mu naznaczą ilekroć te przepisy przestąpi. Obiecał pilność i zapłacił iucundi ingressus zł. 2, jako statut wymagał.

(D. c. n).

Czy śpiewać liturgicznie, czy nieliturgicznie?

(Dokończenie).

Całem usiłowaniem i życzeniem autora „Słówka o śpiewie nieliturgicznym“ jest, aby we mszy św. *koniecznie* lud śpiewał naprzemian z celebransem, w języku narodowym, i w tym celu wykazuje: 1) wysoką piękność śpiewów naszego ludu, 2) trudność śpiewu liturgicznego jak i niemożliwość dobrania chóru amatorskiego po małych parafiach, 3) pragnienie wrzekome ludu wiernego do czynnego uczestniczenia przez pienia pobożne wraz z kapłanem we mszy św., 4) przygnębiające wrażenie dla tego ludu, gdyby podczas czytanej sumy, sam tylko miałby śpiewać i nie słyszał z ust kapłana pięknego śpiewu mszalnego, do którego tak jest nawykły i przywiązany.

Na dowodzenie te możemy odpowiedzieć:

Wiadomo, że nasze śpiewy religijne narodowe, jak świadczy znawca nasz Adam Mickiewicz „nie ustępują nawet włoskim,“ lecz niebieskim pieniom, jakieby się w liturgii tu na ziemi *rozpoczynającym*, ustąpić chyba muszą: to każdy uczuł i przyzna, kto duszą się wsłuchał w prawdziwy śpiew kościelny dobrze i pobożnie wykonany. Śpiew gregoryański, jak każda rzecz wzniosła, jest trudny—i początek każdy jest trudny, lecz gdy trudności wyminąć nie można, trzeba je przezwyciężyć, nie ma innej rady; tembardziej, że nas Kościół i sumienie obowiązują. Zamiast więc szukania ratunku przed reformą śpiewu kościelnego w martwej literze niektórych autorów liturgicznych, imajmy się raczej ducha, co ożywia i pracujmy ile możemy. Toć łatwiej jest z pewnej liczby ułożyć chór śpiewacki, aniżeli całą parafię nauczyć należycie śpiewać. Na partykularzu wiejskim chór z kilku chociażby osob złożony, a najlepiej z ludzi pobożnych, posłusznych, mocnych,

zdrowych, klasy prostej, mających mniej przeszkód i interesów, przy stosownych zachętach proboszcza, a przy pracy organisty—wystarczy; jak również na początek wyuczenie się jednej lub paru najłatwiejszych mszy, niechby nawet nie koniecznie gregoryańskich, lecz na głosy, byle całkowitych, po łacinie i według melodyj poważnych kościelnych. A w ostateczności niechby organista sam jeden śpiewał, albo i recytował części mszy przydłuższe, np. Credo przy towarzyszeniu organu. Najlepsze i najpożyteczniejsze będzie uczestniczenie wiernych we mszy św. z uważną modlitwą — niech się modli z książki kto umie, a reszta ludu na różańcu lub koronce, które nawiasem mówiąc, zaprowadzić warto powszechnie po parafiach, upominając, iż kto już raz niemało pieniędzy zmarnował w życiu, może się raz na rzecz wielce dla duszy potrzebną, zdobyć. Mają oni dosyć sposobności do śpiewania poza mszą św., a czy tak bardzo lubią śpiewać?—ilu ich śpiewa przy godzinkach, różańcu, procesyach, gorzkich żalach, litaniach, podczas majowego nabożeństwa, na cmentarzu w dzień zaduszny, w dni krzyżowe i inne? Zaledwie garstka gorliwszych, którzy właśnie poduczeni i na mszy świętej w chórze śpiewają, albo do bractwa należą. Tak jest obecnie.

A czy przed nastaniem reformy lepiej stały śpiewy ludu podczas mszy i poza mszą św.? Teraz dopiero słychać narzekania, że lud coraz mniej śpiewnym się stawa, a temu ma być winne odsadzanie go od śpiewu przez reformę. Lecz tu inne zupełnie zachodzą przyczyny i nie od dzisiaj; że wspomnimy tylko o jednej z nich, a tą jest następująca: Wszystkie narody jak wiemy, kiedyś wrócą do jedności wiary i będzie „jedna owczarnia i jeden pasterz“, lecz do jedności języka, nigdy chyba nie przyjdzie; owszem z ułatwieniem komunikacyi i innych czynników cywilizacyjnych, wynika coraz większa mięszanina narodowości i języków wszędzie, a u nas tembardziej jako na stacyi wędrówek czyli stycznej między zachodem ą wschodem; mało już parafij u nas pod względem narodowości jednolitych: w różnych też okolicach i parafiach lud polski nawet, bardzo odmiennie śpiewa; a gdy się z kilku zbiorą parafij, np. na odpust, to o jednozgodny śpiew jeszcze trudniej. Można się spodziewać, że ze śpiewem ludowym w kościele im dalej, tem trudniej; sam czas to ze sobą przynosi. Ztąd mądrze się Kościół urządza, że chce w najświętszym akcie religii, jakim jest msza św., język stały, niezmienny i śpiew jednostajny dla wszystkich utrzymać. W prowincyi kościelnej naszej, tak w Królestwie jak i w Cesarstwie, jest wiele parafij mięszanych polsko-francusko-włosko-niemiecko-czesko-litewsko-łotysko-ormiańskich, a zwłaszcza po miastach stołecznych, portowych i w ogóle w większych jest po kilka narodowości: naprzykład w takiej Odesie parafia polsko-francuska-włosko-niemiecka, to samo w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Łodzi.

Gdyby w takich warunkach lud śpiewać miał podczas mszy świętej uroczystej, musiałby organista nim dyrygować z wysokości chóru, w przystankach i intonacyach, a przytem od czasu do czasu kolejno każdą narodowość uwzględniać, aby nie miała urazy i przygotować ją należycie. Byłem świadkiem podczas ingresu Biskupiego we Rżgowie, jakto lud z kilku parafij zebrany śpiewał pieśni tak powszechnie znane „Boże w dobroci“; istna to była parodya śpiewu. I przeciwnie, lud słysząc samego tylko kapłana po łacinie śpiewającego mszę świętą, nic na tem nie straci, owszem będzie się czuł w pobożniejszym jeszcze nastroju, skoro go się pouczy, że językiem tym mówili kiedyś Apostołowie, Męczennicy i tylu świętych od kolebki Chrześciaństwa, i że w tym języku przemawia do nas i obecnie Ojciec święty. Co do organistów nawet, gdy przed reformą śpiewali po polsku, nie wiele było w tem ładu i pociechy; sam doznawałem wielkich przykrości, gdy celebrowałem w Niegowie i Krzepicach; byłbym chętnie podczas

owej mszy zapłacił organiście, żeby tylko przestał swego śpiewu i grania; czegóż bo tam nie było—istna kocia muzyka i piski w rodzinnym i w nierodzinnym języku. Innym znowu razem zaspiewał mi p. organista na wotywie coś na nutę piosnki ukraińskiej „Jechał kozak za Dunaj...“ Toć pamiętamy, że niedawno temu każdy niemal ksiądz inaczej śpiewał we mszy i poza mszą. A podczas uroczystej sumy tak w katedrze, trwającej niekiedy wraz z kazaniem dwie godziny, jako i w innych większych kościołach, jakież to były śpiewy i orkiestry? teatralne w całem znaczeniu — z hukiem, brzękiem, trąbieniem, z primadonnami, solami, staccatami, prawdziwie skoczne do sta katów, że aż mimowoli stopy celebransa do taktu drgały i, takie mu sprawiały roztargnienie, że z trudnością mógł uwagę skupić przy świętej czynności. To też wielu, nie już kapłanów, ale wiernych narzekało wtedy, że nie mogli się modlić, i odzywali się z tem głośno, że takie śpiewy i muzyki trzeba usunąć koniecznie; ba! a czemże było wonczas zastąpić!?

Nastała też nareszcie reforma śpiewu; lecz i teraz jeszcze niestety, nawet przy największych uroczystościach, nieraz kapłani, choć niechętnie, zmuszonymi się widzą dopuścić śpiew wysoko-inteligetnie amatorski na chór ze zwykłemi dodatkami światowemi, choćby niby „na ten jeden raz tylko.“ Tak to teatr i popis gwałtem prawie się wciska do świątyni Bożej, a ustąpić nie chce, jakby ze swej własności. A przecie śpiew liturgiczny nie od dzisiaj dopiero istnienie swe rozpoczyna: był od początku Kościoła i tylko za czasów ostatnich bardzo podupadł i prawie ustał u wielu narodów. Reforma obecna pracuje nad przywróceniem śpiewu do stanu pierwotnej świetności, w jakim u nas kiedyś istniał. Nie można przeto śpiewu tego nazywać narzuconym, samozwańczym; jestto prastary śpiew uprawiany przez dawnych polaków, ze złotej niegdyś epoki; lecz myśmy go zaniedbali i odzwyczaili się od niego, ztąd wydaje nam się jakoby niebywałym, do czego duch czasu—laicyzacyi nie mało się przyczynił.

I któż go przypomniał światu całemu i nam samym?—oto Matka Kościół nasz święty, z pobudek ważnych, ze względów najwyższych. Kościoła słuchać trzeba. Lecz jakże się dźwignąć z wiekowego letargu, jak przeprowadzić reformę śpiewu kościelnego? Co oddawna upadało, niepodobna od razu i wszędzie podnieść, lecz zwolna można i należy. Tu nadmienię słówkiem o przejściach śpiewu we własnej parafii, zatem z własnego doświadczenia. Chociaż nie będąc sam muzykalnym, mam wszakże zdolnego i chętnego organistę; parafia zaś fabryczna pod samą Łodzią, na poły polsko-niemiecka, nie cieszy się sprzyjającymi warunkami. Do nastania reformy śpiewano tutaj msze po polsku, po niemiecku i niekiedy obcięte po łacinie, albo nawet mięszanym językiem; było w tych mszach wszystkiego po trochu: kawałek Kyrie, Gloria, Credo, były melodye, jak wszędzie i do tańca i do rożańca, zrzadka kiedy lud śpiewał, lecz bardzo niedołężnie; na próby czyli repetycye chór amatorski mięszany nie bardzo lubiał chodzić, a i na sumie zwykle nie w komplecie się znajdował; więc chromał i był więcej improwizowanym niż przygotowanym; nieraz organista widział się zmuszonym sam msze odśpiewywać. Napsuło mi to nieraz humoru, upominałem lecz nadaremnie, nareszcie, kiedy przez parę niedziel chór wcale się nie pokazał, skorzystałem z tego i nowy założyć postanowiłem. Szemrali nieco dawni śpiewacy i niektórzy inni jeszcze, żem skasował wesoły śpiew i do chóru osób dorosłych dołączył chłopaków „smarkaczy“—lecz, jak mogłem tak wytłomaczyłem że przy nabożeństwie nie potrzeba wesołości, tylko modlenia się i że jak organ z różnej wielkości piszczałek, tak właśnie i chór dla skali głosu z różnego wieku osób składać się musi. Zaprowadziłem same msze łacińskie, zaprenumerowałem „Rocznik dla organistów“ i „Śpiew Kościelny“, kupiłem Graduał,

msze choralne, i wkrótce śpiewacy dobrani pokazali, że śpiew gregoryański wcale niezle szedł i wielom nawet się spodobał; wprawdzie, gdy po pierwszym zapale niektórzy odstąpili, dla pozostałych ze słabszemi płucami przeszliśmy (do czasów lepszych) na msze polifoniczne, lecz niemniej liturgiczne, łacińskie. Ustaliwszy jednak śpiew w duchu Kościoła i męski chór, spokojni jesteśmy z organistą i już nie ma komu narzekać. W dnie powszednie organista śpiewa sam jeden.

Jak w mojej parafii, tak i wszędzie, jesteśmy w pierwszej dobie reformy, dobie biadań, narzekań, polemiki i zamiany zdań z jednej, a zachwytów gorliwości z drugiej strony; i to się zapewne nie tak prędko ustali. Z czasem ustąpią malkotenci, nastanie pokolenie nowe: alumni w seminaryach, organiści w szkole muzycznej, w śpiewie kościelnym wykształceni, nowy zupełnie kiedyś kontynges w służbie Bożej stanowić będą i śpiew liturgiczny, poprawny, da Bóg, stanie się powszechnym. Tymczasem, co mają czynić księża proboszczowie, wikaryusze, alumni, organiści? Trudno wymagać od wszystkich bez wyjątku, steranych w pracy kapłańskiej weteranów, aby się co do śpiewu jęli pługa kościelnego jak młodzi, lecz księża wikaryusze i w ogóle kapłani młodsi, jakkolwiek nie są jeszcze na własnym gospodarstwie, mogą ich wyręczyć bez urazy; alumni niechby się z całą duszą garnęli w seminaryach i podczas wakacyj do nauki tego śpiewu; organiści będąc specyalistami, jako wykonawcy zleceń kapłańskich i pomocnicy nieodzowni, mogą i powinni wywiązywać się sumiennie. A tak całość sama się złoży. Na głos Głowy Kościoła w sprawie reformy śpiewu, grono młodych, gorliwych i uczonych kapłanów jęło się u nas tej sprawy świętej. Założyło nową, a ważną instytucyę w społeczeństwie naszem katolickiem, z pobudek chwały Bożej i dobra dusz. W skutek apatyi, jaka istnieje może wszystko upaść a przynajmniej tylko istnieć i dogorywać to, na co się z wielkim trudem i wysiłkiem ludzie dobrej woli zdobyli, ufając w świętość sprawy i pomocy bratniej; a byłoby to bardzo szkodliwą obojętnością ogółu naszego.

Proboszcz.

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słonecki.

(Ciąg dalszy).

Muzyczne neumatyczne pismo w całym Zachodnim Kościele upowszechniło się głównie od czasów *Grzegorza Wielkiego papieża (590—604).* Już bowiem tak zwany *Antiphonarium cento,* (t. j. księga napisana przez samego Grzegorza W. papieża, w której zawarte były wszystkie śpiewy na cały rok według potrzeb liturgii na rozmaite dni roku) napisany był *neumami,* które do dziś jeszcze przechowały się i mają zastosowanie w śpiewie gregoryańskim.

Lecz dziś przez *neumy*, zwane jeszcze *notae ligatae* (*znaki* czyli *nuty wiązane*), ściśle należy rozumieć grupę kilku lub kilkunastu nut nad jedną sylabą lub samogłoską, które oznaczają jakby falowanie głosu. Ztąd Jan z Vaervere (Tinctoris) powiada: „*Neuma jest śpiewem bez wyrazów, przyczepionym do końca słowa.*“

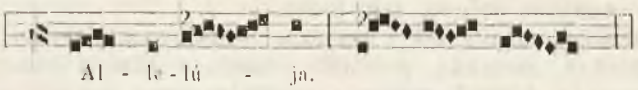

Neumy w choralnym śpiewie mają pewne charakterystyczne znaczenie. Spotykamy je przeważnie w śpiewach, przeznaczonych na uroczystości radosne, jak np. Wielkanoc, Boże Narodzenie, dla tego neumy najczęściej spotykamy przy wyrazie *Allelúia*, jako w wyrazie wyrażającym radość. Kościół bowiem święty tem długiem pasmem tonów bez wyrazów, czyli roztaczaniem na jednej sylabie frazesów śpiewnych, chce niejako okazać, że ponieważ brak mu słów na wypowiedzenie tej radości duchownej, tego zachwytu i uczuć, jakiemi przy danej radosnej uroczystości jest przejęty i przepełniony, zaledwie dźwiękami głosu usiłuje ujawnić swe uczucia i przesłać je do Tronu Bożego. Np.

(Graduale. Dominica Resurrectionis).

b) *Linie.* Neumatyczna notacya była dość trudna i niedokładna, a ztąd wadliwa, gdyż chociaż określała ruch melodyi, jednak nie wykazywała właściwej wysokości jej dźwięków, a tem mniej ścisłych stosunków czyli odległości tonów. Ulepszenie w notacyi muzycznej rozpoczęło się dopiero w X stuleciu, gdy muzykom przyszło na myśl przeciągnąć *linie* nad tekstem śpiewu. Mianowicie *Hukbald* Flamandczyk († 930 r.) pierwszy to uczynił, a *Guido z Arezzo* udoskonalił ten jego wynalazek i w ten sposób powstał *system liniowy*, który śpiewakom oddał ogromne usługi tem, że jednym rzutem oka mogli już oryentować się w odległościach i wysokości brzmienia tonów, a tem samem łatwo je głosem trafiać. Do dzisiejszego zaś systemu liniowego muzyka doszła powoli i drogą następującą: naprzód w poprzek stronicy kreślono nad tekstem *jedną czerwoną linię*, na której oznaczano ton *F*. Tony wyższe od *F* znaczono nad linią, zaś niższe nad linią. Później nieco prze-

ciągano *drugą linię* koloru *żółtego* lub *zielonego*, przeznaczoną dla tonu *C*. Na obu tedy liniach pisano litery C i F, jako wskazujące odpowiednie im tony na tych liniach:

C———————————————————

F———————————————————

Następnie w wieku XI Guido dodał jeszcze dwie linie, znacząc je na pergaminie iglą, a przy tem zamiast liter—do oznaczania tonów zaczął używać *czarnych punktów—kropek*, które kreślił na liniach i pomiędzy liniami.

Był czas, że używano *siedmiu i sześciu linij*, ale to okazało się niepraktycznem, gdyż użycie tylu linij utrudniało czytanie nut.

Ostatecznie system liniowy ograniczono w nowożytnej muzyce mensuralnej do *pięciu linij*, zaś choral używa tylko *czterech* gwidońskich *linij*, gdyż, ponieważ prawie wszystkie gregoryańskie melodye nie przekraczają granicy *ośmiu tonów*, są dlań zupełnie wystarczające. Jeżeli zaś melodya nie może, co rzadko się spotyka, pomieścić na czterech liniach, ale występuje niżej lub wyżej, natenczas albo używa się linij dodanych górnych lub dolnych, albo, co najczęściej bywa, klucze, o których niżej mówić będziemy, przenoszą się na wyższą lub niższą linię lub wreszcie klucz *f* zamienia się na *c* czy też odwrotnie.

Z czasem przestano kreślić linie różnokolorowe i tylko czerwonych użyto, a dziś i te ostanie zamieniono na czarne. *(d. c. n.)*.

LITERATURA I KRYTYKA.

Haller M. *Missa tertia.* W wiadomościach bibliograficznych kompozycyj kościelnych jest rzadkością niesłychaną piętnaste wydanie kompozycyi „Missa tertia“ Hallera. Znalazła ona od samego początku swych wielbicieli i dziś jest najbardziej rozpowszechnioną. Szkoda tylko, że autor nie dorobił drugiego *Agnus Dei*, bo śpiewając tak jak jest, trzeba koniecznie pierwsze Agnus Dei powtarzać albo recytować. Cena 1 mr. 40 f. za part. i głosy. Wyd. Pustet.

Rituale Romanum. Wydanie szóste. Pustet. Cena 4 m. 80 fen.

Dwugłosowe Offertoria. (Zweistimmige Offertoria). Organ jest obowiązkowym. Tom II zawiera ofertorya *proprium de tempore*, od niedzieli zw. Quinquagesima aż do 2-ej niedzieli po Wielkiej Nocy. Kompozycye autorów takich jak: J. Conze, L. Ebner, P. Griesbacher, M. Haller, Fr. Hengesbach, P. Piel, J. Quadflieg i J. Schildknecht sami za sobą na korzyść przemawiają. Cena part. 1 m.; głosy po 30 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

Haller M. Op. 69-b. Missa XVIII in hon. S. Maximi Episcopi et Confessoris. Kompozycya napisana jest na trzy równe głosy z organem. Msza piękna i organ samodzielny. Cena part. 1 mr. 20 fen.: gł. po 12 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

Adalbert Hämel. Op. 9. (XIII Offertorien). Trzynaście Ofertoryów na 4. 5 i 6 mięszanych głosów. Następujące święta mają tam swe własne Ofertorya: I Msza Bożego Narodzenia, III Msza i Nowy Rok. Trzy Króle. Uroczystość Ro-

dziny Przenajświętszej, Wielkiej Nocy dzień I i II. Zielone Świątki dzień I i II. Boże Ciało, Uroczystość Matki Boskiej Rożańcowej, Dzień Wszystkich Świętych. Święta Matki Boskiej i uroczystość Aniołów Stróżów.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na 3 głosy męskie, średniej trudności.

191. Stein, J. Op. 32. *Missa in hon. St. Angelorum Custodum.*
Kompozycya ta jest jedną z najlepszych prac tego autora. Cena part. 1 mr.; głosy po 25 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

192. Thielen, P. Op. 8. *Missa in hon. S. Guilelmi.*
Thielen jest jednym ze zdolniejszych kompozytorów. Na równi stać może z Hallerem i Stehlem. Msza jest bez *credo*. *Et incarnatus* trzygłosowe dorobione jest do choralnego Credo III. Cena part. 1 mar. 20 fen.; gł. po 15 fen. Wyd. Herder. Freiburg i Br.

193. Wiltberger, H. Op. 10. *Missa in hon. S. Georgii.*
Msza ładna. Credo miejscami choralne. Cena part. i głosu 2 mr. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

194. Witt, Fr. Op. 29-a. *Missa in hon. S. Ambrosii.*
Recenzya zamieszczona została w „Śp. Kość." z r. 1896 w № 6, „Przewodnika" 34.

195. Witt, Fr. Op. 31. *Missa in hon. S. Andreae Avellini.*
Patrz „Śp. K." z r. 1896 № 6, „Przewodnika" 36.

ROZMAITOŚCI.

Wspomnienie o ś. p. Joachimie Glińskim. Doknięty atakiem sercowym zmarł nagle ś. p. Joachim Gliński, organista podominikańskiego kościoła. Zmarły przez całe życie swoje był wymownym przykładem umiłowania muzyki, której poświęcał się całą duszą, i rozumnej a gorąco i szlachetnie odczutej pracy szerszej, choćby w skromnym zakresie. Umiał on na tak skromnem stanowisku zaszczepić w szerokiem kole towarzyszów pracy i uczniów umiłowanie pieśni rodzimej, swojskiej i podniecać ich do pracy w uszlachetnieniu i ożywieniu najzwyklejszych melodyj—bądź kościelnych, bądź świeckich. Życie oddał w ciężkiej pracy obowiązkowej, wśród lekcyj licho płatnych, wśród dobrowolnie, a bezinteresownie przyjętych obowiązków nauczania biedaków, którym w ten sposób dawał środki do życia, choć sam z dniem każdym, z każdym wysiłkiem niósł dla braci cząstkę... własnego życia. On również niezmordowany stanął na czele szczupłej ochotniczej gromadki płci obojej i wnet utworzył związek przyszłego towarzystwa śpiewaczego—wileńskiej „Lutni." Pamiętamy te pierwsze nieśmiałe i skromne popisy, więc temu niestrudzonemu i szlachetnemu ich twórcy zapisujemy tu słowa wysokiej czci i rzewnego wspomnienia. Zmarły zostawił po sobie w rękopisach kilkadziesiąt utworów, przeważnie kościelnych.

Pamięci Joachima Glińskiego.

Organisty w kościele po Dominikańskim w Wilnie † 14 Marca 1898 r.

Nie dla oklasków żył i wawrzynów,
Nieporuszony w kolejach losu,
Pokorny, cichy z wielkich swych czynów,
Mały u świata... nie znał rozgłosu.
Prawdziwym sztuki będąc kapłanem,
Jej miłość szerzył, nie sławę swoją,
I dla niej z życiem niezmordowanem
Walczył jak rycerz okuty zbroją.
Sercem i chlebem rad się podzielał,
Cieszył strapionych, garnął sieroty,
W wszystkie ludzkości bóle się wcielał,
Wsiewając ziarna wiary i cnoty.
Hołdem jedynym nad jego zgonem
Boleść sercowielu i łzy obfite...
A wielkiem tylko przed Boga tronem
Będzie artysty życie ukryte.
Wielki był wiarą, wielki w miłości:
Z zapałem, dusze wlewając całą,
Kształcił dla Boga i dla ludzkości,
Serca młodzieńcze pracą wytrwałą.
Bóg, ludzkość, sztuka: to było hasło
Życia artysty... w pracy nad siły
Z miłości ku nim życie to zgasło
I w mrok przedwieczny zeszło mogiły.
Wielki przed Panem — mały u świata,
Rodak-artysta żył nie dla siebie:
I pełne trudów i zasług lata,
Znajdą koronę niezwiędłą w niebie.

Uczeń.

Program śpiewów w Wielkim Tygodniu w kościele Carsko-Sielskim. Dominica Palmarum. Benedictio palmarum: Hosanna Filio David (cantionale). — Responsorium: In monte Oliveti (3 voc.) M. Haller. Sanctus et Benedictus (cantionale). Antiphona Pueri Hebraeorum (cant.).

Procesio: Responsorium: Quum appropinquaret (cant.). Antiphona: Gloria laus (cantionale). Adoratio Crucis. Antiphona: O crux, ave, ks. Surzyński. Responsorium: Ingrediente Domino, Tan. V.

Missa: Introitus (Graduale Romanum). Kyrie, M. Haller (4 voc.). Tractus: Deus, Deus meus. Credo Joos (Et incarn. 4 voc., Conz.). Offertorium: Improperium expect. (4 voc.), Edenhofer. Sanctus (4 voc.) M. Haller. Benedictus (3 voc.), ks. Walczyński. Agnus (2 voc.), ks. Moczyński. Communio (Graduale Romanum). Adoramus Te, Christe (4 voc.), Cothe.

Vesperae: Dixit. Ton. VII. Confitebor. Ton. IV. Beatus vir. Ton. IV. Laudate pueri, Ton. VII. In exitu Israel. Ton. peregrin. Vexilla Regis (4 voc.), Mettenleiter. Ave, F. Witt (4 voc.).

Feria V in Coena Domini. Missa: Introitus (graduale Romanum). Kyrie (4 voc.), M. Haller. Graduale (grad. Rom.) Gloria (4 voc.). Mitterer. Offertorium (4 voc.) Edenhofer. (Dextera), Sanctus (4 voc.) Haller. Benedictus (3 voc.), ks. Walczyński. Pange lingua (4 voc.). J. Stein. Agnus (4 voc.). Haller. Communio (grad. Rom.). Adoramus Te (4 voc.). Cothe.

Feria VI in Parasceve: Tractus: Domine. Ton. II. Tractus: eripe. Ton. II. Adoratio Crucis. Venite adoremus. Improperium: Populo meus (3 voc.), ks. Surzyński. Responsorium: Recessit Pastor (3 voc.). M. Haller. Adoramus Te. (4 voc.). Cothe.

Sabatto sancto. Tractus: Cantemus. Ton. VIII: Tractus: Vinea. Ton. VIII; Tractus: Attende Toni VIII. Benedictio Fontis. Tractus: Sicut cervus, Toni VIII; Litaniae (cantionale).

Missa. Kyrie (4 voc.). M. Haller. Gloria (2 voc.). Confitemini VIII ton., Nikel. Tractus: Laudate. Ton. VIII. Antiphona: Alleluia. Ps. Laudate. Ton. VIII. Vespere autem. Ton. VIII; Sanctus (2 voc.). Nikel; Benedictus (2 voc.), Nikel: Magnificat (4 voc.). Mettenleiter.

Dominica Resurrectionis. Aperitio Sepulchri. Antiphona: Gloria. Ton. I: Invitatorium: Surrexit (2 voc.). Haniseha: Antiphona: Ego sum, Ton. II: Ps.

Beatus vir, Ton. IV; 2 Antiphona: Postulavi, Ton. II; Ps. Quare. Ton. IV (4 voc.); 3 Antiphona, Ego drmivi, Ton. VIII; Ps. Domine, Ton. IV; Te Deum laudamus (choral.); Regina coeli, (4 voc.) Witt.

Missa. Introitus (grad. Rom.): Kyrie (4 voc.) Missa solemnis, Schaler; Gloria (4 voc.) Missa Dominicalis. Mettenleiter; Graduale (grad. Rom.); Credo (2 voc.) Moczyński; Offertorium (grad. Rom.): Sanctus (4 voc.) Missa solemnis, Schallera; Benedictus (4 voc.), missa solemnis, Schalera; Agnus (4 vos.), missa solemnis, Schalera; Communio (grad. Romanum). Hanischa.

Feria II post Pascha. Introitus (grad. Rom.): Kyrie (2 voc.), missa in hon. S. Joseph. Nikel; Gloria, missa Domin.. Mitterer; Graduale (grad. Rom.); Credo (choral); Et incarnatus (4 voc.). Conze: Offertorium (4 voc.), ks. Fr. Witt: Sanctus, mis. Dom.. Mitterer; Benedictus (3 voc.). Schalbach: Agnus (4 voc.) missa solemnis, Schaller; Communio (grad. Rom.): Surrexit (2 v.). Hanischa.

Kwestya sporna. Konsystorz Płocki wysłał do Rzymu zapytanie co do kwestyi śpiewów nieliturgicznych podczas śpiewanej mszy, bez asysty. Odpowiedzi oczekiwać należy za kilka miesięcy.

Ratysbona. Chór katedralny od dnia 10 Lutego do 27 Marca wykonał następujące kompozycye: a) Mszę Anerio. M. VIII Toni, 4 gł.: Ebner, „De Spiritu sancto," 4 gł. z org.: „Ave Regina" 5 gł.: Griesbacher, Matris dolorosae, 5 gł.: Haller, M. VII. 4 gł. z org. M. XII. B., 4 gł. z org. M. VVIII i. h. B. M. V., 5 gł.; Hasler, M. secunda, 4 gł., „Ecce quam bonum" 5 gł.: Mitterer. VIII. Toni. 4 gł.; Orl. Lassus. 5. Toni, 4 gł.. „Laudate Dominum" 4 gł. „Puisque j'ay perdu. 4 gł.; Palestrina, „Iste Confessor." 4 gł.. Sine nomine. 4 gł., M. Papae Marcelli. 6 gł.; Viadana, „L'hora passa". 4 gł., Sine Nomine, 4 gł. b. Gradualien: Mitterer. „Domine praevenisti," 4 gł.. z org., Witt; „Eripe me", 4 gł. c) Offertorien: Auer, „Veritas mea," 5 gł.: Ebner, „Filiae regum" 2 gł., z org. „Constitues, 2 gł. z org.: Haller. „Ave Maria, 5 gł., „Afferentur regi." 4 gł. z org. „Sacerdotes. 4 gł., „Veritas mea. 5 gł. z org. Mitterer. „Veritas mea" 5 gł.: Palestrina. „Perfice gressus. Benedictus es, Scapulis suis. Meditabor. Justitiae Domini. Laudate Dominum. Cnofitebor" 5 gł.; Quadflieg. „Inveni David," 2 gł. z org. d) Asperges: 4 gł. Hallera i Hanischa. e) Pange lingua i Tantum: Engelharta, Hanischa. Hallera i Mitterera. f) „Te Deum" Griesbachera. 4 gł. na męski chór.

Najstarsze i najmłodsze pisma, prowadzone w duchu reformy muzyki kościelnej.

Trzy lata temu, rozpoczynając wydawnictwo „Śpiewu Kościelnego," zaznaczyliśmy wszystkie istniejące przed rokiem 1896 czasopisma, mające na celu rozwój muzyki kościelnej. Zmiany jakie zaszły przez ten czas łatwo czytelnik dostrzeże. Poprzestaniemy na tytułowych wzmiankach, wymieniając język w jakim jest pismo drukowane, redaktorów, wydawców, miejscowość i cenę roczną.

33 rok istnienia. **Fliegende Blätter für Katolische Kircheh-Musik.** Miesięcznik. Redaktor ks. Monsignor Frid. Schmidt. Wydawca Fr. Pustet. Regensburg. Cena 2 mr. Po niemiecku.

31 rok. **Musica Sacra.** Dwutygodnik. Redaktor ks. dr. Fr. Haberl. Wydawca Fr. Pustet. Regensburg. Cena 3 mr. Po niemiecku.

28 rok. **Der Kirchenchor.** Miesięcznik. Redaktor Fr. Battlog. Nakład własny. Frastanz. Cena za samą gazetkę dla Austryi 80 cent., dla Niemiec 1 mr. 50 fen. Z dodatkami muzycznymi, redagowanymi przez W. *Hâlmana*, cena 1 złr. 40 cen. i 2 mr. 70 fen. Po niemiecku.

25 rok. **Cäcilia.** Miesięcznik. Redaktor i wydawca J. Singenberger. Milwauke. W Ameryce 2 dolary. W Europie 2 dol. 25 cen. Po angielsku.

23 rok. **Kirchenmusikalisches Jahrburh.** Wydawnictwo roczne. Przez dziesięć lat wychodził p. t. *Cäcilienkalender*. Redaktor ks. dr. Fr. Haberl. Wydawca Fr. Pustet. Regensburg. Cena 2 m. 60 fen. Po niemiecku.

23 rok. **Der Chorwächter.** Miesięcznik. Redaktor J. G. E. Stehle. Wydawca J. Glaus. Gossau. St. Gallen. Cena 1 fr. 50 cen. W Niemczech 1 mr. 25 fen. Po niemiecku.

23 rok. **St. Gregoriusblad.** Miesięcznik. Redaktor M. J. Laus. Wydawca St. Jacobs-Godschuis. Haarlem. Cena 3 fr. 30 c. Po holendersku.

23 rok. **Gregoriusblatt.** Miesięcznik z dodatkiem **Gregorius bote.** Redaktor H. Böckeler. Wydawca L. Schwann. Düsseldorf. Cena 2 m. Po niemiecku.

22 rok. **Musica Sacra.** Miesięcznik. Redaktorowie i wydawcy Nasoni i Borroni. Medyolan. Cena 10 lir. Po za Włochami 12 lir. Po włosku.

21 rok. **Cerkveni glasbenik.** Redaktor J. Gujezda i A. Förster. Wydawca Milic. Laibach. Cena 1 złr. 50 cen. Po słowacku.

20 rok. **Musica Sacra.** Miesięcznik. Redaktor P. F. Comire, S. J. Wydawcy Loubens i Trinchant. Tuluza. Cena 6 fr. Poza Francyą 8 f. Po franc.

18 rok. **Muzyka Kościelna.** 12 numerów rocznie. Redaktor i wydawca ks. dr. Józef Surzyński, proboszcz w Kościanie. Cena 3 m. 20 fen.: 2 ruble; 2 złr. Po polsku.

17 rok. **Musica Sacra.** Miesięcznik. Redaktor Sosson. Wydawca Pölman. Gand w Belgii. Cena 5 fr. Poza granicami Belgii 6 fr. Po francusku.

15 rok. **Gregorius Bote.** Miesięcznik. Dodatek bezpłatny do *Gregoriusblatt*. Redaktor W. Schönen. Lennep. Cena za każde 5 numerów 60 fr. Po niem.

15 rok. **Cäcilia.** Miesięcznik. Redaktor ks. Lutz. Wydawca Le Rout. Strassburg. Cena 2 mr. 40 fen. Po francuzku.

13 rok. **Kirchenmus. Vierteljahrschrift.** Kwartalnik. Redaktor Balt. Feuersinger. Wydawca Mittermüller, Salzburg. Cena 1 złr.: w Niemczech 2 m. 60 fen. Po niemiecku.

11 rok. **Der Katholische Kirchensänger.** Miesięcznik. Redaktor J. Schulz.— Wydawca Herder. Freiburg i. B. Cena 2 mr. 40 fen.

10 rok. **Courier de St. Gregoire.** Miesięcznik. Redaktor A. Dirven. Wydawca B. Basque. Liege (Lütich). Cena 3 fr. 60 cen. Po francusku.

9 rok. **Paleographie Musicale.** Kwartalnik. Redagują Ojcowie Benedyktyni w Solesmes. Breitkopf et Härtel. Lipsk. Cena 25 fr.

6. rok. **Cäcilia.** Miesięcznik. Redaktor Fr. Rotter. Wyd. Fr. Görlich. Wrocław Cena 1 mr. 25 fen. Po niemiecku.

6 rok. **Revue du chant grégorien.** Miesięcznik. Redaktor i wydawca P. Bert. Grenobla. Cena 3 fr. 50 c. Poza granicą 5 fr. Po francusku.

6 rok. **Rocznik dla organistów** jako dalszy ciąg *Kalendarza dla organistów*. Wydawnictwo roczne. Redaktor ks. Br. Maryański. Cena niest. 40, 50 k.

5 rok. **Katholikus Egyhazy Zeneküzlöny.** Miesięcznik. Redaktor i wydawca J. Kutschra. Budapest. Cena 1 złr. 60 cen. Po węgiersku.

4 rok. **Revue de Musique religieuse et de chant gregorien.** Miesięcznik. Redaktor i wydawca J. Mingardon. Cena 3 fr. Po francusku.

3 rok. **Śpiew Kościelny.** Szczegóły są znane. Płock. Cena rs. 4.

3 rok. **Bolletino Ceciliano.** Dwutygodnik. Redaktor ks. R. Felini. Wydawca Monauni. Trydent. Cena 1 złr. Po włosku.

3 rok. **La Música Religiosa en Espana.** Miesięcznik. Redaktor Filip Pedrell. Nakład biskupa miejscowego. Madryt. Cena 8 fr. Po hiszpańsku.

2 rok. **St. Gregoriusbode.** Miesięcznik. Redaktor ks. Dirven. Wydawca P. Basqué. Liege. (Lüttich). Cena 3 fr. Za granicą 3 f. 60 c. Po franc.

Oprócz pism wymienionych wychodzą jeszcze dwa w terminach nieokreślonych: a) **Literarischer Handweiser für Freunde Kath. Kirchenmusik.** Red.

J. Auer. Wydawca Pawelek. Regensburg. Rocznie trzy, cztery razy. Cena 20 fen. i b) **Der Organist.** Redaktor J. Rodenkirchen. Wydawca Greven et Bechtold. Kolonia. Pojedyńczy numer 30 fen.

Korespondencye:

Z Makowa, dyecezyi Płockiej.

O ile przy pilnem ćwiczeniu i chętnem uczęszczaniu na próby, chór prędko może stanąć na stopniu doskonałym, może za przykład pod tym względem posłużyć miasto Maków. Chór, zebrany z dziewcząt i chłopców od lat 10 do 14 i mężczyzn, po upływie niespełna dwóch lat, wykonuje już utwory liturgiczne. Na poświęcenie kościoła miejscowego, chór powyższy śpiewał mszę Stehlego „Salve Regina“ na cztery głosy, zmienne części recytowano, po offertorium właściwem odśpiewano „o esca viatorum“ ks. Surzyńskiego na dwa głosy Po nauczeniu się nut i prześpiewaniu różnych ćwiczeń, wzieliśmy się do wypracowania mszy Singenbergera na trzy głosy „in honorem S. Joannis Baptistae.“ Pracujemy jak możemy, byleby sprawę reformy śpiewu kościelnego przeprowadzić. *Wincenty Rostkowski.*

Z Goworowa, dyecezyi Płockiej.

W Goworowie zaprowadzony chór przez ks. Burawskiego świetnie się rozwija. Chór ten jeszcze młody zasługuje ze wszechmiar na pochwałę. Nuty potrzebne sprowadzają księża swoim kosztem, niektorych mszy nawet po 2 i 3 egzemplarze. Śpiewacy są przeważnie wieśniakami, przeto próby odbywają się najczęściej w niedziele i święta. Głosy sopranów są za mocne w porównaniu do basów. Podczas odpustu Podwyższenia św. Krzyża, wykonana była msza na 4 głosy „Tota pulchra es Maria.“ Nieszpory wykonano Oswalda Josa na 4 głosy o Matce Boskiej, które wychodziły doskonale, tylko tekst nie razem przez wszystkich był wymawianym.

Pożądanem byłoby aby p. organista nieco pracował nad muzyką kościelną; mało bowiem ma wprawy w czytaniu nut. *Recitando.*

Z Maciejowic.

W parafii naszej, zbiegiem szczęśliwym okoliczności, był ks. Słonecki, który chór prowadził wzorowo. Po jego wyjeździe do Saratowa, trudno mi podołać zadaniu w całości. Lecz co możemy, robimy. Dzieła potrzebne sprowadził ks. Proboszcz i zapisał do inwentarza kościoła Maciejowskiego. Chór naszej parafii składa się z osób 20-tu i istnieje z górą od lat 10. Sopranów jest 8, Altów 6, Tenorów 2, Basów 4. Repertuar biblioteki w Maciejowicach zawiera następujące utwory: 1) Stehle Preis Messe „Salve Regina“ op. 51 Alma redem. 2) Fr. Witt op. 18 Missa in hon. S. Augustini i op. 8 Fran. Xa m. 3) J. B. Molitor op. 11 Missa Tota pulchra op. 12 i 13. 4) J. Singenberger Missa in honor. S. Joannis Baptistae. 5) Tegoż: Missa in hon. S. Aloisii. 6) M. Haller op. 7 Missa Tertia i op. 8 Missa Quarta. 7) J. Singenberger Missa Angelorum Custodum. 8) M. Haller op. 55 Missa pro defunctis. 9) J. B. Molitor op. 25 Missa O Crux na jeden głos. 10) ks. T. Kowalski „Msza ku czci św. Rodziny Jezusa, Maryi, Józefa. 11) A. Edenhofer Offertorien.

Wykonywa jeszcze chór Maciejowicki wiele z dodatków „Muzyki kościelnej ks. Surzyńskiego.“ Nieszpory falsi Bordoni Furmanika. Zmienne części Mszy św. w powszednie dnie śpiewam sam. W niedzielę w ciągu roku, w uroczystości

większe, jako to: Boże Ciało, Wielkanoc, Zielone Świątki i inne śpiewamy na głosy. Nieszpory w niedzielę i święta bez wystawienia śpiewamy z Compendium Antyphonarii et Breviarii Romani. *Antoni Klyko.*

Z Wołynia.

W n-rze 13 „Śp. Kośc." r. z.. umieszczoną została korespondencya z Niewirkowa g. Wołyńskiej, w której proboszcz parafii Niewirkowskioj, ks. Leopold Szuman, składa gratulacye pp. Blumbergom z Warszawy za zbudowanie organu do Niewirkowskiego kościoła. Nie powiemy, aby gratulacye owe uzasadnione nie były, przeciwnie, głosy są dość melodyjne, chociaż większej siły nie posiadają, ale co do struktury to ta się nie zaleca wcale; jest zupełnie prymitywną i razi widokiem gołego drzewa, wszelkiej rzeźby pozbawionego, a nawet dotąd wcale nie pomalowanego.

Dla dopełnienia korespondencyi szan. proboszcza Szumana dodać powinniśmy, że o ile zdawać się może niefachowemu widzowi rzeczony organ wart jest sumy jaką kosztował, z której dwie części opłacane zostały, przewóz z Warszawy, kosztem miejscowego kuratora hr. Małyńskiego, a część trzecią złożyli przeważnie ubożsi parafianie ze szlachty zaściankowej się składającej. Organista pobiera rocznej płacy rubli piędziesiąt od ks. proboszcza Szumana, a od kolatora miejscowego dostać mógłby, o ile wiemy domek z ogrodem w sąsiedztwie kościoła, dla czasowego mieszkania bezpłatnie, ten jaki jest zadaniu swemu nie odpowiada. Parafianie wdzięczni byliby Redakcyi „Śp. K." gdyby raczyła nastręczyć bardziej wykwalifikowanego organistę. *P.*

Z Nowegomiasta gub. Kowieńskiej.

Dominica Sexagesimae. Dnia 8-go Lutego (st. st.) słyszałem śpiew chóru w Nowomiejskiem parafialnym kościele. Wykonano mszę św. „In hon. S. Caeciliae" Singenbergera; zmienne zaś części mszy św. recytował miejscowy organista przy akompaniamencie organu. Nieszpory odśpiewali fałso bordone, Bern. Mettenleitera. Comp. C. P. Wykonano wszystko bardzo dobrze, pomimo słabych sił chóru i braku dyrygenta, gdyż organista musi grać na organach.

Miejscowy organista, p. Franciszek Żurawski, wiele zawdzięcza dwutygodnikowi „Śpiew Kościelny", z którego poczerpnął wszystkie wiadomości o czysto kościelnym śpiewie; oby Stwórca zesłał na Jego współpracowników wszelkie błogosławieństwa. Cześć także śpiewakom Nowomiejskiej parafii, którzy nie szczędzą swojej pracy dla chwały Najwyższego, tembardziej, że to są wieśniacy, od których nauka śpiewu wymaga ciężkiej i mozolnej pracy.

Miłośnik śpiewu kośc.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. A. Gruszczyński w Felsztynie. Za życzenia uprzejmie dziękujemy. Prosimy nie zapomnieć przedstawić kwestyi tej **J. E. Ks. Biskupowi Kłopotowskiemu,** podczas wizyty pasterskiej. Nuty wysłaliśmy. Cieszymy się, iż w Felsztynie tak pięknie chór chwali Pana Boga. „Szczęść Boże."

Sz. ks. A. Chwilowicz, dyakon w Sem. Włocl. Brakujące numery przesłaliśmy.

Sz. ks. J. Welutis w Ławk., gub. Kurlandzka. „Homiletyka" wychodzić będzie we Włocławku. Prenumeratę przesyłać najlepiej wprost do Włocławka.

gub. Warszawska. Adres: Redakcya „Homiletyki" w Włocławku. (Po rosyjsku Włocławsk). Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Sz. ks. M. Fulman w Piotrkowie. Czekamy na odpowiedź sz. ks. Profesora. I chociaż listownie zaznaczyliśmy, iż łamy „Sp. K." dla szan. ks. Rektora są zawsze otwarte, tu wszakże toż samo powtarzamy i tę gotowość naszę zaznaczamy.

Sz. ks. W. Jurgiłas w Metelach. „Asperges me" i „Vidi aquam" piękniejsze i łatwiejsze znajduje się w Graduale Romanum. „Ecce Sacerdos" zalecamy następujących autorów: Haller na trzy, na cztery i więcej głosów, op. 21; Singenberger na dwa głosy „Laudate Dominum;" Schweitzer, op. 15 na cztery mięszane głosy; i Koenen na cztery męskie głosy, op. 46; Stein op. 13 i wiele innych. Głosy do mszy św. Rodziny przesłaliśmy. Za miły i uprzejmy liścik uprzejmie dziękujemy. Resztę prześlemy.

Sz. ks. Sz. Powilajtis w Berznikach. Wszystko wysłane. Rożaniec w Czerwcu się ukaże.

Sz. ks. St. Romanowski w Radoszkowicach. Może sz. ks. Proboszcz zechce mieć biust Ojca ś. rzeźbiony? Oleodruków biustu 50×70 cen. nie spotykaliśmy. Rzeźba mogłaby być wykonaną za cenę umiarkowaną przez artystę rzeźbiarza p. Władysława Gruberskiego. Chętnie pośredniczyć będziemy. Za wykonanie roboty pięknie i sumiennie—ręczymy. Czekać będziemy na odpowiedź.

Sz. ks. Zygm. Łaniewski w Mieni. Wdzięczność należy się sz. ks. Dobrodziejowi za okazanie pomocy Józefowi Ptasińskiemu. Książeczkę z ćwiczeniami przesyłamy. Autorem jej jest Renner. Wydana u Pusteta p.t. „Gesangfibel."

Sz. ks. J. Bogutyn w Gródku. Wszystko przesłaliśmy.

Sz. ks. J. Żółtowski w Czelabińsku, g. Orenb. „Sp. K." wysłaliśmy za zaliczeniem pocztowem. Wszystko w swoim czasie wysłaliśmy. Przesyłamy „Boże dopomagaj" w pracy. Oby Pan Bóg dozwolił jak najprędzej szan. ks. Dobrodziejowi ukończyć budowę kościoła w Czelabińsku!

Sz. ks. Folkman w Konstantynowie. Ofiary na rzecz Sekcyi Muzyki Kościelnej w Warszawie najlepiej przesyłać na ręce ks. Maryańskiego, skarbnika. Adres: Radzanów, Płock. Zmiany w artykule są nieraz konieczne. Redaktor odpowiada za wszystko, co tylko zostanie w piśmie pomieszczone.

Sz. ks. M. Makowski w Przerośli; sz. ks. Hrynkiewicz w Rajgrodzie. Adres zmieniony. Należy się nam kop. 20.

Sz. ks. Cz. Górski w Wolpie. Na nowem miejscu przesyłamy życzenia „Błogosławieństwa Bożego." Adres zmieniony.

Sz. ks. K. Warpuciański we Władykawkazie. Mszę ku czci św. Rodziny i Godzinki przesłaliśmy. Rożaniec otrzyma sz. ks. Dobrodziej w Czerwcu razem ze „Sp. K." *Miserere* nie przesłaliśmy, albowiem wydawało nam się za trudne na chór Władykawkaski.

Sz. ks. St. Brusak w Prenach. Wysłano.

Sz. kks. J. Krzywiński w Brześciu Kujawskim; ks. K. Słonecki w Saratowie, ks. Paweł Burawski w Goworowie. Odpowiedź przesłaliśmy w liście.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 10 Апр. 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 9. Płock, dnia 1 Maja (19 Kwietnia) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

Dla przedstawienia jak badano kandydatów i czego po nich wymagano, podamy z tychże akt Collegii Vicariorum kilka przykładów. R. 1610 dnia 27 Sierpnia Jan z Płocka, kantor szkoły włocławskiej, kleryk mniejszych święceń, składał egzamin publiczny na wikaryusza. W osądzeniu go nie zgadzali się wikaryusze, bo jedni wprost oddalić go chcieli, jako niemającego głosu odpowiedniego, drudzy zaś postanowili go zatrzymać, a co najwięcej, poddać dalszej próbie. Odbyli więc sesyą w kaplicy św Marcina dn. 3 Września, po której większością głosów postanowili dać mu jeszcze dwa tygodnie na próbę. Wreszcie przyjęli go 17 Września, lubo Wojciech z Lubomina do końca sprzeciwiał się temu, utrzymując, że ma głos niegiętki, gruby i niezdolny głębiej się zniżać. R. 1672 ks. Paweł Kruszewski na próbie prywatnej okazał się niezdatnym in scientia et arte canendi, cum nec prima rudimenta musicae noverit, jednak dla pewnych względów dopuścili go do próby publicznej, ad recturam, pewni, że tu się nie ostoi, lecz po tygodniu przez zapomnienie nie odesłali go kanonikowi Rylskiemu, od którego był przedstawiony, i tak samo przeszedł dalsze próby, lubo wszędzie okazał się in cantu et arte musices non versatus. Logicznie więc postępując, przyjęli go pod warunkiem, aby w ciągu kwartału wyuczył się śpiewu u którego kantora, a przez ten czas pobierać będzie tylko połowę dochodów. Gdy w naznaczonym czasie nie zdołał się wyuczyć, oddalono go. Tenże r. 1675 za wpływem kapituły znowu przyjętym został, z warunkiem, aby w pół roku doskonale wyuczył się omnes tonos et differentias illorum. R. 1680 ks. Walenty Suchorabski nieprzyjęty, jako mający głos słaby i chrapowaty: dozwolono mu jednak douczać się i ura-

biać głos między mansyonarzami. Znowu tegoż roku wydalono ks. Wojciecha Kopańskiego, który w terminie oznaczonym nie douczył się śpiewu i oznajmiono, że żadna apelacya nie zdoła go do Collegium powrócić. Ks. Filipowskiemu, że nie dość był pilny w próbach, kazano je powtórzyć (1683). Szymon Wieniecki zdatny, ale wzrok jego krótki; radzili, aby przyjął inne beneficium przy katedrze (1689). Dwóch kandydatów nieprzyjęto dla głosu cichego i słabych płuc, nieodpowiednich do chóru katedralnego (1759). Kleryk Rączkowski głos miał dobry, ale nieśmiały i nie dosyć pewny siebie: niezadowoleni z prób jego, każą takowe powtórzyć; wolał jednak odstąpić niż to uczynić (1789). Marcin Hebłowski psałterzysta na próbach pokazał, że nuty zna, choć w tonach się myli, głos jego wdzięczny, ale różniący się od innych, co na próbach publicznych tembardziej się uwydatniło, dla tego nie przyjęty (1791), aż po pracy nad sobą i nowych próbach (1796). Kilku kandydatów odrzucono też r. 1817 dla głosu nieco słabego.

Jakkolwiek szczegółowe te relacye nudne być mogą dla wielu czytelników, jednak dla fachowych i dla historyi mają swoją cenę: odważyliśmy się przeto dla przykładu przytoczyć je, pomijając wiele innych podobnych.

Niekiedy okoliczności czasu zmuszały Collegium Vicariorum zwalniać z surowości prób i czynić pewne uwzględnienia. Do tych należą nie tyle wpływy kapituły, ile zewnętrzne, jak zaraza często Włocławek nawiedzająca i zaburzenia wojenne, a także brak księży w śpiewie uzdolnionych. Raz jeden tylko znajdujemy zwolnienie z całej próby. Miało to miejsce 1583 r. dn. 4 października, gdy po rezygnacyi ks. Jana Spławy, wikaryusza i organisty katedralnego, przyjęty został na wikaryusza ks. Waleryan Czachorowski, pleban z Sobowa, do chóru niezdatny, dla tego o próbach nie było co mówić. Collegium, uważając go za bardzo przydatnego do prowadzenia spraw i interesów swoich, zwolniło z rygoru statutów i wzięło go do grona swego, polecając aby dał zastępcę do chóru: substitutum idoneum, ac voce et arte musica valentem, któryby stalę jego zajmował. Nadto, miał Czachorowski znieść się ze wszystkiem do Włocławka i mieszkać ciągle przy katedrze przez rok i 6 tygodni; wszystkie sprawy Collegium w sądach ziemskich i duchownych załatwiać, nawet własnym koniem, gdzie tego będzie potrzeba, kosztem jednak Communitatis. Wszystko przyrzekł, dodając, że gdyby przez patrona (causidicum) sprawy te przyszło mu prowadzić, opłaci go ze swej kieszeni. Collegium dało mu dla konia łąkę, jakiej zwykle prokuraror wikaryuszów używał i za pracę, dziesięcinę, czyniącą zł. 4, nadto dom na ulicy Cygance, przy szkole, za który opłacił kanonu zł. 10. Gdy znowu r. 1614 biskup Wawrzyniec Gembicki zażądał od kapituły wypełnienia liczby wikaryu-

szów: ta obiecała, dodając, że to uczyni gdy znajdzie odpowiednich: magna enim talium hic raritas est. Na takież żądanie biskupa Flor. Czartoryskiego 1667 r. kapituła również odpowiada, że brak księży, zwłaszcza zdolnych do katedry i prosi, aby biskup dyspensował, pozwalając przyjąć jakich dostać będzie można, nie brakując w osobach. Wikaryusze tymczasem domagali się zdatnych tylko, a czasem dla zmniejszonych swych funduszów nie życzyli sobie wypełnienia liczby osób fundacyą objętej, aby nie byli zmuszeni powiększać kapitule: multiplicasti gregem, et non magnificasti laetitiam *(Isa. IX, 3)*, dla tego sami stawiali trudności. Nalegany przez kapitułę kanonik Andrzej Mirosławski, r. 1620, kolejno kilku kapłanów przedstawiał, a Collegium żadnego nie przyjęło, na co tenże się żalił. Podobnie r. 1621 odrzucony kandydat kanonika Łukasza Bratkowskiego, a nawet do próby nie dopuszczony, co skłoniło Bratkowskiego do zaniesienia przed kapitułę protestacyi. Toż samo r. 1673 uczynił kanonik Wojciech Trzebuchowski, obrażony surowością próby naznaczonej jego kandydatowi. Z tego powodu r. 1671 kapituła prosiła biskupa, aby upomniał wikaryuszów, iżby nie byli tak surowi w przyjmowaniu kandydatów, których za lada co oddalają. Wielu też prezentowanych przez kapitułę w latach 1697 — 1748 odrzucili wikaryusze, uznając ich za niezdatnych, innym znowu kazali wprawiać się w chórze nim do próby dopuszczeni zostaną; wreszcie, kilku przyjętym naznaczyli czas dla douczenia się i długo tylko połowę dochodów dawali, wręcz oświadczając, że według Statutów, wtedy dopiero gdy się doskonale śpiewać wyuczą, pobierać mogą równe dochody ze starszymi.

Podczas zarazy r. 1652, dość długo trwającej, siedmiu wikaryuszów po różnych miejscach umarło, żywi zaś zaledwie się zebrali, wynikły wojny szwedzkie, które w kraj cały klęski i zamieszanie wniosły. A że in strepitu armorum musae silent, więc i szkoły upadły, zwłaszcza katedralne, utrzymujące zawsze nauczyciela śpiewu, co wielką klęskę chórom kościelnym przyniosło. Doskonale zaznaczyli to wikaryusze tutejsi na sesyi 13 Kwietnia 1668 r. gdy przyjmując do swego grona Michała Rycharskiego subdyakona, późniejszego autora kilku dziełek ascetycznych, zapisali o nim: że w śpiewie nie jest dostateczny i głos ma dość słaby, zatem przyjąćby go nie należało: bacząc jednak na paucitatem subjectorum et cantus peritorum, *cum hoc infelici tempore scholae parochiales fere perierunt, nullaque traditio et doctrina cantus choralis exstet;* biorąc też na uwagę inne jego przymioty, naukę i pobożność, w nadziei że w śpiewie postąpi, przyjęli go na próbę, po której dn. 11 maja t. r. został instytuowany z obowiązkiem, aby był używany tylko do asystowania na mszach i oficyach (t. j. nabożeństwach), dopókąd się w śpiewie więcej nie udoskonali. Rycharski wkrótce po wyświę-

ceniu swem został penitencyarzem katedry i uwolnił Collegium vicariorum od kłopotu ze sobą.

W takich okolicznościach nic dziwnego, że o księży było trudno, a tem trudniej o uzdolnionych w śpiewie kościelnym. Z trudnością kapituła dostarczyć mogła kandydatów i z trudnością Collegium mogło z nich wybrać odpowiednich. Egzamina prowadzono według dawnej praktyki, to jest prywatny, de scientia artis canendi, de lectura et accentibus; publiczny przez 4 tygodnie kolejno: rectura, hebdomada, lectura missarum et ministrantura. W potrzebie czyniono małe ulgi, potem, gdy liczbę zapełniono, od r. 1672 postanowili bez względu na osoby, znowu tylko dobrze uzdolnionych przyjmować. Z ulgą np. przyjęci byli: r. 1663 ks. Kozakiewicz, któremu próba słabo wypadła, lecz ponieważ znał śpiew figuralny, więc liczono, że łatwo douczy się chórowego; przyjęty z zaleceniem ćwiczenia się w psalmodyi, oraz aby się trzeźwo i przyzwoicie prowadził, co zresztą każdemu nowo przyjętemu przypominano. R. 1664 ks. Andrzej Noskowicz, mający głos słaby, ale chęci dobre, dla niedostatku innych przyjęty, z zaleceniem złożenia świadectwa o dobrych obyczajach z kolegiaty sandomierskiej, gdzie dotąd Panu Bogu służył. Takież świadectwo składał ks. Piotr Stempkowski 1693 r., który z wikaryatu katedry gnieźn. przyszedł do Włocławka. Nie potrzebujemy dodawać, jak pięknie wymagania te charakteryzują Collegium Vicar. katedry włocławskiej, dbających nie tylko o dobre spełnianie obowiązków swoich w kościele, ale także i o dobrą sławę u ludzi. Mniej sposobnych kandydatów odprawiano po próbie prywatnej i kazano douczać się śpiewu nim do publicznej próby przypuszczeni zostaną. W ten sposób r. 1717 kleryk Kwietniewicz dostał sześć tygodni zwłoki, bo na próbie prywatnej nec tonos, nec intonationes tetigit, a ks. Rozwadowski Dr. Phil. et artium liber., magister szkoły katedr. 1739 r. jako w intonacyach niedość wprawny, choć mający zdolności do śpiewu, otrzymał tydzień czasu do nauki. Roku zaś 1752 kolegium odrzuciło kandydata kapituły kleryka Łukasza Chrzonowskiego. Kapituła uważając egzamin jego za zbyt surowy, odniosła się do oficyała, wskutek czego z konsystorza wyszedł rozkaz przyjęcia Chrzonowskiego do kolegium pod karami kościelnemi. Ale wikaryusze zaapelowali do nuncyatury o pogwałcenie swych statutów i przywilejów, i narzuconego nie przyjęli. Wznowił on aspiracye w roku następnym, wsparty znowu przez kapitułę. Wzięto go na egzamin publiczny, z którego wypadło: „że próby poszły źle, jak nigdy: rectura najgorzej, nut niezna, głos się nie wyrobi: całkiem niezdatny"; mimo to na usilne przedstawienie protektorów został przyjęty na pół pensyi, a tymczasem miał się douczać. Wreszcie po roku, (23 Sierpnia 1754) główny jego promotor dziekan kapituły ks. Błędowski, lubo jeszcze niezdatnego, habilitował do całej pensyi, co się bardzo wikaryuszom nie podo-

bało. To jednak przyśpieszyło wysunięcie go z Collegium, i r. 1755 został zakrystyanem katedry, gorliwym i bardzo na tem stanowisku pożytecznym. Fakt ten wskazuje, że przy takiej czujności wikaryuszów, nie mogło być w Collegium niezdatnych i nieznających śpiewu.

(C. d. n.).

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słonecki.

(Ciąg dalszy).

c) Nuty. Śpiew czysto gregoryański to najpiękniejsza deklamacya muzyczna; w której słowa, z rozmaitym rytmem, t. j. prędzej lub wolniej,— i sylaby, z rozmaitym akcentem, t. j. mocniej lub słabiej wyrażone, krócej lub dłużej przetrzymane,— wiążą się w jedną piękną całość. W nim melodye, złożone z dyatonicznego postępu tonów, t. j. z naturalnych tonów skali bez użycia znaków chromatycznych (♯, ♭, ♮), występują samoistnie — bez towarzyszenia innych głosów, a więc śpiew gregoryański, zwany *cantus planus*, to śpiew *unisonowy* (jednogłosowy).

Mając taki charakter, śpiew choralny (gregoryański) nie potrzebuje używać takich nut, któreby ściśle określały wartość każdego tonu melodyi, t. j. długość ich brzmienia, jak w muzyce nowożytnej-mensuralnej *cała, pół* lub *ćwierć nuta*. Tu bowiem trwanie tonów rozstrzyga głównie długość lub krótkość sylab. Wszakże dla ułatwienia śpiewakowi w należytem oddaniu rytmu, akcentu i myśli tekstu posiłkuje się trzema rodzajami nut, które wskazują, że jedne tony należy nieco przeciągać lub więcej zaakcentować, drugie zaś słabiej i nieco wolniej wyrażać. Kształt choralnych nut tak się przedstawia: ♦ *semibrevis*; ■ *virga brevis;* ▪ *virga longa.*

Semibrevis (półkrótka) wykształtowała się z gwidońskiego *punctum* ., oznacza najkrótsze trwanie tonu i zazwyczaj ani sama ani nad krótką sylabą nie występuje, lecz najczęściej używa się w neumach i to w połączeniu z nutami spadającemi na dół.

Brevis (krótka) oznacza ton krótkotrwały i ma mniej więcej podwójną wartość nuty *semibrevis*, lecz może stać nad krótkiemi i długiemi sylabami; jej trwanie zbliża się już do długiej *(longa)* już do półkrótkiej *(semibreris)* nuty.

Longa (długa) oznacza ton najdłużej trwający i ma mniej więcej podwójną wartość nuty *brevis*; przypada zwykle nad długiemi sylabami i to głównie tam gdzie w tekście należy położyć największy nacisk (akcent).

Następujący przykład lepiej objaśni znaczenie i wartość powyższych nut choralnych:

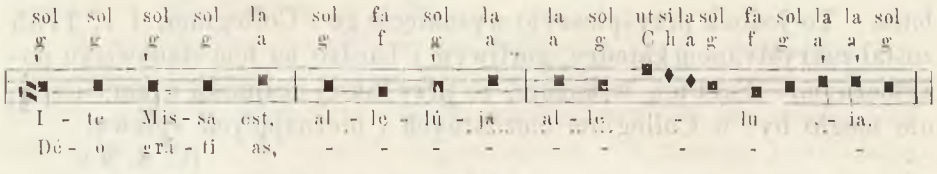

Dopóki uprawiany był wyłącznie śpiew jednogłosowy, powyższe trzy rodzaje nut w zupełności wystarczały, lecz kiedy obok śpiewu czysto gregoryańskiego *(cantus planus)* zaczął się rozwijać śpiew wielogłosowy, okazała się potrzeba ścisłego wymiaru tonów odnośnie do ich trwania, a ztąd i użycie odpowiedniej notacyi.

Już w X wieku chorałowym melodyom zaczęto wtórować drugim głosem, który śpiewał w interwalu *kwarty, kwinty* lub *oktawy* w ruchu prostym *(modus rectus)*, np.

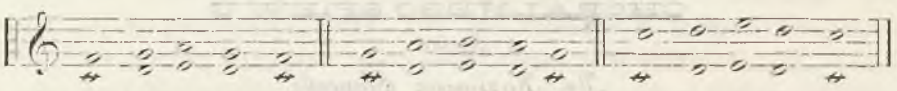

W XI wieku rozszerzono towarzyszenie nietylko o interwał *tercyi*, lecz także o tak zwane *organum*, t. j. wytworzono tego rodzaju śpiew, w którym jeden głos spoczywa na jednej nucie, a reszta głosów się porusza w ruchu ubocznym *motus (obliquus)*, np.

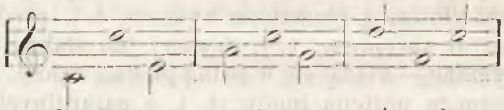

Nareszcie w wieku XII poczęto już używać ruchu przeciwnego *(motus contrarius)* i utworzono tak zwaną *diafonię (discantus)*, t. j. śpiew, w którym każdy głos się porusza, ale w kierunku przeciwnym do drugiego, np.

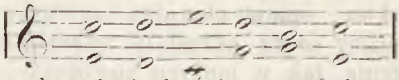

We wszystkich tych rodzajach śpiewu melodya główna (gregoryańska) nazywała się *cantus firmus*, nuty zaś jej czyli raczej tony, nazywały się *punctus* albo *punctum*, a to celem odróżnienia jej od reszty głosów, których tony nazywano *contrapunctus* albo *contrapunctum (przeciwnuta)*. Śpiew taki, wielogłosowy, w którym jest jedna melodya główna—przewodnicząca, zaś inne jej tylko towyrzyszą, poruszają się z nią tak, aby razem stanowiły harmonię zgodną, a więc nie mają samoistnej melodyi, nazywa się *homofonicznym*, np.

Ze „**Stabat Mater**" G. Gorczyckiego († 1734).

Od wieku XIII zaczął się rozwijać śpiew jeszcze innego rodzaju, mianowicie tak zwany *polifoniczny*, w którym niema głównej melodyi, lecz pojedyńcze głosy poruszają się niezależnie jeden od drugiego, t. j. każdy z nich ma swoją melodyę, stworzoną niezależnie, a jednak są tak w jednolitą całość złożone, iż stanowią doskonałą harmonię, np.

(D. c. n).

LITERATURA I KRYTYKA.

Rocznik Kościelno-Muzyczny za r. 1898. Rok 23. Wydany przez ks. dr. Fr. Haberla. Dochód czysty przeznaczony na rzecz szkoły muzyki kościelnej w Ratysbonie. 90 str. nut i 142 tekstu. Cena 2 m. 60 fen. (w języku niemieckim p. t. Kirchenmusikalisches Jahrbuch für das Jahr 1898.) Rocznik powyższy z każdym rokiem tak wielce postępuje, że z artykułów tam pomieszczonych korzystać mogą nawet najuczeńsi muzycy. Czytelnia znajdzie tam uczone rozprawy muzyczne, artykuły, archeologiczne, tyczące się muzyki kościelnej, wreszcie uczone i wytrawne krytyczne poglądy na dzieła muzyczne: Kornmüllera, Molitora, Gietmanna i dr. Haberla, które dodają dziełu powagę przynależną. Artykuły: *Koncylia prowincyonalne w stosunku do Muzyki Kościelnej. Pogląd Towarzystwa Muzycznego św. Cecylii na muzykę instrumentalną, jak układać partytury w notacyi dzisiejszej z kompozycyj 16 wieku*, są to rozprawy, napisane wyczerpująco i pięknie. Dodatek nutowy stanowi koniec *Officium* Wielkiego Tygodnia przez L. de Victoria, opracowane przez ks. Haberla.

Missa in hon. S. Josephi, *composita a Georgio Rathgeber op. 16.* Msza ta jest praktycznie ułożoną. Jest bowiem kompozyą trzygłosową na trzy równe i mieszane głosy: Tenor I, II i Bas; albo Sopr. I, II i Alt; albo też Alt. Tenor i Bas. „Credo" miejscami choralne (III). Kontrapunkt umiejętnie zastosowany do trzygłosowej kompozycyi. Nakład Fr. Pusteta. Cena part. i gł. 1 m. 60 fen.

Missa in Memoriam Concilii aecumenici Vaticani auctore Fr. Witt. op. 19 b. Wydanie drugie Nakład Fr. Pusteta. Cena part. i gł. 1 m. 80 fen. Msza napisana jest na chór chłopięcy. Klasztory, gimnazya mogą tę mszę z powodzeniem wykonywać. Jest piękną i przytem nie bardzo trudną. Drugie wydanie świadczy o poczytności i wartości tej kompozycyi.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze żałobne na 3 głosy męskie, średniej trudności.

196. Casciolini, *Missa pro defunctis cum Responsorio Libera me.*
Msza piękna. Często śpiewana przez alumnów Seminaryum Duch. w Płocku. W trzygłosowej harmonii znajdują się miejsca choralne. Cena part. 70 fen.; gł. 70 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

197. Riegel, Fr. op. 18 *Requiem.*
Kompozycya urozmaicona muzycznemi formami. Brzmi przyjemnie. Cena part. 1 m. 65 fen.; gł. po 25 fen. Wyd. Pawelek, Regensburg. **Organ.**

Msze żałobne na 3 głosy męskie, średniej trudności, z orkiestrą.

198. Hanisch. J. *Missa pro defunctis cum Responsorio: Libera me.*
Do kompozycyi tej dodany jest akompaniament organu i 2 trąb ad libitum. Msza ładna i liturgiczna. W niektórych miejscach tekst jest opuszczony, by zastąpić homofonię chorałem rzymskim. Cena part. i gł. 4 m. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. **Organ** ad libitum.

Msze na 3 głosy męskie, trudne.

199. Piel, P. Messe „Veni sancte Spiritus."
Kompozycya napisana w tonie siódmym, miksolidyjskim. Kontrapunkt kwiecisty. W „Credo" od *crucifixus* aż do *et in spiritum sanctum* znajdują się cztery głosy. Cena part. i gł. 3 m. 50 fen. Wyd. Tonger. Cöln.

200. Piel, P. *Messe „Benedicite Dominum Omnes Angeli eius."*
Msza piękna, kontrapunktycznie ułożona. Cena part. 2 m.; gł. 1 m. 25 fen. Wyd. Tonger. Cöln.

Msze żałobne na 3 głosy męskie, trudne, z orkiestrą.

201. Schweitzer, J. op. 16. Requiem.
Do Mszy tej potrzebna jest orkiestra wielka. Schweitzer szczęśliwie pokonywa wszystkie trudności przy dorabianiu akompaniamentu orkiestry. Gdyby orkiestra towarzyszyła śpiewowi organ winien grać całą swą partyę. Cena part. 2 złr. 10 cen. Wyd. Herder. Freiburg. **Organ.**

ROZMAITOŚCI.

Kurs organistowski w Tarnowie. W zeszłorocznym sześciotygodniowym kursie dla kandydatów organistowskich i dyrygentów kościelnych uczestniczyło dwunastu kandydatów, a mianowicie: pp.: Henryk Miłek z Zagórza, gub. Piotrkowskiej w Królestwie Polskiem, Jan Stańczyk z Szyndwałdu, z dyecezyi tarnowskiej, Stefan Petrow z Żytomierza, z dyecezyi łucko-żytomierskiej, w guberniach Zach., ksiądz Izydor Herok, kleryk z klasztoru Salezyanów (ks. Bosko) z Miejsca piastowego, z dyecezyi przemyskiej, Maryan Adamski z Krakowa, z schroniska Księcia Lubomirskiego, z dyecezyi krakowskiej, Wa-

lenty Kopczyński z Polny, z dyecezyi przemyskiej, Szymon Żaczek z Lipnicy, z dyecezyi tarnowskiej, Franciszek Łapczyński z Mąciny z dyecezyi tarnowskie, Józef Kamionka z Rzegociny, z dyecezyi tarnowskiej, Jan Adamczewski z Górki Duchownej, z dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

Przy zakończeniu kursu otrzymali wszyscy kandydaci świadectwa kwalifikacyjne, uprawniające ich do piastowania posady organistowskiej przy każdym kościele parafialnym.

Obecnie odbywają kurs dwaj kandydaci pp. Jan Rakoczy ze Szczurowy, z dyecezyi tarnowskiej i Antoni Jastrzębski z Strusowa z dyecezyi lwowskiej.

Następny kurs sześciotygodniowy postanowiłem urządzić w miesiącu lipcu r. b. i w tym celu przyjmuję już teraz zgłoszenia.

Stefan Surzyński.

(„M. K.") dyrygent chóru katedralnego w Tarnowie i profesor śpiewu przy gimnazyum wyższem.

Currenda

Ks. IGNACY ŁOBOS

z MIŁOSIERDZIA BOŻEGO I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

Biskup Tarnowski,

Jego C. i Kr. Mości Rzeczywisty Tajny Radca,

Asystent Tronu Papieskiego, Hrabia i Patrycyusz Rzymski,

Prałat domowy Ojca św., Członek sejmu krajowego,

Obywatel honorowy miast: Biecza, Leżajska, Drohobycza, Tarnowa, itd. itd.

Przewielebnemu Duchowieństwu dyecezalnemu łaska i pozdrowienie od Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Już niejednokrotnie podnosiliśmy Nasz głos w sprawie *Nieszporów liturgicznych*, t. j. Nieszporów, które kapłan wraz z chórem należycie wyćwiczonych śpiewaków i organistą—lub wraz z ludem, o ile to w danych okolicznościach jest możebnem, wykonuje po łacinie. Tego bowiem wymagają przepisy liturgiczne i rubryki Brewiarza Rzymskiego, a zwłaszcza *Vesperale Romanum*, które podaje dokładnie, co, kiedy i jak podczas Nieszporów w ciągu całego roku kościelnego śpiewać należy—albowiem tylko takie Nieszpory są *Nieszporami liturgicznemi*.

Przypominaliśmy też raz po raz powody, dla których Kościół św. katolicki, i Stolica Apostolska sobie życzą i ustawicznie nalegają, aby w całym Kościele tak, a nie inaczej, odprawiały się nieszpory, które obok Mszy św. są częścią katolickiego nabożeństwa, które są jedyną jeszcze pamiątką onego pięknego w pierwszych chrześciaństwa wiekach istniejącego zwyczaju, mocą którego Wierni zgromadzeni w Kościele na nabożeństwo tak w uroczyste święta, jak i w dni powszednie, brali udział czynny przez śpiewanie przepisanych pieśni, psalmów, kantyków, hymnów i responsoryów, nietylko podczas Mszy św., ale także przy odmawianiu, a względnie śpiewaniu Brewiarza, czyli t. zw. godzin kanonicznych. A niedawno temu ogłaszając w Kurendzie XVII. b. r. „porządek nabożeństw dla kościołów parafialnych," podaliśmy sposób, jak się odbywać mają *Nieszpory liturgiczne*, z tem zastrzeżeniem, że dotychczasowy, nieprawidłowy zwyczaj śpiewania *psalmów i hymnów po polsku* podczas liturgicznych Nieszporów, zmuszeni jesteśmy *tolerować do czasu*, a że obowiązkiem duszpasterzy jest starać się o to, aby chór parafialny pod kierunkiem organisty

zwolna wyuczył się i stale potem wykonywał *Nieszpory w języku łacińskim*, wedle przepisów Kościoła św.

Aby tym przepisom Kościoła św. stało się zadość z jednej strony, a z drugiej strony, aby się spełniło to gorące Nasze życzenie, iżby pod względem nabożeństwa liturgicznego w całej Dyecezyi zapanowała tak bardzo pożądana jedność, nadto, aby Wielebnemu Duchowieństwu, chórom parafialnym i organistom ułatwić wykonanie *Nieszporów łacińskich*, postaraliśmy się o stósowny podręcznik, którego używać powinni przy nauce i wykonywaniu Nieszporów liturgicznych. Podręcznik ten opracowany przez ks. kanonika Franciszka Walczyńskiego, a wydany staraniem Rady Towarzystwa św. Wojciecha, obejmuje w sobie *Nieszpory łacińskie*, na niedziele i najgłówniejsze uroczystości roku kościelnego. Dwa są wydania tego podręcznika: jedno dla użytku *organistów* zawiera w sobie akompaniament czyli towarzyszenie organowe do wszystkich śpiewów podczas nieszporów potrzebnych; — *drugie dla użytku chórów parafialnych i w ogóle dla ludu śpiewającego* łącznie z kapłanem podczas Nieszporów liturgicznych, zawiera wszystkie potrzebne teksty psalmów, hymnów i responsoryów, czyli odpowiedzi nieszpornych, wraz z melodyą podaną w nutach na jeden głos. Tak jedno jak i drugie wydanie tego podręcznika do Nieszporów, dzieli się na dwie części. Część I. ogólna, obejmuje śpiewy nieszporne, wszystkim Nieszporom wspólne, a więc: a) Wstęp „Deus in adiutorium“, b) tony psalmowe w liczbie 16), c) tony kantyku „Magnificat“ w liczbie 3, d) wszystkie responsorya nieszporne stałe, e) 4 Antyfony o Najśw. Maśw. Maryi Pannie: Alma Redemptoris, Ave Regina, Regina Caeli i Salve Regina.

Co się tyczy tekstu psalmów i hymnów, zaznaczamy, że wszystkie wiersze psalmów i hymnów są jak najdokładniej podłożone pod nuty tak, że nie ma prawie żadnej trudności w śpiewie przy zmianie melodyi psalmowej, bądź w środku psalmowego wiersza, przy tak zwanym Asterysku czyli gwiazdce, oznaczającej konieczny spoczynek dla śpiewających, bądź przy końcu melodyi psalmowej: nadto podane są akcenty i pauzy za pomocą małych kresek, których się *koniecznie* trzymać należy celem wzorowego wykonania nieszporów. Co się zaś tyczy melodyj pojedyńczych psalmów i hymnów, nie są one wyjęte ani z chorału Rzymskiego, ani z chorału u nas powszechnie używanego „Piotrkowskiego“, ale są ułożone w stylu gregoryańskim *na podstawie melodyj, zaczerpniętych ze skarbca pieśni polskich, kościelno-ludowych*, po części znanych już chórom parafialnym i dotąd praktykowanych *Nieszporów polskich*, a ta właśnie okoliczność ułatwi wykonanie *Nieszporów łacińskich*.

Część II podręcznika do Nieszporów, szczegółową nazwana, obejmuje wszystkie potrzebne śpiewy nieszporne, właściwe poszczególnym Nieszporom, stosownie do przypadających w ciągu roku kościelnego uroczystości i niedziel; a mianowicie tak z „Proprium de tempore“ jak i z „Commune Sanctorum“ podane są odpowiednie psalmy i hymny nieszporne. W tej też części II w wydaniu przeznaczonem dla użytku organistów jest na końcu umieszczony dodatek, obejmujący wzory t. z. recytacyi antyfon i hymnów nieszpornych, a których cel poniżej wyjaśnimy.

Jak z tego ogólnego rysu osądzić można, jest to podręcznik do nieszporów łacińskich praktycznie ułożony, starannie wydany, i mogący rzeczywiście sprawie Bożej, a taką przecież jest sprawa podniesienia muzyki i śpiewu kościelnego, sprawa podjęta, *nie dla interesu, ale dla chwały Bożej i zbudowania wiernych* — wielkie oddać usługi, jeżeli tylko ze strony Wielebnego Duchowieństwa jak się spodziewamy, będzie choć trochę dobrej woli, by się zastosować do życzeń Matki Naszej Duchownej, Kościoła św. i do Naszych próśb i ojcowskich nawoływań. I dlatego w nadziei, że Wielebni Bracia nie będziecie dłużej zwlekać, ani na później odkładać sprawy *łacińskich Nieszporów*, ale owszem

z gorliwością, a oraz z roztropnością pasterską weźmiecie się do dzieła, przy pomocy zaleconego Wam przez Nas podręcznika, chcemy w tej Kurendzie wypowiedzieć niektóre uwagi i praktyczne wskazówki, tak co do wykonywania Nieszporów łacińskich, jak i co do używania wspomnianego podręcznika.

Mianowicie, chcąc pomyślnie załatwić sprawę *Nieszporów łacińskich*, chcąc je wprowadzić do tych Kościołów parafialnych, w których dotąd nie były znane, owszem w których Nieszpory polskie mają już swoje prawo obywatelstwa; chcąc, aby je należycie wykonywano, a nawet pokochano przynajmniej zarówno z temi ulubionemi dotąd Nieszporami polskiemi, — potrzeba:

1) Aby duszpasterze zajęli się tą sprawą w tem przekonaniu, że spełniają wolę Bożą. Niechaj wolni od niechęci i uprzedzenia zajmą się nią *sami osobiście*, albo też niech wpłyną na swoich współpracowników XX. Wikarych, lub na organistów, aby w ich imieniu i pod ich opieką i kierunkiem zabrali się do wykonywania *Nieszporów łacińskich*. Niechaj się też nie zasłaniają błahemi i śmiesznemi częstokroć wymówkami przed tą pracą: „Lud łaciny nie rozumie“: „łacińskie Nieszpory odstręczą lud od Kościoła,“ zniechęcą go do nabożeństwa“: zresztą to przechodzi nasze siły, to dla ludu nie potrzebne, a nawet wprost niewykonalne—to nawet ubliża patryotyzmowi polskiemu.“ Oto najgłówniejsze i najczęstsze wymówki, z któremi występują przeciwnicy Nieszporów łacińskich. Czy te wymówki są słuszne? Czy wytrzymają krytykę? Zobaczmy. „*Lud łaciny nie rozumie*“, *i dlatego Nieszpory łacińskie odstręczą tylko parafian od Kościoła, zniechęcą do nabożeństwa*“, mówią jedni. Tak! ale pytamy się, czy też ten lud rozumie psalmy Dawidowe w polskim przekładzie? Kiedy, jak doświadczenie uczy, nawet najprostszych i najłatwiejszych *kościelnych pieśni polskich*, a często najzwyklejszych modlitw, codziennego pacierza nie rozumie, choć je pilnie odmawia! Czyż więc dlatego, że lud nie rozumie treści tych pieśni, które śpiewa, lub modlitw, które odmawia, ma wcale nie śpiewać, zgoła się nie modlić? Lud łaciny nie rozumie, a My też od niego tej znajomości nie żądamy; wszelako jest jeden język, jedna mowa, którą lud mimo braku znajomości łaciny, bardzo dobrze rozumie. Jakiż to język? jaka mowa? Ta—gdy kapłani dusz-pasterze gorliwością o chwałę Bożą, pracą pełną namaszczenia Apostolskiego, powagą stanowi kapłańskiemu właściwą, gorącą pobożnością w sprawowaniu tajemnic św. i przykładem cnót przemawiają do serca Wiernych na nabożeństwo w Kościele zgromadzonych. Lud nasz treści modlitw, które kapłani podczas Mszy św. odmawiają lub śpiewają, nie zna, ani nie rozumie, a przecież z jaką uwagą, z jaką dewocyą słucha, gdy kapłan *pięknie i pobożnie śpiewa prefacyę lub Pater noster, lub trafnie intonuje odnośne śpiewy!* Lud nasz nie rozumie treści tego przedziwnie pięknego *Officium Defunctorum*, a przecież tak chętnie hojne nieraz daje ofiary, na to, aby się odprawiły egzekwie, aby odśpiewane były wigilie za umarłych; — tak ten lud pragnie słyszeć ten tajemniczy, stary, a wiecznie świeży głos matki Kościoła św., i choć pojedyńczych wyrazów łacińskich wyrozumieć nie potrafi—ale odgaduje, odczuwa myśl Bożą, i z modlitwami Kościoła swoje łączy modlitwy! Więc i przy wykonaniu *Nieszporów łacińskich* zbyteczną jest dla ludu znajomość łacińskiego języka; jemu wystarczy najzupełniej szczera intencya śpiewania dla chwały Bożej, dla pociechy i zbawienia własnego. Parafianie nie zrażą się wcale, ani nie zniechęcą do Kościoła i do nabożeństwa, owszem zachęcą się, gdy pouczeni od swego duszpasterza zrozumieją tę piękną i wielką myśl Kościoła św., aby lud brał udział w modlitwach kapłana celebrującego, aby się ściśle łączył ze św. liturgią. Aby się o tem przekonać, wystarczy zrazu wyuczyć lud najzwyczajniejszych odpowiedzi, czy podczas Mszy św., czy też podczas Nieszporów potrzebnych, na „Dominus vobiscum“, po oracyach: Amen;—przy ewangelii, prefacyi i Pater noster—na Ite Missa est lub Benedicamus Domino, i zachęcić,

aby przy śpiewanej Mszy św., lub też podczas Nieszporów zgodnie, pięknie i pobożnie wszyscy te odpowiedzi śpiewali; niezawodnie wrażenie będzie tak wielkie, że się duszpasterz od łez nie będzie mógł powstrzymać, i w tej samej chwili uczuje dostatecznie od Pana Boga za swą dla Jego chwały pracę wynagrodzonym. Ta próba go też przekona, że lud wiele potrafi, że i nie znając łaciny, nauczy się porządnie i pobożnie Nieszpory łacińskie śpiewać.

„*Nieszpory łacińskie przechodzą nasze siły*“ — mówią drudzy — „*są poprostu niewykonalne, bo kto je potrafi wyuczyć, kto znajdzie na to czas stosowny, kto będzie temi Nieszporami kierował?*“

Niezawodnie — przyznajemy, że są pewne wyjątkowe okoliczności i stosunki, które na razie nie pozwolą pomyśleć o wprowadzeniu łacińskich Nieszporów; wszakże dobra wola, gorliwa chęć służenia i chwalenia Pana Boga jest tak jak miłość, z której ta gorliwość bierze początek, „mocna jako śmierć“. Gdzie duszpasterz jest muzykalny, powinien sam zająć się tą pracą; gdzie duszpasterz albo dla braku uzdolnienia, albo dla wieku lub choroby, albo dla zajęć i prac ważniejszych, nie może podjąć *osobiście* inicyatywy i kierunku w tej sprawie, niech działa przez swego *współpracownika ks. Wikarego lub organistę*, którego powinien do tego zachęcić, a nawet przynaglić, gdyż jako organista winien nietylko sam umieć i starać się należycie odśpiewać i odegrać Nieszpory, ale też powinien umieć wyuczyć parafian i pokierować niemi, gdy biorą udział w śpiewie liturgicznym. Zresztą nie idzie tu o to, aby odrazu wykonywać wszystkie Nieszpory przypadające w poszczególne niedziele i Święta całego roku kościelnego; na razie wystarczy wyuczyć Nieszporów *na zwyczajną niedzielę*, lub Nieszpory o Najśw. Maryi Pannie, i te wykonywać przez dłuższy czas, bez względu na officium dnia, w którym się Nieszpory odprawiają. — Św. Kongregacya Obrzędów uwzględniając trudności, zachodzące przy wykonaniu Nieszporów w kościołach parafialnych, które nie mają obowiązku uroczystego odmawiania godzin kanonicznych, dekretem swoim z dnia 29 grudnia 1884 orzekła, *że officium dnia jednego można zastąpić innem officium*. Stosując ten dekret do Nieszporów, można zatem śpiewać *Nieszpory Niedzielne lub o N. Maryi Pannie w te dni lub uroczystości, na które przypadają specyalne Nieszpory, których wyuczenie lub wykonanie napotyka na wielkie trudności.*

Nakoniec mówią jeszcze inni: „*Nieszpory łacińskie przeciwne są, a nawet ubliżają uczuciom patryotycznym, narodowym.*“

Zarzut ten tak jest banalny, że aby go obalić, wystarczy uczynić choćby tę jedną tylko refleksyę, że i inne narody dumne są ze swego patryotyzmu, bronią swej narodowości, swego języka i swych zwyczajów narodowych z naśladowania godną gorliwością, zapałem i pietyzmem; a przecież w liturgii z całą pokorą szanują język łaciński, wskazany prawem liturgicznem, uświęcony tradycyą tylu wieków, używany w całym Kościele Zachodnim. Mieliżbyśmy Włochom, Niemcom, Francuzom, Hiszpanom, Belgijczykom, ludom tak wysoko stojącym w śpiewie i muzyce kościelnej, odmawiać poczucia patryotyzmu lub posądzać je o brak miłości dla zwyczajów narodowych i dla pieśni ojczystych? A przecież owe ludy stosują się wszystkie do przepisów Kościoła św., odnoszących się do liturgii i tak podczas uroczystej Mszy św., jak i podczas Nieszporów używają *języka łacińskiego*. Co więcej — w tem posłuszeństwie dla Kościoła św. i Stolicy Apostolskiej, w tej ścisłej Unii z Kościołem Rzymskim widzą katoliccy Biskupi owych narodów tak wielką siłę, że dla zachowania jedności w liturgii katolickiej używają tylko edycyi ksiąg liturgicznych i ksiąg choralnych Rzymskich, choć mają bardzo piękne i stare księgi liturgiczne i choralne własne, tradycyą wielu a wielu wieków uświęcone. Nadto dodać musimy, że co do Nas, to taki zarzut, jakoby wprowadzenie Nieszporów łacińskich w Kościołach parafialnych dla prostego ludu, sprzeciwiało się duchowi dobrze

zrozumianego patryotyzmu, uważamy za zbyt dotkliwą krzywdę Naszemu Sercu Pasterskiemu wyrządzoną, boć przecie—bez pochlebstwa powiedzieć to możemy—uczyniliśmy w Dyecezyi Naszej to dla ludu polskiego, czego w całym Naszym kraju dotąd nie uczyniono—bo wydaliśmy i rozpowszechniliśmy w 10 tysiącach egzemplarzy *Śpiewnik dyecezyalny*, ułożony staraniem Rady Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie, zawierający w sobie *150 przeszło pieśni* kościelnych ludowych z melodyami, czem dostatecznie zaznaczyliśmy, jak Nam drogim jest ten święty skarb rodzimej poezyi religijnej, jak pragniemy, aby lud nasz *pieśnią swojską*, czystą, piękną i wdzięczną chwalił Pana Boga. Nalegając zaś na zaprowadzenie śpiewu kościelnego *w języku łacińskim, czy to podczas Mszy św., czy podczas Nieszporów, lub innych nabożeństw liturgicznych* chcieliśmy i chcemy widzieć Dyecezyę Naszą dostrojoną do jednego, wspólnego wszystkich innych ludów z Kościołem Rzymskim kamertonu, chcieliśmy i chcemy, aby miłość dla narodowych tradycyj i języka ojczystego tembardziej jaśniała i odbijała na tle miłości dla wspólnej naszej Matki św. Kościoła Rzymskiego, który poleca tak gorąco, by w nabożeństwach ściśle liturgicznych używać niezmiennego, a duchowi i potrzebom liturgii św. tak doskonale odpowiadającego *języka łacińskiego*.

Sądzimy, że ta pierwsza Nasza uwaga dotycząca Nieszporów łacińskich rozproszy wszystkie niechęci, uprzedzenia, lub próżne wymówki, a obudzi szczerą chęć w sercach wszystkich duszpasterzy, by sprawą Nieszporów zajęli się stanowczo i gorliwie.

2) Druga Nasza uwaga tyczy się *sposobu wprowadzenia Nieszporów łacińskich do kościołów parafialnych*. Jak się wziąć do tego, aby osiągnąć możliwie najlepszy skutek? Odpowiadamy, że uważamy następujące postępowanie za wskazane i praktyczne; mianowicie: naprzód potrzeba w 2 lub 3 naukach pouczyć Wiernych o tem, co to są Nieszpory liturgiczne, jaki jest ich cel i znaczenie; trzeba ich zaznajomić przynajmniej w ogólności z treścią i układem Nieszporów, trzeba im podać i wytłomaczyć sposób odprawiania tychże, zaznaczając, jaką jest w tym względzie wola Kościoła św. i zachęcając Wiernych, by w tem pięknem nabożeństwie popołudniowem chętnie brali udział i korzystali z niego dla zbawienia swej duszy. Po takiem przygotowaniu należy dopiero rozpocząć Naukę Nieszporów liturgicznych naprzód z dobranym chórem śpiewaków parafialnych i organistą, a potem z całym ludem; jeżeli każdej niedzieli wyuczą się parafianie lub wybrani śpiewacy choćby jednej melodyi psalmowej, jednego hymnu lub jednej Antyfony o Matce Boskiej, w krótkim czasie, ani się spostrzegą, poznają cały podręcznik do Nieszporów przeznaczony. Przy tej nauce należy pamiętać, że konieczną jest rzeczą, by kapłan wyjaśnił ludowi lub śpiewakom kilku słowy ogólną myśl tego lub owego psalmu, hymnu i antyfony, a czasem podał znaczenie łacińskich wyrazów, zwłaszcza przy krótkich i stałych responsoryach i zwracał uwagę śpiewających na tajemnicę tych Świąt i uroczystości w które nieszpory bywają śpiewane w kościele uroczyście—to bowiem obudzi ducha nabożeństwa, i utrzyma śpiewających w większej uwadze i skupieniu.

Jedne Nieszpory, dokładnie wyćwiczone należy tak długo powtarzać i w kościele wykonywać, póki zupełnie poprawnie, płynnie i prawie na pamięć nie wyuczą się takowych wybrani śpiewacy i lud. Do urozmaicenia a oraz do podniesienia, i uświetnienia nabożeństwa nieszpornego rzeczą wskazaną jest podzielić chór *śpiewaków na dwie grupy, tak, iżby wiersze* psalmowe i zwrotki hymnów mogli śpiewać naprzemian, łącząc się na „Gloria Patri“... lub na ostatnią zwrotkę hymnu w jeden chór; albo też, jeżeli cały lud śpiewa nieszporne psalmy i hymny, wtedy dobrze będzie, *jeśli mężczyźni i młodzieńcy stanowić będą jedną część chóru—a niewiasty i panny drugą część chóru*, śpiewając

naprzemian kolejno śpiewy na nich przypadające. Taki sposób śpiewania Nieszporów niezmiernie ożywi nabożeństwo, zajmie wszystkich obecnych w kościele i uchroni od znużenia i zmęczenia.

3) Aby Nieszpory łacińskie mogły być wzorowo wykonane potrzeba też, by Wielebni XX. proboszczowie przypilnowali *swych organistów*, aby się do każdorazowego wykonania należycie *przygotowali*, t. j., by zajrzeli do rubryceli i zobaczyli, jakie Nieszpory mają być śpiewane, albo przynajmniej zapytali się swych duszpasterzy o instrukcyę w tym względzie, dalej z podręcznika przegrali pilnie podaną harmonizacyę psalmów, hymnów i responsoryów, a ponieważ przy śpiewie ludowym bardzo często się zdarza zniżenie lub podwyższenie tonu, przeto powinni się organiści przygotować do ewentualnych transpozycyj psalmów, hymnów i responsoryów do kilku innych tonacyi na podstawie harmonizacyi podanej w podręczniku, aby w ten sposób zapobiedz wszelkiej dysharmonii, w śpiewie kościelnym wśród uroczystego nabożeństwa tak rażącej, i niemiłej. Nadto XX. proboszczowie czuwać winni nad tem, aby organiści psalmów i hymnów *nie skracali dowolnie i aby grą przewlekłą i pełną niepotrzebnych przegrywek* pomiędzy wierszami psalmów lub zwrotkami hymnów, nabożeństwa nieszpornego *nie przeciągali*; by antyfony przed psalmami albo śpiewali według antyfonarza Piotrkowskiego lub Rzymskiego wyraźnie i poważnie, a jeżeli chorału gregoryańskiego śpiewać nie umią, niechaj antyfony *recytują* powoli i wyraźnie na jednym tonie przy towarzyszeniu organu; a nawet, co bardzo pięknie i efektownie brzmi, cały chór wybranych *śpiewaków tekst antyfon recytować może*. Do recytacyi antyfon i niektórych zwrotek długich hymnów nieszpornych posłużyć mogą umieszczone w dodatku podręcznika: wzory harmoniczne. Pamiętać jednak należy że towarzyszenie organowe przy recytacyi tekstu winno być spokojne, w rejestrach organowych łagodnych, aby tekstu nie przegłuszyć, nadto starać się trzeba o piękną deklamacyę tekstu łacińskiego, zwracając piękną uwagę na akcenta, i na znaki pisarskie, przy końcu zaś recytowanego tekstu należy zawsze rytm i tempo muzyczne zwolnić, a głos trochę osłabić i przyniżyć.

Po antyfonie odrecytowanej winien nastąpić zaraz psalm, którego pierwszy wiersz aż do asterysku powinien zaintonować organista lub jeden ze śpiewaków—poczem dopiero śpiewa dalej chór cały.

Hymny zbyt długie mogą być dla chórów *parafialnych skrócone* według życzenia i zarządzenia XX. proboszczów, których roztropności tę rzecz zostawiamy, *nie mogą jednak być opuszczone* te zwrotki hymnów podczas których należy klęczeć, lub zwrotki zawierające doksologię, a więc ostatnia zwrotka każdego hymnu musi być zawsze śpiewaną.

Na tem kończymy Nasze uwagi w sprawie Nieszporów liturgicznych, wyrażając nadzieję, że wszyscy Wielebni Bracia poprzecie usiłowania Nasze, zmierzając do większej chwały Bożej oraz zbudowania dusz pieczy Naszej pasterskiej powierzonych. Spodziewamy się też że *księża prefekci dekanalni*, *którzy jako delegaci* Towarzystwa św. Wojciecha sprawami muzyki i śpiewu kościelnego się zajmują, uczynią ze swej strony, co się tylko da, aby życzenia Nasze jak najrychlej urzeczywistnić; że przypilnują organistów, aby Nieszpory łacińskie, i inne śpiewy liturgiczne należycie wykonywali; że dołożą starania, *aby podręcznik do Nieszporów ułożony, w wydaniu ludowem, jak najliczniej rozszedł się w poszczególnych parafiach, i że z końcem każdego roku pisemne sprawozdania Nam przedkładać będą: który proboszcz w swoim kościele i z jakim skutkiem wprowadził w życie Nieszpory łacińskie,—a który do woli Naszej się nie zastosował?* Tej wspólnej naszej pracy około podniesienia muzyki kościelnej Pan Bóg niezawodnie hojnie pobłogosławi, udzielając nam pociechy i wewnętrznego zadowolenia, jakie płynie z wszystkich prac podjętych z miłości ku Panu

Bogu, a dla większej Jego chwały — a kiedyś zbliży się *Nieszpór naszego życia*, dając nam przyobiecaną nagrodę słowy Psalmisty króla Dawida: „*Ofiara chwały uczci mię i tam droga, którą mu okażę zbawienia Boże.*“ (psalm. 49. 23).

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO

W Tarnowie, dnia 13 Listopada 1897.

† **Ignacy Biskup.** *Ks. Stanisław Walczyński Kanclerz.*

Korespondencye:

Z Bełchatowa.

Pomimo ciągłego deszczu i niepogody, święta Wielkanocne radosne były dla parafian Bełchatowskich. Oto od lat kilku upragnione i prześliczne sprowadziliśmy do kościoła organy. Brak instrumentu tego wszyscy bardzo odczuwaliśmy, zwłaszcza drużyna nasza śpiewacza, która aż 40 liczy członków i niepoślednie naprawdę wśród innych chórów zajmuje teraz miejsce. Że tak dobranych mamy dzisiaj śpiewaków przy kościele, zawdzięczamy to syzyfowej pracy b. organisty p. Maksymiliana Stępińskiego, który tutaj ładną po sobie zostawił pamiątkę. Obecnie chór ten zawsze pięknie wykonywujący utwory czysto kościelne, prowadzony jest dalej przez wytrawnego muzyka i dobrego organistę p. Józefa Gretkowskiego.

Repertuar składa się z dość licznych dzieł, tymczasem następujące tylko utwory bywają śpiewane:

1) Msza in hon. S. Fidelis a Sigmaringa M. 2) Missa in hon. SS. Angelorum Custodum. 3) „Missa brevis“ op. 15. 4) „Tota pulchra es Maria.“ op. 11, wszystkie Molitora, 5) Missa in hon. s. Josephi. Ebnera op. 14. 6) „Kind Jesu Messe,“ Stehlego, op. 49. Missa in hon. SS. Angelorum Custodum, Singenbergera. 8) Missa in D. Jossa. 9) Druga Msza Jossa na 3 głosy. 10) Missa S. Andrae Avell. ks. Witta. 11) Missa S. Galli. Singenbergera. 12) Msza na Adwent i post wielki z gradualu.

Oprócz powyższych Mszy, chór Bełchatowski śpiewa jeszcze wiele drobniejszych utworów łacińskich i polskich, wydanych przez Józefa Mohra i Ks. Surzyńskiego, jak np. Salve Regina caelorum: Eja Deo iubilemus; Magne Joseph, fili David; Verbum supernum: Sacris solemniis; Crux fidelis. inter omnes; O esca viatorum: Gwiazdo jasności; Zdrowaś Marya i t. d.—Nieszpory Groissa na dwa chóry.

Organy wyżej wspomniane wybudował z klawiaturą na froncie za przystępną cenę p. Dominik Biernacki, organmistrz z Dobrzynia n. W. Są one systemu stożkowego i mają 10 rejestrów w manuale:

1) principał 8. 2) Bourdon 16. 3) Flet-maior 8. 4) Salicet 8. 5) Octava 4. 6) Mixtura 3 chórowa $2^3/_4$. 7) Viola z echem; w pedale: 1) Subbas 16. 2) principał 8, 3) Fletbas 8.

Organy te mają jeszcze trzy kopulacye i miech cylindrowy dubeltowo oklejony z dwoma regulatorami.

Parafianin.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 21 Апр. 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 10. Płock, dnia 15 (3) Maja 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

Do grona wikaryuszów katedry należeli także: proboszcz parafii Ś. Jana w Włocławku, pleban w Gostyninie i proboszcz szpitala S. Ducha w Inowrocławiu. Ci zazwyczaj mieszkali na swoich prepozyturach, stawiając do katedry zastępców, których od wojen szwedzkich wcale nawet nie dawali. Mimo to, że potem w chórze katedralnym wcale udziału nie brali, nie opuszczano im jednak próby, aby nosząc tytuł stałych wikaryuszów katedry, w całej dyecezyi bardzo poważany, nieznajomością śpiewu, wstydu confratrom nie czynili. Dla tego, gdy po śmierci ks. Wawrz. Kiełbowskiego zawakowało probostwo w Gostyninie, Collegium dn. 11 maja 1759 r. z trzech kandydatów sekretnemi głosami obrało następcą jego ks. Jakóba Cudnickiego wikaryusza z Lubienia, który po odbyciu prób wymaganych, został instalowany na wikaryat katedralny, a potem konsystorzowi płockiemu prezentowany na plebana w Gostyninie. Był on następnie kanonikiem pułtuskim i dziekanem Gostyńskim, a zawsze pisał się i wikaryuszem katedry kujawskiej, jak mamy na drukowanem w Łowiczu jego *Kazaniu na pogrzebie Jerzego Podczaskiego kasztelana ziemi Gostyńskiej 1771 r.* Um. w Gostyninie 26 maja 1802 r. Podobnie było z parafią S. Jana w Włocławku, gdzie r. 1788 dn. 26 maja umarł proboszcz, a razem wikary katedry, ks. Paweł Kurowski. Do obowiązków tych Collegium przedstawiło dziekanowi kapituły dwóch ze swego grona, kks. Żelskiego i Hamelskiego: obrany Żelski, lecz biskup życzył sobie mieć tam proboszczem ks. Kajetana Nowickiego wikaryusza parafii: na tego więc Żelski głosy swoje przelał, nie kwapiąc się bynajmniej do obowiązków parafialnych. Nowicki odbył próbę, zo-

stał wikaryuszem katedry i proboszczem Ś. Jana, a potem zrezygnowawszy wikaryat, został przy samej parafii.

Dzięki konserwatyzmowi, jakiemu zawsze hołdowała katedra włocławska, ten sam sposób przyjmowania wikaryuszów i egzaminowania, przepisany ich Statutami w r. 1470, dochował się ściśle do r. 1865 włącznie, w którym to czasie, z radykalną zmianą funduszów i stosunków duchowieństwa, jako obowiązki tak i stanowisko wikaryuszów katedry, inną przybrały cechę. — Dodamy tu, że z Collegium Vicariorum wyszedł późniejszy biskup tej dyecezyi ks. *Michał Jan Marszewski*. Po skończeniu seminaryum miejscowego, odbył on ze śpiewu egzamen prywatny 18 Października 1822 r., a potem próby publiczne, które ukończył 15 Listopada t. r., a że był dopiero klerykiem dla braku lat do kapłańskich święceń, więc tylko 2 zł. dziennie płaciło mu Collegium i zostawiło instalacyą jego do czasu śpiewania mszy św. Tę ostatnią próbę zaczął 22 Sierpnia 1823 r., poczem 29 Sierpnia instytuowany był przez oficyała kan. Antoniego Fijałkowskiego (późniejszego arcybiskupa warszawskiego) i instalowany. Zostawał w Collegium do końca roku 1837; na kanonika katedry instalowany 2 grudnia t. r. Z tegoż Collegium był ks. *Karol Zieliński*, od r. 1861 kanonik, potem prałat katedry; i po nim zaś w r. 1878 wszedł do kapituły jako kanonik, obecnie prałat, ks. *Jan Sławiński*, którego instalacya na wikaryusza odbyła się 14 Listopada 1858 r. Ostatnim według dawnych ustaw egzaminowanym jest ks. kanonik *Tomasz Bukowski*, dziś proboszcz w Wolborzu, instalowany 22 grudnia 1862 r.

Do czasów soboru Trydenckiego trafiało się, że księża miewali po kilka beneficiów wymagających rezydencji. Tak i wikaryusze katedry włocławskiej bywali razem po różnych parafiach plebanami, jak widać ze spisu ich r. 1498 i lat następnych. Każdy taki wikaryusz obowiązany był mieć na parafii pomocnika, a przy katedrze substytuta czyli zastępcę. *) Substytuci stali podlegali także próbie w kościele odbywanej, lubo nie tyle surowej i ścisłej jak na wikaryat. Przyjmowano ich za zgodą całego Collegium, a termin na ich egzaminowanie de scientia cantus et vocis suavitate, naznaczony bywał na dzień nawrócenia Ś. Pawła 25 stycznia. Można było jednak przyjmować ich w każdym czasie od stycznia do połowy czerwca, czyli do Ś. Wita, gdy wikaryusze odbywali swoją generalną kapitułę. Tak zastrzeżono w statutach i tak powtórzono na kapitułach 1548 i 1551 r. Substytut powinien być kapłanem, a nie jakimś rybałtem. Płacono mu z funduszów jego wikaryusza zł. 10

*) Pierwszy wikaryusz z probostwem, wspomniany w aktach kapituły r. 1440 Jacobus plebanus in Płowce Vic. perpetuus Wlad.; pierwszy zastępca wymieniony r. 1472 Jacobus substitutus vicarialis Wladisl.

rocznie i miał pewne małe dochody, bo od pogrzebów uroczystych brał po gr. 6, od mniejszych po 3 gr. i pewną część świec od nabożeństw żałobnych. Był to więc który z księży miejscowych, mający przy katedrze inne jakie obowiązki, gdyż zapłata tak licha utrzymać go nie zdołała. Zazwyczaj brano ich z kolegium mansionarzy lub psałterzystów, bo ci mieli wiele czasu i chętnie z wikaryuszami w chórze śpiewali, zaprawiając się do objęcia zczasem tej posady. Od r. 1606 substytut brał już pensyą zł. 24 rocznie i płaca ta długo w zwyczaju pozostała, bo o jej podwyższeniu lub jakiej odmianie nie czytamy. Zdaje się że w XVIII w., gdy już rzadko stałych substytutów dawano, wynagrodzenie ich zależało od umowy z wikaryuszami. Czasowych zastępców częściej spotykamy i ci poprzestawali na odebraniu dziennej dystrybucyi wikaryusza za którego śpiewali, lub darmo, z samej życzliwości braterskiej, usługę swoją ofiarowali. Po soborze Trydenckim, ze zniesieniem cumulationis czyli pluralitatis beneficiorum, gdy ich kilku jeden trzymać już nie mógł: substytuci potrzebni byli tylko dla wyjeżdżających, lub chorych czas dłuższy, oraz dla tych co się śpiewu doczali. Tak, gdy w r. 1561 przyjęto do Collegium ks. Michała Rawę plebana z Nowego Miasta, potrzebnego wikaryuszom do prowadzenia spraw sądowych, ale w śpiewie jeszcze niewydoskonalonego, polecono mu w ciągu roku wyuczyć się śpiewu dokładnie i następnie sprowadzić na mieszkanie do Włocławka, a tymczasem opłacać substytuta. Również ilekroć mniej było wikaryuszów, liczbę ich dopełniano zastępcami. Nauczyciel szkoły katedralnej nie zawsze też uzdolnionym był w śpiewie, a porówno z wikaryuszami dochody pobierał i do ich Collegium należał: jemu więc często przychodziło zastępować się innym. Bywało, że niezdatnych substytutów usuwano, pozbawiając ich wikaryuszów dochodów, dopóki zdolniejszych nie dostawili. Dla tej przyczyny, r. 1692 wikaryusze zgorszeni, że substytuci na mszy de S. Cruce źle śpiewali i zamieszanie sprawili: zaraz ich usunęli. Takie nagle usuwanie substytutów mniej wprawnych do chóru, trafiało się często. Substytut bowiem powinien być doskonały i w śpiewie i w głosie, powtarzają jeszcze w r. 1805. Chcieli też, aby wikaryusz, dający zastępcę do chóru, ubierał go w swoją komżę, przez coby widocznem było, czyje miejsce zajmuje (1719), lub przynajmniej winien mu sprawić komżę przyzwoitą, jak świętość miejsca wymaga (1723). Wreszcie r. 1814, sami wikaryusze zrzekli się używania substytutów, jako rzadko do obowiązków chóru uzdolnionych i zabronili ich nadal wprowadzać; chyba w ważnej i koniecznej potrzebie, a wtedy dać za siebie confratra lub księdza, śpiew znającego. Potem jeszcze w r. 1822 i 1827 wzmianka jest o substytutach, gdy kapituła katedralna na miejsce dwóch zmarłych

wikarjuszów, nie mogąc na razie znaleść uzdolnionych kandydatów, prosiła Collegium, aby do chóru przyjęło czasowych zastępców. Odtąd o substytutach mowy nie ma.

(C. d. n.).

Nieco o śpiewie unisonowo-choralnym.

Tam i owdzie, w miastach i po wsiach, ku czemu wiele się przyczynia „*Śpiew Kościelny*“, powstają kościelne chóry. Słowa tego jednak — chóry, chór, tak wiele majestatu w sobie zawierającego, użyć trzeba tylko w braku innego wyrazu, bo poziom artyzmu tych kółek śpiewackich, po większej części, tylko od biedy na to miano zasługuje. Składają się na to dwie przyczyny: deficyt kompozycyjny i słabość materyału wokalnego.

Bogaty repertuar kompozytorów kościelnych naszego czasu, szczególniej niemców, tem mizerniej się przedstawia, że nawet po miastach, nie jest dobrze wykonywanym. Nie wspomnę o ekspresyi, niepewności siły dźwięku, co stanowi duszę śpiewu, chciałoby się przynajmniej słyszeć akord, harmonię—strojoną, a tu i tego często brakuje.

Kilkanaście dziewcząt piszczy sopranem, tyleż altów i tyle (?) tenorów krzykliwych; no, i basów trzech (?!) Oto chór, równowaga!... W sopranach i tenorach, zwykle słychać niedociągania, tak, że chce się coś podkręcić w gardle, żeby dostroić do akordu. Chór taki możebniejszym bywa w akustycznym tumie, ale w drewnianym kościele, jakże płaczliwie wygląda! Jeżeli tak jest w miastach, cóż na wsi zostaje? Bez przesady mówię, że w wielu parafiach z trudnością można było wysłuchać sumy. Niestrojność akordu zda się wyciąga nerwy.

Zapewne, że „lepiej rydz, jak nic“ może kiedyś uformuje się śpiew z tego, ale w każdym razie „Ut desint vires, tamen laudanda est voluntas.“ Jednak, gdy mam do wyboru, wolę, dzisiaj niż jutro, które nie jest moją własnością, wolę złoto, niż miedź. A co mamy do wyboru, chciejmy zajrzeć do skarbnicy Matki-Kościoła. Zbawiciel nazywa swe pismo słodkiem a ciężary lekkiemi. Tylko tym duchem się rządząc, i Kościół Jego nie narzuca swym dzieciom pracy, którąby przechodziła ich naturalne uzdolnienia. Śpiew zatem polifoniczny, jako nie wszędzie możebny, nigdy nie będzie przez Kościół nakazanym, jako bukiet do ołtarza. Ani też Stolica Apostolska nie zwolni liturgii od drugiego śpiewu, który oddawna nazywa się gregoryańskim—od śpiewu wolnego, od taktu i od harmonii, a który zatem jest tak łatwym (?), że człowiek niepozbawiony zwykłego daru słuchu, choćby ze słabym głosem, naturalnym prawie jest onego posiadaczem—właścicielem.

Ten śpiew święty, który się mimowolnie złączył z Chrystyanizmem przy Jego Boskich narodzinach, którym przez wieki śpiewali papieże i urzędujący w hierarchii ojcowie i doktorowie Kościoła, którym dzisiaj i na zawsze przy ołtarzu kapłan pośredniczył do Nieba, a którym pierwszy człowiek opłakiwał swój upadek i opiewał nadzieję obiecanego zbawienia, jest najodpowiedniejszym i najpiękniejszym w Przybytku Pańskim; jest pierworodnym w dziedzictwie, i tronu swego nigdy nie ustąpi bratu młodszemu, odzianemu w szatę harmonii.

Czytelnicy „Sp. Kośc.“ z biegiem lat poznają istotę, treść i historyę tego śpiewu, którego teraz tylko imię powtarzają. Stanowisko i istota śpiewu gregoryańsko-liturgicznego w Kościele jest wyłączną robotą Ducha św., który wstąpiwszy na odkupioną ziemię, objął organizowanie i rządzenie Kościołem, przeto całą duszą, całem przekonaniem zachęcałbym do ustalenia go na chórach.

Ma on do tego prawo: 1) jako pierworodne dziecię liturgii, 2) jako najwięcej pobudzający do skruszonej modlitwy, i 3) że jest bardzo łatwym wszędzie, gdzie istnieje rodzaj ludzki, choćby w Patagonii.

Musi być śpiew ten łatwym, gdyż Kościół nie narzucałby tego, coby przechodziło siły ludzkie: „Fidelis Deus est, qui non permittit tentare vos supra est, quod potestis.“ Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nadto, co możecie, mówi Apostoł.

Śpiew chorałny wymaga jednolitości dźwięku głosów. Składa się więc z samych sopranów, albo altów, tenorów, a najpiękniej: z męskich głosów o średniej skali, czego nigdy nie zbraknie. Chór unisonowy (nie solo) musi jak i kompozycya, modulować siłę dźwięku wszystkiemi ścieżynami sztuki, bo inaczej melodya chybi celu, gdyż według praw estetyki, dusza nie wytrzyma napięcia prostej linii bez znużenia. Gdyby trąba fabryczna zaczynała i kończyła niedosłyszanem pianissimo, możeby zajęła miejsce w poezyi, jak jęk burzy i dzwon wieczorny. Chór więc unisonowy zaczyna zawsze bez miary najciszej i wzrasta stopniowo, jak myśl deklamacyi wymaga. Wyrasta w potęgę fortissime i znowu gaśnie; niekiedy, według tekstu, zjawia się raptowne, bez crescendo, zniżenie lub wzniesienie głosu, ale nigdy nie zarywając rubato, kończy finały cichem, jak dzwon konaniem. Wiele wdzięku doda mu organ pedałowy, służąc za perspektywę swą odrębnością i harmonią, która w danym razie ma możność wystąpić w całym blasku swojej nauki. Majestat jednak chorału nie blednie i bez organu, gdy setki albo tysiące piersi zagrają, jak ongi Izrael w drodze do ziemi obiecanej.

Wspomniawszy o ziemi świętej, nie mogę ominąć północnych jej krańców, gdzie Kościół kwitł już za czasów pierwszego papieża—ziemi katolickiej Chaldei, gdzie wiara święta przez wieki mężnie się broni przy garstce wiernych swoich. Małoć tam wyznawców, ale wielcy! „Non multa, sed multum.“

Chaldejczyk-chrześcianin, oddawszy $^3/_4$ wszystkiego persowi —szeicie, według kaprysu torturowany dzień w dzień, rano i wieczór ofiaruje krzyż swój Bogu w kościołku: rano we mszy św., wieczorem na nieszporach, na które śpieszy z pola, gdy usłyszy dzwonienie w deskę, śmierć z ręki persa lub kurda, to powszednie wypadki: codzień zatem gotów na śmierć i codzień wszyscy są u Stołu Pańskiego. Kto osobiście pozna ten kraj, zdjęty będzie uwielbieniem na widok takiego męztwa. Stałość, wytrwanie w wierze — rozciąga się i do zwyczajów. Wszystko tam drogie, warte życia, co należy do wiary św. Nic zatem nie uległo zmianie od czasów założenia Kościoła w tym kraju przez św. Tomasza; język nawet zostaje ten sam bez zmiany, a jest to język, który, choć odmiennem narzeczem, mówił Boski Nauczyciel —Syro-chaldejskie narzecze języka Hebrajskiego.

Czytelnik mój, jako muzyk, interesuje się zapewne i jest ciekawym do wiedzieć się, jak tam śpiewają. A jesttem więcej interesującem, że jak mówiliśmy, nic się, tam nie zmieniło, ale jest jakby od wczoraj, od Apostolskich czasów, więc ciekawi, jak śpiewał sam Chrystus Pan i jak śpiewali Apostołowie hymny w wieczorniku. Nadewszystko interesuje w nim to, że on jest prarodzicem śpiewu rzymsko-katolickiego. Z przyjemnością uczynię zadość ciekawości czytelnika, podając dwie próbki, żywcem z natury wzięte.

Hymn na Boże Narodzenie.

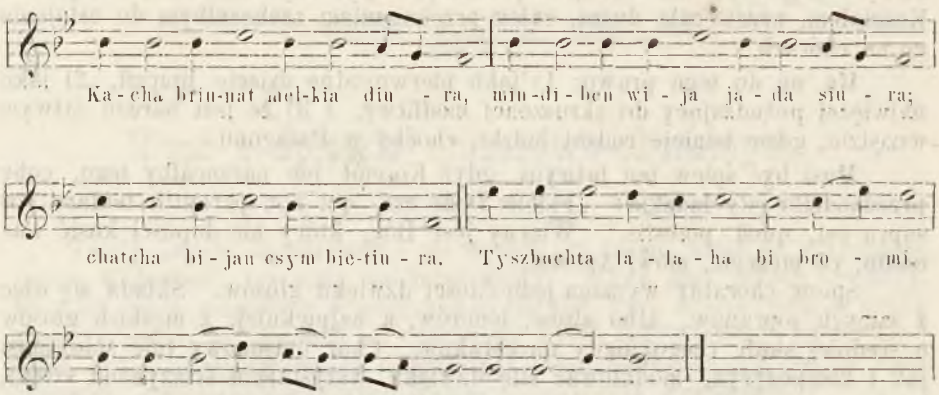

Treść słów taka: „Synowi Króla Wielkiego, który się narodził dla nas małych dziatek, chodźmy, psalmy śpiewajmy. Chwała Bogu na wysokości!“

Droga Krzyżowa.

Treść słów: „Tym pełnym nieprawości sądem już na Cię, Jezu, wydany jest wyrok! O jak słodkim będzie skutek tego sądu dla wszystkich dusz, które tu stoją!“

Art. malarz P. Kozłowski.

LITERATURA I KRYTYKA.

Nabożeństwo Kościelne. Książka, o której chcę krótką wzmiankę zamieścić, nie jest wszystkim dobrze znaną, zasługuje jednak na wielkie rozpowszechnienie, ze względu na korzyść, jaką z niej każdy inteligentny katolik odnieść może, ze względu na korzyść, jaką przyniosłaby sprawie reformy śpiewu kościelnego. Mam tu na względzie wydanie pod tytułem: „Nabożeństwo Kościelne na niedziele i święta całego roku w przekładzie polskim obok z tekstem łacińskim.“ Pierwsze pełne wydanie wyszło w Żytomierzu w roku 1887, drugie mniejsze i trzecie bardziej skrócone tamże w roku 1892.

Wspomniana książka zawiera wszystko, co jest potrzebnem katolikowi do łączenia swych modłów z modlitwami kapłana, co jest niezbędnem dla pojmowania każdej części nabożeństwa. Słusznie pisze w przedmowie wydawca: „Ponieważ jeden z najistotniejszych przymiotów dobrej modlitwy jest ten, abyśmy zanosili nasze prośby do Boga *w imię*, t. j. przez zasługi Jezusa Chrystusa: przeto przykazanie kościelne najmocniej obowiązuje wyznawców Chrystusowych, iżby przynajmniej w dni niedzielne i świąteczne nabożnie *słuchali* Mszy św. i łączyli intencyą swoję z intencyą kapłana, sprawującego w imieniu całego ludu tę najczcigodniejszą ofiarę. Wierni przeto, znajdujący się na kościelnem nabożeństwie, żeby z tem większą ufnością mogli oczekiwać skutku próźb swoich, powinni przejąć się główną myślą i zasadami Kościoła i *łącznie z nim* zanosić swe modły; albowiem oni dla grzechów swych mogą być niegodni wysłuchania, przeciwnie zaś Kościół, jako najwierniejsza oblubienica Chrystusowa, zawsze jest święty, a więc zawsze miły i podobający się Bogu. W celu ułatwienia sposobu takowego modlenia się, podajemy w niniejszej książce, wyjęte ze mszału i brewiarza, Msze i Nieszpory na wszystkie niedziele i przedniejsze uroczystości całego roku. Tamże zamieszczone są i tak zwane Msze i Nieszpory *ogólne*, na święta: N. Maryi Panny, SS. Aniołów, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, SS Panien i Niewiast. Podług tych wzorów, pobożni synowie i córki Kościoła mogą codziennie wespół z nim zasełać swe prośby do Boga, przez przyczynę tych Świętych, których doroczna pamiątka rozpamiętywaną jest w kościelnem nabożeństwie.“

Jak obfity pokarm dla serca i umysłu dają wszystkie zmienne części Mszy św. Co za piękne nabożeństwo za umarłych. *) Ile tu wzniosłych myśli, ile mądrości, jaka pociecha dla duszy, jak silna utwierdza się wiara w życie przyszłe, jakim strachem przejmują obrazy mąk wieczystych, jaka otucha dla życia cnotliwego i nagroda za nie. Jaką poezyą owiane wszystkie przepowiednie starego testamentu, ile głębi myśli w utworach ojców Kościoła, jaki czar wieje z hymnów kościelnych, jaka niezgłębiona mądrość w epistołach, prawda najczystsza w ewangelii! — Wszystko to najczęściej bywa nieznanem dla pobożnych, obecnych przy nabożeństwie; wszystko to znika dla nich, gdyż w książkach do nabożeństwa tego niema, a jeżeli zmienne części nabożeństwa kościelnego weszły zgodnie z wolą Ojca Świętego do repertuaru niektórych chórów, to wykonywane bywają w języku łacińskim, jak i być powinno. Tylko ewan-

*) W pierwszem wydaniu znajdujemy całe „Officium defunctorum, t. j.: nieszpory, procesyą w dzień zaduszny, jutrznię, mszę na dzień zaduszny, porządek grzebania małych dzieci, porządek grzebania dorosłych, mszę w dzień zejścia albo pogrzebu zmarłego i nakoniec prowadzenia na cmentarz i pogrzeb. Nabożeństwo to wykluczono z dwóch innych wydań.

gelie słyszymy zawsze co święta w języku narodowym, a od czasu niedawnego i epistoły gdzie niegdzie.

Braki, jakie czuć się dają w naszych modlitewnikach, uzupełnia wyżej wspomniana książka, szczególnie w pierwszem kompletnem wydaniu. Pobożny czytelnik znajdzie tu nietylko zbiór całego nabożeństwa na niedziele i święta (z wyjątkiem wielkiego tygodnia) z introitami, graduałami, ofertoryami, komuniami, antyfonami, hymnami i psalmami, ale nadto krótkie objaśnienia tych ostatnich, objaśnienia, bez których tekst pisma świętego zawsze nie byłby zrozumiałym dla zwykłych śmiertelników. Jeżeli ta książka jest potrzebną dla każdego katolika, to niemal niezbędną dla młodzieży szkolnej, kształcącej się tam, gdzie niema wykładu religii katolickiej, lub gdzie bywa tylko jedna godzina na tydzień dla wszystkich klas razem, gdzie niekiedy w ciągu 8-letniego kursu uczeń zdoła przejść stary zaledwie testament i krótki katechizm. Piszący te słowa sam na własne uszy słyszał, jak uczeń katolik klasy 8-ej przekonywał obecnego na naszej jutrzni kolegę innego wyznania, że odprawia się msza św. Inną znowu razą uczeń klasy 5-ej, zapytany, czem różnią się nieszpory od mszy, odpowiedział: niczem, ponieważ w czasie jednego i drugiego nabożeństwa coś śpiewają i czytają.

Pozwalam sobie przytoczyć inny przykład, żywo stojący mi przed oczami. Zapomnieć bowiem nie mogę, jak pewien ojciec rodziny, należący do inteligencyi, zamieszkały obecnie na północy, a wychowany w Warszawie, oznajmił kiedyś w towarzystwie, iż nie pamięta, czy był kiedykolwiek w życiu na nieszporach. Jeszcze jedna ilustracya, dość charakterystyczna także z niedawnej rzeczywistości. W czasie jednej z konsekracyj biskupich, które niedawno odbyły się w Petersburgu, widziałem jak mój sąsiad, mający miejsce w pierwszem rzędzie, bogato przyodziany, w czasie najważniejszej części obrzędu, pomiędzy epistołą i ewangelią, nawet nie spojrzał na to, co się działo przy ołtarzu, będąc zajętym odmówieniem kilku litanij, jednej za drugą. Bardziej rażącem i dziwnem było zachowanie się siedzącej obok mnie pani, która wtedy wypowiadała swojej sąsiadce rozmaite uwagi co do wyglądu niektórych księży. A przecie w tym czasie Duch Święty, na wezwanie obecnych, zstępował z Nieba, aby zlać swe dary na nowego Pasterza stada Chrystusowego.

Płeć męska u nas dla nabożeństwa obojętna, do kościoła uczęszcza leniwie, a panie, chociaż pobożniejsze, mało jednak wiedzą o obrzędach.

Pojmowanie nabożeństwa kościelnego stało się niezbędnem dzisiaj od chwili, gdy świat cały zajął się przywróceniem mu dawnej świetności i oczyszczenia go od naleciałości miejscowych. We mszy św. słyszymy wszystkie jej części: Chór dopomaga kapłanowi, spełniającemu ofiarę, w odprawieniu nabożeństwa, kontynuuje jego słowa, śpiewa to, co ksiądz czyta cicho, z chórem łączą się pobożni: każdy wyraz śpiewu powinien być dla nich zrozumiałym, każde słowo i nuta powinny lgnąć do ich serca. Książka, o której mowa, czyni zadość tej potrzebie. Gdyby ona częściej była w ręku pobożnych, mniej byłoby może zgorszenia w kościele. Weźmijmy dla przykładu takie zdarzenie. Przychodzę do kościoła w święto Wyznawcy Biskupa i przy rozpoczęciu mszy, czytaniu na stronie 120 większego wydania lub 149 mniejszego, introit: „Postanowił z nim Pan przymierze pokoju i przełożonym, uczynił go, aby przy nim została godność kapłańska na wieki (eccl. 45). Pamiętaj, Panie, na Dawida i na wszelką cichość jego. (ps. 131). Chwała Ojcu i t. d. Potem następuje greckie „Kyrie elejson.“ Aż tu na chórze pieśń: „Padnijmy na twarz, uderzmy czołem.“ Pieśń to bardzo piękna; dobrze ją odśpiewać przed mszą, ale w jakim mszale znaleźli ją chórzyści? Nie, nigdzie jej niema w księgach świętych. Dalej w czasie mszy chcę w polskiem tłomaczeniu śledzić za słowami

chóru śpiewającego „Credo,“ aż tu ten chór czyni w imieniu obecnych w kościele pobożnych wyznanie wiary tylko w pierwszą Osobę Trójcy Przenajświętszej. To przecie herezya! Jak piękne offertorium na 5-tą niedzielę Postu: „Wyznawać Cię będę Panie, z całego serca mego: uczyń dobrze słudze twemu: będę żył, a będę strzegł mów twoich: ożyw mię według słowa twego. Panie (str. 257 wiek. wyd.“ A tu na chórze zamiast tego serenada Bragh'a. Albo zamiast komunii w święto ŚŚ. Ap. Piotra i Pawła („Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję mój Kościół: str. 344 wiek. wyd.), na chórze „Stabat Mater“ Rossiniego i t. d. Niestety, to są przykłady, wzięte z rzeczywistości!

Otóż kto będzie miał w ręku wspomnianą książkę, ten będzie mógł godnie łączyć swe modły z modłami kapłana, spełniającego ofiarę, ten pojmie piękno naszego nabożeństwa, ten usunie nadużycia w kościele, jeżeli gdziekolwiek się wkradły, lub jeszcze nie zostały wykorzenione.

„Nabożeństwo Kościelne na niedz. i św. cał. roku w prz. pol. obok z tek. łac.“ jest wydawnictwem i pracą naszego najdostojniejszego arcypasterza, arcybiskupa Mohylewskiego J. E. Ks. S. M. Kozłowskiego. Wrodzona skromność temu dostojnikowi Kościoła nie pozwoliła nawet na wypisanie swego imienia na kartce tytułowej. Nowe wydanie i jak największe rozpowszechnienie tej nader pożytecznej książki ściśle się łączy z reformą śpiewu kościelnego u nas! Mamy tylu światłych kapłanów, którzy chętnie z pomocą pośpieszą w obu wspomnianych ważnych sprawach. Niech wam przytem wolno będzie spodziewać się, iż najczcigodniejszy Arcypasterz, który, o ile nam wiadomo bardzo proteguje śpiew Św. Grzegorza za przykładem innych Biskupów, usunie w swojej dyecezyi nadużycia w muzyce kościelnej i przyłoży starań, aby zgodnie z wolą Ojca Świętego. *„jak w innych rzeczach, które do liturgii św. należą, tak i w śpiewie, jednego i tegoż samego sposobu się trzymano, jakiego używa Kościół Rzymski* Dekr. z dn. 30 maja 1873 r. i z dn. 15 listopada 1878 r.).

Stefan Cybulski.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

DZIAŁ IV

Msze na cztery mięszane głosy: Sopr. Alt, Tenor i Bas, bardzo łatwe.

202. Jaspers. Carl. op. 9a *Missa Quarta.*
Kompozycya ta, poświęcona ku czci św. Cecylii, jest w podwójnym opracowaniu: na dwa głosy równe i na 4 głosy mięszane. Jest bardzo ładną. Co więcej, łatwiejszą niż ładną, i to jej wielu zyskało zwolenników. W. Täpler przerobił z dwugłosowej na czterogłosową. Nie ma „Credo.“ Cena part. 1 m.; 4 gł. 80 fen. Wyd. H, Schöningh. Münster.

203. Kaim Ad. Op. 9 *Missa in hon. S. Henrici.*
Msza jest dedykowaną wielkiemu Amerykaninowi prof. Singenbergerowi. Deklamacya tekstu nieco za słaba. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. 60 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

204. Kümin. J. B. *Missa „Dixit Maria.“*
Msza dobra. W niektórych miejscach częste dysonansowe akordy sprawiają znużenie. Cena part. 80 cen. u kompozytora. Cham. Kanton Zug. **Organ.**

205. Molitor, J. B. op. 11 *Missa „Tota Pulchra es Maria"*
Molitor jest jednym z łatwiejszych kompozytorów. Wszystkie jego kompozycye oprócz prostoty świętej zawierają i piękność, i łatwość. Cena part. 1 m.: gł. 50 fen. Wyd. Fr. Pustet, Regensburg.

ROZMAITOŚCI.

Nauka dla „Przeglądu Katolickiego". W przyszłości zanim „Przegląd Katolicki" polemizować zechce z kimkolwiek w sprawie muzyki kościelnej, radzimy wpierw zajrzeć do liturgistów.—W ostatnim numerze (z maja r. b.) czasopisma *Ephemerides liturgicae* na str. 207—302 znajduje się odpowiedź redaktora na zapytanie kogoś z Rosyi względem śpiewu ludowego podczas mszy śpiewanych bez dyakona i subdyakona. Redaktor odpowiada: 1) że śpiew w czasie mszy śpiewanej bez dyakona i subdyakona powinien być łaciński i że dekret in Bisarcien. jest ostatnim wyrazem prawa, wydanego w kwestyi śpiewu podczas mszy św.; 2) że msza śpiewaną jest uroczystą nie zaś prywatną.

Jakież to ciekawe i pouczające! i dodamy **przykre,** że „Przegląd Katolicki" zawsze pomieszcza te tylko rzeczy, które szkodzić mogą reformie śpiewu kościelnego. Że sprostowanie nadesłał ks. Folkman, nic w tem nadzwyczajnego, nie spostrzegł bowiem podpisu autora artykułu: *„Czy śpiewać liturgicznie czy nie liturgicznie."* Podpisany „Proboszcz" nie upoważnia go do przyznawania artykułu za swoją pracę. Zresztą sam ks. Folkman przyzna, iż artykuł: Czy śpiewać liturgicznie i t. d., w znacznej części zmieniony i przerobiony został. Przykrem i ciekawem jest, że Redaktor „Przeglądu Katolickiego" nie zauważył tego.

Nazwy dla „Przeglądu" *Warszawski* zamiast Katolicki, nie cofamy, lecz wyjaśnienia słów kilka dodać musimy. Miejscowym go organem zwać się poważyliśmy, zapatrywania bowiem Redaktora „Przegl. Kat." w stosunku do reformy muzyki kościelnej są czysto miejscowe—warszawskie. *Katolicki*, to wyraz znaczenia szerszego, obejmujący nie tylko to, co u nas się dzieje, lecz cały świat. „Katolicki Przegląd" wszcząwszy rozprawę nad śpiewem kościelnym, nie przerwałby jej tak prędko, nie pozwalając do tego przeciwnikowi postawić swojego *veto*. *Katolicki* nie poprzestałby na dowodach natury subiektywnych, lecz zajrzałby do źródeł poważnych i kwestyę obiektywnie starałby się załatwić; szanowałby przeciwnika i jego przekonania katolickie. „Przegląd Katolicki" nie dałby się nikomu wyprzedzić w miłowaniu *Kościoła św.*, Jego przepisów i, nietylko, że spełniałby rozkazy Stolicy Apostolskiej chętnie i prędko, lecz wnikałby w zamiary Ojca św., i Jego rady uważałby dla siebie za świętą powinność.

Ciekawych roczniki „Przegl. Katolic." z trzech lat ostatnich objaśnia, tak, „że zbytecznem będzie wszelki komentarz nad wewnętrzną ilustracyą do sposobów przeprowadzania swego widzi misię przeciw reformie muzyki kościelnej przez niektórych panów." (Prz. Kat. № 17).

Rzecz także godna zanotowania, iż w czasach kiedy ks. dr. Józef Surzyński był cokolwiek innego zdania, niż obecnie „Przegląd Katolicki" udawał, że nie wie, nie słyszy, co się dzieje w *Muzyce Kościelnej*, lecz gdy mógł odnaleźć zdań kilka jego przekonania potwierdzające, występuje z hałasem:

„patrzcie, kto stanął po naszej stronie.“ Nie szczędzi już kadzidła, nazywając ks. Surzyńskiego i szanownym, i zacnym i wielce zasłużonym i (w dodatku), najkompetentniejszym sędzią. **Co mówi taka powaga jak ks. Surzyński o spornej sprawie śpiewu polskiego podczas mszy św. śpiewanych?** Taki sztandar wywiesiwszy, „Przegląd Katolicki“ to tylko pomieszcza, co mu sprzyja. My tu wszakże dla lepszego zbadania rzeczy artykuł ks. Surzyńskiego w całości pomieszczamy. I oto co czytamy w Nr. 3 „Muz. Kośc.“

„Msza śpiewana, a śpiew łaciński.

Od kilku lat wre zacięta walka na pióra w kościelnych pismach muzycznych nad ważną nader, a przytem drażliwą kwestyą, czy chór kościelny, a w braku chóru, organista musi śpiewać podczas każdej mszy śpiewanej „po łacinie,“ czy też wolno mu używać do śpiewu tekstów mszalnych w „języku ludowym“. Zdawało się, że kwestya ta dawno wyjaśniona, że przyjęto zasadę, iż podczas każdej mszy śpiewanej, czy ona z asystą, czy bez asysty się odprawia, po łacinie trzeba śpiewać. Tak uczyła nas szkoła muzyczna w Ratysbonie, takie przekonanie wynieśliśmy z Rzymu, gdzie tylko po łacinie podczas mszy śpiewają, tak było i u nas od najdawniejszych czasów, a dopiero od stu lat polskie śpiewy mszalne w śpiewnikach naszych są umieszczane; jeżeli zaś synody nasze na śpiewanie pieśni ludowych podczas mszy Bożego Narodzenia i Wielkanocy pozwalały, to żądały zarazem, by oprócz śpiewu ludowego, cały łaciński tekst liturgiczny choralnie lub figuralnie wyśpiewano *).

Czasopismo nasze od samego początku swego istnienia zajęło w sprawie tej stanowisko wyczekujące. Od czasu do czasu wskazywaliśmy na przepisy kościoła śpiewu mszalnego na chórze dotyczące, podawaliśmy rozporządzenia biskupów naszych, zwłaszcza J. E. ks. Łobosa, biskupa tarnowskiego w sprawie języka liturgicznego, (ob. Muz. Kośc. r. 1892 str. 43), dawaliśmy kilkakrotnie uważnemu czytelnikowi sposobność do poznania, jakie jest zdanie nasze w tym względzie; unikaliśmy jednak stanowczo narzucania się ze zdaniem tym, nie chcieliśmy bowiem wkraczać w prawa biskupa dyecezalnego, do którego jedynie nadzór nad nabożeństwem kościelnem należy i któremu prawo czuwania nad jednostajnością liturgii i nad zachowywaniem powszechnych praw kościelnych przysługuje. (Enc. Kośc. II. 363).

Przed trzema laty poruszył znowu kwestyę śpiewu ludowego podczas mszy śpiewanej ks. dr. Birnbach, proboszcz z Warty na Szlązku, broniąc w pierwszym poszycie czasopisma „Linzer Quartalschrift“ r. 1895—twierdzenia, że podczas mszy śpiewanej, odprawiającej się *bez asysty* można śpiewać w języku ludowym, a wystarczy śpiewanie nieszporów po łacinie. Ponieważ zaś u nas chyba po katedrach i kościołach klasztornych tylko, a rzadko w kościołach parafialnych, msze z asystą się odprawiają, dla tego też rzadko kiedy śpiewu łacińskiego by się używało.

Wspomniane powyżej czasopismo wielkiej zażywa powagi w katolickich Niemczech i za granicą; dla tego artykuł ks. d-ra Birnbacha zaciętą wywołał polemikę, która i dzisiaj zupełnie skończoną nie została. Echo tej walki odbiło się i u nas. Warszawski „Przegląd Katolicki“ (№ 2 i 3 r. b.) i płocki “Śpiew Kościelny“ (Nr. 4 i 5 r. b.) zacięcie kruszą kopie; pierwszy z nich, by bronić stuletniej tradycyi, drugi by wywalczyć powszechne u nas uznanie przepisów kościoła: pierwszy staje po stronie ks. d-ra Birnbacha, drugi po stronie Cecylianów, pierwszy chce śpiewu ludowego podczas mszy

*) Chelmensis a. 1604. Reformationes Generales a. 1621. Ob Magister choralis str. 236, nr. 17 i 20.

śpiewanej, drugi żąda koniecznie wprowadzenia na nowo zapomnianego od stu lat śpiewu liturgicznego z tekstem łacińskim. Zamęt w pojęciach ztąd coraz większy! Nasuwa się pytanie, kogo tu słuchać, po czyjej stanąć stronie. Ażeby jasno odpowiedzieć, winniśmy rozróżnić *forum internum* i *externum*. Przez forum internum rozumiem własne moje przekonanie, oparte na gruntownem zbadaniu sprawy i wyrobione na mocy wyraźnych przepisów Stolicy św. i rozporządzeń synodów prowincyonalnych. Przez forum externum rozumiem władzę *biskupa dyecezalnego*, który jest, że tak powiem, urodzonym stróżem czystości liturgicznej w kościelnych obrzędach i któremu, jak w innych sprawach duchownych, tak i w kwestyi powyższej zupełnie jesteśmy winni posłuszeństwo. Władza biskupa stoi na wyżynie, na sprawy dyecezalne patrzy ona z wyższego stanowiska, aniżeli redakcye czasopism, lepiej przeto rozumie potrzeby swoich kościołów, aniżeli podwładni jej kapłani i muzycy kościelni, jaśniej widzi potrzebę reformy w śpiewie kościelnym i lepiej utrafi czas przeprowadzenia tejże reformy przychylny, aniżeli osoby niżej daleko stojące.

Biskupi nasi znają dobrze zwyczaje swych dyecezyj, wiedzą oni, w jakim języku podczas mszy świętej po parafiach chóry śpiewają, a z drugiej strony nie są im obce przepisy kościelne, śpiewu liturgicznego wymagające.— Jeżeli mimo to śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej cierpią i wyraźnie go nie zakazują — jeżeli śpiewu liturgicznego od razu w dyecezyach swych nie wprowadzają, to czynią to niechybnie dla tego, że roztropność i przezorność pasterska oględne postępowanie takie im nakazuje. Rozmaite bowiem w poszczególnych dyecezyach zachodzą okoliczności, stosunki, wypadki i kwestye, które tylko mądremu i rozumnemu rozstrzygnięciu biskupa dyecezyalnego podlegają. Dopóki przeto Biskup inaczej nie rozporządzi, póty lepiej jest iść za powszechnym zwyczajem, czy nadużyciem nawet i śpiewać, jak dotąd śpiewano, aniżeli na własną rękę w jednym tylko kościele swoim parafialnym zaprowadzić reformę i przez to spowodować zamęt w pojęciach o jedności kościoła w tak ważnej rzeczy, jakiemi są obrządki ofiary mszy św.

Ks. Surzyński."

Ks. Surzyński nie tylko że nie staje po stronie „Przeglądu Katolickiego," lecz przeciwnie—jest za reformą. Rzeczą jest bardzo naturalną, bo jest w tej kwestyi specyalistą. Przyznaje on, „że od czasu do czasu wskazywał na przepisy Kościoła, dotyczące śpiewu mszalnego na chórze, podawał rozporządzenia biskupów naszych, zwłaszcza J. E. ks. Łobosa, biskupa tarnowskiego (ob Muz. Kośc. r. 1892, str. 43) dawał kilkakrotnie uważnemu czytelnikowi sposobność do poznania, jakie jest zdanie jego w tym względzie; unikał jednak stanowczo narzucania się z tem zdaniem." Jasnem jest, że był czas, kiedy ks. Surzyński był za reformą, a do tego stopnia posuwał swój reformatorski zapał, że usunął śpiew „gorzkich żalów" z katedry poznańskiej w czasie Wiel. Postu i zastąpił je śpiewami łacińskimi, zniósł a przynajmniej rozpoczął w tym duchu działać, by śpiew ludowy zamienić na łaciński, podczas procesyi Bożego Ciała. Gdy tymczasem po latach czternastu swej pracy redaktorskiej tak ostygł, że wynalazł różnicę *forum internum* i *forum externum*, i przez to nie wiadomo, co chce okazać. Jeżelić in foro interno rzecz jakaś jest złą, taką być musi i in foro externo; jeżeli własne przekonanie swoje, oparte na gruntownem zbadaniu sprawy i wyrobione na mocy wyraźnych przepisów Stolicy św. i rozporządzeń synodów prowincyonalnych, ma być owem forum internum, w takim razie każdy człowiek, postępujący wbrew takiemu przekonaniu, grzeszy. Jaśniej powiemy, jeżeli ist-

niejąc przepisy Stolicy Apostolskiej, synodów, jeżeli ogólna zgoda autorów domaga się języka łacińskiego podczas mszy śpiewanych, tedy grzechem jest, kto za tym głosem nie postępuje. Znaną jest powszechnie zasada teologii dogmatycznej: „quod semper, quod ubique, quod ab omnibus tenetur id verum, sanctum, apostolicum est," którą gdy zastosujemy do reformy muzyki kościelnej, prawda będzie po stronie naszej.

Forum externum, według ks. Surzyńskiego stanowi *władza biskupa dyecezalnego*, który jest stróżem czystości religijnej w kościelnych obrzędach i któremu jak w innych sprawach, tak i w kwestyi powyższej zupełne jesteśmy winni posłuszeństwo. Biskup dyecezyi bezsprzecznie jest powagą najwyższą, prawodawczą w dyecezyi. Nie słuchać biskupa byłoby grzechem. Lecz któryż to biskup występuje przeciw reformie śpiewu kościelnego? Niech nam kto z przeciwników wskaże choć jedno rozporządzenie któregokolwiek z biskupów, zakazujące śpiewu liturgicznego. Przeciwnie, posiadamy wiele bardzo cennych rozporządzeń jak: okólnik J. E. Biskupa Tarnowskiego, J. E. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego. Bo któryżbyto książe kościoła nie pragnął zwiększenia chwały Bożej! Nie mógłby więc proboszcz w swej parafii, choćby tylko jedynej w całej okolicy, zaniedbanego śpiewu liturgicznego wprowadzać, gdyby wyraźny miał zakaz ze strony swego Biskupa.

„Przegląd Katolicki" nie jest żadną powagą, z którą w postępowaniu trzebaby się rachować; o tyle ma powagę, o ile przedstawia dowody swych twierdzeń. Tantum valet auctoritas, quantum ratio. Zacytowany przeto przez „Przegląd Katolicki" ks. dr. Surzyński, jako najkompetentniejszy sędzia w tej sprawie, okazał się powagą bardzo nie wielką, nic niedowodzącą. In tantum auctoritas, in quantum ratio. A jeżeli potrzeba osoby dla okazania powagi dla słów mówiącego przytoczyć możemy poważniejszych i zasłużeńszych jeszcze księży: Witta, Haberla i Schmidta, z których ostatni (ks. Schmidt) w tym roku w № 4, w piśmie swojem „Fliegende Blätter" pomieścił artykuł, obalający teoryę „Przegl. Kat." p. t. „Der Volkgesang beim einfachen Amte," (Missa cantata). Śpiew ludowy podczas zwyczajnej mszy śpiewanej). Artykuł ten, w tłomaczeniu, podamy w przyszłym numerze „Śpiewu Kościelnego." **Czyż więc to nie ciekawe i nie pouczające?**—czego chce „Przegląd Katolicki?" Zwracamy uwagę i my naszego Duchowieństwa, powtórzymy za Przeglądem Katolickim, na ten ważny nasz wniosek: *in tantum valet auctoritas, in quantum ratio.*

Czwarte walne Zebranie Towarzystwa Organistów Katolickich w Niemczech. Dnia 6-go Października 1897 r. odbyło się w Kolonii pod przewodnictwem pana J. Rodenkirchena, tamtejszego organisty katedralnego, czwarte walne zebranie powszechnego towarzystwa organistów katolickich w Niemczech. Dyrygent chóru katedralnego, ks. C. Cohen, prezes honorowy towarzystwa zagaił posiedzenie i rozwodził się następnie w dłuższej mowie nad zasadami gry organowej, przyjętemi przez kościół. Organiści powinni grać poważnie i ćwiczyć się w grze bezustannie.

Z referatu pana Rodenkirchena dowiadujemy się, że do towarzystwa należy 500 członków, z których każdy płaci 1 markę rocznej składki.

Jednogłośnie przyjęto następującą uchwałę: „Walne zebranie powszechnego towarzystwa organistów ponownie wyraża swe przekonanie, że przedewszystkiem wysoka władza duchowna winna się zająć smutnem położeniem stanu organistowskiego i obmyśleć środki do jego podniesienia. W tym celu zechcą konsystorze rozporządzić co następuje:

1. Odtąd posady organistowskie takim tylko kandydatom powierzone będą, którzy ukończyli z dobrem świadectwem kościelną szkołę muzyczną lub którzy na mocy egzaminu za zdatnych do objęcia posady uznani zostali.

2. Pensye organistów zostaną ustalone według pewnej stałej skali. Niższej pensyi niż pensya, która w skali tej za najniższą słusznie i sprawiedliwie uznaną została, organista pobierać nie może.

3. Akcydensa organistów za wykonywanie funkcyj pobocznych, zwłaszcza za granie mszy żałobnych, winny być podwyższone, przy nowych legatach zaś większe niż dotąd dla organistów wyznaczone będzie stałe wynagrodzenie.

4. Wszelkie nuty do grania w kościele na organach i do śpiewania w czasie nabożeństwa winny być kupione przez kasę kościelną.

5. Organiści mają dostać wolne mieszkanie lub odpowiednie wynagrodzenie na mieszkanie.

6. Organiści mają mieć prawo do emerytury. Zarząd towarzystwa przedłoży wyrażone powyżej życzenia Prześwietnym Konsystorzom Arcybiskupim z najuniżeńszą prośbą o łaskawe ich poparcie i wykonanie.

Do § 2 statutu towarzystwa dodano następującą jednogłośnie przyjętą uchwałę: „do powszechnego towarzystwa organistów mogą należeć jako członkowie nadzwyczajni organiści bez posady, tudzież osoby do stanu organistowskiego nienależące. Składka roczna członków nadzwyczajnych wynosi najmniej jednę markę. Mogą oni brać udział w obradach towarzystwa, lecz mają tylko głos doradczy. („M. K.").

Korespondencye:

Z Kowna.

Trzeci już rok ma się ku końcowi od czasu, kiedy w naszej odrestaurowanej świątyni katedralnej po raz pierwszy zabrzmiał czysty śpiew kościelny. Reforma muzyki dzięki przyjaznym warunkom stanęła tu odrazu na właściwych torach i szybko rozwijać się poczęła. O postępach naszego chóru od czasu do czasu komunikowano „Sp. Kośc.", zaznaczając, jakie mianowicie utwory muzyczne były wykonane. Dzisiaj już bez przesady rzecz można, iż nasz chór, przebywszy stadyum swojego rozwoju, stanął na szczycie doskonałości pod względem wykonania. Prawdziwości tego, co mówię, nikt chyba nie zaprzeczy, kto miał sposobność być obecnym np. w Wiel. Tygodniu w naszej katedrze na nabożeństwie; wówczas bowiem chór nasz dostatecznie zaświadczył, iż dlań już nie istnieją trudności w wykonaniu nawet klasycznych utworów muzyki kościelnej.

Nie mogę pominąć milczeniem programu śpiewów, wykonanych w ciągu W. Tygodnia i aż do Niedzieli Przewodniej, gdyż on obok dzieł sztuki nowszej, mieści w sobie prawdziwe perły muzyczne z epoki, w której i nasz kraj oczywiście pielęgnował muzykę kościelną, inaczej bowiem nie wydałby takich utalentowanych i ściśle w kościelnym duchu piszących kompozytorów, jakimi są M. Zieliński i G. Gorczycki.

Podaję więc tu ów program w całości jak następuje: Niedziela Palmowa. Poświęcenie palm: Hosanna, In monte Oliveti, Sanctus i Pueri Hebraeorum—M. Hallera. Procesya: Antiphona: Ante sex dies—Ig. Mitterera; Cum Angelis i Turba multa—M. Hallera; Gloria laus et honor i Ingrediente Domino—Ign. Mitterera. Msza: Aeterna Christi munera—Palestriny; Passio D. N. J. Chr. sec. Math. —Fr. Suriana; Offertorium—Ign. Mitterera. Wszystkie wymienione utwory wykonał chór 4 gł. mięszany, części zaś mszy zmienne odśpiewano podług chorału rzymskiego.

Wielka Środa. Ciemna Jutrznia (we środę i w dni następne). Benedictus —Ign. Mitterera 4 gł. mięsz.; Christus factus, tegoż 5 gł. mięsz.; Miserere—Cl. Casciolíniego, 4 gł. męskie.

Wielki Czwartek. Msza: Kyrie i Gloria ze mszy Fr. Witta in honor. S. Francisci; Graduale, Christus factus, tegoż: Sanctus, Benedictus i Agnus ze mszy Singenbergera in hon. SS. Cordis Jesu.

Wielki Piątek. Passio D. N. J. Chr. sec. Joan—C. Etta 4 gł. męsk., Populo meus—J. Nowialisa 4 gł. mięsz. Recessit pastor— J. Surzyńskiego 4 gł. męsk. i Sepulto Domino—G. Gorczyckiego 4 gł. mięsz.

Za przykładem lat przeszłych tegoż dnia o godz. 8-ej wieczorem odbyła się uroczysta adoracya w grobie spoczywającego Zbawiciela, podczas której śpiewały dwa chóry. Chór mięszany wykonał. 1) Adoramus te Christe ant. Nicolaus Zieleński († 1611). 2) Christus factus—Ign. Mitterer. 3) In monte Oliveti—N. Zieleński. 4) Populo meus. J. Nowialis. 5) Improperium, Ign. Mitterera. 6) Caligaverunt. J. Novialis. 7) Sepulto Domino. G. Gorczycki († 1734). Chór męski odśpiewał: 8) Stabat Mater. Fr. Witt. 9) Tenebrae factae sunt. B. Klein. 10) Christus factus. F. Witt. 11) O vos omnes, C. Casciolini. 12) Recessit pastor. J. Surzyński. 13) Omnes amici mei. Palestriny. 14) Adoramus. J. G. Mettenleiter.

Wielka Sobota. Msza: Kyrie ze mszy SS. Cordis Jesu — Singenbergera; reszta części stałych ze mszy „Nominis Jesu"—Ign. Mitterera. Jutrznia po Rezurekcyi: ℟ ℟ Angelus i Cum transisset—Ign. Mitterera 4 gł. z organem; Te Deum laudamus—Modlmayera 4 gł. mięszane bez organu naprzemian z chorałem.

Pierwszy dzień Wielkiejnocy. Msze: Veni Sponsa Christi—Ig. Mitterera.

Drugi dzień Wielkiejnocy. Msza: In hon. S. Jacobi super c. es. f, g, as —Quadfliega. Dominica in Albis. Msza: De SS. Apostolis—Ign. Mitterera 5 gł. mięsz. bez organu. *Bemol.*

Kolniczki pod Chociczą. W. ks. Poznańskie.

Walne zebranie Towarzystwa organistów pod opieką św. Wojciecha w Jarocinie odbyło się dnia 17-go b. m. w Żerkowie przy udziale 16 członków: uniewinniło się czterech. Pan Domagalski zagaił takowe słowami: Hej koledzy w górę czoła, Do złocistych słońca smug, Z wysokości na nas woła, Wszechpotężny wieczny Bóg. Po przywitaniu i stosownem przemówieniu do obecnych przeczytano protokół z dnia 4-go Listopada 1897 r. Potem deklamował p. Cenkier na temat „O chwili", następnie śpiewano na cztery głosy: „Veni Creator Spiritus." Teraz zdał Zarząd sprawozdanie z czynności z ubiegłego roku. Pan Nowaczyk wypowiedział swój referat o teoryi muzycznej, za co temuż podziękowano szczerem „Bóg zapłać." Założenie kasy pogrzebowej nie przyszło do skutku, ponieważ większość członków przeciw założeniu kasy głosowała. Składka członków wynosi nadal 1 Markę rocznie. Pan Bogaczyński deklamował na temat „Prożba" poczem ćwiczono mszę „Missa tertia Hallera" i to: Kyrie Gloria i Credo. Pan przewodniczący odczytał wykład: o kalendarzu kościelnym, czyli rubryccli, z którego niejeden piękne nauki odniósł. Jako nowi członkowie wstąpili pp.: J. Stefaniak, organista z Lenartowic, T. Bogaczyński, organista z Czeszewa, i J. Lewicki, organista z Koryt. Na delegatów obrani pp.: Andrzejewski, Nowaczyk i Stefaniak. Następnie referował p. Andrzejewski o „Oszczędności," za referat ten również panu prelegentowi podziękowano.

Przyszłe zebranie odbędzie się w czerwcu i to w Borku. Nastąpiła deklamacya p. Cenkiera na temat „Miłość," poczem pan przewodniczący zachęcając do pracy mówił: nie zrażajmy się tą ciężką i moralną pracą, ale pracujmy ufni w pomoc Bożą i opiekę św. Wojciecha, Patrona naszego, przed którego grobem, brzmiały błagalne głosy nasze w roku zeszłym, a on nas ze swej opieki nie wypuści i udzieli siły do dobrej pracy. Hymnem Te deum laudamus zakończyło się posiedzenie. (M. K.) *Wincenty Cenkier*, sekretarz.

Z Kamieńca, W. Ks. Poznańskie.

Dnia 25 Listopada 1897 r. odbyło Towarzystwo organistów pod wezwaniem św. Wojciecha na Gniezno i okolicę nadzwyczajne walne zebranie. Na porządku dziennym postawiono: 1) Zagajenie, które uskutecznił przewodniczący p. Podlaszewski. 2) Przewodniczącym został W. Imci ks. Piotrowicz, pent. archikatedr. 3) Sprawozdanie delegackie zdał pan Podlaszewski. 4) Ilość rocznych zebrań: 3 zwyczajne, 1 walne. 5) Protokuł z ostatniego zebrania odczytał sekretarz. 6) Kasę pogrzebową przyjęto. Odtąd składka roczna członka wynosić będzie 2 mk., z tych 1 mk., na kasę pogrzebową. 7) Dyrygentem śpiewu na zebraniach obrano p. Waligórskiego od fary i polecono mu na koszt kasy Tow. zakupić odpowiednie utwory. 8) Odczyt własnego opracowania wygłosił p. Waligórski. 9) Śpiewem. „Boga Rodzico“ przy towarzyszeniu harmonium, które p. Waligórski pożyczył na dzień zebrania, ukończono zebranie.

Na zebraniu było obecnych 2 kapłanów: WW. ks. Piotrowicz penit. archikatedralny i Matyaszczyk, wikaryusz farny;—Członków 10 dawniej przyjętych i 3 nowych pp. Klatt z Pobiedzisk, Meller z Graboszewa i Walkowiak z Modliszewska; i organmistrze pp. Golisc i Kirsznowski z Gniezna. (M. K.).

M. Handow,
sekretarz Tow. org. pod wezwaniem św. Wojciecha na Gniezno i okolicę.

Kiekrz. W. Ks. Poznańskie.

Zwyczajne zebranie Tow. organistów na Poznań i okolicę, odbyło się dnia 17-go b. m. w Poznaniu w sali podominikańskiej. Obecnych członków było 9. Jeden nieobecność swoją uniewinnił. Zebranie zagaił prezes p. Ziemny. Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z walnego zebrania dnia 25, 11. 97 roku, śpiewano dwugłosową mszą Webera w całości. Następnie p. Henke z Wirów, miał wykład „O ważności zabezpieczenia się na życie.“ Zachęcał szan. prelegent, ażeby każdy organista starał się zabezpieczyć, by rodziny swej nie zostawić w nędzy i dowodził, że i z mniejszych posad pp. organiści mogą tyle zaoszczędzić, ażeby zapłacić regularnie kwartalną premię od zabezpieczonej kwoty. Tenże służy wszystkim kolegom w tej sprawie bliższemi objaśnieniami. Ustanowienie wysokości wsparcia pośmiertnego odłożono dla małej ilości członków do przyszłego zebrania. Rendantem towarzystwa w miejsce p. Zwierskiego, który dla choroby oczu urząd złożył, wybrano p. Henkego z Wirów. Sekretarz p. Parzybok stawia wniosek, ażeby członkowie na każdem zebraniu śpiewali wspólnie z kancyonału, a dla zupełnego przysposobienia, ażeby na każdem ostatniem zebraniu, te ustępy, które będą śpiewane, poprzednio ogłoszone były. Wniosek jednogłośnie przyjęto; wnioskodawca proponuje na przyszłem zebraniu dn. 2. 6 r. b. odśpiewać Antyfony Suffragiorum, które się śpiewa w dni krzyżowe, na co się zgodzono. Jako nowy członek wstąpił p. Fr. Chyliński, organista z Wronek. Po wpłaceniu składek, odśpiewano wspólnie „Boga Rodzico Dziewico.“ Na tem zebranie zakończono.

J. Parzybok, sekretarz.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 2 Мая 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 11. Płock, dnia 1 Czerwca (20 Maja) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY
w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

Głównem zajęciem wikaryuszów katedry, jest śpiewanie godzin kanonicznych z brewiarza i odprawianie mszy funduszowych. Jak pokazuje wizyta biskupa Rozdrażewskiego z r. 1582, wikaryusze katedry włocławskiej śpiewali w niedziele i święta tylko drugi i trzeci Nokturn jutrzni z Laudesami, a w dni powszednie całą jutrznię, nadto Nonę i kompletę codziennie; Prymę zaś i Tercyę tylko w dni powszednie, Nieszpory zawsze wraz ze szkołą. Szkoła znowu w niedziele i święta, wraz ze swoim nauczycielem, pod przewodnictwem jednego wikaryusza, na którego tydzień rectura chori przypadała, odśpiewywała z jutrzni pierwszy Nokturn, Prymę i Tercyę, a Sekstę z chórem wikaryuszów. W Boże Narodzenie i większe uroczystości, szkoła śpiewała całą jutrznię. Ten sam porządek był za biskupa Macieja Lubieńskiego 1632 r. i dalej do upadku szkoły, jaki nastąpił wśród wojen szwedzkich, około r. 1660 lub 1670, a podobno i dłużej, dopókąd tylko kapituła utrzymywała nauczyciela śpiewu dla szkoły swojej. W obowiązkach tych Collegium Vicariorum było pilne i tę sławę swoję utrzymało dłużej niż inne katedry polskie. Gdy bowiem w innych śpiewanie godzin kanonicznych ze zmianą położenia kraju różnemi czasy ustało, ta jedna katedra, przy liczbie nawet sześciu lub pięciu wikaryuszów, nie przestała pilnować dawnego porządku nabożeństwa, ile to na słabe siły uszczuplonego bardzo Collegium możliwe było. Dobieranie do Collegium uzdolnionych księży, przez surowe próby i egzamina, dawnemi ustawami przepisane, dowodzi już tego dostatecznie. Pokażemy jeszcze jak sami wikaryusze pilnowali się i jak mocno dbali o zachowanie starych tradycyj swego Collegium. Wybaczy czytelnik, że gdy zakres tego pisma nie po-

zwala nam rzeczy przedsięwziętej traktować obszernie, zmuszeni jesteśmy znowu uciec się do sposobu pisania kronikarskiego, przywodząc fakta, z których łatwo odpowiednie wyprowadzić wnioski.

Wspomnieliśmy, że Collegium Vicariorum urządzone było na wzór kapituły kanoników, a wskutek tego, między ustawami swemi miało także obowiązek odbywania posiedzeń czyli *kapitul tygodniowych i generalnych*. Kapituła katedralna odbywała sesye tygodniowe w czwartki, generalne nazajutrz po Trzech Królach i po uroczystości Wniebowzięcia N. M. P. Wikaryusze zaś tygodniowe zebrania mieli w piątki, rano po jutrzni, w zakrystyi swojej; generalne po święcie Nawrócenia św. Pawła (25 stycznia), potem przeniesione na dzień "drugi" lub trzeci stycznia, oraz na św. Wita (15 czerwca), odbywane o godz. 1 po południu w domu swego Wicedziekana, lub w kuryi i pod przewodnictwem prałata dziekana katedry. Na tygodniowych napominali się wzajemnie do pilnego pełnienia obowiązków; na generalnych ważniejsze sprawy Collegium swego załatwiali i brali przestrogi od dziekana, lub swego vicedziekana, którego urząd był dożywotni. Na tych to zebraniach czytamy, iż przechadzanie się po chórze i przechodzenie z jednej stali do drugiej, rozmowy i śmiechy w kościele, jako obrażające Boga i lud gorszące, surowo zakazane: taki ponosił karę nieobecnego, to jest płacił gr. 8 (1580). Do chóru przychodzić powinni w komży, hebdomadarz ma tam brać stułę. Gdy śpiewają, nie wolno obracać się twarzą do ściany, ani tyłem do ołtarza, lub czynić co takiego coby przeszkodę innym sprawiało. Na procesyach i stacyach zachować się poważnie. Rector chori ma wprzód officium przejrzeć i uważać, aby się w czem nie pomylił; młodsi zaś przygotować się aby błędów w wymawianiu i śpiewie nie robili. Na responsoria wszyscy wychodzić winni do pulpitu, aby je razem i zgodnie śpiewali: są to ustawy wydane na sesyach r. 1563 i 1571. W obu tych latach zakazano także, aby żaden z nich do kościoła boso nie przychodził: nullus etiam nudis pedibus ad ecclesiam accedere audeat: co jest wielce ciekawem, gdyż nie może być prostem tylko powtórzeniem podobnej ustawy synodalnej z XIII w. dawno zapomnianej, ale musi być chyba zakazem faktu spełnianego. Z kolei też asystować powinni panom kapitulnym za dyakona i subdyakona, a nie wyręczać się przez mansyonarzy, chyba w ważnej potrzebie, i tylko przez confratrów (1599). W chórze brać mają na komże mucety (almutia, dalmutia), czarne sukienne, podbite skórkami wiewiórek, inaczej za nieobecnych uważani i karani. Lecz już r. 1583 z surowości prawa tego zwalniają nieco, dla trudności dostania skórek, jak powiadają, chociaż lasy biskupie naokoło Włocławka obfitowały niegdyś w wiewiórki, dotąd w nich jeszcze spotykane. Z przywileju biskupów wikaryusze obierali zpośród siebie jednego

penitencyarza stałego na cały rok i trzech innych, mających mu dopomagać w adwencie i w poście wielkim: ci słuchając spowiedzi, wolni byli od chóru (1583). Na każdej też sesyi Wicedziekan zachęcał konfratrów do życia pobożnego i praktykowania cnót kapłańskich, oraz zalecał ut psalmodiam in choro diligenter cantent. Nie był to tylko chwilowy pobożny nastrój, wywołany od r. 1580 często Włocławek nawiedzającą zarazą: ale poczucie obowiązku i tradycya z lat dawnych pochodząca, gdyż ustawę tę widzimy i później stale ponawianą.

Z postanowień wydanych na sesyach odbytych w XVII w. następujące zasługują na wspomnienie. Responsoria zaczynać powinien praecentor (wicekantor), a gdy go niema w chórze, wtedy wicedziekan, pod nieobecność zaś tego inni według starszeństwa; przy pulpicie stawać mają jeden obok drugiego i w tyle za tymi tak, aby sobie książki nie zasłaniali (1620). W święta uroczyste, jak w Boże Narodzenie, wszyscy na jutrzni znajdować się powinni, kolejno po dwóch V V śpiewać i do trzech mszy śpiewanych kapitulnym asystować (1653). Na procesyi resurekcyjnej wikaryusze nosili krzyż i figurę Chrystusa zmartwychwstałego, co było obowiązkiem spełniających w przeszłym tygodniu czynności dyakona i subdyakona na sumach (1654). Przypominają też często rozporządzenie biskupa Rozdrażewskiego, aby śpiewając w chórze psalmy na *Gloria Patri* powstawali z głową odkrytą, z wyjątkiem starców i chorych, którym słabe siły i wątłe zdrowie sprawia trudność, oraz aby w połowie każdego wiersza psalmów czynili przestanek. Za to od wspomnianego biskupa mieli sobie corocznie wypłacane zł. 180 przez proboszcza szpitala Św. Ducha w Inowrocławiu, z dochodów wsi Szpital zwanej. Był to pobożny zwyczaj, praktykowany i w innych polskich katedrach (ob. *Encykl. Kośc.* VI, 261). Zachowywali go wikaryusze tutejsi, dopókąd dochodził ich fundusz zapisowy, to jest do zaboru wsi Szpital przez rząd pruski, jak wskazują wzmianki w ich aktach, napotykane jeszcze w r. 1766 i później nieco, potem zupełnie ustają.

Druga połowa XVII w. zaznaczyła się ciężkiemi dla kraju, a zwłaszcza dla Kujaw, klęskami. W m. Lipcu 1655 r. król szwedzki Gustaw Adolf wpadł do Polski. Wojska jego spaliły Włocławek, zrabowały i zniszczyły kościół katedralny. Lud i księża poszli w rozsypkę: ci ledwie po trzech latach dotkliwych klęsk zebrali się znowu, 17 Lutego 1659 r., po wypędzeniu Szwedów przez Stefana Czarneckiego. Przez czas ten kościół katedralny był zamknięty, łotrostwy żołdactwa sprofanowany. Wróciło tylko pięciu wikaryuszów do pustych domów. Dotąd kolegium to miało uposażenie dobre i mieszkania przyzwoite, dwadzieścia dworków z ogrodami, na wzór prałackich. Z tych pozostało zaledwie cztery, reszta przez Szwe-

dów spalone i z ziemią zrównane. Pomieściło się przeto tych pięciu w czterech domach, ale nie mieli z czego żyć, bo wsie z których czynsze i procenty brali, były spalone i zrabowane. Nadomiar nieszczęścia, nim się zdołali uporządkować, wynikła zaraza w m. czerwcu t. r. i znowu miasto opuścić musieli, zostawiwszy jednego do posług religijnych dla umierających. Kilku wróciło wprawdzie w m. marcu 1660 r., lecz znowu zaraza, przechody i rabunki wojsk skonfederowanych, nie pozwoliły im stale przebywać w mieście, dla tego ledwie w r. 1666, to jest po 11 latach, udało się im wznowić w katedrze nabożeństwa według dawnego porządku. Do obowiązków swych sześciu zaledwie stanęło, a lubo fundusze na ich utrzymanie były zbyt szczupłe, chętnie pragnęli powiększyć kolegium swoje dla wznowienia dawnej chwały, jaką Pan Bóg w tej katedrze odbierał, lecz nowych dostać nie mogli. Brak księży zastąpili użyciem jednego kantora, któremu za śpiewanie w chórze płacili tygodniowo 24 gr. Nalegali też na magistra szkoły, aby sam lub przez substytuta wikaryuszom pomagał. Domyślać się można, że po tak długiej przerwie i wśród bardzo odmiennych okoliczności, niektóre dawne pobożne zwyczaje miejscowe spełniane już być nie mogły i niektóre tradycye poszły w zapomnienie. Wikaryusze odwykli nawet od starego porządku i od śpiewu, bo na Boże Ciało i oktawę 1666 r. stanowią, aby na jutrzni V V i niektóre trudniejsze responsoria we dwóch śpiewali, dla uniknienia zamieszania w chórze i tak nadal zawsze czynić będą, gdy wypadnie officium trudniejsze: a wiadomo, że dotąd nie znali trudności w śpiewach z dawnych swoich antyfonarzy. Dla małej liczby wikaryuszów, polecili też, aby na jutrzniach wszyscy bywali, oprócz mającego zaraz śpiewać wotywę de St. Trinitate, któremu do mszy potrzebne przygotowanie*). Tak samo jak dawniej, na kapitułach swoich przypominali poprzednio wydane ustawy dla pilnego ich zachowania.

(C. d. n.).

*) Wobec znacznej liczby obecnych w chórze osób kapitulnych i niższego kleru, zawsze zwracano na to uwagę, aby do mszy św. kapłani odbywali preparacye i gratiarum actionem. Gdy więc w m. lutym 1720 r. jeden z wikaryuszów bez należnej preparacyi poszedł do ołtarza, wielce tem oburzeni byli prałaci i wikaryusze. Ci ostatni suspendowali go ode mszy na tydzień i posłali na ośmiodniowe rekolekcye, do klasztoru OO. Reformatów.

RYS
HISTORYCZNO-TEORETYCZNY
SYSTEMU
CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słanecki.

(Ciąg dalszy).

Śpiew *polifoniczny* do najwyższej doskonałości został doprowadzony w XVI w. przez *Palestrynę* (właściwie nazywa się on *Jan Piotr Ludwik z Palestryny* ur. 1526 † 1594 r.).

Gdy więc śpiew wszedł na drogę polifonicznego rozwoju, t. j. gdy pojedyncze głosy śpiewu zaczęły występować w kompozycyach coraz bardziej niezależnie od siebie, aby mogły przy wspólnem jednoczesnem brzmieniu zachować harmonijną zgodę i stanowić jednolitą całość muzyczną, potrzeba już było koniecznie ściśle odmierzyć każdemu głosowi czas, jak długo każdy ton jego melodyi miał dźwięczeć, czego inaczej uczynić nie można było, jak tylko każdy pojedyńczy ton kompozycyi oznaczając odnośnie do jego wartości nutami odpowiedniego kształtu. Taki był początek muzyki mensuralnej, t. j. miarowej, w której czas brzmienia każdego tonu nie jest dowolny, nie zależy od długości lub krótkości sylaby, do której się odnosi, jak w śpiewie czysto gregoryańskim, ale jest ściśle, prawie matematycznie odmierzony. I odtąd właśnie datuje się ta rozmaitość nut, jaką dziś widzimy w śpiewie nowożytnym.

Pomysł rozczłonkowania nut na rozmaite gatunki z odpowiednim kształtem dla ustalenia dźwiękowego iloczasu, (trwania) jedni przypisują *Franc'owi z Kolonii* (XII w.), drudzy zaś *Janowi z Meurs* (XIV w.), a za podstawę do takiej klasyfikacyi nut posłużyła właśnie choralna nuta *brevis* 𝅜, jako jednostka miarowa. W pierwszych początkach rozkwitu śpiewu miarowego używano w nim tylko dwóch nut: *brevis* 𝅜 i *longa* 𝅝; *longa* miała matematyczną podwójną wartość *brevis*. Lecz w następstwie tę podwójną miarę tonów uznano za ubogą, ztąd przyjęto troisty pomiar tonów, a mianowicie: z połączenia dwóch długich uformowano *maximam* 𝅗𝅥. Następnie jeszcze *brevis* podzielono na dwie: *semibrevis* 𝅗𝅥 i *minima* 𝅗𝅥. Zatem, jak widzimy, śpiew mensuralny rozporządzał już pięciu gatunkami nut: *Maxima* 𝅗𝅥; *Longa* 𝅝; *Brevis* 𝅜; *Semibrevis* 𝅗𝅥 i *Minima* 𝅗𝅥. Gdy wreszcie w późniejszych czasach ruch muzyczny (tempo) w mensuralnej muzyce zaczął coraz bardziej się rozdrabiać, potrzeba było i notacyę wzbogacić. Otóż *minima* wydała jeszcze tak zwane: *fusa* 𝅘𝅥𝅯 i *semifusa* 𝅘𝅥𝅰. Flamandczycy wprowadzili białe nuty, z których *semibrevis* pozostała jako dzisiejsza *cała* = *minima* jako półnuta 𝅗𝅥: z czarnych wyszła *ćwierćnuta* ♩; zaś *fusa* pozostała jak *ósemka* ♪; a *semifusa*—jako *szesnastka* 𝅘𝅥𝅯. Dziś tę ostatnią dzielą jeszcze na mniejsze cząstki i dzisiejsza muzyka rozporządza całym szeregiem rozmaitych nut:

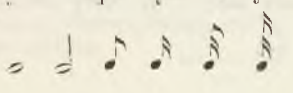

które już to same w sobie już to w stosunku do innych ściśle określają wartość każdego tonu.

d) Klucze. Liczba tonów, które służyć mogą do celów muzycznych, dochodzi do 57 (nie wliczając półtonów chromatycznych).

Otóż, aby w takiej masie tonów muzyk lub śpiewak łatwo mógł się oryentować, ze względu na to, że ono, jak już wiemy, co ósmy ton powtarzają się te same tylko z coraz wyższem brzmieniem, podzielono je na *oktawy*, czyli ośmiotonowe grupy tonów, każdą nazywając inaczej:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28
C D E F G A H C D E F G H C D E F G H A H c d e f g a h

Okt. Sub-kontra | Oktawa kontra | Oktawa Wielka | Oktawa Mala

29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 41 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57
c d e f g a h c d e f g a h c d e f g a h c d e f g a h c

Oktawa jednokreślna | Okt. dwukreślna | Okt. trzykreślna | Okt. czterokreslna

co na pięcioliniowym systemie wyraża się w sposób taki:

1) Nuty oznaczone 8va....., należy grać o *oktawę wyżej*; **) Nuty oznaczone 2) 8va.....: należy grać o *oktawę niżej*. 3) Nuty oznaczone 8va.....: należy grać o *oktawę niżej* od oznaczonych 2) 8va.....:

Cała ta skala tonów muzycznych służyć może za materyał do celów tylko *muzyki instrumentalnej*, gdyż tylko instrumenty muzyczne w sposób mechaniczny, jako zaopatrzone we właściwy sobie sztuczny aparat do wytwarzania dźwięków muzycznych, mogą je wszystkie — od najniższego do najwyższego — wydać; zaś *muzyka wokalna — śpiew*, rozporządza znacznie ograniczoną liczbą tonów. Głos bowiem ludzki, uważany w ogólnem obiektywnem znaczeniu, a więc razem wzięte wszystkie rodzaje męskich (Bas, Baryton i Tenor) i żeńskich (Alt, Mezzo-Sopran i Sopran) głosów, może wydać zaledwie 26 tonów średnich rzeczonej skali (rozpoczyna tonem 18-ym *F wielkiej oktawy*, a sięga do tonu 43-go *c dwukreślnej oktawy!* rzadko spotyka się Bas, który śpiewał niżej *F wielkiej oktawy*; a Sopran wyżej *c dwukreślnej oktawy*), gdyż aparat, którym posługują się ludzie do wytwarzania tonów muzycznych, jako naturalny, z natury nie jest zdolnym, (a przynajmniej rzadko) do wydania większej ilości nad wyżej oznaczoną liczbę tonów. Zatem zwykła *skala śpiewu* rozciąga się od tonu *F wielkiej skali* do tonu *c dwukreślnej oktawy*.

Nadto każdy rodzaj głosu ma swoją skalę, czyli przez naturę określoną granicę, po za którą ani wyżej ani niżej sięgnąć nie może. I tak: *Bas śpiewa od tonu F Wielkiej oktawy do f Jednokreślnej; Baryton — od A Wielkiej do a Jednokreślnej; Tenor od c Małej do c Dwukreślnej; Alt- od f Małej do f Dwukreślnej; Mezzo-Sopran — od a Małej do a Dwukreślnej; Sopran—od c Jednokreślnej do c Trzykreślnej oktawy*, czyli jednem słowem skala każdego głosu obejmuje 15 tonów (to dotyczy głosów wyćwiczonych, gdyż głos nie wyśpiewa tyle tonów, chyba tylko z natury uposażony w rozległą skalę).

Jaśniej to pokażą niżej przedstawione skale wszystkich głosów na pięcioliniowym systemie.

(D. c. n).

1) Śpiewając ten ton struny głosowe drgają 84 razy na sekundę. 2) Przy tym tonie struny drgają 2112 razy na sekundę.

LITERATURA I KRYTYKA.

Joh. Mandl. op. 9. Księgarnia nakładowa Fr. Pusteta w Regensburgu wydała piękną litanię do Matki Boskiej Loretańskiej na Sopran, Alt i Bas ad libitum, z akompaniamentem organu lub harmonium. Przy wykonaniu dyrygent zwracać powinien uwagę na dobrą rytmikę. Cena part. 1 m. 60 fen.; gł. po 20 fen.

F. Arnfelser. op. 101. *Missa Sexta.* Msza ułożona jest na trzy głosy mięszane: Sopr., Alt i Bas z towarzyszeniem organu. Ostatnie *Agnus Dei* i koniec „Credo“ od *et vitam*, są w czterogłosowej harmonii ułożone. Rytmika dobra; kontrapunkt kwiecisty.

Oreste Ravanello. op. 38. Pierwszy organista bazyliki św. Marka w Wenecyi, Ravanello, zdolny muzyk, nadesłał nam 38-mą swą pracę pod tytułem *Missa Eucharistica.* Jest to pamiątka kongresu eucharystycznego z r. 1897, odbytego w Wenecyi. Ułożona jest na dwa mięszane głosy: Alt i Baryton albo Tenor II z organem. Kompozycya cała utrzymaną jest w tonie bardzo poważnym. Kontrapunkt kwiecisty przyozdabia rzecz całą. Wydana nakładem Fr. Pusteta w Regensburgu. Cena part. 1 m. 60 fen.; gł. po 20 fen.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mięszane: Sopr., Alt, Tenor i Bas, bardzo łatwe.

206. Molitor, J. B. op. 12. *Missa in honorem S. Fidelis a Sigmaringa.*
Msza dobrze znana znacznej części czytelników naszych. Można ją i na jeden śpiewać głos. Cena part. 1 m.; gł. 50 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

207. Molitor. J. B. op. 13 *Missa in hon. SS. Angelorum Custodum.*
Msza przyjemna bardzo i łatwa jak wszystko, co z pod ręki kompozytora tego wyjdzie. Cena part. 1 m.; gł. 50 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

208. Schweitzer, J. op. 26. *Missa in hon SS. Infantis Jesu.*
Msza ułożona jest w taki sposób, że można ją i na dwa i na trzy śpiewać głosy. W tym wszakże razie, towarzyszenie organu w układzie czterogłosowym będzie obowiązkiem. Kompozycya powyższa ma dwu, trzy i jednogłosowe do wykonania miejsca. Cena part. 1 m.; gł. po 10 fen. Wyd. Herder. Freiburg i Br. **Organ.**

209. Schweitzer, J. op. 27. *Missa in hon. SS. Angelorum custodum.*
Msza piękna. Schweitzer jest kompozytorem utalentowanym, dla tego też utwory jego bardzo są pożądane; zwłaszcza gdy do śpiewu dodaje akompaniament orkiestry. Cena part. 1 m.; gł. po 10 fen. Wyd. Herder. Regensburg.

210. Weber, G. *Kurze und leichte Messe* (ohne Credo). *Krótka i łatwa msza* (bez Credo). Fr. Kaenen, krytyk pierwszy tej mszy nazwał ją nietylko krótką i łatwą, lecz najkrótszą i najłatwiejszą ze wszystkich, jakie tylko do jego czasu mogły istnieć. „Credo“ jest opuszczone. Cena part. 1 m.; gł. po 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

211. Weber, G. *II Kurze und leichte Messe. Druga msza krótka i łatwa.* Msza zyskała uznanie u wszystkich muzyków. Kompozycya odznacza się spokojem. Cena part. i gł. 1 m. 60 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

ROZMAITOŚCI.

Śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej (missa cantata). *Odpowiedź ks. Pawła Krutschka, proboszcza w Warcie na Szląsku, na artykuł ks. Birnbacha w „Analecta eccl.“*

W celu przedstawienia bezpodstawności artykułu ks. Wł. K., umieszczonego w „Przeglądzie Katol.,“ przytaczamy w streszczeniu poważną i wielkiej wartości odpowiedź ks. Krutschka, jednego z najgorliwszych zwolenników reformy muzyki kościelnej. Dziełko ks. Krutschka pod tytułem: „Die Kirchenmusik nach dem Wille der Kirche,“ w 4 wydaniu, wiele świadczy o wiedzy teoretycznej tego księdza, oraz o umiejętnem traktowaniu przedmiotu, którem porywa czytelnika. Odpowiedź tę, umieszczoną we „Flieg. Blätter für kath. K. Musik.“ spowodował art. ks. Birnbacha, wydrukowany w „Analecta“.

„Jak wiadomo, dr Birnbach przed paru laty wygłosił swe zdanie, że według rubryk mszału istnieją tylko dwa rodzaje mszy, mianowicie: *missa privata* i *cantata*, że msza śpiewana, odprawiana bez asysty, nie jest uroczystą, lecz prywatną, a co za tem idzie, że przepisy kościelne, dotyczące śpiewu podczas mszy uroczystych, nie obowiązują w czasie mszy śpiewanej, tak, że z czystem sumieniem można podczas niej wykonywać pieśni w języku ludowym. Przeciwko temu twierdzeniu powstano z wielką ilością argumentów, a między innymi, że 1) rubryki nie zawierają ani cienia dowodu, przemawiającego za tem twierdzeniem, lecz przeciwnie, mówiąc o mszy śpiewanej, traktują o niej łącznie ze mszą uroczyssą, nigdy zaś z prywatną. (Rit. cel. Miss. VI. 8). Według rubryk mszalnych należy niektóre ustępy we mszy prywatnej głośno odmawiać (Gubr. gen. Miss. XVI, 1) nie jest więc tu mowa o mszy śpiewanej, w której toż samo należy śpiewać (l. c. Nr. 3). 2) Pominięte nadto przez d-ra Birnbacha dekrety św. Kongr. Obrz. domagają się wyłączenia i usunięcia języka ludowego podczas mszy śpiewanej, zastosowania i użycia języka tylko łacińskiego, o czem jasne są dekrety z d. 27 Lutego 1847, 11 Września 1847, 7 Sierpnia 1875, 21 Czerwca 1879, 29 Grudnia 1884 i 31 Stycznia 1896 r. Nadto też dekrety, mówiąc o mszy prywatnej, uważają ją jako przeciwieństwo do śpiewanej. 3) Zwykła msza śpiewana posiada przywileje mszy uroczystej, czego nie posiada msza prywatna. 4) Rubrycyści z niektórych może praktycznych względów traktują zwykłą mszę śpiewaną już to jako prywatną, już to jako uroczystą, lecz ani jeden nie nazywa jej wprost mszą prywatną, z wyjątkiem tylko Baudr'ego, który jednakże w innem miejscu inaczej mówi. Niema wszakże ani jednego, któryby wyraźnie twierdził, że podczas takiej mszy należy śpiewać w języku ludowym, lecz przeciwnie albo wprost rozumieją o języku łacińskim, nie przewidując żadnego w tym względzie zarzutu, albo też wyraźnie się tego domagają. Wspomnę tu o takich jak: de Herdt, Baldeschi, Falise, Schober, Hartmann, Thalhofer, Wapelhorst, Mancini, Piller, Kienle. Niepo-

SEMINARJUM
HISTORJI i TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

dobna przytaczać tu wszystkich dowodów i dla tego też powołuję się na swoje dawniejsze broszury.

Do mojego twierdzenia przyłącza się również profesor Schmidt (1897) w swoim Ceremoniale, gdzie na str. 167, mając na względzie najświeższe zatargi prasowe, tak pisze: „Tekst podczas mszy śpiewanej, odprawianej z asystą czy bez takowej, dla łączności ze śpiewem i modlitwą celebransa, powinien być łacińskim, tylko podczas mszy prywatnej można śpiewać w języku ludowym. Język łaciński nakazany jest *in functionibus et officiis liturgicis*, gdy tymczasem *extra functiones* można się trzymać istniejącego zwyczaju. Św. Kongr. Obrz. 21 Czerwca 1879 r. ad 1, także 31 Stycznia 1876 r. zabroniła wyraźnie śpiewów w języku ludowym *in missa solemni et cantata*, gdy tymczasem zezwoliła na takowe podczas mszy prywatnej. Według tego rozróżnienia 3-ch rodzajów mszy, co już się znajduje nawet w rubr. gener. mszału (I. 16, n. 3 i II, 6 n. 8) wynika, że *missa cantata* bez asysty nie jest *solemnis*, gdy tymczasem każda *solemnis* jest *cantata*. Także z innego punktu różnica ta najwyraźniej się przedstawia. Wiadomo bowiem że w uroczystościach II kl. niema żadnej komemoracyi o *festum simplex* we mszach śpiewanych zwykłych czy też z asystą, gdy tymczasem komemoracyę tę trzeba odmawiać we mszach prywatnych S.R.C. Apr. 1808 ad 4; 7 Sept. 1806 ad 10“. Na str. 165 tak się wyraża Schmid: Śpiewy niemieckie (a zatem w języku lud. *p. tł.*). podczas mszy śpiewanych, z asystą czy bez takowej, są stanowczo zabronione, ponieważ się nie zgadzają z tekstem liturgicznym, ponieważ psują jedność ofiary i niejako prowadzą do utworzenia kościoła narodowego...“ Ja ze swej strony dostatecznie już tę kwestyę traktowałem w mem dziełku p. t. „Kirchenmusik“ i tu tylko wspomnę, że na ten ostatni punkt w obecnych czasach wartoby baczną zwrócić uwagę.

Co by się stało z naszej katolickiej liturgii, postanowionej dla wszystkich narodów, gdybyśmy fanatyzm w kwestyi językowej obrali sobie za przedmiot buntowniczych agitacyj! Zakrawałoby to na jakieś skandaliczne walki czego świeże przykłady dostarczyły sceny parlamentu wiedeńskiego. Dlatego też wielu biskupów wydało rozporządzenia, aby tak podczas zwykłych mszy śpiewanych bez asysty lub z asystą, oraz podczas nieszporów, śpiewano li tylko w języku łacińskim, wyłączając wszelki śpiew w języku ludowym i to ogłosili nie jako swój przepis dyecezalny, ale jako rozporządzenie Kościoła katolickiego (szczególy w książce). Teraz dla lepszego zoryentowania się czytelnika, zestawię w krótkości główne argumenta.

Trzeba naprzód wiedzieć, że sprzeczka w tej kwestyi zdawała się być zupełnie uśpioną, gdy naraz na ogłoszone przezemnie 500 marek, po stronie przeciwnika nikt się nie znalazł, wówczas ks. Birnbach znów wystąpił ze swym artykułem, powtarzając go w języku łacińskim w rzymskiej gazecie „Analecta ecclesiastica.“ Dowiedziałem się zaś o tem z następ. notatki umieszczonej w gazecie „Neisser Zeitung“.

„Gr.—Ks. Birnbach z Warty wystąpił z łacińskim artykułem w sprawie śpiewu ludowego podczas mszy śpiewanej, w sierpniowym numerze rzymskiej gazetki „Anal. eccl.“ Redakcya rzymska dodaje następującą od siebie uwagę: „Hujus dissertationis conclusiones etsi non omnibus arrideant, possunt libere exponi, usquedum aliter a suprema auctoritate definiatur“. Ponieważ zaś redakcya „Analecta“ nie mogłaby podobnej uwagi umieszczać bez porozumienia się lub zapytania św. Kongr. Obrz., ztąd wypływa wniosek, którego tak dr Birnbach broni, że żaden dekret nie zabrania używania śpiewu ludowego podczas zwykłej mszy śpiewanej. Należy więc śpiew takowy tolerować, który też napewno pozostanie tolerowanym“.

Naturalnie zostaliśmy całkowicie pobici. Jednakże to nie dowodzi naszej niesłuszności, z tego powodu, że Kongr. Obrz. *mogła* o tym artykule wiedzieć i *mogła* przeciwko niemu wystąpić i żadnych przeciwko temu nie użyła środków. Zapytanie mogło być uczynionem, tak przypuszczają nasi przeciwnicy, a zatem może być śpiew ludowy oficyalnie tolerowanym. Lecz niestety ta logika, a posse ad esse d-ra B. i p. Gr. jest dla nas zupełnie niezrozumiałą i rzeczy bynajmniej nie wyświetla. Przyszło mi nawet na myśl, że prawdopodobnie żadnego nawet nie czyniono zapytania i że cała ta spekulacya obliczoną została na naszą łatwowierność, dla tego zwróciłem się do Rzymu, dokąd też posłałem ów odcinek z cytowanej powyżej gazety. Odpowiedź, którą odebrałem jest dla mnie bardzo interesującą i, o ile mi wolno, pragnę się z nią podzielić z szanownymi czytelnikami. Między innemi dowiaduję się, że Kongregacya Obrzędów nie była wcale o nie zapytywaną, i gdyby zapytanie było rzeczywiście uczynionem, to, jak mię zapewnia mój korespondent, nie pozwolonoby owego artykułu drukować, przytem nic nowego w nim nie ma, tak, że nie warto go nawet i czytać."

Cieszę się niezmiernie, iż sobie zaoszczędzę czasu i niepotrzebnej pracy, nie potrzebując występować z nową polemiką. Korespondent mój pisze dalej, „że na uwagę uczynioną przez *N. Zeitung* uśmiał się serdecznie: co bowiem rozumieją niektórzy przez Kongregacyę Obrz.? Czy sądzą, że stanowią ją tylko konsultorzy, sekretarze, urzędnicy etc.? Nie, ci wszyscy nie stanowią bynajmniej Kongregacyi, lecz są tylko jej członkami. Mogą oni swe subiektywne zdanie i zapatrywania wygłaszać, często bowiem Kongregacya zupełnie coś przeciwnego postanawia. Podobno zapytywał się redaktor 2-ch członków i obadwaj wyrazili się negatywnie. Oto całe porozumienie się redakcyi z *Kongregacyą Obrzędów*.

Wniosek więc wyprowadzony przez gazetę „Neisser Zeitung" jest pozbawiony wszelkiej podstawy. Dziwi się nadto mój korespondent, że tu nieznanem jest rozporządzenie Kongregacyi z d. 31 Stycznia 1896 r., gdzie wyraźnie jest ogłoszonem, że śpiewu ludowego można tylko używać podczas mszy prywatnej, nigdy zaś podczas mszy uroczystej lub śpiewanej.

Innym ludziom dekret ten w zupełności by wystarczył, ale nie d-rowi B., ponieważ on wyraźnie oświadczył w pastoralnej gazecie szlązkiej, że to nie dotyczy nas, że ten dekret odnosi się tylko do Włoch. Lecz w tym razie wykręcić się nam nie może, ponieważ mamy przeciwko niemu najwyraźniejsze autentyczne wyjaśnienie, które wykazuje, że msza śpiewana nie jest mszą prywatną, a to usuwa podstawę wszystkim jego dowodom. Boć to chyba jest niemożebnem, aby msza śpiewana tylko w Niemczech (a zatem i u nas *p. tl.)* była mszą prywatną nie zaś we Włoszech.

Skoro tedy wyjaśniłem całą sprawę w „Cecylii" wyprowadzając na światło dzienne niewygodną sytuacyę, wykazując, że Kongr. Obrz. wcale nie była zapytywaną ale tylko 2-ch konsultorów, którzy się negatywnie wyrazili, wówczas dr Birnbach odpowiedział mi, że to właśnie za nim świadczy, ponieważ zdania tych konsultorów nie zostały zbite. Jak dr Birnbach z gorzkich nawet kwiatów umie miód wyssać! Obadwaj przecież konsultorzy nie chcieli bynajmniej jakiegoś czynić zaprzeczenia lecz wprost wygłosili swe zdanie, które wypadło negatywnie. Gdyby jednakże cała ta sprawa przedstawioną została św. Kongregacyi, wówczas owi panowie może by się nie mogli przy swem zdaniu ostać. (Zapytanie zostało przesłane do Kongr. Obrz. z Konsystorza Płockiego. *Prz. Red.).*

W końcu takie stawiam pytanie. Jaki cel miało ogłoszenie owego artykułu w gazecie rzymskiej? Chyba ten, aby większego rozgłosu nadać całej sprawie, aby wywrzeć wrażenie na tych, którzy nie znają całego jej prze-

biegu Czy może nasi przeciwnicy spodziewają się cośkolwiek przez to osiągnąć? Czy sądzą, że Rzym dla zaspokojenia niektórych głów upornych zmieni swe rozporządzenia, albo może i biskupi, którzy tylekrotnie urzędownie ogłaszali, że śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej nie jest dozwolonym, cofną swe okólniki? U nas widocznie podjęte są starania nie w celu rychłego zastosowania się do przepisów Kościoła, lecz w celu zaprzeczenia ich istnienia.

Towarzystwo św. Cecylii głównie dąży do tego, by spełnić wolę Kościoła. Gdyby władza kościelna, usuwając dawną praktykę uprawnioną wiekami, zezwoliła na śpiew ludowy podczas mszy śpiewanej, w takim razie upadłby wszelki śpiew liturgiczny. Zwykła msza śpiewana bez asysty jest właściwie dla nas regułą i prawem, gdy tymczasem msza z asystą jest wyjątkiem i w wielu kościołach (wszystkich krajów) tylko w wyjątkowych okolicznościach, jako to: podczas prymicyj, sekundycyj etc. zwykła się podobna msza odprawiać z asystą. Po co więc organiści i dyrygenci zadają sobie tyle trudu i troszczą się o śpiew łaciński, kiedy śpiew ludowy jest i łatwiejszym i wygodniejszym? Zniklaby wówczas różnica pomiędzy nabożeństwem protestanckiem a katolickiem, a przy licznie zdarzających się mięszanych małżeństwach ułatwiłoby się katolikom uczęszczanie, zwłaszcza w stronach protestanckich na nabożeństwo luterskie. A za to odpowiedzialność spadłaby na nas. Rzym ma prawo rozkazywać, naszym zaś obowiązkiem jest słuchać.“ *Ks. Paweł Krutschek.*

Jasne, wyraźne i pouczające, zwłaszcza, gdy dodamy rezolucyę pisma *Ephemerides Liturgicae*, podaną w № 10 „Sp. K.“

Na dobie. Ruch w kierunku kościelnego śpiewu spostrzegać się daje u nas coraz większy z dniem każdym i wzmógł się do tego, że chyba już niema parafii, w którejby nie istniał chór, złożony z mniejszej lub większej liczby śpiewaków, lepiej lub gorzej śpiewających. Lecz z drugiej strony nie wiele jeszcze wskazać możemy parafialnych chórów, któreby mogły poszczycić się dłuższym czasem swego istnienia, a mniej jest jeszcze stojących na wysokości swego zadania.

Wiele bardzo ujemnych danych składa się u nas na jedno i drugie. Ale główną u nas przyczyną rychłego upadku parafialnych chórów jest niezawodnie niezbyt praktyczne branie się wielu do ich organizowania: przyczyną zaś tego, że śpiew ich bardzo jeszcze wiele przedstawia do życzenia tak pod względem liturgicznym jak i samego wykonania, jest niewątpliwie brak przeważnie konsekwencyi w metodzie kształcenia śpiewaków i wogóle prowadzenia chórów.

Bo jak to u nas są zwykle organizowane i prowadzone chóry?

P. Organista lub jakiś amator-parafianin gromadzi kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt chłopców pod wąsem i dziewcząt, myślących już o zamążpójściu, a niekiedy jednych i drugich, już będących w związkach małżeńskich, i nie powiedziawszy im nic a nic o nutach i zasadach śpiewu, zaraz na pierwszej lekcyi rozpoczyna z nimi naukę śpiewu od Mszy: „Na stopniach Twego upadamy Tronu.“ „Panie nasz, Panie, zmiłuj się nad nami,“ „Boże, Stwórco, Ty nasz Panie“ lub w najlepszym razie od: „Missa tertia“ Hallera, ba... nawet od Preis Messe „Salve Regina“ op. 51 Stehle'go i po upływie miesiąca lub dwóch nauki chór, łatwo zorganizowany i prędko wyuczony Mszy, występuje ze swoją reprodukcyą na chórze w kościele w czasie sumy.

Nikt, sądzę, nie zaprzeczy, że tak się u nas po większej części dzieje, a któż znowu nie zaprotestuje przeciw takiemu organizowaniu chóru i takiej metodzie uczenia kościelnego śpiewu?

To też nic dziwnego, że w śpiewie naszych parafialnych chórów nie uwydatnia się ani harmonia, ani rytm ani ekspressya, słowem nic z tego, co stanowi właśnie istotne przymioty śpiewu.

Ktokolwiek ma choćby niewielkie pojęcie o śpiewie, ten niezawodnie przyzna, że taki sposób organizowania chórów parafialnych, a tem więcej taka metoda ich kształcenia jest nietylko wadliwą i nie prowadzi do celu, ale przeciwnie, wprost od celu odwodzi.

To też często i od bardzo wielu interesujących się śpiewem kościelnym w parafiach sam słyszałem biadanie: „*Ach jak trudno utrzymać chór w parafii*“ z dodaniem pytania: „*Jaka może być rada na utrwalenie chóru w parafii?*“

Odpowiedź na to pytanie znajdowaliśmy niejednokrotnie w „Muzyce Kościelnej“ ks. Surzyńskiego i w „Śpiewie Kościelnym“ ks. Kowalskiego, mianowicie: *organizować chóry nie z dorosłych już lecz głównie nawet z dziewięcioletnich dzieci i zaczynać od systematycznej nauki nut i zasad śpiewu, uzbroiwszy się koniecznie w cierpliwość i wytrwałość łącznie z zamiłowaniem.*

Rada niewątpliwie jedyna i dobra, ale nie podaje sposobu do zwalczenia, jeszcze jednej niemniej poważnej trudności: „*jaki najłatwiejszy może być sposób zebrania śpiewaków?*“ ...

Co do tego u nas zwykle tak bywa: p. organista lub jakiś amator-parafianin, z zasobem lub brakiem odpowiedniej wiedzy, ale pełen dobrych chęci, sprasza w pierwszą lepszą niedzielę lub święto młodych parafian i parafianki; ale cóż się dzieje: oto jedni się wstydzą przyjść; drudzy, nie dowierzają swoim kwalifikacyom i zdolnościom muzycznym, nie przychodzą; inni wprost boją się przyjść na wypróbowanie ich głosu: jeszcze inni, sądząc, że śpiew to rzecz tak mądra i trudna, iż dla nich jest niedostępna, także nie przychodzą; niektórzy znowu nie dowiedziawszy się w swoim czasie o organizowaniu chóru, później, gdy się o tem dowiedzą, nie dają się namówić, gdy „oni już tyle umieją, a ja nic“ powiadają, więc również się wstydzą. A są i tacy, których lenistwo odwodzi od tak pięknej i pożytecznej pracy; oni bowiem ten czas, któryby musieli przynajmniej w dni świąteczne na naukę śpiewu poświęcić, wolą przepędzić na zbytkach, tańcach i wogóle najczęściej na swawoli lub co najmniej na próżnej, często gorszącej i krzywdzącej na sławie bliźniego rozmowie albo na gorszących piosnkach.

Taka jest trudność w zebraniu śpiewaków. To też istnienie chórów parafialnych zwykle zaczyna się od osób kilku lub kilkunastu, a w krótkim czasie kończy się na żadnej.

Wobec tego nasuwa się znowu pytanie:

„*Jak temu jeszcze zaradzić?*“

Po niejednokrotnem zastanawianiu się nad tą kwestyą i po małem doświadczeniu przyszedłem do wniosku, którym z czytelnikami „Śpiewu Kościelnego“ chcę się podzielić, że czas katechizacyi dzieci to żniwo dla tych, co pragną zorganizować trwały i z dobrego materyału złożony chór parafialny.

Może to będzie myśl nie nowa, może już kiedy była poruszoną w „Muzyce Kościelnej“ lub w Śpiewie Kościelnym,“ choć nie przypominam sobie, bym tam wyczytał, ale choćby nawet nie nowa, sądzę, że pożytecznie może być poruszona lub odnowiona właśnie w obecnej chwili.

Na naukę katechizmu dzieci zwykle zgromadzają się w porze wiosennej dość licznie, zatem dają wybór obfity i najlepszą, jedyną nawet sposobność w roku do łatwego wyszukania odpowiedniego dobrego materyału. Próbować ich głosy pojedyńczo, zdaniem mojem, niedobrze. Dzieci gminu pospolicie są nieśmiałe i lękliwe, to też pod taką emocyą nie wydadzą głosu, jakim są obdarzone, a ztąd trudno przekonać się o kwalifikacyach i zdolnościach dziecka do śpiewu. Najlepiej do wypróbowania głosów dzieci tak przystąpić: Naprzód całą gromadą uczyć dzieci śpiewać modlitewkę przed nauką: „Duchu, Boże, Wszechmocny,“ a po nauce: „Boże dzięki ci składamy“ lub innych odpowiednich pieśni. Po upływie dwóch tygodni, gdy się nauczą wyrazów pieśni

i jej melodyi, podzielić dzieci na grupy po kilkoro w każdej i codzień innej grupie kazać śpiewać, reszta zaś niech milczy i słucha. Gdy dzieci grupami śpiewają, dobrze wsłuchiwać się w głos każdego i odnotować sobie każde, lepszym obdarzone głosem. Po skończonej nauce katechizmu każde z odnotowanych dzieci oddzielnie wypróbować przy jakimś instrumencie, a następnie uznane za dobry do chóru materyał gromadzić do wspólnego śpiewania pieśni, co daje możność lepszego przekonania się, czy mają dobry słuch muzykalny.

Sądzę, iż każdy się zgodzi, że sposób powyższy daje możność najłatwiej dowiedzieć się, które dziecko przyjąć do udziału w chórze parafialnym.

Rozpoczynać naukę śpiewu z wiejskiemi dziećmi już w porze wiosennej, rzecz jest bezwątpienia niamożliwa, gdyż zgromadzanie się ich na próby jest niepodobnem z powodu pasania przez nie zwykle bydełka lub z powodu właściwych mu zajęć w gospodarce w tym czasie. Otóż pracę odłożyć należy do pory jesiennej, kiedy dzieci już nie będą zajęte pracą na polach i łąkach i będą miały możność jeśli nie codzień, to przynajmniej trzy razy na tydzień zbierać się na naukę śpiewu.

Wierzyć należy, że rodzice nietylko nie będą utrudniać w tem dzieciom, ale niewątpliwie chętnie je posyłać będą, pragnąc, by dzieci ich nauczyły się czegoś na chwałę P. Bogu.

Naturalnie należy brać pod uwagę i to jeszcze, ażeby nie zaliczać do grona przyszłych śpiewaków dzieci ze wsi zbyt oddalonych od kościoła, gdyż nie uczęszczałyby na próby. Ale nie powiem także, ażeby zupełnie pogardzić starszymi; owszem zbierać ich, ile się da, by złożyć chór mieszany. Lecz nie radziłbym zbyt wiele pracy im poświęcać, w celu gruntownego nauczania ich teoryi i zasad śpiewu, gdyż to materyał bardzo ulotny i zwykle najczęściej zawodzi, czyniąc poświęconą im pracę daremną, a przynajmniej użyteczną na bardzo stosunkowo czas krótki. Gdy tymczasem dla dzieci nie szczędzić czasu i pracy na możliwie gruntowne nauczenie ich śpiewu, bo one stanowią podstawę przyszłego dobrego chóru.

Co do starszych bowiem jako śpiewaków, to pospolicie tak bywa: kawalerów odrywa powinność wojskowa właśnie w chwili, kiedy stają się najpożyteczniejszymi basami i tenorami, z wyjątkiem chyba tych, co zwolnieni bywają od powinności wojskowej. Nadto zazwyczaj śpiewają do wstąpienia w związki małżeńskie, poczem, jeśli nie zaraz, w krótkim stosunkowo czasie przestają regularnie uczęszczać na próby, co chyba nie jest pożądanem, a w końcu nawet przy najlepszych ich chęciach zmuszą do zupełnego opuszczenia chóru liczne obowiązki, nierzadkie kłopoty rodzinne. Lecz najczęściej zniechęcają się i w końcu lekceważą sobie dalszą naukę śpiewu i ćwiczenie się w nim.

Inaczej rzecz się ma ze śpiewakami, którzy w chórze kościelnym wzrośli już w latach dziecinnych uczyli się nie machinalnie śpiewać, ale od początku ucząc się systematycznie teoryi i zasad śpiewu, śpiewali ze zrozumieniem rzeczy.

Przeszedłszy systematycznie kurs nauki śpiewu, a choćby zdobywszy tylko najniezbędniejsze dla każdego śpiewaka wiadomości z teoryi, im są starsze, tym więcej nabierają zamiłowania i zainteresowania, oraz tak się do śpiewu przyzwyczajają, że uważają go sobie za najprzyjemniejszą rozrywkę i wielki zaszczyt. To też spodziewać się można po tak przygotowanych śpiewakach, że nie rok lub dwa ale najmniej lat kilkanaście śpiewać będą w kościele, a co rok dobierając dzieci i najmniej przez rok oddzielnie ucząc, nie łącząc nowodobranych do chóru, już śpiewającego w kościele, chór parafialny można długo podtrzymywać a nawet go na zawsze utrwalić.

Z tak prowadzonych chórów będzie jeszcze i ta niezawodnie korzyść, że łatwo po kilku generacyach wokalno-chórowych śpiewaków można będzie prze-

prowadzić reformę w śpiewaniu naszych polskich pieśni kościelnych, których autentyczne melodye zwykle w niemożliwy sposób przez lud są poprzekręcane i przyozdobione wcale nie muzykalno-estetycznymi dodatkami, na co zwrócić uwagę takżeby należało. Co większa z czasem i przy pomocy Bożej moglibyśmy powoli dojść nawet do tego, że jak chcą liturgiczne przepisy, cały lud nauczyłby się śpiewać po łacinie: „O salutaris Hostia," „Tantum ergo," jak już w wielu bardzo parafiach śpiewa: „Te Deum laudamus," „Salvum fac," „Asperges me," „Vidi aquam" i „Rex Christe," a nawet powiem, że nie należy zaliczać do rzeczy niemożliwych i tego jeszcze, by cały lud nietylko odpowiadał w czasie sumy: „Amen," „Et cum Spiritu tuo„ i t. p., lecz i nauczył się śpiewać po łacinie jakiejś Mszy gregoryańskiej i Nieszporów. W tym celu prowadzący chóry parafialne powinni przedewszystkiem uczyć śpiewaków wyżej wymienionych śpiewów, jak również religijnych polskich pieśni według ich autentycznych melodyj np. według „Śpiewnika parafialnego" ks. Moczyńskiego. W tym celu ukaże się wkrótce w druku „Śpiewniczek," który zawierać będzie ważniejsze śpiewy w kościołach parafialnych.

Zapewne nieprędko jeszcze dojdziemy z naszymi chórami do tych rzeczy lecz już dziś powinniśmy robić, co się da, a do mniejszych czy większych rezultatów, wcześniej czy później dojdziemy przy pomocy Bożej i wytrwałości naszej.

Bo jeśli nie siać nie będziemy, żadnych też zbiorów spodziewać się nie możemy. *Ks. K. Słonecki.*

Korespondencye:

Z Wilna.

W Kwietnią Niedzielę J. E. Pasterz wileński odprawiał uroczystą sumę w kościele katedralnym. Alumni powitali Pasterza u głównych drzwi wspaniałem „Ecce Sacerdos," układu ś. p. J. Glińskiego, świeżo zmarłego profesora śpiewu w seminaryum. Potem rozpoczęła się ceremonia święcenia i rozdawania palm, w końcu procesya. Zaznaczam, że nie roszczę bynajmniej chęci do wskazówek, kto ma być wikaryuszem, kto administratorem kościoła. Mówię tylko o tem, co jako krytyk liturgiczno-muzyczny, a także i jeden z ludu widziałem i słyszałem. Tak fatalnego śpiewu, jakim był śpiew ewangelisty i wtórującego kwintami i oktawami równoległemi ks. Sz., jak żyję, nie słyszałem. Cóż nam do tego, że kiedyś obaj księża posiadali ładne głosy! Obecnie krytykujemy to, co jest, t. j. śpiew niżej krytyki! Coby powiedzieli świeccy, gdyby usłyszeli w teatrze starego, bez głosu śpiewaka? Dla czegoż to w kościele nie stawimy jeszcze większych wymagań? Czyż to podobna dręczyć lud taką parodyą melodyi świętej?

Dreszcz przejmuje człeka na wspomnienie pasyj, wykonywanych przez tychże wikaryuszów w Niedzielę Kwietnią i inne dnie. Śpiew trwał godzinę prawie, dowolnie psując melodyę i niewyraźnie wymawiając słowa, śpiewano tak wysoko, że pierwszy tenor turby (alumni) musiał sięgać *la*. Jak śpiewa ks. Waszkiewicz, daję wzór w notacyi pięciolinijowej:

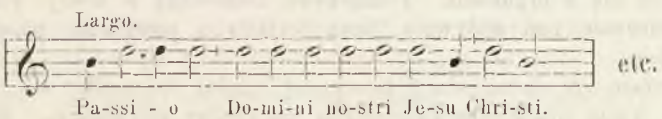

Najlepszemu świeżemu tenorowi tchu nie starczy przy takim śpiewie i takiem tempo. Można więc sobie wyobrazić, jak to było miło słuchać. W Wielki piątek ks. W. spróbował śpiewać „Agios o Theos" jeszcze wyżej.

Księża młodzi są zwolennikami śpiewu kościelnego, a jednak muszą czasem przyjmować udział w wybrykach starych consuetudynistów.

W Kościele św. Jana w Piątek i Sobotę przy Grobie śpiewał chór p. Geryngа. Wykonywano Litanię Moniuszki, Stabat Mater i inne znane rzeczy. Kwartet smyczkowy grał za ołtarzem 7 słów Haydna. Wykonanie wszędzie było wyśmienite. Co do Piątku Wielkiego nie mogę się zgodzić, aby chór nie mógł wykonać a *capella* czysto-kościelnych utworów. Chociaż przygrywka na organie była cichą dla podtrzymania chóru, wolelibyśmy większej ścisłości pod tym względem na rok przyszły. Mnie się zdaje, iż chór świętojański jeszcze by się lepiej prezentował a capella przy tak wyjątkowej akustyce.

Allegretto.

Z Rypińskiego.

W ostatnich dwóch latach śpiew liturgiczno-kościelny w naszym dekanacie małe robił postępy, prawie nieznaczne. Prócz dawnych kościołów: rypińskiego, strzydzkiego, osieckiego i sadłowskiego, reszta pozostała in statu quo. Kościół tylko skrwileński, doczekawszy się organów, doczekał się i śpiewu liturgicznego, który wcale nieźle wykonywa. Słyszeliśmy podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa całą mszę św. ze zmiennemi częściami, wykonaną przez chłopców podczas Sumy. Mszę śpiewano o Najśw. Rodzinie ks. Dra Kowalskiego. Sądzimy z początków, że dołożywszy więcej pracy i starań, pilności i zamiłowania, można się spodziewać pożądanych skutków.

W ostatnich latach rączo krzątają się w rypińskiem kapłani około restauracyi lub wznoszenia nowych organów. Widzieliśmy nowe organy w Dobrzyniu nad Drwęcą, w Płonnem, w Strzygach i Skrwilnie; o tych ostatnich słów kilka skreślimy.

W Strzygach ks. Romuald Konopka, proboszcz, z mrówczą skrzętnością i zabiegliwością pięknie odnowił cały kościół wewnątrz: odmalował ściany i sufit, odrestaurował i wyzłocił trzy ołtarze, chrzcielnicę, ambonę, odnowił zakrystyę i kilka aparatów sprawił. W 1896 r. zbudowano tu organ nowy. Ks. Grefkowicz, obecnie proboszcz Gójski, sporządził kosztorys i zawarł kontrakt z p. D. Biernackim, organmistrzem z Dobrzynia nad Wisłą, dał nawet zadatek i część umówionej kwoty na rzecz nowych organów, lecz wyszedł ze Strzyg, reszta więc ciężaru spadła na barki ks. Konopki. Organ ów kosztuje 850 rs., o 9-ciu głosach. 1) Bourdon 16 stóp (wypuszcza powietrze) 2) Mikstura 3 stopy. 3) Quinta $2^1/_2$ stóp. 4) Super Octava 2 stopy 5) Oktava 4 stopy 6) Flet major 8 stóp. 7) Gamba 8 stóp. 8) Prynсypał 8 stóp. i 9) Tympan. Organ zamknięty w formie szafy o potrójnych drzwiach, z których każde obejmują po siedem frontowych piszczałek; między zaś temi jakby drzwiami nutowemi ulokowały się nakształt 2-gich małych drzwiczek, mieszczących w sobie po sześć niewielkich piszczałek. Styl organów zastosowany do całości kościoła: chór murowany wspiera się na dwóch murowanych filarach, również odpowiada stylowi kościoła. Zdaję się został wzniesiony dopiero w 1773 r., bo taką nosi na sobie datę, wyciśniętą na swym frontonie. Odmalowany, jak i całe organy wraz z wnętrzem kościoła.

Miech organów cylindrowy, przez rurę drewnianą dostarcza powietrza i łączy się przez nią z organami. Początkowo ulokowany w wieży, przez co wilgoć nie koniecznie nań wpływała, brak światła i powietrza, później przeniesiony na chór.

Dwa stare brewiarze, stary kancyonał i takiż śpiewnik, oto cały początkowo zasób ksiąg liturgiczno-kościelnych na chórze strzydzkim. Dziś ks. Konopka bibliotekę chóralną powiększył i powiększa. *Ks. Walenty Załuski.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 19 Мая 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 12. Płock, dnia 15 (3) Czerwca 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

Intonacya antyfon i psalmów ma być stojąco (1685), tony i śpiew cały według właściwych sobie nut; do wotyw śpiewanych nie używać zakonników i księży nieznających nut, bo to wywoływa zamieszanie i jest wielką nieprzyzwoitością w kościele katedralnym (1676 r.); antyfony na nieszporach intonować kolejno (1680); w większe uroczystości wiersz w pierwszem Responsorium ma śpiewać Vicecantor z młodszym bratem, wiersz w drugiem Resp. tenże młodszy z następnym i tak aż do wicedziekana, pod karą 4 groszy (1684); nazawsze też przyjęto, aby hebdomadarz dowiadywał się kto z kapituły będzie celebrował, gdyż jego wikaryusz powinien mu do mszy asystować (1691). Vicecantor, jeśli się wydali, ma zostawić do chóru zastępcę, aby ten intonował kapitulnym antyfony na jutrzni i nieszporach; jeśli tego nie zrobi odciągną mu dla zastępcy gr. 10 (1696). Na introicie mszy wotywnej de SS. Trinitate: *Benedicta sit sancta Trinitas*, wszyscy w chórze mają zostawać, a nie sami tylko do śpiewania na niej wyznaczeni (1608). Nieszczęścia kraju skłaniały wikaryuszów do tem większej pobożności, dla tego na główniejsze święta szczegółowe wydawali polecenia o staranniejszem dopełnianiu swych powinności. Wielkanoc (1676 r.) polecili obchodzić z gorącością ducha i wszelką możliwą zewnętrzną przyzwoitością: in choris canonicis decantandis, quas sonora et pausibili voce decantare tenebuntur; intonacye hymnów, antyfon, psalmów etc. mają być secundum proprios tonos i t. d. Odtąd i na uroczystość oktawy Bożego Ciała szczególną pilność zalecać byli zwykli. Jak dbali o dobre i zgodne śpiewanie pokazuje ta okoliczność, że gdy r. 1679 jeden z młodszych wikaryuszów, ks. Wojciech Gałaszkiewicz, dla wyuczenia się Respon-

soryów, zabrał do domu antyfonarz i nazajutrz w niedzielę zapomniał przynieść go do kościoła. wikaryusze późno to spostrzegłszy, nie mając księgi, śpiewali z pamięci, ale się to w zupełności nie powiodło, powstało bowiem małe zamieszanie i niezgoda w śpiewie. Tak się tego wstydzili, że po kilku tygodniach jeszcze pamiętali i na sesyi swej w styczniu 1680 r. na delinkwenta surową nałożyli karę, od której Gałaszkiewicz uwolnił się, przepraszając pokornie Confratrów i przyjmując obowiązek przepisania czysto tychże Responsoryów. To też na kapitule swojej dnia 9 lipca 1694 r., sami zaznaczają własną pilność in divina psalmodia, i życzą sobie żeby tak zawsze było; podobnie w r. 1697. Tak upłynął wiek XVII, przekazując następnemu większą jeszcze chłostę bożą dla kraju, która i świątynie Pańskie mocno dotknąć miała.

Już od r. 1702 zaczynają się przejścia wojsk obcych i zniszczenie od szwedów: *hostilitas suetica*. Nawiedzieli oni Włocławek r. 1703 i 1705, zadając mu nowe klęski, mniejsze wprawdzie niż kiedyś. Kapituła, unikając płacenia kontrybucyj, dostawiania furażów i ponoszenia wszelkiego rodzaju zdzierstwa od przechodzących tu wojsk różnych krajów, w nieszczęśliwej wojnie o tron, prowadzonej między sprzymierzeńcami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, opuściła katedrę, zostawiając ją opiece samych wikaryuszów. Cały rok 1705 sami tylko wikaryusze wszelkie nabożeństwa tu odprawiali, dzieląc je między siebie. Po klęskach wojny, przyszła zwyczajna ich towarzyszka, zaraza. Dla niej 20 sierp. 1708 r. kościół katedralny zamknięto; lud i księża rozproszyli się, szukając miejsc bezpieczniejszych; do posług religijnych zostało kilku księży, lecz z nich jeden tylko Jan Ziemkiewicz zarazę przetrzymał. Morowe powietrze trwało do połowy stycznia 1709 r., podczas którego pięciu wikaryuszów umarło, a mianowicie: Sebastyan Stuczyński vicecantor, pochowany przy kościele św. Witalisa; Marcin Folczyński vicecantor, pochowany we wsi Zbrachlinie, w polu pod wierzbą za stodołą proszczowską; Franc. Piastowski, zmarł w lesie ku Kowalowi, pochowany przy kostnicy na cmentarzu św. Witalisa; Łukasz Tuliński i Jan Kucharski, pochowani obok siebie na cmentarzu katedry, pod wieżą od strony Wisły. Gdy ustała zaraza, rozproszeni księża, ci co pozostali jeszcze przy życiu, powrócili do Włocławka 5 kwietnia 1709 r. i otworzyli kościół katedralny 8 kwietnia na przypadającą wtedy uroczystość Zwiastowania N. M. P. Ponieważ ich kilku zaledwie było, zatem odśpiewali tylko pierwszy Nocturn i mszę odprawili na swoją intencyę, według rozporządzenia kapituły. Nie było i kantorów, których czas jakiś zastępować musieli, wynagradzani za to przez kapitułę udzielaniem tygodniowo chlebów. Nim zdołano powiększyć liczbę wikaryuszów i zaprowadzić zwyczajny porządek nabożeństwa, wybuchła znowu zaraza

w m. listopadzie i trwała do m. marca roku następnego 1710, a miejscami w okolicy Włocławka i dłużej jeszcze, dla tego kościół katedralny na nowo zamknięto i nie otwierano długo, w obawie powrócenia zarazy i rabunku od obcych wojsk, ustawicznie tędy przechodzących: *propter pestem et hostilitatem.* Ani kapituły, ani wikaryuszów nie było, bo i utrzymania nie mieli, gdyż dochody ich, oparte najwięcej na dziesięcinach, procentach i czynszach, w tych burzliwych czasach wcale nie dochodziły. Nadzór nad kościołem i opuszczonemi domami, służbie niższej był pozostawiony. Dopiero w lutym 1712 r., zaczęli księża powracać i zwolna wznawiać dawny porządek nabożeństwa katedralnego. Śpiewali tylko pierwszy nokturn jutrzni, Laudes i Hory, aż do 18 sierpnia 1713 r., odtąd za powiększeniem liczby wikaryuszów, śpiewano już wszystkie pacierze i mszę de SS. Trinitate, na której celebrującemu trzech odśpiewywało, Primę i Tercyę we czterech, Sekstę śpiewali wszyscy ze szkołą, Nonę sami bez szkoły. Ile więc możliwem było dla bardzo zmniejszonej liczby wikaryuszów, wrócili do dawnej tradycyi. Na sesyach swoich ponawiają też poprzedników swoich ustawy: młodszym często przypominają, aby wcześnie do chóru przychodzili dla wyszukania oficyów; aby psalmy wolno i z pauzą śpiewali; vicecantor lub jego zastępca ma kapitulnym antyfony i psalmy intonować (1704); potem wszystkie intonowania włożono na rectora chori lub jego koadyutora (1719), co następnie często ponawiano (1721, 1740), pod karą niewypłacenia mu 7 złr., które zapewne stanowiły tygodniowy dochód z dystrybucyi, za prezencyą w chórze pobieranej (1721). Jeszcze częściej upominają młodszych i do śpiewu niewłożonych kontratrów, aby się ćwiczyli w śpiewie gregoryańskim, ut vitetur in choro omnis dissonantia (1720, 1748), a zaniedbującym się dają tylko połowę dochodów (1727); chcą też aby śpiewali zawsze voce sonora (1726). Ważna uwaga, że jednego monitują za to, iż śpiewał z pamięci a nie z nut, oraz że intonował z pośpiechem (1704), a potem karę postanowili na niezachowujących nut w śpiewie (1748, 1779). Hymny według nut mają być śpiewane (1748), psalmy bez pośpiechu (1740, 1753). Ze sumiennie obowiązki chórowe spełniali widać także z sesyi na św. Wita r. 1757 odprawionej, na której dosyć o śpiewie rozprawiali, a między innemi zauważyli, iż niewiadomo przez kogo wszedł zwyczaj zaczynania siódmego tonu na sposób jak się zaczyna ton czwarty, co znoszą na zawsze i stanowią, aby śpiewać go własnemi jego nutami. W trzy lata potem, na takiejże kapitule swojej (1760), bacząc na dokładność śpiewu polecili, aby antyfony, responsorya i psalmy zaczynał rector chori, a gdyby pobłądził, poprawia go koadyutor, gdyby i temu trafiło się zbłądzić, poprawi senior. W psalmach intonujący śpiewa do gwiazdki, dalej wiersz pierwszy kończą

wszyscy, następnie dopiero śpiew idzie na chóry. Responsoria brevia na horach dni świątecznych śpiewa rector z koadyutorem, odpowiadają im wszyscy (1760) Później opisują z jaką pauzą śpiewać *Sanctus* na mszach, to jest po skończonej przez celebransa prefacyi, chór śpiewa *Sanctus* aż do słowa *Sabaoth*. Po Memento vivorum śpiewa tenże chór: *Pleni sunt* aż do słowa *Hosanna;* na podniesienie Hostyi śpiewa *Benedictus*, a w czasie podniesienia kielicha *Hosanna in excelcis* W chórze officia wszyscy śpiewać winni, a nie zajmować się wtedy prywatną modlitwą i zawsze obowiązki swe spełniać z taką uwagą i pobożnością, aby być zbudowaniem dla ludu (1767).

(C. d. n.).

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słonecki.

(Ciąg dalszy).

Od najdawniejszych czasów w świątyniach katolickich w czasie nabożeństwa w chórze śpiewać mogli tylko mężczyźni, przeto *choral*, jako jedyny dawniej śpiew kościelny, przeznaczony dla chórów męskich: *Basów, Barytonów i Tenorów* i melodye krążą w obrębie skali tych głosów. Że zaś choralny śpiew używa tylko czterech linij, przeto skalę, którą posługują się melodye choralne, znając przytem już notacyę choralną, możemy przedstawić na systemie czteroliniowym w sposób następujący:

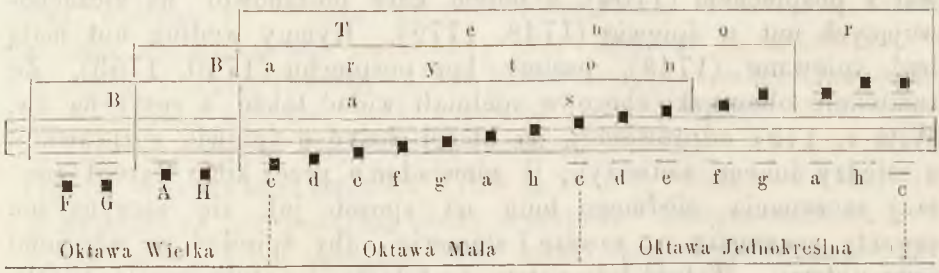

e) Interwale. Przez *oktawy* rozumieć należy nietylko grupy tonów, zawartych pomiędzy tonami: *C - C - C - c - c - c - c - c - c*, jak to oznaczy-

liśmy wyżej, lecz *oktawą* nazywamy wogóle każde ośm razem wziętych tonów, kolejno następujących po sobie, licząc je od któregokolwiek tonu skali muzycznej, np. od *D* do *d*; od *E* do *e*; od *F* do *f* i t. d.

Tony w obrębie skali nazywami *stopniami* i, biorąc za podstawę oktawy którykolwiek ton skali (t. j. jako *pierwszy* ton oktawy), następujące po nim w kolejnym porządku nazywamy: *drugi*, *trzeci*, *czwarty*, *piąty*, *szósty*, *siódmy*, *ósmy*.

Przestrzeń pomiędzy stopniami czyli odstęp jednego stopnia od drugiego nazywami *odległością muzyczną*, inaczej *interwalem*, których jest tyle w oktawie, ile w niej stopni liczymy, t. j. ośm. I tak, jeśli jednocześnie weźmiemy jeden i ten sam ton dwa razy, np. *CC*, *DD*, *EE* i t. d. takie dwa jednobrzmiące dźwięki nazywamy *unisonem (jednodźwiękiem)* czyli *prymą* (od łacińskiego *primus* co znaczy *pierwszy*).

unisony

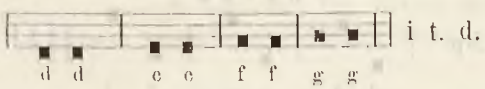

Jeśli weźmiemy bezpośrednio dwa dźwięki takie, które w oktawie po sobie następują, a więc co drugi, odstęp pomiędzy nimi nazywamy *interwalem sekundy* (od łacińskiego *secundus—drugi*).

sekundy

Jeśli weźmiemy dwa tony bezpośrednio, pomiędzy którymi ma miejsce jeden ton opuszczony, czyli co trzeci, taki odstęp tonów nazywamy *interwalem tercyi* (od *tertius—trzeci*).

tercye

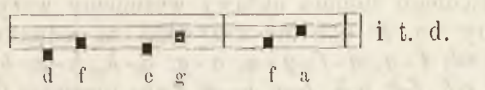

Dalej następstwo tonów co czwarty daje nam *interwal kwarty* (od *quartus—czwarty*).

kwarty

Co piąty—*interwal kwinty* (od *quintus— piąty*).

kwinty

Co szósty—*interwal seksty* (od *sextus—szósty).*

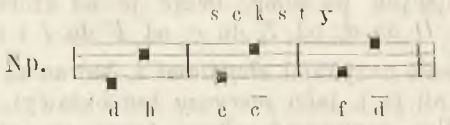

Co siódmy—*interwal septymy* (od *septimus—siódmy).*

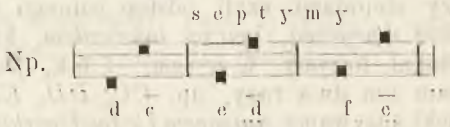

Co ósmy—*interwal oktawy* (od *octavus—ósmy).*

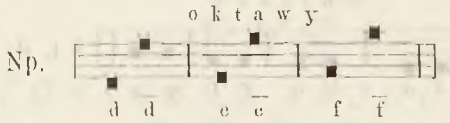

Jeżeli weźmiemy dalsze tony po za oktawę danego tonu, otrzymamy *interwale złożone*: *nony (dziewiąty), decimy (dziesiąty), undecimy (jedenasty), duododecimy (dwunasty)* i t. d., lecz tych prawie nie spotykamy w chorale, wszystkie bowiem melodye choralne sięgają najwyżej do *oktawy*, rzadko do *nony* lub *decimy*.

Interwale w sposób powyższy liczymy nietylko od niższych ku wyższym tonom, lecz tak samo odwrotnie—od wyższych ku niższym: Np.

Jeżeli od każdego stopnia oktawy weźmiemy wszystkie powyższe interwale, przekonamy się, że one nie wszystkie są jednakowe. I tak *sekundy*: *c-d, d-c; d-e, e-d; f-g, g-f; g-a, a-g; a-h, h-a; b-c, c-b* są większe, aniżeli *sekundy*: *e-f, f-e; a-b, b-a; h-c, c-h;* pierwsze bowiem dają *całe tony*. ztąd nazywają się *wielkimi*, zaś drugie tylko *półnuty*, nazywają się *małymi:*

Tercye: c-e, e-c; f-a, a-f; g-h, h-g; b-d, d-b, jako zawierające w sobie *dwa całe tony*, są większe, aniżeli *tercye:* d-f, f-d; e-g, g-e; g-b, b-g; a-c, c-a; h-d, d-h, które zawierają *jeden cały ton i jeden półton;* ztąd pierwsze nazywamy *wielkiemi*, drugie—*małemi:*

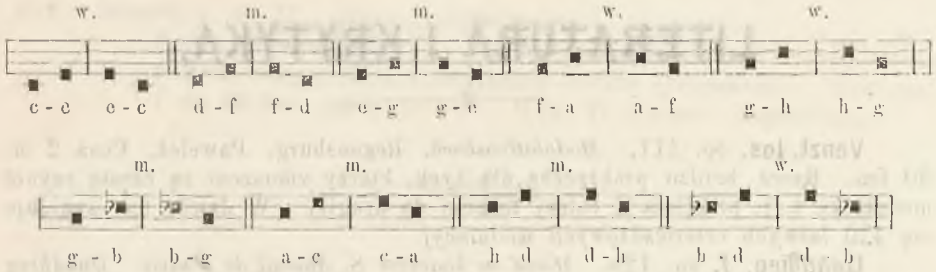

Kwarty: c-f, f-c; d-g, g-d; e-a, a-e; f-b, b-f, g-c, c-g; a-d, d-a; h-e, e-h, zawierające w sobie *dwa całe tony* i *jeden półton*, nazywamy *czystemi*, zaś większe od nich: e-b, b-e; f-h, h-f, ponieważ zawierają w sobie *trzy całe* tony, nazywami *zwiększonemi* albo *nadmiarowemi* *), lecz tych w śpiewie się nie używa, jako interwali trudnych do trafiania głosem. Z tej to właśnie przyczyny, choć chorał nie zna znaków chromatycznych, jedynie w tym wypadku, jeśli w toku melodyi wypada interwal f-h, używa *bemola* (♭) w celu obniżenia tonu *h* dla uniknięcia *nadmiarowej kwarty* (f-h):

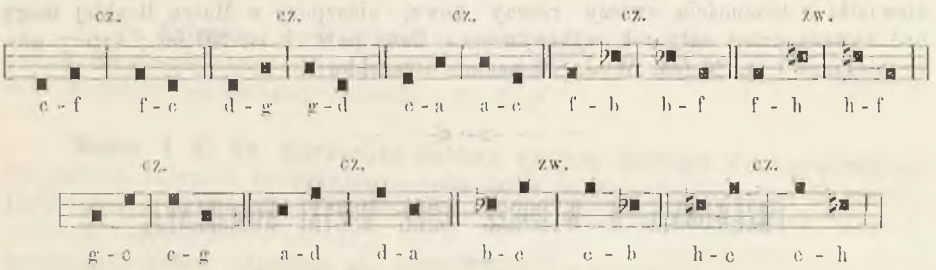

Kwinty: c-g, g-c; d-a, a-d; e-h, h-e; f-c, c-f; g-d, d-g; a-e, e-a; b-f, f-b, zawierające w sobie *trzy całe tony* i *jeden półton*, nazywami *czystemi*, zaś mniejsze od nich: e-b, b-e; h-f, f-h, jako zawierające mniej o półtonu, t. j. tylko *dwa całe tony* i *dwa półtony* nazywamy *zmniejszonemi*:

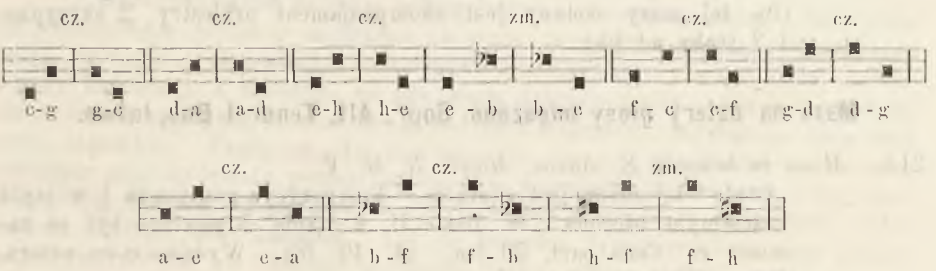

(D. c. n).

*) W teoryi muzyki nazywa się *trytonem.*

LITERATURA I KRYTYKA.

Venzl, Jos. op. 111. *Modulationsbuch.* Regensburg. Pawelek. Cena 2 m. 50 fen. Rzecz bardzo praktyczna dla tych, którzy zmuszeni są częste czynić modulacye t. j. przejścia z jednej tonacyi do drugiej. - W dziele tem znajduje się 420 łatwych czterotaktowych modulacyj.

Quadflieg, J. op. 12b. *Missa in honorem S. Antonii de Padua.* Quadflieg napisał *responsorium* op. 11 *Si quaeris miracula*, którego motywów użył do mszy ku czci św. Antoniego Padewskiego. Msza jest kompozycyą pięciogłosową z organem. Z racyi tej, iż przedstawia pewne techniczne trudności, mogą ją większe i lepsze tylko wykonywać chóry. Cena part. 2 m. 50 fen., gł. 45 fen. Wyd. Junfermann. Paderborn.

Löhle, A. *Domine salvum fac regem.* W tekscie zmienionem być musi invocamus na invocaverimus. Kompozycya nie trudna, napisana na cztery głosy mieszane. Cena part. i gł. 1 m. 20 fen. Wyd. J. A. Zumsteck. Stuttgart.

Strubel, J. op. 40. *Vesperae Votivae de B. Maria Virgine.* Dla wszystkich parafij kompozycya bardzo przydatna. Zwłaszcza tam, gdzie chór niewielki z trudnością ćwiczy rzeczy nowe, nieszpory o Matce Boskiej mogą być zawsze przez cały rok wykonywane. Cena part. 1 m. 80 fen.; cztery głosy mieszane 1 m. 20 fen. Wyd. Schwanna. Düsseldorf.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze żałobne na 4 głosy mieszane: Sopr., Alt, Tenor i Bas, bardzo łatwe.

212. Troppmann, J. op. 9. *Requiem.*
Graduale, Tractus i wiele strof sekwencyi trzeba śpiewać z graduału, kompozycya ta bowiem nie zawiera tego. Cena part, 1 m. 20 fen.; 4 gł. 80 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg, **Organ.**
(Do tej mszy dodany jest akompaniament orkiestry 2 skrzypiec i 2 trąby ad lib).

Msze na cztery głosy mieszane: Sopr. Alt, Tenor i Bas, łatwe.

213. *Missa in honorem S. Annae, Matris B. M. V.*
„Credo" tej mszy jest choralne. Kompozycya przyjemna i w stylu kościelnym ułożona. W Basie II, w takcie 5 powinno być es zamiast c. Cena part. 50 fen.; gł. 40 fen. Wydawnictwo autora. Dahn. (Rheinphalz).

214. Bischoff, J. *Missa in honorem SS. Innocentium.*
Msza może być wykonaną i na dwa równe głosy. Bardzo jest przytem ładną i do wykonania łatwą. Cena 1 m. **Organ.**

215. *Diebold J.* op. 6a. *Missa „Te Deum laudamus" in hon. S. Ambrosii.*
Kompozycya powyższa dla chórów, które śpiewają Molitora, nie będzie przedstawiała żadnych trudności. Cena part. 1 m.; gł. 40 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

216. Diebold, J. op 17. *Missa „O Sanctissima.“*
Motywy znanej pieśni „O Sanctissima,“ spożytkował Diebold do napisania mszy pięknej i muzycznie dobrze opracowanej. Cena part. 1 m. 20 fen.; głosy 60 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

ROZMAITOŚCI.

Bonn (nad Renem). Od 12 do 15 maja obchodził tutejszy chór kościelny „Münsterchor“ 25-letni jubileusz swego istnienia. 12 maja po poł. o 5 godz. oddano znakomicie wspaniałe oratoryum Edgara Tinela „Św. Franciszek;“ 13-go maja na sumie odśpiewano mszę „*O crux ave*“ 6 głos. Nekes'a, 14-go, zaś Requiem 4 gł. Etta. Chór prowadzi p. Feliks Krakamp i jest jednym z najlepszych w zachodnich Niemiec.

† **Ze Szląska** (pruskiego). 6 czerwca umarł w miasteczku Wartha ś. p. ks. dr. **Birnbach**, znany ze swych polemicznych prac przeciw księdzu Krutschkowi z Neisse, po krótkiej chorobie. R. I. P.

Mowa J. E. ks. Kardynała Hallera Księcia Biskupa Solnogrodzkiego. Na walnem zebraniu towarzystw cecyliańskich w Solnogrodzie dnia 5 grudnia 1897 roku, J. E. ks. Kardynał Haller wygłosił mowę pełną głębokich, jasnych, trafnych, ogólne zainteresowanie budzących myśli. Ponieważ mowa ta, prócz powyższych zalet, odznacza się przed innemi tego rodzaju okolicznościowemi przemówieniami, jeszcze i tem, że dostojny mówca czerpał swe praktyczne nader uwagi z własnego doświadczenia, tudzież, że bardzo dobitnie scharakteryzował muzykę z epoki jej upadku, wreszcie, że podał duchowieństwu wskazówki do przeprowadzenia reformy śpiewu na chórach kościelnych, dla tego podajemy ją w dosłownym przekładzie z regensburgskiej „Musica sacra.“

„Przedewszystkiem dziękuję założycielowi towarzystwa, tudzież wszystkim dotychczasowym prezesom za trudną ich pracę, jaką sprawom togoż towarzystwa dotąd poświęcili. Doprawdy, towarzystwo św. Cecylii, wyrwało wiele zielska z niwy kościelnej, a zasadziło na niej wiele dobrych roślin. Nie mówię dzisiaj obszerniej o zasługach towarzystwa pod tym względem, wystarczy, że o nich tylko napomknę. Pamiętam z lat dawniejszych czasy, kiedy na chórach naszych kościołów rozbrzmiewały piosnki studenckie z podłożonym tekstem religijnym, i niektórzy muzycy do towarzystw cecyliańskich nienależący, wymyślili sobie bóstwa, którym palili kadzidła. Takiem bóstwem bywał najpierw sam kompozytor, ilekroć mu nie chodziło o chwałę Boską, ale o chwałę swoję, tudzież ilekroć nie przepisy liturgiczne, lecz bawienie ucha było modłą jego utworu.— Czasem znowu solista lub solistka grali rolę bóstwa, ilekroć popisywali się głosem swoim, wybierając w tym celu najefektowniejsze sola, a nie zważając czy tekst śpiewanego utworu na ten dzień przypada, czy nie—był może jakiś znawca lub wielbiciel ich tekstu w kościele, trzeba było pozyskać jego względy i pochwały. Podczas gdy przed ołtarzem dym z kadzielnic. Zdarzało się często, że muzycy kościelni tworzyli sobie bałwany, którym siły swe poświęcali. Podobnie jak poganie, zamiast prawdziwemu Bogu, stworzeniom cześć oddawali

i modlili się do słońca, do gwiazd, do zwierząt i t. p.—tak na chwałę prawdziwego Boga w górę się wznosił, to muzycy padali wówczas na kolana przed stworzonymi bałwanami. Nieraz zażądał jeden z wpływowych parafian, by w niedzielę „wesoło na chórze zagrano“—i żądaniu jego stało się zadość. Komuż wtenczas grano: Bogu czy parafii? Bóstwem, któremu muzycy się kłaniali, była parafia.

Nasuwa się tu pytanie: jakim sposobem doszliśmy do takiego upadku muzyki kościelnej? Co było upadku tego przyczyną? Poszło to ztąd, że osoby które od Boga i Kościoła pieczę nad liturgią mają powierzoną, troskę i staranie o czystość tejże liturgii złożyli na osoby niepowołane. Kapłani, duszpasterze przestali troszczyć się o muzykę kościelną, pozostawili ją w rękach świeckich osób, które robiły z nią co tylko żywnie chciały. Tak być nie powinno. Kapłan chociażby nie znał się na muzyce, wiedzieć przecie powinien, jakiej muzyki kościół żąda, wiedzieć powinien, jaki tekst liturgiczny ma być pod melodyą na chórze wykonywaną podłożony i jakie teksty są dozwolone, albo przynajmniej cierpiane. Nie organista, nie śpiewacy, ale kapłan jest stróżem liturgii.

Jeszcze jedno zadanie mają kapłani. Powinni oni zwracać baczne oko na chór, by śpiewacy równie wzorowo się zachowywali, jak wierni w kościele.— Śpiewacy w ściślejszy pod pewnym względem z liturgicznymi obrządkami związek wchodzą, niż ci ostatni, i dla tego zachowaniem się swojem, milczeniem i pobożnością mają pokazać, że przejęci są wysokiem powołaniem swojem w domu Bożym.

Muzycy i śpiewacy, biorący udział w chórze kościelnym, winni dbać o to, by sprawowanie się ich poza kościołem nie zadawało kłamu słowom, które w kościele usta ich wygłaszają. Razu pewnego, odebrałem zażalenie na jednego członka z chórów kościelnych mej dyecezyi, który niemoralnem życiem swojem gorszył parafian. Rozkazałem, by wydalono go z chóru. Odpowiedziano, mi, że wszyscy inni członkowie są, jeśli nie gorsi, to przynajmniej tacy sami. Chciałem już powiedzieć:—„nie chce muzyki, wolę odprawić cichą mszę świętą, niż cierpieć takie zgorszenie na chórze.“—Tego rodzaju muzycy nie chwalą bowiem Boga, lecz urągają ze świętego miejsca i z majestatu Pana najwyższego, którego śpiewem swoim wielbić powinni. Wolałem jednak zaczekać, aż złe bardziej dojrzeje i potem dopiero uczynić krok stanowczy. Po bliższem rozpatrzeniu sprawy pokazało się, że można było skandalu uniknąć, gdyby rządca kościoła więcej o chór kościelny się troszczył i w początkach złemu energicznie zaradził, gdyby nie zamykał oczu na gorszące postępowanie śpiewaka kościelnego, lecz albo go zgromił, albo z chóru go usunął, skoro poprawić się nie chciał. Niechże tedy kapłani będą stróżami chóru kościelnego, niech pieczy nad moralnością śpiewaków z ręki nie wypuszczają. Spodziewam się, że im bardziej towarzystwo św. Cecylii rozwijać się będzie, tem większa pobożność i moralność wśród śpiewaków zakwitnie. Czysta muzyka kościelna, wyśpiewana pieśnią bogobojną, uszlachetnia i kształci serca śpiewaków. Ci ostatni, skoro do czystej muzyki kościelnej się przyzwyczają, uczują w duszy głębszą wiarę, która będzie im wskazówką życia i dźwignią moralności.

Jeszcze raz tedy dziękuję tym wszystkim, którzy do podniesienia towarzystwa się przyczynili. Bóg niech im wynagrodzi. Św. Cecylia niech nas ma i nadal w swej opiece, i niech sprawi swą przyczyną, by towarzystwo rozszerzyło się po całej dyecezyi mojej i obfite zrodziło owoce doczesne i wieczne.“

Kursa organistowskie. Dla każdego organisty i miłośnika muzyki kościelnej ważną bardzo jest rzeczą odbywać w pewnych przeciągach czasu praktyczne ćwiczenia w sztuce świętej. Kursa organistowskie od dwóch lat urządzane w Warszawie, jakkolwiek nie wydały pożądanych skutków, wywarły

wszakże wrażenie potrzeby kształcenia się pomiędzy rzeszą organistowską. Wiedząc o tem z licznych listów, pisanych do Redakcyi Naszej, postanowiliśmy pomagać o ile sił starczy, tym pięknym organistów naszych zamiarom. Ogłosiliśmy kursa organistowskie, które odkładamy do Września. Okoliczności rozmaite, kursa dwutygodniowe, ogłoszone przez Sekcyę muzyki kościelnej w Lipcu, były przeszkodą, dla których kursa te odbywać się będą nieco później.

Pomimo zaniechania ogłoszeń o kursach przyjechało kilkunastu organistów. Kierują się wszyscy przybywający tą myślą, iż, przy zmianie posady, Redakcya tylko „Śpiewu Kościelnego“ może świadczyć należycie o wartości kandydata.

Śpiew kościelny w Piotrkowie. Wpośród nie bardzo wesołych wieści, jakie o stanie reformy śpiewu, od czasu do czasu, dochodzą do wiadomości Redakcyi Naszej, wypada zaznaczyć fakt niezwykłej doniosłości. Piotrków, gród stary, nie za piękny, lecz i nie smutny, kilka posiada świątyń, w których Śpiew kościelny należne sobie odzyskał prawa. Okoliczności zrządziły, że Redaktor Naszego „Śpiewu Kościelnego“ sam o tem mógł się przekonać. Pominiemy milczeniem gościnność księży miejscowych, owacye, jakie organiści Piotrkowscy przygotowali, nie należy to bowiem do sprawy reformy muzyki kościelnej. I chociaż wypadałoby podnieść gorliwość księży: Fulmana, Cwilonga, kan. Sałatyńskiego i in. w przestrzeganiu praw liturgicznych Kościoła św., pracę mrówczą p. Kwiatkowskiego w uczeniu, kierowaniu chóru amatorskiego, jego zdolności i jako organisty zdolnego i niepośledniego kompozytora, tu wszakże wspominamy o dwóch tylko rzeczach: o wykonaniu chorału i mszy Singenbergera i o ustawie chóru farnego w Piotrkowie.

Dnia 3 Czerwca, o godz. 6 rano, w kościele farnym, odprawioną została msza św. ku czci Najsłodszego Serca Jezusowego, jako w pierwszy piątek miesiąca. Mszę wykonał chór amatorski, dość liczny, pod kierunkiem p. Kwiatkowskiego, organisty — dyrygenta miejscowego. Msza in hon. SS. Angelorum Custodum Singenbergera odśpiewaną była bardzo dobrze. Sympatyczni i gorliwi śpiewacy posiadają już dobrą wprawę i nietylko kompozycye na głosy nie przedstawiają dla nich trudności lecz i chorał gregoryański nie jest obcym dla nich. Odpowiedzi do mszy świętej były odśpiewane wyśmienicie.

Miło jest modlić się, słuchając takich śpiewów w kościele, lecz przyjemniej jest jeszcze dla samych śpiewaków wielbić godnie głosem Pana nad Pany.

Rzadką a niemal niespotykaną jest stowarzyszenie się śpiewaków. Dość przytoczyć treść ustawy dosłownie i listę śpiewaczek i śpiewaków, by powziąć nader dodatniego przekonania o wartości chóru Piotrkowskiego.

Chór Amatorski przy kościele Farnym w Piotrkowie.

U S T A W A.

Dla członków Chóru Amatorskiego w Piotrkowie.

§ 1. Obowiązkiem jest śpiewaków bywać regularnie na lekcyach w dniach wyznaczonych przez ich Przewodnika i nauczyciela.

§ 2. Zachowanie się każdego śpiewaka być powinno moralne t. j. trzeźwe, skromne, i przyzwoite tak w kościele, na śpiewach, na lekcyach w szkole i pozatemi miejscami.

§ 3. Nie dawać z siebie zgorszenia innym lecz być przykładnym, w przeciwnym zaś razie po dwukrotnem upomnieniu i nieposłuchaniu rad, przez władzę kościelną usuniętym zostanie. Niniejsze zdanie odnosi się do obojga płci należących do chóru.

§ 4. Takim samym obowiązkiem wyżej wspomnionych jest bywanie w każdą niedzielę i święto na sumie i brać w śpiewie udział; również w ważniejsze święta na nieszporach.

§ 5. Za nieprzybycie na lekcyę obowiązują się płacić za każdy raz po 5 kop.

§ 6. Uwalnia od niniejszej zapłaty: 1) choroba, 2) wyjazd, 3) obowiązkowe zajęcie.

§ 7. Fundusz zebrany ze wspomnianych kar składać się będzie do skarbony znajdującej się na miejscu.

§ 8. Wyżej wspomniany fundusz należeć będzie do ogólnego rozporządzenia stowarzyszenia. Piotrków dnia 22 Września 1896 r.

(podpisano) Prezydujący *Ks. A. Sałacinski*
Dyrektor *St. Kwiatkowski*
Sekretarz członek *Jarosiewicz*

ZOBOWIĄZANIE.

My niżej podpisani obowiązujemy się do wypełniania wyżej przepisanych ustaw, na dowód czego własnoręcznym podpisem stwierdzamy.

Soprany. Matera Józefa, Grojec Wiktorya, Kulicka Józefa, Rykowska Helena, Paradecka Stanisława, Łągiewska Kazimiera, Słowińska Helena, Sliwińska Marya, Szajewska Władysława, Sierębska Felicya, Weber Anna.

Alty. Kwiatkowska Marya, Matera Julia, Paradecka Zofia, Kasińska Uptas W.

Tenory. Jarosiewicz Edward, Janczykowski Wiktor, Gorgiel Józef, Mistrzak Józef.

Basy. Ruszczyński Gabryel, Celejowski Władysław, Kowalski Antoni, Paradecki Bolesław, Weber J., Godlewski Józef, Pardel Antoni.

Oprócz tego p. Kwiatkowski posiada dwa jeszcze chóry, składające się z małych dzieci: 38 dziewcząt i 31 chłopców. Śpiewa msze Edenhofera na 1 głos, Ave Maria ks. Surzyńskiego i „Cor Jesu“ na 2 głosy ks. Surzyńskiego.

Przy innych kościołach u Pijarów i Bernardynów organiści i chóry nie dają się uprzedzić w gorliwości p. Kwiatkowskiemu i jeżeli nie przewyższają umiejętnem wykonaniem chóru farnego to przynajmniej starają się postępować z nim ręka w rękę, trzymając się ściśle przepisów kościelnych.

Korespondencye:

Z Wilna.

Byłem w Niedz. Kw. z rana na nabożeństwie w Kościele św. Bartłomieja. Z prawdziwą przyjemnością wysłuchałem mszy ks. proboszcza A. Deksnisa. Sam celebrans posiada ładny, donośny głos i śpiewa starannie (Prefacyę i Pater Noster recytuje wolno). Trzej śpiewacy z ex-chóru p. Glińskiego wykonali przygodne pienia przy ołtarzu i mszę na chórze: ruchome części recitando, Credo ze Mszy ks. Kowalskiego, Sanctus i Benedictus-Glińskiego. Zaciekawiony stanem muzyki w tak małym przedmiejskim kościołku, wstąpiłem w Wielką Sobotę i również usłyszałem i zobaczyłem wszystko *quoad litteram* rubrycystyczne. Szczere więc dzięki składamy sz. ks. proboszczowi, gorliwemu krzewicielowi świętego śpiewu. Mniejsze kościołki, o zasobach słabych i ich pokorni prefekci, uprzedzają często bogate katedry i kapitulne gremia. Zresztą to prawda stara jak świat, iż światło zwycięztw wychodzi od cichych a maluczkich.

W kościele Dominikańskim panuje cisza... Dowiedzieliśmy się, że po śmierci regensa p. Glińskiego, śpiewacy ustąpili z chóru, ponieważ miejscowy proboszcz wziął niekompetentnego chłopaka za organistę. Czyżby chór gregoryański nie znalazł gdzie przytułku w którymkolwiek z 8 parafialnych wileńskich kościołów? ... *Largo.*

Z Wilna.

Z wielką przyjemnością kreślę kilka słów niniejszej korespondencyi. Przed kilku dniami wstąpiłem do seminaryjskiego kościoła św. Jerzego. J. E. Pasterz Stefan Zwierowicz błogosławił związek małżeński dra Raduszkiewicza z panną Turowską. Dla uświetnienia zaślubin zaproszono chór alumnów i orkiestrę katedralną. Alumni śpiewali na chórze, orkiestra zaś mieściła się z prawej strony kościoła, pomiędzy ścianą a ławami. Młodzi lewici śpiewali tylko „Ecce Sacerdos“ Thielen'a i „Veni Creator“ Witta. Orkiestra reprodukowała krótki Polonez: „Oto, Boże, serc tych dwoje“, Kyrie (?) i bardzo ładną aryę, tkliwo-romansową, powiem, narkotycznie zmysłową. Wykonywała ją sopranistka, p. Skarzyńska... Oprócz pochwały jako muzyk więcej dodać nie mogę; młoda śpiewaczka ma głos i umie śpiewać. Cóż, niestety—kiedy ten śpiew w kościele rozmarza tak dalece, że się nie widzi przed sobą świątyni i jej godła—krzyża.

Człek czuje całą potęgę tchnienia ziemi, czuje sztukę świecką, nielicującą z powagą chwili. Śpiewacy i muzycy dotąd są zmuszeni cierpieć nadużycia i popełniać je aż nie nastąpi zakaz. Lecz niestety. Złe omena widzę pod tym względem dopóty, dopóki orkiestra będzie zależała od H.—który, jak wiadomo, tamuje rozwój liturgicznej muzyki i tamuje szlachetne popędy dążności regensa p. Salnickiego i jego artystycznej, pełnej dobrych chęci, drużyny.

Ale, wpadam wbrew przyrzeczeniu w pesymizm. Zaznaczę więc fakta donioślejsze.

Młodzi klerycy w dzień św. Jerzego śmiało stanęli pod batutą kolegi, alumna Brazisa do wykonania nieszporów falso-b., układu Glińskiego i mszy Wiltbergera. Towarzyszył na organie również wzmiankowany alumn Brazis, który z kolegami postanowił prowadzić dalej dzieło reformy, ustalonej przez ś. p. Joachima Glińskiego. Po wysłuchaniu mszy przekonaliśmy się, że fundamenta reformy w zakładzie duchownym są utrwalone i że przyszłe jej losy spoczywają w ręku umiejętnych miłośników świętego śpiewu. Ujemnych stron jest kilka, ale wszystkie łatwe do usunięcia, jako to: w figuralnym śpiewie za głośny organ i czasem powolne tempo; w chorale również rozwlekanie deklamacyi, a czasem rozdzieranie neum. Odpowiedzi możnaby wykonywać żywo, raźnie.

Niechże Bóg łaskawy prowadzi kochaną młódź lewicką szlakiem wespół z nowym rektorem ks. Bajko, znanym zaszczytnie miłośnikiem praw Kościoła.

Allegretto.

Ze Skrwilna, dyecezyi Płockiej.

Skrwilno tak nazwane od rzeki Skrwy, wypływającej z jeziora tegoż nazwiska, o czem świadczy grodzisko, usypane na południowym brzegu jeziora, dziś wieś obszerna. Leży przy drodze z Bieżunia do Rypina, z malowniczem położeniem wśród lasów, dziś znacznie przetrzebionych, posiada kościół parafialny murowany, prawie de fundo wzniesiony pracowitą i troskliwą ręką ks. Donata Jędrzejkowskiego, od lat przeszło dziesięciu proboszcza parafii skrwileńskiej. W r. 1852 Maryan Ciszowski, dziedzic dóbr skrwileńskich, wzniósł tu

świątynię murowaną na miejscu dawnego kościoła drewnianego. Z dawnego kościoła pozostał tylko ołtarz, umieszczony w bocznej nawie, a dziś prawie nie masz śladu po nim, gdyż ołtarz duży jest nowy, dwa boczne przybyły, i dwa również mają stanąć nowe.

Historya mało zapisała szczegółów o parafii i kościele skrwileńskim, której nawet ślady erekcyi zaginęły, to tylko wiadomo, że podczas wojen szwedzi zamordowali księdza odprawiającego mszę św. w kościele tutejszym. Dość, że świątynia z 1852 r. była i za małą, i ulegała znacznej ruinie, bez stylu żadnego; ks. D. Jędrzejkowski wśród licznych przeszkód, kłopotów i umartwień, z nadwyrężeniem znacznem sił własnych, wzniósł dwie wspaniałe frontowe wieżyce, domurował presbiteryum i dwie zakrystye, chór piękny, okna powiększył i żelazne obsadził, dach podniósł nowy, pokrył cynkiem, dał podłogę cementową, ozdobny ołtarz w stylu romańskim, piękną rzeźbioną ambonę, dwa boczne ołtarze, kilka feretronów, a naczynia kościelne, aparata i bieliznę bądź odnowił i przerobił, bądź nowe budował kosztem parafii. Tak więc, wbrew ogólnemu oczekiwaniu i ku zdziwieniu wszystkich, stanęła przepiękna świątynia Pańska, w stylu romańskim, najwspanialsza w całym rypińskim i wcale nazwaną być może „matrix" innych kościołów, pod względem rozmiarów i imponującej swej wewnętrznej okazałości. Wiele tu wewnątrz potrzeba, na co wyjdzie najmniej z 10.000 rs., lecz skoro parafianie, bądź cobądź łożyli dotąd przeszło 20.000 rs., mamy nadzieję, że hojność ich i nadal nieustanie, byle dobry Bóg udzielił zdrowia i sił do tego zbożnego dzieła, ks. D. Jędrzejkowskiemu i p. Augustowi J., który radą i czynem znacznie wspiera zacnego proboszcza przy odnawianiu kościoła.

Kiedy więc świątynia Pańska w Skrwilnie wystrzeliła swemi wieżycami ku Niebu, na znak głębokiej wiary jej twórców, najpierwszem zadaniem było podnieść kult religijny w kościele, a to przez wzniesienie organów. Były wprawdzie dawne, których początku i biegu życia akta miejscowe nie podają, zupełnie zdezelowane o 9-ciu głosach i do użytku niezdolne. W przeszłym tedy roku sprowadzono i ustawiono nowe organy za 2.200 rs., z Płocka, roboty p. Wacława Przybyłowicza, organmistrza w Płocku.

Organy te są systemu stożkowego o 12 głosach z miechem cylindrowym nowego systemu, z którego powietrze dostaje się za pomocą rynny drewnianej, umieszczonej wewnątrz organu. 776 piszczałek zapełniają wnętrze organów skrwileńskich; zrobione są one z angielskiej cyny. Klawiatura tak ulokowana, iż organista ma przed sobą cały widok ołtarza i kościoła, plecami więc obrócony do organów, dębowa oprawa obejmuje klawiaturę zamykaną. W skład głosów wchodzi manuał o 9-ciu i pedał o 3-ch głosach. *Pedał* składają głosy: 1) Subbas. 16 stóp, 2) Violonczela 8 stóp, 3) Pryncypał bas. 8 stóp; *Manuał* zaś (kryty) 1) Pryncypał, 8 stóp, 2) Octava 8 stóp.; 3) Burdon 16 stóp. 4) Gamba, 8 stóp, 5) Salicet, 8 stóp, 6) Picolo 2 stopy, 7) Burdon, 8 stóp; 8) Rorflet 4 stopy i 9) Mixtura.

Oprawa z drzewa sosnowego, w stylu romańskim, odpowiadająca stylowi dużego ołtarza całego kościoła, przedstawiająca kształt olbrzymiej szafy o 3-ch drzwiach, raczej oknach, w których się mieści po 9 piszczałek z angielskiej cyny, osłania cały ten organ. Dwie rzeźbione główki aniołków nad oknami frontowej szaty i dwa aniołki z trąbkami u góry, oto cała ornamentacya zewnętrznej strony organów. Odmalowanie zaś ich nastąpi dopiero wtedy, jak będzie fundusz do ozdobienia wnętrza całej świątyni.

Jaka zaś jest wewnętrzna wartość tych organów, jak i strzydzkich, ocenić dosadnie nie potrafię, bo nie jestem specyalistą w tym zawodzie. Co się zaś tyczy organów skrwileńskich, przyjmował je na jesieni p. Szałowski, naucz. śpiewu i muzyki w nauczycielskiem seminaryum skępskiem od lat

blisko 30 i orzekł o ich dokładności. To tylko zarzucić by się im dało, że miechy nadzwyczaj ciężko się poruszają, i że szala zewnętrzna organów jest nieco za wąską w stosunku do długości chóru, który ma wygląd wspaniały, obszerny, długi, żądny, może tylko za niski stosownie do szerokości. Ale i te małoznaczące niedokładności można łatwo usunąć, zwłaszcza, gdy się doda np. boczne ornamentacye. Tyle o organach skrwileńskich.

Kończąc to krótkie sprawozdanie o śpiewie gregoryańskim w całym rypińskim w ogóle, o organach skrwileńskich to tylko dodać mogę, że ks. Jędrzejkowski, wznosząc je, jak zresztą i wspaniałą, w całej okolicy imponującą romańską świątynię na cześć Boga i pożytek swych owieczek, wzniósł sobie zarazem najpiękniejszy i wiecznotrwały pomnik, który przez długie wieki świadczyć będzie o jego gorliwości i zachowa w archiwach serc swoich parafian głęboką wdzięczność ku sobie, jako dobremu pasterzowi.

Ks. Walenty Załuski.

Z Ratysbony.

Często już przydarzyło mi się usłyszeć takie zdanie, jakoby redakcye pism traktujących muzykę kościelną w tym jedynie celu umieszczali repertuary rozmaitych chórów, aby tem zapełnić łamy swej gazetki. Tymczasem umieszczanie programów muzycznych ma cel wcale niepośledni. Każdy bowiem miłośnik śpiewu liturgicznego chętnie śledzi postępy jakie się pojawiają tu i owdzie na polu świętej muzyki, raduje się i czuje się pobudzonym do wytrwałej pracy ku przeprowadzeniu reformy; powtóre zaś ogłoszone repertuary mogą innym chórom służyć jako wzór, jak np. rozłożyć śpiewy na święta uroczyste i mniejsze, jak oddać chorałowi i kompozycyom wielogłosowym, co im się należy. W tej też jedynie intencyi podaję niniejszem repertuar chóru katedralnego ratysbońskiego, który od 21 kwietnia do 9 czerwca wykonał następujące kompozycye *).

21 kwietnia: *Missa in hon. S. Maximi* (alt, tenor i bas z org.) ks. Haller'a. Grad. *Amavit* choraliter, Offert. *Justus ut palma* 4 gł. miesz. Haller'a. *Pange lingua* (procesya czwartkowa) Honerlein na 4 gł., *Tantum ergo* 4 gł. męskie Haller'a.

24 kwietnia: *Missa „Lauda Sion“* 4 gł. Palestryny, Grad. *Cui Exspecto* choral., Off. *Transibo* 5 gł. Griesbacher'a.

27 kwietnia (urodziny króla bawar. Ottona): *Missa „De ascensione“* 5 gł. ks. Mitterera. Graduale i Offertorium choralnie, *Te Deum* 4 gł. z org. Engel.

28 kwietnia *Missa VIII* 4 gł. z org. ks. Hallera, Off. *Ambulate* sopr. i alt z org. ks. Haller'a, *Pange lingua* 4 gł. Hallera.

1 maja *Missa Papae Marcelli* (Palestryny) w 4 głosowem opracowaniu ks. Mitterera, Graduale choralnie, Off. *Lauda anima* 5 gł. Palestryny.

2 maja (40-letni jubil. biskupi J. E. Księdza biskupa Ignacego ratysbońskiego **). *Ecce sacerdos* 6 gł. Ebnera, *Missa „Tu es Petrus“* 6 gł. Palestryny, Grad. „*Ecce sacerdos.*“ choralnie, Off. *Inveni David* 4 gł. z org. Haller'a *Te Deum* 5 gł. z Org. Quera.

---

*) Introitus i Communio zawsze choralnie według autentycznego wydania Graduale Romanum (Ratysbona), Fryd. Pustet).

**) Dnia poprzedniego, w niedzielę 1 maja odbyła się w „domu katolickim“ tak zwanym „Erhardthaus“ uroczystość świecka, na którą J. Ekscelencya raczył przybyć osobiście; odśpiewano 3 utwory: Kothe'go, Hallera, Thielena, piękne przemówienia zaś wygłosili pp.: profesor gimn. Poellinger i Nickl, prezes tow.' przemysłowców.

3 maja. *Missa Dominicalis III* 4 gł. z org. Mitterera, Off. Dextera Domini 4 gł. Mitterera, reszta zmiennych części choralnie.

5 maja: „*Missa in hon. S. Emmerami.* 4 gł. Griesbachera: Off. *Inveni David* sopr. i alt z org. Mitterera.

8 maja: *Vidi aquam* 5 gł. Hallera. *Missa „Similе est regnum"* 4 gł. Vittoria, Grad. i Offert. choralnie, po odśpiewaniu offertorium dodano motet 5 głosowy Palestryny *Jubilate Deo.*

12 maja. *M. Dominicalis IV* na gł. chłopięce i męskie z org. Mitterera, Off. *Ego sum panis* 4 gł. Mitterera, *Pange lingua* 2 gł. mięsz. z org. Ebnera. *Tantum ergo* 4 gł. mięsz. Mitterera.

15 maja: *Missa XI* 5 gł. Hallera, Off. *In virtute* 4 gł. Hallera.

19 maja: (Wniebowstąpienie Pańskie, celebrował tego dnia nuncyusz papieski w Monachium, J. Ekscelencya ks. Lorenzelli): *Ecce sacerdos* 6 gł. Hallera. *Missa „Ascendo ad Patrem"* (rokrocznie według tradycyi w tym dniu wykonywana) 5 gł. Palestryny. *Alleluia* 5 gł. z org Ortwein. Off. *Ascendit* 5 gł. Palestryny.

22 maja: *Missa XIII* 4 gł. Hallera, Off. „*Ascendit*" 4 gł. Hallera.

26 maja: *Missa „Ave mater amabilis"* 4 gł. Ebnera. Grad. i Offert. odśpiewano choralnie, a po offertorium dodano motet 4 gł. *O Rex gloriae* L. Marenzio i *Pange lingua* 4 gł. Griesbachera. *Tantum ergo* 4 gł. Hallera.

28 maja (wilia Ziel. Świątek): „*Ecce sacerdos*" 5 gł. Ebnera. *Missa „Ecce ego Joannes"* 6 gł. Palestryny. *Alleluia J. Emitte* i Sekwencya „*Veni sancte spiritus*" odśpiewano na 4 gł. Mitterera, Off. *Confirma hoc* 5 gł. Rennera jun. (cokolwiek sentymentalnej jak nieomal wszystkie kompozycye organisty przy katedrze ratysb.).

30 maja (II święto): „*Missa XIX in hon. S. Michaelis*" (najnowsza wspaniała msza księdza Hallera na 5 miesz. głosów). *Alleluja V° Loquebantur* i Sekw. 4 gł. Mitterera, po odśpiewanem choralnie offertorium dodano 6 głos. motet „*Dum complerentur*" Palestryny.

2 czerwca: *M. in hon. S. Caroli Borromaei* 4 gł. z org. Mitterera, *Tantum Ergo* 4 gł. męskich Hallera.

5 czerwca (uroczy. Przenajśw. Trójcy): *Missa Sexti Toni* 5 gł. Croce'go. Grad. *Benedictus es* 4 gł. Mitterera. po choralnem offertorium odśpiewano *Benedicta sit Sancta Trinitas* 5 gł. Croce, *Pange lingua**) 5 gł. Thielen'a. *Tantum ergo* 5 gł. Griesbachera.

9 czerwca (Boże Ciało): podczas sumy pontyfikalnej o $^3/_4$ z *Missa brevis (De Apostolis)* 5 gł. Mitterera, w czasie procesyi uroczystej (Sanctissimum niósł ks. prałat dr. Kagerer w zastępstwie księdza biskupa) odśpiewano hymny i motety na 4 gł. z towarzyszeniem instrumentów dętych układu ks. Griesbachera (op. 19) i ks. Hallera (Hymni Eucharistici), na zakończenie Tantum ergo 6 gł. z towarzysz. instrumentów dętych.

Ks. T. Poprawski.
sekr. akad. muz. w Ratysbonie.

---

*) W niedzielę po suchych dniach odprawia się w tumie ratysbońskim procesya cum Sanctissimo.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 6 Іюня 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku

№ 13. Płock, dnia 1 Lipca (20 Czerwca) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

Koniec wieku XVIII dopełnił nieszczęść kraju i Kościoła. Już r. 1771 weszły w granice Polski wojska pruskie i zwykłym sobie sposobem żyły kosztem tutejszych mieszkańców, nakładając furaże i kontrybucye, do których jeszcze na własną rękę oficerowie wymuszali różne opłaty i wyzyski, zwłaszcza od księży. Kapituła w obawie tak upozorowanego rabunku, wcześnie się rozbiegła po kraju i województwach wolnych od najścia wojsk pruskich, nie zostawiwszy nawet rozporządzenia co do porządku nabożeństwa w katedrze. W połowie m. lutego 1772 r. już ani jednego z kapituły w Włocławku nie było. Zostali wikaryusze, od których prusacy nie mogli się tyle spodziewać i tyle wymagać, co po członkach kapituły. Nabożeństwa też wszystkie i msze za kanoników wikaryusze odprawiali. W obawie wzniecenia jakiego tumultu przez prusaków, przenieśli rezurekcyę wielkanocną z wieczora w sobotę, na rano w niedzielę; a w Boże Ciało odprawili całe nabożeństwo wewnątrz kościoła. Dla załatwienia ważniejszych spraw i opłacenia służby kościelnej, kapituła zebrała się w Podgórzu, naprzeciw Torunia, 2 października 1772 r. i poleciła wikaryuszom dalej jeszcze tym samym porządkiem nabożeństwa odprawiać. Po długiej niebytności pierwszy do Włocławka powrócił kanonik Aleksy Młodziejowski i odprawiał officia hebdomadae 20 listopada t. r. 1772, a za nim wkrótce przybyło kilku innych i odtąd zastępstwo wikaryuszów ustało. Ta obecność kapituły nie wyszła jednak na dobre kościołowi, który na kontrybucye wiele sreber sprzedać musiał, a r. 1799, w czasie zaburzeń i wojny prusaków z konfederatami, postradał wszystkie złote kielichy na opłacenie życia prałatów, zagrożonych od pułkownika pruskiego Sekelego. Ten-

SEMINARJUM HISTORJI I TEORJI MUZYKI Uniwersytetu Jagiellońskiego w KRAKOWIE.

że Sekeli nabywszy wkrótce dobra Wierzbiczany i inne, w sąsiedztwie wsi Szpital pod Inowrocławiem, do wikaryuszów należącej, samowolnie zabrał im trzecią część gruntów w tejże wsi i do swoich przyłączył. Protestacye i proces w sądach pruskich prowadzony, nie dały wikaryuszom wymiaru należnej im sprawiedliwości. Gdy w r. 1775 prowincye te przeszły pod panowanie pruskie, nowy rząd, bez żadnego zawiadomienia wikaryuszów, natychmiast oddał wieś Szpital jakiemuś prusakowi, a ten zabrał ją z inwentarzem żywym i martwym, nawet z dobytkiem dzierżawcy, któremu wikaryusze stratę tę z własnych funduszów zmuszeni byli nagrodzić. W ten niecny sposób ograbieni i ogołoceni ze wszystkiego prawie, gdy i w procesach wiele jeszcze stracili, nie mogli przeto w Collegium potrzebnej liczby księży utrzymać, a nawet przy kłopotach i zajęciach sądowych, oddać się należycie obowiązkom chórowym.

I początek wieku XIX nie dał krajowi pokoju. W ciągłych zmianach granic i rządów, oraz w ustawicznem oczekiwaniu coraz nowego porządku rzeczy, nie można było myśleć o ustaleniu jakiegokolwiek ładu w sprawach kościelnych. We wszystkich warstwach społeczeństwa panowało rozprzężenie. Biskup Rybiński, po ingresie swoim (1777 r.) nie zajrzał więcej do Włocławka, a przebywał w Wolborzu lub Smardzewicach, dobrach biskupstwa. Kapituła, pomna dawnej świetności katedry, starała się ją podtrzymać. Jej też staraniem jeszcze r. 1801 było dziesięciu wikaryuszów, potem 8 lub 7, aż do r. 1814: odtąd sześciu. Lubo w tych czasach niewiary i obojętności powszechnej młodzi kapłani wstępujący do Collegium nie dość gorliwości przynosili, to jednak starsi umieli nimi tak dalece kierować, że dawna tradycya wyborowego i starannego chóru, według możności, podtrzymaną została. Egzamina i próby wstępne, sesye tygodniowe i generalne, stare statuta i rozporządzenia poprzedników, na kapitułach swoich odczytywali i starali się zachować. Wskazują to akta Collegii Vicariorum, zapisujące postanowienia generalnych kapituł, aż do r. 1865, wyłączając od r. 1807 do 1814, bo wtedy mieszkania wikaryuszów na lazaret wojsk francuskich były zamienione; wśród nieładu domowego, posiedzeń nie odbywano. W ustawach tych widzimy tylko ponowienie dawnych rozporządzeń, mianowicie: wszyscy w chórze być zawsze powinni i zachowywać się skromnie; wiersze w Responsoriach śpiewać kolejno po dwóch, Martyrologium zaś rector chori lub jego coadiutor; pauzy przestrzegać (1800); świeckich kantorów na subsytutów do officium divinum nie dopuszczać; po której stronie chóru zaczynają pierwszy wiersz psalmu, tam go i kończyć (1804); na śpiewanie antyfon, wierszy i *Benedicamus Domino*, po dwóch wychodzić do pulpitu (1814); w śpiewaniu psalmów pośpiech zakazany (1816); przynajmniej czterech w chórze być powinno na officium diurnum (1844). Gdy

w r. 1815 światowe zwyczaje niektórzy przejmować zaczęli, wchodząc do chóru bez komży, w surducie lub płaszczu, zakazano tego, z postanowieniem kary, iż wtedy uważani będą za nieobecnych i pozbawieni chórowej dystrybucyi. Te rozporządzenia obowiązywały do ostatnich czasów.

Oprócz godzin kanonicznych, inne jeszcze śpiewy do wikaryuszów należały, za które od kapituły oddzielną płacę pobierali. Wyliczenie tych obowiązków pokaże, jak niegdyś małą płacą się zadawalniali. I tak: 1) w niedzielę palmową śpiewali uroczyście Graduał *Collegerunt* i pasyą, za co dostawali zł. 4; za pasye w wielkim tygodniu zł. 12, razem za wielki tydzień brali zł. 16, z czego zwykle zł. 4 dawali pomagającym im kantorom. Obowiązku tego bezwątpienia dopełniali od wieków, lubo w rachunkach kapituły dopiero r. 1681 szczegółowo zapisane znajdujemy i tak następnie bez zmiany, aż do naszych czasów *). Pasyą w niedzielę palmową i preconium paschale *Exultet*, śpiewał zawsze Vicecantor. Pasye i lamentacye śpiewali kolejno, a od r. 1751 widzimy, że do ostatniej *(Oratio Jeremiae)* zapraszali którego z kapituły, lub ci sami się ofiarowali: co dotąd jest we zwyczaju. 2) Za intonowanie antyfon (pro rectura in choro) i służenie do mszy śpiewanych za dyakona i subdyakona (pro serviturіs), brali rocznie zł. 360, ale dopiero od początku wieku bieżącego, dawniej musiało to być inną pozycyą objęte. W r. 1753 sami wikaryusze stanowią, aby wyznaczeni za dyakona i subdyakona, służyli prałatom i kanonikom, choćby ci w innym kościele celebrowali, bo tak mają w kontrakcie z kapitułą. Dodać należy, że dopiero w tym wieku, dla podniesienia powagi swojej, kapituła nie pozwalała w Włocławku, a tem bardziej w katedrze, innym księżom odprawiać mszy śpiewanych z asystą. W r. 1826, dn. 21 grudnia kapituła upomniała nawet wikaryuszów, aby w niedziele i święta na sumach sami obowiązki dyakona spełniali, *iuxta antiquam consuetudinem*, a nie wyręczali się klerykami, czego dotąd nigdy tu nie było. Ponowiono to na kapitule Trzech Króli 1831 r., i dopiero około r. 1845 wszedł grzeszny zwyczaj wysyłania do asysty kleryków bez wyższych święceń. 3) Razem z kapitułą śpiewali officia defunctorum na aniwersarzach, których w tak starej katedrze bardzo wiele było, gdyż każdy prawie biskup i kanonik wieczyste nabożeństwa za siebie fundował. Pierwotne zapisy takie bywały bardzo małe, więc też kapituła za aniwersarz o trzech Nokturnach płaciła każdemu śpiewającemu gr. 15 i offer-

*) W jaki sposób śpiewali wtedy pasye nie wiemy; bo dopiero r. 1767 w styczniu kapituła poleca, aby podobnie jak w innych katedrach, śpiewało je trzech wikaryuszów w ubiorze dyakońskim, przy pulpitach; a każdy ma swój ton śpiewać według ustaw rubrystycznych (*vol. 239, f. 375*).

torii grosz 1; dopiero od roku 1665 dawała każdemu zł. 3, lecz razem i na mszy śpiewali. Gdy znowu w wojnie szwedzkiej wiele fundacyj przepadło, taż sama kapituła r. 1668 postanowiła trzy Nokturny, Laudes i mszą śpiewać na tych aniwersarzach, z których dochodzi przynajmniej zł. 18 lub 15, niżej tej płacy tylko 1 Nokturn i msza, a z których nic, bez officium odprawiać mszą czytaną ex charitate, nic zaś z obowiązku. Po redukcyi aniwersarzy, od r. 1755 dostawali wikaryusze za każdy aniwersarz zł. 8, lub tyleż tynfów, gdy te były w kursie. Od roku zaś 1762 brali po 10 tynfów, potem według podziału jaki z funduszu dochodzącego wypadał. 4) Biskup Floryan Kazimierz Czartoryski r. 1668 fundował w kaplicy ś. Kazimierza mszę o św. Kazimierzu, za którą wikaryusze brali od kapituły rocznie zł. 200 i mieli ją śpiewać w każdy wtorek przez cały rok, wyjąwszy ferye i oktawy uprzywilejowane. Sami wikaryusze postanowili, że ktoby ją opuścił ma zapłacić kary zł. 3, a nieobecny na niej dla odpowiadania celebrującemu płaci gr. 15. 5) Z fundacyi kanonika Aleksandra Magnuskiego 1687, śpiewali co piątek mszę vot. de S. Cruce. 6) z fundacyi kan. Wojciecha Trzebuchowskiego 1697 r., także co piątek śpiewali vot. de passione Domini *Humiliavit*. 7) Kanonik (sufragan wł.) Wojciech Bardziński, na środy postu wielkiego, zaczynając od niedzieli starozapustnej, fundował mszę de Doloribus BMV., zawsze z prozą *Stabat Mater*, śpiewaną od r. 1697, na której wszyscy wikaryusze bywali, za co mieli zł. 70, oprócz zapłaty za wystawniej jeszcze odprawianą mszę ipso festo Dolorum BMV. Fundacyą zł. 4,000 umieszczono r. 1700 na kachale w Brześciu; rocznie czyniła zł. 280. Wszystkie te wotywy śpiewano cantu gregoriano, bo ten śpiew jedynie był tu używany, ilekroć muzyka do nabożeństwa nie wchodziła. Dziwną zaś jest rzeczą że wtedy i później jeszcze, na wotywach wspomnianych śpiewano zawsze prozy z dawnych Graduałów, a fundacye chociaż tak późno poczynione, wyraźnie tego się dopominały. W tenże sposób dla zawdzięczenia dobrodziejstw doznanych od biskupa Rozdrażewskiego, sami wikaryusze postanowili odprawiać za niego co tydzień jednę mszę, vot. pro peccatis z Responsorium *Peccata mea*, którą po śmierci tegoż biskupa (r. 1600) zamienili na mszę żałobną co środa. Na tej mszy podczas podniesienia śpiewali zawsze Ant. *Suscipe me*, cum V et oratione za biskupa: lecz r. 1611 biskup Baranowski zakazał im tego czynić, na mocy dekretu Nuncyusza Malaspiny. Stare prozy podobały się jeszcze 1672 r., kiedy prałat kanclerz Wojciech Stawowski, ugodził się z wikaryuszami, płacąc im rocznie zł 15, aby w każdą niedzielę na vot. de SS. Trinitate, którą tu codziennie przez cały rok śpiewano, dodawali prozę o Trójcy św. Na vot. de S. Cruce śpiewali prozę *Crux fidelis* lub *Patris Sapientia*, którą od r. 1782 w czasie wielkanocnym zamieniali na hymn *Vexilla regis*, śpiewany tono

paschali. R. 1688 ks. Michał Rycharski penitencyarz dał 5 dukatów, aby śpiewali w poniedziałki prozę de s. Barbara, na wotywie o tejże świętej. Tym sposobem stare Graduały, pochodzące od biskupa Drzewickiego, a mieszczące dawne prozy z nutami, w codziennem były użyciu do 1819 r., w którym, jako fundusze, tak i porządek nabożeństwa uległ odmianie.

(C. d. n.).

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słonecki.

(Ciąg dalszy).

Seksty: c-a, a-c; d-h, h-d; f-d, d-f; g-e, e-g; b-g, g-b, zawierające *cztery całe tony* i *jeden półton*, nazywamy *wielkiemi*, zaś *seksty. d-b, b-d, e-c, c-e, a-f, f-a; h-g, g-h*, ponieważ o jeden półton zawierają mniej, t. j. *trzy całe tony* i *dwa półtony*, nazywamy *małemi*:

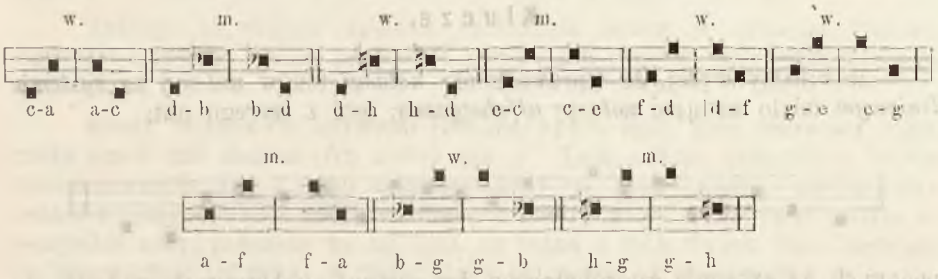

Septymy: c-h, h-c; f-e, e-f; b-a, a-b. zawierające *pięć całych* i *jeden półton*, nazywamy *wielkiemi*, zaś *septymy: c-b, b-c; d-c, c-d; e-d, d-e; g-f, f-g; a-g, g-a; h-a, a-h*, jako o półtonu mniejsze od pierwszych, a więc zawierające cztery *całe tony* i *dwa półtony*, nazywamy *małemi*:

Wszystkie *unisony* i *oktawy*, w chorale używane, są tylko w jednej postaci, t. j. jako *czyste*.

Zauważyć należy, że, jeżeli weźmiemy jakąkolwiek odległość i jeden ton pozostawimy na miejscu, drugi zaś z wyższej oktawy przerzucimy do niższej i odwrotnie, wówczas z wielkich tworzą się małe (ale już nie te same), zwiększona daje zmniejszoną; i przeciwnie — odległości małe dają — wielkie, zmniejszona daje—zwiększoną, tylko czyste dają—czyste (ztąd nazywają się właśnie czystemi). Taka zmiana interwałów nazywa się *przewrotami odległości*.

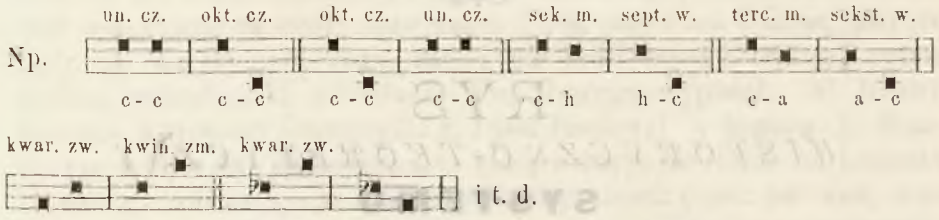

Oprócz powyższych rodzai interwałów są jeszcze inne, wypływające ze *skali chromatycznej* (t. j. skali złożonej z samych tylko półtonów), która ma zastosowanie w muzyce nowożytnej; dla którego skala chromatyczna jest obcą zupełnie, a jedynie skala dyatoniczna służy za podstawę, innych interwałów, oprócz wyżej wymienionych, nie spotykamy; dla tego też na tem miejscu pomijamy je zupełnie.

Powyższe uwagi o interwałach, spotykanych w śpiewie choralnym; dotyczą nietylko *oktawy małej*, w której podaliśmy przykłady wszystkich interwałów choralnego śpiewu, ale i do innych oktaw skali dyatonicznej.

Klucze.

Mówiliśmy wyżej, że wprowadzenie *notacyi* tonów *nutowej* na *systemie liniowym* miało zastąpić *notacyę alfabetyczną*; lecz z szeregu nut:

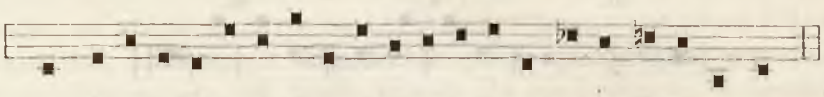

podanych na systemie czteroliniowym bez notacyi alfabetycznej, możemy zaledwie poznać, że nuty umieszczone na wyższych liniach lub wyższych przedziałach linii, oznaczają wyższe tony, zaś nuty, niżej położone,—tony niższe; oraz wskazują, jaki pomiędzy tonami zachodzi stosunek, t. j. czy interwał tercyi, czy kwarty czy jaki inny, lecz nie określają jeszcze drobniejszych podziałów interwałów, a więc małych; wielkich i t. d.

Zatem tego rodzaju notacya nie może być jeszcze wystarczającą, a to dla tej przyczyny, że, ponieważ charakter każdej melodyi zależy głównie od położenia w niej półtonów, t. j. na których mianowicie jej stopniach przypadają półtony, śpiewak, chcący należycie oddać myśl melodyi, musi koniecznie wiedzieć wszystkie właściwości jej interwałów, ku czemu wiadomość położenia półtonów: *e-f, h-c* lub *a-b* jest rzeczą dlań niezbędną.

Za przykład, na ile położenie półtonów wpływa na charakter śpiewu niech nam posłuży następująca melodya:

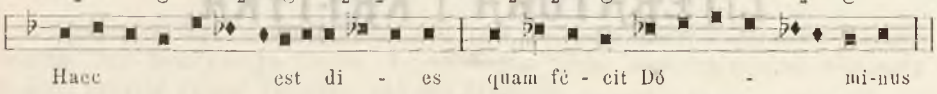

Jeżeli w tej samej melodyi zmienimy położenie półtonów, wówczas nieco inną nam się przedstawi i tylko przypominać będzie pierwszą:

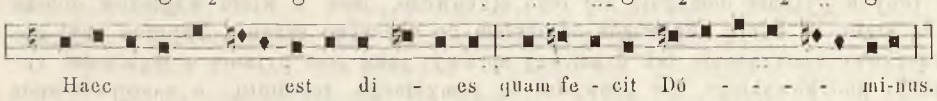

Lecz i dla uniknięcia podwójnej jednocześnie notacyi (nutowej i alfabetycznej) i dla zaradzenia powyższym wymaganiom melodyi oraz potrzebom śpiewaka mamy sposób; mianowicie — wystarczy jedną nutę oznaczyć stałą nazwą jego tonu, który ma oznaczać, a od niej wszystkie inne już łatwo można określić.

Jeżeli bowiem w szeregu nut:

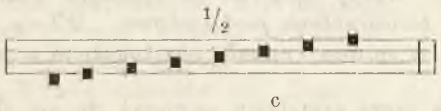

nuty położone np. na *trzeciej linji*, będą oznaczały ton *c*, to z kolei nad trzecią—*d*, na czwartej *e*, pod trzecią—*h*, na drugiej *a* i t. d.

Takiego to właśnie sposobu określania tonów w systemie liniowo-nutowym używano zaraz prawie od pierwszych czasów wprowadzenia tego systemu.

Kiedy mianowicie używano różnobarwnych linij, linia *czerwona* oznaczała ton *f*, zaś *zielona* (lub *żółta*) ton *c*. Lecz odkąd zaniechano użycia różnobarwnych linij i tylko *czerwone* były w zastosowaniu, na początku jednej z czterech linij znaczono literę *c* lub *f*, które wskazywać miały, że wszystkie nuty, położone na tej linii, co jedna z tych dwóch liter, oznaczają odpowiednie jej tony, a mając dany jeden ton, tem samem i co do innych łatwo można było się oryentować.

Ten sposób oznaczania tonów za pomocą nut do dziś się zachował — tylko w innej nieco postaci.

Z biegiem czasu owe kreślone na początku liniowego wiersza litery *c* i *f* przybrały pewne kształty z nazwą *kluczów*.

Z gotyckiego *c* powstał znak 𝄡, zaś z gotyckiego *f* znak 𝄢, które nazwano *kluczami c* i *f* jako otwierającymi śpiewakowi, o czem się niżej przekonamy, wejście do budowy skali i melodyi.

(D. c. n).

LITERATURA I KRYTYKA.

Rytuał rzymski a Piotrkowski. Warunki pracy, w jakich mnie Opatrzność obecnie postawiła, nie pozwoliły mi natychmiast odpowiedzieć na wywody szan. ks. Krzanowskiego, „W obronie rytuału piotrkowskiego," zamieszczone na łamach tego pisma w № 6, 7, 8, 9 b. r. Przedmiotowe traktowanie rzeczy przez mego oponenta, tudzież i ważność od paru lat podnoszonego przezemnie i innych pytania domagała się tego stanowczo, lecz z wielu względów dobrze mi się stało, iż swoją odpowiedź odłożyłem do obecnego czasu. Naprzód zbyt gorączkowe roztrząsanie tak drażliwej sprawy, jaką jest pytanie o legalności rytuału piotrkowskiego, nie prowadzi do pomyślnego rezultatu, a następnie spór o śpiewie liturgicznym, w tym czasie wszczęty, sam już zajął umysły naszego duchownego ogółu tak dalece, że roztropność nakazywała na chwilę zamilczeć o rytuale piotrkowskim. Teraz zaś możemy spokojnie i naukowo badać nasz rytuał piotrkowski pod względem prawnym, korzystając z łaskawej gościnności niniejszego pisma.

Nim do tego przystąpię jeszcze raz wyraźnie zastrzegam temi samemi słowy, co w mej książce pod tytułem „Rytuał rzymski a piotrowski." że *nam prywatnym wolno tylko teoryę wygłaszać i naukowo uzasadniać i wyjaśniać, praktyczne zaś zastosowanie należy wyłącznie do odnośnych Pasterzy dyecezyi, względem których należy się bezwarunkowe posłuszeństwo. Wbrew woli Biskupów dyecezalnych nic nie wolno w sprawie rytuału piotrkowskiego w publicznej praktyce reformować* *).

Po drugie, niech raczą czytelnicy pamiętać, że nie chodzi tu o bezwzględne usunięcie z naszej polskiej praktyki obrzędów, od wieków lub też nawet w ostatniem stuleciu przyjętych, a różniących się od zwyczajów rzymskich, lecz to jedynie jest naszem dążeniem, aby wszystkie obrzędy religijne, w kościołach naszych istniejące, z punktu widzenia prawa kościelnego były bez zarzutu, legalne lub zlegalizowane na właściwej drodze przez właściwego prawodawcę, którym w rzeczach liturgicznych jest sam tylko papież lub św. Kongr. Obrzędów. Zatem fałszywie pojmują ci, co głoszą, iż my, młodsi, chcemy usunąć tak piękne ceremonie, jak grób wielkanocny, ewangelie i ołtarze na procesyi Bożego Ciała i t. p. Jedność bowiem ze stolicą św. nie polega na absolutnej tożsamości obrzędów naszych z rzymskiemi, lecz na bezwzględem posłuszeństwie.

Mój szan. oponent, ks. Krzan. uznaje i pochwala dążność do zaprowadzenia jedności w rytach kościelnych (nawiasem mówiąc, uznaje tylko w teoryi), lecz uczynił mi zarzut, że w tem zadaleko się posunąłem **), iż jak widać z przebiegu jego opozycyi, uznałem niektóre rzeczy w rytuale piotrkowskim za nieprawne i w moc tego postawiłem wniosek naglący o potrzebie zlegalizowania, używanego u nas, rytuału przez Stolicę św. Swą teoryę przeprowadził drogą zbijania ważniejszych moich dowodzeń, wygłoszonych w książce „Rytuał rzymski a piotrkowski." Dla dobra podjętej sprawy pozwolę sobie roztrząsnąć dowodzenia ks. Krz. i wykazać, że w tejże samej książce mieszczą się dowody na zabicie jego rozprawki.

*) W ogóle zasady tej nie potrzebywałbym przypominać, lecz umysły, które nad poziom partyjności i uprzedzenia podnieść się nie mogą, a raczej nie chcą, zarzucały mi dążność wywrotową, pomimo ciągłych z mej strony zastrzeżeń.

**) Sam, niestety nie raczył wskazać terminu *ad quod* tegoż dążenia, któreby nazwał dostatecznem i przez się pożądanem.

I.

Naprzód, idąc w myśl planu mej książki, zastanawiałbym się wraz z oponentem, czy konstytucya Pawła V *Apostolicae Sedis* zawiera rozkaz, aby cały Kościół przyjął rytuał rzymski, czy też życzenie?

Ja twierdziłem, iż rzeczona konstytucya zawiera rozkaz i życzenie Stolicy św., a to dla tego, że według kontekstu tegoż dokumentu rytuał rzymski: 1) *Apostolicae Sedis auctoritate constitutus*, 2) dla całego Kościoła *(ubique fidelitate) observetur*) i 3) zawiera obrzędy, które *inviolate observari debent* *). Z tego zawnioskowałem, iż Papież „ad agendum hortatur id, quod praeceptivum est“ **). Nadto zacytowałem dowody z gwary potocznej, z Pisma św., że wyraz *hortari* używa się i do zniewolenia, aby było spełnione to, co jest przykazanem.

Tymczasem ks. Krz. bez żadnych *dokumentalnych* dowodów i gołosłownie twierdzi, idąc za zdaniem, niczem nie popartem, prywatnego autora, ks. Reutera, że gdy prawodawca mocą swej powagi zapowie podwładnemu, iż dana wola jego (ma się rozumieć sprawiedliwa) przez niego „servari debet,“ i jeżeli nadto „hortatur“ do wykonania tego, to jeszcze nie dowodzi, że podwładny powinien i ma obowiązek rozkaz ten spełnić, bo zdaniem ks. Krz. prawodawca nie użył takich rozkazujących wyrażeń, jak: ordino, sanctio et statuo.—Z samego zestawienia tych dowodzeń widać, który sylogizm ma za sobą przewagę logiczną. Znaczenie słów „servari debent“ już samo świadczy o obowiązku i rozkazie nie zaś o życzeniu, wyraz znowu „hortari“ jest wzmocnieniem tylko usilności rozkazu, nie zaś zmniejszeniem siły poprzedniego wyrażenia.

Tak zdrowy rozum dyktuje, a niżej przekonamy, że i również interpretacya prawna i naukowa to samo orzeka.

2. Papież Paweł V, aby zniewolić kler katolicki do przestrzegania przepisów rytuału rzymskiego, umieszcza na początku upomnienie i groźbę, wyrzeczoną pierwotnie przez Sobór Trydencki: Si quis dixerit receptos et approbatos Eccl. cath. ritus in solemni sacramentorum administratione adhiberi consuetos aut contemni aut sine peccato a ministris pro libito omitti, aut in novos alios per quemcumque Ecclesiarum pastorem mutari posse: anathema sit. Z tego wypływa: 1) że sobór Trydencki rzucił klątwę na tych, co *twierdzą*, iż każdy z pasterzy kościołów ma prawo zmieniać lub opuszczać jakikolwiek obrzęd przez Kościół przyjęty i zatwierdzony (podwładny nie ma prawa nic zmieniać w postanowieniu papieża), 2) że minister, który samowolnie takie obrzędy opuszcza lub zmienia, grzeszy, 3) a więc z tego widać, że obowiązany je zachowywać. A ponieważ teraz ten kanon dosłownie został wcielony do rytuału rzymskiego i tam, według orzeczenia papieża, są recepti et approbati ritus Ecclesiae Catholicae ***), zatem kto opuszcza lekceważy lub na inne zmienia obrzęd rytuału rzymskiego, gdzie prawo bynajmniej nie upoważnia, grzeszy i to najlepiej świadczy, że go tenże rytuał rzymski obowiązuje. Takie tylko może być tutaj rozumowanie.

Aby następstw takiego rozumowania nie przyjąć, ks. Krz. wskazuje dwa powody. Pierwszy z nich jest ten, że nie wszystko w rytuale jest prawem pod grzechem obowiązującem, lecz są i wskazówki. Tego przecież nie przeczę. Ogólnie jednak biorąc wszystkie jego przepisy obowiązują z mocy posłuszeństwa, a tylko dopiero, gdy dotyczą pojedyńczych rubryk, należy decydować szczegółowo, czy one podane w formie rozkazu, czy też rady, a stąd czy jest rubrica praeceptiva an directiva. Powtóre powiada ks. Krz., że kanon ten

*) Wyrażenia konstytucyi.
**) Tak się wyraża autor rzymski w Ephem. liturg., t. II str. 68.
***) Breve „Apostolicae Sedis.“

Soboru Trydenckiego wydano przeciwko protestantom.—Jestto wyrażenie niejasne i niepełne, bo błędy protestanckie były tylko okazyą do wydania rzeczonego kanonu, a właściwie został on skierowany przeciwko wszystkim podobnie twierdzącym. Nadto przecież chyba nie potrzeba dowodzić, że jeżeli go Paweł V umieścił na czele rubryk rytuału rzymskiego, to widać, że właśnie jego najwyższą powagą został skierowany w szczególności przeciwko omittentes, immutantes et contemnentes ritus rzeczonej księgi, która, jak sam mówi, zawiera „Ecclesiae catholicae ritus, qui inviolate observari debent.“

Wreszcie na poparcie, że dobrze pojmuje ks. Krz. myśl konstytucyi Pawła V, powołuje się na dwóch uczonych tylko pisarzy Thalhofera i Catalaniego. W danym razie, gdzie prawo samo siebie najlepiej objaśnia i prawodawca innemi rozporządzeniami Kongregacyi wyjaśnił powagę rytuału rzymskiego, przeciwne orzeczenie pisarzy nie może mieć znaczenia. Lecz jeżeli szan. oponent chce wesprzeć swój komentarz na powadze tych dwóch uczonych, to zwracamy uwagę, że skoro chodzi o ich zdanie, to przewaga będzie po stronie mego komentarza, czego dowodem nie już dwóch, ale nieporównanie większej ilości uczonych, których nazwiska, zdanie i argumentacyę aż na jedenastu stronnicach zacytowałem. Pomiędzy najpoważniejszemi Ephemerides liturgicae. Tymczasem łaskawy oponent pominął to wszystko wiele mówiącem milczeniem, a przecież należało dać wyjaśnienie i zbić.

3. Że tłomaczenie konstytucyi *Apostolicae Sedis*, przezemnie podane, wiernie się zgadza z myślą prawodawcy, przytoczyłem *trzynaście* dekretów św. Kongr. Obrzędów, które zgodnie opiewają, że rytuał rzymski obowiązuje cały Kościół i pod grzechem należy wykonywać zawarte w nim przepisy. Ks. Krz. *literalnie żadnego* z nich nie podjął się zbić, ani wyjaśnić, a jeden tylko tak powierzchownie omówił, iż trudno zrozumieć, jak go sobie wytłómaczył. Natomiast całą stronnicę *Przeglądu* zapełnił ogólnemi zasadami interpretacyi dekretów św. Kongr. Obrzędów, na które zawsze się zgadzaliśmy i właśnie one mi teraz pomogą do uformowania argumentum ad hominem względem mego oponenta. W tym celu proszę zauważyć, że przytoczone w mej książce dekrety św. Kongr. Obrz. mają za przedmiot obrzędy rytuału, którego przestrzeganie ma z woli Pawła V należyć „ad parochos universos ubique locorum existentes.“ I szczegółowy dekret św. Kongr. Obrz. z dn. 7 czerwca 1850 r. orzekł, że rytuału rzymskiego „leges ugiversam afficiunt Ecclesiam.“ A zresztą i sam ks. Krz. wyraził: „lecz któż ośmiela się twierdzić, że prawa *) rytuału rzymskiego nie dotyczą całego Kościoła?“ Zatem skoro rytuał rzymski dotyczy całego Kościoła 1) wszelkie decyzye mówiące o jego powadze będą t. zw. declarationes comprehensivae i również, choć wydane dla pojedyńczych kościołów, mają powagę powszechną. 2) Wszystkie te dekrety orzekają jaknajzgodniej, że przepisy rytuału rzymskiego *obowiązują*—niema zaś ani jednego, któryby utrzymywał przeciwnie. 3) Na domiar tego zostały one wydane na instancye takich dyecezyj, które jeszcze nie wprowadziły w użycie rytuału rzymskiego, jak Tarnów, Cennes, Troyes i t. p. 4) Reguły podawane w tymże rytuale nazywane są *leges*, a nie życzenie, i to *leges quae universalem afficiunt Ecclesiam*. 5) Wreszcie też dekrety przypominają, że te *leges* obowiązują na sumieniu.

Z tego może być tylko jeden wniosek logiczny: zatem widać, iż jest prawdą zdanie, że rytuał rzymski obowiązuje wszystkich kapłanów. Choćbyśmy tym dekretom przyznali najmniejszą powagę, jednakże będą one świadkami be-

*) Ks. Krz. sam sobie przeczy: nazywa te rubryki ryt. rz. *prawem*, a jednocześnie utrzymuje, że są tylko życzeniem papieskiem nikogo nie obowiązującem. — Jestto znamię wszelkiego błędu, że muszą w nim być w sprzeczności.

zustannie głoszonej przez stolicę św. zasady o powszechnem obowiązywaniu tej księgi. To jest najautentyczniejszym dowodem, że komentarz konstytucyi Pawła V, przezemnie podawany, opiera się na dosłownem tłomaczeniu tekstu i jest wiernym.

4. Również bez żadnych dowodów omówił szan. oponent prawodawstwo św. Kongr. Indeksu na tej zasadzie, że Leon XIII nową konstytucyą *Officiorum et munerum* z dn. 8 lutego 1897 r. wydaną po ukazaniu się mej książki, usunął reguły indeksowe, które potępiały wszelkie dodatki do rytuału rzymskiego wtrącone. Lecz, niestety, dobrze wniknąwszy w nową indeksową konstytucyę Leona XIII, łatwo zrozumieć, że przepis nowego indeksu (notowany § 18) różni się od poprzedniego raczej tylko formą stylistyczną, niż istotną treścią. Dawniejszy przepis był taki: Prohibentur „Rituali Romano additiones omnes factae aut faciendae post reformationem Pauli V sine approbatione s. Rituum Congregationis.“ Nowe zaś postanowienie wyrażone w takiej formie: „In authenticis editionibus.. Ritualis Romani aliorumque librorum liturgicorum a Sancta Sede Apostolica adprobatorum nemo quinquam immutare praesumat, si secus factum fuerit, hae novae editiones prohibentur.“—Następnie sam przecież ks. Krz. przyznaje na str. 116 racyę memu twierdzeniu, że rytuał rzymski został wprowadzony urzędownie do naszych dyecezyj na synodzie piotrkowskim w r. 1621, a dopiero w 1631 wydano go dosłownie z 35 zmianami i dodatkami, z których kilkanaście tylko sprzeciwia się prawodawstwu powszechnemu, a reszta jako zwyczaj praeter legem ma racyę bytu aż dotąd. Zatem z powodu tych dodatków i zmian, rytuał dzisiejszy, u nas używany, mocą instytucyi indeksowej jest zabroniony. (Dok. nast.).

Ks. M. Fulman.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mięszane: Sopr. Alt, Tenor i Bas, łatwe.

217. Ebner, L. op. 6 *Missa „Sancta Maria.“*
Kompozycya wyróżniająca się swą piękością w stylu tegoczesnym. W „Credo“ partykuła que powinna być odkreśloną od wyrazu *procedit. Benedictus* na 2 sopr. alt i tenor szczególniej każdemu podobać się musi. Cena part. 2 m.; gł. po 15 fen. Wydawca Schwann. Düsseldorf. **Organ.**

218. Filke, M. op. 1. *Missa brevis in hon. Sanct. Rosarii.*
Kompozycya zasługuje pod każdym względem na pochwałę. *Agnus Dei* jest dwa razy tylko drukowanem, dla tego też pierwsze trzeba dwa razy powtórzyć. Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. po 20 fen. Wyd. Schwann Düsseldorf.

219. Greith, C. op. 5 *Dritte Choralmesse.*
Melodya wyjęta z chorału St. Gal. Organ jest samodzielnym. Cena part. 1 m. 40 fen.; gł. 40 fen. Wyd. Pustet. Regensbusburg. **Organ.**

220. Gruber, J. op. 18. *Missa in hon. S. Floriani.*
Msza piękna i praktyczna. Chóry, które nie posiadają tenorów z wysokim bardzo głosem powinny ją mieć w swym repertuarze. Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

ROZMAITOŚCI.

Stabat Mater. „Stała Matka.“ Bogarodzica, stojąc pod krzyżem Syna swego, kiedy Ten, rozpięty na drzewie z koroną na głowie, z przebitemi rękoma, nogami i bokiem, obdarty z szat i krwią zalany, dawał duszę swoję na okup rodzaju ludzkiego, stała się współsprawczynią zbawienia świata i „Królową Męczenników.“ Pod strasznymi ciosami, jaki jeden po drugim na Nią uderzał, nieustannie *stała podle krzyża* z niezachwianem męztwem, tonąc w morzu najstraszniejszych boleści. W obec Maryi pod krzyżem pióro z ręki wypada, dusza chciałaby tylko milczeć, rozpamiętywać, patrzeć, myśleć, płakać, gdyż rany Chrystusowe były ranami Maryi, a krzyżowanie Syna, krzyżowało zarazem Matkę, pisze św. Augustyn. To też najsławniejsi pisarze, najgenialniejsi poeci, najszczytniejsi rzeźbiarze i malarze, najpotężniejsi duchem i sercem mężowie święci tak świeccy, jak i duchowni poświęcali „Matce Bolesnej“ najwznioślejsze płody pióra, dłuta, pędzla, słowem, cały swój geniusz, na jaki tylko duch ludzki zdobyć się mógł i potrafił. Kościół też otoczył „Matkę Bolesną“ wylaniem swego serca, współczucia i boleści, tak pięknie malującego się w oddzielnem święcie, Mszy św., pacierzach kapłańskich, swych najwznioślejszych, a tak rzewnych i prawie nadziemskich, hymnach, kantykach, pieśniach, poezyach i prozach, skreślonych z serca wiernych Jego synów i kochających dzieci Maryi!... A bodaj czy nie szczytem tego wszystkiego jest „Stabat Mater“ t. j. „Stała Matka“ ów najsłynniejszy hymn religijny, napisany wierszami, a śpiewany głównie jako „sekwencya,“ w dzień Najświętszej Matki Bolesnej. O tym właśnie hymnie chcę słów kilka skreślić, sądzę, że to będzie z niemałym pożytkiem duchownym dla sz. czytelników „Śpiewu Kościelnego.“ t. j. chcę opowiedzieć, kto jest autorem tego hymnu jak wielki wpływ wywierał na miłośnikach muzyki kościelnej.

Autorstwo hymnu „Stabat Mater“ przypisują *Jakoponusowi* de Benedictis, przezwanemu *Jacoponus.* *) *Jakoponi* da Todi, znany także *Jacoponi de Benedetti*, *Jacoponus de Benedictis*, a to z tego powodu, że pochodził ze szlacheckiej rodziny Benedetti'ch, osiadłej w Todi, był franciszkaninem i zasłynął w XIII wieku, jako głośny autor śpiewów kościelnych. Właściwie miał on imię *Jakób*, lecz po nawróceniu żartobliwie przezwano go Jacoponi t. j. Jakóbek i odtąd pokorny zakonnik ani słyszeć nie chciał o innem nazwisku.

Ukończywszy studya prawne, Jacoponi został adwokatem i zasłynął z biegłości w swym zawodzie; oddał się zupełnie życiu światowemu. Miał bardzo bogobojną i religijną żonę, która aż kryć się musiała przed mężem z dziełami i uczynkami chrześciańskiemi, zwłaszcza miłosierdzia nad ubogiemi i utrzymywać dom wystawny, który mógłby odpowiedzieć wymaganiom głośnego adwokata. Lecz następująca okoliczność wpłynęła stanowczo na zewnętrzny stan duszy Jacoponiego, jak i na cały progres nowego jego życia. Pewnego razu żona Jacoponiego wyszła do teatru na jakieś przedstawienie i oto budynek teatralny nagle się zawalił, grzebiąc ją z mnóstwem innych kobiet, w swych gruzach!... Mąż zawiadomiony o tej smutnej katastrofie, nadbiega, rozdziera na niej odzienie i ku wielkiemu swemu zdziwieniu dostrzega pod kosztownemi szatami pas pokutniczy! Wypadek ów wstrząsnął do głębi serca duszę Jacoponiego i wywołał w nim całkowitą odmianę: słynny adwokat rozdziela majątek między biednych, zostaje tercyarzem reguły św. Franciszka z Assyżu, oddaje się pokucie

*) Encykl. Powszech. Orgelbranda. T. XI str. 9 i „Encykl. Kośc.“ T. VII str. 360.

i ascetycznym ćwiczeniom. Inni szydzą z niego i naigrawają się, lecz on szyderstw nie unika i lekceważenia ludzkie składa Bogu w ofierze. Takie życie prowadzi przez lat dziesięć, poczem postanawia wstąpić do zakonu franciszkanów. Ci go przyjąć nie chcą, jako dotkniętego na umyśle, lecz napisana pieśń religijna przez Jacoponiego o pogardzie świata przekonywa przełożonych klasztoru, o prawdziwej jego bogobojności i była wynikiem nastroju duszy.

Nareszcie zostaje przyjętym do grona braci zakonnych i przywdziawszy habit zakonny, pogrąża się w ascezie i uczynkach pokutnych tak, że miłość Chrystusa Pana coraz bardziej ogarnia całą jego istotę. Nieraz noce całe spędza na rozmyślaniu o Zbawicielu, a zapytany razu pewnego, coby poniósł dla Pana Jezusa, z całą stanowczością odrzekł: „wszystkie męczarnie całego świata, czyśca i piekła.“ Gdyż jak mawiał, największą boleść sprawia mu to, że P. Boga tak ciężko ludzie obrażają. Ztąd też nie szczędził słów, gromiąc publicznie i prywatnie grzechy i nadużycia bez względu na stan i położenie tych osób, ku którym się zwracał. Przepłacił tę swą gorliwość, w której nieraz za bardzo się posuwał; posądzony bowiem, iż przemawia w duchu sekty Fratricellów, został dotknięty ekskomuniką i skazany na zamknięcie w odosobnieniu o chlebie i wodzie. Znosił te cierpienia z niesłychaną pokorą i poddaniem się woli Bożej, prosił tylko o zdjęcie ekskomuniki. Po śmierci Bonifacego VIII został wypuszczony z więzienia i dn. 25 Grudnia 1306 r., kiedy kapłan odprawiał pasterkę o pół nocy i zaśpiewał „Gloria in excelsis Deo“ świątobliwy Jacoponi oddał czystą swą duszę w ręce Boga dożywszy późnej starości.

Ciało jego pochowano w Todi, a świątobliwość życia, nastrój religijny, głęboka pokora, dla której nawet święceń kapłańskich nie chciał przyjmować, tak były wszystkim znane, że wielu nazywało go „błogosławionym.“ Mąż takiej religijnej wiary pisał wiele utworów, zwłaszcza pieśni religijnych, które są owocem istotnego natchnienia świętego, wypływającego z głębokiej wiary i wielkiej miłości Boga i Najśw. Panny. Duch religijny Jacoponiego tak jest rzewny, tkliwy, gorący i prawie nadziemski, że pieśni religijne jego są zupełnie podobne do utworów św. Franciszka z Assyżu. Nic też dziwnego, że wielce były cenione, powszechnie używane i wychodziły w rozmaitych wydaniach. Dość wspomnieć, choćby np. o „S. Couli del beato Jacoponi do Todi,“ które zostały wydane we Florencyi 1490. Rzymie 1558. Wenecyi 1617. w r. zaś 1819 wydrukował je Aleksander Mortara w Luce pod tytułem: „Le poesie spirituali del B. Jacopone de Todi.“ Lecz najznakomitszym jego utworem, świadczącym o głębokiej czci i miłości ku Bogarodzicy, jest ów hymn słynny hymn: „Stabat Mater,“ który unieśmiertelnił jego imię w literaturze maryackiej. Tylko człowiek takiej wiary i ducha religijnego zdolen utworzyć tak wzniosły poemat religijny na cześć Tej, której boleści były jako „morze,—u stóp krzyża! Tak więc Jacoponi de Todi uważany jest za autora hymnu „Stabat Mater.“

Do tak wzniosłego hymnu potrzeba było i znakomitych kompozycyi muzycznych; tudzież znaleźli się wielcy i słynni kompozytorowie, którzy poświęcili swój geniusz muzyczny na cześć Matki Bolesnej. Otóż najsławniejsze kompozycye muzyczne do „Stabat Mater“ są Palestryny, Pergolesie'go, Haydn'a, Rossinnie'go, Nauninie'go (Agnolo, a właściwie Giovanni) i w. in. *)

Było to blisko w 430 lat od śmierci słynnego autora „Stabat Mater“ t. j. w pierwszej połowie XVIII wieku, w kościele San Gennero de Poveri w Neapolu, młoda kobieta, trzymając na ręku dwuletnie dziecko, klęczała przed obrazem Matki Boskiej Bolesnej. Kobieta owa była piękną, ale prawie zupełnie wycieńczoną od piersiowej choroby, a wątłe jej ręce zaledwie utrzy-

*) Porów. Lisco „Stabat Mater. Hymnus auf die Schmärzen der Maria.“ (Berlin, 1843).

mać mogły prześliczne pacholę. Odprawiała się Msza św., a że to było w wielkiem poście, śpiewano na chórze „Stabat Mater Dolorosa“ z muzyką słynnego kompozytora Naninie'go, o którym nieco wyżej wspomniałem **). Pieśń tę śpiewali wychowańcy z domu sierot: „Poveri di Gesu Christo“ Śpiew był tak rzewny, łagodny, słodki i czuły, tak unosił do stóp Tej, która jest Matką wszystkich, zwłaszcza sierot, biednych i opuszczonych, że zdawał się zachwycać, a zarazem i boleścią przejmować klęczącą z dzieckiem kobietę!... Już przebrzmiały ostatnie słowa pieśni i zamilkły one rzewne i łagodne tony, a ona jeszcze słuchała... I jakby upojona tą nadziemską pieśnią ocknęła się, a przytuliwszy dziecko do piersi, rzekła „Słyszałeś, Giovanni mój, jak te biedne sierotki rzewnie śpiewały, chwaląc Matkę Bolesną? Ona jest ich Matką. Ach! biedne dziecię moje i ty nie długo będziesz sierotą!... ale Najświętsza Panna, której serce zostało przeszyte mieczami siedmiu boleści, przyjmie cię do tego zranionego serca i będzie matką twoją!... Wypowiedziawszy powyższe słowa, podniosła swój skarb najdroższy ku obrazowi Matki Bożej i tak dalej mówiła: „O Matko Najświętsza! O, Matko Bolesna! Oto syn Twój! Bądź mu Matką Opiekunką, Obroną... wszystkiem!... Weź to dziecię, weź, Tobie je oddaję, pod Twoją opieką będzie bezpieczne, o Matko!... Nie dokończyła tej czułej i tak rzewnej, a serdecznej modlitwy, siły ją opadły i pozbawiły ją przytomności, zwłaszcza głębokie wzruszenie i obawa, a niepewność o przyszłość dziecka!... Zemdlała i padła na podłogę kościelną... miłosierne ręce wyniosły ją z kościoła, wraz z urodną dzieciną, która rzeczywiście, w kilka godzin potem została sierotą.

Sierotę odesłano do onego domu sierot: „Poveri di Gesu Christo“ o którym była już mowa. Tu Giovani siedział zwykle w kącie i grał na skrzypcach, zamiast bawić się ze swymi sierotami — towarzyszami. W tym domu sierot był mistrzem muzyki zacny Gaetano Greko i sławny mistrz Matlei ***). Otóż razu pewnego mały Govianni tak słodko i rzewnie, taktyczne i niewypowiedzianie nadziemskie zanosił tony na swych skrzypcach, iż zdawałoby się, że słyszysz nie ziemską muzykę, ale jakąś anielską, unoszącą się w przestworzach niebieskich!... Tony te doleciały uszu mistrza muzyki Gaetano Greco, więc wszedł do pokoju i co za zdumienie go ogarnęło, kiedy spostrzegł, że siedmioletni Giovianni wydobywa te czarowne tony ze swoich małych skrzypeczek...

„To genialne dziecko.“ rzekł sam do siebie, a zwróciwszy się do chłopczyka tak mówił: „Ponieważ jesteś tak bardzo pilnym i grasz prześlicznie, przeto od dnia dzisiejszego jesteś moim synem. Ażebyś zaś mógł się wydoskonalić w muzyce, którą tak kochasz, oprócz mnie będzie ci dawał lekcye gry na skrzypcach sławny mistrz Mathei.“ Szlachetny Gaetano Greco dotrzymał obietnicy: sam kształcił sierotę i Mathei uczył jego wychowańca. To też chłopczyk przy naturalnych i wrodzonych zdolnościach, oraz głębokiego zamiłowania do muzyki, robił nadwyraz szypkie i zadziwiające postępy. Z dniem każdym zyskiwał pochwały; Gaeto Greco unosił się nad jego talentem, położenie zatem sieroty o wiele się polepszyło, lecz Giovanni nie był zadowolonym ze swej muzyki, a potrząsając zwykle piękną główką, powtarzał: „To nie jest to, co ja chcę zagrać! Ja słyszę na dnie mego serca coś tak pięknego, tak zachwycającego, chcę to koniecznie zagrać i nie mogę, nie mogę!..

I smutny był i nie zadowolony mały Giovanni ze swej gry. I tak lata upływały. Mały chłopczyk wyrósł na dorodnego młodzieńca i grywał już nie tylko kompozycye innych, ale i swoje własne. Miał już lat 22 i ułożył Mszę,

---

*) Nannini ur. 1493 r. we Florencyi, † 1548 r. Zjednał sobie wielką sławę jako poeta, nowelista i pisarz moralny. Zbiór jego dzieł wyszedł we Florencyi w 3 t. r. 1763

**) „Przewod kat.“ r. b.

która zachwycała znawców i profanów, ale Giovanni i teraz nie był zadowolonym ze swej pracy. A kiedy współtowarzysze winszowali mu tak znakomitego utworu, „nie, nie przyjaciele—powtarzał—ja nie napisałem tego, co chciałem. Na dnie mej duszy spoczywa niebieska melodya, której wydobyć nie mogę.“

Radzono mu tedy, aby porzucił muzykę kościelną, którą dotąd uprawiał, a talent swój poświęcił świeckim kompozycyom; sądzono bowiem, że może na tem polu znajdzie to, czego szukał, a raczej odda to, co posiadał w głębi duszy, a czego w żaden sposób wydobyć nie mógł. Długo się wahał młodzieniec, aż w końcu uległ namowom przyjaciół i wielbicieli, wciąż dręczony uczuciami i pragnieniami, których na zewnątrz wydobyć nie był w stanie. Pojechał tedy do Rzymu, gdzie się zapoznał z senatorem Zuchetti, w którego domu często bywał. Senator i młoda jego córka, piękna Cecca, przeczuwając w Giovannim szlachetną i czystą duszę, oraz genialnego muzyka, okazywali młodemu kompozytorowi wiele współczucia i szczere uwielbienie. To też Giovanni z zapałem wziął się do pracy. (Dok. n.).

Korespondencye:

Z Libawy.

Żadnej wiadomości nie znalazłem dotychczas na stronicach „Śpiewu Kośc.“, o pięknym śpiewie w kościele Libawskim, a powiadają wszakże, że dobrej rzeczy nie wypada trzymać pod korcem. Nie obrażając zatem skromności interesowanych osób, napiszę „słów kilka:“ Początkiem i końcem umiejętnie przeprowadzanej „reformy“ śpiewu kościelnego, jest, jak sama słuszność wymaga, miejscowy proboszcz. ks. baron von de Ropp, kanonik kapituły Żmudzkiej. Żeby postawić śpiew liturgiczny na stopniu możebnie najwyższym, własnym kosztem utrzymuje fachowo wykształconego organistę—dyrygenta chóru. Jest nim obecnie p. Gorzelniaski, uzdolniony muzyk, gruntowny znawca i wielki miłośnik muzyki kościelnej, uczeń Msgra Haberla w szkole Regensburskiej. Jego batutą kierowany chór składa się z 9 sopranów, 9 altów, 8 tenorów, 7 basów; chór dziecinny liczy 10 chłopców i 12 dziewcząt. Trzeba zaznaczyć, że do chóru należą wyłącznie osoby, które nie mogą całych dni poświęcać „pielęgnowaniu śpiewu i muzyki,“ ponieważ muszą pracować na chleb powszedni. Po całodziennej pracy znajdują jednak czas wolny dla wspólnego śpiewu w „muzycznej sali“ na plebanii. Dzięki tej dobrej ich woli i nadzwyczajnej pracowitości p. dyrygenta, śpiew podczas uroczystego nabożeństwa rozbrzmiewa nie tylko zgodnie z przepisami św. Kościoła, ale razem i artystycznie. Tak np. w Wielkim Tygodniu i na Wielkanoc wykonano śpiewy, jakie nie wszędzie zwykło się słyszeć. Z wielu rzeczy wymienię tę: w Palmową Niedzielę processye Mitterera; na Ciemnych Jutrzniach: Responsoria, Benedictus, Christus factus est Mitterera, dalej Pasio D. N. I. Chr. Sec. Joannem Francisco Suriano; Te Deum Witta.

Głębokie wrażenie wywarła pasya śpiewana w Wielki Piątek. Dźwięczny głos ks. A. S., który śpiewał tekst Ewangelii i harmonijna turba uczyniły całość jak najpiękniejszą. Pierwszy raz słyszano w Libawie Pasyą śpiewaną, a przyznać trzeba, że i przy katedrach mógłby taki śpiew godne zajmować miejsce.

Repertuar chóru dość obfity: Msze 4 głosowe „Septima“ i „Quarta“ Hallera: Angel. Custod. i In hon. S. Joan. Bapt. Singenbergera; Salve Regina i Regina coeli Stehlego; In hon. S. Thomae-Mitterera; przytem kilka dwugłosowych. Psalmy Falso-bordone Viadana, Suriano, C. d. Zachariis i z zebranych

30 Magnificat przez Hallera. Kilkanaście Motetów, Offertes, Hymnów i Antyfon. Zmienne części Mszy św. recytuje chór. Dałby P. Bóg, by ten piękny śpiew długie lata upiększał piękny kościół w Libawie. *I. W.*

Z Głowaczewa.

Nie mogę się powstrzymać, abym nie wyraził zdziwienia przeczytawszy najpierw w 17 numerze „Przeglądu katolickiego" artykuł p. t. „Co mówi taka powaga jak ks. Surzyński o spornej sprawie śpiewu polskiego podczas mszy św. śpiewanych," a następnie w № 10 „Śpiewu Kościelnego" wyjaśnienie całej kwestyi.

Doprawdy na razie nie mogłem się pogodzić z myślą, aby artykuł ów, mógł wyjść z pod pióra ks. Surzyńskiego, ponieważ od początku istnienia „Muzyki Kościelnej" do roku 1893 włącznie, byłem stałym prenumeratorem i zwolennikiem rzeczonego pisma, i przez ten czas poznałem zamiary i dążności jego, podziwiałem nieraz z jak fantastycznem, że tak powiem zapałem, ks. Surzyński zajęty był reformą i naprawą muzyki i śpiewu prawdziwie kościelnego i przywróceniem mu dawnej świetności i oczyszczaniem i wykorzenianiem naleciałości miejscowych. Jak zachęcał i pobudzał do tego, na dowód wystarczy chociaż pobieżnie przejrzeć roczniki jego pisma, albo przeczytać przedmowę do „Monumenta Musices Sacrae in Polonia" zeszyt I wydany przez ks. Surzyńskiego w roku 1885, w której pomiędzy innemi woła: „Podobnie i w naszym kraju do reformy muzyki kościelnej zabierać się trzeba, starajmy się zaprowadzić systematyczną naukę muzyki kościelnej w założonych szkołach i towarzystwach, zgłębiajmy dzieła mistrzów przejętych duchem katolickim i piszących według przepisów kościoła św. Wydawajmy przedewszystkiem kompozycye licznych naszych narodowych mistrzów, uczmy się od nich zgłębiać ducha liturgii katolickiej, wyrzekać się wszelkich względów osobistych, nie zważać na sądy ludzkie i kaprysy ogółu, lecz w twórczej pracy swej, tudzież w wykonaniu kompozycyj kościelnych miejmy tylko chwałę Bożą i zbudowanie wiernych na celu, a wnet naprawimy naszą muzykę kościelną" a dalej, w tem samem dziele woła z zapałem „zrestaurujemy ją tedy, powróćmy do wzorów czystej muzyki kościelnej, zagłębiajmy się w nich, pokochajmy tę spuściznę odziedziczoną po naszych przodkach, te utwory gorącego przywiązania do katolickiego Kościoła" a dzisiaj widzę iż ks. Surzyński ostygł w zapale i to co przed kilkunastu laty protegował i popierał, dzisiaj obala. To też powtarzam, zostałem mocno zdziwiony i rozczarowany przeczytawszy artykuł przytoczony na wstępie.

Jeżeli „Prz. Kat." chciał być bezstronnym w tej kwestyi, to powinien był artykuł Czcigod. ks. Nowowiejskiego, zamieścić na naczelnem miejscu, jak to uczynił zamieszczając artykuł ks. Kubickiego, nie spychając go do „notatek bibliograficznych" i, drukując mikroskopijnym gatunkiem pisma, jak również, zamieszczając artykuł ks. Surzyńskiego, powtórzyć dosłownie, nie urywkowo, i te tylko ustępy, które można przykroić na swoję stronę i korzyść.

Wogóle przeciw reformie muzyki i śpiewu kościelnego „Przegląd" występuje z całą otwartością jak również i przeciw wydawnictwu „Śpiew Kościelny," który zasługuje ze wszech miar na poparcie i rozpowszechnienie. *A. M.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою Варшава. 23 Іюня 1898 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 14 i 15. Płock, dnia 15 (3) Lipca 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

Aby pilność wikaryuszów w odprawianiu obowiązków chórowych nie ustawała, dołożono na zaniedbujących się kary, które znajdujemy w najdawniejszych ich statutach z r. 1470 *). Ze zmiany jednak pieniędzy, kary tam podane okazały się tak małe i błache, że nikogo od przestępowania ustaw odstraszać nie mogły. Wskutek tego znajdujemy w późniejszych czasach nowe postanowienia, zgodniej z wymaganiami czasu rzecz tę opisujące. Nakładano kary głównie na nieobecnych, ztąd *poena carentiae* lub *negligentiae* się zwały. Kto takich kar na 8 groszy naciągnął, niemógł należeć do ich podziału (1583). Kary rozciągały się często do drobnych nawet szczegółów. Stanowiły bowiem między innemi: za każdy akcent źle położony zapłacić 1 solda (skojca): vicarius, si non secundum suum modum accentus elevaverit vel depresserit, poena unius solidi puniatur (1620). Za opuszczenie jutrzni in festis duplicibus et semiduplicibus 10 gr., in feriis gr. 6; za mszą SS. Trinit. kto się na nią do chóru nie stawił, gr. 3, za Prymę, Tercyę, Nonę, i Missam Mediocrem **) po półtora grosza; za ani-

*) Pomijamy tu braterskie upomnienia, przez vicedzickana wikaryuszom dawane; do takich należy np. to, jakie na sesyi dn. 30 grudnia 1610 r. odebrał ks. Wawrz. Wysocki (Wyssocensis), aby lekcye wyraźnie i dobitnie czytał, a w śpiewie nie naśladował dźwięków miękkich i niewieścich, lecz wydawał głos pełny i miękki, oraz w wymawianiu nie mieszał samogłosek ze spółgłoskami, ani kładł jednych za drugie, mówiąc *oro*, zamiast, *choro*, i t. p. Upomnienie to przyjął Wysocki pokornie i z wdzięcznością.

**) *Mediocres* missae były to msze de tempore, a więc de dominica vel feria. Do końca prawie przeszłego wieku zwyczaj tu był, oprócz przypadających mszy de feria, odprawiać we wszystkie niedziele roku, msze de dominica, choćby to były niedziele w ciągu roku (domin. per annum) przez officium przypadającego Świętego.

wersarz gr. 6; za nieasystowanie do mszy gr. 3; za nieobecność na procesyach i turyfikacyach nieszpornych po półtora grosza; reszta jak w statutach (1621); za opuszczenie Nony gr. 10; trudniejsze responsorya i officia każdy wprzód przejrzy i wyuczy się, jeśli tego zaniedba i pomyli się, zapłaci gr. 1 (1680), a jeśli na *Gloria Patri* w psalmach nie wstanie, 3 gr. kary (1682). Do mszy w Niedziele i święta ma każdy wyznaczony asystować sam osobiście a nie przez zastępcę, pod karą gr. 10 (1680). W dni uroczyste na jutrzniach ℣ w 1 Responsorium ma śpiewać viceeantor z jednym młodszym confratrem, ℣ w 2 Resp. młodszy wikaryusz z następnym confratrem, i tak dalej, pod karą 4 gr. (1684). Obok wznowienia dawnych kar, postanowili r. 1695, że nieobecny na kazaniu płaci gr. 10, a na procesyi gr. 12. Gdy viceeantor nie przybędzie do chóru, ma dać zastępcę do intonowania antyfon, panom kapitulnym na jutrzni i nieszporach, inaczej odciągną dla wyręczającego gr. 10 i tyleż wytrącą z dochodów każdego, kto opuści horas canon. w chórze (1696). Powiększyli kary 1720 r., bo za opuszczenie jutrzni naznaczyli gr. 12 i tyleż za Hory, a gr 6 za każdą mszę wotywę, na której obowiązani byli śpiewać (1720). Rector chori miał w swoim tygodniu intonować wszystko, co intonować należy, pod karą 7 zł. (1721). Znowu r. 1724 podwyższają kary, stanowiąc za nieobecność na jutrzni zł. 1, a drugi raz zł. 2, na godzinach kanon. po gr. 15, za nieodprawienie mszy si esset silentium (in ecclesia) zł. 2. Kto też drugi raz opuści swoje officium, poniesie karę podwójną, a jeśli trzeci raz to potrójną, jeśli zaś więcej razy, propter contemptum specyalnym sądem karanym będzie: kary te składać się mają do oddzielnej skrzynki. Zaraz też r. 1725 dn. 1 czerwca wydali wyrok na jednego z confratrów opuszczającego się w obowiązkach, skazując go na 5 dni rekolekcyj w seminaryum. Inny znowu z wikaryuszów, r. 1748 przez Confratrów swoich skazany został na trzydniowe rekolekcye w klasztorze za to, że bez słusznego powodu w Wielki Czwartek nie przystępował do komunii św., a za opuszczanie oficyów odjęto mu distributiones z dwóch tygodni i po odbyciu rekolekcyj miał cały tydzień śpiewać vot. de SS. Trinitate. Tegoż roku 1748 postanawiają karać niezachowujących nut w śpiewie i nie wybierających wszystkich: *decreverunt, ut poenalitas sit pro non observantibus notas*. Według polecenia z r. 1670 kary co tydzień były odbierane od przestępców, i dzielone między pilnych. W następstwie czasu powiększali kary, odciągając za opuszczoną jutrznię w niedzielę lub święto zł. 3, w dzień powszedni zł. 2, za godziny mniejsze zł. 1, za nieszpory zł. 1, za wotywę gr. 12 (1799); za asystowanie do mszy jako dyakon lub subdyakon zł. 3 i tyleż za nieszpory lub kompletę (1800). I znowu: za jutrznię w niedzielę i święta zł. 4, w dni powszednie

zł. 2, za każdą mniejszą godzinę kan. gr. 15, za nieszpory 1 zł., za jakąbądź wotywę gr. 12, za aniwersarz zł. 1 (1804). Przy mniejszej liczbie wikaryuszów nieobecność jednego gorzej wpływała na prowadzenie chóru, więc też i częściej wydają prawa de carentiis, a powiększają je, gdy pieniądze w cenie spadają, lub zmniejszają się, według okoliczności. Dla tego znowu zmiana w tej ustawie nastąpiła 1814 r. za opuszczenie jutrzni w niedziele i święta zł. 2, w dni powszednie półtora złotego, każda Hora can. gr. 8, wotywa gr. 12, nieszpory i kompleta gr. 16, aniwersarz kapituły gr. 12 za opuszczony aniwersarz wikaryuszów nic nie dostanie; wznowiono 1825 r. Następnie kary pro carentiis zmniejszają dość znacznie, bo za opuszczenie jutrzni w święta 1 zł., w dni powszednie gr. 24, za każdą godzinę kan. gr. 6, za nieszpory i kompletę gr. 15, za odpowiadanie na wotywach gr. 6, za aniwersarz gr. 12, za znaczne spóźnienie się do chóru połowę tej kary (1831 i 1835). Wkrótce potem stanowią za nieobecność na nieszporach i komplecie gr. 9 i tyleż za nieobecność na aniwersarzu, reszta jak dawniej (1838). Raz jeszcze wyznaczyli kary za nieobecność, na sesyi 1845 r., stanowiąc za jutrznią i laudes w święta lub niedziele półtora złotego, w dni powszednie 1 zł., za każdą godzinę kan. gr. 10, za nieszpory i kompletę w niedzielę lub święto 1 zł., w dni powszednie 15 gr., za aniwersarz gr. 15, za opuszczenie śpiewania na wotywie gr. 10 — i tej reguły trzymali się do końca, czyli do r. 1865; odtąd prawo de carentiis nie obowiązuje, jako nie obowiązuje statut de examine et proba candidatorum; śpiewają też tylko jutrznie i laudes codziennie, a w niedziele i święta Tercyę przed sumą, Nonę po sumie, po południu nieszpory i kompletę; resztę odmawiają prywatnie.

Tyle znajdujemy w aktach samych wykaryuszów, gdzie spisywali postanowienia własne, czynione na sesyach kapitulnych, tygodniowych i generalnych, odbywanych pod przewodnictwem swego vice dziekana lub prałata dziekana. Dodamy, że jako dawniejsi, tak i prałat dziekan ks. Tadeusz Łubieński, sufr. włocł., ilekroć obecnym był w Włocławku, na generalne przynajmniej kapituły zapraszał collegium vicariorum do siebie i pod jego przewodnictwem one się odbywały, co powagę postanowień podnosiło i bardzo dobrze na utrzymanie karności w młodszem duchowieństwie wpływało.

Zajrzyjmy jeszcze do akt prałatów i kanoników dla pokazania, że i tych baczny wzrok był zwrócony ustawicznie na collegium vicariorum, które nie mało zawdzięcza kapitule katedralnej utrzymanie się w swoich obowiązkach i dochowanie sławy swoich poprzedników z najświetniejszych lat tego kościoła.

Pomijając dawniejsze ustawy, widzimy, że r. 1538 archidyakon Jan Dziaduski (potem bp. przemyski) imieniem całej kapituły

wzniósł oskarżenie, że niektórzy wikaryusze wobec osób kapitulnych zasiadających w stalach, ośmielają się wchodzić do chóru bez komży; inni posiadając probostwa nie utrzymują tu substytutów, lub dają niezdatnych do chóru. Kapituła przyzwała ich przed siebie i dała upomnienie, a następnie napisała dekret, polecający, aby wszyscy bywali na jutrzniach, precentor zaś aby się znajdował na wszystkich godzinach, kanonicznych i obowiązki swoje pilnie spełniał; proboszcz u św. Jana aby miał w katedrze substytuta, równie jak każdy nieobecny, a tylko chorzy wolni są przez dwa miesiące od dawania zastępcy. Dekret ten zatwierdził biskup Górka w mies. listopadzie t. r. Kapituła w styczniu 1612 r. upomniała wikaryuszów przez oficyała, aby psalmy wolniej śpiewali tak samo r. 1630 zauważywszy, że officium divinum odbywają nie w przepisanym porządku, pośpiesznie często i niedbale, że niekiedy wotywy funduszowe opuszczają, doniosła o tem biskupowi Lipskiemu, wychodzącemu wtedy na biskupstwo krakowskie, a nie czekając na jego decyzyę, przywołała wikaryuszów wraz z magistrem szkoły i dała im upomnienie. Gdy zarazy i wojny stały porządek nabożeństwa przerwały i fundusze kolegium wielce się zmniejszyły, wszedł nieład, na który kapituła często narzekała. Najwięcej od r. 1720 czytamy żale kapituły na wikaryuszów, że są mało pilni. Zostają upomnieni r. 1727 i 1733, aby do chóru regularnie chodzili i pobożnie w kościele się zachowywali, a nawet r. 1723 o to samo oskarżeni przed biskupem Krzysztofem Szembekiem, który w gorliwej chęci zachowania czci bożej w całości, wysłał natychmiast delegata swego z upomnieniem do Collegium wikaryuszów.

Do tegoż biskupa pisze kapituła w sierpniu 1728 r. w postulatach swoich, te słowa: „Non postremam partem ozdoby swojej miała zawsze ta katedra ex Collegio Vicariorum, w którem circa optimum ordinem et observantiam statutów swoich, bywały zawsze zgodne subiekta, viri selecti, amantes cultus Dei et continui in laude eius, tenaces regularum: zkąd też i większa chwała boska i większe w ludziach zbudowanie i piękniejszy zawsze vigebat porządek. Teraz, kiedy maligno aliquo fato, wszystko everso idzie ordine, bo i porządku między nimi, i ktoby go czynił nie masz: podaje Ven. Capitulum altissimae considerationi JW JMCI Dobrodzieja *(biskupa)*, upraszając, aby devia in suam orbitam redigantur, excessivi puniantur, scandalosi et incorrigibiles extrudantur... osobliwie aby tak dawno in incerto fluctuans poddziekania, jako też i penitencyarya, których jest defectus, iuxta obloquentiam antiquarum Ordinationum, ustanowione były.“ I zaraz podaje sposób, aby kanonikom wolno było z seminaryum wybierać i prezentować na wikaryuszów katedry „Subjekta, któreby po zapisanej sobie po nich prowizyi, applikowały się seryo do służenia tej katedrze, sposobiąc się tak in

cantu, jako i w ceremoniach kościelnych, przez co resuscitaretur zarzucone i zaniedbane wcale hoc sanctum et perutile exercitium *(śpiew)*, i przyszłoby Collegium Vicariorum do dawnego kiedyś swego circa peragenda officia divina porządku, boby jeden dobrze exercitatus w Seminaryum, per fundamentalem praxim, drugiemu drogę pokazał ad similia addiscenda.“ Biskup w odpowiedzi swej tłomaczy wikaryuszów, że w klęskach kraju wszystkie prawie ich dochody upadły, a kapituła ze swej opieki ich wypuściła, zatem w tej biedzie do usług kościelnych ochotę stracili. Gdy znowu w r. 1731 kapituła te same skargi wznowiła, biskup Szembek w podobny sposób odpisał, dodając: „Compatior tenuitati proventuum vicariorum, dla tego proszę i obliguję W MPanów, abyście ich kochali. Kiedy Ven. Capitulum mało intraty miało, meis temporibus, praeteriti saeculi (gdy był tu kanonikiem), miewali wikaryusze od *(od kapituły)* każdy zosobna bułkę jednę chleba na tydzień, tak wielką, że ich pięć było z korca. Multiplicavit Pan Bóg annonam W MPanom, nie trzebaby diminuere, ale augere mercedem laborum.“ *(Vol. 234 f, 117)*.

Co prawda, z dziejów kościoła włocławskiego widać, że zaniedbanie się wikaryuszów, na jakie narzekała kapituła tratiało się zwykle w czasach niespokojnych i po ustaniu zarazy, gdy liczba wikaryuszów nie była w komplecie. Owszem, niekiedy nawet w trudnych okolicznościach, jak r. 1706, gdy cała kapituła rozjechała się, o czem wyżej mówiliśmy, i sami wikaryusze przy katedrze pozostali, ci najprzykładniej nabożeństwo prowadzili i prałatów zastępowali, za co potem kapituła biskupowi ich zaleciła. Najgorszy zaś wpływ wywarło zmniejszenie funduszów, bo mając małe utrzymanie, lekceważyli sobie obowiązki wikaryusza, o lepszych beneficyach myśląc, lub też w małej liczbie będąc, nie mogli całkowicie dawniejszych zajęć wypełnić. Wreszcie wpływ wieku odbił też na niektórych młodych kapłanach swoję cechę i był powodem słusznych zażaleń ze strony starszych. W r. 1801 kapituła narzeka na wikaryuszów, że światowe stroje i obyczaje przejmują, że w chórze się śmieją i rozmawiają, że nie wszyscy na officia przychodzą: czego nadal zakazała dekretem swoim na drzwiach zakrystyi przybitym.

Wkrótce potem raz spóźniono ze sumą w niedzielę, bo wikaryusz naznaczony na dyakona nie stawił się, a inni obecni w chórze zastąpić go nie chcieli. Zmusiło to kapitułę do nałożenia kary zł. 3 na każdego spóźniającego się: pieniądze te iść miały dla zastępującego, a jeśliby żaden zastąpić nie chciał, wszystkim po zł. 3 miano wytrącić i obrócić na reperacyę ich domu (1802); rubryki obrzędowe pilniej zachowywać kazano i w chórze znajdować się na kazaniach w niedziele i święta, pod karą wytrącenia zł. 1 nieobecnym (1822). To znowu odbierają upomnienie, aby poważnie

wolno i pobożnie śpiewali (1831) aby regularnie według zegaru wieżowego do chóru przybywali, salutacye należne robili, a z wotywami wychodzili dopiero po skończeniu się poprzedniej, bo bywało że następny śpiewał *Gloria*, gdy poprzedni nie podążył do ostatniej oracyi, lub do wyśpiewania na mszy *Benedicamus Domino* v. *Ite missa est*. Monitowani też de negligentia i później czasem o drobne nawet w chórze uchybienia. Godziny kanoniczne wszystkie zawsze tu były śpiewane; odmawiano je tylko tempore luctus. W ten sposób katedra włocławska dłużej niż inne, bo do r. 1865, przechowała dawne tradycye śpiewu chórowego w Polsce, z czego miała u nich zachowanie, jako zdarzyło nam się słyszeć od wielu światłych prałatów Gniezna, Poznania, Krakowa, Płocka i innych. Zresztą, popierają to świadectwa wyżej podane, z akt poczerpnięte. Oby i dalej pamiętano tu na przestrogę Psalmisty: Quoniam Rex omnis terrae Deus: psallite sapienter! (*Ps. XLVI, 7*).

(C. d. n.).

RYS
HISTORYCZNO-TEORETYCZNY
SYSTEMU
CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słoniecki.

(Ciąg dalszy).

Ze względu na to, że Gwido z Arezzo *ton C* nazwał *Ut*, *ton* zaś *F—Fa*, *klucz c* nazwano *ut*, zaś *klucz f — fa*.

Wszystkie zatem nuty, położone na tej linii, co *klucz c (ut)* 𝄡, oznaczają *ton c*, ale *c jednokreślnej oktawy*, np.

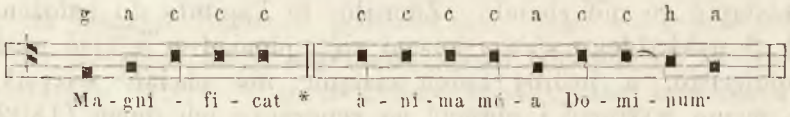

zaś nuty położone na tej linii, co *klucz f (fa)* 𝄢, oznaczają *ton f*, ale *f*, *małej oktawy*, np.

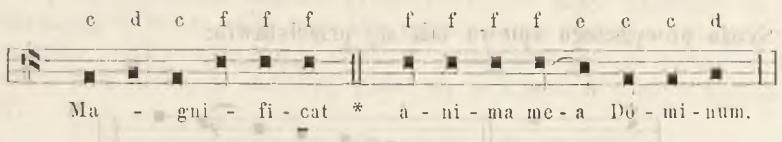

Kłaść na początku liniowego wiersza obydwa jednocześnie, jest rzeczą zgoła zbyteczną; jeden bowiem dostatecznie rozporządza nutami, gdyż naprzykład w następującej melodyi czy postawimy obydwa jednocześnie klucze *(klucz c na czwartej i klucz f na drugiej)*, czy tylko jeden z nich, śpiewak dostatecznie rozpozna tony melodyi:

Jeden i drugi stać może na każdej z czterech linij, lecz najczęściej, a głównie w rzymskich liturgicznych księgach, *klucz c (ut)* spotykamy na *drugiej* *i trzeciej*, klucz *f (fa)* - na *drugiej* *trzeciej* *i czwartej* linii.

Przytem zauważyć należy, że *klucz c (ut)* rozporządza *wyższymi, (t. j. Tenorowymi) tonami; klucz f (fa) niższymi (t. j. Basowymi).*

Jeżeli tony melodyi tak są wysokie, iż przekraczają czwartą główną linię, aby je pomieścić na czterech głównych i obyć się bez dodanych linij. *klucz c (ut)* stosownie do tego, do jak wysokich tonów sięga melodya danego śpiewu, o jedną, dwie lub trzy linie pisze się niżej, przez co i nuty się opuszczają i te, co wypadały na dodanych, znajdują dla siebie miejsce na głównych liniach, czyli jednem słowem w melodyach o najwyższych tonach tenorowych pisze się na pierwszej linii, o najniższych — na czwartej, w śpiewach zaś o tonach tenorowych — na drugiej lub trzeciej, np.

a)

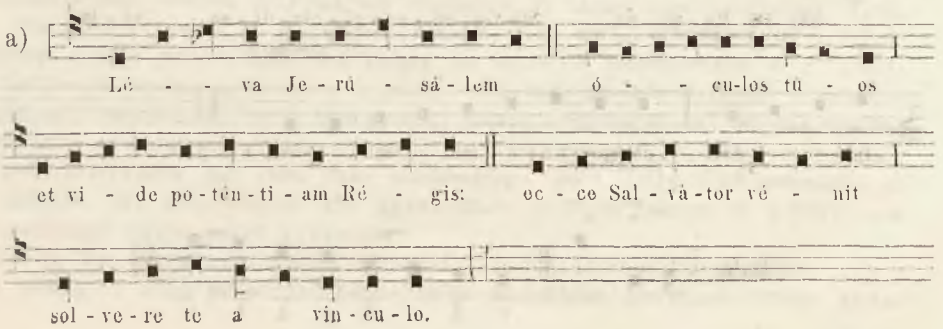

Skala powyższego śpiewu tak się przedstawia:

Lecz ponieważ skala chorału gregoryańskiego sięga najwyżej do tonu *a* (jednokreślnej oktawy), dla tego też śpiewy tego rodzaju jak powyższy transponowano zwykle o oktawę niżej, t. j. układano je w oktawie małej. Ztąd podaną pod literą *d)* melodyę pisze się w kluczu *f (fa)* w sposób następujący:

(D. c. n).

LITERATURA I KRYTYKA.

II.

Rytuał Rzymski a Piotrkowski. (Dokończenie).

W drugim rozdziale szan. oponent rozpoczyna swoje wywody od uzasadniania, że po wydaniu rytuału rzymskiego przez Pawła V mogły mimo to istnieć inne rytuały dyecezalne i prowincyonalne. Że istniały — nikt tego nie przeczy, dowodem i nasz, ale czy prawo liturgiczne ówczesne i obecne na istnienie podobnych rytuałów pozwala, tego mój oponent żadnym dokumentem prawnym nie dowiódł. Quod gratis asseritur, gratis negatur. Ja przeciwnie; i w książce swej i w niniejszej replice dokumentalnie dowiodłem, że prawo kościelne domaga się stanowczo jedności rytuałowej. Powoływanie się oponenta na list pasterski arcybiskupa kard. Bernarda Maciejowskiego (1548—1608) literalnie niczego nie dowodzi, bo niema żadnej siły, jeśli świadczy lub poleca wbrew postanowieniom papieży, a następnie, co jest najważniejsze, list ten był wydany przynajmniej na siedem lub osiem lat przed rytuałem rzymskim, nic więc dziwnego, że wspomina o rytuałach innych, a o rzymskim wzmianki nie czyni. Chronologiczne bowiem daty tak się względnie do naszej sprawy układają: kard. B. Maciejowski umarł w r. 1608, rytuał rzymski wydał Paweł V w r. 1614, biskupi polscy wprowadzili też księgę na synodzie piotrkowskim w r. 1621, a faktycznie wydali drukiem w r 1631. Cóż tedy za dowód chciał w tem widzieć mój oponent, że kard. Maciejowski poleca sprawować Sakramenta według używanej wówczas agendy, a nie według rytuału rzymskiego, który nie istniał? Przedrukowywanie zaś tego listu pasterskiego po r. 1614 i umieszczanie go w księdze akt synodalnych nie upoważniało przecież jeszcze do poprawiania pierwotnego tekstu przez wydawców.

2. Ks. Krzanowski dobrze rozumiał, że rytuałowi piotrkowskiemu podrywa powagę i nowe prawo indeksowe, więc wszelkiemi dowodami usiłuje wyka-

zać, iż rytuał piotrkowski nie jest w rzeczywistości i istocie swojej rytuałem rzymskim. I w tym celu na początku orzeka, że rytuał naszej prowincyi nie jest rytuałem rzymskim, przeto pomimo dodatków nie jest zabroniony. Więc oponent najzupełniej zgadza się, że *gdyby rytuał piotrkowski był rzymskim i różnił się tylko dodatkami od rzymskiego, toby indeksem był zabroniony.* Następnie po trzydziestodwuwierszowem dowodzeniu z wyrażeń tu i owdzie spotkanych *ad usum Ecclesiarum Regni*, zachwiany widocznie swemi własnemi argumentami, kończy kapitalnym wnioskiem, że rytuał piotrkowski w szerszem tego słowa znaczeniu może być nazwany rytuałem rzymskim. Właśnie o to nam chodzi i w tem najzupełniej się zgadzamy, z szan. oponentem, bo twierdzimy, że rytuał piotrkowski bez 32 przeważnie nieznacznych dodatków lub zmian jest nawet co do litery, kropki i przecinka rytuałem rzymskim, a ten znów rytuał *plus* 32 dodatki lub zmiany stanowi dla nich właśnie rytuał piotrkowski czyli *ad usum ecclesiarum Regni et Provinciae*, wydany powagą arcybiskupa Wężyka. Ponieważ zaś te dodatki nie są po za rytuałem rzymskim jako odrębna dodatkowa księga, lecz zostały wtrącone do jego tekstu i to bez zgody Stolicy św., dlatego stosujemy doń paragraf osiemnasty najświeższej konstytucyi papieskiej, który brzmi w następujący sposób: In authenticis editionibus Ritualis Romani... nemo quidquam immutare praesumat: si secus factum fuerit, *hae novae editiones prohibentur.*

Dalej ks. Krzanowski, nie przecząc, że tytuł rytuału piotrkowskiego na każdej lewej stronicy umieszczony („Rituale Romanum“) świadczy, że właściwie jest rytuałem rzymskim, podejrzewa, że chyba na każdej znowu prawej stronicy rzeczonej księgi musi być wypisany i drugi tytuł, a mianowicie: rituale petricoviense. Ponieważ sam nie posiada oryginalnego wydania, więc zaznacza żal, iż tego nie napisałem. Więc teraz oświadczam, że na prawej stronicy zwyczajem rytuału rzymskiego również i piotrkowski ma tylko nazwy bieżących rozdziałów. Zatem i tutaj niema dowodu do poparcia chwiejnego zdania mego oponenta. Co się zaś dotyczy samego rytuału „Rituale Romanum,“ umieszczonego na każdej karcie, to przyznać należy, iż pomimo zepsucia pierwotnego tekstu w 32 miejscach, księga ta słusznie nosiła nazwę naprzód rytuału rzymskiego, a dla akcydentalnych zmian i ten dodatkowy napis: ad uniformem ecclesiarum regni Poloniae usum. Te właśnie nieszczęśliwe poprawki cały ten piękny czyn wprowadzenia rytuału rzymskiego zaciemniły.

Stąd płynie ostateczny wniosek, że rytuał piotrkowski nie był nigdy prawną księgą liturgiczną: ani w swojej genezie, gdyż był karygodnem naruszeniem tekstu prawnego przez Stolicę św. sankcyonowanego, ani w dalszem swojem istnieniu, jako potępiony przez stary indeks, ani w obecnym czasie ze względu na surową regułę nowego indeksu, umieszczoną pod paragrafem osiemnastym. Jak z tego widać wniosek niniejszy wypływa zupełnie niezależnie od pytania, czy rytuał rzymski obowiązuje cały Kościół, czy też nie. Faktem tylko jest, że go u nas biskupi synodalnie wprowadzili, a w lat dziesięć nowi autorowie poprzekręcali i tem wydawnictwo swoje skazili.

Proszę nie sądzić, że ja ze szczególniejszą przyjemnością stawiam i bronię tak niesympatycznej dla naszego ogółu tezy. Wolałbym z umiłowania porządku i spokoju nigdy tej sprawy nie poruszać, ale nieubłagane następstwo logiki prawniczej wraz z praktycznością rozbieranego przedmiotu zmusza mnie do takiego rezultatu i do wyprowadzenia go na forum publiczne. „Ich kann den Vater nicht vertheidigen, mówi Max w poemacie Schillera. Weh mir, dass ich's nicht kann!“

Kiedy zaś ma nastąpić praktyczne rozwiązanie podejmowanej kwestyi, do nas prywatnych i bez władzy będących, nie należy sądzić.

„Najdostojniejsi nasi Pasterze dyecezalni wraz z Najczcigodniejszym Arcybiskupem Metropolitą naszej prowincyi na czele, sami znajdą właściwy sposób, czas i przychylne warunki i, jak zawsze, będąc gorliwymi stróżami woli Kościoła, za sobą nas naprzód po drodze prawnej poprowadzą. Do tych, co pracują nad rozwojem w naszem społeczeństwie nauk kościelnych, należy wszystkie wyłaniające się tematy z zakresu życia kościelnego naukowo roztrząsać, uzasadniać, teoretycznie rozstrzygać, opinię ogółu przygotowywać i tym sposobem być Pasterzom pomocą do przeprowadzenia w czynie myśli Kościoła św. To ostatnie jest tem bardziej potrzebne, że jak już Stanisław Staszyc się wyraził: „w umyśle Polaków więcej zwyczaj i wolność mniemania, niż roztropność i prawda poważa.“

III.

Na zakończenie, w części trzeciej swojej rozprawki, ks. Krzanowski zabrał się do lekkich uwag nad „kilku poszczególnemi kwestyami“ z mej książki, „w których już to na zasady już to na dowody zgodzić się ze mną nie może.“ W szczegóły zaś, jak się wyraża mój oponent, wdawać się nie chce, bo to nie było celem jego rozprawki. Ta właśnie okoliczność niemożliwą czyni polemikę z ks. Krz. nad jego lekkiemi uwagami, a szkoda bardzo, bo niejedno zdałoby się tutaj powiedzieć. By jednak nie sądził, że poruszone tam kwestye lekceważę, choć one już wobec powyższych pytań do drugorzędnych tematów zaliczyć wypada, również ogólnie i na nie odpowiem.

Naprzód zaznaczam, że wielka szkoda, iż mój oponent tak mało cytuje autorów liturgicznych, tak mało radzi się ich wywodów naukowych, tak wcale się nie posługuje dekretami św. Kongregacyi, kiedy rozprawia o zwyczaju *) w dziedzinie liturgii. Niech raczy jeszcze raz odczytać, rozważyć i zbić, co w tym przedmiocie mówiłem i dekrery cytowałem na stronnicach 110—112, 114—115, 122—132, i to uczyni z każdym moim argumentem oddzielnie, a następnie niech raczy uzasadnić swoję opozycyjną teoryę stosownemi dekretami i rozumowaniem, to wtenczas dopiero z przyjemnością służyć mu będę swoją wyczerpującą odpowiedzią. Tymczasem nazywałoby się operam et oleum perdere.

To wreszcie, co mówi ks. Krz. na str. 132 *Przeglądu* o sposobie wystawiania Najśw. Sakramentu, również traktowane pobieżnie i niema racyonalnych podstaw. W szczególności porusza tu pytanie, czy wolno jest in actu benedictionis cum Sanctissimo śpiewać. Celem wyjaśnienia tego punktu nadmieniam, że sposób wystawienia Najśw. Sakramentu w naszej prowincyi praktykowany, nietylko sprzeciwia się ceremoniałowi biskupiemu **) ale i *innym dekretom Stolicy św.* Zacytowany przez szan. oponenta dekret dla kościoła w Nicaragua mówi o śpiewach *coram exposito* Sanctissimo, nie zaś in actu benedictionis, więc powoływanie się na niego nie *ad rem*. A drugi dekret przemawia i na korzyść mej zasady, że przed benedykcyą ma być naprzód śpiewane lub odmawiane Tantum ergo, versiculus, oratio, a więc nie tak jak u nas się pra-

*) Ks. Krz. błędnie zrozumiał moje wyrażenie, że zwyczaj nie może nosić na sobie cechy nieposłuszeństwa, aby był uprawniony. Do prawomocności zwyczaju prócz innych warunków nieodzownie wymaga się tatitus consensus legislatoris. Jego zaś wówczas niema, gdy ów prawodawca wyraźnie i *nieustannie* protestuje nowymi przeciw nim wydawanymi dekretami. Tak się właśnie rzecz ma ze sposobem wystawienia Najśw Sakramentu.

**) Konstytucya Klem. VIII i Innoc. X umieszczona na czele tej księgi dowodzi, że cerem. biskupi został wydany: „pro omnibus ecclesiis,“ a nawet obowiązuje i kościoły zakonne S. R. C. 19 aug. 1651. Więc znowu oponent się myli.

ktykuje lub w rytuale piotrkowskim napisano. Co się dotyczy szczegółu, iż pozatem in actu benedictionis konstytucya franciszkańska tyrolska pozwala na śpiew ku czci Najśw. Sakramentu w języku ludowym, to uważałbym za przywilej wyjątkowy, udzielony wyłącznie dla rzeczonej rodziny zakonnej. Twierdzę to na zasadzie bardzo licznych przezemnie cytowanych dekretów św. Kongregacyi, nakazujących benedykcyę tę udzielać in silentio *). Również i Thalhofer, od którego ks. Krz. zapożyczył powyższą instytucyę franciszkańską na str. 579 (Kath. Liturgik t. I) poleca swym rodakom dawać benedykcyę podczas długotrwałej pauzy. Szkoda, że nie jestem narazie upoważniony do szczegółowej informacyi, ale w tem miejscu dzielę się chociaż z wiadomością następującą: Rządca pewnej naszej dyecezyi**) przedstawił Stolicy św. szczegółowo cały sposób wystawiania Najśw. Sakramentu tak w puszce tak i w monstrancyi, tudzież i błogosławienia Najśw. Sakramentem, przytem wyłożył ogromną starożytność i powszechność w naszej prowincyi tej praktyki, a wreszcie prosił, aby Ojciec święty raczył udzielić wyjątkowy przywilej dla tego starodawnego pięknego zwyczaju. Tymczasem nadeszła odpowiedź: prudenter et paulatim reducendum est ad normam Caeremonialis Episcoporum! Rzecz zatem skończona i wola wyraźna—najlepiej więc powoli przygotowywać umysły, aby zarządzenia biskupie, które prędzej czy później nastąpić muszą w bliskiej przyszłości, znalazło kapłanów oznajmionych z tym przedmiotem.

Tyle raczy szan. oponent przyjąć w odpowiedzi na swoję obronę rytuału piotrkowskiego. Za poruszenie tej żywotnej sprawy jestem mu wdzięczny, bo prędzej się wyjaśni istotny stan rzeczy. Muszę jednak skonstatować (sądząc z metody rozprawki i skąpego argumentowania dowodami liturgicznymi), że znowu w opozycyi stanął może prawnik, ale żadną miarą nie fachowy liturgista, rzecz ta inaczejby była prowadzoną. Niespodziewanie pochlebne przyjęcie, jakiego doznał mój „rytuał rzymski a piotrkowski“ ze strony poważnej krytyki „Przeglądu powszechnego.“ lwowskiej „Gazety kościelnej,“ poznańskiej „Muzyki kościelnej“ „Śpiewu kościelnego“ przekonywa mnie, iż nie pomyliłem się w swoich dowodzeniach. Ten zaś fakt, iż żaden z naszych fachowych liturgistów nie wystąpił w opozycyi przeciwko mej teoryi, najlepiej świadczy, że moja książka zgadza się z zasadami tak skrzętnie dziś rozwijanych nauk liturgiki katolickiej. *Ks. M. Fulman.*

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mięszane: Sopr. Alt, Tenor i Bas, łatwe.

221. Haller, M. op. 7 b. *Missa tertia.*
Ulubiona przez wszystkich msza ks. Michała Hallera p. t. *Missa tertia* doczekała się opracowania na cztery głosy mięszane. Praktyczną jest z tego względu, że można ją śpiewać na dwa i na cztery głosy. Cena part 1 m. 20 fen.: gł. 48 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. **Organ.**

222. Haller, M. op. 13 b. *Missa Sexta.*
Kompozycya ta początkowo napisaną była na trzy równe głosy. Obecne wydanie jako op. 13 b. jest na cztery głosy mięszane.

*) Cfr. „Rytuał rzymski a piotrkowski“ str. 135.
**) J. E. Biskup Kujawsko-Kaliski.

Piękniej się wydaje na cztery głosy niż na trzy. Pierwsze *Agnus Dei* trzeba powtórzyć dwa razy. Cena part. i gł. 1 m. 80 fen. Wyd. Pawelek Regensburg. **Organ.**

223. Haller, M. op. 27 *Missa duodecima.*
Podwójne wydanie tej mszy op. 27 A na sopr., Mezzosopr., Alt i Bas (Baryton) z organem ad libitum i op. 27 B na sopr., Alt, Tenor i Bas bez organu, zasługuje na chętne przyjęcie i rozpowszechnienie. Cena wydania A za part. i głosy wynosi 2 m.; wydanie B. part. i gł. kosztuje 1 m. 80 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

224. Hamma Fr. *Missa „S. Theresia."*
Kompozycye Hamma nie należą do pierwszorzędnych wszakże pełnym i miłym brzmieniem akordów wywierają na słuchaczu wrażenie dodatnie. Cena part. 1 m.; głosy 2 m. Wydawca Krüll. Eichstätt.

225. Hamma, Fr. op. 6. *Missa „Maria Clara."*
Msza piękna i ze smakiem ułożona. Cena 3 m. Wydawca Krüll. Eichstädt.

226. Kermesdorff, M. *Missa „Sacerdotes tui."*
Organista katedry trewirskiej wydał mszę na motywach offertorium „*Sacerdotes tui.*", którą krytyka w swoim czasie bardzo przychylnie przyjęła. Cena 1 m. Wydawcą jest kompozytor.

227. Jaspers, C. *Missa secunda in honorem Beate Mariae Virginis de perpetuo succursu.* Jak samo imię Maryi Najświętszej Nieustającej pomocy jest wyrazem słodkim, tak też i melodya Jej cześć oddająca winna być miłą. Jaspers zadaniu temu w zupełności odpowiedział; jego msza ku czci Maryi Nieustającej pomocy ze wszech miar zasługuje na pochwałę. Jest własnością Towarzytwa św. Cecylii. Drukowana przez Fr. Pusteta. Regensburg.

228. Kaim, A. op. 8. *Missa Sancta Anna.*
Msza bardzo piękna. Cena za part i gł. 3 m. 50 fen. Wyd. Dorn. Ravensburg.

229. Kaenen, Fr. op. 54. *Missa in honorem Sancti Erici.*
Prostota i czystość harmonii cechują kompozycyę Kaenena op. 54. Tę mszę posiadać winien każdy, kto chce mieć piękne i dobrze opracowane utwory. Cena part. 1 m. 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

230. Kornmüller, P. Utto. *Kurze Messe* (ohne Credo). (*Msza krótka bez Credo).*
Kompozycye Ojca Kornmüllera, mają to do siebie, że są jasnemi, pełnemi dźwiękami przepełnione. „Credo" to twardy orzech dla kompozytorów wszystkich. Trudność tę Ojciec Kornmüller pominął. Cena part. 1 m.; gł. 40 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

ROZMAITOŚCI.

Stabat Mater (Dokończenie).

W roku 1735 utworzył operę pod tytułem: „Olimpiada." Gdy ją na próbę odegrano, wszystkim słuchaczom się podobała, sam tylko jej autor nie był zadowolony ze swej kompozycyi, z czego, bardziej był smutny i zniechęcony,

niż zwykle. A kiedy go pocieszano i dodawano mu otuchy, z westchnieniem odpowiadał: „Czuję, że mógłbym utworzyć coś doskonalszego nad moją operę, a jednak nie mogę wydobyć tego, co całą moję istotę przepełnia. Muzyka tej opery nie płynęła mi z serca, nie! I dla tego nie trafi do serca słuchaczy. Przekonacie się, że ta opera nie będzie miała powodzenia: to stracona praca!...

Na drugi dzień wieczorem wielki świat rzymski słuchał „Olimpiady“ Giovaniego Pergolese, i sam 25-letni kompozytor kierował orkiestrą. Pojedyncze części tego utworu były prześliczne ale całość rzeczywiście nie robiła wrażenia, nie przemawiała do duszy, nie porywała serc... publiczność była zimna, obojętna... oklasków nie dawano wcale.... Lubo Giovanni przewidywał to niepowodzenie, czuł się jednak boleśnie niem dotkniętym... wiedział dobrze, że może stworzyć arcydzieło, i że ono spoczywa w jego sercu, ale nie zdołał je wydobyć z głębin duszy i okazać ludziom w zewnętrznej szacie i to jest największem cierpieniem każdego mistrza, z którem żadne inne ani nie jest zdolne się porównać!... Po skończonej więc operze zbliżył się senator Zuchetti z córką do Giovaniego. Oboje pocieszali smutnego mistrza, zachęcając go do dalszej pracy i pozostania nadal w Rzymie, a piękna Cecca ofiarowała różę młodemu kompozytorowi, jako dowód czci i uznania. Wprawdzie Giovanni przyjął kwiat z wdzięcznością, uchował go starannie, jako drogą i szacowną pamiątkę życzliwości przyjaciół, ale zarazem stanowczo oświadczył, że natychmiast Rzym opuści, uda się do rodzinnego miasta, powróci do porzuconej muzyki kościelnej i poświęci jej wszystkie swe siły i zdolności.

Dotrzymał słowa: Rzym opuścił, wrócił do Neapolu i oddał się z całym zapałem i gorliwością studyom na polu muzyki kościelnej. Lecz niestety, tworząc nowe dzieła religijne z zapałem, potęgowała się z niem i nieuleczalna choroba piersiowa. Być może, że ją odziedziczył po swej dobrej matce, lecz jej rozwojowi sprzyjała wrażliwa i uczuciowa natura młodzieńcza:

Było to w marcu, w czasie wielkiego postu, 1736 r. Giovanni ułożył muzykę do słynnego hymnu Jacoponiego „*Stabat Mater* dolorosa.“ Nową kompozycę młodego mistrza miano grać w tym samym kościele, w którym przed 24 laty śmiertelnie chora matka ofiarowała dwuletniego swego synka, Giovanniego przed cudownym obrazem Matki Boskiej Bolesnej. Giovanni udał się do kościoła ze swymi przyjaciołmi, pomiędzy którymi stał najbliżej przy nim stary jego nauczyciel. Młody kompozytor pobladł niezmiernie ze wzruszenia i czekał... Aż oto ozwała się muzyka, zaśpiewano „Stabat Mater!...“ Ale któż potrafi skreślić wrażenie, jakie ta cudna melodya wywarła na słuchaczach? Trzeba było zaczerpnąć promieni słońca, blasku gwiazd, farb nieba, aby naszkicować wewnętrzny obraz uczuć duszy słuchających; mało powiedziałem; trzebaby było anielskie chóry z ich nadziemskiemi tonami ulokować w świątyni neapolitańskiej, aby wywołać takie wrażenie. Rzewne, tkliwe niewysłowionem uczuciem miłości, pełne tęsknej słodyczy, a przytem bolesne, rozdzielające niezgłębionym smutkiem tony, wstrząsały serca wszystkich... Słuchającym zdawało się, że dziś po raz pierwszy w życiu słyszą tę pieśń bolesną, opisującą męczeństwo Najświętszej Dziewicy, tej „Królowej Męczenników,“ stojącej tuż pod krzyżem i patrzącej z niewypowiedzianem męztwem na gorzką Mękę Swojego Synaczka... To też w kościele rozległy się: płacz, szlochanie i jęki... serca słuchaczy ściskały się z żalu, dusze przenikała skrucha, głęboka miłość i gorące współczucie dla Tej najboleśniejszej z matek... Ale mimo całej, niezmierzonej boleści, drgającej w tonach pieśni, drżało w niej niewysłowionym językiem ludzkim, pełne majestatycznego spokoju *poddanie się zupełne woli Bożej*...

Stary nauczyciel i przyjaciele Giovanniego, słuchając jakby tych nadziemskich melodyj, nieustannie spoglądali na genialnego twórcę „Stabat Mater:“ twarz jego wydawała się jakby w zachwyceniu, oczy łzami zalane, wpatry-

wały się z nieokreśloną miłością w obraz Matki Boskiej Bolesnej, usta szeptały z rozkosznem drżeniem: „Tak, to jest to, co całe życie nosiłem w duszy, temi dźwiękami boleści i słodyczy było przepełnione serce moje! Dzięki Ci, o Matko moja, Najświętsza Dziewico, Królowo Męczenników, Tyś wysłuchała próśb moich!...“

Zaledwie mistrz „Stabat Mater“ wyszeptał słowa podzięki dla swej niebieskiej Matki, twarz jego piękna, pobladła śmiertelnie, oczy łzą radości i podzięki zaszłe, dotąd zwrócone na ołtarz, przymknęły się... Giovanni zdawał się tracić przytomność... śpiewano właśnie ostatnie zwrotki cudownego hymnu:

„Zbawco! gdy życia dni miną,
Niech zyskam Matki przyczyną
Palmę po zwycięskim boju!
Gdy ciałem zniknę ze świata,
Niech dusza moja ulata
W rajski przybytek pokoju!...“

Przyjaciele niespokojni, przerażeni, zbliżyli się do Mistrza „Stabat Mater,“ patrząc po sobie i na niego z podziwem i uwielbieniem. „On kona“ któryś z nich szepnął. W tej właśnie chwili, w której śpiewano: „Amen“ i milkły ostatnie akordy zachwycającej melodyi, Giovanni otworzył oczy, uśmiechnął się tak słodko i mile, jakby anioł, a czysta jego dusza uleciała do stóp tronu Tej Bolesnej na ziemi, a uwielbionej w niebie Królowej!...

Giovanni Battista Pargolese umarł dn. 16 Marca 1736 r., mając lat 26 i 2 miesiące. Wśród serdecznego żalu i łez przyjaciół i wielbicieli słynnego muzyka pochowano w rodzinnym Neapolu. Stary nauczyciel przedwcześnie zgasłego mistrza opowiadał, że Giovanni przed utworzeniem ostatniego arcydzieła „Stabat Mater,“ przyjął z wielką pobożnością komunię św., a potem długo się modlił przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej, której opiece oddała go niegdyś pobożna matka.

„Stabat Mater dolorosa“ była zatem jakby łabędzim śpiewem tego znakomitego kompozytora. Muzyka jego do tej wzruszającej pieśni jest niewypowiedzianie przenikającą, pełną niewysłowionej boleści, zarazem i słodyczy. Podobno aż do dni naszych nie utworzono równie doskonałej. Taki to wpływ wywarła „Stabat Mater“ na miłośników śpiewu i muzyki kościelnej i jej słuchaczy!

Czytając życie Jacobusa de Benedictis autora i Giovanniego kompozytora muzyki „Stabat Mater“ przychodzimy do wniosku i nawet zupełnego przekonania, że Najśw. Panna sama sobie przysposabia i wychowuje śpiewaków mających głosić Jej chwałę, czego zresztą jasno dowodzi historya wszystkich słynnych twórców pieśni i hymnów, na cześć Niepokalanej ułożonych. Możemy tedy mieć błogą nadzieję, że jak Matka Boska była Opiekunką za życia Giovanniemu, tak stała się jego Obrończynią i na sądzie Bożym. Pożądanemby było, aby „Śpiew Kościelny“ i wogóle wszystkie stowarzyszenia wokalno-muzykalne obrały Najśw. Dziewicę za „Mistrzynią i Opiekunkę“ śpiewu i muzyki kościelnej, jak św. Cecylię mają za „Patronkę swoją.“ I oto cała treść tego projektu *). *Ks. Walenty Zaluski.*

Kilka uwag w sprawie muzyki kościelnej. (Z powodu listu jednego z pp. organistów w № 50 „Kuryera Niedzielnego“ z roku 1897).

Habent sua fata libelli! Chociaż mój artykuł nie jest libellus, fatum jednak dziwnie go prześladowało!

---

*) Myśmy dawno już to uczynili. *Przyp. Red.*

Zamieściwszy list jednego z pp. organistów prowincyonalnych w sprawie muzyki kościelnej, „Kuryer Niedzielny“ otworzył swe szpalty dla wszystkich, którzyby zechcieli swe zdanie w tej sprawie wypowiedzieć. Gościnność kuryera była nader sympatyczną; bo, w rzeczy samej, czyż pismo peryodyczne nie powinno być odźwierciadlaniem poglądów ogółu całego w głosach jego jednostek? Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż w danym razie na pierwszeństwo zasługiwałby głos samego duchowieństwa muzyków specyalistów i organistów praktyków, to jednakże autor artykułu niniejszego, chociaż nie należy do żadnych z wspomnianych kategoryj, chciał swem zdaniem z łaskawymi czytelnikami „Kuryera Niedzielnego“ się podzielić. Artykuł ten był wysłany do Redakcyi wkrótce po wyjściu wspomnianego w tytule „Kuryera;“ w druku jednak się nie zjawił. Gdy na liczne zapytania co do losu, jaki spotkał mój rękopis, odpowiedzi nie miałem, posłałem wtedy list obszerniejszy z dołączeniem marek pocztowych i z usilną prośbą o łaskawe zwrócenie mi artykułu. Pismo moje bez skutku pozostało. Gdy następnie upoważniona przezemnie w Warszawie osoba udała się do Redakcyi osobiście, prosząc o oddanie rękopisu, to otrzymała odpowiedź, iż artykuł zwróconym być nie może, gdyż został zakwalifikowanym do druku. To zapewnienie, otrzymane w pierwszych dniach Kwietnia i następnie kilkakrotnie potwierdzone, pozostało czczemi słowy, bez czynu. Artykuł drukowany nie był, a po wielu bardzo trudnościach, wycofałem rękopis dopiero w tych dniach: skierowuję go do Redakcyi „Śpiewu.“

Muzyka kościelna obchodziła mnie zawsze, jako jeden z objawów sztuk pięknych, starałem się je poznać, pojąć ich piękno i szczęśliwy byłem, ile razy mi się udawało zrozumieć ich język, mówiący do duszy i serca. To też pismo „Śpiew Kościelny“ od pierwszego numeru zajęło mnie bardzo. „Śpiewowi“ zawdzięczam zaznajomienie się z reformą muzyki kościelnej, która dziś cały świat katolicki ogarnęła; a chcąc wiedzę w danym zakresie rozszerzyć, oprócz „Śpiewu“ starałem się również czytać wiele pism, wychodzących za granicą w językach: francuskim, niemieckim, włoskim angielskim i słowackim. Nie jest mi obcym Rzym, nie jest nieznaną Ratysbona, główne ognisko całej reformy *). Zatem chociaż pobieżna kompetencya daje mi niejako prawo do odpowiedzi na list pana organisty w № 50-ym „Kuryera Niedzielnego.“ „Śpiew“ obwiniony jest o to, że niszczy dawne zwyczaje, że kasuje śpiewy ludowe, że wprowadza utwory natchnienia niemieckiego, że te ostatnie nie są dostępne dla chórów wiejskich dla braku środków wykonawczych, że ich nie rozumieją słuchacze i t. p. Aby się przekonać o ile są słuszne podobne zarzuty, przejrzyjmy najpierw dodatki muzyczne „Śpiewu“ z 2-ch lat poprzednich od czasu powstania tego pisma. Tu najpierw znajdujemy mszę jednogłosową samego Redaktora. Trudno o kompozycyę dla wykonania bardziej łatwą: najsłabsze chóry są w stanie śpiewania tej mszy po 2—3 próbach, a organista najgorszy akompaniować będzie bez przygotowania. Po mszy ks. Kowalskiego następuje piękna, melodyjna, a przytem łatwa msza dwugłosowa, ks. Moczyńskiego. Dalej „Śpiew“ daje mszę trzygłosową ks. Walczyńskiego, bardzo wzniosłą i poważną. Słowa do wszystkich trzech kompozycyj są ściśle liturgiczne, a zatem zawierające tylko to, co podaje mszał. A te słowa, bez żadnej zmiany przez tyle wieków, łączą nas na schyłku XIX stulecia, z pierwszemi wiekami chrześciaństwa. Następnie drukuje „Śpiew“—Veni Creator prof. Roguskiego, motet do św. Cecylii, ks. Kowalskiego. Pod twoją obronę—tegoż, modlitwę za papieża ks. Moczyńskiego, O salutaris—ks. Walczyńskiego, Tantum ergo—prof. Noskowskiego, Ecce sacerdos—jedno 3-głosowe ks. Kowalskiego, drugie dla kwarte-

*) Patrz moje „Wrażenia z wycieczki do Ratysbony“ w №№ 11 i 13 (z r. 1897) i w № 1) z r. 1898) „Śpiewu Kościelnego.“

tu ks. Moczyńskiego. Dalej idą Asperges i Vidi aquam, a także odpowiedzi do mszy w różnych tonach i na rozmaite uroczystości. Te ostatnie wydania zawierają melodye gregoryańskie, do których dodany jest akompaniament organowy. (Dotychczas w każdej niemal parafii organista, jeżeli nie śpiewał to napewno grał wspomniane antyfony inaczej, po swojemu). Nakoniec „Śpiew“ wydaje rożaniec i godzinki; staraniem jego wychodzi i 5-cio kopiejkowe wydanie naszej starej, bo 900 lat z górą mającej pieśni „Boga Rodzica.“ Cóż dotąd niemieckiego? Ani jednego nawet nazwiska z obcem brzmieniem! Co zaś do trudności technicznych, to przekonany jestem, iż muzyka, którą daje „Śpiew,“ jest bez porównania łatwiejszą od wszystkich dawnych używanych kompozycyj, od mszy Kurpińskiego, Krogulskiego, lub Battmana i Concona. Dwaj ostatni kompozytorowie dziwnym trafem wdarli się do naszych wiejskich kościołków; ich marsze pod nazwą Gloria lub Credo, zdążyły już wkraść się do ucha naszych włościan, dając im spaczone pojęcie o muzyce kościelnej. A dlaczego nie polski tekst do mszy i hymnów, zapyta czytelnik? Zdaję mi się, iż pogląd na rzecz każdą, aby był prawidłowym, powinien koniecznie opierać się na kryteryum właściwem. Otóż na „Śpiew Kościelny“ katolicki trzeba patrzeć z punktu widzenia religii katolickiej, gdyż ona nim się posługuje. A ta religia nie jest narodową, ale powszechną, ma zatem dla wszystkich ludów, jednakowe obrzędy, jednakowe szaty, jeden język liturgiczny; katolik murzyn jednakowo czuje się w czasie nabożeństwa w kościele jak w Afryce, tak i w Europie, jak w Siberyi tak w Warszawie. Kto języka łacińskiego nie rozumie, posługuje się książką do nabożeństwa w języku swoim. Dlatego pożądanem byłoby bardzo, aby te ostatnie odpowiadały zawsze przeznaczeniu swemu. „Śpiew“ wymaga, aby przy mszy śpiewano wszystkie jej zmienne części, jak introit, graduale, offertorium i communio. Jeżeli zawsze słyszeliśmy w niedziele i święta ewangelie po polsku, a od czasów niedawnych słyszeliśmy i epistoły, na dany dzień przypadające, to jakże byłoby pożądanem, aby nasze książki do nabożeństwa zawierały polskie tłomaczenia innych zmiennych części mszy, w których tyle piękna i prawdy. My posiadamy jedno tylko wydawnictwo, odpowiadające swemu przeznaczeniu (mój artykuł w № 11 „Śpiewu Kościelnego.“ Co się zaś tyczy modlitewników włoskich, niemieckich, francuskich i angielskich, te wiele z nich, zawierając tłomaczenia łacińskich tekstów nabożeństwa dają możność obecnym w świątyni łączenia swych myśli i słów z modłami kapłana przy ołtarzu.— Oczyszczając muzykę kościelną od naleciałości miejscowych, przywracając dawną jej świetność i czyniąc „Śpiew Kościelny“ ogólnym dla wszystkich kościołów katolickich na całej ziemi, stosujmy się tylko do woli Ojca Świętego, który tak gorliwie zajął się kwestyą reformy. Jego decretum „Pontificum Romanorum“ przypomina starania Stolicy Apostolskiej od czasów najdawniejszych o czystość i jednolitość śpiewu liturgicznego i zaznacza wyraźnie jego zadanie, zalecając: „ażeby śpiew, używany w świętej Liturgii w ścisłem znaczeniu wziętej wszędzie był jednolity, w nowych wydaniach mszałów, rytuałów, i pontyfikałów,“ te części, którym wtórują nuty muzyczne, mają być stosowane do powyższego wydania (mowa tu o wydaniu Pusteta w Ratysbonie z polecenia Stolicy Apostolskiej). Dalej w regulaminie dla „Muzyki kościelnej“ w rozdziale 3-im czytamy: „Ponieważ język łaciński jest językiem naszego Kościoła, dlatego jego tylko, do kompozycyj kościelnych figuralnych używać wolno.“ Tamże w rozdziale 20-ym powiedziano: „Rozporządzamy, aby proboszczowie i rządcy kościołów takie tylko kompozycye wykonywać pozwalali, które wyszczególnione są w dyecezalnym wykazie dozwolonych muzykaliów kościelnych“ i t. d.

Oprócz przepisów rzymskich i rozporządzeń Stolicy Apostolskiej, ogólnych dla wszystkich katolików, nas obowiązują jeszcze dekreta polskich synodów prowincyonalnych, dotyczących „Śpiewu Kościelnego,“ które wyraźnie zakazują

używania innego języka oprócz łacińskiego „sub poenis arbitrariis,“ z wyjątkiem Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, w które to uroczystości dozwolony jest i śpiew ludowy vulgari sermone infra Missarum solemnia. (Patrz Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones Synodorum provincialium et dio cesanarum Regni ejusdem ad summam collectae. Editio Z. Chodyński et E. Likowski praelati. Posnaniae Leitgeber 1882).

Uwagi powyższe nasunęły mi na myśl dodatki muzyczne „Śpiewu“ w połączeniu ze stroną literacką tego pisma. Tej ostatniej nie będę detalicznie rozpatrywał, gdyż i artykuł p. organisty przeciwnika reformy, który wywołał odpowiedź niniejszą, ma na celu głównie stronę muzyczną „Śpiewu.“ Wspomnieć tylko muszę, iż „Śpiew“ dał cały szereg artykułów, mających na celu wykształcenie świata muzycznego pp. organistów i rozszerzenie ich wiedzy w specyalnym zakresie. „Śpiew“ drukował: O kontrapunkcie ks. L. Moczyńskiego, O Harmonii H. Makowskiego, Estetykę p. A. Millera, Notatki z historyi muzyki kościelnej w Polsce, Zasady kształcenia głosu i nauki śpiewu ks. K. Słoneckiego, Artykuły z powodu 900-letniej rocznicy śmierci św. Wojciecha i t. p. „Śpiew“ dał cały szereg wskazówek praktycznych dla organistów i zamieścił masę recenzyj, oprócz stałego działu p. t. „Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej.“ My mamy dwa tylko pisma polskie, poświęcone muzyce kościelnej: „Śpiew Kościelny, wychodzący w Płocku i „Muzykę Kościelną,“ wydawaną przez ks. Surzyńskiego w Kościanie. Niemiecka literatura posiada pism tego rodzaju około 20-dziestu (mowa o śpiewie wyłącznie katolickim), francuska około 10, jest kilka pism angielskich, włoskich, jedno hiszpańskie, jedno węgierskie, jedno słowackie i t. p. Czyż to mało mówi o ruchu, który dziś świat katolicki ogarnął! Dlaczegoż my mielibyśmy pozostać w tyle od innych? Nasi wielcy narodowi kompozytorowie żyli w czasach upadku muzyki kościelnej. Dla kogo z nas nie jest chlubą talent Moniuszki, do czyjego serca nie przemówi jego rzewna nuta?... ale kompozycye Moniuszki nie są one pisane do słów liturgicznych. Czy mamy je odrzucić? Nie, bynajmniej. Można je śpiewać w czasie mszy prywatnych czytanych, w czasie ostatniej ewangelii, lecz nie wolno ich wprowadzać do mszy śpiewanych, gdzie każde słowo na chórze powinno się zgadzać z tem, co jest przy ołtarzu. Wreszcie śpiewać po polsku można i trzeba przed kazaniem, przed sumą i po sumie, w czasie procesyj i suplikacyj, podczas różańca, godzinek i t. p., bo to nie są liturgiczne części nabożeństwa. Mamy, jak wspomniałem, własnych kompozytorów, piszących w nowym duchu reformy; z ich utworami zaznajamia „Śpiew.“ Czy mamy niemi się zadawalniać? Czy mamy się wyrzec Palestryny, który muzykę niebios na ziemię sprowadzał, mamy się wyrzec dlatego, że on był włochem? Czy mamy nie śpiewać natchnionych ofertoryów ks. Witta dlatego, że on był niemcem, lub nie wykonywać dziwnie pięknych kompozycyj ks. Mitterera i ks. Hallera dla tego, że nie są naszymi rodakami! Były czasy, kiedy polacy przodowali innym narodom w muzyce kościelnej: przecie, to nasi wielcy kompozytorowie epoki klasycznej: Szadek, Zieleński, Felsztyński, Lwowczyk, Szamotulski, Gorczycki; ich dzieła wykonują się w Ratysbonie narówni z kompozycyami Palestryny i Orlando di Lasso. Dziś palma pierwszeństwa należy do niemców; ich zasługi uznał świat cały. A my, powtarzam, mamy ich się wyrzec dla tego, że nie są naszymi rodakami? Ktoby tak sądził, myliłby się również jak ten, któryby mniemał, że nie powinniśmy budować u siebie kościołów w stylu romańskim lub gotyckim, bo to nie nasze, że nie trzeba zawieszać w naszych kościołach kopij, obrazów Rafaela, bo on nie był polakiem i t. d. Nie! sztuki piękne nie znają narodowości; arcydzieła mistrzów są własnością całego ogółu. Kto je posiada, powinien się szczycić; kto nie posiada, niech pnie się coraz wyżej, póki sam nie stanie u szczytu. Sądzę, iż „Śpiew“ swe zadanie wyraźnie zakreślił

i że idzie po dobrej drodze, wskazanej przytem przez Głowę Kościoła. Jeżeli zaś inni nazwą jego poglądy fanatycznymi, to mu ujmy nie przyniesie; bo każdy kto walczy dla idei, kto niszczy przesądy, do pewnego stopnia powinien być fanatykiem. *Prof. Stefan Cybulski.*

Organiści w Sarnowie. Donosiliśmy już, że dla większej korzyści organistów, chcących czynić postępy w muzyce kościelnej, urządziliśmy kursa dwumiesięczne. Kilku już dobrych organistów, otrzymało świadectwa z odbytych takich kursów. Obecnie przybywa ośmiu dostatecznie wyćwiczonych kandydatów: 1) Nikodem Wirkutowicz z Mereczu, dyecezyi Wileńskiej, 2) Józef Żabo - z Towian z Wiłkomierza, dyecezyi Żmudzkiej, 3) Kazimierz Tyliński z Warty, dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, 4) Franciszek Lejmel z Berznik, dyec. Sejneńskiej, 5) Michał Kochański z Wielączy, dyec. Lubelskiej, 6) Feliks Gawroński z Klukowa, dyec. Płockiej, 7) Wincenty Guzowski z Królewa, dyec. Płockiej. Nadto uczestniczyli w tych ćwiczeniach organiści okoliczni wraz z miejscowym Ignacym Stanowskim i Antonim Podleckim.

Przewaga dwumiesięcznych studyów nad dwutygodniowemi jest jasną. Czas dni kilkunastu na poznanie muzyki kościelnej jest dobrym dla ukończonych już muzyków. Lecz dla organistów naszych jest to rzeczą bez większych korzyści. Kilkoletnie pod tym względem doświadczenie okazało całą niepraktyczność projektu tego. Za lat dziesięć, gdy da Bóg, nie będzie parafii, w którejby nie rozbrzmiewał śpiew liturgiczny na chwałę Bożą, Redakcya nasza ogłaszać będzie często i, dla łatwiejszego zebrania się, w rozlicznych miejscowościach kraju, kursa 10-cio dniowe i dwutygodniowe. Może nadejdzie chwila, kiedy każdy dekanat dla duchownych i organistów urządzać będzie praktyczne kilkunastodniowe ćwiczenia; zanim wszakże to nastąpi trzeba się uczyć, lecz uczyć umiejętnie. By poznać muzykę kościelną trzeba wiedzieć o zasadach muzycznych ogólnych, o harmonii choć doskonałej, o teoryi chorału kościelnego! Przez dwa miesiące, przy pilności, można przyswoić sobie te rzeczy tak, że następnie z pożytkiem pracować można. We Wrześniu i Październiku w **Sarnowie**, parafii redaktora „Śpiewu Kościelnego," urządzone będą *dwumiesięczne kursa*, pod jego osobistym kierunkiem.

Przyjeżdżajcie jaknajliczniej pp. Organiści. Żałować nie będziecie. Koszta pobytu za wszystko, oprócz książek i pościeli, którą trzeba mieć swoją, wyniosą rubli 15.

O czem myśli ksiądz Maryański z Radzanowa? Krótko odpowiemy. Zamierza pismo kościelno-muzyczne założyć i już stosowne poczynił starania. Aha... teraz rozumiemy dla czego rok temu wystąpił, jako niby delegat sekcyi, przeciw „Śpiewowi K.," chcąc wszystkich przekonać, choć niewiadomo poco i na co, że sekcya muzyki kościelnej ks. Maryańskiego nie ma nic wspólnego ze „Śpiewem Kościelnym." Teraz rozumiemy. Zachciało się księdzu Maryańskiemu zasiąść na krześle redaktorskiem. Ot i zasłona z tajemnicy uchylona. Zawsze a przynajmniej często zmuszaliśmy siebie do tłomaczenia Go chęcią przysłużenia się sprawie ogólnej, gdy podszywając się pod nazwisko cudze lub przybierając dla siebie godło gwiazdek, jak to uczynił obecnie w „Tygodniku Illustrowanym," pisał artykuły o sekcyi muzyki kościelnej, o wszystkiem, co tylko mogło mieć jaki związek z przyszłem Jego redaktorstwem. Patrzcie, mówił ks. Maryański rok temu, co ten „Śpiew Kościelny" robi, jak domaga się koniecznie reformy muzyki kościelnej, sekcya muzyki kościelnej, (to jest ja ks. Mar.) nic nie ma z nim wspólnego.(?!) I wówczas mądrej głowie dość było na tem słowie. Oliwa na wierzch wyszła. Redaktorstwo już wtedy gnieździło się w głowie ks. Maryańskiego i dla tego zamiast bronić „Śpiewu Kościelnego" zawsze przy zdarzonej sposobności nań napadał. Nie wystarczył *Rocznik*, *Kalendarz*, *dla Organistów*. Już chorągiew wywieszona; w „Tygodniku

Illustrowanym“ pomieścił ks. *** (ks. Maryański) życiorys sławnego, najsławniejszego męża, dodając Jego fotografię, by następnie za tak popularną osobę ukryć swoją osobistość i wydawać pismo.

Jaki los czeka pismo przesądzać nie będziemy. Najprawdopodobniej obydwa pisma: nasz „Śpiew K.“ i nowe wychodzić będą z przerwami. Taki, o ile się nam zdaję będzie rezultat agitacyj sekcyi *Muzyki Kościelnej ks. Maryańskiego*. Lecz przypuśćmy, że utrzymają się obydwa pisma, obawa powstaje co do jednolitości kierunku w obydwóch. Dobrze, gdyby obydwa pisma: „Śpiew K.“ i owe nowe pismo ks. Maryańskiego, jak bracia syamscy, podawszy sobie ręce, postawiły sobie za jedyny warunek trzymać się przepisu Kościoła, lecz nieszczęście, że jeżeli jak dotąd, przeszkadzać się będzie, sprawie reformy. *Bodajbyś był zimny albo gorący*, zauważcie przyszli po piórze koledzy, ale jeżeli będziecie tacy jak dziś, to... nie warto rozpoczynać wydawnictwa. Kto o wszystkiem pisze: i o kartach, tańcach, piłce i o palancie o niczem dobrze napisać nie może. Język niemiecki trochę posiadać, by módz tłomaczyć innych prace, to nie sztuka i nie wiele z tego korzyści. Każdy kraj posiada inny i odmienny oręż i my też tu na ziemi naszej inaczej niż niemcy przeciw nadużyciom w muzyce kościelnej bronić się i walczyć musimy.

Parę tych myśli wystarczy dla czytelników naszych, by, zanim nadejdzie czas na uwagi, każdy mógł sąd swój stosowny na tę kwestyę wydać.

Korespondencye:

Z Ratysbony.

Projektowany kościół św. Cecylii w Ratysbonie. Od dawna już dyrektor akademii muzycznej w Ratysbonie, ks. dr. Haberl nosił się z myślą wystawienia, obok akademii, na swej posiadłości nowy kościół, głównie dla tego, aby ułatwić mieszkańcom wschodniej, nowozbudowanej części Ratysbony uczęszczanie na mszę św. w niedziele i święta *), prócz tego ks. dyrektor pragnie dać uczniom akademii okazyę *praktyki* w muzyce świętej, jako to brania udziału w śpiewie na chórze, grywania na organie w czasie nabożeństwa lub dyrygowania, aby tym sposobem praktyka szła ręka w rękę z teoryą wykładaną w akademii. Wzmianka o tem, chociaż krótciuchna, znajduje się w „Śpiewie Kośc.“ 1897, str. 16.

W roku 1894 zgłosił się ks. dr. Haberl do kapituły katedralnej z podaniem, w którem wymienił krótko swój zamiar, pozostawiając uczynienie dalszych kroków wysokiej władzy duchownej; lecz jak to bywa, może dla tego, że uważano projekt za wyrodek zbyt bujnej fantazyi, rzecz odłożoną została ad acta, a księdzu dyrektorowi nawet odpowiedzi nie udzielono.

Umarł tymczasem proboszcz kapituły, ks. prałat Dandl, a na jego miejsce obrano księdza prałata dra Kagerer'a. Zgłosił się więc ks. dyrektor po raz drugi w sierpniu 1897 r. z ofertą do prześwietnej kapituły, podając już bliższe szczegóły swej darowizny, a mianowicie ofiarując grunt do budowania wartości przeszło 40,000 marek (bardzo mało ceniąc), prócz tego 30.000 marek gotówką a po wystawieniu kościoła nader piękną kamieniczkę dwupiętrową, na pomieszkanie dla duszpasterza przy nowym kościele. Doprawdy książęca hojność! Równocześnie z polecenia ks. dyrektora wypracował pan architekt Niedermeier

---

*) Główniejsze kościoły znajdują się wszystkie jeden blisko drugiego w centrum rozległego miasta, a mianowicie tam, kościół „Niedenmünster,“ kościół OO. Karmelitów, „Stara Kaplica“ (kościół N. M. P) i inne. Uczniowie akademii 15 minut potrzebują, by dojść do jednego z nich. Kościół św. Emerama oddalony nawet jest o 25 minut.

według dawniejszych planów ś. p. ks. Denglera *) plany ogólne dla nowego kościoła, które ks. Haberl również przedłożył kapitule. 22-go listopada r. 1897, w uroczystość św. Cecylii panny i męczenniczki, udał się ks. dyrektor z budowniczym do ogrodu na miejsce, na którem ma stanąć kościół, gdzie naznaczono rysunkiem kierunek w którym położone zostaną fundamenta, następnego dnia zaś ogrodzono to miejsce sztachetami. Niezadługo potem też przybył ks. prałat dr. Kagerer, by oglądać miejsce przeznaczone na budowę, przyczem ks. dyrektor udzielił mu potrzebnych informacyj; niebawem nastąpiło zezwolenie władzy duchownej na zbudowanie kościoła, za co szczególnie wspomnianemu księdzu prałatowi należy się podziękowanie. Ks. dyrektor podał w notatce korespondencyjnej w „Musica sacra“ rzecz do wiadomości czytelników tej gazetki, prosząc zarazem członków wielkiego stowarzyszenia niemieckiego pod wezwaniem św. Cecylii o nadesłanie składek, by w jaknajbliższym czasie kościół mógł zostać wystawionym. W maju zaś r. b. ratysboński „Morgenblatt“ wydrukował artykuł ks. dyrektora podający rzecz i zamiar zbudowania nowego kościoła w tak zwanym „Ostenviertel“ (wschodniej części) Ratysbony do ogólnej wiadomości, wraz z odbitką jednego z owych trzech rysunków, które swego czasu szanownemu księdzu Redaktorowi przesłałem, (a których pomieścić nie możemy dla tego, że program pisma naszego nie zezwala na umieszczanie ilustracyj).

..... (*Przypis. Red.*).

Nastąpił jubileusz **) 40-letniego episkopatu ks. Ignacego, biskupa ratysbońskiego. W przededniu udał się ks. dyrektor celem powinszowania jubileuszu biskupiego. J. E. ks. biskup raczył go przyjąć bardzo łaskawie i wnet poruszył sprawę budowy kościoła, przy czem na prośbę ks. dyrektora chętnie się zgodził na nazwę „Kościoła św. Cecylii.“ Radość ks. dyrektora z tego powodu była niezmierną. W porozumieniu się z księdzem prałatem doktorem Kagererem zwołano około 40 panów na 2 czerwca o godz. 8 wieczorem do „Erhardihaus“ na posiedzenie wstępne, mające obradować nad utworzeniem towarzystwa budowniczego pod wezwaniem św. Cecylii. Ks. prałat w dłuższej przemowie wykazał potrzebę budowy kościoła we wspomnianej wyżej części miasta, co wszyscy obecni jednomyślnie uznali. Następnie wywiązała się dyskusya nad rozmaitymi sposobami, jakimi pozyskać jaknajwięcej członków, dla mającego się utworzyć stowarzyszenia. Ks. dyrektor dr. Haberl oznajmił zgromadzonym, że akademia muzyczna ***) ofiaruje 30.000 mk. gotówką, grunt na którym stanąć ma kościół i pomieszkanie wraz z ogrodem dla kapłana mającego rządzić kościołem, który będzie stanowił ekspozyturę (filię) parafii tumskiej św. Ulryka. Nareszcie oświadczył ks. prałat dr. Kagerer, że J. Ekscelencya ks. biskup Ignacy chce być uważanym wobec władz publicznych we własnej osobie—jako też (ewentualnie) swych następców—panem budującym ****). Na 21 czerwca zwołano drugie, większe zgromadzenie, (około 200 księży i panów), które obradowało nad statutami mającego się zawiązać stowarzyszenia budowniczego „Sancta Caecilia,“ które jednomyślnie przyjęto. Statuta te przedłożone zostaną władzy świeckiej, celem potwierdzenia stowarzyszenia, poczem rozpoczną się składki wśród członków. Na posiedzeniu też obrano zarząd ściślejszy, w któ-

*) Znakomitego sztuki kościelnej, a najlepszego przyjaciela ks. Haberla, z którym odbywał podróże do Włoch, Anglii i t. d. On to podał plany do budowy „domu „katolickiego“ Erhardihaus, do restaurowania kaplicy Św. Erharda i t. d.

**) Obacz „Śp. Kośc.“ 1898. str. 191.

***) Każdy atoli domyśli się, że to z własnej kieszeni księdza dyrektora według tego, com wyżej powiedział.

****) J. Ekscelencya, znany ze Swej energiczności, skoro sam wziął rzecz budowy kościoła na siebie, niechybnie w krótkim czasi doprowadzi ją do pożądanego końca. Ks. dyrektor życzyłby sobie, aby konsekracya kościoła mogła się odbyć w lecie r. 1900, równocześnie z uroczystością 25-letniego jubileuszu istnienia akademii muzycznej.

rego skład wchodzą: jako 1 prezes ks. prałat dr. Kagerer, 2 przewodniczący pan Fryderyk Pustet, 1 kasyer ks. administrator Triessel, 2 kasyer pan Henryk Pawelek, księgarz, 1 sekretarz ks. dyrektor dr. Haberl, 2 sekr. pan Fryd. Pustet syn, księgarz; prócz tego sześciu panów jako ławnicy. Prócz składek, które urządzi nowe stowarzyszenie, ks. dyrektor dr. Haberl sam zbiera prywatnie od czytelników swej gazetki „Musica sacra.“ od dawniejszych uczniów akademii muzycznej, od przyjaciół i zwolenników świętej muzyki i czcicieli świętej Patronki Cecylii mniejsze lub większe datki, za które z podziękowaniem kwituje w „Musica sacra“. Zapewne i w naszej Polsce znajdą się, mianowicie pomiędzy dawniejszymi uczniami akademii muzycznej w Ratysbonie, tacy, którzy złożą cośkolwiek świętej Cecylii na cześć w ofierze. Ks. Haberl najmniejsze datki chętnie i z radością przyjmuje. Może też „Śpiew Kościelny,“ raczy pośredniczyć zbierając i odsyłając przy okazyi te dary do Ratysbony. Bóg dobry sowicie za to nagrodzi.

Ratysbona, 24 czerwca, w uroczystość św. Jana Chrzciciela, patrona muzyków kościelnych. *Ks. T. P.* sek. akad. muz.

Dla wszystkich, coby chcieli dobre dzieło poprzeć otwieramy łamy „Śpiewu K.“ (przyp. Red.)

Witebsk.

W roku zeszłym w pewnej korespondencyi narzekałem na niemożliwe *tempo* w pieśniach ludowych i chorale. Zauważyłem to podczas moich wędrówek po dekanatach: Trockim, Wileńskim, Holszańskim, Oszmiańskim i innych. Gdzie mogłem, zwróciłem uwagę organistów, którzy przyrzekali stosować się do tego kardynalnego przepisu wszelkiej estetyki: że rozwlekłość jako też zbytni pośpiech zmieniają ducha kompozycyi. Niektórzy już się stosują chlubnie do rad, życzliwie im udzielanych, i śpiew ludowy zaczyna się podnosić. Są atoli prowincyonalne miasta, należące do większych, jak np. Witebsk, gdzie na słowo: „Śpiew.“ „reforma“—przecierają ze zdumieniem oko i nastawiają ucho. Potem, jakby zrozumiawszy o co chodzi, odpowiadają: A! panie dzienku, to tego, jak to się mówi, sprawa twarda! Tu nam ludek katechizować trzeba, tu środków szukać na podtrzymanie budynku, a nie o śpiewie myśleć. *Dobrze nam i z tym śpiewem który mamy.*

Sądzę, że Witebsk, posiadający dwa kościoły, ułatwioną komunikacyę kolejową i wodną, mógłby się zająć poważnie kwestyą reformy. Na dalekim Wschodzie jakże go wyprzedziły inne kościoły! Zresztą *ad rem.*

Powiem krótko, co słyszałem. W dekanalnym kościele św. Antoniego organista grać prawie nie umie, o nabożeństwie nieszpornem pojęcia nie ma. Śpiewał psalmy tak cicho i rozwlekle, że nie mogłem słyszeć słów jego. Nigdzie nie słyszałem takiego rozwlekania w nabożeństwie nie tylko na chórze. Dla osób, mających zwyczaj klęczenia rzeczą jest niemożebną dotrwać do końca. Młody wikaryusz, który celebrował nieszpory, śpiewał w sposób, przypominający jeszcze starych consuetudynistów. Czyżby seminaryum nie mogło baczniejszą zwrócić na to uwagę?

Dziekan, jako człek starego autoramentu, nie wgląda w tę część liturgicznego nabożeństwa, gdzie śpiew ma główne znaczenie. Atoli cześć i chwała mu się należy za wykończenie kośc. św. Barbary, rozpoczętego przy ks. Motusie, tudzież za zamierzoną restauracyę dekanalnej świątyni.

W kościele św. Barbary istnieje maleńki chór, niedawno uformowany. Byłem na mszy (suma) od Sanctus. Śpiewano (2 męskie gł.), *Ecce panis angelorum* i Agnus. Możeby tu pomyśleli pójść za przykładem Newla (pow. miast. gub. Wit.), gdzie niedawno organista wykonał całą mszę według rubryk pod-

czas wizyty pasterskiej J. E. ks. Bisk. Symona i dostał odeń zachętę za wykonanie przepisów? To rzecz zresztą zwykła, iż młodsi wyprzedzają tych, którzy winni dać przykład.

Organista kośc. św. Barbary gra znośnie. Sądzę, że, przy dobrych chęciach i pracy, mógłby wykierować się na sumiennego muzyka.

Allegretto.

Wołkowysk, (dyec. Wil.).

Rzadko się zdarza korespondentowi, znającemu stan muzyki swej prowincyi, zaznaczać pocieszające fakta. Zwykle utyskują nań, że nie uwzględnia warunków, jest za surowy, niedyskretny i t. p. Tymczasem nikt nie myśli, że korespondent, oddany sumiennie idei, wnika w każdy szczegół życia parafialnego, i zna je lepiej niż retoryey. Otóż, gdybym zechciał mówić o wszystkiem, co widzę, gdybym zaczął odpowiadać na zarzuty, stawiane nam jako dane do uniewinnienia siebie, poruszyłbym takie bagna, o jakich nie słyszał może nikt ze świeckich. Mówię więc tylko, co do mnie należy, a rąbka tajemnic uchylam zrzadka, z musu.

Zwykle mówią mi: „Panie Largo! Tacy: pan, Allegretto, Moderato i inni, nie chcecie zrozumieć, że bez środków nie możemy iść za wami.“

Na to zapytanie, rzucane mi nieraz odpowiadam wręcz: „O ile znam naszę dyecezyę wileńską, *kilku* tylko znam *ubogich* parafij, atoli i w nich starczy na środki dla organistów. Dobrze się porachujcie, iż nakład 200—400 nawet rubli rocznie jest rzeczą możebną i łatwą. To się czyni dla kościoła, nie dla siebie...

W tej kwestyi tylko tyle.

Miło mi stwierdzić w tej korespondencyi fakt, świadczący, że nawet kupa wydatku lecz siła wiary i dobrej chęci wiele zdziałać mogą.

W Wołkomysku ks. dziekan G., pomimo nakładu na restauracyę, uformował chór kościelny pod dyrekcyą organisty p. L. Chórem podczas mszy dyryguje p. Sz., kapelmistrz miejskiej ork. wojennej. Wszystko w kościele—od drzwi do ołtarza odnowiono z przepychem, na chórze zaś produkują się msze Hallera, Molitora; brzmi recytowanie wyraźne słów świętych. Śpiewacy chętnie uczęszczają na repetycye i szybko czynią postępy. Obyż okoliczni księża i organiści poszli za przykładem zacnego i światłego ks. dziekana.

Largo.

Z Petersburga.

W kościele św. Katarzyny, jak wiemy, istnieje chór pod zarządem p. Sosnowskiego. Chór, wprawdzie z repertuarem kościelnym, dla nieruchomych części mszy św., bez repertuaru części ruchomych. Parę razy słuchałem z uwagą wykonania, które mi się bardzo podobało. To się tylko nie podoba, że w czasie odpowiednim nigdy sam p. Sosnowski nie śpiewa chorału, ani też nie recytuje. Ze strony, w końcu dowiedziałem się, że sz. p. Sosnowski posiada piękny głos tenorowy i przygotowuje się w konserwatoryum do zawodu śpiewaka. Z tego powodu musi *dbać o swą opinię*, ponieważ w przyszłości mogą mu zarzucić ten wielki grzech, iż *był organistą i śpiewał w kościele*. Tak! To dosyć charakterystyczna cecha spółczesnego poglądu parafian, dla których traci na uroku śpiewak, ongi słyszany jako dławiduda. Sądzę, że p. Sosnowski dowiedzie, że szanuje sztukę i dla kościoła, nie tylko dla siebie i względów koteryjnych. Śpiew, poświęcony Panu Bogu podniesie ducha, przysporzy wiedzy i wszechstronnego estetycznego rozwoju. Błędne zapatrywanie ogółu dla idei istnieć nie powinno. W obec tego jesteśmy pewni, że p. Sosnowski będzie wykonywał sam *recitanto* przynajmniej zmienne części mszy św.

W katedrze często śpiewa chór alumnów seminaryum. Znać poważny kierunek pracy. Czasem śpiewają chłopcy unisono. Mała ich liczba nie wywiera należytego wrażenia siły. Atoli gra nieporównana p. M. Surzyńskiego zachwyca i porywa każdego. *Allegretto.*

Z Petersburga.

Pan Stefan Cybulski, profesor, gimnazyum w Carskiem Siole, proszony przez J. W. ks. W. Czeczota, Dziekana Petersburskiego wykonał ze swoim chórem następujące utwory. Było to święto, w kościele św. Stanisława, Najczystszego Serca Maryi.

Introitus: Omnis gloria... declamatio in *fa* (Schildkn. p. 21): *Kyrie:* Missa quarta. *E. Nikel* (2 voc). *Gloria:* Missa Dominicalis prima. *Mitterer* (4 voc); *Szaduale:* 1) Nihil inquinatum... declamatio in *Sol.* (Suhildkn. p. 22), 2) Magnificat—unisono Et exsultavit... *Metten biter* (4 voc.) a capela; *Credo:* 1) Kurze und s. leichte Messe. *Joos;* 2) Et incarnatus est... *Conze* (4 voc. à capella) *Offertorium:* Quia fecisti... choral (Hanisch. p. [191] 2) Ave Maria. *Dietman* (4 voc). *Sanctus:* Mis. in hon. S. Caeciliae, Dan *Fajgelji* (4 voc.); *Benedictus:* 1) Leichte Messe. E. *Scharbach*, (3 voc. à capella), 2) Pange lingua. *J. Strubel* (4 voc. à capella); *Agnus*: Missa Solemnis. *Schaller* (4 voc. à capella) *Communio:* Sub umbra illus... declamatio in *la* (Schildkn. p. 3); *Post benedictionem:* Witaj gwiazdo morza Miglie (4 voc).

Chór składający się z kilkunastu osób, utrzymywany był kosztem prof. Cybulskiego. Za co wdzięczność należy się mu od parafian Carskiego sioła. *X.*

Z Porozowa.

Porozowski chór posiada i wykonywa następujące utwory: Missa brevis na 3 gł. Molitora op. 5. 2. Missa in hon. Ss. Cordis Jesu Bauer, 3) in hon. B. M. Virg. Brücklmayer op. 6, 4) in hon S. Antonii P. Griesbacher, op. 11 na 4 gł., 5) inhon. S. Caeciliae I: Stein op. 42 4 gł. 6) I stein op. 39 unisonono, 7) Vesperae de Nat. B. M. Virg. Molitora op. XVII sectio XIV voces i unisono z Psalterium vespertinum. zmienne części z graduału co niedziela, święto i uroczystości, a na nieszporach przed i po psalmach antyfony z antyfonarza; zamierzamy uczyć się więcej po sprowadzeniu Missa sexta.

Nadto posiadamy z dodatków muzycznych ze „Śpiewu Kościelnego."

1) „Veni Creator" na 3 gł., Gustaw Roguski; 2) „Do św. Cecylii" na 3 gł. ks. T. Kowalski; 3) Pro pontifice na 3 gł. ks. L. Moczyński; 4) „O salutaris na 3 gł. Fr. Walczyński; 5) „Tantum ergo." Z. Noskowskiego, 6) „Sub tuum" z organem ks. T. Kowalski; 7) Ecce Sacerdos, tegoż: 8) Missa in hon. Sanctae familiae Jesu M. Joseph ks. Dr. T. Kowalski; 9) Missa in hon. Sancti Joannis Bapt. Walczyńskiego: 10) Missa in hon. Immaculatae Cancep. B. M. V. ad duas voces Ks. L. Moczyński; 11) Odpowiedzi w czasie mszy, vidi aquam, Tu es Petrus Ad multos Annos, O Roma, Asperges, Christus factus est, Psalm: „Miserere" i godzinki które nasz chór co niedziela śpiewa, vidi aquam i asperges śpiewamy z graduału.

Dzięki Bogu nasz śpiew się podnosi, parę bowiem miesięcy został usunięty z Białostockiego powiatu organista Józef Piniuta dla braku zdolności śpiewu. W Wołkowysku śpiew czysto kościelny zaczyna po trochu istnieć reszta zaś głucho. We Mścibanie w Sąsiedniej parafii jest chór, ale wykonywuje w czasie mszy św. śpiewanej same polskie pieśni. *A. Micun.*

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою Варшава. 7 Іюля 1898 г. Druk K. Mieczaikowskiego w Płocku.

№ 16, 17 i 18. Płock, dnia 1 Września (20 sierp.) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ przy kościele katedralnym włocławskim nie ma parafii, więc od r. 1865 utrzymanie wikaryuszów jego stanowiła jedynie pensya rządowa, na osobę rocznie rs. 150 wynosząca. Bezwątpienia jest to zbyt mało. Co gorzej, nie posiadano innych źródeł, zkądby niedostatek mógł być dopełniony. Ówczesny biskup dyecezyi ks. Marszewski, zaradzając innym potrzebom kościoła, zmniejszył pracę chórową wikaryuszów, zobowiązując ich odtąd do śpiewania codziennie tylko jutrzni z laudesami, a w niedziele i święta całego officium; za to znowu powinni byli mawiać kolejno kazania niedzielne, które dotąd miewał zakonnik reformat, opłacany przez kapitułę: świąteczne i poprzednio ciż wikaryusze mawiali.

Odtąd *Collegium Vicariorum* zachowało tylko nazwę: egzamin i próby ustały; na wikaryuszów brano młodych księży wprost z Seminaryum wychodzących, często bez kwalifikacyi do śpiewu, którzy po roku, a nieraz i po kilku miesiącach, pierwej nim zdołali się wdrożyć do swych obowiązków, dla polepszenia egzystencyi wychodzili na wikaryaty parafialne w dyecezyi. Ci więc nowego stempla wikaryusze, nie widzieli potrzeby odprawiania sesyj i kapituł, ani ćwiczenia się w śpiewie, czego im nikt za złe nie poczytywał. Szczęściem, iż zawsze trafiało się, że jeden lub dwóch z nich dłużej zostawali na tem stanowisku, mogli więc być instruktorami nowych.

Po śmierci biskupa Marszewskiego, po nowem uposażeniu duchowieństwa wkrótce nastąpionej, bo w r. 1867, administratorowie dyecezyi, prałaci Skupieński i Kosiński, żadnych nie zaprowadzili odmian. Dopiero gdy r. 1875 JEks. biskup Popiel objął rządy biskupstwa włocławskiego,

jak na inne wydziały zajęć kapłańskich, tak i na wikaryuszów katedry zwrócił swą uwagę. Żeby im przyczynić funduszu incorporował do Collegium parafię trzecioklasową we wsi Zgłowiączka. Jeden z grona Collegium jest tam plebanem z pensyą wikaryusza, a rs. 300 za administracyę parafii idzie ad mensam communem Collegii. Jest i to nie wiele, dla tego poczęto im później czynić dodatki z innych zajęć miejscowych. Tenże J. E. biskup Popiel, zauważywszy muzyczne zdolności w alumnie Leonie Moczyńskim, polecił używać go do śpiewu w chórze, rozporządzając razem, aby antyfony i hymny śpiewano według nut Antyfonarza, bo dotąd trzymano się melodyj, pochodzących z tradycyi niezbyt daleko sięgającej. Wreszcie, w r. 1885 objąwszy rządy dyecezyi dzisiejszy jej pasterz J. E. ks. biskup Bereśniewicz, skoro tylko ukazały się rozporządzenia Ojca św. Leona XIII. o reformie muzyki i śpiewu kościelnego, do przeprowadzenia takowej zobowiązał ks. Moczyńskiego, wtedy już wikaryusza katedry, który dzieła tego szczęśliwie dokonał. Po sprowadzeniu nowych ksiąg liturgicznych, r. 1893 śpiew rzymsko-gregoryański do chóru wprowadzony został. Odtąd też staraniem jest władzy dyecezalnej, aby dla katedry dawać wikaryuszów do śpiewu sposobnych, którzy pod nadzorem ks. Moczyńskiego, a kierunkiem jednego ze starszych wikaryuszów, jak obecnie ks. Franciszka Jasińskiego, zamiłowanego w swem zajęciu, nabywają wprawy i wykonywują psalmodyę czysto kościelną (*). W ten sposób kościół katedralny w Włocławku, pierwszy w kraju przyjął reformę śpiewu i stał się wzorem dla innych. Historya zaś, którą w zarysie powyższym podaliśmy, poucza, że przy małych nawet środkach wiele zrobić możemy, jeśli nam nie zbywa na chęci i wytrwałości.

II.

Od najdawniejszych czasów duchowieństwo utrzymywało szkoły przy kościołach, aby uczącą się młodzież przygotować do stanu kapłańskiego, a także aby z niej mieć zawsze gotową pomoc w obrzędach religijnych. Najwięcej tyczy się to kościołów katedralnych, które i u nas od niepamiętnych czasów posiadały takie szkoły i utrzymywały do nich nauczycieli. Szkoły te były otoczone troskliwością kapituł, dla tego i w Włocławku, odkąd tylko istnieją akta

*) Miłość prawdy wyznać każe, iż nie zawsze udaje się władzy dyecezalnej dobrać zdolnych do śpiewu i oddanych temu zajęciu wikaryuszów: a ztąd i chóru ich w dzisiejszych warunkach bezwzględnie za wzór innym bynajmniej stawiać nie chcemy.

pisane, spotykamy w nich wzmianki o szkole, nauczycielach i uczącej się młodzieży. Ponieważ szkoła używaną była do śpiewu w kościele, więc i żakom szkolnym dostarczał utrzymania biskup z kapitułą. Z zamku biskupiego szły dla nich zapomogi w pewnych wymiarach mąki, kaszy, słoniny i innych wiktuałów, wydawanych tygodniowo lub miesięcznie. Kapituła znowu dzieliła się z nimi chlebem ze swojej piekarni i dawała pieniądze. W niedziele i czwartki, dni dla nich uprzywilejowane, miewali smaczniejsze obiadki, bo co schodziło ze stołów panów kapitulnych, uczniom się dostawało. Przychodzili po to z garnuszkami, i nieraz tak natarczywie się o ich wypełnienie dopominali, że kapituła często na żaków narzekała. W XIII w., gdy już inne pojęcia i zwyczaje w użycie wchodzić poczęły, dawny sposób żywienia młodzieży szkolnej zdał się kapitule zbyt uciążliwy, a młodzieży może i upokarzającym. Jak rzecz ta obchodziła kapitułę wnosić można ztąd, że 1602 r. dn. 3 Kwietnia biskup Jan Tarnowski złożył sesyę, na której radził z prałatami o wyżywieniu, oraz o pozyskaniu do szkoły chłopców zdolnych do śpiewu i do chóru przydatnych. Gdy znowu 1624 r. biskup Jędrzej Lipski obejmował stolicę włocławską, kapituła, wysyłając do niego delegatów, poleciła im między innemi sprawami, pozyskać zatwierdzenie dawnego zwyczaju wydawania z zamku biskupiego wiktuałów dla szkoły miejscowej, jako do chóru kościelnego należącej. Pomijamy inne szczegóły o tej szkole, które tu nie byłyby może na swojem miejscu, a przechodzimy do pokazania zajęć jej w kościele.

Szkoła miała dyrektora i magistra, a potem magistra i kantora. Śpiew chórowy stanowił w niej bardzo ważny przedmiot i to prawie do końca przeszłego wieku. Magister jej należał do collegium vicariorum pod względem obowiązków i wszystkich dochodów, choćby nawet nie był księdzem, a tylko nie uczestniczył w kapitułach wikaryuszów. Miał między nimi stalę w chórze, jako ostatni wikaryusz, chodził w sutannie i do kościoła brał na siebie komżę, jak ustawy przepisywały. Obowiązki wikaryusza spełniał sam lub przez substytuta, wyjąwszy odprawiania mszy św. do czego nie brał zastępcy, jeśli nie posiadał święceń kapłańskich. Prezentował go prałat scholastyk, któremu służył za wikaryusza i razem ze szkołą pod jego nadzorem zostawał. Wszelkie zaniedbanie się jego lub szkoły, karciła zarówno kapituła jak collegium vicariorum. Nie rzadko te wymówki spotykamy. R. 1609 wikaryusze żalą się, że magister scholae już parę razy zajął cudzą stalę i stanowią, że nadal ilekroć to uczyni, zapłaci kary grosz jeden. Ciż wikaryusze d. 30 stycznia 1654 r. za jakąś pomyłkę chłopców przy śpiewaniu V V w uroczystość Trzech Króli, wytrącili nauczycielowi część należności: gdy jednak mocno się prosił i większą pilność w swych

obowiązkach obiecał, poruszeni braterską miłością, zatrzymane pieniądze wkrótce mu powrócili. Znowu 1666 r. narzekają, że nauczyciel do chóru nieregularnie przybywa i czasem tylko zastępcę daje, zwłaszcza do śpiewania na mszach, upominają go zatem aby dalej tego nie było, a za opuszczone officia wytrącą mu z dochodów, jak prawo stanowi. Surowsze napomnienie otrzymał od wikaryuszów 1675 r., gdy pod zagrożeniem odjęcia wszystkich dochodów, kazano mu do chóru utrzymywać zastępcę voce competenti et musices peritum. W ogóle wikaryusze nie bardzo przychylnem okiem na nauczyciela patrzeli, bo równo z nimi w dochodach uczestniczył, a dla zajęć szkolnych nierówno w chórze pracował. To też znowu 1682 i 1684 r. dopominają się, aby wszystkie obowiązki wikaryusza spełniał sam lub przez substytuta. Skarżyli też i przed kapitułą, ale ta wyrozumialszą była dla magistra i dopiero 1730 r. d. 16 Listopada, gdy szkoła się zaczęła, wydała polecenie nauczycielowi, aby według odwiecznego zwyczaju te wszystkie godziny kanon. jakie dawniej do chłopców należały, i nadal w chórze przez nich w dni niedzielne i świąteczne były śpiewane.

(C. d. n.).

RYS

HISTORYCZNO-TEORETYCZNY

SYSTEMU

CHORALNEGO ŚPIEWU

skreślił

Ks. Kazimierz Słanecki.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli znowu melodya nie może pomieścić się na czterech liniach, gdy tony jej są niskie, zatem występują pod pierwszą główną linię, aby uniknąć dodanych dolnych, *klucz f (fa)* odpowiednio do tego, do jak niskich tonów melodya się opuszcza, podnosi się na wyższe linie, a ztąd nuty najniższe mogą być umieszczone na głównych liniach. Zatem w melodyach o tonach basowych najniższych *klucz f (fa)* pisze się na czwartej linii, o najwyższych —na pierwszej, zaś o tonach średnich—na drugiej lub trzeciej, np.

a)

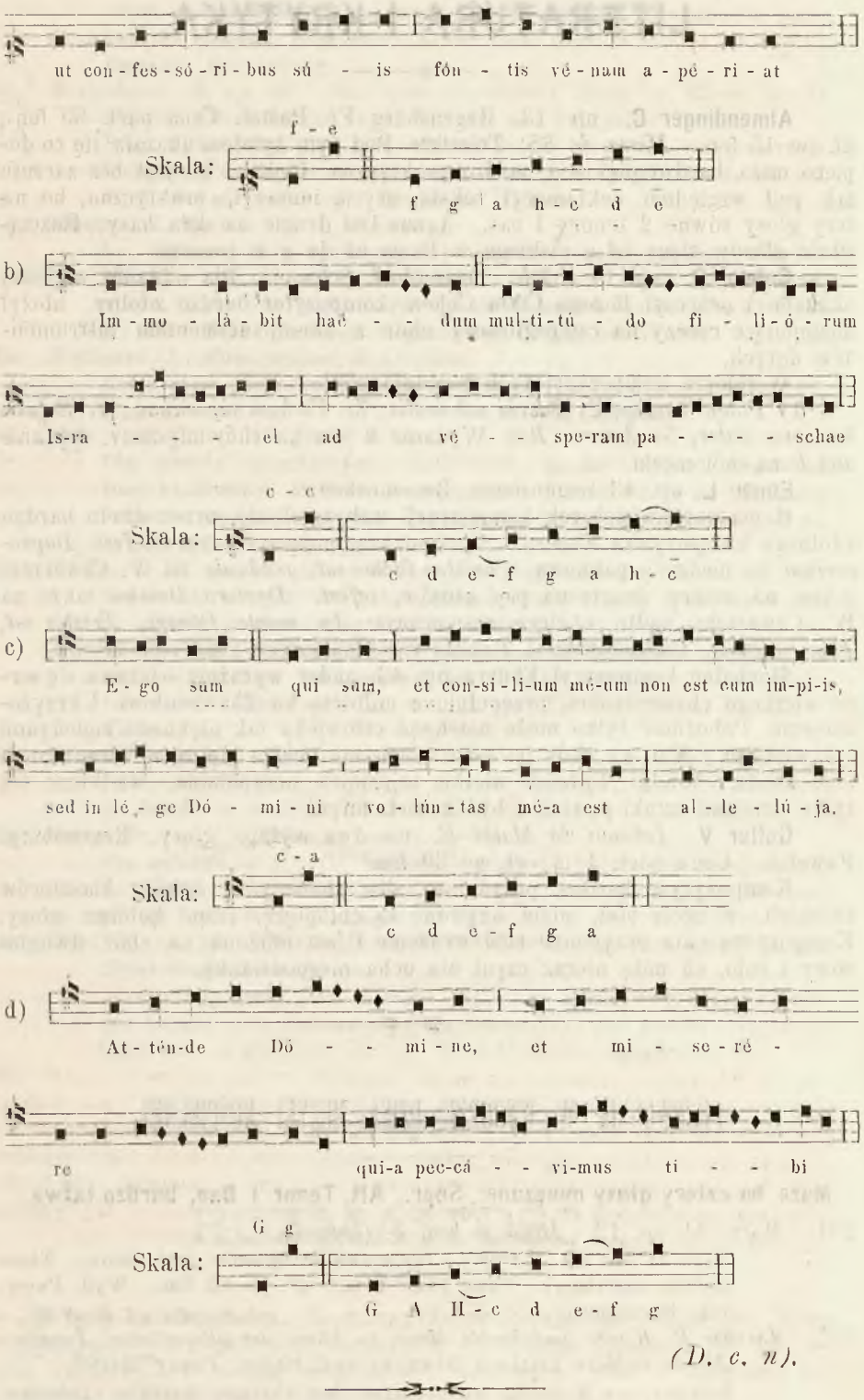
ut con-fes-só-ri-bus sú - is fón - tis vé-nam a-pé-ri-at
f - e
Skala:
f g a h-c d e
b)
Im-mo-lá-bit hac - - dum mul-ti-tú-do fi-li-ó-rum
Is-ra - - - el ad vé - - spe-ram pa - - - - schae
c - c
Skala:
c d e-f g a h-c
c)
E-go sum qui sum, et con-si-li-um mé-um non est cum im-pi-is,
sed in lé-ge Dó-mi-ni vo-lún-tas mé-a est al-le-lú-ja.
c - a
Skala:
c d e-f g a
d)
At-tén-de Dó - - mi-ne, et mi-se-ré -
re qui-a pec-cá - - vi-mus ti - - bi
G g
Skala:
G A H-c d e-f g

(D. c. n).

LITERATURA I KRYTYKA.

Almendinger C. op. 13. Regensburg Fr. Pustet. Cena part. 80 fen.; gł. po 15 fen. *Missa de SS. Trinitate.* Pod tym tytułem ukazała się co dopiero msza bardzo piękna i bardzo praktyczna. Piękna, bo jest bez zarzutu tak pod względem deklamacyi tekstu, użycia imitacyi; praktyczna, bo na trzy głosy równe 2 tenory i bas. Agnus Dei drugie na dwa basy. Rozciągłość głosów sięga od g niskiego w Basie aż do g w tenorze.

Cohen, C. op. 11 *a* i *b*. Dusseldorf. Schwann. Dla nadania większej okazałości procesyi Bożego Ciała Cohen, kompozytor bardzo zdolny, ułożył następujące rzeczy na czterogłosowy chór z akompaniamentem instrumentów dętych.

W zbiorze kompozycyj tych znajdują się:

1) *Pange lingua;* 2) *Sacris solemniis;* 3) *Verbum supernum;* 4) *Salutis humanae sator;* 5) *Aeterne Rex.* Wydanie *a* jest na chór mieszany, wydanie zaś *b* na chór męski.

Ebner L. op. 43 Regensburg. Bössenecker.

Repertuar kościelnych kompozycyj wzbogacił się przez dzieło bardzo zdolnego kompozytora Ebnera. Są tam następujące rzeczy: *Offert. Improperium* na niedzielę palmową, *Christus factus est, graduale* na W. Czwartek: jedno na cztery drugie na pięć głosów, *offert. Dextera Domini* także na W. Czwartek; nadto zawiera responsoria: *In monte Oliveti, Tristis est, Ecce vidimus, Calligaverunt* i *Vexilla regis* na cztery i na pięć głosów.

Słuchając kompozycyi Ebnera op. 43. nader wyraźnie odczuwa się serce wiernego chrześcianina, przepełnione miłością ku Zbawicielowi Ukrzyżowanemu. Pobożność tylko może natchnąć człowieka tak pięknemi melodyami i dźwiękami. Kto ma chór po temu niech nie ociąga się ze sprowadzeniem tego dzieła. Wielki Tydzień wielkie tajemnice przypomina, wielkiemi też tylko dziełami sztuki powinien być uświetnianym.

Goller V. *Litania do Matki B.* na dwa wyższe głosy. Regensburg. Pawelek. Cena part. 1 m; gł. po 30 fen.

Kompozycya bardzo przydatna: dla gimnazyów, szkół, klasztorów żeńskich, w ogóle tam, gdzie używane są chłopięce, resp. kobiece głosy. Kompozycya cała przyjemne robi wrażenie i jest ułożoną na chór dwugłosowy i solo, co miłą nieraz czyni dla ucha niespodziankę.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopr., Alt, Tenor i Bas, bardzo łatwe.

231. Marx, Al. op. 12. *Missa in hon. S. Gertrudis.*
Msza ta nie ma „Credo.“ Opracowanie tenorów jest dobre. Nieco zadużo modulacyi. Cena part. 1 m.; gł. po 15 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

232. Marxer. P. *Kurze und leichte Messe zu Ehren der allerseligsten Jungfrau Maria.* (Msza krótka i łatwa ku czci Najśw. Panny Maryi).
Kompozycya w duchu tegoczesnym bez zbytniej wszakże czułostko-

wości. Głos tenorowy tej mszy jest *ad libitum.* Dla chórów parafialnych bardzo przydatna. Cena part. i gł. 1 m. 80 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

233. Mettenleiter. B. op. 60. *Sehr leicht ausführbare Messe zu Ehren des hl. Gabriel.* (Msza bardzo łatwa ku czci św. Gabryela). Przy wykonywaniu tej mszy wielką trzeba zwracać uwagę na rytm. Kompozycya bardzo przyjemna. Cena part. i gł. 2 m. 60 fen. Wyd. Böhm. Augsburg. **Organ** ad libitum.

234. Mitterer, J. *Missa in hon. S. Aquinatis.* Ks. Mitterera imię wystarczy, by kompozycyę tę przychylnie przyjąć. Mitterer wszakże ma tę do siebie trudności, że wtedy tylko kompozycya jego jest piękną, gdy ją się dobrze wykona. Cena 1 m. 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ** ad libitum.

235. Mitttterer. J. *Missa in hon. S. Caeciliae.* Kompozycya homofoniczna i piękna brzmi bardzo dobrze. Cena part. i gł. 1 m. 60 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

236. Molitor. J. B. op. 15 *Missa Brevis.* Dla chórów parafialnych, nielicznych bardzo będzie przydatną. Duch kościelny, łatwość w wykonaniu i krótkość są to przymioty dodatnie tej kompozycyi. Cena part. 1 m.; gł. 20 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. **Organ.**

237. Müller, H. F. op. 14. *Missa in hon. SS. Cordis Jesu.* Cokolwiek w stylu świeckim pisana. Na pierwszy rzut oka więcej do oratoryum duchownego niż do mszy podobna, lecz, że nic nie zawiera, coby sprzeciwiało się przepisom liturgicznym, przyjętą została do katalogu towarzystwa św. Cecylii. „Credo" nie jest skomponowane. Cena part. 1 m.; gł. po 15 fen. Wyd. A. Maier. Fulda.

238. Nekes Fr. op. 12. *Missa brevis.* Nadaje się dla początkujących chórów. Cena part. 1 m. 20 fen. Wyd. A. Jakobi in Aachen.

239. Nekes, Fr. op. 15 *Missa in hon. S. Agnetis.* Dla miłośników muzyki kościelnej stanowić będzie ona przyjemność. Ze wszech miar zasługuje na pochwałę. Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. 60 fen. Wyd. A. Jacobi in Aachen.

240. Nikel, E. op. 30. *Messe zu Ehren des Göttlichen Herzens Jesu.* (*Msza ku czci Najsłodszego Serca Jezusa.* „Credo" tej mszy jest choralne, wyjęte z utworów Viadany na motyw hymnu „Iste Confessor." Cała kompozycya jest bardzo przyjemną. Cena part. i gł. 2 m. 70 fen. Wyd. C. Kothe. Leobschütz.

ROZMAITOŚCI.

W imię bezstronności. Szanowny Księże Redaktorze! W № 13 „Śpiewu Kościelnego" z prawdziwem zdumieniem wyczytałem przeciwny mi list jakiegoś organisty. Z zasady bezstronności mam prawo prosić Szanownego ks. Redaktora o pomieszczenie w piśmie swojem co następuje.

1) Autor listu podanego w „Sp. Kośc“ oświadcza, że sam w Starokrzepicach nie był lecz podaje to, o czem mu ktoś napisał z Przystajni. Otóż i ten ktoś jak się przekonałem także na odpuście nie był, a pisał to, o czem znowu od kogoś słyszał. Wyjdzie na to, że list do „Sp. Kośc.“ pisał taki, co „słyszał od takiego, który słyszał.“ To też wiadomość z prawdą bardzo się minęła i bardzo do „Sp. Kośc.“ się opóźniła. Słowa „Byłem na odpuście w Starokrzepicach“... to tylko wykręt, żeby się osłonić, lub zła wola, żeby na kogo innego rzucić podejrzenie autorstwa.

2) Gdyby autor listu do „Sp. Kośc.“ był na owym odpuście, wiedziałby, że coś podobnego stało się ni mniej ni więcej tylko prawie cały rok temu, a mianowicie 6 sierpnia 1897 roku. Wiadomość z przed roku podawać w tej formie, jakby to było w tych dniach, ileż w tem złej woli onego informatora!

3) Okólnik J. E. ks. biskupa kujawskiego o śpiewie rytualnym datowany z Maja otrzymany był przez nas dość późno; via cursoria, jak wiadomo, niezbyt pośpieszna. Zatem fakt, o który chodzi zdarzył się w jakieś trzy tygodnie po okólniku, t. j. w czasie, gdyśmy ani odpowiednich podręczników zadobyć, ani swoich organistów przekształcić nie byli w stanie.

4) Sprawa przedstawia się następująco. Proboszcz cały czas, słuchający spowiedzi na cmentarzu, a po kazaniu zbierający ofiary, spotyka na cmentarzu swego organistę (na sumie grał organista z sąsiedniej parafii) i powiada mu: „Moglibyście z ludem zaśpiewać: „Święty, Święty.“ I oto cała sprawa. — Czy organista śpiewał poprzednio na sumie po polsku, czy po łacinie, choćby mię kto zabił, nie wiem, boć to rok temu; prawdopodobnie łatał w części po łacinie w części po polsku, jak dotąd bywało. W ogóle z trudnością rzecz sobie przypominam, boć to i czasu sporo upłynęło i rzecz prosta anim przypuszczał, że coś podobnego na przyszły rok o tę porę, jako coś świeżego podane zostanie w „Sp. Kośc.“

5) Fałszem jest, że: ks. proboszcz kazał śpiewać po *polsku do końca*. Byłby to zakaz śpiewania po łacinie, a takiego zakazu ani wtedy ani później nie wydałem.

6) Msze św., które organista umie, były i są śpiewane po łacinie.

7) W będącym w mowie liście „Sp. Kośc.“ proboszcz ze Starokrzepic opisany jest jako zdeklarowany wróg „Śpiewu Kościelnego,“ aż na chór w czasie mszy św. posyłający, na wstyd organiście, zakaz śpiewania po łacinie. Najwidoczniej jakaś osobista uraza wlała tyle zjadliwości informatorowi onemu w krótkie słowa wzmianki o Starokrzepicach.

Po napaści na Starokrzepice i Krzepice autor listu do „Sp. Kośc.“ czy też jego informator, najwidoczniej cierpiący, ciska się na całą okolicę. Załamuje ręce „rzuca nuty, naukę, stan organistowski“ i tnie kazanie i monity wszystkiemu duchowieństwu w Częstochowskiem. W rozdrażnieniu napisał więcej niżby mógł dowieść, a już stanowczo więcej, niżby mu wypadało. U nas w Częstochowskiem kapłani bez admonicyi swoich organistów poczuwają się do pełnienia rozporządzeń swojej zwierzchności. A choćby nawet byli opieszałymi, mają nad sobą kontrolę duchowną; a już bez przypominania organistów doskonale się obejdą. Radzę szczerze autorowi listu do „Sp. Kośc.“ wziąwszy pozwolenie od swego proboszcza puścić się na wycieczkę w Częstochowskie, by się przekonał, że zbłądził, podając z zaufaniem cudzy list do pisma publicznego. Mieszkam w Częstochowskiem ledwie od roku, znam tylko część rozległego naszego dekanatu, mianowicie dziesięć probostw. Z pomiędzy nich: w Kłobucku urządzony piękny chór ze śpiewem czysto liturgicznym, w Truskolasach, Zajączkach, Jaworznie i Przystajni organiści śpiewają sami lecz także podług przepisów liturgicznych. Trzech proboszczów w Starokrzepicach, Dankowie i Wilkowiecku ledwie od roku, a niektóry z nich od kilku miesięcy zaledwie przybyli do de-

kanatu. Reszta proboszczów ma organistów starych lub starszych (jak to i w Starokrzepicach ma miejsce) których musztruje, jak może. Zresztą reforma w tym razie to nie jest sprawa jednego lub dwóch lat. Gdy organiści—starsi samoucy odejdą, a młodzi—wykształceni zajmą ich miejsce, wtedy dopiero będziemy mogli się spodziewać powszechnej w kraju reformy. Zamykając ten list zwracam się do autora korespondencyi z № 13 „Śp. Kośc.:“ „Jeżeli pan jest na tyle wiarogodnym, że Redakcya „Śpiewu kościelnego“ bez wahania podała pański list do wiadomości publicznej—staraj się proszę o wiarogodniejsze informacye,—lada komu wierzyć nie można, bo zła wola czyjaś lub jakaś uraza może niesłusznie kogoś skrzywdzić lub nam przykrość zrobić.

Kończę w myśl Sz. Redakcyi „Śp. Kośc.“ zwrotem do pp. organistów: „Umiejętnie wykonujcie śpiew... uczcie się dobrze czytać po łacinie bez przekręcania wyrazów, uczcie się dobrze oddawać śpiew podług nut, nie drażnijcie swoim śpiewem ucha własnego proboszcza i pobożnego ludu i nie przeszkadzajcie im w nabożeństwie—a księża gniewać się na was nigdy nie będą.“

Prosząc o wydrukowanie całego mego listu zasyłam Sz. ks. Redaktorowi wyrazy szacunku i poważania

Proboszcz ze Starokrzepic.

Dnia 19—VII—98.

Przyp. Red. „Śp. K.“ Serdecznie dziękujemy Sz. Księdzu Proboszczowi za przysłane sprostowanie. Prosimy wejść w położenie nasze. Trudno wszystko sprawdzać. Nieraz z jednej, i tej samej miejscowości przychodzą wieści sprzeczne ze sobą. List ze Starokrzepic był i tak aż nadto obcięty.

Instrukcya dla komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów organistowskich dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej *).

I. Śpiew gregoryański.

1. Kandydat winien dobrze czytać nuty wedle starej notacyi choralnej, t. j. w systemie czteroliniowym z kluczem C i F.

2. Wykazać biegłość w trafianiu interwałów i odśpiewaniu przedłożonej mu melodyi choralnej wedle kanonału, nie tylko w położeniu jej właściwem, ale i w odpowiedniej transpozycyi. Egzaminować się będzie przedewszystkiem z melodyj najczęściej używanych, jako to: officium defunctorum, Antiphonae Suffragiorum i t. d.

Kandydat powinien nadto znać wszystkie melodye pieśni używanych w kościołach naszych tak, iżby był zdolnym je zaintonować bez pomocy organów.

Przekonać się należy, czy kandydat ma głos silny, mogący wypełnić wielki kościół, czy też głos słaby, kwalifikujący się zaledwie do małego kościoła.

II. Teorya muzyki.

1. Kandydat winien posiadać elementarne wiadomości z nauki harmonii, a mianowicie znać naukę o akordach i o prowadzeniu głosów, tak dalece, iżby umiał zharmonizować przedłożoną mu melodyę pieśni kościelnej w układzie czterogłosowym.

2. Kandydat wykaże wprawę w modulacyi, t. j, w przechodzeniu z jednego tonu w drugi powinowaty lub obcy ton.

Uwaga. Z przedmiotów powyższych opracuje kandydat po jednym przykładzie piśmiennie.

*) Cf. „Kościelny Dziennik urzędowy dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.“ Rocznik XIII. № 4, str. 20 i 21.

III. Gra na organach.

1. Kandydat zagra najpierw przegrywkę, którą sam wybierze.
2. Następnie zagra przegrywkę, przedłożoną mu przez egzaminatora.
3. Odpowie na organach na którąkolwiek z intonacyi mszalnych kapłana, np. amen, et cum spiritu tuo itp.
4. Towarzyszyć będzie do śpiewów mszalnych, do śpiewów na jutrznią i nieszpory wedle Ordinarium Missae i Directorium Chori.
5. Wykaże znajomość w rejestrowaniu organów.

IV. Liturgika.

1. Kandydat odszuka w Directorium Chori lub w Graduale i w brewiarzu Officium niedzieli lub święta przez egzaminatora mu wskazanego.
2. Będzie egzaminowany z ceremonij kościelnych, w których organiści w ciągu roku udział biorą, a zwłaszcza z ceremonij Wielkiego Tygodnia.
3. Także i obowiązki kościelnego mają być kandydatowi dobrze znane; przedewszystkiem ma on dokładnie znać ministranturę, wiedzieć co kapłanowi w zakrystyi i na ołtarzu ma przygotować, tudzież jak się obchodzić z przyborami kościelnemi, by je ustrzedz od zniszczenia.

Kandydat zgłaszający się do egzaminu, przesłać winien krótki swój życiorys z świadectwami odbytej nauki. Na egzamin przyniesie: 1) Kancyonał i 2) Śpiewnika część I-szą: Śpiewajmy Panu.

Do lepszego rezultatu egzaminu przyczyni się kandydatowi średnia choćby biegłość w grze na skrzypcach dająca gwarancyę, że będzie umiał uczyć dzieci śpiewu kościelnego.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

Poznań *Ks. Kan. Simon.* † *Ks. Bp. Likowski.*

Z Petersburga. W kościele św. Katarzyny ukończyła fabryka Walckera budowę nowych organów. Składowe części tego instrumentu są następujące: 60 rejestrów, mechanizm rurkowo-pneumatyczny, elektryczny motor, przeróżne rejestry kombinacyjne i pedał de crescendo. Organy kosztują około 14.000 rs. Zaproszeni do oceny tych organów miejscowi artyści muzycy: pp. Homilius, Hlavać i Surzyński, wyrazili o konstrukcyi, intonacyi i charakterystycznej barwie tonów poszczególnych rejestrów — zdanie bardzo pochlebne. Próbę organów zakończył p. Surzyński improwizacyą i świetną sonatą d mol Rheinbergera.

W kościele św. Stanisława dzięki zapobiegliwości miejscowego proboszcza ks. W. Czeczota, śpiewa od niejakiego czasu bardzo poprawnie chór, składający się z kilkunastu śpiewaczek i śpiewaków. X.

Wrażenia muzyczne z pielgrzymki do Ziemi Świętej. *(Wyjątek z dzieła J. E. ks. Biskupa Karola Niedziałkowskiego).*

Oto co czytamy o chórze kks. Franciszkanów w kościele Najsł. Zbawiciela w Jerozolimie: „Za wielkim ołtarzem chór zakonny, a w nim w półkole pod ścianą potrójny szereg pięknych, nowych stali dębowych. Chór dla śpiewaków i organy znajdują się nad stalami na ścianie przeciwnej wielkiemu ołtarzowi— nie przy drzwiach jak u nas. Organy nowe i dobre i przy nich bywają śpiewane, źle mówię, bywają krzyczane kompozycye religijne w czasie mszy solennych. I tutaj bowiem jak i w innych swoich kościołach kks. Franciszkanie używają do pomocy chłopców miejscowych, ktorych sami uczą; na nich to właśnie można mieć dowód, że czego natura nie dała, tego sztuka nie zastąpi. Nie słyszałem głosów tak z przyrodzenia twardych i suchych, niebarmonijnych, jak u ludzi ze Wschodu, zdałoby się, że w gardle u nich nie struny głosowe, lecz osadzone dwa suche kołeczki drewniane. Oprócz braku harmonijnego gło-

su, chłopcy syryjscy są jeszcze uczeni w sposób fatalny, nie znają bowiem żadnej różnicy cieniowania i natężania głosu, tylko od razu otwierają pyszczki jak najszerzej i rąbią *fortissimo* od początku do końca. Nie jest to nawet fortissimo, tylko jakiś ryk i wrzask, który drażni niewypowiedzianie. Gdym został przez takie śpiewy przyłapany w czasie mszy św., dziesiąte poty na mnie biły, nim ją dokończyłem i zdołałem salwować się ucieczką. Miała jednak i ta przykrość swoję dobrą stronę. Nasz chór katedralny w Ż-u rzadko może umiarkować wielkość swego zapału do maleńkiego kościoła, więc też nieraz bywało, gdy huknie *Hosanna* albo *dona nobis pacem*, wyrwał się z mej piersi przygłuszony okrzyk: ratujcież mnie aniołowie święci, gdy jednak wróciłem ze Wschodu, nie wierzyłem uszom własnym, zdało mi się, że to strumyk leśny szemrze gdzieś na chórze koło organów. Miałem tej satysfakcyi z pół roku, teraz mógłbym znowu na parę miesięcy do Palestyny wyjechać. Obok głosów bez dźwięku, wrzaskliwej metody (jeżeli wrzask można metodą nazywać) i kompozycye używane są w dawnym stylu włosko-operowym. Wszystko tedy razem wziąwszy, ucho człowieka o tyle o ile muzykalnego, ma w muzyce religijnej na Wschodzie obfite źródło do umartwienia i zasługi. Nie przeczę jednak, że na dzikie uszy miejscowych katolików musi ten harmider działać upajająco. Widziałem jak się modlili w skupieniu, gdy ja uciekałem za dziesiątą górę."

W kościele Grobu Chrystusowego odmawiał pielgrzym hymny razem ze zakonnikami wszystkie miejsca święte w kościele się znajdujące w procesyi codziennie obchodzącymi. „...Gdyśmy się zbliżali do Kalwaryi, jeden z zakonników zaintonował *Vexilla Regis*, chór dalej podchwycił i jeśli dotąd szedłem skupiony i wzruszony, to ten śpiew porwał mnie i owładnął całkowicie. Jak bo oni śpiewali! Na szczęście nie było z nami utrapionych chłopaków syryjskich, tylko sami zakonnicy włosi i hiszpanie; inaczej brzmiało powietrze, inaczej drżały struny głosowe i z ust ich płynęła męska, poważna harmonia, od której serce wstępujących na Kalwaryę topniało jak wosk przy ogniu. Gdym był dzieckiem bajały mi niańki, że gdyby kto ręką wziął za serce człowieka umarłego, toby mógł poruszać dowolnie całem ciałem jego: podobnie od pierwszych dźwięków tego hymnu (melodya zgoła inna niż u nas), uczułem, że jakaś ręka ujęła mnie za serce, pod jej dotknięciem nietylko krew i nerwy, ale jak mówi psalmista: „zatrzęsły się wszystkie kości moje." Kilkanaście kroków i stanęliśmy na Kalwaryi. Widzę dotąd tę chwilę. Niskie sklepienia kaplicy oświetliły się blaskiem lamp i świec mnogich, celebrans okadzał miejsce przybicia do Krzyża, w około klęczał tłum zmieszany księży i świeckich, rozmodlony i wzruszony, powietrze przesiąkło kadzidłem, modlitwą i łzami, a nad tem wszystkiem unosił się majestatyczny, harmonijny śpiew o miłości i chwale Krzyża i zabitego na nim Żywota:

Quæ vulnerata lancea
Mucrone diri criminum,
Ut nos lavaret sordibus,
Manavit unda et sanguine.

Który zraniony włócznią
Okrutnem ostrzem grzechów,
By nas obmył ze zmazy,
Krwią spłynął i wodą.

Czuliśmy wszyscy w tej chwili, że On znowu, jak przed wiekami, był na tem miejscu, że stał wśród nas, ale już nie słuchał szyderń ni urągań, bo Go otaczali wierni i miłujący. Pod filarem środkowym klęczał przychodzień z daleka i słyszał, jak w wiersze kościelnego hymnu wplątały się słowa przed laty zgasłego serca:

Albo ty myślisz, o Ty wieczny żywy,
Że Ciebie kocham za przyszłe nagrody,
Za obiecane w królestwie Twem gody,
Za palmy, harfy i cuda i dziwy...
Ja Ciebie kocham, żeś był nieszczęśliwy!
Że przebolałeś to wszystko, co boli,
Że zniosłeś wszystko, co tylko poniża,
Ty Bóg, w kajdanach cielesnej niewoli...

Pielgrzym klęczał i słuchał i zdało mu się, że klęczałby tak i słuchał: „godziny, dni, lata—do końca świata i po końcu świata.“

Po odprawieniu następnej stacyi w kaplicy greckiej, zaczęliśmy schodzić z Golgoty, zakonnicy zanucili hymn, ale nie smutku i żałoby, lecz tryumfu. Szliśmy do kamienia Namaszczenia drogą, którą niesiono ciało Zbawiciela; w śpiewie coraz wyraźniej brzmiała nuta nadziei i zwycięstwa, wzmocniła się ona jeszcze, gdyśmy dochodzili do Grobu. Tak myślałem sobie, tak być powinno, nie szliśmy przecie śladem ciała zabitego niesprawiedliwie i niepomszczonego, z ostatniem uderzeniem serca skończyło się cierpienie, za trzy dni nastąpi zmartwychwstanie i tryumf bez końca, z ostatniem uderzeniem serca dług został spłacony i śmierć przez śmierć zwyciężoną. Słuszna więc radość i tryumf. To też podziwiałem umiejętność słów i melodyi. Nuta prosta, śpiew unisono, ale takiego tonu zwycięstwa, takiej pewności, jaka tryskała ze śpiewu kilkudziesięciu męskich, zgodnych i pięknych głosów, nie słyszałem, chyba jedno „Wesoły nam dzień dziś nastał“ można obok umieścić.

Od grobu św. przeszliśmy do niedalekiej kaplicy św. Magdaleny. Ponieważ miejsca było dosyć, więc księża sformowali się w dwa długie szeregi; zmrok tu już był szary, rozjaśniony tylko świecami procesyi, tajemniczo majaczyły klęczące, brodate postacie zakonne w różnych habitach, rozchodził się zapach delikatnego kadzidła i rozlegał się hymn opiewający miłość Magdaleny— śliczne słowa i śliczna melodya.

Na zakończenie weszliśmy do kaplicy Najśw. Panny; tu znowu pieśń radośna i rzewna z okrzykami „Alleluia“—i nic dziwnego. Wszak na tem miejscu Syn w chwale zmartwychwstania ukazał się Matce zbolałej, a Ona rzuciła się ku Niemu z okrzykiem radości: „Witajże Jezu Najsłodszy — Synaczku mój najmilszy.“ W tem miejscu, które oto kapłan obecnie okadza, Ona, Najświętsza: „Łaskawie z nim rozmawiała—Usta jego całowała—W radości się z Nim rostała“—któżby tu się nie cieszył i ktoby nie rozrzewnił?

Potem nastąpiły długie modlitwy, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i śpiewy, którym zakonnik akompaniował na fisharmonii. Pod koniec nabożeństwa odmawiano sześć Ojcze nasz i Zdrowaś Marya, przyczem wszyscy księża i prawie wszyscy świeccy modlili się z rozkrzyżowanemi rękoma, według dawnego zwyczaju Kościoła. Słońce już zachodziło i kaplicę coraz bardziej zapełniał mrok jakiś mistyczny, na ołtarzu, w około Najśw. Sakramentu jaśniały liczne świece i pięć lamp płonęło u góry; wierni napełnili cały środek, nad nimi w stalach duchowieństwo i wszyscy z rozłożonemi rękami modlą się: „przyjdź królestwo Twoje.“ Przez jedyne okno nad ołtarzem, żółtawe promienie, nie wiem zkąd odbitego światła, spadają na ten tłum klęczący i pochylony, przedzierają się przez obłok kadzideł, rozpraszają i nikną w środowisku nie z tego świata. W tem rozmodlonem i rozkrzyżowanem mnóstwie było jakieś takie potężne błaganie, tak tu wszystko nabrzmiało płaczem i modlitwą, że nietylko ludzie, ale zdawało się nawet kamienie i światło i powietrze i wszystko co było w kościele wołało i jęczało: „zmiłuj się Panie wysłuchaj i przebacz!“

W kościele oo. Franciszkanów w Betleemie był ks. Biskup na nabożeństwie wieczornem. Pamiętam z niego litanię do Najś. Panny, „śpiewali ją mło-

dzi zakonnicy z chłopcami ze szkółki. Ton litanii był włosko-operowy, łączono po pięć wezwań na raz, przyczem bas wychodził solo, potem ten motyw powtarzał chór; śpiewali przez nos, przez gardło, podniebienie, jak kto trafił i umiał, a wrzeszczeli, jakby ich kurcze (i to nie byle jakie) trapiły. Mnie słabo robiło się od tego krzyku, ale betlejemici dochodzili do ekstazy; zdejmowali z głowy turbany i fezy, bili czołem o posadzkę, podnosili ręce — wydawali się bardzo zadowoleni i rozczuleni.

Na zakończenie powyższych wrażeń podaje bardzo ciekawe i oryginalne wyjaśnienie faktu, że kompozycye liche prędzej po świecie się rozchodzą i własnością „mas“ się stają, niż utwory koryfeuszów sztuki muzycznej. W Kaifie, miasteczku tuż pod górą Karmelu położone, słyszy autor dźwięki fortepianu, „dźwięki jakieś znajome, bardzo dawno znajome — słucham, aż o dziwo, z pod palców nie bardzo wprawnych, popłynęła nieśmiertelna „la prière d'une vierge.“ Nie chciałem uszom własnym wierzyć: tu u stóp Karmelu, pod azyatyckiem niebem, w austeryi „jerozolimskich przyjaciół“ z Wirtembergu..... z kądby się tu wzięła kompozycya, naszej znanej (może nieznanej?) Bądarzewskiej. A jednak nie sposób wątpić, dziewica modli się: rom ta, ta, ta, ta, ta... jakto znacie dobrze czytelnicy moi. Zastanowiło mnie jednak, czem się to dzieje, że utwór, będący pośmiewiskiem muzyków, rozchodzi się po świecie całem i trwa tak długo, gdy tyle lepszych bez porównania usnęło snem śmierci, a dzieła mistrzów lubo żyją, to jednak w kołach daleko ciaśniejszych niż „modlitwa dziewicy?“ Zdawało mi się, że odpowiedź znalazłem w słabości natury ludzkiej. Człowiek potrzebuje jużci prawdy, dobra, piękna, żyje nawet niemi, ale tak jest ograniczonym i niedołężnym, że tylko w małych dozach może je przyjmować; wielkie ogłuszają go, krępują, stają mu się nieznośnemi. Tak ryba bez tlenu żyć nie może, ale go wciąga za pomocą skrzeli w małej ilości tylko, gdy zaś dostanie się do pełni powietrza, dusi się od jego zbytniej obfitości. To też tylko wyżsi ludzie smakują w rzeczach wyższych: tłum ucieka od silnego światła, a kocha się w iskierkach i błyskach, bo tylko to może wchłonąć i strawić. „La prière d'une vierge“ posiada, jakby żyd powiedział, kawałek melodyi i dla tego właśnie, że tylko kawałek i że nędznie harmonizowana, więc nietrudna, podoba się masom, któreby obojętnie słuchały Glucka Melodyi, opracowanej przez Sgambatiego, barkaroli Rubinsteina, a tembardziej jakiegoś impromtu Schuberta lub Chopina. Na tę okoliczność zwracam uwagę emancypantek i ferministek. Drapią się one na szczyty Parnasu (może raczej dużo i głośno mówią o zamiarze drapania) nie szczędząc sił własnych i ciężkiej fatygi, jak one żółwie z bajki, co sobie „rekord“ urządziły i marzą o laurach Homera, Dantego i t. p. wielkich ludzi, sarkając przytem na Boga i ludzi, że ich chcą na niższych stopniach zatrzymać. Zapominają jednak, że imiona wyższe, niezawsze są najbardziej popularne i że działalność kobiety, do jakiej ją natura usposobiła, rozszerza się i przenika dalej, niż głośnych geniuszów — przechodzi w świat maluczkich, którzy stanowią niezmierną większość ludzi.“

Baczność. Na zapytanie Konsystorza Płockiego: czy wolno śpiewać po polsku podczas mszy śpiewanej bez asysty, nadeszła z dnia 25 Czerwca tego roku odpowiedź, w której wyjaśniono, że śpiewać po polsku nie wolno i że wszystko należy śpiewać, co zawiera graduał rzymski.

Dosłowny tekst w oryginale i tłomaczeniu podamy w numerze z 1-go Października.

Nadesłane. Czcigodna Redakcyo! Często się zdarza słyszeć na chórach kościołów parafialnych śpiew amatorski. Znają oni śpiew, ale świecki, wykonują więc kawałki więcej im przypadające do smaku i nie dają się przekonać, że śpiew ich nie ma w sobie nic kościelnego — szczególniej sprze-

czają się o Moniuszkę i prawie szydzą, gdy powiem, że geniusz ten nic kościelnego nie tworzył, a pieśń jego „O Władco Świata“ i inne z Halki nie są kościelne zupełnie. Uprzejmie więc proszę o wyraźne zaakcentowanie zdania swego co do Moniuszki i jego pieśni wyżej zanotowanych, bym mógł mu to zdanie, jako dowód prawdy okazać. Łączę wyrazy prawdziwego uszanowania. *Ks. W. Starzomski.*

Stromiec, Białobrzegi Radomskie.

W obec nadesłanej do Konsystorza Płockiego odpowiedzi z Rzymu, że nie wolno śpiewać po polsku podczas śpiewanej mszy, bez asysty, upada wszelka powaga. Zdaję się, że lepiej i kategoryczniej trudno odpowiedzieć. *(Przypisek Redakcyi).*

Dowód gorliwości. Jednym z wielu dowodów troski pasterskiej o dobro dusz w Prusach Zachodnich jest zaprowadzanie tam bractwa wstrzemięźliwości; tak jak to uczynił ks. Podlaszewski. proboszcz w Brzoziach Polskich, By ludowi wrazić lepiej w pamięć postanowienie święte wstrzymania się od wódki ułożył tenże gorliwy proboszcz pieśń i melodyę, którą tu dosłownie podajemy.

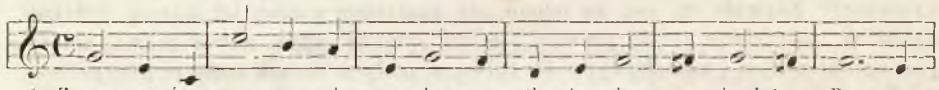

1. Zrzeczmy się, zrzeczmy się na - ło - gu Ob-mier-zle - go lu-dziom Bo - gu
2. Tę - pi ro - zum, du-szę szpe - ci Ni-szczy zdro - wie, żą - dzę nie - ci,
3. Gwał - ci sa - mo przy - ro - dze-nie, Mar-nu - je czas, do - bre mie - nie,
4. Puść - my się śla - dy świę-ty - mi. Po-sta - nów - my być trzeź-wy - mi;
5. Kto wstrze - mię-źli-wość przy-rze - ka, Po-win-ność peł - ni czło - wie - ka,
6. Wstrze-mię - źli-wość wzmoc-ni si - ły, Ser-cu zwró - ci po - kój mi - ły,
7. Zje dna sza - cu - nek i sła - wę, Zba-wie-nia u - ła - twi spra - wę,

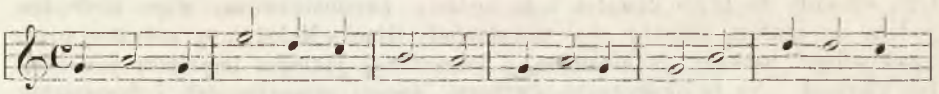

1. Po - rzuć - my na - łóg pi - jań-stwa, Co - gu-bi do - my i pań-stwa
2. Mą - drość po - że - ra i cno- tę, Spro-wa-dza han- bę, sro-mo- tę,
3. Śmierć przyśpie - sza w ży-cia kwie-cie, Karę w tym i przy - szłym świe-cie.
4. Trzeźwość wia - ry, cno-ty stró-żem, Na - ka-za - na pra - wem Bo - żem.
5. Z od - wa - gą chrze-ści-a - ni - na Wal-czyć sam z so - bą za-czy- na.
6. Do dzieł szla-chet-nych po - bu - dzi W o - bli-czu Bo - ga i lu - dzi.
7. W nie-bie wie-niec na - go - tu - je, Gdzie Bóg z Swię-ty- mi kró - lu - je.

1. Po - rzuć-my na - łóg pi - jań-stwa, Co gu - bi do-my i pań-stwa.
2. Mą-drość po - że - ra i cno- tę, Spro-wa-dza han- bę, sro-mo - tę,
3. Śmierć przyśpie- sza w ży-cia kwie- cie, Ka - rę w tym i przy-szłym świecie
4. Trzeźwość wia - ry, cno-ty stró- żem, Na - ka - za - na pra - wem Bo - żem.
5. Z od - wa - gą chrze-ści-a - ni - na Wal-czyć sam z so - bą za - czy- na.
6. Do dziel szla - chetnych po- bu - dzi W obli - czu Bo - ga i lu - dzi;
7. W nie-bie wie -niec na - go- tu - je, Gdzie Bóg z Swię-ty - mi kró - lu - je.

Korespondencye:

Z Ciechocinka i Raciążka.

W czasie tegorocznej letniej wycieczki zawadziłem o Ciechocinek 6-go Sierpnia, święto Przemienienia Pańskiego, obchodzono uroczystem nabożeństwem w miejscowym kościele w zakładzie. Kościół ten, obszerny i piękny, powstał ze składek kuracyuszów. Zawdzięczając tym składkom świątynia stopniowo się upiększa i wzbogaca. W ostatnich czasach zbudowano ołtarz wielki z marmuru, przybył też i organ do kościoła... Suma wyszła z asystą; celebrował J. E. ks. Prałat Jagodziński. Nabożeństwo na chórze składało się, że tak powiem, z dwóch części. Najpierw fałszywa przegrywka, potem coś w rodzaju Kyrie, odśpiewane przez miejscowego organistę, ale tak, że słowa zaledwie było słychać. Na Gloria kilka taktów; graduale ani śladu, zamiast Credo najpierw długa gra na organie, a potem jakieś niewyraźne słowa, którym kres położyło machnięcie ręką księdza z ambony. Mimowoli nasuwa się pytanie: jaki cel był tej muzyki w kościele; przecież to nie było nabożeństwo; msza czytana miała by jednakowy skutek... Ale po kazaniu wszystko się zmieniło. Najpierw bardzo poprawnie odśpiewano offertorium chorałowe: „Gloria et divitiae in domo eius," potem „O salutaris Hostia." a następnie wszystkie stałe części ze mszy Molitora „Tota pulchra es Maria," communio chorał. Śpiewał chór mięszany. Zaciekawiony, kto tak pięknie śpiewał, zapytuję o to po nabożeństwie miejscowego organistę, „A to organista z Raciążka ponauczał tam chłopaków i dziewuchy, i śpiewają sobie" brzmiała odpowiedź. Po południu byłem na uroczystych nieszporach. Trzeba oddać sprawiedliwość, że nieszpory były wykonane całe z antyfonami i hymnem, lecz pożal się Boże, jak straszliwie były śpiewane antyfony. To była improwizacya organisty, który po sumie, z racyi odpustu, musiał się uraczyć, jak należy. Stokroć lepiej byłby zrobił, gdyby był te antyfony recytował z akompaniamentem organu.

W dniu 7 sierpnia, w niedzielę, udałem się na sumę do pobliskiego Raciążka. Świątynia stara, lecz utrzymana w porządku wzorowym; niedawno pozyskała ona nowe ogromne okna i piękną posadzkę betonową. Z powodu pierwszej niedzieli miesiąca suma odprawiała się z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Na chórze wszystko było wykonane ściśle według przepisów Kościoła, zaczynając od Asperges i responsorium niedzielnego aż do „Deo Gratias." Śpiewano mszę Singerbergera „In honorem S. Galli," zmienne części z „Graduale Romanum," a wykonanie było wzorowe, znakomicie udawał się chorał. Po nabożeństwie dowiedziałem się od jednego z uczestników chóru, że ten ostatni istnieje dopiero od Bożego Narodzenia i swoje powstanie zawdzięcza organiście miejscowemu panu Ignacemu Godlewskiemu, który tu nastał od roku. Chór się składa z 6 sopranów, 6 altów, 3 tenorów i 3 basów; śpiewają włościańskie dzieci i dorośli mężczyźni.

Na wielkie uznanie zasługuje tak pożyteczna praca p. organisty, który potrafił zorganizować we wsi tak piękny chór czysto kościelny. Poznałem samego p. Godlewskiego; jest to człowiek z całym zapałem oddany muzyce kościelnej. Zwiedziłem i chór; organ stary, ale, prawdopodobnie, zastąpi go wkrótce nowy, nuty w największym porządku w osobnej szafie; są tam chorałowe wydania Pusteta, nieszpory Molitora, msze figuralne i dodatki muzyczne „Śpiewu Kościelnego." Biblioteka ciągle się powiększa; ks. proboszcz, wielki pro-

tektor muzyki kościelnej, za własne pieniądze nuty sprowadza. Dowiedziawszy się, iż jestem współpracownikiem „Śpiewu," prosił mnie p. Godlewski, abym tylko o Raciążku nic nie pisał. „Ks. Kanonik Max jest oddany całą duszą i całem sercem Kościołowi," mówił p. G., „i tyle już zrobił dla parafii tutejszej, nie lubi jednak ani sławy, ani rozgłosu." Otóż niech mi daruje czcigodny kapłan niedyskrecyę moję... Nie mogę tu pominąć jeszcze jednego faktu, o którym słyszałem w Raciążku. Podobno raz organista, opuścił ze mszy parę strof z sekwencyi, za co dostał naganę od księdza proboszcza, który mu wytłomaczył, iż bardzo grzeszy organista, wypuszczając chociażby jedno słowo ze mszy św., gdyż on przyjmuje udział w nabożeństwie i modli się za lud zebrany w kościele: zmieniając cokolwiek w nabożeństwie, organista oszukiwałby w ten sposób ludzi, nieznających języka łacińskiego. Oby podobne zdania jak najbardziej się szerzyły śród publiczności naszej! *St. C.*

Majorenhof, około Rygi.

Kuracyuszów polaków przyciąga do Majorenhofu prócz kąpieli morskich kaplica katolicka.

Kaplica ta, raczej spory drewniany kościołek, wybudowana jest przed 8 laty, staraniem księdza Jacewicza. Ksiądz Jan Jacewicz, staruszek, bo już od lat kilku jubilat—bardzo sympatyczna osobistość. Od lat przeszło 27 obsługiwał kościół w Rydze, potem dojeżdżał na niedzielę do Dubelnu gdzie w najętej sali odbywało się dla katolików nabożeństwo. Gdy okoliczności pozwoliły i zwiększyła się ilość katolików, wybudował kaplicę w Majorenhofie. Sam zbierał składki, sam, można powiedzieć, był przy kładzeniu każdego berwiona, przy wbijaniu każdego ćwieczka, sam aż do tego czasu z największą troskliwością pilnuje porządku i ochędóstwa w kościele. Kościół milutki, posiada jeden ołtarz, w ołtarzu obraz Narodzenia Pańskiego: na ścianach—głównej i bocznych obrazy święte dobrych mistrzów, stacye i t. d. wszelkie aparata w najlepszym gatunku i utrzymane we wzorowym porządku. Sam ksiądz Jubilat mieszka w zakrystyi i można rzec, że dzień cały literalnie, bo od g. 5 lub. 6-ej rano aż do zmroku jest w kościele: przyczem nic nie ujdzie jego oka; kapłan pokory ewangelicznej sam nawet strzepuje kurz z posadzki.

Według ustalonego porządku odbywa się codziennie msza św. o g. 9-ej, a w niedzielę i św. o g. 11-ej. Lecz na kuracyi i przejazdem bawią tu księża z rozmaitych stron, w skutek tego mszy w Majorenhofie mamy zawsze kilka.

W soboty i niedziele odprawiają się nieszpory o godz. 5-ej. Na nieszporach gra na organie i śpiewa Hryniewski, alumn Seminaryum w Petersburgu 1-go kursu, który ma w tych stronach rodziców i bawiąc tu przez lato dojeżdża na nabożeństwo do Majorenhofu. Głos ma bardzo sympatyczny, gra dobrze: nieszpory odprawiają się według przepisów z antyfonami i hymnami. Po nieszporach litania.

W niedzielę o g. 11 odprawia się suma: przed sumą asperges, w czasie sumy kazanie; kazanie zwykle mówi dyakon Jarzymowski—alumn akademii (3-go kursu), będzie bardzo dobrym kaznodzieją. Na organach przygrywa w czasie sumy jakiś artysta z tutejszej kapeli, chociaż katolik, ale zupełnie nieznający kościelnej muzyki i obrzędów. Responsorya tylko są odgrywane. Widać, że nie było możności urządzić tego jeszcze inaczej.

Ze dwa razy byłem w Rydze. Ryga posiada dwa katolickie kościoły: jeden dawniejszy pod wezwaniem M. B. Bolesnej w mieście koło zamku, drugi na cmentarzu, pokonsekrowany w r. 1892 pod wezwaniem św. Franciszka z Assyżu, zbudowany w czysto gotyckim stylu z oknami kolorowemi, fundowanemi przez rozmaitych ofiarodawców, należy do najpiękniejszych świątyń w Rydze.

Jednak i tych dwóch kościołów za mało na katolicką ludność Rygi—noszą się z myślą zbudowania i trzeciego kościoła. Właśnie w tym nowym kościele byłem na nabożeństwie w dzień św. Jana. Była tam wielka uroczystość z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i processyą naokoło kościoła. Sposób śpiewania w Rydze dawny;—reforma muzyki kościelnej do Rygi jeszcze nie doszła.

— *Ludwik Monkiewicz.*

Z Petersburga.

Nietylko dużo słyszałem i czytałem o chórze Carskosielskim, lecz i osobiście udało mi się raz być na sumie w Carskiem Siole i delektować się poprawnem i czysto kościelnem wykonaniem wszystkich części mszy; a w pierwszych dniach maja r. b. nadarzyła mi się sposobność usłyszenia w wykonaniu tegoż chóru podczas próby niektórych części nowej mszy in hon. S. Joannis Baptistae z offertorium „Justus“ ks. kan. Fr. Walczyńskiego, prześlicznej mszy Fajgeli'ego „Missa in hon. S. Caeciliae (druk. w dod. muz. słowackiego pisma Cerkveni Glasbenik) i „Tu es Petrus“ ks. M. Hallera. Dwa ostatnie utwory, w wykonaniu chóru męskiego, przygotowywano na 29-ty Czerwca, a pierwsze w wykonaniu chłopców i mężczyzn; na 24 tegoż miesiąca, w którem to dniu wypada doroczna uroczystość w kościele Carskosielskim pod wezw. Św. Jana Chrzciciela. Jak mię poinformowano, dzień ten miał stanowić epokę w dziejach chóru, gdyż od tego czasu mieli już śpiewać sami mężczyźni i dzieci bez pań, jak każą przepisy kościelne.

W święto narodzenia Św. Jana Chrzciciela wybrałem się umyślnie do Carskiego Sioła. Kościół i ołtarz rzęsiście oświecone, pobożnych tyle, że z trudnością przecisnąć się mogę; suma wychodzi z asystą. Ale na chórze jakoś pusto i głucho. Oczekuję introitu „De ventre matris meae vocavit me Dominus, aż tu tylko jeden organista zaczyna Kyrie, po 2 taktach już nic nie słychać, w taki sam sposób śpiewa się i Christe eleison i na tem koniec! Gloria, w wykonaniu organisty, tylko do „Gratias agimus“ graduale „Priusquam te formarem“ niema wcale, Credo do „Genitum non factum.“ Czy to taka msza czy to taki chór Carskosielski? Zdziwiony zapytuję jednego, drugiego sąsiada i od nich się dowiaduję, iż chór już skasowany przez księdza proboszcza... Uszom nie wierzę, inni jednakże to potwierdzają... Słucham dalej pięknego kazania W. ks. Podpalajnisa, a z uczuciem, ogrzanem jego wymownemi słowy, zaczynam się modlić po skończonem kazaniu. Od modlitwy jednak odrywają uwagę akordy na organach; to Donizettiego solo, śpiewa jakaś pani o tembrze głosu silnie dramatycznym. Na offertorium zamiast „iustus ut palma florebit“ koncert, opera po włosku. Czyż w takich warunkach można się modlić? Po prefacyi ten sam głos kobiecy śpiewa Sanctus Rossini'ego, a zatem znowu opera, zaraz po Sanctus, a zatem jeszcze przed podniesieniem Benedictus tegoż. Śpiew nie przerywa się ani na chwilę przez całe podniesienie; przeciwnie, gdy, wedle przepisów Kościoła chór wraz z ludem pada *w milczeniu* przed Najśw. Sakramentem na kolana, wtedy nuty w śpiewie jeszcze wyższe, głos rozbrzmiewa i wibruje jeszcze silniej... Dalej zamiast communio „Tu puer propheta Altissimi Vocaberis...“ znowu solo „Bądź pochwalony“ Moniuszki. Śpiew przeciąga się tak długo, że ksiądz przy ołtarzu czeka całe 6 minut... I to ma być nabożeństwo!.. Takie wrażenia wywiozłem z Carskiego Sioła! Zamiast modlitwy chóru słyszałem śpiew teatralny artystki dla popisu.

P. R.

Z Kurska i Charkowa.

W liście prywatnym pisze do nas p. prof. Stefan Cybulski.

W dniu 25 marca r. b. zdarzyło mi się przejeżdżać przez Kursk.

Na nowy pociąg trzeba było czekać około 3-ch godzin; miałem więc dość czasu, by zdążyć do miasta i być w kościele. Świątynia bardzo okazała,

z dwoma wieżami, świeżo ukończona. Wewnątrz porządek największy. Wszystkie obrazy, co rzadko się u nas zdarza, zasłonięte. Nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakr., na chórze wszystko we właściwym tonie; nie opuszczono przytem ani jednego wyrazu, jakkolwiek śpiewał jeden tylko organista. Po kompleecie procesya wewnątrz kościoła. Przewielebny ksiądz Motuz wielkie zasługi dla kościoła kurskiego położył. Oby Bóg Wszechmocny utrzymał go jak najdłużej przy zdrowiu i życiu dla pożytku parafian i chwały Kościoła.

W numerze 25-ym „Kraju“ następującą wyczytałem wiadomość w korespondencyi z Charkowa:

„W kościele Charkowskim istnieje obecnie niewielki chór, złożony przeważnie z amatorów studentów. Wykonanie *pieśni solowych* i choralnych wcale niezłe, jak na siły amatorskie, szkoda tylko, że prastare organy naszego kościoła, szczupłe rozmiarami i zupełnie zużyte psują efekt i gwałtownie domagają się ich zmiany na nowe. Brak zaś funduszów kościelnych nie pozwala tymczasem na sprowadzenie nowego instrumentu.“

Z prawdziwą radością witamy tę miłą wiadomość o chórze przy kościele p. w. Wniebowzięcia N. M. P. w Charkowie. Na wielkie uznanie zasługuje budujący przykład inteligentnej młodzieży Charkowskiej, która tak pięknie umiała zużytkować czas wolny od zajęć. Jedno tylko nas zastanawia w przytoczonym ustępie korespondencyi z Charkowa. Jakie *pieśni solowe* bywają wykonywane? Czy to chór kościelny, czy świecki, czy dla Boga, czy dla ludzi, czy to modlitwa, czy też popisy przed słuchaczami, dla uprzyjemnienia im czasu? Śpiew bowiem kościelny, który jest częścią nabożeństwa, powinien być według przepisów Kościoła; *sola* zaś *wtenczas tylko za dozwolone* uważać można jeżeli się odznaczają świętością melodyi i *jeżeli są w ścisłym związku z całością kompozycyi*. (Regulamin dla muz. kościel., wyd. przez kongr. ob. art. 5).

Co zaś do organów, to jeżeli one według słów korespondenta psują efekt, dla czegoż nie śpiewać przynajmniej niektórych kompozycyj à capella. Taki śpiew najbardziej się zgadza z duchem i powagą Kościoła. A literatura tak bogata! Boski Palestryna, Mitterer, Schaller i t. d... Mamy wreszcie nadzieję, iż parafianie Charkowscy, którzy sami dzięki inicyatywie Wielebnego księdza Proboszcza Kisarzewskiego wznieśli u siebie przed 7 laty nową świątynię, pośpieszą z ofiarnością i na nowy organ! *St. C.*

Z Łodzi.

Łódź posiada dwa kościoły parafialne: Najświętszej Maryi Panny na starym mieście i Św. Krzyża w środkowej dzielnicy miasta. Przy obydwóch kościołach istnieją chóry zorganizowane, przeważnie, z miejscowej klasy rzemieślniczej. Przy pierwszym kościele znanym mi jest mało kierunek chóru jako i wartość artystyczna jego, zatem powiem słów parę o drugim, przy kościele Św. Krzyża istniejącym. Towarzystwo śpiewacze jest dość liczne, dzielące się na dwa obozy: polski i niemiecki (katolicki). Niemieckie towarzystwo jest liczebnie mniejsze od polskiego, ale repertuar posiada dosyć obszerny, złożony przeważnie z rzeczy czysto kościelnych; doborem głosów i świeżością onego, a nawet rytmicznem wykonaniem — zasługuje na pierwszeństwo. Polskie towarzystwo, zorganizowane z różnorodnych żywiołów społeczeństwa, jest liczne i repertuar posiada bogaty. Doborem głosów nieodznacza się tak wybitnie jak niemiecki chór, ale przewyższa znajomością obszerniejszą w wykonywaniu dzieł nieraz bardzo trudnych, czysto kościelnych kompozytorów. Nie stoi on na wysokości zadania bardzo wysoko, choć ma dyrygenta bardzo dobrze znającego muzykę i śpiew czysto kościelny, a to dla tego chyba, że ten ma za mało czasu na poświęcenie nauczaniu onego; i co ważniejsza — mało poparcia i dobrych chęci ze strony przełożonych.

Dyrygentem — organistą jest p. Al. Kulesza, były organista w Włocławku. Człowiek ten dobrych chęci radby wiele przyoblec w czyn, ale jak rzekłem, przy braku poparcia jest to czasami niemożebnem.

Co prawda utrzymał się zwyczaj z czasów ks. Dombrowakiego (vel Dąbrowskiego) śpiewania części niestałych, podług chorału, obok stałych — ale to dziś wykonywane bywa jakby z przyzwyczajenia, a pewno dla tego że wiele czasu zajmuje.

Byłem świadkiem jak podczas „Graduale“ śpiewanego przez organistę, ksiądz zaśpiewał „Dominus Vobiscum.“ na co organista dopiero „Gloria Tibi Domine w możności był odśpiewać.

Innego zaś czasu podczas „incarnatus“ ksiądz zaintonował „Dominus Vobiscum“ a kiedy chór skończył „Credo,“ celebrans zaintonował: „Per omnia seacula seaculorum...

Wszystko to ma miejsce z braku miłośników śpiewu kościelnego. W niedzielę Dedicationis Eclesiae, proboszcz miejscowy podczas Nieszporów z wystawieniem Najświętszego Sakramentu — przysłał na chór kogoś, by organista ograniczył się na śpiewaniu tylko trzech psalmów, chociaż do tego ważnego powodu nie było.

A. P., który opowiada, że *Gniewać z księża nie będą nigdy na śpiew kościelny, gdy go organiści umiejętnie będą wykonywali*“ u nas nieumiejętnie śpiew nie jest wykonywanym, a jednakże podobne rzeczy mają miejsce.

Podziwiam niespożytą energię i siłę wytrwałości „Śpiewu Kośc.“ w rozszerzaniu i rozkrzewianiu znajomości i zamiłowania, czysto-kościelnego śpiewu i muzyki, w obec tak wielu osób, wrogo usposobionych względem reformy muzyki i śpiewu czysto kościelnego. Czas, da Bóg, może wszystko zmoże i na lepsze wprowadzi nas tory; czas, mówię, może i tym niechętnym doda animuszu do zamiłowania śpiewu — przy wytrwałości Sz. ks. Redaktora.

W odległości 15 wiorst od Łodzi, leży miasteczko fabryczne Pabianice, do 12 tysięcy ludności liczące.

Przy kościele pabianickim jest organista, jak mogłem osądzić z gry organowej, posiadający technikę fortepianową — wysoko posuniętą, a który zarazem prowadzi chór miejscowy. O tym chórze pisano parę razy wiele, a pisano bardzo pochlebnie. Przejeżdżając przez Pabianice, miałem wielką chęć usłyszenia go. Wszedłszy do kościoła — były Nieszpory; w czasie których darto się niemiłościwie po polsku tak, że z trudnością przeczekałem do końca. Zaciekawiony tem, pozostałem do następnego dnia. No i zamiast zbudować się śpiewem i muzyką — rozczarowałem się: organista z kilkoma śpiewaczkami śpiewał „Na stopniach Twego,“ mszę Kurpińskiego, zastosowując akompaniament w całej pełni... staccato! Wcale tem niezbudowany pomyślałem: nie we wszystko można wierzyć, co się pisze na pochwałę wielu niezasłużonym...

Na zakończenie tej pogawędki o chórach i śpiewie, nasuwa mi się myśl zrobienia małej uwagi chórowi polskiemu Św. Krzyża w Łodzi. Towarzystwo to ma starszych i podstarszych, otóż żeby ci zechcieli zwrócić uwagę kilku członkom rodzaju męskiego, by podczas kazania przystojniej się zachowywali; by mniej mogło być, a bodaj wcale, tych rozmów, śmieszków, dowcipów i opowiadań paniom śpiewającym o rozmaitościach. W Przybytku Pańskim miejsca to mieć nie powinno, a przytem, że i drugich się takiem zachowaniem nie buduje i przeszkadza w słuchaniu słowa Bożego.

Jeżeli ktoś niezechce zastosować się do uwagi, to zdaniem mojem lepiej, usunąć taką suchą gałąź, a drzewo na tem skorzysta. Pomiędzy członkami jest paru bardzo porządnych i religijnych, obowiązkiem jest upominać błądzących lub karcić niepoprawnych.

W wielu miejscach widziałem, że i organiści budująco nie zachowują się na chórze, czem dają zły przykład innym, otoż warto by zechcieli zrozumieć to i miasto dawać zły przykład innym—budowali ich; wszak to nie w teatrze, nie na koncercie—ale w świątyni Pańskiej, na cześć i chwałę Bożą śpiewają.

Racz Szanowny Księże Redaktorze wydrukować tych słów parę, może one choć jaki taki pożytek niektorym czytającym—przyniosą. Daj to Boże!

Sustenuto.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Jackowski w Baranowie. „Encyklopedyi Kośc." tom XXII wysłany.

Sz. ks. Piotr Dworanowski w Adamowiczach. Adres zmieniony.

Sz. ks. J. K. w Remigole. Korespondencyę pomieścimy.

Sz. ks. A. Staniukinas w Szczepankowie. Adres zmieniony i „Sp. K." podług wskazanego adresu przesyłać będziemy.

Sz. ks. Konopacki w Twerze. Przesyłać będziemy.

Sz. ks. B. Michnikowski w Rudnikach. List wysłaliśmy. Kandydat może przyjechać w każdym czasie. Z takich rąk zawsze chętnie przyjmować będziemy. Za miły liścik uprzejmie dziękujemy.

Sz. ks. Maćkiewicz w Ufie. Niebawem otrzyma Sz. Ksiądz Dobrodziej wiadomość listowną lub telegraficzną. Zwłoka w odpowiedzi nastąpiła z powodu wyjazdu Redaktora Naszego.

Sz. ks. W. Dragunicwicz w Uszomierzu. Wdzięczność wielką dla Sz. Księdza Proboszcza powinien mieć organista miejscowy. Wszystko, co dla Chwały Bożej się czyni, jest przyjemnem i bez zasługi nie pozostanie.

Sz. ks Szyprowski w Wilkowie. Sz. ks. Dobrodziej otrzyma wszystko, o czem w liście pisał.

Sz. ks. M. Dalecki w Szkopiszkach. Ma Sz. ks. Proboszcz racyę. Wiadomości o organach nie podawaliśmy, uważaliśmy bowiem kwestyę w obec reformy śpiewu za drugorzędną. Napewno znajdzie Sz. Ksiądz Dobrodziej stosowne informacye. Tylko potrzeba cierpliwości.

N. w Suwałkach. W nadesłanem „Salve Regina" są błędy i błędy bardzo wielkie. W obec tego nie wiemy co robić. Pragnęlibyśmy wiedzieć nazwisko. Lecz i w tej formie udzielić możemy odpowiedzi: błędy popełnione mogą być wykazane.

Sz. ks. Stanisław Jeziorkowski. Może przyjechać i po Październiku. Chętnie tak zalecanych kandydatów przyjmiemy na naukę.

Sz. ks. Ludwik Grass we Włodzimierzu. „Sp. K." od początku roku tego przesłaliśmy za zaliczeniem pocztowem. Możemy służyć i rocznikami z dwóch lat poprzednich.

Sz. ks. Jan Galicz w Kluszczanach. Niepomieszczenie tekstu całego „Credo" jest błędem i to karygodnym. Niech Sz. Ksiądz Proboszcz wierzy, że dla tego tylko nie radzimy mszy tej, choć już wydrukowanej, puszczać w świat, by nie szerzyć *błędu*. Kapłan powinien wiedzieć o przepisach liturgicznych: ani zwyczaj niepoprawny, ani też żadne subiektywne zapatrywania nie mogą wpłynąć ujemnie na niezachowywanie prawa kościelnego. Jeszcze raz powtarzamy i to z naciskiem: jeżeli w rzeczywistości msza Sz. Księdza proboszcza jest wydrukowaną w tej formie, w jakiej nam ją przedstawiono, lepiej będzie ją zniszczyć, los bowiem i mszę Sz. ks. Proboszcza czeka ten sam, co i Franciszka Kuleszę z Moskwy. Rada przyjazna. Nie wykazywaliśmy błędów pojedyńczych, bo trzebaby całą mszę przeinaczyć. Mówiliśmy, że akordy są pełne i dźwięcz-

ne, bo pojedyncze takiemi są w rzeczywistości; zresztą pochwaliliśmy, bo przypuszczaliśmy, że to będzie bodźcem do pracy dalszej nigdy zaś zachętą do druku.

Sz. Ks. Kazim. Lewittowt w L. Ekspedytor pomylił się; za pieniądze przeto, opłacone przez Szan. Ks. za kartki Uwielbienia, przesłaliśmy, podług życzenia, 4 egz. *Odpowiedzi do Mszy św.*

Sz. Ks. T. Kruzer, w Kowali Stępow. Numery wszystkie były wysyłane oprócz № 14 z roku zeszł., który się nie ukazał.

Sz. ks. J. Konopacki w Twerze. „Śpiew K.“ na imię Sz. Ks. Kan. Puchalskiego z chęcią przesyłać będziemy.

Sz. Ks. L. Mackiewicz w Ufie. Kandydat, jest dobrym, pobożnym człowiekiem. Jako organista ma może za słaby głos na wielki kościół. Repertuar chóru Sz. Ks. Dobrodzieja jest bogatym.

Życzliwy Gregorius w Wołkowysku. Za przesłanie korespondencyi uprzejmie dziękujemy. Czybyśmy nie mogli prosić o stałe nadsyłanie korespondencyj?

Sz. ks. Łuk. Stawgatt w Dyhwiżach. Rożaniec otrzyma Sz. ks. Proboszcz wraz ze „Śpiewem Kośc.“ Zwłoka jakaś czasu musi jeszcze nastąpić. Głosy jeszcze nie są wykończone; przyczyną tej zwłoki są techniczne drobne przeszkody.

Sz. Ks. Teofil Poprawski w Metz (Lotaryngia). „Śpiew K.“ pod wskazanym adresem wysyłać będziemy.

K. T. z Okolic Mszczanowa. Wiemy o trudnościach lecz one nas nie zatrważają. Im więcej przeszkód idea reformy napotyka jest to znakiem, że czas naprawy nadszedł.

P. Kubala w Żurawiu. Offertoria Mayera wysłaliśmy. Można je śpiewać i na jeden głos i na trzy głosy. Za życzenia dla „Śpiewu K.“ uprzejmie dziękujemy.

P. Michał Święcicki w Czarnym Ostrowiu. Tak, polecilišmy wysłać, lecz czasu nie możemy oznaczyć.

P. W. Zdanowski w Wilnie. Prosimy wybaczyć lecz protegować nie możemy, bo nie znamy. Słowa wyrażone w liście choć wiele wyjaśniają nikogo wszakże przekonać nie mogą.

P. Ant. Gałaguz w Grodnie. Zmieniliśmy. Należy się kop. 20.

P. A. Micun w Porozowie. Piękno jest obiektywne i subiektywne, dla tego też to, co się jednemu podoba, drugi bardzo czasami gani. Toż się stało i z „Veni creator.“ Wybór więc trudny.

P. Dom. Martuszewicz w Woronowie. Mszę zalecamy *Steina* lub *Schweitzera*. Akompaniament orkiestry będzie stosowny. Poleciliśmy wysłać.

P. W. Dobrzyński w Lubielu. Harmonizacya pana brzmi pięknie. Błędów wiele nie ma. Gdyby przy pilności podobnej, jak dotąd, uczył się pan harmonii pod kierunkiem dobrego nauczyciela, mógłby czynić wielkie postępy. Mniej szczęśliwie wypadły miejsca podkreślone w wyrazach Jesu tibi *sit gloria*, qui natus *es de* virgine... W pierwszym wypadku są oktawy równoległe pomiędzy basem i sopranem d-es i *d-es*, w drugim kwinty ukryte. Sekstowy akord przy sylabach *es de* b, d, g, b usunąłby ten błąd, gdyby powtórzony był dźwięk, który jest w melodyi. Rożaniec ks. Ambroziew. jest niedobrym. Błędy znajdują się tam wielkie. Za miły liścik dziękujemy.

P. Józef Kopciewicz w Trutowie. „Laudate Dominum“ Piela jest dosyć drogiem i przytem nie tak praktycznem dziełem jak go „Rocznik“ ogłosił. Są tam msze na niektóre tylko święta w roku. Lepiej sprowadzić kilka mszy ładnych; zmienne zaś części mszy św. znaleźć można w *Organum Comitans ad Graduale Rom.*

P. Józef Łukaszewicz w Rotnicy. Owszem prosimy przyjechać na kursa do Sarnowa. Bardzo dobrą ma pan myśl wyprzedzić swoich kolegów w staraniu się o zwiększenie chwały Bożej w sprawie reformy śpiewu kościelnego.

N. w Kaliszu. Piękne myśli zawiera list pański. Wszystko to i w naszym jest uczynić zamiarze, lecz powoli. Za przypomnienie dziękujemy uprzejmie.

P. T. Bartkiewicz w Kobielach. W. Kursa dwumiesięczne odbywać się będą w Sarnowie. Prosimy przybyć, jeżeli okoliczności pozwolą.

P. W. Zdanowski w Lubieszowie. Ogłoszenia pomieścić nie możemy, dla tego, że nie znamy pana; nic nie wiemy o jego uzdolnieniu jako muzyka kościelnego.

P. prof. Stef. Cybulski w Carskiem Siole. Szkoda, że nie możemy mieć przyjemności widzieć Go teraz w Płocku. Sprawa z Ks. N. skończyć się musi pomyślnie dla muzyki kościelnej. Rzecz każda ma przeciwników, a jeżeli ma, jest to dowodem jej poczytności. Cokolwiek przedsiębierzemy czynić, jeżeli to popełnimy w intencyi zwiększenia chwały Bożej, zostawmy Bogu kierunek opatrzny na tą sprawą. Jeżeli to dzieło Boże, nie upadnie, choćby piekło samo powstało, jeżeli zaś będzie rzeczą rąk ludzkich zaginie bez śladu.

P. Jan Kowalewski we Wrzący Wielkiej. Nieszpory przesłaliśmy Groissa. Nuty i „Śpiew K.“ za zaliez. pocztowem.

P. J. Brożyński w Grodzisku. Odpowiedź przesłaliśmy w liście. Chętnie służyć będziemy „Śp. K.“

P. L. Utracki w Żarkach. Nuty brakujące już przesłaliśmy.

P. J. Zieląka w Maluszynie. „Śpiew K.“ wysłany, podług zalecenia, do Maluszyna, lecz co zrobić z egzemplarzem, przesyłanym do Złoczewa. Czy i nadal mamy tam wysyłać? Ma pan słuszność co do uwag swoich. Rzecz przedstawia się tak w rzeczywistości.

PP. Wł. Kraus w Kole; Leon Kruczkowski w Pieczniewie. Wysłaliśmy.

P. Ant. Klyko w Maciejowicach. O zacnym ks. prob. Pleszczyńskim słyszeliśmy już nieraz. Jego gorliwość w popieraniu śpiewu liturgicznego znaną jest nietylko w okolicznych parafiach. Prawda, gdyby każdy tak brał się do sprawy św., nie potrzebaby było z takim trudem przeprowadzać dzieła reformy. Dawanie obrazków, książeczek pamiątkowych drużynie śpiewaczej jest wielką zachętą do uczęszczania na lekcye śpiewu. Organista, jeżeli za swoję pracę usłyszy słówko pochwały, tem skwapliwiej pracować będzie. W szczęśliwych pan znajduje się warunkach. Wszystko przesłane.

P. Ludwik Sokołowski w Mierzwinie. Odpowiedź przesłaliśmy w liście. Zaprowadzanie orkiestry po wsiach jest bardzo praktycznem. Kształci to bardzo uśpione umysły wieśniaków. Msze można wykonywać przy akompaniamencie instrumentów orkiestry.

PP. St. Kwiatkowski i E. Jarosiewicz w Piotrkowie. Za przesłane przez panów słowa podzięki dla Redaktora Naszego uprzejmie dziękujemy. Bytność jego w Piotrkowie miłe zostawi wspomnienia. Wspomina o chórze farnym jako o wzorowym pod każdym względem.

N. w fabryce Scheihlera w Łodzi. „Śpiew K.“ rocznie kosztuje rubli 4. Prosimy o dokładny adres.

P. J. Panasiuk w Goniądzu. Tak, w rzeczywistości w Sarnowie we wrześniu i październiku odbywają się kursa organistowskie, na których chętnie widzieć pana pragniemy. Książki i nuty potrzebne będzie można nabyć na miejscu. Dzień przybycia nie stanowi różnicy wielkiej.

P. Fl. Ociepko w Gomolinie. Jak najchętniej służymy radą. Msze wszystkie i nieszpory poleciliśmy wysłać.

P. Jan Rak w Dworszowicach. „Śp. K.“ wysyłamy za zaliczeniem pocztowem.

P. Jan Andrzejewski w Szumsku. Ile wszystko kosztować będzie nie wiemy. Najlepiej o cenę zapytać księgarni. Rzeczy wymienione w liście polecimy wysłać.

P. Bol. Pójdak w Daukszach. Co do zmiany posady prosimy porozumieć się z p. Żabo, przebywającym w Iowianach i w Werenowie. Można będzie jego pozyskać stanowisko, ale w głębi Rosyi. Warunki bardzo dobre. Żałujemy, że przyjaciela pańskiego nie znamy; nie możemy bowiem służyć rekomendacyą.

P. Wirkutowicz w Mereczu. Dobrze, lecz wolelibyśmy otrzymywać w częściach choć nie znacznych. Boże dopomagaj w sprawie reformy „Śpiewu Kośc."

P. Józef Żabo w Towianach albo w Werenowie. Kilka już razy pisał Sz. Ks. Mackiewicz, prosząc, by pan przyjechał, lecz w braku adresu, nie mogliśmy przesłać mu tej wiadomości. Może kombinacya z p. Pójdakiem przydałaby się na coś? Za korespondencye dziękujemy. Skorzystamy.

P. Józef Waśniewski w Jarosławiu. Prenumeratę na półrocze następne otrzymaliśmy w liście. Dziękujemy.

P. Feliks Gawroński w Klukowie. Do sumy pieniężnej policzono już i koszta przesyłki. 70 kop. zapisaliśmy na dobro pańskie.

P. Józef Herbich w Kaliszu. Czekamy na przybycie pana do Sarnowa na ćwiczenia w muzyce kościelnej.

P. Fr. Karólakowski w Topoli Królewskiej. „Śpiewu K." numeru 16 nikt nie otrzymał. Wypoczynek letni, którego, tego rodzaju pisma, wszystkie za granicą używają był przyczyną opóźnienia „Śpiewu K."

P. Józef Ptasiński w Uszomierzu. Prosimy usłuchać Proboszcza w sprawie nawet tak prywatnej natury jaką jest ta, o której wspominał w liście Sz. Ks. Proboszcz. № 12 z tego r. wyślemy. Po ślubie zamiast zwyczajowego marsza można grać preludyum jakie wesołe, fugę; można śpiewać kantatę z tekstem nie światowym. Słowem można wykonywać wiele rzeczy i wesołych a zarazem nie wykraczać przeciw przepisom kościelnym.

Homo Quidam. Nigdy nie śmiemy okazać ani cienia gniewu w odpowiedziach, kiedy rzecz dotyczy reformy „Śpiewu K." Dla tego też na pytania pańskie, w liście pomieszczone, chętnie odpowiedzią służyć będziemy. 1) *Kontrapunkt* ks. Moczyńskiego będziemy drukowali, wpierw wszakże niech każdy dobrze przetrawi jedno i dwugłosowe zasady kompozycyi. Rok czasu przeznaczyliśmy dla domowego ćwiczenia i powtarzania. Zasady kompozycyi dwugłosowej są, powiedzieć można, najważniejszemi; kto je zrozumie nadzieję mieć może być dobrym kompozytorem. 2) *Kanonał* w przeciągu dwóch, trzech miesięcy byłby gotów. 3) *Harmonię* przerwaliśmy, ma się bowiem niebawem ukazać w druku dzieło pracy Żeleńskiego. Chętnie przyjmujemy skargi i uwagi każdego z łaskawych czytelników „Śpiewu K.," o jedną wszakże rzecz prosimy: nie krępować wolności redaktorskiej. Cóżby się stało na środku wód oceanu, gdyby każdy z podróżujących inną chciał obrać dla okrętu drogę? Pamiętajmy: że *nie odrazu Kraków zbudowany.*

Nieznajomy. Bóg zapłać. Pomieścimy.

P. Dominik Rutkowski w Dzidowszczyźnie. Zbior melodyj do pieśni, który pan posiada jest dobrym. Owszem, prosimy przybyć w roku przyszłym. Tympanu w czasie prefacyi, podniesienia, Pater noster używać nie należy.

P. St. Świticz w Charkowie. Wszystko będzie przesłane za zalicz. poczt. razem ze „Śpiewem Kośc."

P. Andrzej Sieńko w Dobrzyniewie. Wszystko prześlemy. Łatwiej jest bezwątpienia śpiewać Nieszpory na jeden głos niż sposobem falso bordone.

P. Wł. Kuntz w Kole. Adres poprawić jesteśmy gotowi w każdej chwili lecz do jakiej dołączyć to trzeba przesyłki, nie wiemy.

P. Stan. Olejnicki w Jampolu. Już „Sp. K." chyba dochodzi rąk pana?

Andantino. Pomieścimy na pewno i rozpoczniemy od przyszłego numeru. „Bóg zapłać."

P. Kaz. Dąbski w Starym Zamościu. Warunki utrzymania są rozmaite.

Trudno, na razie, myśleć o polepszeniu. Najlepiej robi ten, gdy zadowolony jest zawsze z tego, co ma. Co do wymagań owego wieśniaka łatwą jest rzeczą zastosować swoje postępowanie; wszak tyle czasu jest przed samą sumą, zaraz po sumie! Pieniądze pozostałe prosimy doliczyć do prenumeraty na rok przyszły i o tem w grudniu nas zawiadomić.

P. Karol Gądzik w Książu W. Prosimy pamiętać o obietnicy. „Sp. K." wysyłamy.

P. Stan. Dakarzewski w Krzyszynie. Razem ze „Śp. K." nie można było wysyłać. Nuty przesłane. Offertoria radzimy Edenhofera, po które prosimy się udać do księgarni.

P. Al. Zwidrin w Łuczaju. Nuty wysłane. 20 kop. na zmianę adresu otrzymaliśmy.

P. A. Pawlak w Lutocinie. № 13 wysłany. W takich razach najlepiej odesłać nazad.

P. A. Szczygiel w Olkuszu. Życzenie pana spełniliśmy. O przybycie prosimy.

P. Wł. Kopyciński w Zyierzu. 50 egz. pieśni „Boga Rodzica" wysłaliśmy.

P. Eug. Berezecki w Bychawie. Jeżeli msza jeszcze nie doszła rąk pana, to prosimy się upomnieć w księgarni. Zapłacono do końca tego roku.

P. Mikołaj Salnicki w Wilnie. Dlatego, bo więcej nie wyszło.

P. Michał Grzebyk w Ostrowie w Galicyi. „Śpiew K." wysyłać będziemy regularnie. Miło nam czytać słowa uznania dla pracy naszej. „Bóg zapłać."

P. A. Matusiak w Dąbrowicach. Wysyłamy. Kop. 50 prosimy na inny cel przeznaczyć, bo na falsobordoni jest za mało. Przytem u siebie na składzie nie mamy.

P. Piotr Czaczejko w Dzięciole. Wszystko przesłane. Po mału może pan się zaopatrzyć w rzeczy potrzebne do śpiewu.

P. St. Petrów w Ostropolu. Mszy C mol Schöpfa nie posiadamy na składzie. Adres zmieniony. Należy nam się kop. 20.

P. Edm. Prejzner w Miastkowie. Na razie nie wiemy o stosownej posadzie; szkoda, że szkoła nie stara się protegować swoich uczniów. „Śp. K." wysyłamy. Prosimy upomnieć się na poczcie.

P. Wł. Chmielewski w Dzierążni. Adres zmieniony.

Od Redakcyi.

Zagraniczne wszystkie pisma, te zwłaszcza, które nic nie mają wspólnego z bieżącemi sprawami, w czasie letnich miesięcy, kiedy każdy, kto tylko może, szuka po pracy wypoczynku, zmieniają bieg zwyczajny swego życia i wychodzą w zwiększonych numerach. Z tej też przyczyny i my wydaliśmy odrazu kilka numerów, zaznaczając, że od numeru następnego w porządku należytym „Śpiew K." wychodzić będzie. Przytem donosimy, że *Rożaniec* zapowiedziany każdy z prenumeratorów naszych otrzyma wraz z pismem w ostatnim kwartale tego roku.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою Варшава. 28 Августа 1898 г. Druk K. Mieczkowskiego w Płocku.

№ 19. Warszawa, dnia 1 Października (19 Września) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(*Ciąg dalszy*).

Wspomnieliśmy już, że obowiązkiem szkoły było z magistrem swoim i z wikarjuszami, śpiewać *codziennie* Sextę i Nieszpory, a sumy z kantorami pod przewodnictwem wikarjusza, tygodniowo wyznaczanego na rectora chori. *W niedzielę* zaś i *święta* szkoła śpiewała jeszcze pierwszy Nokturn jutrzni, oraz Primę i Tertię; w większe święta, jak w Boże Narodzenie, całą jutrznię śpiewała. Taki porządek był r. 1582 i 1682, później nastąpiły mało znaczne odmiany.

Oprócz śpiewania godzin kanon. szkoła uczestniczyła w procesjach i śpiewach na stacjach procesjonalnych, oraz przy innych obrządkach. Za śpiewy w wielkim tygodniu i za psałterz przy grobie Chrystusa Pana w wielki piątek, kapituła płaciła szkole gr. 12, jak pokazują rachunki od r. 1550 do 1651. Co piątek z kantorem swoim chłopcy na vot. *Humiliavit* o męce pańskiej, śpiewanej w kościołku ś. Witalisa, dostawali rocznie zł. 4 (*rachunki z r. 1575 i nast.*); niemniej i za inne officia funduszowe, gdy w nich udział brali, dostawali pewną płacę.

Żaków, używanych do usług przy obrzędach kościelnych, strojono w sukienki czerwone i w komże. Wydatki na to znajdują się w rachunkach kapitulnych, zkąd niektóre podajemy. Tak r. 1607 za sztukę płótna białego na komże żakom zapłacono zł. 2; — r. 1619 za postaw sukna czerwonego na rewerendy wersykularzom (*tak nazwa-*

ni, bo występowali w chórze do śpiewania K. K. na jutrzni i nieszporach) zł. 7 gr. 15; krawcowi od roboty trzech sukienek zł. 1 gr. 6; za płótno na komeżki trzy dla wersykularzy gr. 48, i tyleż na drugie trzy komeżki; na nici do tychże komeżek gr. 3; szwaczce od ich uszycia gr. 24. Rzeczy te, jako ciekawy materjał historyczny, nie znudzą może czytelnika, odważamy się dla tego przytoczyć tu z kilku jeszcze lat ceny materjałów i roboty krawieckiej. R. 1624: krawcowi od uszycia trzech rewerendek dla wersykularzy zł. 1; za płótna łokci 40 na komeżki wersykularzom i dzwonnikom, po gr. 4, zł. 5 gr. 10; szwaczce na nici i od roboty komeżek zł. 1 gr. 21. R. 1632: za haftki do sukienek wersykularzy gr. 3; od zrobienia tychże sukienek zł. 1 gr. 6. R. 1633: za parę sztuk płótna na komeżki wersykularzom zł. 7; nici gr. 9; robota trzech komeżek po gr. 7 czyni gr. 21. R. 1640: płótno na trzy komeżki wersykularzom zł. 5 gr. 12, nici gr. 7, robota gr. 18. R. 1645 sprawiają nowe sukienki wersykularzom z sukna czerwonego. R. 1653: sukno czerwone na sukienki nowe dla wersykularzy po zł. 2 gr. 6, czyni zł. 17 gr. 18; robota trzech sukienek zł. 1 gr. 24; płótno łokci 16 na komeżki dla tychże zł. 4 gr. 18, robota trzech komeżek i naprawa starej zł. 1 gr. 10. Późniejsze na ten cel wydatki mieszczą się zwykle w ogólnych cyfrach ekspensów.

Do nauki śpiewu chórowego kapituła utrzymywała przy szkole kantora, który tam zwykle mieszkał, równie jak nauczyciel, dla odbywania częstszych egzercytacyj z uczniami. W czasie wojen szwedzkich szkoła śpiewu przestała funkcjonować, bo nauczyciele i uczniowie się rozbiegli. Zdaje się, że 12 lat trwał ten nieporządek, wtedy nauczyciel zajmował się tylko wykładem nauk najpotrzebniejszych: czytania, pisania i rachunków. Wnosić to można z rozporządzenia kapituły, odbytej na Trzy króle 1667 r., gdzie to czytamy. „Wielką niedogodność kościołowi sprawia brak kapłanów, znających śpiew chórowy, tu szczególnie w kościele katedralnym, gdzie kler do śpiewania godzin kanon. jest obowiązany, a panom kapitulnym dla tego często wyrzucanem bywa, że prezentują na wikarjuszów osoby śpiewu chórowego nieznające. Przyczyna tego, że po szkołach parafialnych zaginęła tradycja i zupełnie zaniechaną została nauka tego śpiewu. Zebrani pp. kapitulni, pragnąc w szkole włocł. dawnym zwyczajem śpiew ten wznowić, postanowili przy niej utrzymywać kantora, śpiew gregorjański znającego. W tym celu, na pensję dla niego prałat-archi-

dyakon pomorski ks. Mateusz Judycki, gorliwością popierania chwały Bożej powodowany, innym panom za przykład stając, ofiarował zł. 20, z których 10 zaraz złożył, drugie 10 na następny kwartał dać przyrzekając; resztę kapituła z masy swojej do pensyi kantora dołożyć postanowiła“ (*vol. 225 f. 17*). Postanowienie to weszło zaraz w życie i już w roku następnym 1668 znajdujemy w rachunkach zapisany wydatek na kantora uczącego dzieci śpiewu chorowego. Brał za to rocznie zł. 40. Niekiedy z nazwiska nawet wspominani są ci nauczyciele śpiewu, jako to: r. 1668 kantor *Wojciech Zawal*, zwykle *Zawalidesem* nazywany, w tym celu przyjęty aby chłopców uczył śpiewu w środy i soboty; r. 1673 uczył kantor *Balce* inaczej *Baltazarowicz* zwany; r. 1674 jakiś kleryk z seminarjum; r. 1677 ks. *Mateusz Szarecki* wikarjusz; po nim od r. 1680 znowu kantor Wojciech Zawalides; następnie magister szkoły od r. 1691—93; potem raz jeszcze Zawalides do swej śmierci, nastąpionej 26 stycznia 1700 r. *) Od r. 1701 nauką śpiewu kościelnego w szkole zajmował się *Eliasz Kiel* dyrektor chóru katedralnego, który także od r. 1696 uczył figuralu dyszkantystów z chóru muzycznego, dla tego dostawał od kapituły nie 40 zł., lecz 75. Jak długo uczył Kiel nie ma świadectwa, bo przez pół wieku nowych niepokojów i rozruchów wojennych akta żadnej wzmianki o nauczycielu śpiewów nie czynią. Prawdopodobnie zajmowali się tem magistrzy szkoły, którymi wtedy bywali sami prawie wikarjusze katedry, spełniający obowiązki nauczyciela stale lub zastępczo. Gdy się w kraju nieco uciszyło, r. 1759 kapituła przyjęła do orkiestry katedralnej zdolnego muzyka, nazwiskiem *Sieypkę*, pełna nadziei, że i chłopców chorału uczyć będzie, a ponieważ wartość pieniędzy w ciągu stu lat od ustanowienia pensji dla nauczyciela śpiewu, znacznej uległa zmianie, więc Sieypce zamiast 40, za szkołę rocznie 100 zł. płacić obiecała. Ten jednak był raczej muzykiem niż choralistą, dla tego zaraz 1760 r. naukę śpiewu w szkole oddano kantorowi *Piotrowi*, który *antiquo more* odbywał z chłopcami lekcje swoje w środy i soboty każdego tygodnia, brał zaś za wszystkie swe obowiązki zł. 200 rocznie. Sieypka znowu uczył chłopców muzyki i zaprawiał do chóru wyższego. Odtąd nie trafiło nam się czytać o nauce śpiewu w szkole katedralnej, lubo przypuszczać należy, że istniała, jeśli nie do ostatnich

*) Wojciech Zawalides umarł na zarazę, jednego dnia z żoną swoją. Pochowani oboje na cmentarzu ś. Witalisa (*metr. paraf.*).

zaburzeń w kraju, to z pewnością do r. 1770, a potem jeszcze tradycyjnie chłopcy mogli w chórze pomagać wikarjuszom z jakie lat 10, do r. 1780 lub dalej. Katedra bowiem szkołę swoją utrzymywała do r. 1865, lubo już tylko najwięcej dla wygody księży, aby mieli zawsze w pogotowiu chłopców do służenia przy mszy. I tu więc znowu mamy świadectwo, że katedra została zmuszona nieprzyjaznemi okolicznościami, ostatnią jest w odstąpieniu od dawnych podań i zwyczajów i do spełnienia tych chęci nie przyszło.

Wykazaliśmy jak wielką pomoc w chwale Bożej i urozmaiceniu codziennego nabożeństwa przynosiła szkoła kościołowi katedr., gdy chłopcy śpiewali w chórze, bądź z magistrem swoim, bądź z księżmi, bądź z kantorami. Widzieliśmy również, że kapituła po każdej klęsce, pochodzącej z wojny lub zarazy, starała się szkołę znowu zgromadzić i świetność dawniejszego nabożeństwa wznowić. Nie mało też przynosi jej zasługi i chwały, gdy r. 1733, przed ostatnią burzą klęsk pełną, skoro zdawał się stały pokój powracać, prałaci i kanonicy zebrani na kapitułę w m. sierpniu, pragnąc podtrzymać dawny śpiew i muzykę w katedrze, postanowili zbudować dom wyłącznie dla szkoły muzycznej i dać jej nauczyciela z odpowiedniem wynagrodzeniem: domum, alias, bursam pro erudiendis in arte musices pueris aedificandam, ac bonum magistrum capellae conducendum ad erudiendos praefatos pueros, salvo eius competenti salario (*vol. 334 f. 305*), ze szkoły tej chór kościelny miał brać ustawiczny zasiłek coraz nowych śpiewaków.

Do wspomnień szkoły katedralnej należy, że ks. Michał Rycharski penitencjarz, pisarz kilku dziełek ascetycznych, kazał po swojej śmierci wypłacić 5 dukatów dla rozdania między uboższych uczniów, na papier i inne ich potrzeby, aby tem chętniej śpiewali *Maria mater gratiae* etc. gdy wychodzą z katedry, jako też w szkole przed obrazem N. M. P. Tą więc modlitwą, *w śpiewie wypowiadaną*, kończyli oni zajęcia swoje w kościele i w szkole.

Dodamy wreszcie, że założenie Seminarjum duchownego przy katedrze, nie zmieniło bynajmniej stanowiska, obowiązków i odwiecznych praw szkoły. W tej myśli r. 1620 kapituła pisała do b-pa Wołuckiego, że „lubo wznowiono Seminarjum i są klerycy, nie znosi ona jednak dawnego zwyczaju utrzymywania i żywienia żaków szkolnych, lecz pozostawia, bo są potrzebni do chóru“. W czasach tych, nie oddawano do szkoły małych dzieci, chłopcy więc o których tu mowa, byli to

niezawodnie dorastający już młodzieńcy, dla tego często nazywani są *adolescentes*, lub *adolescentes scholastici*. Klerycy jednak pomagali także w śpiewie, bo im to nawet przepisy Seminarjum nakazywały. W r. 1684 dano im za nauczyciela śpiewu Jana Romanowicza, kantora katedry. Ale dopiero pod d. 17 lutego 1831 r. w aktach kapituły czytamy, jako ta życzyła sobie, aby klerycy w niedzielę postu wielkiego na sumach w katedrze śpiewali i prałat Pawłowski sufragan warsz. (potem bp płocki), przyjął na siebie obowiązek skłonienia prefekta Semin., aby to postanowienie do skutku doprowadził. Toż samo żądanie r. 1849 wznowiła kapituła, dostając i niedziele adwentowe. Śpiewy te były w praktyce, i zwykle sami klerycy niemi się zajmowali, jako jest dotąd. (C. d. n.)

E Sacra Congregatione Rituum.

Plocen.

Circa cantum in lingua vernacula, intra missam cantatam.

Relatum fuit sacrae Rituum Congregationi morem extare in diaecesi Plocensi atque in nonnullis aliis diaecesibus, quo in missis cum cantu sine ministris diacono et subdiacono, organarii qui et cantores sunt, solum responsa celebranti, uti *Amen*, *et cum spiritu tuo*, exeguuntur latino sermone, et dum alia, uti Introitus et Kyrie omittunt, reliquo Missae tempore varias cantilenas vernaculas, devotionem foventes et non semper Missae consonas cum organi sonitu cantant.

Hinc expostulatum fuit ab ipsa sacra Congregatione:

I. Utrum praedictus usus cantilenarum adprobari vel saltem tolerari possit?

II. Utrum in Missis cantatis sine Ministris sacris organarii et chorus debeant semper exequi cantu vel voce intelligibili cum organo omnes partes ex Graduali Romano?

Et eadem Sacra Congregatio, ad relationem Secretarii, exquisito etiam

Ze św. Kongregacyi Obrządków.

Dyecezya Płocka.

W sprawie śpiewu ludowego, podczas mszy śpiewanej.

Doniesiono do św. Kongr. Obrz., że w dyecezyi Płockiej i w innych dyecezyach istnieje zwyczaj śpiewania przez organistów, zastępujących chór śpiewaków, podczas mszy śpiewanych bez ministrów, dyakona i subdyakona, odpowiedzi mszy św., jak: *Amen*, *et cum spiritu tuo* po łacinie, reszty zaś jak: Introitus, Kyrie... opuszczania i zapełniania czasu mszy św. różnemi pieśniami polskiemi z akompaniamentem organu, pobożnemi wprawdzie, lecz nie zawsze zgodnemi ze mszą św.

Dlatego zapytano św. Kongr. Obrz.:

I. Czy zwyczaj powyższy śpiewania pieśni można zachowywać, a przynajmniej tolerować?

II. Czy organiści i chór w czasie mszy śpiewanych bez ministrów (dyakona i subdyakona), powinni zawsze śpiewać lub recytować przy odgłosie organów wszystkie części z Graduału Rzymskiego?

Św. Kongr. Obrz. na uczynione podanie przez Sekretarza, wszystko dobrze

voto Commissionis Liturgicae, omnibusque perpensis, rescribendum censuit:

ad I-um. Obstant decreta, praesertim in una Bisarchien. 31 Januarii 1896.

ad 2-um Affirmative.

Atque ita rescripsit die 25 Junii 1898.

C. Card. Mazzella, praef.

D. Panici, secret.

L. † S.

zbadawszy, po uprzedniem porozumieniu się z Komisyą liturgiczną, postanowiła odpowiedzieć:

Co do I. Sprzeciwiają się dekrety, szczególnie wydane dla dyec. Bisarchien. 31 Stycznia 1896 r. (To jest, że nie można po polsku śpiewać podczas mszy śpiewanych, bez dyakona i subdyakona).

Co do II. Twierdząco (To jest, że wszystko, co na ten dzień, w którym się msza św. odprawia, wypada, trzeba śpiewać z Graduału Rzymskiego lub recytować z organem).

Rzym, dnia 25 Czerwca 1898 r.

C. Kard. Mazzella, pref.

D. Panici, sekretarz.

L. † S.

Komisya rewizyjna ksiąg śpiewu gregoryańskiego. Reskryptem Św. Kongr. Obrz., d. 13 Czerwca 1898 r. Ojciec Św. Leon XIII wybrał i przeznaczył na prezesa komisyi do przejrzenia ksiąg śpiewu gregoryańskiego J. Ekse. ks. Augustyna Accoramboni, areyb. tyt. Aeliopolitan.; jednocześnie do tej komisyi przyłączył jako deputowanych Andrzeja Meluzzi i Filipa Cappoci muzyków.

LITERATURA I KRYTYKA.

№ 1. **Msza**. Na głosy Soprano, Alto, Tenor, Basy z towarzyszeniem Organu 70 kop.; № 2 **Msza**. Na dwa głosy i dwa chóry z organem 40 k.; № 3 **Modlitwa Sancta Maria**. Dla jednego głosu z organem 20 kop.; № 4 **Msza Requiem** dla jednego głosu z organem 40 kop.; № 5 **Msza Requiem** na cztery głosy męzkie partytura Organo 40 kop.; № 6 **Libera** na cztery męzkie głosy partytura Organo 20 kop. № 7. Podręcznik dla organistów, z powtórzeniem, drugie wydanie tańsze, 1 rb. 50 kop. przez Franciszka Kuleszę. Moskwa. Dodano ołówkiem, ręką autora: 7 numerów w rocznej oprawie z pocztową przesyłką 3 rb. 25 kop.

Oczom nie chce się wierzyć, by takie dziwolągi istniały na świecie, jednakże tak jest. Przed sobą mamy, „**Libera** na męzkie głosy.“ Widocznie, że istnieją ludzie, którym o nic innego nie chodzi, jak tylko o to by o nich wspominano. Od czasów Herostratesa słychać o wyrodkach i zboczeniach natury, popełniających złe li tylko dla sławy, sądzimy że i F. Kulesza nie inny ma cel w pisaniu kompozycyj. Dostał już cięgi i to nie małe w „Śpiewie Kościelnym“, nic to wszakże nie pomogło. Kompozytorska żyłka robi swoje. Ostatni to już raz wspominamy o śmieciach muzycznych naszej ubogiej polskiej literatury muzyczno-kościelnej, może to wpłynie na F. Kuleszę, i, zamiast komponować i drukować miernoty, zechce się uczyć i innych radzić. Wszakże,

by i tym razem wykazać czytelnikom naszym podstawę naszego twierdzenia, wymienimy niektóre błędy z leżącego przed nami **Libera**. Deklamacya tekstu jest użytą bez wszelkich reguł. Użycie akordów jest przeciwne zasadom harmonii, jak: rozpoczynanie kwartsekstowymi akordami okresów muzycznych, nierozwiązywanie akordów septymowych, oktawy, kwinty równoległe to ulubiony sposób pisania Kuleszy; na trzech stronach znaleźliśmy na prędce 14 oktaw równoległych, 4 kwinty i wiele innych niedokładności w tekście, (jak miserie, Quan do, perignem etc.) i nutach, których wymienić trudno, bo rzeczby tę znacznie rozwlekło. Dodamy, że na 1-ej stronie znajduje się uwaga następująca: „jeżeli chór śpiewa z Organem, to prawa ręka powinna grać, oktawą, niżej czytając“. Sam Salomon nie zrozumiałby nie tylko już muzyki **Libera**, lecz i tekstu, w przypuszczeniu, gdyby był polakiem. Krzywdę wyrządza każdy Fr. Kuleszy kto kupuje lub zatrzymuje, *par force*, przysłane mu rzeczy, kompozycyi owego Kuleszy. Zachęcać to może do dalszych na tym polu wydań, których oby było jak najmniej życzeniem jest naszem. Nie omieszkamy wszakże przerwać milczenia, gdy F. Kulesza wydrukuje bez błędu i prawdziwie coś użytecznego.

Römisches Gradualbuch. Niemiec widzi dwie w każdej rzeczy strony. Patrzy na praktyczność danej rzeczy i pożytek, który osiągnąć może. Mamy przed sobą cały *Graduał Rzymski*, drukowany nie na czterech liniach lecz na pięciu z kluczem G, wiolinowym. Jest to nowość lecz praktyczna i bardzo pożyteczna. Dla ogólniejszego przyjęcia Graduału i rozpowszechnienia jego przeniesiono system pięciolinowy i do chorału. Nuty wszakże zostały też same, używane w śpiewie gregoryańskim. Pod tekstem łacińskim jest podłożony tekst niemiecki, który wiele odda pożytku dla niemców świeckich, chcących brać udział w nabożeństwie. Czekamy teraz na wydanie z tekstem polskim. Dla chóru nie wszakże tekst niemiecki nie przeszkadza. Wydanie Pusteta, tanie. — *Enchiridion Gradualis Romani*. Wydanie Pusteta podobne do Römisches Gradualbuch. Zawiera Msze na niedziele i święta całego roku, które są zdwojone dx; Ferye zaś i święta sdx i splx są opuszczone, jako rzadko używane. Wydanie zostało uskutecznionem w sposób następujący:

1. Melodya śpiewu chorałnego jest co do nuty taż sama, którą zawierają księgi chorałne wydane przez Stolicę Apostolską, tak co do kształtu nut jak i porządku neum. Z tą tylko różnicą, że zamiast na czterech liniach pisane są na pięciu z kluczem wiolinowym G (sol). Transpozycya zgadza się w zupełności w *Organum Comitans ad Graduale Romanum*.

2. Nuta następująca bezpośrednio po kluczu G (sol), w nawiasie, oznacza ton do recytowania, jeżeliby kto chciał, lub tego zachodziła potrzeba. Przytem wyrazy jednosylabowe jak: *te*, *me*, *non*, drukowane są wyróżniającemi czcionkami, a to dla tego, by śpiewak nie śpieszył się, podczas wykonywania, tak jak czynić się zwykło przy jednosylabach nieakcentowanych, *de*, *in*, *ad* i t. d.

3. Śpiew między epistołą i ewangelią jest tak rozłożony, że *Graduale* i *Alleluia* użyte są z nutami, *Tractus* zaś, z trzech składający się wierszy, pierwszy wiersz śpiewa się podług nut, głosami męskimi, drugi wiersz recytują dzieci, trzeci wszyscy razem.

Praktyczność tej księgi jest bardzo doniosła. Ci, którzy z rozmaitych powodów nie lubią albo też nie mogą śpiewać podług kluczy chorałnych C (ut) i F (fa) wydanie powyższe będzie dobrodziejstwem. Taniość dziełka tego przemawia za nabyciem kilku przynajmniej egzemplarzy dla każdego chóru.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mięszane: Sopr. Alt, Tenor i Bas, bardzo łatwe.

241. Piel, P. op. 4. *Leichte Messe.* (Msza łatwa).
Msza łatwa jest to wyrażenie względne. Kompozytor nie może nieraz domyślić się co za wielkie trudności napotyka jego dzieło. Dla jednych będzie ono bardzo łatwem, dla drugich trudnem. Z tego też powodu można o wszystkiem niemal, co jest dziełem rąk i rozumu człowieka powiedzieć, że jest łatwem. Msza zresztą bardzo ładna i krótka; *credo* zawiera miejsca na sposób *recitativo*, co ze względu na czas, bardzo się prędko śpiewa. Cena part. 15 gr.; głosy po 2½ gr. Wyd. Schwann. Cöln i Neuss. **Organ.**

242. Piel, P. op. 12. *Missa „Stella matutina“.*
Kompozytor chce, jak wskazuje napis, by mszę tę wykonywano na: 1) Alt, Tenor i 2 Basy; 2) Sopr., Alt, Tenor i Bas i 3) 2 Tenory i 2 Basy. Bez transpozycyi śpiewać jedną i tąż samą kompozycyę na chór mięszany i głosy równe, jest coś w tem tak nienaturalnego, że trudno określić. Najlepiej mszę tę wykonywać na Alt, Tenor i 2 Basy. Cena part. i gł. 2 mar. 50 fen. Wyd. Schwann. Cöln i Neuss.

243. Piel, P. op. 48. *Kurze und leichte Messe.* (Ohne credo).
Kompozycya ta, wykonaną być może i przez Alt, Tenor i 2 Basy, śpiewając o tercyę małą niżej. Sanctus, Benedictus i Agnus Dei są w podwójnem opracowaniu łatwiejszem i krótszem, i w trudniejszem i dłuższem. Msza ładna, bez *Credo.* Cena part. 80 fen.; gł. po 15 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

244. Piel, P. op. 56. *Missa in hon. B. Mariae V. „Consolatrix Afflictorum“.*
Z kompozycyi Piela jest to msza jedna z ładniejszych. Prawidłowe prowadzenie głosów i umiejętne użycie motywów okazuje mistrzowski talent kompozytora. Każdy znawca, zarówno jak i zwyczajny śmiertelnik powie o niej: *msza piękna.* Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. po 20 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

245. Pilland, Jos. op. 16. *Leichte Messe* (Msza łatwa).
Kompozycya przyjemna; i z dwóch opracowań na cztery głosy mięszane i na 2 głosy równe, lepiej się słyszy w czterogłosowem układzie. Cena part. i gł. 2 m. Wyd. Manz. Regensburg. **Organ.**

ROZMAITOŚCI.

Na dobie. Na drodze kościelno-muzycznej reformy, stopniowe przygotowywanie materyału do wykonywania i słuchania śpiewu kościelnego pierwszą i najważniejszą jest rzeczą; bez tego bowiem, teorye nowe, rozporządzenia i nakazy, propagowanie utworów liturgicznych i tworzenie po kościołach chórów, wszystko

to do niczego nie doprowadzi i na nic się nie przyda, dopóki nie będzie w każdej parafji miewał odpowiedniej ilości należycie przygotowanego i możliwie wydoskonalonego materyału. Jak z lichej szmaty żaden krawiec nie zrobi ubrania dobrego, jak z połamanego i popękanego drzewa żaden stolarz nie zrobi mebli pięknych, tak też z osób mających niewyrobione i popsute głosy, nierozwinięty i fałszywy słuch muzykalny, żaden najgenialniejszy muzyk nie zdoła utworzyć dobrego chóru. O takich to śpiewaczych drużynach bardzo słusznie powiedziano w Śpiewie Kościelnym (№ 10 z r. b. na str. 148), że „bogaty repertuar tem mizerniej się przedstawia, że nawet po miastach nie jest dobrze wykonywanym“, że, już pomijając brak ekspresyi i niepewność siły dźwięku „chciałoby się przynajmniej słyszeć akord, harmonię — strojoną, lecz i tego często brakuje“, że, zwykle słychać niedociągania, tak, że chce się coś podkręcić w gardle, żeby dostroić do akordu i że niestrojność akordu zda się wyciąga nerwy“. Jeżeli to można mówić o chórach nie tylko wiejskich, ale nawet i miejskich, to cóż dopiero powiedzieć o śpiewach ludowych żadnego nie mających kierunku? Co powiedzieć o tych, tak zwanych wiejskich „kantorach i kantorkach“, u których osobiste pretensyonalne popisy, śpiewanie w skali nadmiernie wysokiej, tubalność, wrzaskliwość i piskliwość głosu, zniżanie dowolne, fałszywe wtórowanie, jest jakoby naturą? Ogół nasz za bardzo jest do tych dzikich wrzasków przyzwyczajonym i oswojonym, bo nie tylko gmin pospolity, ale nawet klasy inteligentne, wpływowe, i co dziwniejsza, nawet osoby muzykalne, żadnej na tę rażącą niewłaściwość nie zwracają uwagi: nikt przeciwko niej nie protestuje, nikt w tej sprawie nie podnosi głosu, nikt tej kwestyi nie porusza, nie dotyka... Dla młodego pokolenia wszakże, jest to przyczyna psucia słuchu muzykalnego. Gdzie bowiem różańcowe śpiewy podczas procesyi najbardziej są krzykliwemi i niestrojnemi, tam z powodu nawyknienia, cała parafja ma słuch popsuty tak iż trudno jest znaleźć kogokolwiek, któryby gamę dobrze zdołał zaśpiewać. Ztąd taki śpiew jest profanacyą naszych kościołów, poniewieraniem świętych naszych obrzędów, oraz poniżeniem kompromitującem społeczeństwo nasze; inteligentni i muzykalni różnowiercy szydzą z naszych tych wrzasków. Przy takim braku, cóż pomogą znakomite gienialnych mistrzów arcydzieła, jeśli one mają być nieumiejętnie wykonywane. Gdyby Palestrina albo inny genialny mistrz wstał dziś z grobu, to wolałby, by o jego dziełach zapomniano. Artystyczne utwory popularyzować i one po wszystkich kościołach rozpowszechniać jest bardzo dobrą, lecz ważniejszą jest rzeczą, starać się o materyał dobry, do ich wykonania odpowiedni.

Złocenie ołtarzy, malowanie obrazów i wykonywanie wszelkich innych kościelnych ozdób gdyby się powierzało chociaż pobożnym ale niefachowym ludziom, o jak bezładnemi malowidłami byłyby oszpecone nasze kościoły Jeśli więc restaurowanie i upiększanie kościołów i ołtarzy zwykło się powierzać fachowym specyalistom, to i śpiew kościelny nie jest bynajmniej czemś gorszym i pośledniejszym, by jego wykonawcami być mogli sami tylko chociaż pobożni, ale z muzyczną specyalnością najzupełniej nie obznajomieni ludzie.

Podniesienie estetycznej strony śpiewów naszego ludu jest rzeczą bardzo ważną. Przy dotychczasowym ogólnym braku pedagogicznych podręczników, wszędzie po parafjach śpiewu uczą wedle własnego tylko domysłu, bez żadnego planu i systemu, bez żadnej metody, bez żadnych przygotowawczych ćwiczeń, bez uprzedniego wyrobienia słuchu i głosu. Łatwo zrozumieć że takie powierzchowne uczenie, pomyślnych rezultatów nigdy wydać nie mogło i nie może.

Parafjalną ludność uczyć śpiewu powinni organiści, jeżeli proboszcz tego sobie życzy. Ale bez pomocy i poparcia ze strony Duchowieństwa, organiści swemi siłami nic poradzić nie mogą. Uczyć ludzi pełnoletnich jest rzeczą trudną, nużącą i niepraktyczną, bo z tych jedni mało mają czasu, drudzy mają już swe uporczywe nawyknienia i nałogi, innych głosy nadto już są sforsowane i popsute, innych zaś muzykalność słuchu jest już stępioną; najwłaściwiej jest uczyć młodzież obojga płci pomiędzy dwunastym a dwudziestym rokiem życia, w tym wieku szczególniej wiejska młodzież najwięcej swobodnego może mieć czasu, i że ich głosy są jeszcze nie popsute, świeże, giętkie, delikatne, muzykalność zaś słuchu bardzo czułą.

Do przewodniczenia w nauce śpiewu, najdogodniejsze są jedynie tylko skrzypce; naprzód, że żaden inny instrument tak ciągłego i płynnego nie ma tonu i dobrego cieniowania, a powtóre, że w braku swobodnego do tej nauki miejsca, z tak lekkim instrumentem łatwo pójść do sąsiedniego domu albo też nawet pojechać do wsi. Z tego zatem względu, wszyscy, a szczególnie wiejscy organiści z muzyką skrzypcową obznajomieni być powinni. Do uczenia śpiewu przy skrzypcach można żadnych tańców, polek, walców, mazurków ani kontredansów nie umieć; wystarczy biegle nuty czytać i wiedzieć o prawidłach palcowania i ruchu smyczka. Takiej umiejętności pod dobrym i umiejętnym kierunkiem, przy usilnej pracy i odpowiednich pedagogicznych ułatwieniach, każdy organista nabyć może w ciągu czterech, pięciu, najwyżej sześciu miesięcy. - -

... Ażeby parafjalną młodzież prawidłowo i zasadnie uczyć śpiewu, ażeby w niej wyrobić piękność, delikatność i doniosłość głosów, oraz muzykalność słuchu, zamiłowanie, chęć i estetyczne poczucie, potrzeba przedewszystkiem uczyć ją systematycznie, zatem naukę rozpocząć od stosownych egzercycyj, gam i czytania nut, a dopiero potem stopniowo ją doprowadzać do wykonywania rozmaitych jak ludowych tak też i liturgicznych śpiewów; osób zaś nie mających wrodzonej muzykalności bezwarunkowo do nauki śpiewu nie przyjmować, natomiast młodzież zdolną i chętną uczyć w liczbie o ile można jak największej, bez względu na to, że nie wszyscy w przyszłości będą na chórze śpiewali.

Rzecz ta po wszystkich jak najbogatszych, tak też i najbiedniejszych parafjach jednocześnie może być rozpoczętą, kontynuowaną i uskutecznioną w łatwy bardzo sposób i tanim kosztem, mniej lub więcej wedle następującego planu. Jeżeli się zbieże odpowiednia ilość zamówień, w takim razie staraniem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ wydany będzie nie wielki, a więc też i nie drogi zbiorek łatwiutkich skrzypcowych ćwiczeń. Z takiego to, w istocie oryginalnego ułatwienia korzystając, każdy organista przy niezbyt kosztownej nauczycielskiej pomocy, w krótkim czasie, o tyle się z grą skrzypcową zaznajomi, iż przy początkowej nauce śpiewu przewodniczenie skrzypcami żadnej mu nie będzie przedstawiało trudności. Następnie staraniem tejże Redakcyi wydanym będzie zbiorek łatwiutkich ćwiczeń śpiewu, składających się z pięciu następujących zeszytów. Zeszyt pierwszy będzie obejmował rozmaite jednogłosowe ćwiczenia w obrębie tylko pięciu nut. W tym wstępnym kursie, ucząca się młodzież, do czytania tych tylko pięciu liter, i do trafiania głosem tylko pięciu interwalli w ciągu kilku tygodni z łatwością się przyzwyczai. Pierwszy zeszyt objaśni zawartość nut, pauz, punktów i podziału taktu. *Zeszyt drugi* będzie obejmował ćwiczenia jednogłosowe, przeznaczone do pojedyńczego i zbiorowego (unisono) śpiewania. W tym kursie, ucząca się młodzież śpiewając już gammy i rozmaite inne ćwiczenia, sięgające po za obręb oktawy (np. do nony, decymy i dalej), będzie w sobie stopniowo wyrabiała większą swych głosów giętkość, elastyczność, oraz deli-

katność, dźwięczność i doniosłość. *Zeszyt trzeci* będzie obejmował bardzo łatwe ćwiczenia dwugłosowe, w *zeszycie czwartym* będą ćwiczenia trzygłosowe, w *piątym* zaś ćwiczenia czterogłosowe. Każdy z tych zeszytów może obejmować nie więcej jak po sześć, ośm, albo po dziesięć kart. Ćwiczenia drugiego zeszytu mogą i powinny być kontynuowane przez cały czas nauki.

Jeżeli proponowane obecnie ułatwienia w powszechną i ogólną wejdą praktykę, jeżeli one zostaną zaprowadzone, po wszystkich parafjach, elementarnych szkółkach, szkołach, gimnazjach, seminaryach, jeżeli inteligentna i pospolita robotnicza, szczególnie wiejska młodzież począwszy od łatwiutkich ćwiczeń i gamm, stopniowo i systematycznie będzie postępowała coraz wyżej, to w niedługim stosunkowo czasie, muzyczna zdolność wraz z gruntownem estetycznem poczuciem w całym naszym ogóle do takiego się rozwinie stopnia, iż nie dalej, jak po czterech albo pięciu latach będą rozbrzmiewały różańcowe, procesyjne i rozmaite inne ludowe śpiewy we wszystkich naszych kościołach ku chwale Pana Boga. *Andantino.*

Do Redakcyi „Śpiewu Kościelnego". Z góry przepraszam za moją śmiałość; czytając „Śpiew Kościelny" znalazłem w nim bardzo wiele praktycznych uwag i wskazówek dla proboszczów, organistów i wogóle dla wszystkich, których dotyczy muzyka i śpiew kościelny i to mnie skłoniło do napisania niniejszego listu z projektem następującym.

Organ, jest to instrument muzyczny, specyalnie kościelny: dobry organ zajmuje prawie pierwsze miejsce w chórze, przeto sądzę, że byłoby nader rzeczą pożyteczną, gdyby znawca tego instrumentu napisał artykuł w „Śpiewie Kościelnym", choćby tylko treściwy, z jakich części organy składają się, jakie powinny być takowe, w organach mniejszych parafialnych jakie głosy należy stawić dla lepszej harmonii i wogóle o zaletach, wadach i wymaganiach organów, żeby one odpowiadały swemu przeznaczeniu. Niezaprzeczenie bowiem mogę powiedzieć, że ogół naszego duchowieństwa jest ignorantem w tej sprawie; znawcy na organach należą do szczęśliwych wyjątków. Z takiej naszej nieświadomości, szczególniej na wsi, korzystają niesumienni organmajstrowie, nas oszukują i przez to nie mamy dobrych, trwałych organów, i narażeni jesteśmy na częste restauracye i liczne koszta: a ztąd pochodzi to, że nie możemy wskazać na wady i braki, jak przy robieniu nowych, tak i przy reperacyi starych organów. Jeszcze raz powtarzam, że taki artykulik jest bardzo pożądanym i oczekiwanym w „Śpiewie Kościelnym", bo i pocóż nam wszystkim sprowadzać specyalne dziełko, traktujące o organach.

Pozostaję z szacunkiem i pełen życzeń pomyślności sprawie Śpiewu Kościelnego. *Ks. M. Dalecki.*

Skopiszki, 27 Lipca 1898 r.

Otrzymaliśmy list, który z powodu swej treści pięknej, drukiem ogłaszamy. Sądzimy, że więcej Szanownych Ks. proboszczów się znajdzie, którzy zechcą choć krótką podać o swym chórze, organów i śpiewie wiadomość.

Godziwa pochwała. Czuję się w obowiązku podzielić wiadomością, że w Janowie, powiatu Sokólskiego, przy moim staraniu i przy usilnej pracy młodego organisty udało się sformować chór z osób wiejskich i w dzień Zesłania Ducha Św. wykonano mszę św. „In Honorem S. J. Baptistae", J. Singenbergera na 3 głosy. Chór składa się z 24 osób. Trzeba było podziwiać ich chęci szczere, gdyż po 3 razy tygodniowo przychodzili po kilka wiorst i całemi dniami pracowali, do tego musiała być zachęta poczęstunkami i prezentami. Młody organista liczy dopiero 20 lat, ostatniemi czasy uczył się

w Wilnie u ś. p. Joachima Glińskiego, obecnie pojechał na kursa do Sarnowa. Ludowi śpiew czysto kościelny Gregoryański bardzo się podobał. Śpiewają też Missa prima Mich. Bauer. Nieszpory Unisonowe i Vesp. de Beata Maria Virg. czterogłosowe Oswalda Joos Op. 1. Śpiewają już wprawnie, bieda tylko, że niema w parafji dobrych basów. Choć sam głosu nie mam, ale bardzo lubię śpiew i zachęcam ich do pracy. Mam nadzieję, że w krótkim czasie w jesieni, mając ku temu czas, zrobią wielkie postępy. Proszę przyjąć prawdziwe wyrazy szacunku i życzliwości.

Janów, 19 Sierpień 1898 r. *X. Ryszard Knobelsdorff.*

Korespondencye:

Z Wołkowyska gub. Grodz.

W powiatowem mieście Wołkowysku od roku już prawie istnieje chór, złożony przeszło z trzydziestu osób. Godny zamiłowania i nader pocieszający wszystkich miłośników muzyki liturgicznej ten fakt, chcę właśnie zakomunikować czytelnikom „Śpiewu Kościelnego“.

Wołkowysk posiada dość duży i piękny murowany kościół, we wzorowym porządku utrzymywany przez obecnego Dziekana. Organ nowy fabryki p. Ostromeckiego z Wilna.

Miejscowy ks. Dziekan dbały o podniesienie chwały Bożej przez świetność nabożeństwa kościelnego, rozumiejąc jakie ma znaczenie w liturgii i jaki wpływ wywiera się na modlących dobrą muzyką i śpiewem, sprowadził na posadę organisty uzdolnionego muzyka i wielkiego miłośnika śpiewu czysto liturgicznego p. Lewińskiego, któremu Wołkowysk zawdzięcza to, że posiada chór, jakim i nasza katedra mogłaby się poszczycić.

Trudno mi się wdawać w krytyczno-liturgiczną rozprawę nad sposobem wykonania, gdyż do fachowo wykształconych nie należę. Słysząc atoli w bardzo wielu kościołach śpiewy nawet kościelne, przyznać muszę, że nigdzie takiego wrażenia nie doznałem. Bardzobym radził wszystkim moim sąsiadom, co przeciwni reformie, nazywają śpiew kościelny nudnym, monotonnym, bez życia, by choć raz przybyli na sumę do Wołkowyska i posłuchali, jak się wykonuje i jakie robi wrażenie missa Hallera tertia lub sexta, te bowiem kompozycye chór widocznie najbardziej wystudyował i śpiewa prawie bez zarzutu. Wykonanie muzyczne ze wszystkiemi odcieniami, deklamacya jasna i prawidłowa, każde słowo jak z ambony słychać, stosowne tempo do znaczenia słów i całych ustępów, wymagających większej uwagi bardzo umiejętne, wszystko to tak urozmaica, upiększa całość, a uwydatnia zarazem znaczenie każdego prawie pojedyńczego słowa, że mimowolnie wlewa w serce, mało nawet wykształconego słuchacza, ducha utworów religijnych. Gdy zważymy, że chór Wołkowyski zrobił tyle w ciągu jednego roku swego istnienia, to podziwiać trzeba pracę i umiejętność p. Lewińskiego organisty, i życzyć należy, by zapał w nim w tym kierunku, a dobre chęci w śpiewakach, nigdy nie ostygły; przyszłość Wołkowyskiego chóru przy takich warunkach bardzo jest obiecującą.

Na okolicę naszą zrobił chór Wołkowyski ogromne wrażenie.

Śpiesznie po innych kościołach zaczęto krzątać się około reperacyi organów, których stan dotychczasowy był godny politowania, i często zdarzało się, że proboszcz bardzo dbały o porządek i ozdobę swego kościoła, nie zwra-

cał uwagi na organ, uważając go za rzecz podrzędnej wagi. W kilku kościołach, jak słyszałem, porobiono nawet próbki zorganizowania jakichkolwiek chórów, zaprenumerowany został przez proboszczów „Śpiew Kościelny“ dla swoich organistów, tylko wielka szkoda, że ci organiści, to nieuki bez żadnego wykształcenia; w całym prawie powiecie naszym, zawracają tylko głowy proboszczom swoją nauką i umiejętnością. Są parafje wprawdzie ubogie, w których trudno utrzymać lepszych organistów, ale i są takie, ktorych śmiało stać na to; do rzędu tych ostatnich należą Krzemianica, Repla, Raj, Mścibowo, Szydłowicze, Świsłocz i tylko nieznajomość rzeczy, a raczej niedbalstwo jest miejscową przyczyną złego.

Mamy jednak nadzieję, że chór Wołkowyski, który u nas pierwszy powołał do życia kwestyę reformy śpiewu kościelnego, i nadal świecąc przykładem, zachęci i pociągnie do dalszej pracy na tem polu i duchowieństwo kon dekanalne i organistów, czego mu życzy z serca piszący tych słów kilka.

Gregorius.

Z Carskiego Sioła.

Już kilka razy zamieszczał „Śpiew Kościelny“ korespondencye z Carskiego Sioła, donoszące o powstaniu i postępach chóru przy tamtejszym kościele; kilkakrotnie też były drukowane jego ciekawe programy. To, co łaskawy czytelnik znajdzie w liście niniejszym, zdziwi go zapewne niemało. Niestety, nic niema wiecznego pod słońcem! Chór Carskosielski, który w roku bieżącym 2-go lutego obchodził dopiero pierwszą rocznicę swego istnienia, od miesiąca już nie egzystuje. O tyle ciekawą i oryginalną jest jego krótka historya, iż ośmielamy się podać ją do wiadomości czytelników „Śpiewu K.“ Jak już zaznaczono w pierwszej korespondencyi z Carskiego Sioła (w numerze 10-ym r. z.), głównym celem założenia chóru była chęć wyrugowania z kościoła utworów świeckich, usunięcie śpiewania przy mszy Ś-tej romansu Guiraud'a — Piccolo z tytułem bardzo pięknym „Noël dejà“, lecz z treścią zupełnie mu nie odpowiadającą, lub serenady Bragh'a i innych salonowych piosnek. Mając na celu stosowanie się do przepisów Kościoła i zaznaczywszy program czysto kościelny, chór rozpoczął swą działalność od wykonywania rzeczy łatwych, mszy unisonowych — chorałowych i figuralnych, a rozwijając się stopniowo, po rocznej usilnej pracy, doszedł do śpiewania ofertoryów ks. Witta i utworów księży: Suszyńskiego, Hallera, Mitterera, a nawet i Palestriny; co zaś do wykonania, to znajdowało ono uznanie muzyków specyalistów, najbardziej wybrednych. W czasie ostatniej ewangelji śpiewano zwykle stare polskie pieśni, jak Boga Rodzico, Chrystus zmartwychwstan jest i inne. Chór przedstawiał już całą uorganizowaną instytucyę, składał się bowiem z amatorów śpiewaków płatnych i dzieci. Te ostatnie miewały po 2 lekcye śpiewu tygodniowo; próby zaś ogólne odbywały się raz lub dwa razy na tydzień, a czasem i częściej, stosownie do potrzeby. Utrzymywali chór wyłącznie sami parafjanie, kilkanaście osób dobrej woli; koszta zaś w roku zeszłym wynosiły 350 rubli, a w roku bieżącym — do 1-go maja 150 rubli, nie licząc nut, które przez czas istnienia chóru kosztowały już 140 rubli. Wszystko byłoby dobrze, gdyby chór kościelny był znalazł cokolwiek więcej uznania i poparcia ze strony księdza proboszcza. Jakkolwiek ksiądz proboszcz po pierwszem zaśpiewaniu 2-go lutego roku zeszłego chór aprobował i powiedział te pamiętne wyrazy: „co piękne, to piękne“, i jakkolwiek później, w dzień Nowego Roku, u siebie w mieszkaniu, publicznie chór pochwalił i dziękował za pracę, życząc, aby jego uczestnicy zasłużyli śpiewania wraz z aniołami w życiu przyszłem (o tem patrz kor. z C. S. w № 3-im r. b. Śpiewu), pomi-

mo to, krępował bardzo działalność tegoż chóru i ograniczał jego uczestnictwo w nabożeństwie. Tak, wzbronionem było śpiewanie Kyrie (sic!) we mszy, nie wolno było wykonywać introitu, graduału i komunji, wzbronionem było śpiewanie całego Credo (pozwolono tylko do „Et incarnatus"), zamiast właściwego na każdy dzień offertorium, zalecano śpiewać 2—3 offertoria na zmiany, wzbronione były antyfony w nieszporach i t. p.

Oto przykład, jak u nas odprawiała się jutrznia Wielkanocna: ksiądz odśpiewał invitatorium „Requiem, cui omnia vivunt" z psalmem 94, potem chór wykonał invitatorium z muzyką Hanischa, „Surrexit Dominus vere" i psalm 1-szy; dzwonek przy ołtarzu kazał przerwać dalsze części jutrzni: przepadły antyfony i psalmy 2-gi i 3-ci, nie było i „Regina Caeli" ks. Witta (patrz projektowany program śpiewów w № 8 „Śpiewu"), pozostał tylko hymn „Te Deum laudamus". Ale oto nastała uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Na to wielkie święto chór przygotował mszę — Missa Solemnis Schallera, offertorium ks. Witta, inne zmienne części według Graduale Romanum, Credo chorałowe, tylko „Et incarnatus" — 4-głosowe Conze'go (drukowane w dodatkach „Musica Sacra" z r. z.). Introit, Kyrie i Gloria przeszły pomyślnie; po Epistole jednak, zaledwie zaśpiewano na chórze pierwszy wyraz graduału, kiedy przy ołtarzu odezwał się dzwonek, zabraniający dalszego śpiewania. Nie zdążył chór skończyć rozpoczętego wiersza psalmu 46 (Ascendit Deus in iubilatione et Dominus in Voce tubae Alleluja), kiedy zadzwoniono raz drugi i trzeci, coraz gwałtowniej; naturalnie, nie mogło już być mowy o kontynuowaniu graduału (jeszcze jeden wiersz z psalmu 67: Dominus in Sina...), Credo śpiewano już w bardzo przyśpieszonym tempie, aby nie rozgniewać ks. proboszcza. Ksiądz proboszcz jednak obraził się bardzo za śpiewanie graduału (2 minuty) i całego Credo (5 minut) i zrobił nazajutrz srogą wymówkę za to, że musiał czekać przy ołtarzu. Chociaż był przepraszany i upewniany, iż, jakkolwiek przepisy Kościoła każą inaczej śpiewać, jednakże chór musi być posłusznym woli gospodarza, że w danym razie, nie wyrzucając nic ze mszy, chór nie chciał bynajmniej obrażać księdza proboszcza, a miał na celu jedynie uświetnienie wielkiej uroczystości (w dniu tym kościół był pełny, śród modlących znajdowało się bardzo wiele osób, pojmujących nabożeństwo, było wielu cudzoziemców); pomimo to jednak ks. proboszcz na drugi dzień przysłał do założyciela chóru list następujący:

„Obawiając się powtórzenia kompromitacyi, która mię spotkała w kościele w przeszły czwartek, proszę o zaprzestanie śpiewów przy organie". (Następują podpis i data).

Żadnego skutku nie odniosły prożby i starania parafjan o przywrócenie chóru; ks. proboszcz oświadczył, iż przepisy i potrzeby Kościoła zna lepiej, że chór w kościele nie jest potrzebny, organ aż nadto wystarcza, że Kościół śpiewu nigdy nie ustanowił, a ustanowił tylko organ i muzykę dla organów!...

I tak, po świetnych czasach chóru Carskosielskiego, znowu nastąpiły dawne dzieje... Przepadły więc tak wielka praca i koszta materyalne; przepadły trudy. Najwięcej żal dzieci, które uczyły się chwalić Boga, jak Kościół nakazuje, których rodzice tak chętnie posyłali na lekcye i na chór do kościoła. Oto przykład jak u nas obecnie odprawiają się nieszpory. Wigilia Bożego Ciała: zamiast psalmów 109, 110, 115, 127 i 147 z Magnificat, odpowiedniemi antyfonami i hymnem: Pange lingua, słyszymy na chórze w wykonaniu organisty: psalmy 109 (jedyny ocalał), 111, 112 i Magnificat bez antyfon i hymnu, „Salve Regina" w tonie żałobnym. Może większość obecnych w kościele nie zrozumiała tego profanowania nieszporów, byli jednak w kościele i tacy, którzy nabożeństwo pojmują, byli tacy, którzy w ręku

mieli książkę Arcypasterza J. E. ks. Kozłowskiego (o której „Śpiew“ zamieścił niedawno sprawozdanie, w № 10-tym); jakież to dla nich było zgorszenie!

Oto jeszcze jeden dowód o ile niezbędnemi są rozporządzenia dyecezyalne księży Biskupów, któreby raz położyły kres wszelkim nadużyciom i nieporozumieniom i wprowadziły jedność nabożeństwa. A przecież Kościół to najmędrsza instytucya, gdzie wszystko naprzód obmyślane i przewidziane. Przecie tym Kościołem rządzi sam Bóg przez widzialnego zwierzchnika, którego wola jest dla nas świętą. *X. X. X.*

Z Olkusza.

W Olkuszu trudno zaprowadzić śpiew dobry i chór większy zorganizować, bo zaledwie 16 osób uczęszcza na lekcye. Śpiewamy msze: Molitor „Tota pulchra“, Jaspers „Missa prima“, Haller „Missa septima“, Furmanik „Missa prima“, Singenberger „Missa Stabat Mater“, kilka ofertoryów ze zbioru Edenhofera i hymny Mitterera na Boże Ciało. W dnie powszednie śpiewamy stale części Mszy świętej ze śpiewniczka ks. Surzyńskiego i z Comp. Grad. Nieszpory z Comp Ant., a jutrznie z Direct Chori ks. Surzyńskiego.

Jest tu w Olkuszu urzędnik w biurze powiatowem p. B., który gra na organie, można powiedzieć, dobrze, tylko ducha ma pogańskiego, ponieważ w Niedzielę d. 24 lipca, mieli strażacy nabożeństwo jako w rocznicę założenia. I podczas wotywy ów p. B. wprowadził na chór muzykę na dętych instrumentach, która przygrywała podczas Mszy świętej jakąś marną kantyczkę, a na zakończenie po Mszy świętej marsza i z tym marszem, Ks. Dziekan kazał ich na łeb z chóru zrucić. Czy nie jest pogańskiego ducha p. B.?! Są jeszcze i inni z klasy urzędniczej, którzy powiadają, że śpiewanie zmiennych części Mszy świętej i śpiewanie po łacinie podczas Mszy św. jest nonsensem i parodyą, że nigdzie tego nie śpiewają, a nawet i w Kielcach, skąd powinniśmy brać przykład. Jeżeli to jest prawda, że w katedrze Kieleckiej śpiewają po polsku, podczas Mszy świętej, w Niedzielę i święta, to można p. Warchalskiemu powinszować odniesionych korzyści z zeszłorocznych kursów! I na co się zdała ta praca W-go Ks. Redaktora, opiekuna naszego?

Jeżeli kancyonał W-go Ks. Redaktora wyszedł z druku, to proszę pokornie o wysłanie takowego na moje imię.

Pisałem list do Redakcyi o wysyłanie na drugie półrocze tylko jednego egzemplarza „Śpiewu Kościelnego“, za który należność razem z należnością za Kancyonał odeślę.

Kościół u nas jest piękny, zbudowany przez Kazimierza Wielkiego w 1350 r., a organy mamy dwa, na bocznym chórku mały i na głównym chórze organ duży, lecz stary, zbudowany w 1616 r. przez jakiegoś Hans-Humela z Norymbergi. Kościół duży, może pomieścić 7000 ludności lub 8.

Pragnę z duszy serca, chociaż na mały czas przybyć kiedy do W-go Ks. Redaktora, dla lepszego obznajmienia się w muzyce i śpiewie.

Całuję rączki

Olkusz, d. 3 Sierpnia 1898 r. *Antoni Szczygiel.*

Z Remigoły, gub. Kowieńskiej.

Prenumerując stale dwutygodnik „Śpiew Kościelny“, nigdy nie mogłem znaleźć żadnej wzmianki o śpiewie kościelnym w miasteczku Remigole dyecezyi Żmudzkiej.

19 zaś Czerwca st. st., z powodu wizyty Pasterskiej, którą, w zastępstwie J. E. M. Pallulona dyecezyalnego Biskupa, odbywał Sufragan tejże dyecezyi J. E. Kacper Cyrtowt, miałem szczęście być obecnym, przyglądać się

niezwykłym uroczystościom, towarzyszącym wizycie i słyszeć na własne uszy śpiew podczas sumy.

Chór parafji Remigolskiej może służyć za przykład dla innych parafij, pod względem wykonania, tembardziej, że się składa (przeważnie) jedynie z miejscowych włościan. Tam to można się przekonać, do czego może dojść człowiek przy pilnej i wytrwałej pracy, gdyż chór mięszany wykonał doskonale całą Mszę św. w duchu gregoryańskim, ba, nawet i zmienne części odśpiewał podług graduału Rzymskiego. Godzien jest pochwały miejscowy organista p. Żuk, który będąc miłośnikiem gregoryańskiego śpiewu, przed paru laty dla udoskonalenia się osobiście pojechał do Warszawy na dwutygodniowe kursa. Słuszna też należy się pochwała i śpiewakom miejscowym, którzy dla chwały Boga nie żałują pracy, a otrzymane od Niego talenta starają się obrócić na chwałę Jego. Szczęść Wam Boże w tej pracy, bo nie minie zasłużona nagroda tych, którzy starają się powiększyć chwałę Najwyższego.

X. J. K.

Z Leszna (pow. Błoński).

O ile człowiekowi muzykalnemu nie często się jeszcze zdarzyć może w naszych wiejskich kościołach usłyszeć odpowiedni powadze miejsca śpiew chóru i grę organową, o tyle każdą wyróżniającą się w tym kierunku staranność skwapliwie zaznaczyć wypada. Znalazłszy się przypadkowo na uroczystem nabożeństwie w Lesznie pow. Błońskiego, w nowym i bardzo gustownym gotyckim kościele, zdziwiony zostałem harmonijnością brzmienia miejscowego chóru żeńskiego. Kilkanaście głosów młodych, świeżych, prawidłowo na oddechu opartych, zaintonowało zgodnie dwugłosowe Kyrie w sposób niepozostawiający nic do życzenia. Msza nie była jednolitą, o ile sądzić mogłem, ale wszystkie jej części stale wykonane były z tą samą dokładnością i poczuciem, zdradzającem już pewną szkołę. Bardzo muzykalnie wykonane przegrywki organowe wskazały mi dowodnie, że zasługa postawienia chóru na tym stopniu poprawności przyznaną być musi organiście miejscowemu p. Franciszkowi Jakubisiakowi, który, mając co prawda ułatwione zadanie w skompletowaniu chóru przez sąsiedztwo Michałowskiej fabryki cukru, rzecz swoję traktuje nie tylko z zamiłowaniem, ale i z wyraźną umiejętnością. Tak dobrze rozpoczęta praca pod względem ściśle muzykalnym, zachęcić go też następnie powinna do zwrócenia baczniejszej uwagi i na sam wybór wykonywanych utworów i na wymagania liturgiczne. Na pierwszem miejscu postawiłbym życzenie, aby *Credo* wykonane było bez skrócenia, a następnie wprowadzenie powoli do całkowitej Mszy i części zmiennych byłoby pożądane.

P. M.

Z Didowszczyzny.

W jedną niedzielę, przejeżdżając przez Didowszczyznę wstąpiłem do kościoła aby się pomodlić. O w pół do jedenastej przedzwoniono na sumę, wyszedł ksiądz ze mszą św. Bardzo przyjemnie i miło mi było słyszeć śpiewy i granie miejscowego organisty p. Rutkowskiego, który wówczas wykonał mszę jednogłosową Schöpfa. Zdziwiłem się nie mało, że w wiejskim kościele odnalazłem takiego organistę, który w zupełności stosuje się do przepisów Kościoła św. Lecz po chwili przestałem się dziwić, bo kto jest prenumeratorem „Śpiewu kościelnego“ i tak gorliwym jego zwolennikiem, musi koniecznie robić postępy w muzyce.

Zwolennik reformy.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшава, 24 Сентября 1898 г. Druk „Gazety Rolniczej“, Niecała 12.

№ 20. Warszawa, dnia 15 (3) Października 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY
w kościele katedralnym włocławskim.

(*Ciąg dalszy*).

III.

W śpiewie katedralnym nie mały udział brali kantory (*Cantores*), używani szczególnie do odpowiadania na mszach śpiewanych. Oni też niezawodnie pierwej byli przy katedrze niż organy i organiści. W obowiązkach tych spotykamy nawet księży, zwłaszcza w dawnych czasach: ci po nabyciu wprawy w śpiewie i ceremoniach, przechodzili do collegium vicariorum, jak to zrobił Walenty z Kłotna 1605 r.; są i klerycy: Jan z Płocka 1610 r. i Jan Landa 1622 r.; najwięcej jednak ludzi świeckich, którzy w późniejszych czasach sami tylko do tych obowiązków byli brani. Kantorzy collegium nie składali, ustaw pisanych nie mieli, oprócz zwyczajem i wolą fundatorów wskazanych sobie obowiązków. W katedrze włocł. liczba kantorów była niestała, zastosowana do potrzeb kościoła i funduszów. Zwykle jednak bywało ich czterech; od r. 1696 spotykamy ich często w rachunkach kapitulnych szczegółowo wymienionych z nazwiska, bo dotąd tylko pojedyńczo wzmianki o nich czyniono. W bieżącym wieku bywało kantorów dwóch; po upadku funduszów, przestano ich używać około 1870 r. Odkąd muzyka zaprowadzoną została w katedrze, chór kantorów nazywano *niższym* (inferior), bo śpiewali w kościele między kapłanami, gdy muzyka obowiązki swe spełniała przy organach wysoko, dla tego nazywano ją chórem *wyższym* (superior). Odtąd też cantores należeli zwykle do obojga chórów i zwani są najczęściej *choralistae*.

Przyjęciem kantorów zajmował się prokurator kapituły, a potem prefekt muzyki, którym był zawsze jeden z kapituły. Egzamen składali przed wikarjuszami, jak czytamy 1620 r. i lat następnych; później zostawiano ich na kilkotygodniową próbę w obu chorach (1712), ztąd przyjęcie ich najwięcej zależało od zdania dyrektora chóru wyższego i razem od prefekta muzyki (1732). Starano się wtedy o dobór kantorów znających śpiew zarówno gregorjański jako i figuralny, dla tego r. 1734 i 1739 czytamy, że otrzymawszy lepiej wydoskonalonych, usunięto zaraz kilku mniej zdolnych.

Kantorowie w śpiewie pomagali wikarjuszom, a obok tego własne swoje mieli zajęcia w kościele. W rachunkach kapituły z r. 1557 i następnych do 1612 czytamy, że kantorom kwartalnie płacono po gr. 6 a *Tenebrae* in maiori ecclesia (w katedrze); początek zaś tego sięga r. 1533. Wtedy bowiem na posiedzeniu generalnem po Trzech Królach prałat Jan Parzniowski prepozyt katedry i oficjał włocł., powiadomił konfratrów, że każdy obecny podczas śpiewania Responsorium: *Tenebrae factae sunt dum crucifixerunt Jesum iudaei*, gdy rozważa mękę Zbawiciela, a potem odmówi Ojcze nasz i Zdrowaś Marja, dostępuje odpustu lat 7.*) W skutek tego kapituła poleciła, aby to Responsorium śpiewane było codziennie na sumach, zaraz po podniesieniu Najśw. Hostyi, i jednocześnie aby dzwoniono w wielki dzwon, dla obudzenia pobożności ludu ku uczczeniu przez przypomnienie i rozmyślanie tajemnicy zbawczej męki Pana N. J. Chr. i tamże naznaczyła płacę po jednej grzywnie na rok tak kantorom jako i dziadom od dzwonienia, singulis annis et perpetuis temporibus. Nie wiemy kiedy śpiewu tego zaniechano: prawdopodobnie po r. 1655. W wielkim tygodniu kantorzy śpiewali też *passje* razem z wikarjuszami, za co brali zł. 2, według rachunków z lat 1637—1651. Najwięcej jednak używani byli do śpiewania Responsorium na *procesjach* niedzielnych i *litanii* na stacyjnych, oraz do odpowiadania na *mszach* konwenckich i *wotywach* funduszowych: de ss. Trinitate, de passione Domini, de B. M. V., et Doloribus B. M. V., de s. Casimiro, i pro agonisantibus, które się tu odprawiały do r. 1865. Czasem też śpiewali *officium de B. M. V.* z mansjonarzami (1767), oraz zwykle jeden kantor *uczył*

*) Responsorium to dotąd śpiewane bywa w katedrze gnieźn. (*Ks. Walkowski*, Wspomn. o metrop. kościele gn., str. 85), dla tego jest w kanejonale Grabskiego.

w szkole śpiewu chórowego, miewając z chłopcami lekcje w środy i soboty, a ćwiczenia często wśród tygodnia. Gdy wskutek utraty funduszów liczba księży przy katedrze zmniejszyła się z czasem, kantorzy śpiewali jutrznie i nieszpory z wikarjuszami, oraz cursum B. M. V. z mansjonarzami (1797).

Kantorowie podlegali początkowo prokuratorowi kapituły, w szczególnych jednak okolicznościach sprawy z nimi załatwiali delegaci kapitulni. W ten sposób kapituła zebrana w sierpniu 1711 r. wyznaczyła prokuratora swego i kanclerza Pawła Wolskiego do urządzenia obojga chórów *omni meliori modo*. Z ustanowieniem potem prefekta muzyki (r. 1729), ten się zajmował i kantorami. Przez niego zatem otrzymywali upomnienia, aby regularnie do chóru przychodzili i nie zaniedbywali się w swych obowiązkach (1762); aby na wotywach śpiewali wszystko co Graduał przepisuje, a zwłaszcza nie poprzestawali na trzykrotnem tylko wyśpiewaniu *Kyrie*, lecz dziewięćkroć *Kyrie* i *Christe eleyson* powtarzali (1765). Znowu temuż prefektowi poleconem było, aby należycie wydoskonalonych w śpiewie przyjął i odpowiednią naznaczył im płacę (1768). Na zaniedbujących się i nieobecnych na swojem officium kapituła naznaczyła gr. 6, a na mszy konwenckiej gr. 12, które kantorom z pensji wytrącała (1770, 1774), potem podniosła do zł. 1 (1797), a za samo spóźnienie się gr. 15 (1799). Punktatorem dla nich był ks. Zakrystjan, któremu zlecono nieobecnych zapisywać. Od r. 1821, gdy było tylko dwóch kantorów, kary na zaniedbujących się naznaczał dowolnie kanonik prefekt muzyki. Jak kapituła pilnowała porządku w nabożeństwie katedralnem widać ztąd, że r. 1745, z powodu dłuższej nieobecności prefekta muzyki kan. Bratoszewskiego, wyznaczyła zastępcą jego kan. Szczycińskiego, z zaleceniem correctionis Cantorum ex choro inferiori, quae non tantum verbis, *sed etiam verberibus est facienda*, quoniam poena malos hominum mores, inflicta, coërcet. W roku zaś 1774, oprócz naznaczonej kary na nieobecnych w chórze, deleguje dwóch kanoników, Trojnarskiego i Falla, aby kantorom surowe dali upomnienie i zagrozili oddaleniem z obowiązku, jeśli nadal opuszczać się będą.

Zajęcia kantorów w kościele wymagały przyzwoitego ubrania, na co uwagę zwrócił kan. Jędrzej Korsz i na kapitule w sierpniu 1714 r. zobowiązał się własnym kosztem sprawić suknie długie koloru czerwonego, oraz komże płócienne bez rękawów dla 4 kantorów i 2 dzwonników, czego też dopełnił i wystąpili w tym ubiorze zaraz na Wielkanoc

1715 r. Po nim jednak nie było tyle hojnego ofiarodawcy, a kapituła wydatku tego na siebie nie przyjęła, zatem wkrótce zwyczaj ten zupełnie ustał.

Płaca kantorów w części zawisłą była od woli kapituły, w części od dochodów fundacyjnych. Obok pewnej zapłaty pobierali chleby z piekarni kapitulnej w tej wadze, jaka była przyjęta. Każdy kantor dostawał co tydzień chleb jeden. Żalą się, że w r. 1629 i 1630 chlebów nie dostawali, były to jednak lata, w których dla zarazy w Włocławku, zwykły rzeczy porządek uległ zawieszeniu. Jeden, r. 1679, wolał zboże niż chleby — i dano mu na rok żyta korcy 10 i pół. Gdy chleby w dużych bochenkach wydawane stanowiły podporę utrzymania tych ludzi, kapituła r. 1684 grozi opuszczającym się w obowiązkach, że jeśli który na jutrznię nie przyjdzie, chleba w tym tygodniu nie dostanie. Otrzymywana przez kantorów w czasach dawnych pensja, wcale jest nam nieznaną, rachunki bowiem podają zwykle ogólną cyfrę wydatków na służbę kościelną, albo ją łączą z innemi opłatami. Widać tylko, że ich opłacali według zasługi i zdatności: ale i tu cyfry niewyraźnie podane. Dopiero r. 1679 czytamy, że jednemu z nich podwyższyli pensję i odtąd miał pobierać kwartalnie zł. 18, a w r. 1683 dołożyli mu jeszcze zł. 5. Najważniejszem jednak źródłem ich dochodów były legaty od mszy śpiewanych, zwłaszcza legat biskupa Macieja Lubieńskiego, na dobrach Poddębie pod Włocławkiem, z którego na kantorów przypadało zł. 200 rocznie, następnie z zapisu kan. Wojciecha Trzebuchowskiego zł. 100 i kan. Marcina Protficza zł. 100, oraz inne pomniejsze, które każdemu z nich, około r. 1700 dawały rocznie przeszło zł. 100, ale tylko w czasach spokojnych, gdyż podczas wojen procentów zwyczajnie nie płacono i służba kościelna biedę cierpieć musiała. Już w r. 1668 dziedzic Poddębic, kasztelan brzeski Melchior Grudziński zalegał w wypłacie procentów i kapituła procesować go musiała, a że to był sam początek największej przewagi i swawoli szlachty, oraz matactwa palestry sądowej, w prawnych wybiegach własnej jedynie korzyści szukającej, zatem sprawa ciągła się bardzo długo. Pozbawieni funduszów swoich kantorowie, zanieśli zażalenie do kapituły, która przychodząc im w pomoc, wróciła do zaniechanego źródła ich utrzymania, to jest do ofiar z własnych swoich dochodów. Z sesyi kapitulnej, w styczniu 1668 r. odbytej, dowiadujemy się o dawnym sposobie opłacania kantorów przed fundacją biskupa Lubieńskiego, a mianowicie, że wtedy z tygodniowych

dochodów każdego prałata i kanonika rezydującego przy katedrze, odciągano gr. 6 na ten cel. Ideo *iuxta antiquam consuetudinem*, ante fundationem Lubienianam, septimanalia iis assignantur, id est, sex grossi a quolibet Domino residente ad ecclesiam per D Procuratorem ex refectionibus demendi, et ipsis solvendi (*Vol 192 f. 225*). Dekret ten zatytułowany: *de sextariis Cantoribus solvi solitis*, dopiero 15 września 1710 r. został odwołany, w słowach: Perill. Domini sextarios Cantoribus solvi consuetos, decreto praesenti sustulerunt, quos sextarios in salarium quartuale imposterum includendos decreverunt, negotiumque compositionis cum iisdem Cantoribus, idque proportionaliter pro qualitate vocis et scientiae in cantu, Perill. Dno Procuratori commiserunt (*Vol. 230*). Ale te sześciogroszówki nie miały już tak wielkiego znaczenia teraz jak to było dawniej, dla tego kapituła zmuszoną była ze swej massy dawać jeszcze wsparcia kantorom r. 1672 w m. lipcu zł. 100, i w grudniu znowu coś, według ich potrzeb i uznania kan. prokuratora, a także w r. 1676. Nadto, przez wzgląd na niestałe dochodzenie ich funduszów, kapituła w r. 1663 na święta wielkanocne dała każdemu po bochenku chleba, a w roku następnym po korcu żyta, co potem weszło w zwyczaj, że na każde prawie większe święta dostawali dodatki w chlebach lub ofiary w pieniądzach, gwoli zachęty do pilniejszego spełniania obowiązków chórowych, o czem do r. 1720 są wzmianki. Mieli też od kapituły opatrzenie i wsparcie w krytyczniejszych życia przygodach. Tak, gdy kantorowi Janowi Śmigielskiemu złodziej suknię ukradł i nieborak nie miał w czem iść do kościoła, kapituła dała mu zł. 10 i potem dostawał kilka razy po 10 lub 15 zł. (1677). Przychylając się do prośby ojca, dała posag kantorównie Pudyce Błaszczowszczance (1688); nowo przyjętemu kantorowi z Kiernozi, sprawiła całe ubranie i dała zapomogi zł. 12 (1699). Kantor Jan, zwany Bekała, wiele razy przez dwa lata choroby dostawał ofiary pieniężne, a po jego śmierci długo wspierano pozostałą po nim wdowę (1690). Pogrzeby kantorów odbywały się zawsze kosztem kapituły. Kilka tych drobnostek przytoczyliśmy dla pokazania stosunku kapituły do służby kościelnej. Są to wydatki z massy wspólnej czynione, a pewną jest rzeczą, że daleko większe i obfitsze płynęły z własnej kieszeni przy katedrze przebywających prałatów. (C. d. n.)

E Sacra Congregatione Rituum.

Plocen.

Circa cantum in lingua vernacula, intra missam cantatam.

Relatum fuit sacrae Rituum Congregationi morem extare in diaecesi Plocensi atque in nonnullis aliis diaecesibus, quo in missis cum cantu sine ministris diacono et subdiacono, organarii qui et cantores sunt, solum responsa celebranti, uti *Amen*, *et cum spiitu tuo*, exeguuntur latino sermone, et dum alia, uti Introitus et Kyrie omittunt, reliquo Missae tempore varias cantilenas vernaculas, devotionem foventes et non semper Missae consonas cum organi sonitu cantant.

Hinc expostulatum fuit ab ipsa sacra Congregatione:

I. Utrum praedictus usus cantilenarum adprobari vel saltem tolerari possit?

II. Utrum in Missis cantatis sine Ministris sacris organarii et chorus debeant semper exequi cantu vel voce intelligibili cum organo omnes partes ex Graduali Romano?

Et eadem Sacra Congregatio, ad relationem Secretarii, exquisito etiam voto Comissionis Liturgicae, omnibusque perpensis, rescribendum censuit:

ad I-um. Obstant decreta, praesertim in una Bisarchien. 31 Januarii 1896.

ad 2-um Affirmative.

Atque ita rescripsit die 25 Junii 1898.

C. Card. Mazzella, praef.

D. Panici, secret.

L. † S.

Ze św. Kongregacyi Obrządków.

Dyecezya Płocka.

W sprawie śpiewu ludowego, podczas mszy śpiewanej.

Doniesiono do św. Kongr. Obrz., że w dyecezyi Płockiej i w innych dyecezyach istnieje zwyczaj śpiewania przez organistów, zastępujących chór śpiewaków, podczas mszy śpiewanych bez ministrów, dyakona i subdyakona, odpowiedzi mszy św., jak: *Amen*, *et cum spiitu tuo* po łacinie, reszty zaś jak: Introitus, Kyrie... opuszczania i zapełniania czasu mszy św. różnemi pieśniami polskiemi z akompaniamentem organu, pobożnemi wprawdzie, lecz nie zawsze zgodnemi ze mszą św.

Dlatego zapytano św. Kongr. Obrz.:

I. Czy zwyczaj powyższy śpiewania pieśni można zachowywać, a przynajmniej tolerować?

II. Czy organiści i chór w czasie mszy śpiewanych bez ministrów (dyakona i subdyakona), powinni zawsze śpiewać lub recytować przy odglosie organów wszystkie części z Graduału Rzymskiego?

Św. Kongr. Obrz. na uczynione podanie przez Sekretarza, wszystko dobrze zbadawszy, po uprzedniem porozumieniu się z Komisyą liturgiczną, postanowiła odpowiedzieć:

Co do I. Sprzeciwiają się dekrety, szczególnie wydane na dyec. Bisarchien. 31 Stycznia 1896 r. (To jest, że nie można po polsku śpiewać podczas mszy śpiewanych, bez dyakona i subdyakona).

Co do II. Twierdząco. (To jest, że wszystko, co na ten dzień, w którym się msza św. odprawia, wypada, trzeba śpiewać z Graduału Rzymskiego lub recytować z organem).

Rzym, dnia 25 Czerwca 1898 r.

C. Kard. Mazzela, pref.

D. Panici sekretarz.

L. † S.

Komisya rewizyjna ksiąg śpiewu gregoryańskiego. Reskryptem Św. Kongr. Obrz., d. 13 Czerwca 1898 r. Ojciec Św. Leon XIII wybrał i przeznaczył na prezesa komisyi do przejrzenia ksiąg śpiewu gregoryańskiego J. Eksc. ks. Augustyna Accoramboni, arcyb. tyt. Aeliopolitan.; jednocześnie do tej komisyi przyłączył jako deputowanych Andrzeja Meluzzi i Filipa Cappoci muzyków.

ZE WSI.

O przeciwnikach reformy w sąsiedztwie i trochę o samej reformie.

Nabrałem przeświadczenia silnego w kółku sąsiednich mi organistów, iż im więcej który z nich powstaje przeciw reformie muzyki kościelnej, im większym jest przeciwnikiem śpiewu liturgicznego, im bardziej się stara wymysły różnemi innych ku temu zniechęcać, tem większym jest nieukiem sam w sobie, gorzej jeszcze, nie poczuwającym się do najmniejszych zdolności w takiej nauce, lub wreszcie trawiącym wszystek czas zupełnie na czem innem, nie mającym odrobiny zamiłowania w zajęciu na stanowisku swoim i bojącym się, jak czegoś bardzo strasznego, wziąć się do tego należnie.

To też widząc swą nieudolność, tacy najbardziej się sprzeciwiają reformie i udają wręcz przeciwne przekonania, ażeby mieć siebie za wytłomaczonych. ....

się już z nim, poznacie, że to jest nie głupstwo i nie zły, a najlepszy gatunek śpiewu, nie „grubiański“ lecz śpiew anielski i Boski, właściwy tylko Kościołowi Bożemu, czci Bożej, odpowiedni obrządkom nabożeństwa katolickiego.

Swemi słowy nie wyrażę tego należnie. O śpiewie (litargicznym) chorałnym i najuczeńsi źle nie mówią, chociaż są świetnymi kompozytorami. Tak nap. nieśmiertelny Mozart mówiąc o nim—jakkolwiek był świetnym kompozytorem – mawiał o samej tylko prefacyi! Oddałbym całą sławę swoję, gdybym mógł poszczycić się ułożeniem prefacyi.

Zakończę powtórzeniem pięknych słów Cysters'a Maurycego Vogt'a [1]) mówiącego o śpiewie chorałnym i figuralnym: „Te treściwe, wyraziste, wzniosłe, prawdziwe, czyste, tchnące pokojem, miłe i prawdziwie święte melodye, zostały ułożone przez mężów świętych. Śpiew ten unika dworów książęcych, nie wstępuje do gospód ani do karczem; on tylko sam waży się przestąpić progi świętego Świętych... Jest on najmilszą zabawą śpiewaków pobożnych wśród ciszy nocnej; a święte zastępy chórów niebiańskich, aniołowie, a nawet sam Bóg mu się przysługuje. Szatani śpiew ten przeklinają,—pogardza nim świat oddany zmysłowym uciechom. Rzym wyniósł go do wysokiej godności; on sam tylko wychodzi z ust papieży i kardynałów, patryarchów, biskupów, prałatów i całego kleru.... Potwiardzały go koncylia... Nikt nigdy się nie odważył wyrugować go z kościoła Bożego, chyba ci, co do Kościoła nie należeli. Melodya gregoryańska była zawsze we czci i w poważaniu i jakoby królowa w świątyni Najwyższego zbudowała sobie osobny tron, by wzniosłym zabrzmieć głosem, gdy głos kaznodziei zamilknie na ambonie. Ilekroć zaś muzyka figuralna, jej siostra przyrodnia, chce ją zastąpić, tylekroć winna ona pamiętać o dwóch ważnych przykazaniach: 1) by była przyzwoitą, Musica debet esse honesta; [2]) tudzież, 2) by nie oszpecała chorału: Non debet deformare cantum planum [3]).“

Organista *Józef Żabo.*

Iuszkiszki, Towiany Kowieńska gub.

LITERATURA I KRYTYKA.

J. Singenberger. *Missa in honorem Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph.* Z najświeższych kompozycyj, które wyszły nakładem Pusteta, zasługuje na wzmiankę bardzo piękna msza ku czci św. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Msza jest w dwóch wydaniach A i B. Wydanie A jest przeznaczone na trzy większe głosy: 2 tenory i Bas, wydanie zaś B jest dla wyższych głosów: 2 Sopr. i Alt. Pozycya głosów w wydaniu B. jest podaną o cały ton niżej. Msza cała jest z akompaniamentem organu, który będąc samodzielnym, łatwiejszym się wydaje w wydaniu A. Kompozycya robi mi-

[1]) Spiess, Cap. 15 pag. 70. Tractatus musicus.
[2]) Conc. Trid. Sess. XXII. Decret. De observandis et evitandis in celebrat. Miss.
[3]) Extravag. Da vita et hon. Cleric. Cap. Docta.

łe na słuchaczu wrażenie i niebawem znajdzie szerokie wzięcie. Cena part. 1 m. 20 fen.; głosy razem 45 fen. Średnio trudna.

M. Schmidtkonz. *Missa „Veni Sponsa Christi“.* Kompozytor nowy, lecz z pracy widać, iż szkołę przeszedł dobrą. Nie masz taktu, któryby kontrapunktycznie nie był opracowany. Za temat posłużyła pierwsza połowa tractus „Veni Sponsa Christi“, ze mszy *de comm. Virg. et Mart.* Kompozytor podzielił melodyę całą na siedem motywów, które następnie starannie i umiejętnie opracował. We mszy tematy ponaznaczane są cyframi rzymskiemi, tak, że każdy studyący kontrapunkt wielką znajdzie w niej przyjemność i pożytek. Wydana u Pusteta w Regensburgu. Cena part 1 m. 40 fen.; głosy 60 fen. Trudna.

G. Ratgeber. op. 18. *Missa pro defunctis.* Z kompozycyj nowszych i lepszych wszystkie Ratgebera wyróżniają się swoją pięknością. Nadchodzi dzień zaduszny i wszystkim, kto ma chór męski (bo na taki tylko tu msza jest założoną) zalecamy ją bardzo. Melodyjna, bogata w harmonijne dźwięki, słowem jest arcydziełem i co najważniejsze, nie jest trudną. Pisana jest w tonie d mol na cztery męskie głosy, z akompaniamentem organu. Wyd. Pusteta w Ratysbonie. Cena part. 1 m. 40 fen.; głosy 60 fen.

Claudio Casciolini. *Missa pro defunctis.* Wiele o tej mówić nawet nie wypada, bo ją każdy, kto czytał dzieła muzyczne, słyszał chóry średnie, zna dobrze. Wspominamy wszakże o niej dlatego, że łatwiejszej, poważniejszej, piękniejszej i w dodatku tak dobrze utrzymywanej w starej tonacyi, trudno odnaleźć. Obecne wydanie trzecie jest od poprzednich starannieisze. Ułożona jest na trzy głosy równe bez organu. Cena part. 1. m.; głosy razem 45 fen. Wydawcą jest Pustet w Regensburgu.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopr. Alt, Tenor i Bas, bardzo łatwe.

246. Rampis P. *Missa „Cunibert“.*
Msza ta może być wykonaną na jeden głos i na cztery głosy. Alt, Tenor i Bas są ad libitum. Z tego przeto względu bardzo jest praktyczną. Cena, dla kupujących u samego kompozytora, 2 m. 70 fen. W księgarniach przez Krülla w Eichstätt 4 m. 30 fen. **Organ.**

247. Renner, Jos. ion. op. 7. *Missa brevis.*
Msza bardzo ładna. Cena part. 1 m.; głosy 60 fen. Wyd. C. Kothe Leobchütz.

248. Scharbach, E. op. 19. *Messe zu Ehren der hl. Schutzengel (Msza ku czci św. aniołów stróżów).*
Temat do tej mszy wzięty jest ze mszy moralnej, przeznaczonej na święta uroczyste. Cena part. 60 fen.; głosy po 10 fen. Wyd. L. Schwann. Düsseldorf.

249. Scharbach, E. op. 11. *Leichte Messe. (Msza łatwa).*
Msza ta jest bez „Credo“. Zaleca się swoją prostotą. Cena part. 80 fen.; gł. po 10 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

250. Schulz, J. op. 2. *Missa S. Maria.*
Msza przeznaczona dla chórów parafialnych. Jest łatwą i prostą. Cena part. 1 m. 10 fen.; gł. po 15 fen. Wyd. Ch. Schmömperlein, Lahr (Baden).

ROZMAITOŚCI.

Organy w kościele Osieckim, pod Brodnicą. Kościół w Osieku Wielkim, pod Brodnicą, sięga początku XII wieku. Przebył on wiele burz i nieszczęść dziejowych w Polsce, patrzał i na czasy złote jużto pod względem pomyślności oręża, sławy, dobrobytu, ekonomicznym, społecznym, i religijnym, jużto pod względem nauki i sztuki, literatury, poezyi, śpiewu i muzyki. Dzierżył on bowiem przez kilka wieków prym w całej okolicy, gdyż Osiek Wielki był dziekanią, począwszy od zarania XVIII wieku — aż do połowy obecnego. Cudowny obraz Najśw. Panny Maryi, uznany za takowy w 1691 roku, dzieło znakomitego malarza, Rafaela Santi, przy tem liczne łaski, doznawane przez wiernych w przeciągu kilkuset lat, bezwątpienia — wszystko to wywierało niemały wpływ nie tylko na kondekanalne parafie, ale i na dalsze okolice, a zatem, śmiem przypuszczać, i pod względem śpiewu i muzyki kościelnej. Exempla trahunt. Słuszna więc — przejrzeć zamulałe szpargały i zblakłe od ciężkiej ręki czasu papiery, a tak nam i potomności drogie i pouczające, i dowiedzieć się nieco o królu instrumentów muzykalnych: organie w kościele osieckim, repertuarze chóralnym, uposażeniu organistów, a tem samem dorzucić choć drobną cegiełkę i miniaturowy kamyczek do budowy wspaniałego pałacu „Historyi muzyki kościelnej w Polsce“, który niebawem ma wznieść Redakcya „Śpiewu Kościelnego“ ku ogólnemu pożytkowi społeczeństwa naszego.

Zastrzegam się, że w niniejszym artykule nie kreślę historyi muzyki i śpiewu w kościele osieckim, ale daję zaledwie ogólny tylko i bledziutki zarys o powyższym, o ile mogłem i zdołałem wydobyć go z dokumentów miejscowych, które pod tym względem, niestety, są nadzwyczaj skromne i szczupłe. Ale i to, co akta osieckie mówią o muzyce kościelnej, sądzę, że da nam niejakie pojęcie o prowadzeniu chóru i wykonaniu przepisów liturgicznych, dotyczących muzyki i śpiewu kościelnego w wieku XVII, XVIII i XIX tak w samym Osieku, jak i w okolicach Osieka.

Wiadomo, że organy zjawiły się u nas w Polsce dopiero w połowie XIV wieku, nic też dziwnego, że dokumenta osieckie, jakkolwiek z owych czasów bardzo szczupłe, żadnej nie czynią wzmianki o organach w osieckim kościele. Być może, iż były one już w XVI wieku, jak się to zresztą niżej okaże.

W 1618 r. dowiadujemy się z wizyty generalnej, odbytej podczas nieobecności ks. Kłosińskiego, prebendarza osieckiego, który przebywał w Poznaniu, snać chciał uniknąć klęsk miejscowych, że „nauczyciel szkółki czyli rektor ma utrzymywać“ Kantora „z własnej pensyi, którą stanowią następujące akcydensa: po groszu rocznie od każdego z gospodarzy, po dwa szelągi od chałupników i snopowe podczas żniwa“. W 1623 r. ze spisu inwentarza kościelnego okazuje się, że w kościele osieckim nie ma zupełnie ani chóru,

ani organu: „instrumentum musicum nullum“. W tymże spisie odczytujemy:

Graduale Missali Romano correspondens.
Antiphonarium.
Psalterium.
Breviarium vetusta Gnesnensis Dioecesis.
Agendarum Provodovii utraque pars.
Libri duo agendarum, Gvarini opus, alii non sunt.

W pierwszej połowie XVII w., tak nieszczęśliwego dla Polski wskutek olbrzymich klęsk, które trapiły kraj nasz blisko przez dwa wieki, kościoły groziły ruiną, a książki kościelne ginęły, bądź też niszczały i ginęły od żelaznej ręki Szweda. Powyższe wszakże książki przetrwały wszystkie te nieszczęścia. Świadczy to zarazem, że je otaczano iście ojcowską opieką i dbano o śpiew liturgiczno-kościelny, do wykonania którego był oddzielny „Cantor“. Wprawdzie ks. Bruchiński (1623—1645) zastał kościół osiecki w znacznej ruinie, i sam ledwie miał z czego wyżyć, bo nie pobierał ani dziesięcin, gdyż nie było z czego, nie miał ani jednej krowy, prócz 30 fl. od kolatora, 22 grosze za pogrzeby i 20 gr. podzwonnego, a morowe powietrze, zuchwały Szwed i inne nieszczęścia wszystko zabrały i niszczyły. Ztąd też w początkach duszpasterstwa ks. Bruchińskiego „Cantor, Magister organorum et campanator non sunt“, — z czego jednak wnioskować można, że prócz powyższych książek choralnych i „Cantora“, który odśpiewywał podczas Mszy św.: „Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei“ był przedtem jeszcze i „Magister organorum“ t. j. organista, który wkrótce zjawił się w Osieku. Nadto śmiało przypuścić można, że były dawniej i organy, które zapewne nadwyrężyły się wskutek długiego zaciekania dachu na kościele i w ogóle znacznej ruiny tej prastarej świątyni, w jakiej się podówczas znajdowała. Kto zaś i kiedy ów organ mógł pobudować, i jakim on był, tego powiedzieć nie umiem.

Przez lat 17 nie było proboszcza w Osieku. Klęski krajowe tak smutne pozostawiły szczerby na beneficyum i kościele osieckim, iż nie było ani plebanii, ani zabudowań gumiennych, pola zaś i podwórza zarosły ostem i różnym chwastem, a kościół świecił pustkami: bez okien, drzwi, prawie bez dachu!.. W 1661 r. objął to pustkowie w zarząd jeden z najgorliwszych i najpracowitszych pasterzy osieckich, ks. Grzegorz Makowski († 1701 r.) i cóż zastał z dawnych książek chóralnych? Oto zaledwie *Graduał i Psałterz!* [1]). Gorliwa praca tego kapłana całe beneficyum i kościół doprowadziła do zupełnego porządku, doprawdy, godnego podziwu! Duch pobożności i ofiarności na świątynie Boże podniósł się wśród klęsk powszechnych, mimo, iż po nieurodzaju, powietrzu morowem i wojnach szwedzkich kraj nasz nie zaznał jeszcze zupełnego spokoju. Przyczyniło się zapewne nie mało do tego i ogłoszenie obrazu Najśw. Panny osieckiej *za cudowny* przez Biskupa Dębskiego w 1691 r. I na tę zapewne uroczystość, która się odbyła solennie d. 12 czy też 11 listopada, ks. Makowski przygotował *organ nowy* i chór nowy [2]) z drzewa, który malaturami przyozdobił „antiquae picturae“, lubo o nowym organie jest dopiero mowa w 1696 roku.

Jaki zaś był ten nowy organ, właściwie *półorganie*, albo pozytyw — według źródeł autentycznych, o ilu głosach, kto go budował i ile kosztował, na to nie ma pewnych danych. Być może, że to półorganie było dziełem organmistrza Mateusza Brandtnera, mieszkającego w Toruniu, więc nie tak

[1]) Opis gruntów kościelnych i obrazu approbacya z r. 1661.
[2]) Wota. Inwentarze. Wydatki. Wizyty.

daleko od Osieka, który w tymże roku zbudował organy do Włocławka, które już były gotowe w końcu 1691 r. [1]). Bądź co bądź akta osieckie tak mówią w tej kwestyi: „W dzień Oczyszczenia Najśw. Maryi P. dało się ad rationem Organmistrzowi zadatku na robienie *półorgania* do Kościoła Osieckiego złotych 16. Na gorzałkę organmistrzowi 20 gr.“. I dalej: „Legowanych pieniędzy po zmarłej Jej Mości Pannie Kanigowskiej Rozalii dało się organmistrzowi na półorganie złotych 100. Ze skarbony kościelnej dali Panowie Kościelni temuż organmistrzowi ratione contractus fl. 4“. W roku zaś 1698 w książce wydatków powiedziano: „Legował Imć Pan Jan Kretkowski, Chorąży Posteński na półorganie do Kościoła Osieckiego currenti moneta 100 fl.“ i potem „Imć Pan Makowski z Wampielska legował na też półorganie złotych Polskiej monety 50“.

Tyle mówią dokumenta autentyczne o kosztach i hojnych dobrodziejach tego półorgania. Odtąd zaś, czyli od 1696 r., nie odnajdujemy najmniejszego śladu o niem, dopiero po 25 latach dowiadujemy się, że te organy zostały naprawione w 1721 r. przez ks. Zieleniewskiego (1711—1748) wraz z drugim *pozytywem nowym*, nabytym przez tegoż plebana. „Od pozytywów dwóch... naprawienia 9 fl. 18 gr.“. Ten drugi pozytyw został zbudowany w 1713 r. „sumptibus Benefactorum comparatum“, pisze ks. Zieleniewski, o którym nieco niżej powiemy.

Z pozostałych papierów [2]) po ks. Zieleniewskim okazuje się, że to pierwsze półorganie zostało nabyte przeważnie kosztem Jana Kuczborskiego, kasztelana Dobrzyńskiego, który był kolatorem osieckim za czasów ks. Makowskiego i że, prócz powyższych 250 fl., resztę kosztów poniosło bractwo osieckie. Lecz organ ten niedługo egzystował, nie wiadomo jednak dla jakich przyczyn, bo już 1738 r. sprzedał go ks. Zieleniewski za złotych polskich 100. Również nie wiadomo, komu to półorganie sprzedał i do jakiego użytku, to tylko pewne, że pieniądze, otrzymane za nie, złożył do skarbony kościelnej. Tak więc owo półorganie, przeżywszy ks. Makowskiego, Jana Olkowskiego i Jana Podzińskiego, w 42 roku zakończyło swój żywot muzyczny.

Kto wie, może ono istniało w początkach XVII w., albo wcześniej, skoro w 1623 r. było powiedziane: „Cantor, Magister Organorum... non sunt“ a nadwyrężone ks. Makowski polecił wyrestaurować, lubo temu przypuszczeniu staje na przeszkodzie ono wyrażenie tegoż plebana z 1696 r. „dało się... organmistrzowi na *robienie półorgania*...“. W każdym razie tyle tylko o tem półorganiu mówią dokumenty in loco, i my na tem kończymy swoje uwagi.

Wróćmy na chwilę do XVI w. i przypatrzmy się uposażeniu organisty. Wiemy, iż był w kościele osieckim chór nowy, były na nim zbudowane organy, był „Cantor“, był zatem i organista. W wydatkach z 1696 r. taką czytamy notatkę: „graczowi 3 gr. — bakałarzowi za pół roku 2 fl., a za rok 4 fl.“. Wiemy już, że ongi w 1623 r. bakałarz musiał utrzymywać ze swej pensyi i „Cantora“. Tu zaś odnaleźć nie mogliśmy, kogo oznaczał ów *gracz*, czy „Cantora“, czy też organistę, albo czy obydwu razem, a może bakałarz spełniał funkcye „Cantora“, organisty i skrzypka. W owe bowiem czasy uczono dzieci po szkołach parafialnych śpiewu kościelnego, i chłopcy śpiewali na chórze podczas nabożeństw, bakałarz zwykle przewodniczył tym śpiewom i przygrywał na skrzypcach. Szkoda wielka, iż o tem wszystkiem

---

[1]) „Śpiew Kościelny“. Rok II. Nr. 2. Organy w kościele katedralnym włocławskim.

[2]) Rok 1719, 1724 i 1738.

zamilczano, jak podobnież o wydatkach na utrzymanie organisty, nie ma żadnej wzmianki, prócz powyższej, lubo inne wydatki są nadzwyczaj skrupulatnie spisywane, jak np.: „na szpilki 3 gr., na mąkę 6 gr., na wino 6 gr.“. Za to w 1702 r. czytamy: „organiście solennego 6 gr.— Ś-to-Jańskiego 2 fl.— Suche dni 6 fl.“ i tyle.

Być może, iż organista grywał na skrzypcach na chórze, albo był chór, składający się z instrumentów muzycznych, który utrzymywali w one czasy nie tylko królowie polscy i magnaci, ale i kościoły. Dalej bowiem czytamy o skrzypku w tymże spisie wydatków: „Dało się na strunę do skrzypców 3 gr. Na struny do skrzypców 6 gr.“ — potem zaś: „organiście za dwoje suche dni 16 Augusta in anno 1702 — 12 fl. I tem organiście za suche dni jedne to jest czwarte, die 1 Novembris 6 fl.“, czyli organista rocznie pobierał 24 fl. prócz dochodów. Otóż, o ile wyrozumieć mogłem, ta pensya była pobierana przez organistów osieckich prawie od r. 1623 aż do r. 1754, czyli przez 131 r., chyba z bardzo małemi zmianami. Nadto organiści mieli dom mieszkalny z ogrodem warzywnym i włókę ziemi. Na tę włókę składało się „zagonów dziewięć, staj dziewięć — ta włóczka dana jest organiście“ [1]), leży przy drodze ku Opalenicy aż do granic Opaleńskich, na którą można było wysiać do 8 korcy brodnickiej miary. Policzywszy tedy akcydensa, roczną pensyę, oną ziemię, mieszkanie, ogród warzywny, paśnik i t. p., utrzymanie organisty było świetne, jeżeli zważymy, że parafia osiecka w owe czasy więcej nie liczyła ludności nad 1,000 dusz.

Nie będę wyliczał na tem miejscu organistów osieckich, o których mówią akta, iż np. w 1724 r. był Sebastyan Kucharski, w 1728 Andrzej Rutkowski, w 1732 niejaki Paweł, a w 1738 r. Jakób Makowiecki, wspomnę tylko, iż pod r. 1728 w książce wydatków jest taka pozycya: „Cieśli od zaprowadzenia *piszczałków* nad wielki ołtarz pieniędzy fl. bonae monetae 75, żyta korcy 4, grochu korzec, jęczmienia korcy dwa, pszenicy korzec, piwa beczek trzy, słoniny poleć, masła achtel..., soli wiertel — fl. 4 gr. 16“. Co miały za znaczenie te *piszczałki* w kościele nad wielkim ołtarzem, czem one właściwie były i po co je tam umieszczono, powiedzieć nie umiem. Jednak zdaje mi się, że te piszczałki były może onemi *„głośnikami“*, umieszczonemi nad sklepieniem dla podniesienia mocy organów we Włocławku“, o których wspomina w „Śpiewie Kościelnym“ [2]) znakomity i niestrudzony szperacz, a wielki miłośnik zabytków krajowych, zwłaszcza kościelnych, ks. prałat Chodyński. Tyle tylko o tych piszczałkach. (D. n.).

Wrażenia z odpustu. W dniu 4 Września r. b. będąc w pewnej wiosce u swego dawnego kolegi i przyjaciela, udaliśmy się do miejscowego Kościoła na wotywę. W dniu tym jako w dzień Ś-go Joachima, odbywa się tu uroczyste nabożeństwo z odpustem. To też chcąc skorzystać z takiej sposobności, postanowiliśmy zatrzymać się do sumy. Wyszedłszy z kościoła na cmentarz, widzę, zajeżdża kilka furmanek, zapełnionych młodzieżą obojej płci, którzy, zamiast pójść do kościoła, wszyscy udali się do mieszkania organisty. Będąc tem zaciekawiony, pytam kolegi. Co to są za jedni ci ludzie, co przyjechali obecnie na tych furmankach? To są chórzyści niweccy którzy są zaproszeni przez tutejszego p. organistę, aby śpiewali na chórze podczas sumy. Obecnie u organisty odbędzie się próba śpiewu,

---

[1]) Opis gruntów plebańskich z 1713 r.
[2]) Nr. 1. Rok II, pag. 2.

po której dopiero pójdą do kościoła. Dzięki znajomości z organistą dostałem się na chór, gdzie mogłem nietylko swobodniej pomodlić się, ale nawet dobrze posłuchać śpiewów. Śpiewali z wielką znajomością rzeczy: mszę Molitora na 4 gł. mieszane. Na offertorium było śpiewane „Tantum Ergo“ Reunera, a zmienne części recytowali sami mężczyźni, odpowiedzi również były doskonale odśpiewane. Niwecki chór jak się dowiedziałem, składa się z ludzi ciężkiej pracy, bo prawie z samych fabrykantów i górników, lecz pomimo to z wielkim zamiłowaniem uczęszczają na śpiewy. Lekcye mają trzy razy w tygodniu, a czwarty raz w niedzielę po nieszporach, a że nie wszyscy jednakowo w fabrykach i kopalniach pracują, więc lekcye odbywają się w dwojaki sposób: dla tych, którzy pracują w nocy wyznaczone są godziny od 9 do 11 z rana, a ci co w dzień pracują, odbywają lekcye wieczorem od 7 do 9. Daj Boże! aby w tem zamiłowaniu nigdy nie ostygli ale owszem, aby coraz więcej w tej miłości się zagrzewali; bo i cóż może być przyjemniejszego tu na ziemi jak tylko — pracować i modlić się Panu Bogu — śpiewając?

Przypomniałem sobie o tutejszych chórach amatorskich, które, jak się dowiedziałem od kolegi, wkrótce się rozproszyły.

Dobrze więc zrobił ten organista, że poprosił na dzisiejszy odpust niweckich chórzystów, dla tutejszych może to będzie przykładem i nauką, a dla tych pierwszych zachętą. Dla niweckich jest to zbytecznem, gdyż oni pobudkę mają u siebie, w osobie ks. Zmarzlika. Gdyby więcej było takich miłośników śpiewu, jak ks. Zmarzlik, zapewne usiłowania „Śpiewu kościelnego“ daleko większe postępy czyniłyby niż dotąd. Szkoda, że niwecki chór traci takiego protektora, gdyż nic tak nie zachęci amatorów, jak ksiądz, a głównie proboszcz, pod opieką którego jest wszystko w parafii. Każdy ksiądz powinien być, nietylko śpiewakiem, ale miłośnikiem śpiewu czysto kościelnego i liturgicznego i, jeżeli w swej parafii ma chór, odwiedzać go i zachęcać. Tam gdzie ksiądz czasami odwiedzi śpiewy, chórzyści więcej się poświęcają dla chwały Bożej i Kościoła.

K....ry S....ski.

Kursa w Sarnowie. Na ogłoszenie, podane przez Redakcyę „Śp. K.“ przybyło na ćwiczenia w muzyce kościelnej wielu jej zwolenników, niektórzy z nich nawet z dalekich są okolic. Oprócz chorału gregoryańskiego, gdy fortepianowej i organowej, nauki harmonii, ćwiczą się w dyrygowaniu, uczeniu dzieci śpiewu i t. p.

Wyuczyli już się następujących kompozycyj i takowe w kościele Sarnowskim śpiewali, bądź sami na głosy równe bądź też na chór mieszany, w połączeniu z miejscowymi śpiewakami: *Missa in c dur*, op. 11. J. Schweitzera, *Missa Quarta* na dwa i na cztery mieszane głosy Jaspersa, *Missa in hon. SS. cordis Jesu Bauera*, *Missa tertia, M. Hallera*. Oprócz tego wykonywali ze zbioru Witta „Cantus Sacri“, rozmaite motety, chorał gregoryański i nieszpory sposobem Falso bordone *Groissa*

Nazwiska przybyłych są następujące:

Z dyecezyi Płockiej.

1. Kazimierz Kuskowski z Niedzborza,
2. Adam Emka z Lipowca,
3. Władysław Leszczyński z Żuromina.

Z dyecezyi Lubelskiej.

4. Konstanty Polański z Opola,
5. Piotr Załuski ze Zwierzyńca,
6. Bronisław Jurkiewicz z Gorecka.

Z dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

7. Stefan Kałużyński z Rudnik.

Z dyecezyi Wileńskiej.

8. Franciszek Kulesza-Kamiński z Brześcia Litewskiego),
9. Bolesław Radziwiłowicz, z Janowa Grodzieńskiego,
10. Józef Łukasiewicz, z Rotnicy.

Z dyecezyi Tyraspolskiej.

11. Wincenty Burak, z Rostowa nad Donem.

Niektórzy z nich dla lepszego i dokładniejszego wyćwiczenia się w sztuce muzycznej zostają na dłużej. Reszta zaś wyjeżdża dnia 2 Listopada.

Korespondencye.

Z Wilna.

Z nadarzonej sposobności skorzystałem i wstąpiłem do Wilna.

Była niedziela, więc około 11 pośpieszyłem do kościoła św. Jana, by jako katolik pokrzepić ducha modlitwą, i, jako miłośnik muzyki i śpiewu kościelnego, usłyszeć grę miejscowego organisty i śpiew chóru.

Po procesyi, w czasie której śpiewano, z dobrze zastosowanem towarzyszeniem organu, „Boże w dobroci“ — zaczęła się suma.

Chór zaintonował Kyrie ze mszy Zangla. Niewielka drużyna śpiewacza, z dobrze dobranymi głosami, zrobiła na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Następnie odśpiewano całe Gloria i Credo z tejże mszy a w czasie Offert. i Benedictus wykonano ze skrzypcami jakieś nieznane mi tria.

Z tego pokazuje się, że kierownik miejscowego chóru, znajomość muzyki i śpiewu posiada w wysokim stopniu. Ta bowiem interpretacya, te umiejętnie zastosowane crescenda i diminuenda i te subtelne i ścisłe zlewanie się śpiewu w jeden akord — dają do myślenia, że chór musi być złożony z osób z wyższem poczuciem muzykalnem i że kierownik onego ma wyrobiony smak piękna i rytmiki na polu swego zadania.

Niewiem tylko dlaczego nie śpiewano części mszy niestałych, podług chorału. Zdaje mi się w miejsce swych popisów ze skrzypcami, które wiele czasu zajmują, lepiej wprowadzić zwyczaj śpiewania z *Compendium Gradualis Romani*, części niestałe, zastosowane na każdą niedzielę i święto.

W czambuł znów potępiać za to dyrygenta nie widzę potrzeby — bo jeżeli w Warszawie i wielu innych miejscach tolerują zwierzchnicy zwyczaj oddawna utarty i nie kwapią się w tak gorączkowy sposób z reformą muzyki i śpiewu, to dlaczego mamy wyjątkowy stan zaprowadzać, dajmy na to, w Wilnie *).

Przyznać muszę że na mnie, nieumiejętne wykonanie chorału, przez jakiegoś samouka-organistę, działa w sposób bardzo podrażniający.

Zdarzyło mi się słyszeć śpiew takiego organisty w Łęcz... Śpiewał, zupełnie surowym i niewyrobionym głosem, części niestałe, a śpiewał z ta-

*) Potępiać i my nie potępiamy, bo to nie jest herezya, ale że to jest niewłaściwem i karygodnem nadużyciem, rzeczą jest pewną. *Przyp. Red.*

kiem zrozumieniem i przejęciem się, że przy końcu mszy św., dziesiąte poty biły na mnie (było to na Roratach).

Daleko więc lepiej jak śpiewa to co umie, i czego łatwiej mu się nauczyć, bo to co potrzebuje ducha, potrzebuje nauki.

Wielkie melodye chorałowe są poważne a nawet i bardzo piękne — ale i pięknie potrzeba je wykonać.

Te parę uwag nasunęło mi się pod pióro dlatego, że zgodzić się z tem nigdy nie mogę, jak kto za zbyt lekko ocenia ludzką pracę na polu muzyki i ze zbyt lekkiem sumieniem krytykuje, a nawet niekiedy paraliżuje działalność i dobre chęci na polu organistowskiem w szczególności. Partaczy i gniotków, że się tak wyrażę, na każdem polu działalności mamy wielu, zaś ludzi prawdziwie uzdolnionych, ludzi fachowo rozumiejących rzecz — o wiele mniej. Zamiast więc paraliżować ich działalność, ich pracę na polu muzyki i śpiewu, choćby nie czysto po kościelnemu zrozumianą i podjętą — lepiej stokroć po ojcowsku podać, od czasu do czasu, wskazówki, lekko zwrócić stosowną uwagę a przedewszystkiem stronnością się nie powodować — oddać słuszną pochwałę za to co już, w tym kierunku, zdziałano.

Przeglądając „Śpiew Kościelny“ z zeszłego roku, spotkałem się z korespondencyą z Wilna, w której niejaki p. Allegretto w niemiłosierny sposób krytykuje, p. Gierynga, organistę przy kościele św. Jana, i, że tak powiem, z lekkiem sumieniem natrząsa się z jego sposobu prowadzenia śpiewu i nawet z jego kwalifikacyi w kierunku „operetkowym“.

Nie jest to podług mnie słusznie. Po co mamy się mścić nad jedną dokuczliwą muchą, kiedy choć ją nawet zabijemy — wiele podobnych pozostanie. Pan Gieryng bowiem jeżeli uprawia śpiew niekościelny i jeżeli się nie przychyla do wprowadzenia części niestałych, to powiem, że nie możemy go nawet bardzo obwiniać; ma on przecież nad sobą proboszcza, który także musi coś o tem wiedzieć. Nieprawdaż? Powoli, może Bóg da, reforma muzyki i śpiewu przybierze właściwy swój charakter — ale powoli. (Ale kiedy? przyp. Red.). Skreśliłem te parę słów nie dlatego bym miał tem chwalić p. Gierynga, którego osobiście nieznam, lub wdawać się w polemikę z p. Allegretto w „Śpiewie Kościelnym“ — nie, Broń Boże, od tego jestem daleki a nawet zastrzegam się przeciwko temu. Zdania tylko trzymać się lubię takiego, że oddać zawsze wypada słuszność temu, komu się ona należy. *Sustenuto.*

Z gub. Kijowskiej.

Parafia Didowszczyzna położona w gub. Kijowskiej posiada kościół murowany otoczony ogrodem. Kościół wzniesiony jest przez p. I. W. Chojecką w 1817 roku i jest w dobrym stanie; rodzina bowiem fundatorki pamięta o domie Bożym. Smutno wszakże, że nie mamy śpiewu kościelnego w całej okazałości.

Gdy bywa śpiewaną jaka nabożna polska pieśń, nikt nie otworzy ust. Na ulicy za to po, za kościołem, wykrzykują wesołe piosenki.

Proszę uprzejmie Sz. Redakcyi pomieścić tych kilka słów wstydu dla parafian z Didowszczyzny, pokażę im słowo drukowane, może się poprawią!

Dom. Rutkowski.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшава, 10 Октября 1898 г. Druk „Gazety Rolniczej“, Niecała 12.

№ 21. Warszawa, dnia 1 Listopada (20 Października) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

W artykule wstępnym należy poprawić następujące pomyłki drukarskie:

W № 14 i 15. Str. 209, w. 4 — *zmiany* — zam. zmianę.
„ w. 5 w dopisku, *miękki*, zam. męzki.
„ tamże w dopisku w. 11, *przez*, zam. prócz
Str. 212, w. 2 od końca, zam. *po* (nich), ma być: dla (nich prowizyi) etc.
W № 16. Str. 234, wiersz 12, zamiast *1885*, ma być: 1883.
„ 235, „ 12, „ *XIII*, „ „ XVII.
W № 19. Str. 258, w. 1, zam. *K. K.*, ma być: Ł. Ł. (wierszy).
„ 260, w. 6, zam. *została*, ma być: włocławska.
„ 260, w. 8, wyrazy: *i do spełnienia tych chęci nie przyszło* — wykreślić.
„ 260, w. 24, *dołożyć:* do spełnienia tych chęci nie przyszło.

ŚPIEW CHÓROWY
w kościele katedralnym włocławskim.

(*Ciąg dalszy*).

Mieszkanie otrzymywali kantorzy w domach kapituły, a gdy tych wiele w wojnach szwedzkich uległo spaleniu i zniszczeniu, wynajmowano na mieście. Za mieszkanie dla jednego płacono rocznie zł. 10 w latach 1685—87, a następnie cały domek od wikarjuszów wynajęto za 20 tynfów, z obowiązkiem reparowania dachu (1753), a potem za tynfów 30, bez tego obowiązku (1754). Oddzielny też dom dla kantorów wystawiła kapituła 1682—1684 r., nowoprzebudowany r. 1715, a w wieku bieżącym umieściła ich razem z członkami muzyki katedralnej w domach wydzierżawianych od szpitala św. Witalisa.

Dla niskiej dość pensji, w późniejszych czasach często trudno było dostać dobrych kantorów, zwłaszcza gdy bardzo się obniżyło znaczenie szkoły miejscowej, zkąd zwykle do chóru śpiewaków brano. W tru-

dnem położeniu postawiona kapituła, w r. 1678 wyprawiła posłańców do Kalisza i Poznania, aby tam wyszukali kantorów. Znowu r. 1718 w tymże celu wysłali do Płocka jednego z kantorów, któremu na drogę dali zł. 3, a r. 1742 sprowadzili z Krakowa kantora Kamińskiego, dając mu viales 4 dukaty. Z przechodnych zaś rybałtów, których w potrzebie do chóru przyjmowano, nie wielki był pożytek. Dostał się z takich r. 1697 na kantora, niejaki Jędrzej, ale dla ciągłych upomnień i pogróżek kapituły, wkrótce uciekł. Przyczyna strofowania go odkrywa się dopiero w rachunkach, gdzie zapisano: „Cantorowi Andreae noviter suscepto, tandem profugo, fl. 15; od mieszkania temuż vagabundo *pijakowi ognistemu*, Rymarce fl. 3 gr. 15“. Po nim zgodził się kantor z Płocka, lecz wziąwszy zadatku zł. 12, więcej się nie pokazał. Sprowadzono wreszcie r. 1698 kantora Jana, dając mu za drogę zł. 10, lecz i ten nie był sposobny; taki w tych czasach musiał być upadek śpiewu po szkołach katedralnych i parafjalnych, na co już narzekał synod prow. 1643 r. i mocno zalecał kapłanom wznowienie nauki śpiewu dla potrzeby kościołów. Tem dziwniejsze są te narzekania, gdy u nas w tymże wieku, nie kantorowie, ale wprost ludzie świeccy innego zajęcia, zapisani do bractwa literackiego, po kościołach wówczas powszechnego, na wotywach swoich śpiewali zawsze z Graduałów *cantu gregoriano*. Pełno na to dowodów po aktach kościelnych. Przytoczymy jeden z metryk osób zmarłych kościoła parafji włocławskiej, gdzie pod d. 31 grudnia 1703 r. to wspaniałe encomium jednemu z brackich wypisano: „Ultimum decus et ornamentum ecclesiae et civitatis, spectabilis *Stanislaus Joannes Klockowicz*, consul et advocatus Vladislaviensis, vir rectus et fama praeditus, dispositissime mortuus, sepultus in medio parvi chori ex opposito magni altaris, in eo loco, in quo semper flexis genibus cum candela accensa *cantabat prosam de SS. Trinitate in missa Literatorum*. Vivat cum Sanctis et Electis Dei!“ W tychże metrykach, za prowadzenie śpiewów wdzięcznem wspomnieniem uczczony jest kantor katedralny, zmarły 10 maja 1697 r. i w katedrze pochowany, *Jan Romanowicz*, „qui etiam ecclesiae parochiali erat proficuus“. Zakończymy o kantorach katedralnych dodając to jedno, że gdy od r. 1870 przestano kantorów używać, ci utrzymali się przy chórze muzycznym. Dotąd żyje z nich jeden, *Jan Faber*, któremu kapituła z własnych funduszów wypłaca emeryturę w ilości ostatniej pensji rocznej rs. 30.

IV.

Podobne officia jak wikarjusze, spełniali po katedrach i kościołach znaczniejszych księża Mansjonarze, śpiewając godzinki czyli *Cursum de B. Maria Vir.* W Włocławku oddawna ich znajdujemy, lubo pierwotnej fundacyi nie znamy. Już r. 1435, z którym akta kapitulne się rozpoczynają, wspomniany jest pierwszy Andreas de Łang, mansionarius. Ponieważ główny ich dochód stanowiły dziesięciny snopowe z wsi Rakutowa, należącej do starostwa kowalskiego, co król Zygmunt III r. 1619 potwierdził, sądzić można, że byli fundacyi królewskiej, tem więcej, że r. 1548 otrzymali od Zygmunta Starego przywilej na młyn w m. Brześciu. Mieli nadto dziesięciny snopowe z wsi Gradowa i pieniężne z kilku innych. Pomnożył ich dochody bp. Rozdrażewski r. 1596 dając im zł. 1,000 z porady kapituły (*vol. 220 f. 2*), i za 4,000 zł. dokupując wieś Chełmica Mała w ziemi Dobrzyńskiej; potem bp. Tarnowski zapisał zł. 2,000 (r. 1604), również bp. Łubieński i inni. Mieli też parafią Byczynę na Kujawach, i solectwo w Raciążku (od b-pa Górki), zamienione potem na solectwo w Modzerowie pod Włocławkiem; w ciągłych jednak klęskach kraju, dobra te bardzo mało, a czasem nic im nie przynosiły. Według pierwotnej fundacyi miało ich być siedmiu, ale nie zawsze tylu znajdujemy. W r. 1584 było ich tylko 5, dla braku kapłanów. Wizyta b-pa Łubieńskiego w r. 1632 zastała ich sześciu; r. 1695 za b-pa Madalińskiego było znowu 5, lubo zawsze powoływano się na pierwotną fundacją i do jej rozporządzenia polecano liczbę należną wypełnić. Odtąd zaś dla zmniejszających się ustawicznie funduszów kościelnych, znajdujemy już tylko 3 (1720) lub 4 (1765) mansjonarzy, i ta ostatnia liczba utrzymała się do początku bieżącego wieku, starano się bowiem, aby ich było zawsze więcej niż trzech. Gdy w r. 1819 nastąpiła supresja wielu bogatych opactw i kolegiat, a razem beneficiów mniejszych (benef. *simplicia*) po katedrach, kapituła włocł., dzieląc się własnemi dochodami, utrzymała dwóch mansjonarzy dla śpiewania officium de B. M. V., którzy obowiązki te według dawnego porządku spełniali. Zakończyły się one ze śmiercią dwóch ostatnich kapłanów na tym urzędzie, a mianowicie ks. Macieja Gruberskiego kan. h. kaliskiego, zmarłego na cholerę 19 wrześ. 1867 r., po którym drugi jego towarzysz, ks. Michał Kułakowski kan. h. kruszwicki, z kantorem jednym kilka miesięcy jeszcze, drżącym i słabym głosem śpiewał one godzinki, dopókąd

siły starczyły. Wreszcie, wiekiem osłabiony, ustał przeszło 90-letni starzec, a z nim zamilkł głos mansjonarzy w katedrze. Ks. Kułakowski um. 1869 r. dnia 3 listopada.

Mansjonarze składali oddzielne Collegium, mieli swoje ustawy, swego seniora i punktatora, a że obowiązki ich odnosiły się do opiewania chwały Najśw. Maryi Panny, przeto chętnie nazywali się *Collegium Marianum*, albo nawet *Canonici Mariani*. Gdy liczba ich zeszła do czterech, połączyli się z psałterzystami, stanowiąc razem *Collegium minus* wobec wikarjuszów, których Collegium, jako najstarsze i najliczniejsze, zwało się *maius*. Z psałterzystami spólny stół prowadzili, a czasem i spólnie sesje odbywali, ze względu że w obowiązkach najczęściej wzajemnie się wyręczali.

Officia swoje spełniali mansjonarze w kaplicy N. Maryi P., która dla tego *mansjonarską* się zwała [1]). Za świadectwem wizyty b-pa Rozdrażewskiego, miał ją zbudować biskup herbu Róża, coby wypadało na Jana Gruszczyńskiego (1451—63) lub prędzej, Krzesława z Kurozwęk (1497—1503); w żywotach ich nie ma jednak o tem żadnej wzmianki: jest więc prawdopodobnie dawniejszą. Mocno zniszczoną czasem, odbudował w stylu włoskim bp. Jan Tarnowski (1603). Tu więc codziennie mansjonarze śpiewali całe officium de B. Maria V. a po niem mszą wotywną o tejże Bogarodzicy. Gdy po jutrzni w chórze odśpiewanej, psałterzyści odśpiewali mszą *Rorate* (codziennie przez cały rok śpiewaną), mansjonarze zaczynali swoje officium i potem wotywę de B. Maria, według czasu, zwaną tu *Missa matura*. Na tem kończyło się ich ranne zajęcie. Po południu śpiewali nieszpory z Cursu, przed nieszporami wikarjuszów. Tym sposobem w katedrze codziennie dwa całe officia śpiewano: jedno o święcie dnia, drugie o N. M. P. W niektórych latach przyjmowali na siebie także obowiązek odprawiania mszy *Rorate* (1632) i vot. *Cibavit* o Najśw. Sakram. (1737—65). Za to w ostatnich czasach w śpiewie cursum wyręczali ich często klerycy z Seminarjum, mianowicie w r. 1828, gdy kapituła upomniała tychże kleryków, aby śpiew prowadzili wolniej i pobożniej, oraz prosiła prefekta Seminarjum, aby im toż samo od siebie zalecił. (C. d. n.)

[1]) W *Przeglądzie Katolickim* r. 1896, str. 339 w artykule naszym o katedrze włocł. nazwę tej kaplicy *misjonarska*, błędnie wydrukowano, zamiast *mansionarska*.

LITERATURA I KRYTYKA.

Cantus Sacri ad quatuor voces acquales. Auctore J. B. Molitor. op. 33. Fr. Pustet. Ratisbonae. Cena part. 4 m. 80 fen.; głosy po 1 m. 80 fen., razem 7 m. 20 fen.

Molitor, kompozytor, piszący najłatwiej, przysporzył literaturze muzycznej nowe dzieło, które większą jest jego kompozycyą. Spotykają się tam nazwiska: Witta Groisa, Etta, Viadang, Bainiego, Wiltbergera, Aiblingera, Martiniego, Ruffo, Thielena, Ahlego, Stehlego, Piela, Kornmüllera, Durante, Dossa, lecz stanowią one wobec 110 kompozycyj znaczną mniejszość. Posiadamy już kilka zbiorów na męskie głosy i bez wahania twierdzić możemy, że coś równie dobrego trudno odnaleść. Naprzód dobór kompozycyj, poczynając od *Asperges me* na głosy, *Ecce Sacerdos, hymnów ku czci Najśw. Sakram., Ofertoryów na cały rok*, mieszczą się w tym zbiorze i inne okolicznościowe pienia, jak *miserere, de profundis, turba* i t. p. W zakładach naukowych duchownych, gdzie zaledwie trochę czasu można poświęcić na studyowanie rzeczy, mających się wykonywać, zbiór Molitora będzie cennym nabytkiem, z którym nigdy nie rozstanie się żaden chór. Najwyższy dźwięk w tenorze I jest f^2, rzadko g^2.

Missa in honorem Sancti Joannis Baptistae ad quatuor voce acquales. Auctore J. B. Molitor op. 32. Pustet. Cena part. 1 m. 20 fen.; głosy 60 fen.

Zaletą Molitora jest łatwość. Msza ku czci św. Jana Chrzciciela ułożona jest na cztery męskie głosy. Tak jest przystępnie pisana, że średni chór bez próby śpiewać ją może. Rozumie się mówimy o śpiewaniu czyli o wybraniu interwałów nie zaś o dobrem wykonaniu.

Requiem, *op. 4. Auctore Johanne Meurer. Pustet.* Cena part. 1 m. 40 fen.; głosy 80 fen.; głosy na instrumenty 60 fen. Kompozycya muzycznie wykończona. Wszystko, co tylko mszał zawiera co do słowa jest przez Maurera podane. Całe *Graduale, Tractus, Sequentia.* Z tego powodu jest ona nieco za długą. Dla dobrych chórów i dla większych kościołów nadaje się tylko. Oprócz akompaniamentu instrumentów dętych ułożona jest na chór mieszany.

Missa Prima. *op. 1. A. Kohler. Pustet.* Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. 60 fen. Kto studyując kontrapunkt pragnąłby mieć przykład, jak można korzystać z nabytych teoretycznych wiadomości, niech przejrzy mszę Kohlera. Melodya całej mszy składa się z trzech tematów, które są użyte w rozmaity sposób, dozwolony przez kontrapunkt, i rozprowadzone przez całą mszę. Kompozycya czyni wrażenie ucznia szkoły ratysbońskiej, który na zadane tematy przez profesora kontrapunktu M. Hallera, przedstawia wypracowanie i wywiązuje się z zadania świetnie. Pierwsze dzieło, lecz po mistrzowsku oddane, wróżyć każe pełną w laury przyszłość kompozytorską. Msza dedykowana jest Ks. M. Hallerowi, jako dowód wdzięczności dla profesora od ucznia.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopr. Alt, Tenor i Bas, łatwe.

251. Singenberger J. *Missa „Stabat mater."*
Kompozycya była wydana nakładem Towarzystwa św. Cecylii. Już to samo przemawia za jej pięknością i dobrocią. Z pomiędzy utworów wzorowych Singerbergera msza ta jest małą perełką. Własność Towarzystwa. Druk Fr. Pusteta.

252. Stehle. G. E. *Missa „Salve Regina".*
Msza odznaczona na konkursie. Była już o niej wzmianka pomiędzy dwugłosowemi. Msza piękna. Praktyczna zaś bardzo, bo można ją i na dwa równe i na cztery mieszane śpiewać głosy. Cena part. 1 m. 40 fen.; 4 gł. 50 fen. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

253. Stehle, G. E. op. 49. *Missa in hon. S. Infantis Jesu.*
Msza ta tę posiada nad innemi wyższość, że może być śpiewaną: na jeden głos, na dwa, na trzy i na cztery. Najlepiej wykonywać ją na cztery głosy bez organu lub na dwa równe z organem. Inne układy są mniej szczęśliwe, choć można je wprowadzić w użycie. Cena part. i gł. 2 m. 40 fen. Wyd. Böhm. Augsburg.

254. Stehle, G. E. op. 50. *Kurze und sehr leichte Messe zu Ehren der allerseligsten Jungfrau Maria. (Msza krótka i bardzo łatwa ku czci Najśw. Panny Maryi).*
Msza ta podobnie jak poprzednia może być wykonaną w sposób rozmaity: na jeden głos, na dwa głosy równe i na cztery mieszane. Szukać trzeba mszy, któraby, gdy tytuł jej opiewa, że jest łatwą, była taką w rzeczywistości; Stehle wszakże jako mistrz w muzyce okazał tę sztukę nad sztukami i połączył piękność, artyzm z łatwością. Zdarzają się wypadki, że z powodu rozmaitych okoliczności, śpiewacy zebrani w kościele nie mogą śpiewać na cztery głosy, wówczas łatwo ją można wykonać na dwa równe głosy lub unisono, cały chór jednym głosem. Mając chór mieszany i chcąc mszę na dwa równe głosy wykonać całym chorem, można tak głosy rozdzielić, żeby Sopran i Tenor śpiewał w jednym głosie, Alt zaś z Basem w drugim. Cena part. i gł. 2 m. 80 fen. Wyd. A. Böhm. Augsburg. **Organ.**

255. Straub, J. op. 3. *Messe für Sopran, Alt, Tenor und Bas. (Msza na Sopr., Alt, Tenor i Bas).*
Kompozycya tak pod względem wartości muzycznej, jako też pod względem łatwości wyróżnia się od innych, z wyjątkiem „Credo", które nie wszędzie posiada zalety powyższe. Cena part. 1 m. 50 fen.; wyd. Schmid. Wiesensteig.

ROZMAITOSCI.

Organy w kościele Osieckim, pod Brodnicą (Dokończenie).

Początek wieku XVIII dał kościołowi osieckiemu nowy pozytyw, mianowicie w 1703 r. „Sumptibus Benefactorum comparatum“, jak to już wyżej zaznaczyłem. Ks. Zieleniewski wyrestaurował ten organek w 1721 r. i znów w 1738 r. Koszt na zbudowanie tego pozytywu złożył Jan Kucharski, kasztelan Rypiński, zapisujący w tym celu odpowiednią sumę w testamencie. Owszem w spisie inwentarza 1719 r., pod № 6, literą D tak czytamy: „Positivum sumptibus Benefactorum comparatum (w 1713 r.). 2-um o którym już była mowa — testamento a pie olim defuncto Magnifico et Generoso Joanne Kuczkowski, Castellano Dobrinensi, legatum, hoc anno per me dificulter a successoribus receptum, indiget reparatione“.

Powyższy spis inwentarza nadmienia jeszcze i to, że jest „Graduale sine principio et fine“, „Breviarium antiquum“ i że w 1738 r. został wybudowany chór nowy. Otóż dawny zbiór książek muzyczno-liturgicznych znacznie się zmniejszył: pozostał ledwie szpargał Graduału i brewiarz—antyk bez żadnej praktycznej wartości, znikł zatem Antyfonarz[1]), Psałterz i t. p. z 1623 r. Snać nieszczęścia krajowe zrobiły swoje na chórze osieckim, a może wina to i aktów. —

Od 1738 r. nie ma wzmianki o organie aż 1713 r., dopiero w 1775 r. zanotowano: „Pozytyw“. Za czasów zaś ks. Zgrzelskiego, kanonika płoc., proboszcza i dziekana osieckiego, mianowicie w 1763 r. powiedziano: „Breviarum unum, Graduale vetus—nie zdatne do użycia. Antyfonarz“, o organie. Również za ks. Pomianowskiego (1868—1799), Oficyała Płoc., dziekana i proboszcza osieckiego, prócz powyższej notatki o organach w spisie inwentarza: *Pozytyw*, powiedziano: „Organiście corocznie za zasługi kościelne złotych Polskich 36 i inne trafunkowe potrzeby i wydatki. Dodaje nadto ks. Pomianowski, że „włóczkę Kollatorka zabrała“. Znana to osobistość ta kollatorka w historyi kościoła osieckiego, którą Konsystorz płocki długo atakował o szkodę i krzywdę, wyrządzone kościołowi osieckiemu, ale nadaremnie. Dopiero hr. Kajetan Sierakowski, wnuk p. Bramirskiej, znacznie krzywdy wynagrodził, ale ta włóczka organisty, jak i inne włóczki proboszczowskie znikły dla kościoła bezpowrotnie. Odtąd utrzymanie organisty znacznie się zmniejszyło, lubo stałych rocznie 24 fl., pobierał, jeżeli nie dłużej, to napewno do 1830 r. Ogród zaś warzywny został odjęty dopiero jednemu z przedostatnich organistów, Czachowskiemu, przed niespełna 20 laty przez plenipotenta dóbr osieckich. Ogród ten stanowił mórg przepysznej warzywnej roli.

Ks. Świerkocki (1803—1827) ubolewa w 1817 r., że pozytyw z 1713 r. popsuty, czy zaś naprawiony został przez ks. Świerkockiego, trudno orzec, nie mając żadnych danych. „Pozytewka szkatulna o głosach 6-ciu, mieszkach 2-ch, lubo można na niej jeszcze grać, jednak do tak wspaniałego kościoła, zdały by się organy, ale funduszu na sprawienie ich nie ma“. Nadto tak dalej pisze ks. Świerkocki „role“ (dla organisty) przeszło od 6-ciu

[1]) Lubo czytamy o nim w 1763 r., może był to nowy Antyfonarz.

lub przez dawniejszych dziedziców były odjęte... i najchwalebniejszą rzeczą byłoby, żeby dla organisty fundusz był obmyślony, „w wydatkach“ zaś dodaje, iż organiście płaci 24 fl.

Nie wiem dokładnie, lecz zdaję mi się, iż ów pozytyw nie był już reperowany, przynajmniej za ks. Świerkockiego, który w 1827 r. wyszedł z Osieka i objął dziekanię skrwileńską. Z protokułu bowiem tradycyjnego, który nosi datę 1827 r., na osobę ks. Bronowskiego, kanonika Pł. i dziekana osieckiego, okazuje się, że „pozytyw mało popsuty“. Czem ją zastępowano nie wiem, to tylko pewno, że akta dwa razy tylko wspominają o jego reperacyi w początkach istnienia tego pozytywu, i od 1713 r. Zapewne istniał ten pozytyw do 1834 r., czyli 126 lat i przeżył ks. Zieleniewskiego, Zgrzelskiego i Świerkockiego. Co się zaś z nim stało, niewiadomo, może zrujnowany poszedł w poniewierkę i w wieczną niepamięć. Jako nie znany jest twórca tego pozytywu, tak i nie pewny jest koniec jego doczesny.

Protokół powyższy nadmienia, iż prócz małego popsutego pozytywu—znajduje się na chórze osieckim: *Antyfonarz dobry* (snać nowy), oprawny in folio—okładki nadpsute. Pienia nabożenne Karola Karpińskiego z poezyą Filińskiego, Minachowicza i innych. Książka in octavo 1, in duplo z rycinami na organ do śpiewu na głosy[1]). Co to miała być za książka, powiedzieć nie umiem... Bądź co bądź wiek XIX wydał kościołowi osieckiemu nowy murowany chór i nowe organy. Ks. bowiem Świerkocki przy końcu swego pobytu w Osieku t. j. w 1827 r. czy też w 1826 r., wystawił nowy chór murowany—na miejsce starego z drzewa, który rąb czasu znacznie nadwyrężył; zresztą i tak przetrwał on z górą lat 111, bo od r. 1738. Chór ten do dziś istnieje, zbudowanie którego kosztowało 240 fl. Koszt łożył kollator osiecki, ks. Kajetan Sieczkowski, który zresztą cały kościół odrestaurował, dzwonnicę, parkan, plebanię, słowem, całe beneficyum osieckie podniósł i do zupełnego porządku doprowadził i to przeważnie groszem z własnej szkatuły. Być może, że stary pozytyw naprawiono i używano go jeszcze do grania, trudno bowiem przypuścić, aby tak gorliwy kapłan o chwałę Bożą, jakim był ks. Świerkocki, który dbał i o ozdobę domu Bożego, i cześć Najśw. Panny, starając się w Rzymie o wieczne odpusty na Jej uroczystość, i o moralność swojej owczarni. Jednakże odtąd czyli od r. 1827 już nic nie wiemy o organach—aż dopiero po 13 latach dowiadujemy się, że ks. Bronowski „postawił organy“ w 1840 r., o których zresztą, podobnie jak i o chórze i innych zaświadcza murowana tablica, umieszczona we froncie dzwonnicy.

A. M. D. G.
ALFONS Ks. SIERAKOWSKI,
Kolator,
Tę pamiątkę umieścić kazał
Maryanowi Pedynkowskiemu,
przy którego długoletniem zastępstwie i staraniu
wymurowano tę dzwonnicę, kruchtę, *chór*, plebanię.
Kościół i wieżę w dachach i murach
odnowiono i wzmocniono,
wewnątrz uporządkowano.—
Ołtarze, obrazy, *organy* i ławki sprawiono,

[1]) Tytuł II. Rok 1826.

na końcu starożytna ta świątynia
murem, z fundamentów wyprowadzonym,
opasana.
MDCCCLX—1847 r.—

Ile zaś te organy kosztowały, nie mamy na to żadnych piśmiennych dokumentów, jak również kto był ich twórcą. Odnaleźliśmy tylko taki napis na jednej ze ścian wewnętrznych organu i to kredą: „Ten organ skończony roku 1839, Michał Pierzchalski". To nasuwa nam myśl, że być może, że Pierzchalski budował organy osieckie, a jeżeli tak, to zupełnie nie wiemy, gdzie mieszkał ten organmajster i czy żyje jeszcze. W każdym razie organ ten cenią na 1000 rs. z górą, który dotąd istnieje i tak się przedstawia: Zbudowany w formie szafy, której fronton zdobią jakby potrójne drzwi: boczne ozdobione improwizowanemi głosami z drzewa, posrebrzanemi, środkowe — rzeczywistemi—z blachy cynkowej — posrebrzanej; wierzch kończy gzyms, ubrany w rodzaj kul, wśród których wznosi się gitara i inne instrumenta muzykalne. Organ ten wysoki $4^1/_2$ łokcia, szeroki 3 łokcie, a długi 4 łokcie i 6 cali. Piszczałki głosów mocniejszych przeważnie są z drzewa, a piszczałki głosów wyższych—z blachy cynowej, niektóre tylko — z drzewa—ogólna ich liczba dochodzi do 700, jeżeli nie więcej, a wszystkie te piszczałki ukryte są jakby w szafie, która osłania cały organ.

Powyższy organ posiada dziewięć głosów fletowych, a mianowicie: 1) jeden Pryncypał, mający 4 stopy, 2) drugi Pryncypał, 8 stóp, 3) Gedakt—8 stóp, 4) Tle dolce—4 stopy, 5) Quinta—$2^3/_4$ stopy, 6) supra Octava—2 stopy, 7) Mixtur—2, 3 stopy, 8) Eolina 4 stopy i 9) Trompete 8 stóp.

Olbrzymie miechy były ulokowane w wieży, przez rurę drewnianą dostarczały wiatru, przez którą łączyły się z organem. Taki układ jest organów, wystawionych w 1840 r. przez ks. Bronowskiego,—w takim stanie znajdują się i obecnie, prócz małych zmian, o których zresztą powiemy niżej.

Od roku 1840 dokumenta miejscowe zupełnie milczą o tym nowym organie i, zdaje mi się, że raz tylko był reperowanym czy też nastrojonym w przeciągu 52-ch lat, t. j. do 1892 r. Przy gruntownej restauracyi organów odczytałem na jednej z piszczałek taki napis: Napoleon Bisnert, to też mówią parafianie osieccy, iż przed kilkunastu laty ów Napoleon Bisnert, z Rypina, restaurował je czy też nastrajał, resztę zaś lat pozostawały na łasce lub niełasce organistów osieckich. Łatwo zrozumieć można, do jakiej ruiny doszły te organy w przeciągu tylu lat!

W początkach 1892 r. przy objęciu beneficyum osieckiego—w końcu stycznia i przez luty, marzec i kwiecień, pierwszem staraniem naszem było gruntowne i detaliczne odrestaurowanie organów. Miechy bowiem prawie zupełnie zostały zepsute, gdyż wieża, w której się lokowały, zaciekała; klawiatura—zniszczona, ledwie znaki życia dawała, piszczałki pomięte, połamane, zatem tak szkaradnie—przeraźliwy i piszczący wydawały głos, że raziły nawet najmniej muzykalne ucho słuchacza i, zamiast pobudzać i podnosić ducha ku modlitwie i Bogu, przeszkadzały i utrudniały spełnienie tej jedynej powinności człowieka względem swego Stwórcy!... Zawezwaliśmy tedy p. Jana Szrajberta, z Ciechanowa, który obejrzał dokładnie organy i zadecydował, aby bezwarunkowo dać miech nowy, systemu nowego (cylindry) i ulokować takowy nie w wieży, lecz na chórze, tuż przy organach, z którymby organy łączyły się za pomocą rury drewnianej, dostarczającej im odpowiednią ilość wiatru, aby zamienić klawiaturę na nową, poprzerabiać i poreperować piszczałki, wyrestaurować windladę, słowem, organy z gruntu odre-

staurować. Za powyższe roboty zażądał 285 rs. Kontrakt został spisany i przystąpiono do naprawy organów, które p. J. Szrejbert wykończył akuratnie i nadzwyczaj sumiennie w przeciągu kilku miesięcy. Należność 285 rs. została uiszczoną z dobrowolnych składek parafialnych, dawanych jako oferty niedzielne na tacę na wyżej wymienioną restauracyę organów. W roku zaś następnym przy ogólnej wewnętrznej restauracyi kościoła, odmalowaniu takowegoż wraz ze wszystkiemi utensyliami kościelnemi i odzłoceniu ołtarzy, i chór cały wraz z organami został odmalowanym. Tyle o organach osieckich, które, jeżeli nie są czwartemi w przeciągu blisko pięciu wieków czyli od zaprowadzenia ich u nas w Polsce, to z pewnością trzeciemi.

Co się tyczy ksiąg liturgiczno-choralnych, to od r. 1827 nie napotykamy już o nich najmniejszej wzmianki, gdyż po następcach ks. Bronowskiego, prócz ks. Wyzińskiego, nie pozostały żadne piśmienne dokumenta—nawet nie masz protokułów tradycyjnych. Co się więc stało z dawnemi księgami choralnemi, powiedzieć nie umiem. To tylko zaznaczam, iż przed dziesięciu laty odbywało się formalne „polowanie“ po chórach, poddaszach, zakrystyach i t. p. na „stare książki: Graduały, Antyfonarze, Psałterze“ i t. p. Ten smutny wandalizm, lubo trudno posądzać o złe zamiary zdatności starych książek, sprawił ogólne spustoszenie w dyecezyi pod względem ksiąg liturgiczno-choralnych. - Być więc może, iż i Osiek uległ tej smutnej katastrofie. Nic też dziwnego, że co czas, smutne krajowe zamieszki, przejścia licznych wojak: niebaczność i krok czujności pasterskiej, nie spustoszyły, to resztę spustoszyła ręka „miłośników starożytności“, która to starożytność w kościele naszym św. zawsze jest nową i nigdy się niestarzejącą!.. Zrozumiałem tedy jest, dla czego w 1892 r. nie znaleźliśmy w kościele osieckim żadnej książki liturgiczno-choralnej, nawet żadnego śpiewnika, prócz zdezolowanych organów!.. Wiek zatem XVII i XVIII, gdyby powstały z grobu, zapłakałyby nad mizeryą choralną wieku obecnego!.,

Nic podobnież prawie nie wiemy o źródłach utrzymania organistów osieckich od 1827 r., tradycya tylko, oparta na środkach wiarogodnych mówi, że organiści prócz mieszkania mieli ogród morgowy do użytku, darmo wyrąb w lasach kolatorskich, paśnik dla krów, gratyfikacyę od hr. Sierakowskich za opiekę pomników ich autenatów,—z parafii zaś snopowe i akcydensa. Snopowe i akcydensa pozostały, resztę zaś z czasem zredukowano ad minimum, a w końcu z tego wszystkiego pozostało się zero, płaci tylko proboszcz organiście 36 rs. rocznie za codzienne odgrywanie godzinek o Najśw. Maryi Pannie i przewodniczenie odmawianiu Różańca św.[1]) po godzinkach. Utrzymanie organisty jest nędzne. Warto na zakończenie o utrzymaniu organistów powtórzyć słowa ś. p. ks. Świerkockiego: „najchwalebniejszą rzeczą byłoby, żeby dla organisty fundusz był obmyślony“...

I na tem kończę krótki zarys o organach, książkach liturgiczno-choralnych i organistach przy kościele osieckim [2]).

Ks. Walenty Zaluski, Proboszcz Osiecki.

---

[1]) Encyklika Ojca św. „o Różańcu św.“ z końca września 1846 r.

[2]) Nota. Od chwili powstania „Śpiewu Kościelnego“ w celu zreformowania, właściwie odnowienia dawnego śpiewu czysto kościelnego, w kościele osieckim śpiew gregoryański zaprowadzony został. Chór, składający się z dziewcząt, niepoślednie robi postępy, a lud mile słucha śpiewu liturgiczno-kościelnego. Powoli przy pracy i łasce Bożej śpiew gregoryański wywalczy sobie nietylko w Osieku, ale i w całym dekanacie rypińskim, oddawna wydarte berło.

Komisya egzaminacyjna gnieźnieńsko-poznańska *). Wiadomo naszym czytelnikom, że według II dekretu XII Kongregacyi Dziekanów obydwóch dyecezyj z dnia 20 października 1897 r., kandydaci na organistów winni od dnia 1 lipca r. b. począwszy, przed objęciem jakiejkolwiek posady wykazać potrzebne wiadomości przed osobną komisyą egzaminacyjną.

Reskryptem z dnia 14 czerwca r. b. Najprzew. X. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański przypomina wspomniany dekret Swemu Duchowieństwu, polecając zawiadomić o tem rozporządzeniu kandydatów organistowskich. Zarazem podaje reskrypt nazwiska członków, składających komisyę archidyecezyalną:

1) Ks. prał. Dorszewski, Proboszcz kapituły metrop. gnieźnieńskiej, jako przewodniczący; 2) ks. prałat Jedzink, regens seminaryum duch. w Poznaniu, jako wice-przewodniczący; 3) ks. prob. dr. Surzyński w Kościanie; 4) ks. penitencyarz Fr. Raatz w Gnieźnie; 5) ks. Louis Niedbał, precentor archikatedr. w Poznaniu; 6) p. B. Dembiński, dyrygent chóru archikatedr. w Poznaniu; 7) p. Schoen, nauczyciel gimnazyalny, dyrygent chóru kościoła pofranciszkańskiego w Poznaniu; 8) p. Poblaszewski, kantor przy tamie gnieźn.

Egzamina odbywać się będą naprzemian w Gnieźnie i w Poznaniu; pierwszy odbędzie się w Poznaniu.

Zgłoszenia do egzaminu przesela się na ręce wice-przewodniczącego, ks. prałata Jedzinka, dołączając świadectwo odbytej nauki przygotowawczej, świadectwo moralności od swego proboszcza, krótki życiorys własnoręcznie pisany, oraz 3 marki na koszta egzaminacyjne. *B. M.*

O harmonijnej grze na organach w kościele. Piękność w naturze zależy od jednolitości przedmiotów, cieniów, kolorów — harmonijnie ułożonych, przemian — kolejno po sobie następujących. Wszelki zaś wybryk natury, niespodziewany odgłos, brzęk, rozmijający się z harmonią — przerażają już mniej więcej człowieka, trwożą go; wyjątkiem tu być mogą chyba tylko niespodziewane widoki natury, mile łechcące i budzące uwagę, wytwarzające nowe — wyrwane z uśpienia — uczucia. Jako w przyrodzie, tak i w sztuce — naśladującej naturę, piękność zależy na harmonii, na umiejętnem zestawieniu przedmiotów, kolorów lub tonów, szczególnie w muzyce. Wspomniałem o muzyce, o której właśnie chcę tu coś powiedzieć. Muzyka jest darem niebios; gdy tony i głosy ukryte w naturze — od Boga stworzonej, — człowiek zgromadza, zlewa w jedną całość, i tworzy język zdolny do oddania wszelkich uczuć: temi uczuciami dzieli się z braćmi swemi, osładza niemi swe życie, i składa je w ofierze Stwórcy swemu — wespół z innemi ofiarami, od którego wszystko, i do którego wszystko — jako do źródła napowrót odnoszonem być powinno. Ztąd to muzyka w pośród wielu innych sztuk — rozumem ludzkim lub geniuszem wytworzonych i wydoskonalonych, a poświęconych Bogu, nie poślednie zajmuje miejsce. W przybytkach Pańskich, gdzie gorliwość wiernych składa ofiary Stwórcy Wszechświata — ze wszystkich swych talentów, rzemiosł, wynalazków i odkryć tajemnic natury, składa razem ofiarę harmonii tonów, umiejętnie w jedną całość ułożonych, które mają być miłemi i Bogu i Aniołom, i ludziom — gromadzącym się u stóp ołtarzy Pana, i pobudzać tych ostatnich do wznoszenia ducha i myśli swych ku wyżynom nadziemskim, ku którym muzyka zdaje się zawsze ulatywać.

---

*) Obacz statuta tejże w „Śp. Kośc.“ 1898, str. 241.

Wprawdzie i cichość niezamącona w kościele, podnosi ducha: bliższa obecność Bóstwa, wspaniałość ołtarzy, widoki obrazów świętych, rzeźby, kolumny — wzbudzają wzniosłe uczucia. Lecz gdy się oczekuje usunięcie tej ciszy, jakby odmiany tej zasłony, gdy ma się rozpoczynać nabożeństwo — uwaga wiernych — przybyłych do przybytku świętego — czegoś oczekuje, i każdy ciekawym jest: jaki to pierwszy odgłos daje się słyszeć z organu, który zwykle wszelkie nabożeństwo katolickie rozpoczyna; jakie to mają być pierwsze tony, pierwsze akordy, łączące umiejętnie ciszę świętą z odgłosem chwały Pańskiej, rozbrzmiewającej powszechnie po całej naturze. Ztąd wypływa, że pierwsze odsłonienie zasłony takowej cichości nie powinno być rażącem, kontrastem z pobożnem usposobieniem i cichemi modłami wiernych. A tymczasem często przeciwnie się zdarza. Organ zamiast delikatnego połączenia ciszy z tonami, wrzaśnie niespodziewanie *fortissimo*— allegro, pośpieszając pełnemi akordami naprzód, które to akordy — niemając między sobą niekiedy przyrodzonej łączności i konsekwencyi, drażnią często uszy zgromadzonego ludu w kościele, powodują irytacyę, i są przeszkodą w modlitwie. *Forte* poczynając, najwolniejsze *adagio* utrzymując, można te rzeczy złagodzić. Przed rozpoczęciem gry, trzeba pomyśleć jeszcze z jakiego tonu — czyli tonacyi poczynać. Nie dowolnie to ma być czynionem; lecz zależy od tego — z jakiego tonu kapłan ma począć śpiewać? Jeśli to w dzień, dajmy na to niedzielny, lub dzień inny święty, gdy kapłan ma intonować *Asperges*, lub *o Salutaris*, trzeba aby zakończenie przegrywki organowej stosowało się do tonacyi — w jakiej ma kapłan rozpocząć śpiew. Inaczej to będzie niestosowność tonów, co razi uszy słuchaczów i wszystkich wiernych. Właśnie o tej głosowności tonów, mam zamiar słów parę nakreślić. Nie koniecznie wymaga się by w tej samej tonacyi kapłan miał swój śpiew poczynać i intonować; ale by przynajmniej mógł to czynić z tonów powinowatych, z podanemi przez organ. Będzie to dobrze; inaczej będzie disharmonia nieprzyjemna, na samym początku nabożeństwa, rażąca nerwy zgromadzonych. Dalej gdy ma nastąpić *Kyrie*, w czasie schodzenia kapłana na niższe stopnie — już organ uciszać się powinien i grać piano, lub pianisimo, by w modłach zwanych *ministraturą*, odmawiającym takową — nieprzeszkadzać. Często zaś daje się spostrzegać w tym punkcie uchybienie i kontrast, w niektórych kościołach po wsiach. Tu lud poczyna wrzeszczeć pieśń kolejną—*padnijmy na twarz*, co jest rzeczą bardzo naganną. Bo gdy *Gloria* ksiądz zaśpiewa— następuje cisza w kościele, gra tylko jeden organ; gdy właśnie na *Kyrie* cisza być powinna, a na *Gloria* śpiewy z organem mają tworzyć najgłośniejsze *fortissimo*.

Ks. J. Galicz.

Korespondencye.

Z Jezior, g. Grodz.

W Jeziorach przed kilku laty, brzmiała huczna orkiestra, złożona z kilkudziesięciu instrumentów rzniętych i dętych. Wykonywane kompozycye, kościelnemi nazwać nie można. Wykonawcami byli chłopcy. Z bie-

giem czasu, malcy powyrastali na młodzieńców, niektórzy z nich poszli do wojska, inni zaś mając rodziców niezamożnych, musieli opuścić orkiestrę, szukając sobie jakiegoś sposobu do życia. Z czasem amatorów zabrakło. Obejmując posadę, zastałem tylko kilku śpiewaków. Śpiewali oni mszę łacińską, nie wiem jakiego autora (w której słowa tekstu były porozrzucane bez żadnego porządku), mszę „Boże Stworzeń“ Grabowskiego i kilka polskich pieśni. Wykonywali zaś w taki sposób: sopran prowadzi melodyę zmieniając co chwila tempo; reszta zaś głosów towarzyszyła mu wtórując do woli.

O znajomości nut nie było co mówić. Wtórowanie dowolne, w kościele naszym bardzo jest zakorzenione, tak, że w czasie śpiewania ludowych pieśni po sumie, słyszeć można same wtóry, melodyi bowiem nie ma komu prowadzić. Żadnej polskiej pieśni nie ma z prawdziwą melodyą, do każdej dodano jakieś upiększenia, a raczej skażenia, że niektórych poznać nie można. Objąwszy posadę, wziąłem się ochoczo do pracy, nad staropolskimi chorałami, lecz oburzano się zewsząd na mnie za nowatorstwo. Potem, za zgodą Sz. Ks. Proboszcza, zacząłem robić staranie nad zebraniem amatorów do śpiewu. Niełatwo to było, ponieważ miasteczko zamieszkane jest po większej części przez inowierców żydów, okolice zaś odległe najmniej o 10 wiorst, jednak przy pomocy Bożej udało się mi zebrać kilkunastu śpiewaków. Wyuczywszy główniejszych zasady muzyki, zacząłem z nimi śpiewać polskie kolędy, (było to bowiem przed Bożem Narodzeniem), któremi jako łatwemi i dość ładnemi, zdołałem zachęcić śpiewaków do uczęszczania na próby. Chórzyści jeziorscy skompletowani z okolicznej szlachty, okazali się dość pojętnymi. W stosunkowo krótkim czasie, wyuczyliśmy się stałych części Mszy Św. Ks. T. Kowalskiego „Mszy ku czci Św. Rodziny“, czterogłosowej mszy J. B. Molitora „Tota pulchra es Maria“, czterogłosowego Offertorium, i mszy Ks. L. Moczyńskiego, na dwa głosy „ku czci Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny“. Ku wielkiemu mojemu zmartwieniu, w czasie wykonywania w kościele, mieliśmy Gloria i Credo skracać, ponieważ Sz. Ks. Proboszcz, z powodu, słabego zdrowia, nie mógł czekać na ukończenie o zmiennych zaś częściach Mszy Św. ledwie, że można mi było marzyć, brakło bowiem czasu nawet na odrecytowanie; sądziłem jednak, że czasem pójdzie lepiej, tymczasem upodobanie w świeckiej muzyce stało mi na zawadzie. Miejscowa inteligencya oczekiwała odemnie, (na wzór pewnego Kościoła w Grodnie), śpiewu hucznego, wesołego, lub ckliwych aryjek, niemających żadnego związku z nabożeństwem; śpiew poważny, pobożny, nie podobał się niektórym; zaczęły się narzekania na śpiew: że nie piękny, nudny, żałobny, dziadowski, a czemu nie taki jak w Grodnie i t. p., chociaż wybierałem kompozycye najwięcej stosowne, jak mi się zdawało, dla nieprzygotowanych do reformy.

19 Maja, w czasie odpustu w Raszukińcach (filia parafii Jezierskiej), wykonywaliśmy na wotywie i sumie Msze: Ks. Moczyńskiego i Molitora op. 1, Nieszpory według dawniejszego zwyczaju na jeden głos z wtórami (czego jeszcze nie mogłem zmienić). Na Nabożeństwie ludu było mnóstwo. Do dobrego wykonania śpiewu, pomogła nam niezła akustyka kościoła. Śpiew nasz ogólnie podobał się wszystkim, najgłówniejsi przeciwnicy zmuszeni byli że tak powiem, do powtarzania za innymi: „piękny śpiew“, i t. d. Sądziłem, że już skończyły się wyrzekania na śpiew kościelny — gdzie tam! Intrygi poczęły niweczyć moję pracę, chórzystów nikt oprócz mnie nie zachęcał do kształcenia się w śpiewie, kilku z nich opuściło chór, inni się chwieją, na próby nie uczęszczają regularnie, przez co kompozycyj trudniejszych śpiewać nie mogę. Smutne to, ale prawdziwe. Może z cza-

sem niechęć do kościelnego śpiewu zmieni się, gdy Najczcigodniejszy Pasterz nakaże wykonywanie ściśle liturgicznego śpiewu. A tymczasem wszakże, pracujemy, ile nam sił starczy, nad rozszerzeniem chwały Bożej.

M. Bogusz.

Wołkowysk, gub. Grodz.

Wiedzą już czytelnicy Śpiewu Kościelnego, że w Wolkowysku od roku istnieje chór. Wiadomość ta jednak zbyt ogólna i bez niektórych szczegółów niewiele warta. Kogo bowiem obchodzi kwestya reformy muzyki i śpiewu w kościołach naszych ten nie zadowolni się wiadomością, że gdzieś tam chór istnieje, ale będzie życzył wiedzieć co go bliżej interesuje, mianowicie, jaki chór?

Nie jest mi dokładnie znany repertuar chóru Wołkowyskiego. Bywając na sumie słyszałem — Missa in hon. S. Fidelis Molitora, Missa tertia Hallera i tegoż Sexta. Tak było przed kilku miesiącami. Dziś zapewne repertuar znacznie powiększono. W wielkim tygodniu chór śpiewał na cztery większe głosy stosowne kantaty z kancyonału Ks. Surzyńskiego; na zesłanie Ducha Św. Veni Creator poważne wprawdzie, ale tekst wskazywał, że nie kościelne.

Co do części zmiennych, przepisy Kościoła zupełnie są zachowane: Introitus Graduale, Offertorium, Communio zawsze w całości są odśpiewane. Dodać tu jeszcze wypada, że chór śpiewa całe Gloria, Credo, a miejscowi księża z wzorową cierpliwością czekają ukończenia śpiewu. Rzadkie to jeszcze u nas wypadki i dlatego z prawdziwą przyjemnością je tu zaznaczamy. Nieszpory unisono — tonami kościelnymi, czego w naszej okolicy dotychczas nikt nie słyszał: z tonów bowiem kościelnych nasi organiści potworzyli jakieś dziwne melodye, które weszły w powszechne użycie nawet u duchowieństwa.

W dni powszednie na mszach śpiewanych organista sam wszystko najakuratniej odśpiewuje; na mszy czytane przychodzi po kilka osób z chóru, od miesiąca to już praktykuje się, i śpiewają pieśni polskie. Miłe to bardzo robi wrażenie i sądzę, że przyniesie wielką korzyść dla śpiewu zbiorowego na kościele: zaznajamiając w ten sposób parafian z melodyami pieśni nowych, a melodye stare często dziwacznie spaczone prostując. Ze słów samego p. L., organisty, dowiedziałem się, że jest on wielkim zwolennikiem śpiewu kościelnego, że swój zapał stara się przelać w swoich śpiewaków. Śpiewacy zachęceni powodzeniem w pracy i gorliwością p. L. bardzo akuratnie uczęszczają na naukę; w czasie letnim roboczym, grono bowiem śpiewackie przeważnie z pracujących na roli się składa, przychodzą wieczorami, powróciwszy od pracy. Nie mogę tu pominąć chociaż nie do rzeczy, ważnej okoliczności, że lud w naszej stronie jest dosyć chętny i zdolny do śpiewu i byle tylko było komu pracować nad nauką śpiewu, a bezwątpienia wiele można zrobić.

Organiści nasi ociągają się z zakładaniem chórów czekając, jak powiadają, na zachętę od duchownej zwierzchności w parafiach, inaczej na rozkaz swoich proboszczów, co gdyby nastąpiło, to przy pracy i cennych wskazówkach „Śpiewu Kościelnego“ prędkobyśmy postąpili naprzód za przykładem Wołkowyska.

Gregorius.

Z Kijowskiego.

W uroczystość „Podwyższenia św. Krzyża“ r. b. byłem na odpuście w Fastowie.

Celebrował sumę ksiądz Stanisław Pomirski, kazanie zaś miał ksiądz Jan Ładyho; obydwaj z Kijowa.

Przed wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, organista p. Chaciński grał i śpiewał ze swym chórem po trzykroć „Niechaj będzie pochwalony“, następnie „O salutaris“, Introitus Graduale, Offertorium i Communio organista sam recytował. Msza była wykonaną na dwa głosy S. S. Nominis Jesu Mitterera na głosy żeńskie sopran i alt. Śpiew wyszedł nieźle.

Chór składa się z dziesięciu osób, t. j. pięciu altów i tyluż sopranów. Dzięki staraniom miejscowego proboszcza księdza Jana Ścisławskiego śpiew w Fastowie czyni postępy. P. Chaciński jest miłośnikiem wielkim muzyki kościelnej i jest przytem doskonale wyćwiczonym. Repertuar chóru w Fastowie jest bogatym, bo nie żałują tam grosza na sprowadzanie nut. Dalszej pracy „Szczęść Boże“. *Dominik Rutkowski.*

Z Didowszczyzny, gub. Kijow.

Dla uzupełnienia notatki, podanej w przeszłym numerze, organista miejscowy, p. D. Rutkowski przesłał spis swego repertuaru, który tak się przedstawia:

1. Organum Comitans ad Vesperale Romanum Jos. Hanisch.
2. Ks. T. Kowalski. Msza ku czci św. Rodziny Jezusa Maryi i Józefa.
3. Schöpf Fr. Latein Messe in C. moll op. 65.
4. Fr. X. Brücklmayer. op. 6 Missa in hon. B. M. V.
5. Jos. Pilland op. 14 Leichte Messe.
6. J. B. Molitor op. XII Missa in honorem S. fidelis a sigmaringa Martyris.
7. J. B. Molitor. Missa in honorem St. Josephi Sponsi B. M. V. op. 23.
8. Michael Haller. Missa Quarta op. 8.
9. J. Singerberger. Requiem sammt responsorien und libera.
10. Ks. J. Surzyński. Cantionale Ecclesiasticum.
11. „ „ „ Laudate Dominum.
12. Mohr. Cantiones Sacrae.
13. Ks. Surzyński. Preludye na organy dwa zeszyty.
14. Edition Steingruber № 67. Hesse, Rinek, Fischer etc. (P. Hameyer).
15. Stefan Surzyński. Preludya na organy ser. III.
16. Franciszek Walczyński. Preludya op. 5.
17. „ „ Postludya op. 6.
18. Solecki Ks. K. Muzyka organowa. Zbiór preludyi. Wydanie nowe opalcowane.

Są jeszcze dodatki se „Śpiewu Kościelnego“ z roku 1897—98.

Dominik Rutkowski.

Z podróży do Lourdes i Rzymu.

W Rzymie trafiłem na uroczystość św. Joachima Patrona Ojca św., na intencyę którego odbywało się uroczyste triduum w kościele św. Joachima— kazał słynny rzymski kaznodzieja Zocchi — śpiew prześliczny. Szczególniej podobało mi się wykonanie 4-go psalmu Laudate pueri Dominum — bas wzywał do chwały Pana — a pueri, chór złożony z chłopców, na to wezwanie, prawdziwie głosami anielskimi chwalił Pana. Sumę w sam dzień uroczystości celebrował Kardynał Parocchi, śpiewała zaś capella sixtina papalis. Śpiew był czysto kościelny — śpiewali bez organu — części zmienne a nawet i stałe z Graduału — z wtórem mistrzowskim; trwało całe wykonanie nie długo bo nie powtarzano słów, ani zdań. Wieczorem na zakończenie nabożeństwa celebrował Kardynał Gotti — odmawiano rożaniec — a w koń-

cu śpiew Litanii loretańskiej — solo sopran naprzemian z całym ludem, w końcu błogosławieństwo i Tantum ergo. Po wyjeździe z Rzymu udałem się wprost do Lourdes. Prześliczne miejsce, naokoło otoczone wieńcem gór — nadzwyczaj sympatyczne. Rzym spokojny i poważny, czas i wieki wyglądają z każdej kolumny, z każdego zakątku, Lourdes miłe i pociągające, jak miłą i piękną Ta, której jest poświęcone. W czasie mojego pobytu zastałem pielgrzymkę belgijską — wieczorem z bazyliki odbywali procesyę, każdy z uczestników ze świecą w ręku, wszyscy szli parami i śpiewali w języku francuskim pieśni o objawieniu się N. M. P. Bernardecie — na tę samą melodyę, jak i u nas śpiewają też pieśń: „po górach dolinach etc“. A ponieważ szereg uczestników procesyi ciągnie się długo, więc też nie mogą się razem zgodzić w śpiewie i dlatego, na przodzie procesyi kończą strofkę — środku zaczynają dopiero, a postępujący na końcu śpiewają już następną. Ale wszystko to jakoś nie razi, bo każdy przejęty miłością do Matki Najśw. z Nią tylko rozmawia — nie zwraca uwagi na ludzi. Podczas sumy Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus śpiewał wszystko lud po łacinie. Podróż do Lourdes opłaca się stokrotnie. X.

Z gub. Wileńskiej.

Uważam za obowiązek poinformować w niniejszym liście Ks. Redaktora o pewnym organiście; — czynię to zresztą i dla uwagi sz. duchowieństwa. Pewien organista p. B.... (służył w r. 1898 w Prużanach) wart zupełnego uznania jako fachowy muzyk, znający wyśmienicie Harmonię i Kontrap., (praktycznie i teoretycznie), grający biegle na fortepianie i wprawny w prowadzeniu chóru. Ma jednak wielką wadę — brak charakteru, i chwiejność w dążności i niewiarę w ludzi — chociaż sam postępkami pozwala wątpić o sobie. Zapewne te wady pozwoliły mu skorzystać z gościnności życzliwej osoby, by potem cichaczem wynieść się, — każąc stróżowi wziąć opłatę meldunkową od gospodarza, nie pytając ostatniego — żali nie jest względem niego dłużnym. Nadomiar zostawił niemądry i grubiański list. W obec tego — uważam za stosowne polecić sz. księżom, by z pomienionym panem *zawierali zawsze kontrakt*: w ramach kontraktu, p. B....y były Prużański org. będzie wybornym, wybitnym organistą, — z którego najwybredniejszy proboszcz-muzyk, będzie zadowolonym.

P. S. Obok niniejszego listu miło mi umieścić kilka słów wdzięczności p. Żabo, organisty z Ufy — który wyraża swą wdzięczność Ks. Red. za udzielenie miejsca u dobrego prob. ks. Mackiewicza.

„Śpieszę zawiadomić łaskawego p. Millera, że z rekomendacyi ks. Kowalskiego, kochanego opiekuna naszego, dostałem posadę w Ufie, u księdza Mackiewicza — znanego ucznia ś. p. Glińskiego. Sam ks. Mackiewicz mną kieruje jako dobry wirtuoz i teoretyk. O jakże miło pracować pod takim księdzem dla Kościoła Świętego! Życie mi jest miłe po tych doświadczeniach, przykrościach i t. d.“.

Istotnie można powinszować ks. Mackiewiczowi tak dobrego pomocnika i ucznia. Biedak istotnie wiele w życiu ucierpiał. Pobyt p. Żabo w Sarnowie znacznie wzbogacił jego wiedzę, o czem się naocznie przekonałem, egzaminując go świeżo po powrocie z kursów. *Allegretto.*

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшава, 21 Октября 1898 г. Druk „Gazety Rolniczej“, Niecała 12.

№ 22. Warszawa, dnia 15 (3) Listopada 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym włocławskim.

(*Ciąg dalszy*).

Do Collegium Mansionariorum wstępowali zwykle kapłani starsi, kończący tu swój zawód duchowny, dla tego rzadko trafiały się na nich skargi o zaniedbywanie obowiązków, które zresztą nie były bardzo uciążliwe. W r. 1790 sami o sobie zaświadczyli na sesji kapitulnej, że służbę Bożą prowadzą dobrze i porządnie, w czem od nikogo zarzutu mieć nie mogą. Stanowili jednak i oni kary, aby porządek ten nie został nadwyrężony. W tym celu r. 1744 postanowili: spóźniający się na curs de B. M. V. rano do lekcji, a na nieszpory do trzeciego psalmu, i nieobecny na mszy do odśpiewywania płaci gr. 9; za samą jutrznią i mszę gr. 6, za same nieszpory gr. 3. Nową ustawę napisali sobie 1750 r. gdy wznowili recturam per turnum (kolejno) zaczynając od seniora. Rektor chóru miał sam zaczynać antyfony i psalmy do gwiazdki, a hymnu wiersz pierwszy, inni dalej śpiew prowadzą. Nieobecny na jutrzni płaci gr. 6, na mszy Matura tyleż, na nieszporach gr. 3. Ale w dwa lata zrobili sobie ulgę, biorąc powód z uszczuplonych swych funduszów. Zwolnili więc od jutrzni tego na którego wypadało odprawić mszą de B. M. V., na nieszpory, zaś wymagali obecności dwóch tylko z kantorem, lecz w niedziele i święta wszyscy na tych officiach być powinni (1752). Któryby nie odprawił mszy vot. Matura, gdy na niego przypadnie, zapłaci 10 sextarios vulgo *kopowice* (1755). Szczegółowiej kary te opisali w r. 1766: kto cały dzień nie przybędzie do chóru, zapłaci gr. 6, za jutrznią lub

nieszpory tyleż, za vot. Matura o N. M. P. gr. 3. Za nieobecnego zaś uważany być ma kto przybędzie po lekcyi we mszach, a po pierwszym psalmie na jutrzniach lub nieszporach. Wznowili też dawne kary z r. 1755, postanowione na zaniedbujących odprawić mszy z kolei im wyznaczonej, oraz z r. 1745 na nieprzybywających na kapituły czyli sesje Collegium swego. Rektor chóru tygodniowy winien był nieobecnych zapisywać. Ostatnią ważniejszą kapitułę odprawili mansjonarze 29 lipca r. 1775, na której wznowili wszystkie postanowienia swoje w r. 1766 wydane, a nadto na wzór collegii vicariorum zdecydowali tych tylko habilitować czyli przypuszczać do wszystkich swoich dochodów, których po próbie i praktyce kilkotygodniowej całe collegium uzna za zupełnie zdolnych i odpowiednich do obowiązków chórowych. Zwyczajem bowiem oddawna przyjętym, każdy do collegium tego aspirujący, winien był przez dwa tygodnie odbywać próbę, śpiewając cantu chorali officium de B. M. V. i missam votivam o N. Pannie. Mamy tego dowód w przyjęciu na mansjonarza ks. Stan. Wierszuckiego d. 4 grudnia 1762 r., a także ks. Wojciecha Pińskiego, który był poprzednio wziętym bardzo adwokatem, w wieku podeszłym wyświęcony tu r. 1770 ad titulum mansionariae cathedralis, umarł jako senior collegium 1790 r. Zresztą, mała liczba mansjonarzy, dla utrzymania porządku w swem collegium nie wymagała częstych sesji, a tem mniej zapisywania czasowo wydawanych postanowień: mało więc o ich działaniu pozostało nam świadectw piśmiennych [1]).

V.

Wszystkie godziny dnia i nocy, wolne od śpiewania modlitw brewiarzowych i mszy św. wypełniali śpiewem swoim *Psałterzyści*: o nich więc na ostatniem miejscu mówimy. Składali oni oddzielne Collegium, pod zwierzchnictwem *seniora*, odbywali sesje w każdy pierwszy piątek miesiąca i w chórze swoim mieli dozorującego punktatora, którego zwali *vigilans* lub *custos*. Kollegium to zasilali zwykle klerycy kończący seminarjum, którzy z Psalterji katedralnej brali tytuł kano-

[1]) W № 3 *Śpiewu kościelnego* z r. b. str. 35 twierdziliśmy, że wspomniany tam introligator Andreas de Niesułków substitutus mansionariorum, był prawdopodobnie księdzem. Wczytując się następnie w akta, znaleźliśmy, że był on istotnie księdzem i w końcu nawet seniorem Collegii mansionariorum.

niczny do święceń wyższych, a przebywszy tu lat parę, posuwali się do szerszych obowiązków w katedrze lub dyecezji. Od tego kolegium zaczął zawód swój duchowny ks. Feliks Lewiński, późniejszy administrator dyecezji sufragan włocławski, w końcu pierwszy biskup podlaski: był bowiem psałterzystą katedry od r. 1774—1779.

Jakkolwiek wzmianki o psałterzystach są dawniejsze nad wiek XVI, to jednak pierwsza ich fundacja pochodzi dopiero od b-pa Łukasza Górki (1538—42), której dochody powiększył bp. Mikołaj Dzierzgowski, r. 1546 na ten cel przeznaczając parafią w Byczynie na Kujawach, za którą ks. Grzegorzowi Wab z Brześcia, wikaryuszowi katedry i plebanowi tamtejszemu, dał kanonią kruszwicką, fundi Giżyce. Pomnożył również fundusze psałterzystów, mansjonarzy i pentenitencjarzy bp. Rozdrażewski, gdy dla nich zakupił dwa wójtowstwa (1594). Ale już w r. 1604 czytamy żale kapituły, że niedawno ustanowieni psałterzyści nie pełnią swych obowiązków, bo zapłaty niebiorą, gdyż szlachta pod pozorem przyszłej ugody ze stanem duchownym, nie oddaje dziesięcin i procentów, na których te fundacje głównie są oparte: w nadziei jednak pozyskania innych na to funduszów, taż kapituła poleciła mansjonarzom śpiewanie psałterza w godzinach wolnych od innych oficiów chórowych. To było przyczyną, że przy dawnych psałterzystach zostały wtedy same tylko msze Roraty, zkąd nazwę *Roratystów* przybrali, a potem pomagając ustawicznie mansjonarzom w ich zajęciach, z nimi się też połączyli i zlali. Odbywając wizytę katedry bp. Maciej Lubieński 1631 r., znalazł kolegium to zaniechane, a nie wchodząc w odszukanie dawnej fundacji, dał nową, zapisując zł. 24,000 na dobrach Kazimierz 1638 r. i tegoż roku d. 28 czerwca psałterzyści na nowo funkcjonować zaczęli. Według tej erekcji miało być 4 kapłanów i 4 świeckich psałterzystów. Tych ostatnich nazywają *adolescentes* albo *chorales*. Godziny wszystkie dnia i nocy, wolne od innych officiów chórowych, podzielić mieli między siebie i śpiewać psałterz: kapłani w komżach, zaczynając go rano po odśpiewanej Nonie aż do nieszporów i potem od Completorium do 7 godziny wieczornej; następnie świeccy od godziny 7-ej przez noc całą do rozpoczęcia jutrzni, to jest do godziny 4-ej rano. Śpiewać mieli głośno i wyraźnie, zaczynając od pierwszego psalmu, i przechodząc wszystkie w porządku aż do ostatniego, który gdy skończą, na kogokolwiek czas ten przypadnie, bądź na księży, bądź na świeckich, odmówią ps. *Miserere*, *Pater noster*, ℣ *Domine exaudi orationem meam* i or.

Exaudi Domine supplicantium preces etc., potem zaraz na nowo psałterz zaczynają. Mający odchodzić, po skończeniu swego czasu, pokaże pałeczką do tego przeznaczoną, wiersz psalmu od którego następca jego dalej śpiewać powinien. Kapłani psałterzyści mieli nadto odprawiać kolejno msze wotywne w kaplicy N. M. P., a mianowicie: w niedziele *de resurrectione Domini*, w poniedz. *pro defunctis*, we wtorki *de Spiritu S.*, w środy *de Angelis*, w czwartki *pro peccatis*, w piątki *de passione Domini*, w soboty *de Conceptione B. M. V.*, na każdej z nich reszta psałterzystów odśpiewywała, zkąd zwano je *psałterkami*. Senior pilnować miał i karać niedbałych konfratrów, a seniora prokurator kolegium. Za mszą opuszczoną naznaczył fundator kary 1 grzywnę groszy polskich, a za opuszczenie się w psałterzu lub odpowiadaniu na wotywie gr. 6. Opóźnienie się liczy gdy kto pół kwadransa za późno przyjdzie lub tyleż zawcześnie wyjdzie [1]). Pensja naznaczona kapłanom rocznie po zł. 200, na drzewo, futro i komżę zł. 30; seniorowi dana pensja wyższa o zł. 50. Pensja świeckich po zł. 100 rocznie. Kapituła zobowiązaną była do dawania im świec lub wypłacania na takowe tygodniowo po gr. 18 latem, a 25 gr. zimą. Zastał wprawdzie bp. Łubieński 4 dobre domy i jeden zrujnowany do psałterzystów należące, dokupił im jednak jeszcze zabudowania przy kościele św. Stanisława nad Wisłą, które wtedy czasowo zajmowali oo. reformaci, przez poprzednika jego b-pa Jędrzeja Lipskiego tu sprowadzeni. Psałterzyści księża, jako beneficjaci kościoła katedr. obowiązani bywać na procesjach i turyfikacjach w chórze; świeccy zaś adolescentes, gdy dotąd według dawnego zwyczaju, zależeli w przyjęciu i nadzorze od magistra szkoły, pozostają i nadal pod nim, wyjąwszy kar wyżej nazwanych. Akt erekcyi wydany w Wolborzu 4 lipca 1641 r. Księży psałterzystów przyjmowała kapituła, instytuował jej prokurator. (C. d. n.)

[1]) W r. 1753 te kary postanowili: nieobecny na mszy psałterce płaci gr. 3, a kto się trzy razy spóźni, tyle płaci co raz mszą opuszczający. Za spóźniającego się uważany kto przyjdzie podczas lekcyi w święta, a podczas offertorium w dni powszednie. Spóźniający się lub za wczas wychodzący od psałterza płaci gr. 6.

ROZMYŚLANIA STAREGO ORGANISTY.

Projekt dwumiesięcznych kursów dla organistów, jest bardzo dobry, lecz dla tych, którzy mieszkają w bliskości. Wielu jest bowiem chętnych do tego, lecz z powodu szczupłych funduszów organistowskich, nie mogą tego dokonać.

Będąc na dwutygodniowych kursach w Warszawie, między innemi kolegami widziałem takich, którzy już nie mówię teoryi muzyki, gry organowej, chorału i innych tym podobnych rzeczy nie posiadają, ale co gorsza byli tacy, z którymi o niczem zgoła mówić nie było można, są to ludzie, dla których postęp naukowy w jakimbądź kierunku, nie ma żadnego znaczenia; on tego nierozumie, nie chce rozumieć, nie czuje że przez upadek wiedzy nie tylko jednostki na tem cierpią, ale cały ogół organistów.

Widziałem przyszłych organistów ze szkoły warszawskiej; naumyślnie starałem się o gawędę z nimi w różnych kierunkach i tu doznałem zawodu; są to pyszałki przesiąknięci arogancyą i pychą ze swych zdolności, są to ludzie bez wiary, zdolni ze wszystkiego co ich otacza kpić, poniewierać księżmi, są to ludzie rozpuszczeni po warszawsku, a o wiedzy ani myśleć i słyszeć nie chcą. Nie widziałem tam wielkich postępów muzycznych, zagrać fugę Bacha, a nie umieć godzinek i Różańca, i co gorsza wyrażać się o tem, co jest święte z pogardą i poniewierką, jest to nie być katolikiem. Nie dziwić się i temu, wszystko się da naprawić, lecz do tego potrzeba innej drogi tak ze strony kandydatów kształcących się na organistów, jako też i ze strony szkoły.

Grać i grać, wciąż grać na instrumencie, jest to nic innego, jak tylko kształcenie członków ciała, które nie mają mózgu, nie mogą myśleć i nie wiedzą, jak odróżnić dobre od złego, bo władcą tych jest głowa, lecz niestety dla tej głowy, jak również i dla duszy mało czasu poświęcają i przez to stają się jakby martwymi, bo kształceni są martwo.

Naprzód profesorowie szkoły niepowinni pod żadnym pozorem przyjmować chłopców, niemających choć początkowego wykształcenia, bo taki później staje się pyszałkiem, nikogo nieszanując i nieumiejąc z nikiem się zgodzić.

Nie winię tu nauczycieli tej szkoły; przyczyną złego jest kierunek niedobry. Dla organisty jest za mało aby tylko grać umiał, potrzeba i to koniecznie aby się uczył historyi świętej starego i nowego testamentu, katechizmu, obrzędów religijnych, aby znał swoję wiarę, umiał szanować duchownych, umiał poważać świątynię, a dlatego potrzeba, aby w tej szkole brał udział jeden z duchownych i wszystkiego, co się tyczy religii uczył, wpajając tym sposobem w młode pokolenie silną wiarę, uszanowanie dla dusz pasterzy i posłuszeństwo względem Kościoła, miłość obrzędów religijnych; wtenczas organiści byliby prawdziwymi sługami Kościoła, w innym zaś razie będą z nich grajkowie nieczuli na wszystko, i Kościół dla nich będzie teatrem, a nabożeństwo sceną. Żeby temu zaradzić, trzeba w okolicznościach naszych znaleść środki stosowne.

1) Zabronić Marcinom uczyć Marcinów; tym sposobem i księża nie będą żądali kopciuchów, bo ich zabraknie i muszą mieć organistów dobrych, co przeszli szkołę.

2) Kursa dla starych organistów urządzać po dyecezyach i nie raz do roku.

3) Wreszcie dla wszystkich organistów koniecznem jest obmyśleć środki utrzymania na nieprzewidzianą przyszłość i starość, kalectwo, brak zajęcia i t. p., a to do dobrego przyczynić się może.

4) Pierwszeństwo do szkoły na organistów powinni mieć synowie organistów, robiąc im jakoweś ulgi w opłacaniu rocznie od nauki za syna.

Jeden z Organistów.

Do tych rozmyślań Starego Organisty chętnie dodamy słów parę.

Kwestya utworzenia kapitału emerytalnego dla organistów, nie od dziś leży nam na sercu. Sprawę tę poruczyliśmy już dawno jednemu z adwokatów, a że nic o tem dotąd nie pisaliśmy, przyczyną tego są pewne formalności prawne, które wpierw wypada załatwić.

(*Przyp. Red.*).

LITERATURA I KRYTYKA.

Officium Hebdomadae Sanctae. Ciąg dalszy dzieła „Musica Divina", prowadzony przez Ks. dr. Haberla p. t. *Repertorium musices sacrae*, tom II fasc. IV—VII, zawiera kompozycye sławnego Vittorii. *Thomas Ludovicus de Victoria Abulensis* jest autorem tych kompozycyj. Wszystko drukowane jest w dwóch kluczach: skrzypcowym i basowym. Przeznaczone jest do śpiewu na 4, 5, 6 i 8 głosów. Cena part. 3 m. 20 fen.; głosy: Sopran, Alt i Tenor 1 m. 40 fen., bas zaś 1 m. 20 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. Każdemu, kto posiada chór dobry, radzimy sprowadzić to dzieło; będzie bowiem mógł sprawić słuchaczom ucztę prawdziwie duchową.

Carl Allmendinger. Op. 13. *Missa de SS. Trinitate.* Msza opracowana bardzo starannie i umiejętnie. Pisana jest na trzy głosy męskie. Ton *g* nad piątą linią rzadko się spotyka. Cena part. 80 fen.; gł. po 15 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

G. Zoller. *XVI Pange lingua.* Kompozycye łatwe i przeznaczone na czteroglosowy chór męski. Cena part. 1 m. 40 fen.; gł. po 40 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

Victor Eder, O. S. B. Op. 4. *Missa in hon. Beatissimae Virginis Mariae* „Matris ter admirabilis". Zakonnik reguły św. Benedykta, każdy prawie, jest zawołanym muzykiem; nic więc dziwnego, że, rozpatrując tę kompozycyę, napotyka się ustępy, które świadczą o genialnych muzycznych zdolnościach autora i podziwia się szkołę wytrawną kontrapunktu. Msza pisana jest na chór czteroglosowy mieszany i należy do średnio trudnych. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. po 15 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. *A capella.*

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopran, Alt, Tenor i Bas, łatwe.

256. Uhl, F. Op. 8. *Lateinische Messe. (Msza łacińska).*
Autor tej mszy jest jednym z pierwszych, co zaraz na początku przystąpili do związku Cecyliańskiego. Witt, który lubiał ostrzyć swój dowcip na cudzej skórze, odzywał się bardzo pochlebnie, swego czasu, o mszy Uhla. Dla chórów z mniejszemi siłami bardzo się nadaje. Cena part. i gł. 2 m. 70 fen. Wyd. Zumsteeg. Stuttgard. **Organ.**

257. Walther, Arn. C. *Missa in hon. S. Caroli Bor.*
Msza bardzo ładna. „Credo“ jest choralne z organem. „Benedictus“ może być wykonane przez chór męski, lub tylko żeński. Cena part. i gł. 2 m. 40 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

258. Wiltberger, A. Op. 4. *Missa brevis in hon. SS. Angelorum Custodum.*
Kompozycya przyjemna. Dla chórów, które na długie i częste próby nie mają czasu, bardzo przydatna. Cena part. 1 m.; gł. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

259. Wiltberger, A. Op. 9. *Missa brevis „O sacrum convivium“.*
Motywy do tej mszy wzięte są z antyfony nieszp. II Bożego Ciała: „O sacrum convivium“. Credo jest choralne i. *Et incarnatus* dwugłosowe, *crucifixus* czterogłosowe. Dodane jest *offertorium* na uroczystość WW. Świętych, Jaspersa. Cena part. 2 m.; głosów nie ma wydanych. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. **Organ.**

260. Witt, Fr. Op. 18. *Missa in hon. S. Augustini.*
Msza ta może być wykonaną na cztery głosy mieszane i na jeden głos. Przy krytyce tej mszy dwóch najsławniejszych mężów: Witt i Haberl sprzeczali się bardzo. Cena part. 80 fen.; gł. razem 40 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. **Organ.**

ROZMAITOŚCI.

Prowincyonalny konserwatyzm. Jeden dość zamożny wieśniak pewnego roku, w toku rozmowy o najrozmaitszych na świecie rzeczach a więc też i w rolniczem gospodarstwie ulepszeniach, z całą stanowczością wypowiedział te słowa: „dopóki ja żyję, dopóty żadne maszyny pod moim dachem nie będą“. Po upływie dwóch lat, wypadkowo mimo jego kolonii przejeżdżając, słyszę, huczą młocarnie. Wchodzę do stodoły, aliści, o dziwy! stary Michał pomimo sześćdziesięciu lat, niby młodzik z wesołą i rozpromienioną twarzą, sam własnemi rękoma do młockarni pszenne nakłada snopy. Jak to?

pytam, ojcze, a gdzież wasze słowo, coście mówili, że żadne pod waszym dachem nigdy nie będą maszyny? „Eh! co to pomoże“, odpowiada mi, „jednak, że młockarnia to dobra rzecz“. Temu wieśniakowi podobni są wszyscy konserwatyści, jakich nie tylko pomiędzy organistami, na prowincyi nieprzeliczone jest dziś mnóstwo (?). Ale, próżny i daremny spór; wszak muzyka kościelna skoro już raz na właściwą weszła drogę, to już się z niej nie cofnie. Jak więc jednokonny wózek nie może powstrzymać idącego pociągu, tak również dotychczasowy konserwatyzm postępu reformy nie powstrzyma. I owszem, ciż sami, którzy pod rozmaitemi pozorami konserwatywnie jak swoich osobistych, tak też miejscowego ludu nawyknień dotychczas jeszcze bronili i bronią, i którzy, rozmaite preteksty wynajdując, właściwy postęp opóźniają, po niedługim czasie istotną będą musieli przyznać słuszność, a idąc za prądem opinii publicznej, na wzór owego wieśniaka, sami jeszcze własnemi rękoma do postępowej młockarni pszenne będą nakładali snopy, sami jeszcze osobiście postępowym pojadą pociągiem, sami więc usilnie będą popierali to, co dziś lekceważą; i w czem dziś nawet przeszkadzają, tego będą potem wymagali. Że tak będzie, i że do tego przyjdzie, to żadnej najmniejszej nie ulega wątpliwości; po cóż więc dziś bezużyteczny stawiać opór? i po co rozmyślnem opóźnianiem, samych siebie w obec muzykalnego świata kompromitować?

Prawda, że to jest bardzo wygodnem na nuty, na śpiewaków na organ nic nie łożyć, ale trzebaby się zastanowić nad niedaleką przyszłością, boć reforma w całym kraju, i w całym świecie szybko postępując, coraz więcej ogarnia umysłów; myzyka więc kościelna wszędzie się udoskonala, pojęcia i poglądy radykalnej ulegają zmianie. Wszystkim konserwatystom nic się nigdy stać nie może, boć oni, czy w swych nawyknieniach przez całe swe życie wytrwają, czy też niektórzy po pewnym czasie przekonania swe zmienią, zawsze im będzie dobrze, za wyjątkiem organistów. Wyobraźmyż sobie, że jutro, pojutrze, za rok, za lat parę, do tej lub owej parafii przybywa nowy proboszcz z postępowemi już poglądami, i organiście *nieprzygotowanemu* i *niewsposobionemu* oświadczy swe słuszne wymagania. Zkądże więc ten organista nagle będzie mógł wziąć tę, dziś już ściśle wymaganą umiejętność i praktykę, jeśli o jej nabycie nigdy się nie starał? zkąd on będzie mógł nagle wziąć chórzystów, jeśli wcześnie ich nie przygotował, nie uczył, i jeśli o ich uczeniu żadnego nawet nie ma pojęcia?... Jakiż więc takiego, organisty los będzie. Przypuśćmy, że ceniąc wieloletnią zasługę, może go nowy proboszcz nawet nie wypędzi, ale „jak dobrze ksiądz dopieeze, to i sam organista uciecze“. Proboszcz więc na jego miejsce sprowadzi organistę umiejętnego, wieśniacze nieumiejętne i niestrojne wrzaski usunie, zaprowadzi natomiast umiejętne i prawdziwie piękne śpiewy; nowy organista znakomicie się na tej drodze odznaczy, zjedna zasługę i powszechny szacunek, dawniejszy zaś jako okrzyczany „partacz“, w nagrodę wieloletniej, może bardzo nawet sumiennej i gorliwej przy gospodarstwie pracy, pozostanie bez dachu i bez kawałka chleba!!! Niechże się więc panowie organiści dobrze dziś nad tem zastanowią, i niech wiedzą, że nie ci zwierzchnicy dobrze dla nich życzą, i szczęśliwą dla nich przygotowują przyszłość, którzy w obronie miejscowych nawyknień dotychczasową swych organistów nieumiejętność tolerują, ale ci prawdziwymi ich są dobroczyńcami, którzy do nauki ich zachęcają, i takowej nabycie wszelkiemi możliwemi sposobami im ułatwiają.

Teraźniejsi kościelno-muzycznej reformy kierownicy tego tylko pragną, i do tego wszystkiemi siłami dążą, ażeby taż reforma uskuteczniona być mogła w duchu prawdziwie chrześciańskiej miłości bliźniego, ażeby więc ona wedle istotnej możności i miejscowych każdej, chociażby najbiedniejszej na-

wet parafii warunków, uskutecznioną być mogła bez nagłych przewrotów, nadewszystko zaś bez niczyjej krzywdy i zguby, oraz bez czyjego bądź poniżenia i sponiewierania. Do tego oni dążą, ażeby kaplani na koszta, trudności kłopoty i zmartwienia nie byli narażonymi, ażeby żaden z dotychczasowych organistów nie doznał kiedyśkolwiek podobnie smutnego, a dopiero co scharakteryzowanego losu i każdemu usilują dopomódz. Obecnie mamy epokę przejściową, w której przy tylu rozlicznych udogodnieniach, każdy na drogę właściwą z największą nawet może wejść łatwością. Teraz dopóki nigdzie nie ma tak ścisłych wymagań, dopóty i mały umiejętności stopień tymczasowo jest tolerowanym, byleby tylko dobre chęci i pewne były dążności na przyszłość. Nie zawsze tak będzie, boć nie dalekim jest czas, w którym należyta umiejętność bardzo ściśle będzie wymaganą; kto przeto zajmowanej posady nie chce utracić, i kto na swem stanowisku chce się utrzymać, kto dla siebie i dla swej rodziny chce byt zabezpieczyć, każdy powinienby dziś zawczasu ze sposobności korzystać. Kto słabo nuty czyta, albo zupełnie nawet ich nie zna, ten może się postarać o ułatwioną fortepianową szkołę, i przy pomocy umiejętnych sąsiadów może samodzielnie w domu się kształcić, kto nie posiada wiadomości potrzebnych, dla tego Redakcya „Śpiewu Kościelnego“ zawsze chętnie pośpieszy z objaśnieniami. Kto prowadzić chórów nie może, ten do takowego uczenia tymczasem może się jeszcze nie porywać; poczekać ma aż Redakcya wyda specyalną, a do potrzeby prowinnalnych organistów, do pojęcia niemuzykalnego wiejskiego ludu ściśle zastosowaną szkołę śpiewu. Do uczenia śpiewu nieodzowną jest rzeczą grać na skrzypcach, do tego posłuży szkoła wstępno-przygotowawcza na skrzypce: kto do wykonywania w kościele utworów trudniejszych nie czuje się być jeszcze dostatecznie uzdolnionym, ten wedle drukowanego w „Śpiewie Kościelnym“ przewodnika może nabywać i wykonywać utwory tylko łatwe. Co zaś najważniejszą jest rzeczą, że z corocznych, a bardzo szczęśliwie obmyślanych kursów, każdy dziś ma prawo korzystać, byleby tylko do zrozumienia wykładanych tam nauk dostatecznie był z domu przysposobionym i przygotowanym. Słowem, że nie tracąc posady, nie ponosząc wielkich kosztów, i na zbyteczne się nie narażając trudności, każdy obok pełnienia swych obowiązków i korzystania z dochodów, może się dziś uczyć kształcić i doskonalić. Każdy też chętny, pilny, i pracowity organista z łatwością może siebie dziś na takiej postawić stopie, iż przy pracy i wytrwałości stopniowo i systematycznie coraz wyżej postępując, nietylko do zabezpieczenia swego bytu, na dotychczasowej posadzie, ale nawet do wyższego z czasem awansu będzie mógł utorować sobie drogę.

Tak więc, ci, którzy jeszcze wiele nie umieją, niech się uczą, niech się starają o nabycie koniecznie potrzebnych wiadomości, którzy zaś już postępy pewne poczynili, niech się starają co raz wyżej i wyżej w nauce postępować; niech zbierają wiejską młodzież w celu kształcenia jej w nauce śpiewu, niech do chórów teraz wcześnie potrzebny przygotowują materyał, nie czekając ażeby inni, może nawet mniej umiejętni sąsiedzi mieli ich w tem wyprzedzić; niech raczej oni dla tychże sąsiadów starają się być wzorem i przykładem. Którzy zaś za ogólnym postępem zdążać i z teraźniejszych ułatwień korzystać nie chcą czy nie mogą, wolą raczej w dotychczasowym konserwatyzmie pleśnieć i gruśnieć, ci niech wcześnie inną jakąkolwiek obmyślą dla siebie specyalność, ażeby potem wedle powszechnego ludzi zwyczaju daremnie, bezużytecznie i niesłusznie na swych zwierzchników, na świat cały, na swój los, i na samego Pana Boga nie narzekali.

Jeden z organistów prowincyonalnych.

O moralnej stronie organistów, słów parę. Przejeżdżając kiedyś przez miasteczko Zduń W., a mając w godzinach rannych czas po temu — wstąpiłem do kościoła; ubogi, niewielki, brudny wewnątrz, jednak dość wiele rzuca się przybyszowi w oko.

Pomodliwszy się, zacząłem uważnie obserwować ludek, dość licznie zebrany, w celu odbycia spowiedzi. Tłoczyli się jak kto mógł przede drzwiami zakrystyi, w której, jak się później pokazało, spowiadał jeden z miejscowych księży.

Zachowanie się tego ludu choć nie było bardzo budujące, jednak i rażącem nie było; niektórzy modlili się, a byli i tacy również, którzy po poczęstunku tabaczką — dość głośno rozmawiali.

Niemiłe co prawda, takie zachowanie się w świątyni Pańskiej robi wrażenie. Jeżeli kto ma chęć pomówić z sąsiadem, a modlić mu się niechce, to może to uczynić po za kościołem.

W zborze luterskim, lub bóżnicy, przyjęte są rozmowy, ale w kościele katolickim, gdzie sam Chrystus przebywa w Najświętszym Sakramencie, winno się nie czynić tego.

W tym czasie przybiegł jakiś człowiek, mający wygląd zakrystyana, i nieprzyklęknąwszy przed Najświętszym Sakramentem — pobiegł śpiesznie do zakrystyi. Wróciwszy za chwilę, z takiem samem zachowaniem się — wyszedł. Po niejakiem czasie powrócił i śpiesznie począł zapalać świece przed wielkim ołtarzem, przed którym miał odprawiać, miejscowy ksiądz, Mszę św. Zatrzymałem się, by wysłuchać Mszy św. i usłyszeć grę organisty. Było to w jednym z krzyżowych dni.

Organ bardzo roztrojony a organista ze swą grą i śpiewem, jeszcze bardziej. Grał i śpiewał ze śpiewniczka Krakowskiego ks. Siedleckiego jakąś pieśń do Matki Boskiej — bardzo nędznie. Improwizacyi żadnej; całą wotywę grał w jednym tonie aż do uprzykrzenia. Śpiewał coś na sposób człowieka — we wszystkiem zniechęconego; ducha, umiejętności elementarnej nawet — w tem śpiewie nie było.

Mówiono mi, że poradzić na to trudno. Parafia niewielka (choć mi się zdaję, że i niemała), środków na utrzymanie dobrego organisty nie ma, a ksiądz proboszcz ze swoich łożyć nie myśli. Niewiem czy w istocie rzecz się tak ma, ale w każdym razie świadczy to o nieprzychylności dla reformy muzyki i czysto-kościelnego śpiewu.

Z wielu niechętnymi w tej sprawie zdarzyło mi się spotkać, a którzy po prostu żartowali sobie z „jakichś tam usiłowań“ i pracy tych, którym dobro reformy muzyki i czysto-kościelnego śpiewu, oddawna leży na sercu.

Smutne doprawdy to rozdwojenie zdań i zapatrywań, niektórych osób.

Bo choć nie wszyscy rozumiemy się na śpiewie i muzyce, to przynajmniej swojem sceptyzmem nie zasługujemy na upartych w tej sprawie.

Niejeden ksiądz zżył się ze starym swoim sługą; przywykł do jego „fidrygałek“ organowych, no i dobrze mu z tem. Inni, jak się sam o tem miałem sposobność przekonać, więcej dbają o stronę praktyczną robocizny niż o duchową i estetyczną organisty. Z tego to właśnie takie ogólne pomieszanie pojęć w tym przedmiocie.

Kiedym razu pewnego dysputował z pewnym księdzem w tej sprawie, rzekł: Mój organista nie zna się na jakichś tam gregoryańskich śpiewach, ale za to z innej strony zasługuje na szacunek: uczciwy, usłużny, *religijny*, a przytem zawsze pokorny i dobrze mi z nim, a jemu ze mną. W pewnej parafii, mówił, znam organistę niby to zdolnego, muzykalnego, a jednak w gruncie rzeczy, gotowego poświęcić się na wszystko nieprawe — bo niemającego

wiary, do gruntu zepsutego. Proszę osądzić, rzekł nakoniec, który z nich zasługuje na pierwszeństwo?

Bez wahania odrzekłem że pierwszy. Tylko o ile możności trzeba mu dawać sposobność do poznania rzeczy kościelnych i dopomagać w sprowadzaniu nut i mszy czysto-kościelnych.

Oddawna ta słaba strona organistów, zakrystyanów, leży mi na sercu i o tej „moralnej stronie organistów słów parę“, przy sposobności chciałbym skreślić.

Trudno więc było, temu księdzu, nieprzyznać w zupełności nawet racyi.

Ze smutkiem powiedzieć muszę, że bardzo mało znam organistów zdolnych — którychby stronę moralną pochwalić można. Wielu ich znałem którzy albo w wierze byli biernymi, albo zupełnie pozbawieni jej — przez towarzystwa niestosowne, przez zły przykład innych, jak sami o tem mówić lubili. Po prostu fach swój uważają i traktują jak każdy inny, „dla kawałka chleba“.

Otóż nic dziwnego, że niektórzy księża z konieczności zmuszeni są trzymać „partaczy“, lecz w gruncie ludzi uczciwych i *religijnych*. Wiadomo, że nie ma nic gorszego nad człowieka, który utracił wiarę, albo u którego świeci i grzeje na podobieństwo księżyca w zimie. Taki osobnik przy zetknięciu się z kościołem, dla którego nie ma świętości żadna ceremonia kościelna, żaden obrzęd — musi być czasami w swoich skutkach groźnym. Przyznać to musi ze mną wielu, którzy coś podobnego doświadczali. Takich to właśnie, po napomnieniu kilkurazowem — bez wahania warto usunąć; tacy na litość nie zasługują. Otóż dziwić się temu bardzo nie możemy, że niektórzy księża zżyci ze swoimi starymi „wiarusami“, lecz uczciwymi, religijnymi — nie chętnie się godzą na zmianę.

O tem wartoby pomyśleć, by jakimś sposobem można niektórych z takich naprowadzać na drogę prawą — bądź przez dobry przykład i obchodzenie się z nimi, bądź przez udzielanie im stosownych rad i wskazówek, lub przez dawanie do czytania budujących książek. Są to po części ludzie zbłąkani, ludzie którzy nie mieli sposobności poznać gruntownie drogi rozumnej, prowadzącej do poznania wiary. Litością więcej winni być powodowani zwierzchnicy — niż surowością w tym względzie.

Zważmy to. Chłopiec, umiejący cokolwiek czytać i pisać, oddany zostaje do takiego p. organisty w Warszawie lub innem mieście mieszkającego. Pytam więc z całą bezstronnością: iluż mamy w Warszawie i innych miastach pp. organistów religijnych prawdziwie?... Odpowiedź wypadnie bardzo niefortunnie.

Taki p. organista nietylko sam praktyk religijnych nie wykonywa; nietylko sam przed Najświętszym Sakramentem, najczęściej, nie przyklęka; nie przeżegna się czasami nawet — ale i uczniowi stosownej uwagi nie zwróci, nie naprowadzi na drogę prawą, drogę pobożności. Czyż widział kto, pytam, żeby polna i dzika grusza rodziła szlachetne owoce? Pewno nie.

Zrażeni podobnemi sługami kościoła księża, z konieczności w pożyciu z nimi okazują się zimnymi, kostycznymi. Stąd powstają niezadowolenia i rozmaite pretensye pp. organistów do księży i przeciwnie.

Mogło to być najlepiej, gdyby przełożeni względem organistów, zasługujących na to, zachowywali się mniej ozięble, mniej pogardliwie — a więcej z miłością, z miłością nauczającą i przyświecającą przykładami żywymi.

Napewno mniej byłoby tego chaosu, tych rozdwojeń, tych rozmaitego rodzaju niezadowoleń wzajemnych i pretensyj nieuzasadnionych.

W takiem cieple słonecznem wyhodowani organiści, nietylko sami staraliby się być pożytecznymi sługami kościoła, wiernymi względem przełożonych — ale przyświecaliby przykładem i zachowaniem się budującem, maluczkim.

I w Zduń. W. gdyby zakrystyan nie lenił się przyklęknąć przed Sanctissimum, gdyby zachowaniem swojem budował innych — tych rozmów, tych częstowań się tabaczką, mniej by było.

Uderzyłem w strunę tylko, a może ktoś umiejący grać lepiej odemnie na niej, zagra aby pp. organiści zechcieli posłuchać pięknej melodyi a nawet wyuczyli się jej, którąby im brzmiała nad uszami: „że kto nie wierzy w nie, kto na tpsuł się — z tego pożytku kościół ani ludzie mieć nie mogą".

Woda zimna i przegotowana — zdatna do użytku; letnia zaś tylko... na wymioty. *Sustenuto.*

Poznań. Egzamin organistowski. Dnia 18 Października odbył się tutaj w gmachu seminaryum pierwszy egzamin organistowski przed komisyą archidyecezyalną. Przewodniczącym był ks. prałat i kanonik metropolitarny Jedzink, egzaminatorami ks. dr. Surzyński (z gry na organie i liturgiki), ks. L. Niedbał (śpiew gregoryański i ludowy), p. Dembiński (teorya muzyki). Egzamin trwał od godz. 10 rano do 6-tej wieczorem, z pauzą od 1—3½. Do egzaminu zgłosiło się 18, z których 3 nie stawiło się na egzamin. Z pozostałych 15 złożyło 7 egzamin, pomiędzy nimi pp. Witkosz (odznaczył się w grze organowej), Rosicki, Poniewarz, Gałza i inni. Ogólne wrażenie kandydatów i ich wiedzy było podobno nie bardzo korzystne, i pokazało się jasno jak na dłoni, jacy to dotychczas kandydaci nieucy najczęściej, posady organistowskie obejmowali, i jak potrzebnem było żądanie, aby kandydaci złożyli poprzednio egzamin. Spodziewać się można, że na przyszłość przygotowanie się do zawodu organistowskiego ze względu na możliwość niezłożenia egzaminu będzie staranniejszem.

W uzupełnieniu instrukcyi *) dla komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów organistowskich dyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej ogłasza Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz reskryptem z dnia 17 sierpnia r. b. że: *termina egzaminacyjne tak w dyecezyi Gnieźnieńskiej jak Poznańskiej będą aż do dalszego postanowienia następujące:* 1) dzień św. Łukasza, Ap. i Ew., 18 Października lub następny, nieświąteczny; 2) dzień po św. Stanisławie, B. i M., 9 Maja lub następny, nieświąteczny.

Kandydaci organistowscy, przygotowani należycie do egzaminu, winni się zgłosić: — w *dyecezyi Gnieźnieńskiej* pod adresem J. W. ks. Raatza, penitencyarza w Gnieźnie, — w *dyecezyi Poznańskiej* pod adresem J. W. ks. Prarata Jedzinka, Regensa seminaryum w Poznaniu.

Następny egzamin odbędzie się zatem w Gnieźnie 9 Maja 1899 r.

B. M.

Walne zebranie Związku Tow. organistowskich odbyło się w Poznaniu dnia 6 września r. b. Podczas śpiewanej mszy w kościele podominikańskim, którą celebrował ks. L. Niedbał, wykonał chór *Kyrie, Gloria* i *Credo* z „Missa in h. SS. Angelorum Cust." J. Singenbergera, *Sanctus, Benedictus* i *Agnus* z Missa „Panis Angelicus" Fryd. Kaeuena, Offertorium *Justus ut palma florebit* 2 gł. z org. ks. Mich. Haller'a; po wotywie wykonano *Veni Creator* ks. Surzyńskiego.

*) Zob. „Śpiew kościelny" 1898, str. 241.

O godzinie 11 odbyło się posiedzenie na sali podominikańskiej, na które stawiło się 27 delegatów z 14 istniejących dotychczas towarzystw dekanalnych, nadto 20 mniej więcej członków i gości. Po dłuższem przemówieniu przywitalnem ks. Patrona Surzyńskiego obrano na propozycyę tegoż przewodniczącym zebrania ks. Prebendarza Jackowskiego od Dominikanów. Przeczytano sprawozdanie z ostatniego Walnego Zebrania, sprawdzono mandaty delegackie, poczem nastąpił wybór komisyi rewizyjnej, która się niebawem zajęła sprawdzeniem rachunków i rewizyą kasy. Dochodu miała kasa związkowa 141 marek 25 fen., rozchodu 66 m. 25 fen., pozostaje 75 marek 30 fen.; nadto jest 308 m. 65 fen. złożonych w Banku Przemysłowców. Ze sprawozdania sekretarza związkowego, p. Henke'go, wykazuje się, że Związek liczy 300 członków (60 honorowych i 240 czynnych) w 14 towarzystwach dekanalnych; są to towarzystwa: gniewskie, gnieźnieńskie, inowrocławskie, jarocińskie, kępińskie, krotoszyńskie, mogilnickie, poznańskie, śmigielskie, śremskie, stęszewskie, wągrowieckie, wolsztyńskie i wyczyskie. Kasy pogrzebowe pozakładano w 11 towarzystwach stosownie do uchwały zapadłej na przeszłorocznem Walnem Zebraniu. W ostatnich dwóch latach towarzystwa dekanalne odbyły 73 zebrań, w których razem 745 członków uczestniczyło; stawiono tam 65 wniosków, z których 51 przyjęto, 14 odznaczono. Umarło w ostatnich 3 latach 4 członków honorowych i 5 czynnych. Oznajmił następnie pan Henke, że czas urzędowania dotychczasowego Zarządu związkowego się kończy, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Na propozycyę delegata p. Mełki wybrano przez aklamacyę jednogłośnie cały dotychczasowy Zarząd ponownie. Składa on się więc, jak dotąd, z następujących złonków:

1. Ks. prob. dr. Surzyński z Kościana, *patron*, — 2. Ks. wikaryusz archikatedralny i profesor seminaryum duch. L. Niedbał z Poznania, *wicepatron*, — 3. T. Czyżewski, od kościoła podominik. w Poznaniu, *przewodniczący*, — 4. A. Pluta z Chełmc, *wice-przewodniczący*, — 4. A. B. Henke z Jeżyc, *sekretarz*, — 6. T. K. Bartkiewicz z Kościana, *zastępca sekretarza*, — 7. M. Banc od kościoła św. Jana z Poznania, *skarbnik*.

Stawiono następnie kilka mniejszych wniosków, po których załatwieniu ks. Przewodniczący okrzykiem na cześć ks. Patrona „Niech żyje“, i na pomyślność Związku, całe zebranie zakończył.

Po południu zeszli się uczestnicy w lokalu p. Duchowskiego na wspólną pogawędkę. *B. M.*

Co lepsze? „Chóry rosną u nas, jak grzyby po deszczu, ale jakie to chóry? Pożal się Boże, jak śpiewają z nich niektóre! Podług mnie, to albo śpiewać pięknie, artystycznie, lub też wcale nie śpiewać“!

Taką mowę słyszałem kilka razy. Trudno o zdanie bardziej fałszywe; a jednak ma ono wielu zwolenników i jest bardzo rozpowszechnionem wśród publiczności naszej. Smutnem bywa, gdy trzeba nieraz dowodzić prawdy nieomylnej. Ale kiedy to jest konieczném, zwróćmy uwagę na wyżej przytoczone zdanie. Aby rzecz wyświetlić, postarajmy się odpowiedzieć na pytanie następujące: czy śpiew w kościele służy dla odpowiedniego nastroju pobożnych, dla podniesienia ich ducha i uczucia, wreszcie dla uprzyjemnienia im czasu, czy też jest nierozłączną częścią nabożeństwa? Trudno zaprzeczyć, iż w rzeczy samej, w praktyce, szczególnie w naszem stuleciu, muzyka kościelna miała na celu prawie wyłącznie słuchaczy, zrywając stopniowo związek z tem, co się dzieje przy ołtarzu. I do świątyń uczęszczano nieraz li tylko dlatego, aby posłuchać śpiewu, podziwiać talent artysty, a jeszcze częściej artystki. Dla popisów najbardziej nadają się sola i duety,

to też nieraz msza cała składała się z podobnych numerów. Modzie hołdują kompozytorowie; i oto przy takich warunkach powstaje cały repertuar pieśni kościelnych, niemających nic wspólnego z nabożeństwem, ze słowami pisma świętego, ani z Liturgią w ogóle. Dla popisów służyły święta, uroczystości, śluby, groby w Wielki piątek i sobotę, pogrzeby i t. p. Tak niedawno jeszcze w Warszawie skorzystano ze śmierci kapłana i w czasie żałobnej mszy był urządzony kompletny koncert w kościele: msza żałobna Moniuszki ze słowami J. Wojewódzkiego — chór, „O Panie, co losy ludzkości“... — solo męskie, „Illumina oculos meos“... — duet kobiecy, i Crucifix“ — solo żeńskie. I tak zamiast słów liturgicznych, słów Kościoła, — utwór poetyki, zamiast sekwencyi, tego nieśmiertelnego „Dies irae, dies illa“, zamiast tej przecudnej modlitwy: „Panie Jezu Chryste, Królu chwały! wybaw dusze wszystkich wiernych zmarłych od mąk piekielnych i z głębokości otchłani: wybaw je z paszczęki lwa, niech nie pożera ich piekło, niech nie wpadną w ciemność, lecz niechaj Chorąży Krzyża Twego święty Michał, stawi je przed Tobą w wiecznej światłości, którąś niegdyś obiecał Abrahamowi, i potomstwu jego i t. d.“, zamiast: „Wieczna światłość niech im świeci, Panie! z świętymi twoimi na wieki, gdyż litościwy jesteś“. Zamiast tego wszystkiego duet, potem solo, nakoniec środek z wyznania wiary, którego nawet niema we mszy żałobnej. Łatwo zrozumieć, iż to nie była modlitwa, że to były popisy, dla których obrano kościół, zamiast sali. Zwyczaj na tyle się utrwalił i ustalił, że podobne wypadki stosowania w kościele śpiewu świeckiego znajdują odgłos i pochwałę prasy peryodycznej, o czem ciągle świadczą nasze pisma codzienne. Czy to jest słusznem? Czy tak być powinno? Nie, bezwarunkowo! Weźmijmy kilka przykładów i przyjrzyjmy się, czy się dają one objaśnić ze strony logicznej. Użyjmy zapytania. Jeżeli, naprz., kapłan śpiewający prefacyę, zatrzymuje się na dwukropku, a chór zamiast tego, aby śpiewać w dalszym ciągu, zamiast pieśni Aniołów i Archaniołów, Cherubinów i Serafinów, wykonuje pieśń ludzką: „Padnij na kolana ludu czcią przejęty i t. d.? Na jakiej to zasadzie? ksiądz zaczyna głośno pierwsze słowa Credo, i kończy na przecinku; dlaczego chór zamiast tego, aby kontynuować dalej wyznanie wiary, ułożone przez sobór, wykonuje wiersz polski w muzycznej formie? I tak dalej. Na każde podobne zapytanie nie znajdziemy logicznej odpowiedzi. Jeżeli śpiew w kościele ma istnieć sam przez się, niezależnie od tego, co się dzieje przy ołtarzu, to po co go łączyć z nabożeństwem? Msza czytana będzie miała jednakowy skutek, jak i śpiewana. Wtedy usunąć śpiew z kościoła i dać mu miejsce na koncertach i w zebraniach. Wreszcie religia nasza nie jest wynikiem racyonalizmu, religia opiera się na posłuszeństwie Kościołowi. Kościół zaś uczy, iż śpiew jest częścią nabożeństwa, kościół dał tekst do śpiewu, dał nuty, ułożył program na każdy dzień, nie pozwala opuszczać ani jednego wyrazu z nabożeństwa, wymaga, aby chór ściśle się trzymał jego przepisów. Kościół walczył od najdawniejszych czasów za prawdę, pracując nad wyrobieniem stałych prawideł dla śpiewu kościelnego i nad wyrugowaniem wkradających się doń melodyj świeckich.

(D. c. n.). *Stefan Cybulski.*

Korespondencye.

Weronowo, gub. Wil.

Maleńkie miasteczko Weronowo, przy gościńcu lidzkim, posiada miluchny kościołek drewniany, schludnie utrzymany przez ks. Zimkusa. Parafja wprawdzie uboga, lud mało inteligentny, ale pracowity i pobożny, więc co może niesie chętnie dla zwiększenia okazałości Domu Bożego. Ze swej strony i czcigodny ks. proboszcz pracuje gorliwie jako pasterz dobry. Uwzględniając potrzeby materyalne świątyni, uwzględnia również upiększenie treści nabożeństwa szatą zewnętrzną, szatą sztuki. Śpiew liturgiczny znalazł w tym kościołku pełne zastosowanie. W dzień św. Michała na fest przybyli okoliczni księża, którzy z wielką przyjemnością i skupieniem słuchali dwugłosowej mszy ks. Moczyńskiego, wykonanej przez 18 dziewcząt wiejskich. Chór mieszany założyć dotąd się nie udało, dla braku zupełnego głosów męskich.

Nieszpory zostały odśpiewane staranuie, unisono; antyfony nie opuszczono żadnej. Organista, p. Martusiewicz (ukończył kursa dwutyg. w Warsz.), znać umiejętnie kształci chór — skoro wykonanie wywarło na wszystkich wielkie wrażenie. Jeżeli nadto dodamy świetność obrzędu, kazanie znakomitego mówcy księdza Bolcewicza, który rozrzewnił do łez słuchaczy — nabożeństwo w kościele weronowskim przyjęło ów charakter potęgi, właściwy naszej liturgii.

Urządzenie chóru nie było dla proboszcza łatwem, co więcej jeszcze podnosi wartość zasługi. Lud miejscowy nie bardzo jest ruchliwy, trzeba go ciągle zachęcać. Podczas zaś żniwa i robót wiosennych, rodzice nie puszczają córek na repetycye. I tę jednak przeszkodę ks. Zimkus usuwa: chodzi od chaty do chaty, sam zbiera śpiewaków i płaci rodzicom tyle, ile kosztuje podzienny robotnik, zastępujący córkę gospodarza. Oto przykład do naśladowania! Notując powyższe z urzędu korespondenta uwagi, sądzę, że nie będzie zbytecznem dodać, że pomimo ubóstwa parafii, dobra wola księdza proboszcza i gorliwość kapłańska nie napotkały nawet czynnego i moralnego oporu parafjan. Dosyć odrazu okazać się stanowczym w imię zasady — i napewno żaden parafjanin nie podniesie rokoszu za udoskonalenie śpiewu liturgicznego. Przekonałem się, że ów opór nieprzyzwyczajonych do inowacyj słuchaczy, o którem tak szeroko się rozpisują niedouczeni polemicy „Przeglądu Katolickiego“ i „Ex-Kurjera Niedzielnego“ — jest ich własnem zmyśleniem. *Nigdy lud, poinformowany przez kapłana, nie będzie ganił tego, co mu się zaleca na podstawie Najwyższych dekretów Ojca św. i Kongr. Św. Obrządków.* *Largo.*

Petersburg.

Byłem 20 października w kościele katedralnym, mieszczącym się przy ulicy I-ej roty. Celebra była uroczysta, z powodu dnia galowego — więc, naturalnie, obecnym był kler seminaryjski. O ile to, co słyszałem, zgadza się z rytem — zatem zasługuje na dziękczynną pochwałę — o tyle wykonanie, ze względu na obecność na chórze takiego wytrawnego organisty — godną nagany. Główna wada — niemożliwe rozciąganie odpowiedzi, a nawet ruchomych części mszy św. Ruchome części śpiewają chłopcy, ale zbyt wolno, ociężale; śpiew ich robi wrażenie przymusu, niezadowolenia z tego, co wykonywują. Odpowiedzi zaś kleru—pożal się Boże! Jak gdyby olbrzym jaki stanął na piersi, zakneblował usta i nie pozwalał śmiało i energicznie

odpowiedzieć celebransowi. Uważam, że ów olbrzym winowajca, to nasza stara znajoma: *consuetudo*. Jeżeli to ona — bardzo smutno, bo dosyć jej pokutować na stołecznych chórach! Najwięcej rozciągano śpiew w Wilnie, ale teraz w większych kościołach tego niema. Nawet na wsi, zauważyłem zmianę ku lepszemu. Już i kapłani (naturalnie młodzi) recytują i śpiewają z życiem i wyraźną dykcyą. Tu, na ten raz przynajmniej, tego nie spostrzegłem. Co do gry znakomitego mistrza organów, uważam za zbyteczne rozpisywać się; taka gra — to delicya. Atoli na takiem misterno-artystycznem tle odpowiedzi senne, jakby z maligny zbudzonych, wywierają nader niedodatni kontrast. *Allegretto.*

Z gub. Wołyńskiej.

Od 1884 roku mieliśmy organistę w Pulinach P. W. Krokowskiego, z którego cała nasza parafia była zadowoloną. W 1897 roku był w Warszawie na dwutygodniowych kursach. Śpiew w naszym kościele był czysto kościelny. W 1897 roku 25 grudnia obchodziliśmy stuletnią rocznicę naszego kościoła. P. Krokowski wykonał mszę Hallera na dwa głosy. 25 Maja b. r. p. Krokowski posadę w Pulinach opuścił nie wiemy dlaczego? Po nim był organista p. Kwiatkowski o wiele zdolniejszy od poprzedniego, lecz posadę opuścił. Teraz zaś mamy takiego organistę, który śpiewu nie zna. Już niesłyszymy tych nieszporów i sumy. Wszystko się zmieniło. Chcielibyśmy bardzo mieć u siebie organistę dobrego. Bylibyśmy wdzięczni Szanownej Redakcyi za przedstawienie nam dobrego i zdolnego kandydata. Uprosilibyśmy ks. Gutowskiego, proboszcza naszego, by go przyjął. Pukamy do serca W. Ks. Redaktora z najpokorniejszą prośbą o pomieszczenie naszych słów w swojem złotem piśmie i o powtórzenie ich w „Gazecie Świątecznej". Prosimy o odpowiedź i organistę.

Parafianie Pulińscy ze wsi Nowego-Zawodu.

Z Częstochowskiego.

Dnia 25 Września b. r. odebrałem list od swego kolegi z osady Krzepic który się użala, iż niewinnie na niego napadł autor artykułu w № 13 „Śp. K.", podając do druku list, w którym te między innemi czytam słowa: *w Krzepicach organista miejscowy wycina na organach, i śpiewem popisuje się ze swoją żoną na sumie po polsku „Na stopniach Twego"*. Znam osobiście tego organistę dobrze; jest to człowiek, który ze wszech miar zasługuje na pochwałę, chór jego złożony z dzieci, śpiewa kilka mszy. Zmienne części zawsze recytuje pod kontrolą miejscowych księży, których w Krzepicach jest stale 2. Dbają oni o to, aby śpiew czysto liturgiczny rozbrzmiewał wprastarej świątyni. Sam, będąc w Krzepicach w czasie oktawy Bożego Ciała, brałem udział w śpiewie. Śpiewaliśmy wszystkie stałe i zmienne części, co się dziś zawsze zachowuje. Autor artykułu w № 13 słyszał, że dzwonią, lecz nie wie, w którym to kościele. Po polsku w Krzepicach śpiewają w czasie cichej Mszy, nigdy zaś w czasie śpiewanej. W Częstochowskiem kapłani wszyscy bez wyjątku są gorliwymi w służbie Bożej; znam niemal wszystkich. Tam, gdzie organista jest niezdolnym do uczenia, sami księża uczą śpiewu. Niech słów tych kilka posłuży za pociechę organiście strapionemu i pokrzywdzonemu. *Józef Zieląka*, organista w Maluszynie.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшава, 6 Ноября 1898 г. Druk „Gazety Rolniczej", Niecała 12.

№ 23. Warszawa, dnia 1 Grudnia (19 Listopada) 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY
w kościele katedralnym włocławskim.

(*Ciąg dalszy*).

Oprócz śpiewania psałterza, obowiązkiem psałterzystów było odprawianie niektórych mszy funduszowych. B-p Rozdrażewski r. 1583, dla wygody ludzi, polecił im w czasie śpiewanych w chórze Laudesów, odprawiać czytaną mszę przed ołtarzem na środku stojącym, między nawą i presbyterium, który wówczas nosił tytuł ołtarza św. Trójcy, a potem Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Msza ta była z fundacyi kan. Tobiasza Janikowskiego, a ztąd *Tobiaszką* nazywana, odprawiała się wtedy o godz. 5 rano i cała szkoła na niej bywała, cicho modlitwy swoje odmawiając. Drugi psałterzysta, zaraz po skończonych Laudesach wychodził z wotywą *Rorate*, codziennie śpiewaną w kaplicy Najśw. Sakr.; gdzie też z rozporządzenia b-pa Górki psałterz śpiewali, ztąd ją kaplicą *psałterzystów* niekiedy nazywano. Nowa fundacya b-pa Łubieńskiego, przeniosła mszę *Roraty* do kaplicy Najśw. Maryi Panny, a psałterz na środek kościoła. Potem przy połączeniu się psałterzystów z mansyonarzami, niektóre msze przeszły do obowiązków tych ostatnich.

Kapitał fundacyjny b-pa Łubieńskiego, spłacony z dóbr Kazimierz umieściła kapituła na dobrach Poddębice własnych, Melchiora Grudzińskiego, kasztelana brzeskiego, jak wyżej wspomnieliśmy. Ten jednak nie był w możności procentów opłacać, wskutek czego wszystkie kolegia katedry wiele ucierpiały, najwięcej zaś psałterzyści, którzy innego zasobniejszego źródła utrzymania swego nie mieli. Nieopłaceni

psałterzyści wcale lub nieregularnie psałterz śpiewali i mszy nie odprawiali. Kapituła więc r. 1682 z własnych funduszów wyznaczyła im zł. 400, aby przynajmniej mszo śpiewali, a tymczasem prowadziła proces z dłużnikiem i po wielu latach ledwie cząsteczkę swej należności od podupadłego szlachcica wydostała. Pieniądze tak nieszczęśliwie umieszczone miano za przepadłe i dla tego b-p Antoni Szembek, aktem danym w Włocławku 13 sierpnia 1733 r., zapisał dla psałterzystów melkarnią we wsi Mały Komorsk*), oraz założoną przez siebie osadę w dobrach klucza Ciechocina, zwaną Szembekowo. Dzięki temu jeszcze w r. 1794 znajdujemy czterech księży w tem kolegium, a w r. 1800 trzech, odbywających swą kapitułę pod prezydencyą prałata dziekana ks. Lewińskiego sufr. włocł. Następnie liczba ich się zmniejsza i z powodu zamieszek wojennych, dla braku kapłanów, r. 1807 nie było już w collegium psałterzystów księdza, tylko sami ludzie świeccy. Msze do nich należące, poleciła kapituła odprawiać mansyonarzom, lub przyzywała obcych księży, jak profesorów seminaryum i zakonników reformatów z miejscowego klasztoru. W r. 1809 był jeden ksiądz psałterzysta: obudziło to nadzieję w kapitule, że da się dawny porządek przywrócić, poleciła więc dziekanowi swemu dopełnić ich liczby (1812). Gdy jednak obliczono pozostałe fundusze, pokazało się, że to niemożliwe: przyłączono więc psałterzystów do mansyonarzy (1812), co się równało zniesieniu collegium; pozostawiono tylko dwóch psałterzystów świeckich, dla których prałaci, prepozyt Dzięcielski i dziekan b-p suf. Lewiński, r. 1815 ułożyli nową Ordynacyę, którą kapituła w sierpniu 1816 r. zatwierdziła. Mimo tych rozporządzeń i ustaw, kapituła jeszcze w r. 1825 opłacała dwóch dawnych księży psałterzystów i czterech świeckich, gdyż do tych ostatnich zaliczono dwóch kantorów, którzy razem z psałterzystami pomagali mansyonarzom w śpiewaniu cursum de B. M. V. ritu gregoriano na wszystkich wotywach funduszowych. Psałterza nie śpiewali już nocą, a tylko od wyjścia wikaryuszów z chóru po Nonie do nieszporów, i od kompletu do godziny 10 w nocy letnią, a do 7 wieczorem zimową porą. Ten porządek przetrwał do r. 1865, lubo jeszcze potem z prywatnej już ofia-

*) *Melkarnia*, właściwie vaccarnia, bo utrzymywano 20 krów, własnym biskupa tego funduszem zakupionych, z których dochód wydzierżawiono, ale był przy tem folwark, również do tej dzierżawy należący.

ry pani Sierakowskiej, dziedziczki dóbr Chełmica, najęci zakrystyanie, w godzinach dziennych przez lat kilka psałterz odśpiewywali.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że w czasach kiedy dla uszczuplonego funduszu psałterzyści albo wcale, albo tylko we dnie psałterz odmawiali: kapituła nie odstępowała od dawnego zwyczaju i, przynajmniej w najuroczystsze święta tego kościoła, najmowała kantorów, aby od kompletu w wigilią uroczystości śpiewali psałterz przez noc całą, aż do jutrzni święta, za oddzielnem wynagrodzeniem. Rachunki z r. 1686 i innych pokazują, że za psałterz na zwiastowanie N. M. P. kantorowie brali zł. 4; przy grobie Chrystusa Pana w wielki piątek i sobotę zł. 8; w święto i oktawę Bożego Ciała zł. 6; na wniebowzięcie N. M. P. zł. 3; ta jednak płaca, jako zależąca od uznania prokuratora kapituły, podlegała odmianom. (D. n.)

Dawniej i teraz.

Na jakiej stopie śpiewność naszego ludu mogła się kiedykolwiek znajdować w innych okolicach, albo na jakiej ona gdzieindziej obecnie się znajduje, rzecz tę najzupełniej pomijając, opowiem tu tylko o tej jednej, z kilku powiatów składającej się okolicy, w której się urodziłem, wychowałem, i w której też ludową śpiewność od samego dzieciństwa wciąż pilnie obserwuję. Rzecz zaś tę do publicznej wiadomości podać postanowiłem głównie w tem przekonaniu, iż ona do wyjaśnienia kwestyi tyczącej się ludowo-kościelnego śpiewu może się cokolwiek przyczynić.

Dawniej były tu wsie niekolonizowane, więc ludność wiejska, a szczególnie młodzież więcej była ku sobie zbliżoną; każda wieś stanowiła oddzielną i ścisłymi węzłami połączoną rodzinę. Ze strony interesów rozmaitych domowych i gospodarczych, praktykowały się wprawdzie, zwłaszcza pomiędzy najbliższymi sąsiadami, a szczególnie sąsiadkami, dość częste swary, nieporozumienia, kłótnie, a nawet i nienawiści, pomimo tego jednakże, we wszystkich wspólnych szczęściach i nieszczęściach, pomyślnościach i klęskach, smutkach i uciechach, oraz w rodzinnych uroczystościach i wspólnych modlitwach, zawsze każda cała wieś, ogólny przyjmowała udział. I tak, wedle ówczesnego, w istocie chwalebnego, a dziś już zaniedbanego zwyczaju, w każdy święty dzień, przed udaniem się do kościoła, z całej wsi starzy i młodzi zgromadzali się bardzo rano, kolejno do innego domu, w celu wspólnego odśpiewania godzinek, rożańca i litanii, wraz z kilku jeszcze innemi pieśniami. W dnie krzyżowe, również całe sąsiedztwa zgromadzone śpiewa-

jąc litanię i inne pobożne pieśni obchodziły wszystkie, swych pól granice. W długie jesienne i zimowe wieczory, dziewczęta i kobiety całej wsi z robotą zgromadzały się za każdym razem do innego domu, i tam cały czas przeważnie tylko na rozmaitych, już to pobożnych, już też światowych, wesołych i dowcipnych przepędzały śpiewach. Gdy zaś wypadł pogrzeb, chrzciny, albo wesele, z całej wsi sąsiedztwo, proszone albo nawet i nieproszone, miało zwyczaj w to jedno zgromadzać się miejsce. Wszelkim zaś takowym zebraniom towarzyszyły zawsze odpowiednie i do każdej, najdrobniejszej nawet okoliczności, zastosowane śpiewy, z właściwemi sobie melodyami, których w istocie nieprzeliczona była ilość. ...Tak np. oprócz ogólnych najrozmaitszych towarzyskich wesołej treści piosneczek, specyalne też były śpiewy przy żniw zaczęciu i ich dokończeniu, czyli tak zwanych „dożynkach“, przy zbieraniu siana, i innych polnych robotach, inne znowuż specyalne śpiewy towarzyszyły rozmaitym zabawom i ucztom, inne też najrozmaitszym ówczesnym, a dziś już zaniedbanym i zapomnianym ceremoniom i obrzędom weselnym.

Do rozpowszechniania się pomiędzy młodzieżą nieprzeliczonej ilości najrozmaitszych piosnek i ich melodyj, bardzo się wiele przyczyniała ówczesna wspólność rolniczych w polu robót, wspólność pastwisk, i wspólność dworskich prac, boć tym sposobem, młodzież w bliskiej będąc styczności z młodzieżą innych wsi, mnóstwo też nieznanych przedtem śpiewów miała sposobność sobie przyswoić. Ówcześni żebracy, od parafii do parafii chodząc, mnóstwo rozmaitych pieśni i melodyj roznosili, i takowe rozpowszechniali. Zwłaszcza jeżeli którykolwiek z nich dobrą miał pamięć, i wiele pieśni umiał, taki oprócz zwykłej jałmużny, bardzo nawet uprzejme wszędzie miał przyjęcie, boć w wielu miejscach dopóty go z domu nie wypuszczono, dopóki on samej gosposi albo jej domowników nie ponauczał kilku przedtem nieznanych im pieśni. Gosposie bardzo rano około kuchennych robót krzątające się, miały też zwyczaj zawsze coś śpiewać, jak: „Kiedy ranne wstają zorze“, „Ledwie oczy przetrzeć zdołam, wnet do mego Pana wołam“, „Zawitaj ranna jutrzenko“, lub coś podobnego. Każdego wieczora przed udaniem się na spoczynek w bardzo wielu domach (prawie bez wyjątku) śpiewano „Dzień się kończy noc nastaje“, „Dobranoc o Jezu“, „Kto się w opiekę“, albo inną pieśń. Służący porankami i wieczorami zatrudnieni w komorach obracaniem ciężkich żaren, również rozmaitymi śpiewami zwykli byli sobie czas uprzyjemniać. Piastunki i matki przy pielęgnowaniu, bawieniu i usypianiu małych dziatek, nieraz bardzo piękne i czułe wyśpiewywały piosneczki. Słowem, że w owych czasach śpiewano zawsze i wszędzie, śpiewano przy każdej sposobności, śpiewano w radości i smutku, śpiewano przy pracy i odpoczynku, śpiewano przy modlitwie i zabawie, śpiewano na polach i łąkach, śpiewano w lasach i ogrodach, śpiewano w domach i stodołach, śpiewano w towarzystwach i w samotności, śpiewano też nad kolebką i nad trumną... Całemu więc, ówczesnych ludzi, życiu ustawiczne towarzyszyły śpiewy, od kolebki do mogiły.

„Wtóry“ i „basy“ prawie nie były podówczas w użyciu, nie były one upowszechnione, śpiewano więc przeważnie tylko unisono, wtórowali kiedy niekiedy jedynie tylko ci, którzy od natury wrodzoną szczególniejszą do tego czuli w sobie zdolność, zatem wtórowali oni chociaż nieuczenie, jednakże zawsze zgodnie i strojnie. Ponieważ zaś śpiewano zawsze w skali umiarkowanej i dla wszystkich dostępnej, śpiewano

z najzupełniejszą swobodą bez żadnego najmniejszego natężenia, wymuszenia i wysilenia, głosy zatem nie ulegały nadwyrężeniu i sforsowaniu; i przeciwnie, przez częste, a zawsze zgodne śpiewanie, wyrabiała się głosów właściwa delikatność, giętkość, doniosłość, siła i potęga, również przez bardzo częste od samego dzieciństwa słuchanie chociaż nieuczonych, ale zawsze zgodnych i melodyjnością się odznaczających śpiewów, u każdej jednostki wyrabiało się i rozwijało muzykalne poczucie wzajemnej zgody do takiego stopnia, iż pomiędzy śpiewającymi jeśli się trafił ktoś bez słuchu muzykalnego, to go wyśmiano, wyszydzono i taki (jako od natury niemający muzykalnego poczucia) z fałszywym swym śpiewem nie śmiał już potem się odezwać; taki więc, śpiewu już nie mógł oszpecać, i nikomu niepsuł słuchu. Takie warunki, rozwijaniu się ogólnej pomiędzy ludem śpiewności bardzo sprzyjały, wskutek czego bardzo wiele widzieć można było osób z tak dobrą pamięcią i do takiego stopnia rozwiniętą śpiewną zdolnością, iż one zaledwie parę razy słyszaną melodyę, z największą mogły zapamiętać łatwością; które pomimo tego, że nawet czytać nie umiały, jednakże mnóstwo światowych i religijnych piosneczek „na zawołanie“ mogły śpiewać z pamięci, i które nawet do tańca najrozmaitsze melodye potrafiły wyśpiewywać tak delikatnie, jak gdyby się je na skrzypcach albo na flecie grało.

Takowa ówczesnego ludu śpiewność w połączeniu z gruntowną jego pobożnością, o jakże się pięknie, wspaniale i majestatycznie (obok swej prostoty) przy kościelnych przedstawiała obrzędach! W miasteczkach bowiem i kościelnych wsiach, cała miejscowa młodzież za wielki sobie poczytywała zaszczyt, razem ze starszemi osobami do kościelnego rożańcowego należeć chóru. Chłopcy się dobijali o zaszczyt służenia do Mszy św. We wszystkie dnie święte od samego rana aż do sumy śpiewano Rożaniec do Matki Boskiej, po obiedzie zaś, śpiewano Rożaniec do Pana Jezusa, i nieszpory nie prędzej się rozpoczynały aż Rożaniec ukończono. Tak więc suma i nieszpory z Rożańcowymi śpiewami łączyły się prawie w jedną całość. Pomiędzy sumą a kazaniem śpiewano: Suplikacyę *Święty Boże*, i psalm *Bóg naszą ucieczką i mocą*. Ponieważ wszystko śpiewano przeważnie tylko unisono i w skali umiarkowanej, przeto śpiewy kościelne dla całego ogółu najzupełniej były dostępne, i dlatego to, zwłaszcza w czasie procesyi i suplikacyj, bez różnicy stanu płci i wieku, śpiewali wszyscy; śpiewały więc kobiety i dzieci, śpiewali młodzi i starzy, śpiewali biedni i bogaci, śpiewali prostaczkowie i uczeni, śpiewali też zarówno wieśniacy, robotnicy, słudzy, urzędnicy i wielcy panowie. Nikt się nie wysilał, nikt nie krzyczał, jednakże z połączenia kilku, albo kilkunastu tysięcy spokojnych i łagodnych a w istocie doniosłych głosów, ogromna, i dla ucha bardzo miła powstawała ogólnej harmonii potęga. Kiedy orszak procesyonalny wyruszał z kościoła na cmentarz, to (zwłaszcza przy pięknej pogodzie) kościelnego śpiewu potęga prześlicznem echem na kilka rozlegała się wiorst. Szczególnie, o jakże się majestatycznie przedstawiały wówczas *nabożeństwa suplikacyjne*! W ważniejszych okolicznościach śpiewano pieśń: *Przed oczy twoje Panie*, w każdą zaś niedzielę i święto, śpiewano: *Święty Boże*. Kapłan po skończeniu Mszy św. (sumy) klęka na stopniach ołtarza, i albo sam jeden, albo z dobranymi śpiewakami, pięknym, delikatnym, i doniosłym głosem wśród uroczystej ciszy, śpiewa każdą rzeczonej suplikacyi strofę, którą potem cały lud, przy potężnym akompaniamencie organu, powtarza. O jakże uroczyste, o jak błogie, jak święte były to chwile! O jakże miłem i tęsknem jest dziś, chwil owych,

wspomnienie! Słyszeć kilkotysięczny tłum na klęczkach, błagalnym i jednozgodnym głosem, oraz poważną, czułą i rzewną melodyę [1]) na przemian z kapłanem wołający: *Jezu usłysz nas, Jezu wysłuchaj nas, o Jezu, Jezu, Jezu, zmiłuj się nad nami* [2]), dziwne jakieś, niepojęte, prawdziwie chyba może nadziemskie ogarniało uczucie!.... O gdybyż to można było jeszcze choć kiedyśkolwiek podobne, chociaż proste, nieuczone, i nieartystyczne, ale prawdziwą i gruntowną pobożnością się odznaczające, i przeto prawdziwie poważne, wzniosłe, oraz majestatyczne i piękne, w naszych kościołach usłyszeć śpiewy! Gdzież więc, o gdzież śpiewność niedawnych jeszcze naszych przodków się podziała? gdzież ona znikła? ażali ona razem z nimi i z gruntowną ich pobożnością bezpowrotnie już do grobu wstąpiła?.... ażali rozpowszechniający się w całym świecie zimny, bezreligijny materyalizm, miałby też i dla naszego ludu śpiewności ostateczny na zawsze kres położyć?.... Dziś już w tej samej okolicy, na tych samych polach i łąkach, w tychże samych lasach i ogrodach: cicho, głucho, ponuro, martwo; dziś już w towarzyskich zebraniach, domach i kościołach, słychać tylko ostre, twarde, i wysilone krzyki, słychać tylko wymuszoną męskich głosów wrzaskliwość, i przeraźliwą głosów kobiecych piskliwość, dziś wszedłszy do któregokolwiek kościoła i słysząc same tylko niestrojne, oraz wszelką melodyjność zagłuszające *wtóry* i *basy*, nie można rozpoznać, co mianowicie owi, niby to *dobrani kantorowie i kantorki* śpiewają, czy: *Twoja część chwała*, czy też *Wieczny odpoczynek*. W tych samych miejscowościach, gdzie dawniej były głosy zdrowe, niesforsowane, piękne, delikatne i doniosłe, oraz gdzie wielkie mnóstwo najrozmaitszych tak pobożnych, jakoteż i światowych melodyj wyśpiewywano unisono, dziś już wszyskie głosy są sforsowane i przekrzyczane, śpiewna zaś zdolność do takiego stopnia upadła i stępiła się, iż nawet, niby to *dobrani* i *nauczeni*, a więc *specyalni kantorowie*, ani jednej kościelnej melodyi samodzielnie zaśpiewać nie umieją. Dopóki oni w całym są komplecie, dopóty jedni drugim *wtórują* i *basują*, pojedyńczo zaś żaden z nich nawet: *Boże w dobroci* i *Anioł pański* należycie zaśpiewać nie potrafi. Gdzie poprzednio najrozmaitszych melodyj, z największą się nauczano łatwością, dziś już bardzo wiele potrzeba pracy, ażeby jedną tylko jakąś piosneczkę komukolwiek wbić w pamięć, — dziś już mnóstwo się napotyka osób, które nawet przy towarzyszeniu skrzypiec, gamy zaśpiewać nie mogą. Gdzie dawniej jednozgodne, i potężne wielotysięcznych tłumów doniosłem echem daleko się rozlegały śpiewy, dziś już, w czasie procesyi, zaledwie kilku albo kilkunastu *dobranych* krzykaczy przeraźliwie wrzeszczy, gdy jednoczesnie cały lud postępuje milczący.... Dzisiejsze suplikacye są już jakieś krótkie, pośpieszne, urywane, suche, i ze wszelkiego ogołocone uroku.... W teraźniejszych suplikacyach i majorowej ich melodyi, bardzo się jakoś charakteryzuje i przebija duch obecnego czasu, duch więc rodzinnych niezgód i podziałów, duch rejentalnych przekazów, sądowych wyroków, i komorniczych egzekucyj, duch wzajemnych wyzysków, duch spekulacyj i.... ogólnego materyalizmu.... duch pośpiechu i lekceważenia....

(D. n.)

---

[1]) Melodya ta w naszej okolicy od lat już więcej niż 20 do 30, ostatecznie jest pokaleczoną, pokoszlawioną, popsutą, i z minorowej przekształcona jest na majorową.

[2]) Strofa ta, niewiadomo dla jakich powodów jest u nas wyrzuconą zupełnie, a na jej miejsce pododawane są inne dawniej nieznane.

LITERATURA I KRYTYKA.

Joseph Gruber. Op. 87*b*. *Missa (Sine Credo) in honorem SS. Trinitatis.* Wyd. Pustet. Regensburg. Cena part. 1 m.; gł. po 15 fen.

Msza ułożona w stylu polifonii lecz jest bardzo łatwą. Napisana jest na trzy męskie głosy: Tenor, Baryton (Bas I) i Bas II. Partya tenorowa pisaną jest o oktawę niżej, tak jak brzmi głos tenorowy, czytać atoli nuty tenor winien o oktawę wyżej. Zalecamy szczególniej ją Akademii i Seminaryom duchownym.

Mich. Haller, op. 71. *Missa V voc. in hon. S. Michaelis Archangeli.* Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. po 15 fen.

Pięć głosów: *Sopr., Alt, Tenor, Baryton* i *Bas*, i przytem nie pierwszego lepszego chóru, może się zabrać do wykonania tej kompozycyi. Nie jest ona trudną do tego stopnia, by się nie nadawała do wykonania, lecz dla parafialnych chorów jest zupełnie nieprzystępną. Melodyjna, posiadająca wielką wartość muzyczną.

Zygmunt Noskowski. Op. 56. *Sześć Kolęd* na chór męski.

Z. Noskowski wydał nakładem Gebethnera i Wolffa dwie części pieśni, z których cz. I zawiera sześć pieśni ludowych, cz. II sześć kolęd. Księgarnia nakładowa Gebethnera i Wolffa wiele już dotąd wydała rzeczy kościelnych swoim nakładem, z których, o owych kolędach, teraz, jako na czasie, podajemy wzmiankę, zostawiając recenzyę innych rzeczy na później.

Są rzeczy małe, maluczkie, które dla ludzi wielkich zostają zawsze małemi. Melodya kolęd jest tak prostą, że do niej sztuczna i wyszukana harmonizacya nie nadaje się zupełnie. *Kompozytor nasz, Zygmunt Noskowski*, sharmonizował, zmieniając w niektórych miejscach melodyę ludową, sześć kolęd: *Hej w dzień narodzenia, Pan z nieba, W żłobie leży, W Betlem sławnem, Jakaż to gwiazda* i *Narodził się Jezus Chrystus*, które każdemu miłośnikowi rzeczy kościelnych, swojskich, gorąco polecamy. Dla nas harmonizacya Noskowskiego jest miłą, wdzięczną, lecz dla przeciętnego organisty, posiadającego chór męski, nieco za trudną. Od sympatycznego naszego kompozytora oczekujemy dzieła, poświęconego muzyce kościelnej, lecz godnego jego wielkiego talentu. Redakcya „Śpiewu Kościelnego“ oczekuje na przyobiecaną kompozycyę mszy, o czem oby Autor Szanowny nie zapomniał, niniejszem przypomina.

Kolędy wydane są bardzo starannie, z tekstem. Cena part. 75 kop. netto, głos po 20 kop. Skład główny u wydawców.

Co piszą?

Pod tytułem powyższym pismo nasze wprowadza od numeru dzisiejszego nowy dział, który będzie zawierał wyszczególnienie lub krótkie

streszczenie wszystkiego, co się znajduje w innych niektórych pismach, poświęconych śpiewowi i muzyce kościelnej.

Revue du Chant Gregorien. № 1, Sierpień r. b. *Le révérendiss. P. Dom J. Pothier, abbé de Saint-Vandrille.* — Wiadomość o mianowaniu na godność opata w S. Vandrille ojca Pothier, współpracownika pisma *Revue... Répons en l'honneur de la Vierge. — Ave Maria, o auctrix vitae...* responsoryum na cześć Przenajświętszej Panny, ułożone przez św. Hildegarda. Autor artykułu, wspomniany o. Pothier, rozpatruje zalety przytoczonego utworu (znajdującego się w bibiotece Wiesbadeńskiej) w porównaniu z innymi utworami XI i XII wieków, — uwydatnia uczucie, wyrazistość, rytm, urok melodyi, prostszej i łatwiejszej, niż w śpiewie gregoryańskim rzymskim, i bardzo pięknej. Wykonanie tego responsoryum wymaga pojmowania rytmu gregoryańskiego i praktyki — *intellectus bonus facientibus eu.* Ś-ty Hildegard napisał wiele sekwencyj, antyfon, responsporyów. *Le rythme du chant grégorien* — rytm w śpiewie gregoryańskim — artykuł polemiczny przez G. Houdarda. *Echos.* Wzmianka o wykonaniu w Evians-les-Bains mszy gregoryańskiej według metody o. Pothier. Do tego dodano *Sanctus* i Schöpfa i *Ave Maria* Gounoda (!!) Gust i takt!? Bibliographie *Douze Tantum ergo*, zebrane przez o. Pothier z ak. organowym Lhoumeau. Książka zawiera 3 melodye gregoryańskie, już poprzednio ogłoszone, jednę melodyą hiszpańską i 8 innych, dotąd niewydanych. Ich styl najrozmaitszy, akompaniament udatny; cena bardzo niska: tuzin kosztuje 2 fr. — *Les origines des églises de France.* — Początki kościołów we Francyi — przez K. F. Bellet. Praca oparta na źródłach naukowych i bardzo sumienna. Poprzednie wydanie tej książki opuściło prasę przed 3 laty. Cena 7 fr. 50.

Cerkveni Glasbenik (pismo słowackie). № 10. Październik r. b. *Sacrae Rituum Congregationis ad Archiep., Episcop., et Ordin. provinc. Goritien, Jadren et Zagrebien Litterae de usu linguae Slavicae in sacra Liturgia.* Dekrety św. Kongr. o użyciu języka starosławiańskiego, jako języka liturgicznego.

Pravilu *za predavanje gregor. Korala.* Wskazówki co do wykonania choralu gregoryańskiego. *Dopisi* — kilka korespondencyj. Dodatek muzyczny do tego numeru zawiera 3 słowackie pieśni, z nich dwie za dusze zmarłych (jedna na temat „Ego sum“ bardzo piękna i żałosna) i śpiew 4-głosowy „Puer nobis nascitur,“ A. Michelczicza.

Z artykułów, które wyszły poprzednio, wymienić należy: Dr. *Fr. ks. Witt. w №№ 5, 6, 7 i 8, Koral v selski cerkvi*—Chorał w kościele wiejskim w n. 9-tym. W n. 3-cim były wydrukowane „praktyczne wskazówki dla organistów przy nabożeństwie“ i t. d. Dla czytelnika, nieznającego języka słowackiego, bardzo ciekawe są dodatki muzyczne pisma. Z kompozycyj, które wyszły przy poprzednich numerach, zanotujemy śliczną mszę *„In honorem sanctae Caeciliae“* przez Don Fajgelj na chór 4-głosowy miesz. (niedrukowana osobno); szczególnie wyróżniają się „Sanctus“ i „Benedictus“. Całość, napisana ściśle kontrapunktycznie, w stylu kościelnym. *„Ecce Sacerdos“* przez Förstera, redaktora odpowiedz. dodatków muzycznych; rzecz wzniosła, potrzebująca dobrych sił. Zamieściło toż pismo kilka ładnych ofertoryów na tematy gregoryańskie. Z pieśni kościelnych z tekstem słowackim wyróżnić należy piękną i melodyjną pieśń, którą tu podajemy ze słowami polskiemi w takiej formie, jak ją wykonywał niedawno skasowany (!) chor Carskosielski, w czasie ostatniej ewangelii, w święta Matki Boskiej.

Zdrawa morska zwezda.

Witaj, Gwiazdo morza.

Moderato. I. Miglicz.

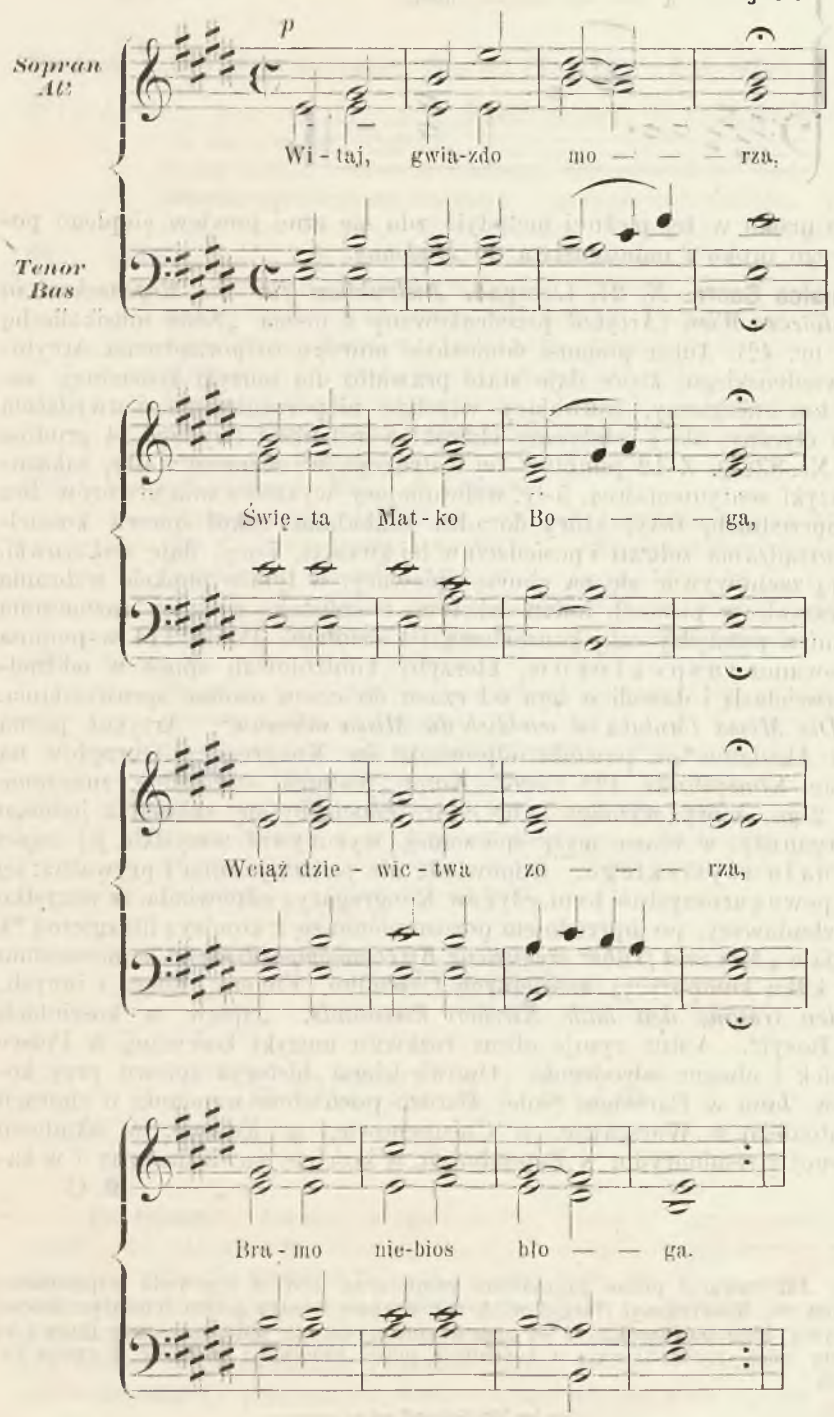

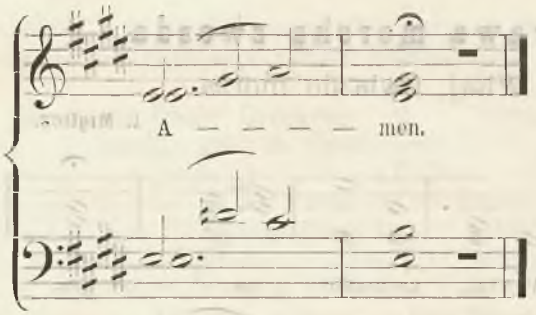

Ile uroku w tej pięknej melodyi; zda się czuć powiew ciepłego południowego uroku i nabożeństwa do *Madonny*.

Musica Sacra. N. 21. Listopad. *Instruktion für die Regenschori in der Erzdiözese Wien* (Artykuł przedrukowany z pisma „Neue musikalische Presse“ nr. 42). Autor podnosi doniosłość nowego rozporządzenia Arcybiskupa wiedeńskiego, które daje stałe prawidło dla muzyki kościelnej, zaznacza ton energiczny, usuwający wszelkie nieporozumienia, i uwydatnia nietylko etyczny, ale i estetyczny charakter instrukcyi (wydan. 24 grudnia r. b. za Nr. 8328). Z 12 punktów tej instrukcyi, wymieniony: 4-ty, zakazujący muzyki sentymentalnej, 5-ty, wzbraniający wykonywania utworów bez prób poprzednich, 6-ty, który doradza zakładanie szkół śpiewu kościelnego i urządzania zebrań i posiedzeń w tej kwestyi, 7-my, daje wskazówki, jak mają zachowywać się na chórze śpiewacy; w tymże punkcie wzbrania się ogłaszanie w pismach imion solistów i solistek, również zaznaczoną jest różnica pomiędzy salą koncertową i kościołem. Punkt 114 wspomina o mianowaniu inspektorów, którzyby kontrolowali śpiew w oddzielnych kościołach i dawali o tem od czasu do czasu osobne sprawozdania. *„Die Missa Cantata ist wirklich die Missa solemnis“*. Artykuł pisma „Christl. Akademie“, z powodu odpowiedzi św. Kongregacyi Obrzędów na zapytanie Konsystorza Płockiego. Autor podnosi szczególne znaczenie punktu 2-go, który wymaga, aby chór, chociażby się składał z jednego tylko organisty, w czasie mszy śpiewanej, wykonywał wszystkie jej części z graduału rzymskiego. Odpowiedź nie jest zwyczajną i prywatną: jej nadano pewną uroczystość tonu, gdyż św. Kongregacya odpowiada, że wszystko dobrze zbadawszy, po uprzedniem porozumieniu się z komisyą liturgiczną *). W oddziale *„Neu und früher erchienene Kirchenkompositionen“* zamieszczono rozbiór kilku kompozycyj kościelnych Casciolini, Ebnera, Edera i innych, *Ueber den Gesang den kath. Kirchen Russlands*. „Śpiew w kościołach kat. w Rosyi“. Autor rysuje obraz rozkwitu muzyki kościelnej w Polsce jej upadek i obecne odrodzenie. Opowiedziana historya śpiewu przy kościele św. Jana w Carskiem Siole. Bardzo pochlebne wzmianki o chórach Św. Antoniego w Warszawie, w Częstochowie, w Kownie, w akademii duchownej i seminaryum w Petersburgu, w kościele św. Katarzyny i w katedrze. *St. C.*

*) Już czwarte pismo zagraniczne zamieszcza artykuł z powodu wspomnianej odpowiedzi św. Kongregacyi Obrzędów. A czy wszyscy wiedzą o tym doniosłym fakcie? Czy wszyscy będą posłuszni... O ile nam wiadomo, do dziś dnia na obrazę Boga i ku zgorszeniu ludzi, rozbrzmiewają w kościołach pieśni świeckie i światowe w czasie nabożeństwa!

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopran, Alt, Tenor i Bas, łatwe, z orkiestrą.

261. Gruber, Jos., op. 14. *Fest Messe in hon. S. Petri. (Msza uroczysta ku czci św. Piotra).*
Msza ładna. Akompaniament instrumentów zastosowany do jakości instrumentu każdego. Instrumenty rzadkie. Cena part. i gł. 3 m. 70 fen. Wyd. Kothe. Lebschütz. **Organ.**

262. Kaim, Adolf. Op. 1. *Missa Sancta Caecilia.*
Dla chórów niewielkich, gdzie orkiestra jest w użyciu, msza ta jest bardzo praktyczną, jest bowiem łatwą. Zawiera wprawdzie, szczególniej w Benedictus, nieco świeckich motywów, lecz, że tekst liturgiczny jest podany cały, podług przepisów kościelnych, z tego powodu zasługuje na wzięcie. Orkiestra mała. Cena part. i głosów 5 m. Wyd. Dorn. Ravensburg. Organ ad libitum.

263. Moosmair Ang. *Missa de Angelis.*
Kompozycya przyjemna. Przy dyrygowaniu umiejętnem bardzo dodatnie sprawi wrażenie. Akompaniament instrumentów składa się: Tromba Alto in C, Corno Alto in B i Trombon ad libitum. Cena part. z głosami 3 m. 60 fen. Wyd. Benziger. Einsiedeln. **Organ.**

264. Nick, W. Op. 10. *Dritte Messe. (Msza trzecia).*
Msza ta pod każdym względem zasługuje na pochwałę. Orkiestra mała. Cena part. na organ i do dyrygowania 3 m.; gł. po 40 fen.; głosy instrumentowe 3 m. Wyd. Franz Borgmeyer. Hildesheim. **Organ.**

265. Pilland, J., op. 22. *Missa in hon. S. Walburgae.*
Msza piękna i z talentem napisana. Zalecamy ją do wykonania bardzo. Orkiestra mała. Cena part. i gł. 6 m. Böhm. Augsburg. Organ ad libitum.

ROZMAITOŚCI.

Co lepsze? Jeszcze w pierwszych wiekach Chrześciaństwa, kiedy wierni dla nabożeństwa zbierali się w katakumbach, już wtedy, obawiając się wprowadzać do świątyni nowych melodyj, biorą dla swych pieśni i psalmów stare tematy hebrajskie; te zaś ostatnie, pod wpływem kultury i sztuki greckiej, przybierają z czasem formę artystyczną. Powstaje śpiew kościelny. Później, gdy kościół mógł swobodnie wyznawać wiarę, papież Sylwester I (314—335) pilnie przestrzega poprawności muzyki i zakłada pierwszą szkołę śpiewaków

w Rzymie. Wkrótce jednak śpiew kościelny wiele ucierpiał od wrogów katolicyzmu. Tak Aryusz, wraz z herezyą, wprowadza do nabożeństwa tematy świeckie, hymny i kantyki, oparte na melodyach pieśni współczesnych. Przy podobnych warunkach, muzyka kościelna musiała upaść. Słusznie też św. Augustyn użalał się, iż śpiew w świątyni miękczył serca i zatruwał je miłosnemi upałami. Nad reformą śpiewu kościelnego pracuje następnie św. Ambroży, który stworzył śród wielu innych pieśni, ten hymn nieśmiertelny „Te Deum Laudamus“. Grzegorz Wielki (590—604) pojmował, iż śpiew kościelny, stanowiący część rytualu, jest jednym z najsilniejszych i najtrwalszych łączników pomiędzy wszystkimi wiernymi Kościoła. Przeto uporządkowanie i usystematyzowanie muzyki kościelnej stanowi niemal jedno z głównych zadań tego wielkiego męża. Jego antiphonarium powinno było służyć, jako wzór na wieczne czasy. Uczniowie ze szkoły Grzegorza Wielkiego rozpowszechniają śpiew po całym świecie. Muzyka kościelna rozwija się szybko. Zastosowanie harmonii dwugłosowej, wynalezionej przez Hukbalda, wprowadzenie nowej tonacyi przez Gwidona z Arezzo i muzyki figuralnej przez Franka z Kolonii, kontrapunkt i harmonia — wszystko to podnosi śpiew bardzo wysoko; ale cóż, kiedy z udoskonaleniem techniki, muzyka religijna traci swą powagę! Kościół jednak nie przestawał nawoływać śpiewaków do zachowania przepisów Grzegorza Wielkiego. Na Soborze Trydenckim (1545—1563) już, może wyrzuconoby z kościoła muzykę figuralną, gdyby jej nie uratował Palestryna, dając swe wielkie arcydzieła: „Missa papae Marcelli“ [1]). Sprowadziwszy na ziemię muzykę z innego świata, Palestryna stworzył całe pokolenie, do którego należeli i polscy wielcy kompozytorowie doby klasycznej. Lecz i tą razą teoretyczne zdobycze muzyki nie pozostały bez wpływu na śpiew kościelny. Pod ich wpływem tonacye kościelne znikają, niknie poważny styl, a zastępuje go styl operowy, którego przedstawicielami byli: Haydn, Beethoven i Mozart. Ten upadek musiał wywołać reakcyę. Tryumwirat trzech uczonych mężów Ratysbońskich, księży: Proske, Schremsa i Mettenleitera, mający na celu odrodzenie muzyki kościelnej, a następnie reformatorska działalność nowego apostoła śpiewu liturgicznego Ks. F. X. Witta, założone przez niego w Bambergu stowarzyszenie św. Cecylii, które było potwierdzonem przez breve Piusa IX „Multorum ad commovendos animos (z 16 grudnia 1870 r.)“; wszystko to wywołało ów ruch ogromny, który dziś cały świat ogarnął i który my przeżywamy. Ale tego mało. Rzym ze swej strony, w celu przywrócenia jedności w liturgii i śpiewie, wypuszcza w świat jedno za drugiem wydania urzędowe ksiąg odpowiednich. Tak staraniem Grzegorza XIII i Sykstusa V wydano „Directorium Chori“ w roku 1582-gim o 5 lat później — „Cantus ecclesiasticus officii majoris hebdomadis“, w roku następnym „Praefationes in cantu firmo“. W r. 1614 i następnym wyszły „Graduale Romanum“ i „Rituale Romanum“. W tymże czasie wydano i „Antiphonarium Romanum“. Hymny kościelne, wydane przedtem przez Palestrynę, z rozkazu Stolicy Apostolskiej, były na nowo przejrzane w roku 1589-tym. Nakoniec Pius IX, dbając o jednolitość śpiewu, polecił Kongregacyi św. Obrzędów poprawienie ksiąg chóralnych i ułożenie śpiewów na nowe uroczystości. Do tej zaś pracy K. S. Ob. wyznaczyła osobną komisyę, złożoną z mężów najbieglejszych. Wtedy to u rutysbońskiego księgarza Fr. Pusteta

---

[1]) Tenże mistrz wielki, według udzielonych mu prawideł, poprawił Graduał Rzymski, który następnie był wydany przez Pawła V.

zaczęły wychodzić nowe wydania ksiąg liturgicznych, zawierających śpiew rzymski-gregoryański. Każdy arkusz autentycznego chorału przechodził przez ręce komisyi i Kongregacyi, a zaopatrzony pieczęcią tej ostatniej, szedł do druku. W taki sposób wyszły nowe edycye Graduału, Antyfonarza i Psałterza. Te wydania są obowiązkowe dla wszystkich kościołów, gdyż są polecone przez listy apostolskie Piusa IX (30 Maja 1873 r.) i Leona XIII (z 15 Listopada 1878 roku). A jaką opieką i pieczołowitością otacza śpiew kościelny obecnie panujący Namiestnik Chrystusa, o tem wszyscy chyba wiedzą. On to prowadzi dalej tak świetnie rozpoczęte dzieło Piusa IX. W wspomnianem breve z 15 Listopada 1878 r., potwierdzając wydania ratysbońskie, Ojciec święty zachęca biskupów do jedności w śpiewie, w dniach 24 Września 1884 r. i 6 Listopada 1894 r. wydaje 2 regulaminy dla muzyki kościelnej, w których przypomina cel tej muzyki, wspomina o nadużyciach, które muszą być usunięte, i wskazuje środki, konieczne do przedsięwzięcia; wszystko tu przewidziane, mądrze obmyślane, nic tam nie pominięto. Należałoby jeszcze powiedzieć o dekretach z 26 Kwietnia 1883 roku i 7 Lipca 1894 roku, roztrzygających kwestyę autentyczności wydań ratysbońskich i nawołujących do jedności w śpiewie, należałoby wspomnieć o założeniu w Rzymie w roku 1880 szkoły św. Grzegorza (scuola Gregoriana) i o tylu innych objawach działalności i prac Ojca św. na polu szerzenia śpiewu ś-go Grzegorza i muzyki kościelnej w ogólności. Na tem jednak zakończę, gdyż wyliczenie zasług Ojca świętego byłoby powtórzeniem tego, co już jest wiadomem czytelnikom śpiewu z artykułu ks. Ant. Now. (w Nr. 1 za rok bieżący).

Tak się przedstawia pobieżny zarys pochodzenia i stopniowego rozwoju śpiewu kościelnego. Otóż jeżeli ten śpiew kościelny istnieje od czasów najdawniejszych, od czasu powstania Kościoła, jeżeli go ustanowił tenże Kościół, jeżeli namiestnicy Chrystusowi zwracali nań tak baczną uwagę, a zatem ten śpiew jest świętym, przeto powinien być zgodnym z wolą Kościoła i ściśle się stosować do jego przepisów.

Najmniejsze usunięcie się od wymagań Kościoła jest wykroczeniem, jest herezyą! Z tego wynika, że niewolno ani jednego słowa wypuszczać ze mszy, lub z nieszporów; niewolno nic zmieniać. Co trzeba było skrócić, to uczynił sam Kościół. Człowiek nie ma prawa sięgać na to, co jest święte i Boskie!

Msza święta odprawia się w wspaniałych bazylikach i w biednym drewnianym kościołku wiejskim. Zapewne, wspaniała świątynia i okazalsza i piękniejsza, a biedna kapliczka, mała, ciasna i nieładna; ale Bóg nią nie gardzi, zstępuje tam niewidzialnie i mieszka tam. Dla spełnienia ofiary ten mały kościołek bez stylu, zarówno potrzebny, jak gotyk lub bazylika rzymska. Również, można rzęsiście oświetlić kościół, mogą płonąć tysiące świateł, ale wystarcza także 12, 6, lub 2 nawet świece; bez nich msza się odprawiać nie może. Podobnież ubogie szaty mogą zastąpić najkosztowniejsze; bez ubiorów kościelnych jednak kapłan do ołtarza nie przystąpi dla sprawowania ofiary.

Toż samo można powiedzieć i o śpiewie. Czy on będzie wspaniały i artystyczny, czy skromny i mniej poprawny, bądź co bądź bez niego obejść się nie można. Jak niewolno zmniejszać ilości świec obowiązkowych, jak nie można zamiast wosku używać stearyny, lub nafty zamiast oliwy, jak niewolno zmieniać kroju szat kapłańskich, które pozostają jedne i te same od wieków, tak też niewolno nic zmieniać, ani skracać w śpiewie.

Oto czyż słusznie postępowałby ten organista, lub dyrektor chóru, który więcej dbałby o piękno i artystyczne wykonanie, niż o zachowanie

wszystkich części nabożeństwa, który opuszczałby Introit lub Graduale dlatego, iż chorał nie podoba się jego śpiewakom — artystom teatralnym, co o śpiewie kościelnym nieraz pojęcia nie mają.

Czyż nie zasługuje na większe uznanie ten, który śpiewa rzeczy łatwiejsze, śpiewa gorzej, ale za to śpiewa wszystko.

Co lepsze, czy msza ze skróceniami, wykonana znakomicie, przez artystów, czy też msza cała, odśpiewana przez paru chłopców. Pierwsza będzie popisem, druga — modlitwą!

Z tego, co powiedziałem, nie wynika bynajmniej, abym twierdził, iż nie trzeba dbać o piękno śpiewu i muzyki kościelnej. Przeciwnie, wszystkie nasze starania powinny być kierowane ku temu, by uświetnić nabożeństwo. Lecz zarazem nie mamy prawa lekceważyć przepisów i wymagań Kościoła. Jeżeli chóry rosną, jak grzyby po deszczu, to tylko cieszyć się z tego potrzeba.

Jeżeli śpiewają łatwe kompozycye, lub niektóre z nich jeszcze nie śpiewają dobrze, to nie miejmy im tego za złe; ale zachęcajmy, o ile można, a śpiewać będą coraz lepiej. Dbajmy o chwałę Boga, bo w tej chwale nasze szczęście, nasza chwała, osłoda życia, nasza przyszłość!

Stefan Cybulski.

Muzyka kościelna w Gnieźnie. Czytając „Śpiew Kościelny“ od początku istnienia jego nie zauważyłem dotychczas nigdy korespondencyi, opisującej stosunki kościelno-muzyczne w naszej metropolii. Prawda, że wiele dobrego, wzorowego po kościołach naszych, tymczasowo, jeszcze nasłuchać się nie można, korupcya bowiem pod względem śpiewu liturgicznego jak po wsiach i miasteczkach, tak też i w Gnieźnie, z biegiem czasu, doszła do niemałych rozmiarów, — atoli okazuje się przecież, mianowicie w ostatnich latach, dobra chęć powolnego lecz ustawicznego usuwania nadużyć i naprawienia według Stolicy świętej i Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego śpiewów podczas publicznych nabożeństw, szczególniej podczas sumy. Za dobre chęci *na leży się uznanie*; jest to bodziec dla tych, których dotyczy, do dalszej pracy, pracy *wytrwałej*, *pilniejszej* aniżeli dotychczas na polu reformy.

Dobre chęci zaś na nic się nie przydadzą, jeżeli się nikt nie postara o zamienienie ich w czyn, o ile to na razie jest możliwem. Potrzeba na to wspólnego działania — *ze strony duchownych*, rządców kościołów, którzy powinni być głównymi dowódcami w tej walce przeciw naleciałościom, *nieracyonalnym „zwyczajom (!)“* na polu Liturgii, szczególnie śpiewu liturgicznego; powinni protegować towarzystwa organistowskie, bywać raz po raz na ich zebraniach, aby okazać swe zainteresowanie się sprawą [1]), aby udzielić światłej rady w kwestyach praktycznych, powini dostarczyć swym organistom potrzebnych środków na zakupienie chociaż szczupłego początkowo repertuaru, który stopniowo wzbogacać można, pomagać swym wpływem przy założeniu (odnośnie utrzymaniu) małego chóru śpiewaków, dopilnować, aby próby regularnie się odbywały, sami raz po raz ukazać się na takowych, aby członków zachęcić lub kilka słów uznania im powiedzieć, mieć cierpliwość, jeżeli nie odrazu widoczne postępy okazują, pamiętać, że nie odrazu Kraków zbudowany; przytem nie zaszkodziłoby wcale a wcale, gdyby

[1]) Pod tym względem odznaczali się dotychczas w uznania godny sposób Wielebni ks. proboszcz Piotrowicz, ks. penitencyarz Raatz, i ks. wikaryusz Farny Matyaszczyk.

abonowali tę lub ową gazetkę muzyczną, polską lub niemiecką (warszawski „Śpiew Kościelny“, ratysbońską „Musica sacra“, wrocławską „Caecilia“ i t. p.), aby śledzić i brać sobie za wzór postępy w innych dyecezyach, w których przecież śpiew liturgiczny poprawny z nieba nagle nie spadł; — *ze strony organistów* zaś i innych, którym przypada w udziale praktyczne wykonywanie śpiewu liturgicznego, wymaga się, aby się przedewszystkiem pilnie kształcili [1]) w poprawnej grze organowej, w śpiewie gregoryańskim i mensuralnym; powinni się zająć z całej duszy tą najpiękniejszą częścią Liturgii, a skoro ich proboszczowie spostrzegą ich pilność, ich prawdziwe zamiłowanie, ich rzetelną pracę, to niezawodnie jeden po drugim odłoży swe uprzedzenie, i zezwoli na powolne, roztropne usunięcie tego lub owego nadużycia i zastąpienie go czemś lepszem, wymaganiom Kościoła św. więcej odpowiadającem. Przedewszystkiem powinni się organiści wystrzegać *gwałtownego* postępowania na drodze reformy, osobliwie bez opowiedzenia się swemu proboszczowi; i tu każe potrzeba wielkiej cierpliwości nieraz, tym razem ze strony organisty: nie da się coś przeprowadzić dziś, to za miesiąc, za kwartał i t. d., *znów spróbujmy*, w końcu jednakowoż prawda i przepisy kościelne zwyciężą. Jeżeli działanie reformatorskie u nas w Gnieźnieńskiem, na takiej wspólności polegać będzie, to i my niezadługo doczekamy się pomyślnych rezultatów, podobnie jak w Królestwie, gdzie znacznie później zaczęto się krzątać około reformy, a obfite tu i owdzie już zebrano owoce. *Sempre avanti!*

Jakże tedy rzecz się przedstawia u nas na chórach kościelnych? W pierwszym rzędzie wypada ponowić kilka słów o chórze archikatedralnym, a potem wspomnieć także o śpiewie w kościołach parafialnych.

Chór archikatedralny [2]) składa się obecnie z 3—4 pp. sopranistek, tyleż panien altówek, 2 tenorzystów i 3 basistów (pomiędzy nimi jeden kontrabas, który słów przy śpiewaniu wymawiać nie potrzebuje, bo to przestarzała praktyka, niezgadzająca się wcale z prostemi zasadami wygodności). Orkiestra składa się z przeciętnie 8 — 9 muzyków, którym często zarzucić można, że nierówno grają i nie zważania na dyrygowanie; nie zawsze też są oni w komplecie na chórze, czasami obyć się trzeba bez jednego lub drugiego najniezbędniejszego instrumentu (bez wiolonczeli, drugiej waltorni i drugiego klarnetu już stale), co wszystko na słuchającym nader miłe robi wrażenie i gdzieś ponad obłokami go podnosi, szczególnie gdy instrumenta z wokalną częścią chóru bratać się nie chcą. Chór ten wykonywał niedawno jeszcze temu „wspaniałe“ msze Diabelli'ego, Schmidta, Führera, Müllera, Witzki [3]) i t. d., jeżeli zaś już nadzwyczaj liturgiczna msza być miała, natenczas Schnebla, Hahna, Brosiga, no i raz na kwartał Witta „Missa Exsultet.“ Nieszpory grywane na chórze w wielkie święta są to arcydzieła boskiego Bühlera, Schmidta, wyjątkowo raz też (na ogólne życzenie) lactificavit Roeder cor hominis. A jak żyda nieobrzezanego nie znajdziesz, tak też napróżnobyś tam na chórze szukał mszy lub nieszporów niepoobcinanych.

---

[1]) Kandydaci organistowscy po zaprowadzeniu egzaminów obowiązkowych do ściślejszego sumienniejszego przygotowania się na obrany zawód będą zmuszeni; lecz i po złożonym egzaminie nie wolno zaniedbać nauki, prywatnego kształcenia się, inaczej ten szczupły zasób najpotrzebniejszej wiedzy zginie bez śladów. Nie dla egzaminatorów uczymy się, lecz dla użytku późniejszego.

[2]) Przeniesiony tymczasowo do pobliskiego kościołka św. Jerzego, ponieważ obecnie katedra się odnawia.

[3]) W dawniejszych czasach figurował tu także nasz kochany Schiedermaier smutnej pamięci.

Zmiennych części mszy, jako to introit, graduale i wiersz · allelujatyczny, ofertoryum i communio, nie śpiewano tam od dawnych czasów; jakby też było można *na pamięć* takowe śpiewać abstrahując już od tego, że to za długo trwa? *Jedyny jeden* egzemplarz Graduału (wydanie Pusteta in 8°) znajdował się podobno gdzieś w zakrystyi dla użytku kantora śpiewającego na wotywie. W czasie, pomiędzy epistołą a ewangelią, oraz podczas ofiarowania, śpiewano jedno albo drugie tak zwane „Graduale“ i „Offertorium“ Diabelli'ego i innych koryfeuszów z towarzyszeniem orkiestry ku ogólnemu zbudowaniu pobożnego ludu. Długo wahano się usunąć te „cenne zabytki świetnej przeszłości,“ nareszcie atoli lody zaczęły topnieć. Prześwietna Kapituła gnieźnieńska poleciła panu dyrektorowi Ign. Gorzelniaskiemu zakupić 4 egzemplarze *Graduale Romanum* oraz *Organum comitans ad Grad. Rom.*, które atoli rzadko kiedy (tylko w czasie wielkiego postu) na odśpiewanie introitu na chórze się ukazywały. Natomiast pracował pan G. nad zaprowadzeniem na chórze swoim, wbrew różnostronnym uprzedzeniom, mszy instrumentalnych duchowi kościelnemu więcej odpowiadających, jako to Schallera op. 14, Grubera „Missa in h. S. Petri“, Mettenleiter'a „Missa i h. S. Laurentii“. Chociaż zaś i *te* msze jeszcze nie tak, jakby należało, wykonywane bywają (winien temu przedewszystkiem niekorzystny skład chóru, jak już wyżej wspomniałem), toć jednak już krok naprzód postąpiono, pod względem wyboru i zestawienia odpowiedniejszego i dla kościoła godniejszego repertuaru [1]). Nadto pan dyrektor wymaga od swoich śpiewaków wyraźnego wymawiania słów, na co od dawna nie zważano, oraz umiejętnego i równego odddychania, za czem w ślad idzie możliwość lepszego cieniowania w śpiewie. Najlepszym środkiem ku podniesieniu chóru · byłoby całkowite usunięcie orkiestry, którą nie śmiałby się pochwalić w niemieckich stronach, n. p. w Austryi, nawet chór muzyczny na wsi; natenczas możnaby wszelkimi środkami pracować wyłącznie nad ulepszeniem i kształceniem materyału wokalnego. Skoro zaś dla zachowania tradycyi pragnie się orkiestrę zatrzymać, natenczas, przedewszystkiem, powinien być personal powiększony i lepiej dobrany, na co wydatków szczędzić nie można; pociąga więc jedno drugie koniecznie za sobą. Od kilku miesięcy zaprowadził pan dyrektor nadto według przepisów liturgicznych śpiewanie niektórych części zmiennych, jako to: introitu, graduale i ofertoryum [2]) według Graduału rzymskiego [3]).

(D. n.)

---

[1]) Jak się dowiaduję, sprowadzono z rozporządzenia Prz. Kapituły w ostatnim czasie kilka nowych mszy i to 1) na chór mieszany z orkiestrą: Mszę *Zoller'a* (Festmesse in C), Mszę *Arnfelser'a* i *Greith'a* op. 24 „Missa i h. S. Joseph“; 2) na chór miesz. z organem: *Quadflieg'a* „Missa i h. S. Caeciliae“; 3) nadto *Zbiór nieszporów* (Falsibordoni) na chór mieszany J. B. *Molitora*.

[2]) Po którem wykonuje się w czasie incenzacyi chóru motet na chór mieszany z tow. orkiestry.

[3]) Spodziewać się należy że z biegem czasu zaprowadzonem zostanie powtórzenie introitu aż do Ps., następnie odśpiewanie po graduale wiersza alelujatycznego, oraz po Agnus Dei (którego naturalnie przewlekać nie należy) odśpiewanie communio — gdyż doświadczenie pokazuje, że czasu przy wykonaniu tych części aż nadto pozostaje, a więc celebrans conajwyżej pół minuty poczeka, często zaś wcale nie.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшава, 19 Ноября 1898 г. Druk „Gazety Rolniczej“, Niecała 12.

№ 24. Warszawa, dnia 15 (3) Grudnia 1898 r. Rok III.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

ŚPIEW CHÓROWY
w kościele katedralnym włocławskim.

(*Dokończenie*).

Księża psałterzyści pod zarządem swoim od r. 1684 mieli kościół św. Stanisława B. M., z drzewa odbudowany i uposażony przez kan. Aleksandra Magnuskiego, istniejący w Włocławku do r. 1818. Akta collegium tego zaginęły, z kilku zeszytów pozostałych widać, że psalterzyści najgorliwszymi się okazywali około r. 1752, gdy ich liczbę wypełniono, od wielu lat niekompletną. Wtedy też zajęli się odzyskiwaniem zaniedbanych lub utraconych funduszów, w czem się im przecież nie powiodło. Dostali jednak w tymże czasie na nowe zapisy od kan. Floryana Lachowicza 5,000 tynfów (1753) i od kan. Jakóba Cieszewskiego 10,000 tynfów (1756): z czego wnosić można, jak gorące pragnienie było kapituły, aby utrzymać to collegium. Dla wzbudzenia większej pilności psałterzyści wznowili kary na niedbałych, a czując się na siłach, wzorem innych kolegiów, na sesyi 1753 r. zrobili sobie ulgę, stanowiąc dwudniowy wypoczynek dla każdego kto przez tydzień odprawiał mszę psałterkę; jeśli jednak święto 1 albo 2-ae classis wypadało w jego rekreacyjny poniedziałek lub wtorek, wtedy z wypoczynku korzystać nie mógł i takowy mu przepadał. Zresztą, ponieważ obowiązki księży psałterzystów nie były zbyt liczne i mozolne, więc też mało znajdujemy upomnień ich ze strony kapituły. Za to świeccy psałterzyści często je odbierali, zwłaszcza w czasach późniejszych, gdy się zaczęli wyręczać przez ludzi młodych lub dziadów kościelnych, którzy nie wiedząc jak się z psałterzem obchodzić,

w miejsce psalmów śpiewali nieraz pieśni pobożne. Dowiedziawszy się o tem kapituła, surowo winnych upomniała i nadal czynić tego zabroniła, gdyż to sprzeciwiało się fundacyi i życzeniu Kościoła (1798 i 1800 r.). Podobne nadużycie musiało być i dawniej, gdy kapituła r. 1762 kazała psałterzystom wykonać przysięgę na wierne spełnianie swych obowiązków i nie zastępowanie się przez kogo obcego. W roku zaś następnym postanowiła tylko na swych generalnych zebraniach przyjmować psałterzystów i innych sług kościelnych, dla lepszego ich wyboru, a tem samem łatwiejszego utrzymania porządku i przyzwoitości, należnej świątyni Boga. W tymże roku sama kapituła obrała punktatora dla świeckich psałterzystów, aby ich pilnował i naznaczyła mu płacę kwartalną zł. 8, którą w r. 1765 podwyższyła i zamieniła na zł 2 tygodniowo. Na zimę sprawiano psałterzystom kożuchy, lecz w r. 1766 obrano dla nich izbę przy bocznej kruchcie, mającą okno do wnętrza kościoła, którą opalano. Opał kosztował zł. 10 na całą zimę. Odtąd coraz surowsze upomnienia otrzymywali wyłamujący się od spełniania officium w nocy. Księżom psałterzystom pozwolono dawać zastępców tylko na czas obiadu, to jest od godziny 11 do 1 w południe, byle nie chłopców ze szkoły; nieobecnym zaś wytrącać po gr. 15 na każdy raz (1788), co wkrótce dla księży zamieniono na rekolekcye, a dekret ten nie tylko na drzwiach zakrystyi przywieszono, ale jeszcze przez osiem dni im odczytywano (1798). Tu już widocznie trudno było kapitule utrzymać karność i porządek w collegium, dla tego też, jak wspomnieliśmy, wkrótce potem do dwóch tylko świeckich ludzi zmniejszonem.

Akta kapitulne pod dniem 7 stycznia 1664 r. zapisały podziękę prałatów dla ks. Wojciecha Brzoskiego psałterzysty, który podczas wojny szwedzkiej, mając sobie powierzony skarbiec i kosztowniejsze aparaty, woził je do Warszawy i innych miejsc, roztropnie unikając zastępów nieprzyjacielskich. Oprócz pochwały dostał pro consolatione zł. 30.

Na tem kończymy historyę śpiewu chórowego w katedrze włocławskiej. Z całego jej rysu widzieliśmy, że są to dzieje dekadencyjne, a cztery epoki stopniowego upadku, są to najwybitniejsze klęski kraju i razem Kościoła, mianowicie pierwsza 1655 r., potem druga wojna szwedzka r. 1703, rozbiór kraju 1795, i r. 1864.

X. S. Ch.

Dawniej i teraz.

Nie przechwalam tu dawniejszych czasów w ktorych bardzo wiele było nadużyć rozmaitych, nie przechwalam bynajmniej ówczesnych, zwłaszcza towarzyskich, prostackich śpiewów, w których bardzo wiele było szorstkich i nie zawsze przyzwoitych wyrażeń, nie przechwalam też ówczesnych melodyj, w których bardzo wiele było rozmaitych krzyków, wykrętów, narostów i najzupełniej niepotrzebnych dodatków. Właściwie tu mówię nie o doskonałości ówczesnego śpiewu, tylko o tej, nabytej i rozwiniętej śpiewnej zdolności. Gdy więc dawniej ludzie bez śpiewnych zdolności należeli do wyjątków, to dziś przeciwnie ludzie słuch śpiewny posiadający, już tylko są gdzieniegdzie. Dziś, kogo się tylko do nauki śpiewu weźmie, to każdy odrazu się pochwali, że „do, re, mi, fa, sol, la, si, do“ śpiewać umie, gdy tymczasem rychło się pokaże, iż jego ucho fałszywem „wtorowaniem“ i „basowaniem“ jest już popsute, głos zaś przekrzyczany, sforsowany, tępy, ostry, trzeszczący, suchy i niedoniosły. Gdy się mu na skrzypcach gra jakąś melodyę, albo egzercycye, on zaraz ją po swojemu *wtóruje*, a jednozgodnie że skrzypcami zaśpiewać, i głosu swego z instrumentem pogodzić żadną miarą nie może; gdy się mu gra gamę minorową, on wymuszonym głosem wrzeszczy swoje „do, re, mi, fa, sol“ po swojemu. Cóż więc takowy upadek ludowej śpiewności spowodowało?....

Sprostowanie i należyte melodyj uporządkowanie bezwarunkowo już dawno było potrzebnem. Dawniej, gdyby ktoś gruntownie z charakterem ludowego śpiewu obznajomiony wydał do pojęcia osób niemuzykalnych zastosowaną szkołę śpiewu i takiż zbiór kościelno-ludowych pieśni, dopóki pieśń ludowa nie była dostatecznie popsutą, samo usunięcie tylko owych niepotrzebnych narostów i zbytecznych dodatków prawie żadnej nie przedstawialoby trudności. Rzecz bardzo prosta, też same melodye od dawna ludowi znane, oczyściłoby się, sprostowało, dodałoby się do nich łatwiutki, i dla niemuzykalnego ludu łatwo dostępny i harmonijny wtór, podałoby się ułatwiony sposób śpiewania tylko niektórych melodyj łatwiejszych: na trzy i cztery głosy, i dla wiejskiego ludu byłoby aż nadto wystarczającem. Taki porządek nigdyby nie dał upaść kościelnej ludowej pieśni, lecz przeciwnie udoskanalonoby ją stopniowo. Że zaś takiej specyalnej kościelno-ludowej szkoły, śpiewu, oraz zbioru kościelno-ludowych pieśni nie było i dziś jeszcze nie ma, przeto ówcześni Kapłani w nadzwyczaj trudnem byli położeniu, żadnych bowiem specyalnych pedagogicznych nie mając informacyj, wskazówek i podręczników, każdy z nich uczył swych parafian li-tylko wedle własnego swego domysłu: jedni uczyli tak, jak sami umieli i jak im się zdawało, drudzy uczyli podług śpiewnika Ks. Mioduszewskiego, z dodaniem dobranego, a nie zawsze właściwego „wtóru“ i „basu,“ inni znowuż uczyli ściśle podług wydawnictwa R. Zientarskiego, które to dzieło, jak wiadomo, ułożonem jest dla organistów do grania, ale bynajmniej nie do uczenia niemuzykalnych wieśniaków. Ci, co chcieli uczyć najlepiej, pomimo najlepszej ze swej strony chęci, uczyli najgorzej, i najbardziej ludowy śpiew psuli, najbardziej go rozstrajali.

Ażeby podług Zientarskiego lub innego układu wieśniaków uczyć śpiewu, trzebaby naprzód systematyczną nauką gamm i odpowiednich ćwiczeń do tego ich przygotować; trzebaby ich wprzód należytego czytania nut nauczyć. A czyż to jest możliwe? Gospodarczemi robotami zatrudniony lud wiejski nie może przybywać punktualnie, uczenie zatem śpiewu ludowego odbywać się musi zaledwie dorywkowo tylko powierzchownie. Przy specyalnych ułatwieniach uczenie tego rodzaju mogłoby mieć pewien wpływ korzystny.

Lecz nieumiejętne traktowanie rzeczy przyśpieszyło upadek śpiewu ludowego. Chęć śpiewania każdej pieśni na cztery głosy tak była powszechną, że nie zwracano uwagi: czy dana kompozycya napisana jest na organ czy do wykonania przez głosy ludzkie, tak, że wszelkie „wtóry" i „basy" stały się ogólną potrzebą. Obok tego zatarło się poczucie melodyjności i że niezgodnie, dziko, niestrojnie, nie zwracano na to uwagi, byleby „na głosy". I już to w kościele, już w domu, na polu, przy zabawie, przy modlitwie, gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych było, śpiewano „na głosy." Melodyi nikt nie umie, i słychać tylko, jak wtórującym basują, basującym zaś wtórują. Rzecz istotnie dziwna, że nawet inteligentne i muzykalne osoby o ludowym śpiewie traktując, częstokroć takie wywodzą jeremiady: np. „eh, bieda kiedy to basów nie ma," „co to za śpiew bez basu." Że w orkiestrach i umiejętnych chórach basy są nieodzownie potrzebni, nikt temu nie przeczy, ale w śpiewie ludowym najpierwszą i najważniejszą rzeczą jest melodyjność, zgodność. Śpiewanie na głosy, piękne jest wówczas, jeśli ono jest muzykalnie dobrem. W przeciwnym razie stokroć lepszem jest dobre i zgodne „unisono", aniżeli wszelkie nieumiejętne „wtórowania" i „basowania".

Dodać tu jeszcze potrzeba, iż do psucia słuchu i głosów, u wiejskiej młodzieży, bardzo się wiele przyczyniają teraźniejsze gminne szkółki, w których, jak każdemu wiadomo, nauka śpiewu traktowaną jest jako dodatkowy przedmiot, powierzchownie, bez żadnego specyalnego kierunku, bez żadnych pedagogicznych podręczników, bez odpowiednich ćwiczeń. Pomiędzy dziećmi, rozumie się, jedne są z dobrym słuchem i z muzykalnemi zdolnościami, inne zaś bez muzykalnego słuchu, bez głosu i bez zdolności. Przy gruntownem traktowaniu nauki śpiewu możnaby głos dzieci wyróżniać i każdego kształcić we właściwej skali. W szkółkach zaś, wszystkie dzieci śpiewają razem i dlatego traktowanie nauki śpiewu odbywa się po macoszemu. Nauczyciele, nie będąc specyalistami, i żadnych też specyalnych nie mając podręczników, młodzież wiejską uczą śpiewu wedle własnego domysłu. Bez żadnych specyalnych ćwiczeń, bez uprzedniego zbadania charakteru głosu, bez odpowiednich informacyj, tyczących się wyrobienia głosu i słuchu, bez rozbudzenia estetycznego poczucia, każą odrazu wszystkim dzieciom śpiewać: „do, re, mi, fa, sol, la, si, do" „Ach ty wola" i rozmaite inne piosneczki „z nut", i to koniecznie „na głosy". Nauczyciele nie są temu winni, boć każdemu to wiadomo, iż gminne szkółki nie są specyalnemi śpiewu szkołami, i oddzielnego też na naukę śpiewu nie posiadają one etatu. Tę tylko tu możnaby zrobić uwagę, iż lepiej wcale śpiewu nie uczyć, niż uczyć nieprawidłowo. Bo śpiewanie niezgodne i wszelkie wysilenie i wymuszenie głosu, w młodym wieku jest rzeczą szkodliwą. Że zaś w dziecinnym wieku słuch i głos bardzo starannie potrzeba pielęgnować, oszczędzać i bardzo umiejętnie, stopniowo i systematycznie rozwijać, przeto wielceby pożądaną było rzeczą, ażeby po gminnych szkółkach, zamiast niestrojnego, oraz forsownego i wymuszonego śpiewania:

„do, re, mi, fa, sol“, i „Ach ty wola“ dawano raczej dzieciom do pojedyńczego i niekiedy wspólnego ćwiczenia odpowiednie solmizacye, i gdyby przy takowych szczególniejszą zwracano uwagę na skalę i charakter pojedyńczych głosów, oraz na ich doskonałość, łagodność i elastyczność, stanowiącą podstawę najgłówniejszą przyszłej ich doniosłości, energii, siły i potęgi.

Wreszcie, ponieważ w latach poprzednich, rożańcowe i rozmaite inne kościelne melodye „na gwałt“ wprowadzano wyłącznie tylko ze śpiewnika Ks. Mioduszewskiego i z wydawnictwa R. Zientarskiego, przeto wszystkie melodye ludowe tutejszej okolicy, niektóre bardzo nawet piękne, poważne i wzniosłe do „przestarzałych“, „prostackich“, „dziadowskich“ i „żebrackich“ zaliczono, i z tej tylko przyczyny, takowe, w istocie bez żadnych słuszniejszych powodów, z kościelnego użycia usunięto. A szkoda i bardzo wielka szkoda! Dlategoż wielce słuszną i pożądanąby rzeczą było, ażeby teraz melodye te zebrać, sprostować, uporządkować, poprawić i przynajmniej chociaż niektóre z nich przywrócić na nowo do kościelnego użycia.

Ponieważ upadek śpiewności ludowej istnieje w naszej okolicy od lat już więcej niż trzydziestu, przeto dzisiejsze pokolenie, które od samej już kolebki lepszego w wiejskich kościołach śpiewu nie słyszało, do takiego stopnia z ogólną ludowych śpiewów nieostrożnością, twardością, ostrością i wrzaskliwością jest już oswojonem, iż nie tylko gmin, ale inteligentne i muzykalne osoby prawie żadnej najmniejszej na to nie zwracają uwagi... jakoś, niczyich uszu już to nie razi... widocznie wszystkim tak się musi zdawać, iż już inaczej być nie może, iż lud nasz nigdy się już nauczyć i lepiej zaśpiewać nie jest w możności. Gdy tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Potrzeba tylko rzecz tę należycie wyjaśnić, zrozumieć, zbadać, napotykające się na tej drodze przeszkody pousuwać, oraz pewne powprowadzać ułatwienia, a w krótkim nawet czasie ludu naszego śpiewność ożyje na nowo. Wkrótce się znajdą bardzo piękne, delikatne i doniosłe głosy, znajdą się też nawet znakomite śpiewne i muzyczne zdolności. Na polach w kółkach rodzinnych i towarzyskich zebraniach zabrzmią na nowo piękne, zgodne i harmonijne śpiewy; wrócą też i pobożne przodków naszych zwyczaje, a w kościołach naszych prześliczne ku chwale Pana Boga będą się rozlegały śpiewy.

Niektórzy z Szanownych Czytelników, temu wszystkiemu zechcą zaprzeczyć; aby więc sobie i innym daremnej oszczędzić pracy, i bezużytecznych uniknąć sprzeczek, za rzecz nieodzownie potrzebną poczytuję, następującą tu uwagę. Kto dawniejszych czasów nie pamięta, kto przeto ówczesnych ludowych śpiewów nie słyszał, albo też może i słyszał, a nie zwracał na nie uwagi, kto w innych okolicach i w innych warunkach, albo też w innych społecznych się wychowywał sferach, kto wymienionych wyżej szczegółów w ciągu swego życia nie obserwował, albo może je sądzi zupełnie z innego stanowiska, kto obecnie mieszka w takich okolicach, w których ludowa śpiewność jest dziś w stanie kwitnącym, krytykować tego nie powinien bez uprzedniego porównania przeszłości z teraźniejszością.

Rusticus.

LITERATURA I KRYTYKA.

XIV Offertoria in festis Beatae Mariae Virginis *ad tres voces aequales cum organo.* **P. Piel,** op. 86. Dwie części.

Księgarnia Nakładowa Schwanna w Düsseldorfie wydała w dwóch częściach czternaście ofertoryów na uroczystości N. Maryi Panny całego roku, które zawierają następujące rzeczy: 1) *Ave Maria*, 2) *Introibo domum tuam*, 3) *Ave Maria*, 4) *Beata es, Virgo Maria*, 5) *Diffusa est gratia*, 6) *Recordare Virgo, Mater Dei*, 7) *Recordare, Virgo, Mater Dei*, 8) *Recordare, Virgo Mater*, 9) *Assumpta es Maria in caelum*, 10) *Quia fecisti viriliter*, 11) *In me gratia*, 12) *Cum esset desponsata*, 13) *Post partum virgo*, 14) *Felix namque es.* Wszystko jest ułożone na trzy głosy równe. Mogą być głosy męskie lub żeńskie; lepiej wszakże wykonywać te rzeczy na chór trzygłosowy żeński, resp. chłopięcy. Są między innemi ofertoryami niektóre bardzo ładne. Wszystkie wyróżniają się niezwykłą łatwością. Cena part. i głosów obydwóch części 5 m. 60 fen.

Ave Maria *ad quatuor voces inaequales organo vel Harmonio comitante auctore Stephano Surzyński.*

Cały tekst „Zdrowaś Marya“ po łacinie, może być wykonywany jako motet w uroczystości Matki Boskiej, po odbytych ceremoniach żałobnych za zmarłych, i w innych okolicznościach. Utwór jest dedykowany Jego Świątobliwości papieżowi Leonowi XIII, w rocznicę 60-letniego jubileuszu kapłaństwa.

Zatytułowano, iż rzecz tę można wykonywać przy akompaniamencie organu lub harmonium. Lecz sposób pisania basu w akompaniamencie, nadaje się li tylko na organ, chyba, że harmonium jest z pedałem. *Ave Maria* w tonie asdur, jest nietrudne i dosyć piękne. Cena part. 40 kop., 4 gł. mieszane po 10 kop. — 40 kop. Wydanie księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Co piszą?

„Fliegende Blätter für katholische Kirchen-Musik“, № 11, Listopad r. b. *Mowa Biskupa Huberta Simar przy zakończeniu kościelno-muzycznego kursu w Paderbornie.* Kurs trwał od 26 Września do 1 Października pod przewodnictwem ks. Haberla. Podziękowawszy szanownemu dyrektorowi szkoły Ratysbońskiej za kierownictwo, p. Müllerowi, dyrygentowi chóru w Paderbornie, za pomoc, i uczestnikom za udział, ks. Biskup pomiędzy innemi, poruszył i taką kwestyę! co odpowiedzieć na twierdzenie, że: „zachowanie wszystkich wymagań, co do śpiewu kościelnego, jest możliwem w katedrze, a nie na wsi“. A czy inny Bóg jest obecny w wiej-

skim kościele, czy tam inna ofiara? Czyż parafianie, na wsi nie powinni czynić wszystkiego, aby godnie uczcić Chrystusa, ukrytego w Sakramencie Ołtarza? Drugie pytanie może się tyczyć kwestyi, dlaczego Biskup nie wydał dotychczas odpowiedniego rozporządzenia. Na to odpowiedzieć można także zapytaniem: a czyż prawidła dla śpiewu kościelnego nie są jedne i te same dla wszystkich kościołów? Wreszcie, same rozporządzenia nic nie pomogą, jeżeli wpierw nie będą odpowiednio do reformy przygotowani organiści, dyrygenci, a szczególniej księża. Zalecał dalej ks. Biskup ciągłą pracę i gorliwość. Przy formowaniu chórów, radził tworzyć chóry z dzieci, zaczynać od chorału i stopniowo przechodzić do muzyki figuralnej. *O głosach chłopców.* Stan chłopca pełny i jędrny; chłopiec obojętny i wolny od afektacyi. A wszystko, co wyszukane, sztuczne, przesadne i sentymentalne, wszystko to nie jest zgodnem z duchem i treścią śpiewu gregoryańskiego. Wielką jednak niedogodność stanowi mutacya głosu u chłopca. Można brać chłopców tylko od lat 8½ do 10, potem już jest za późno. Wybór nadzwyczaj trudny. Jeżeli z wielu wybrało się kilku, to po tygodniu nauki, z tych kilku trzeba paru wyrzucić dla braku zdolności. Do tych niedogodności dodać należy, brak pilności częstokroć ze strony chłopców, (artykuł nieskończony). *O wieszaniu i dźwięku dzwonów.* Uwagi praktyczne. *Bojownik przeciw wolnomyślności w śpiewie kościelnym.* Opowiedziana historya, jak kardynał Geissel, jeszcze do rozpoczęcia reformy śpiewu kościelnego, bo w roku 40-tym stulecia bieżącego, usunął z katedry Kolońskiej i z całej swojej dyecezyi nadużycia w śpiewie kościelnym i zaprowadził, muzykę zgodną z duchem Kościoła. *Notatki i ogłoszenia* zamykają numer.

Musica Sacra (Regensburg), № 22 i 23 Listopad-Grudzień. *Nowo i poprzednio wydane kompozycye kościelne.* Rozbiór krytyczny pięknego motetu Wiliama Byrda „Justorum animae“ (angielski Palestryna, +1623 r.), mszy: J. Conze, L. Ebner, M. Haller, A. Lipp, F. Nakes, J. Play, G. Rathgeber, J. Rheinberger *) (wydanie lipskie), Singenberger i innych. *Wykonania kościelno-muzyczne i sprawozdania.* Altwasser — generalne zebranie i red. szlązk. stowarzyszenia św. Cecylii. Wyróżniana przemiana ks. kanonika Staude-Spoten, który tłómaczył historyczny rozwój Credo, jego miejsce we mszy, mówił o wysokiej doniosłości samej treści; dzieci wcześnie powinny zaznajamiać się z niewyczerpaną treścią symbolu wiary i to w języku łacińskim. Generalne zebr. stowarz. św. Cecylii w St.-Michael (Tyrol południowy). Tyrolska pielgrzymka śpiewacka do Jerozolimy pod przewodnictwem ks. Mitterera, dyrygenta chóru i proboszcza w Brixen. Uczestniczyli przeważnie kapłani. W czasie podróży do Triestu wszędzie owacyjnie spotykano pielgrzymów z muzyką i śpiewem. Na statku stała piękna statua Gwiazdy Morza, a Jej Syn Boski zstępował z Nieba codziennie w czasie stu mszy świętych. Po każdem nabożeństwie i po różańcu wieczorem śpiewano pieśni pielgrzymów lub hymn do Serca Jezusa, Mitterera. Towarzyszyła orkiestra z 6-ciu osób. W dniu 9 Października były wykonane na morzu nieszpory choralne i Magnificat cztero-głosowe P. Griesbachera. W czasie

*) Ta ostatnia niedawno była wykonaną w Petersburgu na koncercie przez chór p. Archangielskiego i znalazła wielkie uznanie krytyki w pismach peryodycznych. Wykonywano ją przy fortepianie (?).

zaś mszy świętych — Missa VI M. Hallera, Missae: de SS. Martyr. et De Cruce — Mitterera. Wspaniałe i imponujące wrażenie zrobiły śpiewy choralne i wielogłosowe w samej Jerozolimie, u Grobu Pańskiego. Sprawozdania z zebrań stowarz. św. Cecylii w Mainburgu i St. Pölton.— Dwie obszerne korespondencye z Wiednia, co do rozporządzenia Arcybiskupa wiedeńskiego w sprawie śpiewu kościelnego (o czem podaliśmy wiadomość w numerze poprzednim). Korespondencya ze Szlązku Austryackiego w tejże sprawie. *Organaria.* Rozbiór krytyczny kompozycyj organowych: Gessnera, M. Horna, W. Kothego, Piela, Schildknechta i innych. *Zasadnicza idea muzyki kościelnej.* W tece redaktora znajdował się niewydrukowany dotychczas artykuł ks. F. X. Witta, który Mus. Sacra wygłosiła dopiero teraz w 10-letnią rocznicę śmierci apostoła reformy śpiewu kościelnego. Muzyka polifoniczna, aby być liturgiczną i kościelną, powinna być zgodną z chorałem, odźwierciadlającym najwyraźniej tekst śpiewu. Ofiara mszy swiętej jest głównie ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, przebaczenia i prośby. Słowa mszy swiętej wyraźnie wskazują, gdzie się wyraża uczucie odpowiednie. Uwielbienie wyraża się mianowicie, gdy jest wskazanem detectio capitis, genuflexio i inclinatio, przy słowach adoramus Te, simil adoratur i t. d. Jak prorok przykrywał swą twarz, gdy zbliżał się do Boga, tak i muzyka powinna jakoby przykrywać swe oblicze, sama siebie zgładzać, aby pozwolić władać samemu Bogu. Uwielbienie i radość najlepiej wyrażają nasze dziękczynienie za dobrodziejstwa nieskończone, które nam Bóg wyświadcza. We mszy najsilniej wyraża się podobne uwielbienie, w Gloria przy słowach: Gratias agimus Tibi i następnie w Sanctus. W prefacyi bowiem łączą się razem chwała (laudant), adoracya (adorant), uwielbienie (exultant), bojaźń (tremunt). Wszystkie te uczucia łączą się razem w Sanctus: którego ciąg dalszy — Benedictus, po podniesieniu przybiera charakter cichszy i spokojniejszy. W Kyrie eleison, Chryste eleison w „qui tollis (w Gloria“) w „remissionem peccatorum (w Agnus“) i „crucifixus (w Credo“) prosimy Boga o przebaczenie nam win naszych, powinniśmy wtedy wyrażać uczucie smutku, boleści i skruchy. Te uczucia zgodnie z tekstem świętym mają być połączone ze spokojem zupełnym. Każda bowiem prośba nasza powinna być gorącą, ale zarazem pokorną i uniżoną. Słowa Gloria do „qui tollis“, powinny stopniowo się wzmagać do, ad dexteram Patris, później od „miserere nobis“ decrescendo spokojnie się kończy. Uwagi powyższe są nadzwyczaj ważne dla dyrygenta chóru. *Rynek Księgarski i muzyczny.* Wzmianka o nowych wydaniach. *Korespondencye.* Z tego działu dowiadujemy się, iż składki na kościół św. Cecylii w Regensburgu wynoszą dotąd M. 1811.

Caecilia (organ stowarzyszenia św. Cecylii w Strasburgu) № 10, Październik. *O tworzeniu i prowadzeniu chórów wiejskich* (ciąg dalszy). Autor (Wiltberger) traktuje o podziale nut, ich wzajemnym stosunku i o akcencie. Wskazówki nader praktyczne. *Przepisy synodu Strasburskiego z roku 1874* (ciąg dalszy). Choral jest punktem środkowym naszej muzyki kościelnej. O wykonaniu psalmów: jest to przedewszystkiem piękna deklamacya. *Poradnik co do budowania organów. Wzmianka* o opacie Pothier (o którym pisaliśmy w numerze poprzednim). Życiorys Konrada Zaberna (około 1459—1484) (ciąg dalszy). W numerze niniejszym podano rozbiór i treść jego dzieła „De modo bene cantandi choralem cantum in multitudine personarum“, wydane w roku 1474. *Bibliografia.* Rozbiór utworów Schwarza, Schmitza, Cohena i innych. *W dodatku mu-*

życznym: E. Sigrist, *Benedictus*, na 3 równe głosy, w tonacyi Lydyjskiej; Ch. Sthéle, Deus tuorum militum, na święto wyznawcy, 4-głosowe. D. Schilling, O Salutaris Hostia, 4-głosowe; Tantum ergo, na głos chłopięcy i 2 męskie; A. Steiner, Placare Christe, hymn na Wszystkich Świętych 4-głosowy; H. Wiltberger, stara pieśń niemiecka religijna!

Z artykułów, które wyszły w innych numerach „Caecylii“ wspomnieć należy: Prawidła co do wykonania chorału; kto jest autorem „Te Deum“; uformowanie głosów chłopięcych dla użytku śpiewu kościelnego i inne. W dodatkach muzycznych „Caecilia“ drukuje zwykle utwory łatwe, nadające się dla chłopców. Podajemy tu „Tantum ergo“ P. Schmitza, poświęcone ks. Fr. Gadomskiemu, proboszczowi w Brachbach. *St. C.*

P. Schmitz, op. 6.

pp
no - vo ce - dat ri - tu - - i; Prae - stet
sit et be - ne - dic - ti - - o; Pro - ce -
pp
sen - su -
com - par
mf
fi - des sup - ple - - mén - tum sen su -
dén - ti ab u - - tró - que com - par
mf
um de - féc - - - tu - i.
sit lau - dá - - - - ti - o.
um de - féc - tu - i. A - - - - - - - - men.
sit lau - dá - ti - o. A - - - - - men.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane. Sopran, Alt, Tenor i Bas, łatwe, z orkiestrą.

266. Schaller, F. op. 20. *S. Corbinians Messe.*
Kompozycya ta jest w czterech wydaniach: 1) na cztery głosy z akompaniamentem instrumentów dętych; 2) na cztery głosy z akompaniamentem instrumentów smyczkowych; 3) na cztery głosy z organem tylko i 4) na jeden głos z organem. Łatwa, i dla słabych chórów przeznaczona. Wyd. Datterer. Freising.

267. Schaller, F. op. 22. *2 Sonntags messe in C. (2 Msza niedzielna w C.).*
Skład orkiestry jest następujący: 2 skrzypiec, Viola, Cello, Contrabass, 2 trąbki, 2 klarnety i organ ad libitum. Można też mszę tę i bez orkiestry wykonywać. Cena part. na organ i do dyrygowania 1 m. 20 fen.; głosy po 25 fen.; głosy na instrumenty 1 m. 50 fen. Wyd. Seiling. Regensburg.

268. Schaller, F. op. 29. *Missa de Beata.*
Głos tenorowy jest dodany ad libitum. Orkiestra składać się winna z 2 skrzypiec, Cello, Contrabass, 2 trąb i organu ad libitum. Można przytem tę mszę wykonywać bez orkiestry z organem. Cena part. i gł. 3 m. 60 fen. Wyd. Kranzfelder. Augsburg.

269. Schaller, F. op. 30. *Dritte Sonntags Messe in F. (Trzecia Msza niedzielna w F.).* Dobór instrumentów jest następujący: 2 skrzypiec, Viola, Cello, Bas, 2 trąbki, 1 klarnet, 2 trompety, 1 puzon, kocioł i organ ad libitum. Można wszakże i bez instrumentów tę mszę wykonać. Cena part. i gł. 6 m. Wyd. Seiling. Regensburg.

270. Schöpf, F. op. 51. *Fest Messe in B. (Msza uroczysta w B.).*
Msza może być wykonaną na 3 lub na 4 głosy. Orkiestrę składają: kwartet smyczkowy, flet, 2 klarnety, 2 trąbki, 2 trompety, kocioł i organ. Cena za wszystko 6 m. 85 fen. Wyd. A. Böhm. Augsburg.

ROZMAITOŚCI.

Muzyka kościelna w Gnieźnie. (Dokończenie).

Aby skompletować opis stosunków chórowych w archikatedrze gnieźnieńskiej, dodam tu jeszcze kilka słów o organie głównym, który posiada w dwóch manuałach i pedale 27 rejestrów, brzmiących w następującej dyspozycyi: I. *Główny manuał:* 1. Principal 8′, 2. Portunal 8′, 3. Quinta 6′, 4. Mixtura 4 chor., 5. Fletrowers 8′, 6. Bordun 16′, 7. Flet Mały 4′, 10. Oktawa 4′, 11. Salicyonał 8′; — II. *Positif:* 1. Portunal 8′, 2. Flet Wielki 8′, 3. Fujarka 4′, 4. Fletrowers 4′, 5. Principal 8′, 6. Okta-

wa 2′, 7. Flet mały 4′, 8. Wiola Gamba 8′; — III. *Pedał*: 1. Principal-Bas 16′, 2. Flet Wielki 8′, 3. Oktawa 8′, 4. Kwadriol 8′, 5. Bordun 16′, 6. Subas fl, 8′, 7. Kwadriol-Bas 16′, 8. Bordun-Bas 16′. Oprócz tego posiada organ 3 zastawki: na positif, manuał i pedał, nadto kopułę manuał., dzwonek 1, bęben, i Crescendo (które nie funkcyonuje). Pedał ma objętość 2 oktaw od C—c. Organ, który zapewne jest podarunkiem ś. p. ks. prymasa Łubieńskiego, którego herbem jest przyozdobiony na froncie, został odbudowany po spaleniu się części katedry, lecz zmniejszonym znacznie. Pozytew na archikatedrę naszą za słabo intonowany; w organie całym za mało urozmaicenia w kolorycie głosów, Tutti zaś nie posiada pożądanej pełności dźwięku, mixtura bowiem nie łączy się należycie z chórem pryncypałowym i fletowym, *brak też wszelkiego rejestru językowego*. Nie zaszkodziłoby nadto bynajmniej dołączenie kornetu. Na wyszczególnienie zaś zasługuje nadzwyczaj piękne Wiola di Gamba II manuału i Pryncypał 8′ I manuału. Na głównym manuale nadzwyczaj trudno się gra; winna temu stara konstrukcya organu, do którego zresztą od dawna już oko organmistrza nie zajrzało. Rewizya bardzoby była pożądaną, a w ślad za nią niektóre zmiany. Możnaby także pomyśleć o zaprowadzeniu nowego systemu łączenia piszczałek z klawiszami, n. p. rurkowo-pneumatycznego. Tym sposobem zyskanoby miejsca na chórze dla śpiewaków, których ulokowanie dotychczasowe tak jest niekorzystne, że *rekonstrukcya pod tym względem* okazuje się *konieczną*.

O śpiewie w kościołku *św. Wawrzyńca*, gdzie p. Zieliński jest organistą, jako też o muzyce kościelnej u *św. Michała* (organista od niedawna pan Danecki) nic więcej nie ma do nadmienienia jak to, że suma odprawia się tam z śpiewem polskim ludowym. W kościele św. Michała, przed 2 laty mniej więcej wystawiono nowy organ, podobno bardzo dobry, o 12 rejestrach. Kto jeszcze nie słyszał jak się wykonuje na organie arpeggio, pasaże w tempie praestissimo, niech pośpieszy celem pouczenia się w tym przedmiocie do *kościoła farnego* (*św. Trójcy*), gdzie takowe na nowym organie szczególniej pięknie się uwydatniają. Przy Trójcy św. istnieje chór złożony z dzieci szkolnych i głosów żeńskich, pod dyrekcyą pana org. Waligórskiego, którzy na sumie polskie śpiewy wykonują, w uroczyste święta zaś pobożnych wiernych niezrozumiałą (?) łaciną raczą. Od 16 czerwca r. b. posiada wspomniana na ostatniem miejscu parafia nowego proboszcza, J.W. ks. Jana Piotrowicza, znanego ze swej gorliwej pracy nad naprawieniem u nas muzyki kościelnej; zapewne nie omieszka czcigodny ks. proboszcz rozwinąć także w tym kierunku swej działalności pasterskiej, a nastaną lepsze czasy dla uciśnionej świętej muzyki.

Wspomnieć tu należy także o kościele *po franciszkańskim*, w którym znajduje się organ wystawiony przez sławną firmę Sauer & Co. w Frankfurcie n. Odrą [1]); śliczny to instrument. Przy tym kościele istnieje od 2—3 lat

---

[1]) Organ ten (dzieło 319-te W. Sauer'a z Frankfurtu) posiada na 2 manuałach (po 4½ oktawy od C—f) i pedale (2¼ oktawy od C—d) 15 rejestrów brzmiących w następującym rozkładzie: I. *Manuał główny*: 1. Principal 8′, 2. Bordun 16′, 3. Gamba 8′, 4. Rohrfloete 8′, 5. Octave 4′, 6. Rohrflöte 4′, 7. Rauschquinte $2^2/_3$′—2′, 8. Mixtura 4 fach. II. *Pozytew:* 1. Geigen principal 8′, 2. Gedact 8′, 3. Salicional 8′, 4. Flauto amabile 4′. III. *Pedał:* 1. Violon 16′, 2. Subbas 16′, 3. Violon 8′. Nadto znajduje się tympanon i 3 kopuły manuał główny do pedału, manuał drugi do pierwszego, i pełen organ). Na tym organie, który jest arcydziełem sławnego Frankfurckiego organmistrza, co niedzielę i święta na wotywie odbywa organista wzruszające do głębi serca słuchacza ćwiczenia fortepianowe, jako to łamane akordy, skale chromatyczne, urywki z oper (n. p. Calif von Bagdad) itd., za którą to pilność w „dalszem kształceniu się“ należy mu się wszelkie uznanie. (!!??)

chór śpiewaków (mieszany), który niegdyś piękne owoce zapowiadał (śpiewano tam Haller'a, Palastrynę i t. d.) od niejakiego czasu zaś nieco podupadł. Dyrygentem tego chóru jest obecnie pan Szyja.

Wykonanie tychże części przez głosy żeńskie z towarzyszeniem organu nazwać można bardzo udatnem, szczególnie gdy się uwzględni, że to rzecz świeżo zaprowadzona i że wykonujący członkowie przy nauce żadnych wzorów poprawnego wykonania nie mieli, z wyjątkiem pana dyrektora Gorzelniaskiego, który się śpiewowi gregoryańskiemu, w czasie swej wycieczki tegorocznej, w tumie ratysbońskim przysłuchiwał. Szczęść Boże dalszej pracy! Tym członkom więc, którzy tak chętnie na chwałę Bożą podejmują się fatygi wyuczenia się tego, bądź co bądź najtrudniejszego lecz najidealniejszego zarazem rodzaju śpiewu, należy się wszelkie uznanie; niechże się początkowemi trudnościami nie zniechęcą, nie długo bowiem potrwa, a polubią śpiew gregoryański tak, że chętnie zań oddadzą i zapomną niegodne, ckliwe, rozmysławiające utwory Diabelli'ego, Ścigalskiego i consortes. Powtarzam: *Sempre avanti!*

Kończę tę korespondencyę gorącą prośbą do Boga, aby za wstawieniem się świętych Patronów muzyki, św. Wojciecha, św. Jan Chrzciciela i św. Cecylii, wszelkim pracom na polu wznowienia świętej muzyki pobłogosławić raczył.

W „Lechu“ gnieźnieńskim czytamy pod datą 7 czerwca r. b., następującą notatkę „miłośniczki i znawczyni“?! *prawdziwej* muzyki kościelnej: „Do większego i uroczystszego jeszcze nastroju ducha, oraz i upiększenia nabożeństwa w kościele naszym św. Trójcy przyczynia się bezwarunkowo ów piękny śpiew chórowy, wykonany przez dzieci szkolne. Ktokolwiek przecież miał sposobność słyszeć podczas minionych świąt na wotywie u Fary *Freyera* „Veni creator“ na 4 głosy bez organu, lub harmonijny duet *Moniuszki* „Intende voci“, przyznać bezstronnie (!) musi, że był to rzeczywisty koncert kościelny (!) — była to iście prawdziwa uczta duchowa, jaką gronko tych maluczkich śpiewaków parafianom zgotowało. Gdyby nie głos dziecięcy, bodajby się wierzyć chciało, że trudne te a piękne utwory w ogóle dzieci wykonały. Przyznać otwarcie muszę, że gdy się rozległ duet Moniuszki, mimo woli przenieść się musiałam myślą do jednego z kościołów warszawskich, w którym chór dziecięcy dla swej sławy wabił wiernych tłumami na nabożeństwo (?) a gdzie i ja miałam swego czasu to szczęście nucić w gronie koleżanek Bogu na chwałę.

Mamy śpiew piękny — rokujący na przyszłość przy wytrwałej pracy plony obfite. Dyregentowi tego śpiewu należy się jak najszczersze uznanie parafian i żywić należy nadzieję, że słów te kilka zachęcą go do tem gorliwszej i dalszej pracy.“ *B. M.*

Przyczynek do reformy muzyki kościelnej. W ostatnich paru latach dużo zrobiono wynalazków w dziedzinie budowania organów. Dziś już bowiem system stożkowy uważany jest za stary; a jednak zastanowiwszy się nad obecnym sposobem budowania „króla instrumentów“, dadzą się zauważyć pewne braki. Przedewszystkiem za dużo jest reklamy, a mało istoty rzeczy. Każdy to przyzna, że reklama nie stanowi jeszcze wszystkiego; bo wykonanie roboty ma dopiero udowodnić lepszość tego lub owego systemu. Znam sąsiednią parafię, gdzie organmistrz podjął się gruntownej restauracyi małego organu za sto kilkadziesiąt rubli i cóż się stało? Oto uwierzono jego opowiadaniu, że naprawi doskonale organy; a on zamiast sumiennie wykonać robotę — miechy pokleił papierem, trochę instrument podstroił i obładowany (?) pieniędzmi wyruszył w drogę, opatrzony chlubnem świadectwem. Z cze-

go płynie prosty wniosek, że trzeba być ostrożnym z reklamą, jak również z wydawaniem świadectw. Czas dopiero pokaże, co warta robota! A zresztą nietrudno dziś zasięgnąć rady specyalistów; najlepiej zapytać o to „Śpiewu Kościelnego“, a chętnie informacyi udzieli.

Prócz tego grubą różnicę spotyka się w cenach; kontrakty zawierane z organmistrzami winne być więcej szczegółowe niż dotąd.

A wtedy obie strony byłyby w porządku! Bo gdy mam w kontrakcie iż materyał: drzewo lub cyna ma być w takim lub innym gatunku, miechy stosunkowo wystarczające, mechanika z drobiazgową akuratnością odrobione — wtedy jeśli znam rzecz, sam sprawdzę osobiście wszystko, a jeżeli nie — to poproszę o to specyalisty. Rzecz bowiem jasna jak słońce, że nie powinno być tego, co dziś jest: „ja zrobię taniej“. Zdaniem naszem po obliczeniu ścisłem kosztów materyału, wynagrodzenie za robotę winno być mniej więcej stosunkowo jednakowe. Dziś reklama wszędzie robi swoje; nawet w Niemczech, gdzie zazwyczaj akuratniej wykończają roboty, dziś uskarżają się na niedokładne ustawienie organów. Ztąd też zbyt wielkie ustępstwa w cenie, zrobione przez organmistrza są podejrzliwe; a w następstwie czasu okaże się gruba różnica w robocie i dobraniu materyału. Niedawno temu czytaliśmy w pismach, że w Londynie zbudowano koncertowy organ o 60 głosach za sumę 30 tysięcy rubli. Może kto pomyśli, iż zapłacono drogo, nie! Obliczono skrupulatnie wyborowy materyał i ku temu dołączono należność za robotę. Z czego wypływa wniosek, iż lepiej zbudować organ mniejszy, dać mu głosy konieczne; a za to postarać się o doborowy materyał i sumienne, niemal skrupulatne wykończenie. W sąsiedztwie mamy parafię Warszawice, gdzie organ przed laty zbudował ś. p. Milczarski. Mimo tego, iż sporo czasu upłynęło od postawienia instrumentu, ma on charakter i intonacyę równą, a gdy o nim pamiętać będą, długie lata jeszcze będzie rozweselał serca parafian.

W naszym kraju obecnie mało jest pneumatycznych organów. Wielu wszakże uskarża się nie dlatego, żeby sposób budowania, czyli sam system był złym, ale dlatego, że najmniejsza niedokładność w robocie, albo w ustawieniu — fatalne skutki za sobą pociąga. Zagranicą organmistrze uskarżają się na niedogodne warunki, a specyaliści mówią i dołączają do owych skarg poważne uwagi. Mówią, iż przypilnować trzeba robotnika, iżby akuratnie najmniejszą rzecz odrabiał, dać dobry materyał i zbadawszy miejscowe warunki jasno określić sposób wentylacyi kościoła. Podczas nabożeństwa wentylatory winny być zamknięte, a wymiar średnicy dolnych wentylatorów ma odpowiadać wymiarowi górnych. Dolne mieszczą się w ścianie na wysokości półtora sążnia nad posadzką.

Nad organami nie powinno być żadnego wentylatora, gdyż nagła zmiana temperatury dla króla instrumentów jest najbardziej szkodliwą.

Być może, iż nieraz odbierający organy znajdują wszystko w należytym porządku, ale i to nie gwarantuje absolutnie dobroci bezwzględnej instrumentu. Pod tym względem mylił-by się grubo ten, kto-by sądził, iż to, co na oko zrobione dobrze — będzie takiem przez długie lata. Uwzględnić trzeba także i warunki, w jakich organ się znajduje; zresztą przykład najlepiej to wyjaśni. W pewnym kościele wiejskim oglądaliśmy rozmaite przedmioty dawniej służące do użytku kościelnego. Rewizya ta prowadzona była w tym celu, żeby rupiecie żadnej wartości niemające usunąć i zaprowadzić należyty porządek. W tem natrafiono na obraz, mocno zakurzony a wyobrażający „śmierć sprawiedliwego“! Odezwały się głosy: „chyba to nic a nic nie warto“. Pomyśleliśmy sobie: może warto, a może i nie warto! Lecz, że „człowiek ciekawy jest dowiedzieć się coś nowego“, jak to już dawno po-

wiedział rzymski pisarz Salustyusz — więc naprędce odświeżyliśmy sposobem chemicznym zakurzone płótno i zdumionym oczom naszym ukazał się piękny obraz, daleko większej wartości, niż połowa znajdujących się w kościele! Artysta, który sumiennie wykonał to dzieło sztuki, zapewniał, że wszystko jest należycie wykończone; lecz znalazła się ręka nieumiejąca uszanować tych rzeczy i po wszystkiem! To samo rzec można o naszych organach. Jeżeli organista opiekuje się naprawdę instrumentem, wtedy na chórze jest czysto, nie ma tam otworów rozmaitych, przez które myszy wejść mogą, wentylacya jest zawsze w należyty sposób dokonaną, kalkanista objaśniony, iżby miarowo i równo, a powoli dostarczał powietrza; wszystko to napozór małe rzeczy, jednakże jak wiele konserwują organy, praktyka najlepiej wskazuje!

Nie wiem dlaczego? ale dziś w modę niejako weszło, aby instrument miał jak najwięcej rejestrów.

Czyż na tem dobroć organów polega, aby organista w tym lesie, że tak powiemy, rozmaitych głosów gubił się i częstokroć wprowadzał do gry wcale nieszczęśliwe kombinacye! Stąd oba pisma nasze muzyczne zwracają często na swoich szpaltach uwagę, iżby organy miały rozkład rejestrów nietylko systematyczny, ale i praktyczny. Głosy podstawowe, dobrze zbudowane i umiejętnie a harmonijnie łączone podług wskazówek partycyj, w zupełności zadowolnią ucho najbardziej wybrednego znawcy. A dodać tu wypada, że i cena organu, zbudowanego proporcyonalnie do danej świątyni, po usunięciu zbytecznych kombinacyj, — dużo jest niższą; boć każdy wie o tem, że za nowości dobrze się płaci. Jedna katedra w kraju naszym posiada organ dość starannie wykonany przez firmę krajową; napakowano tam sporo przeróżnych osobliwości, manuał jednak jest za słaby! Organista nie gra na wszystkich głosach, z tego powodu sporo jest zamkniętych stale. Zapytany pewnego razu, a jest dobrym muzykiem, czemuby nie grał na wyżej opisanych głosach? Odparł: „sami Panowie widzą, że manuał jest bardzo słaby, na koncercie możnaby grać, w kościele zaś nigdy!“ Pomyśleliśmy sobie: lepiej było nadetatowe głosy usunąć z planu, wzmocnić manuał i pieniądze pozostałe przeznaczyć na strojenie instrumentu. Przytem do organów nie zawsze usiądzie artysta, miejsce tam jest i dla średnio uzdolnionego organisty, który zgodnie z duchem Kościoła pracuje nad muzyką. Taki więc gdy stanie przed onym labiryntem z rozmaitych głosów, często dziwacznych, napewno w trudnem znajdzie się położeniu. K. Ks. Redaktorzy obu naszych pism muzycznych udzielają chętnie informacyj; trzeba tylko dobrze opisać warunki miejscowe!

X. J. P.

Korespondencye.

Z Libawy.

W ubiegłym miesiącu chór libawskiego kościoła miał zaszczyt śpiewać w obecności swego Pasterza J. E. Biskupa Pallulona, o którym wiadomo, że zna dobrze muzykę kościelną i wysoko ją ceni. I dyrygent i chór wywiązali się ze swego zadania świetnie; ocenił też ich pracę Przewielebny Pasterz, dziękując im za śliczny śpiew w nader uprzejmych wyrazach. Podczas bytności Pasterza śpiewał chór: „Asperges“ 4 gł. Mitterer, „O salutaris“

4 gł. Gorzelniaskiego, „Missa in hon. S. Thomae“ 4 gł. Mitterer, „Missa Angel. Custod“ 4 gł. Singerberger, „Nieszpory falsobordone“ 4 gł. Viadana, Magnificat 5 gł. Viad.

Po św. Bierzmowaniu, „Confirma hoc Deus“ 4 gł. a capella Gorzelniaski.

W dni powszednie podczas cichej Mszy Pasterza śpiewał chór (niecały) „Litaniae B. M. V.“ 2 gł. Hallera.

Chór z wielkim żalem żegna p. Gorzelniaskiego, który opuszcza Libawę wskutek zaproszenia ks. Czeczota do kościoła św. Stanisława w Petersburgu.

J. W.

Z Krasnopola, g. Wołyńskiej.

W Krasnopolu kościołek drewniany, ubogi, lecz czysty i piękny. W kościołku tym miałem szczęście być na Mszy świętej. Po uderzeniu 3-cim w dzwonek, zwiastującym wyjście kapłana ze Mszą świętą, na organie wykonano prześlicznie fugę E, jeśli się nie mylę, Bacha. Po zaintonowaniu kapłana „O Salutaris Hostia“, słyszałem głos umiarkowany, z dobrą harmonizacyą, który następnie wykonał mszę ks. Witta, „Octavi toni,“ Offertorium tylko stosownie do święta, nie było wykonanem. Na zakończenie nabożeństwa słyszałem przecudne Postludium, nieznanego mi autora, dobrze wykonane. Na procesyi, przy towarzyszeniu organu, lud śpiewał „Boże w dobroci.“ P. Piotrowski, organista zdolny mógłby cokolwiek popracować nad zaprowadzeniem reformy „Śpiewu Kościelnego“. *Andantino.*

Z Lidy, dyec. Wileńskiej.

Miasto Lida znajduje się w uroczej miejscowości, odległe o 5 stacyj kolei żelaznej od Wilna. Posiada obszerny, murowany kościół, dwóch stałych księży, piękną plebanię. Parafia składa się obecnie przeszło z 14 tysięcy ludzi.

Dnia 11 października tego roku, jadąc z Wilna, zatrzymałem się w Lidzie, zkąd miałem udać się w dalszą drogę. A że był to dzień niedzielny, więc udałem się do kościoła na mszę św.

W kościele śpiewano „Przed oczy Twoje Panie“ dosyć strojnie. Po tej pieśni rozpoczęto drugą miejscową, ale tak niełądnie, że dziady pod kościołem, wobec tego śpiewu, koncertowo śpiewają.

Po zaintonowaniu przez księdza „Asperges“ na chórze, organista bawił się swoją ulubioną przegrywką od *d* do *g* i na powrót. Śpiewając bardzo niedokładnie ciąg dalszy „Asperges me“. Po tem zakrystyan zaintonował z tonacyi *d* na czwartej linii „Padnijmy na twarz,“ którą to pieśń przekrzyczano (bo któż tak wysoko może śpiewać) choralnie do końca, tak że Kyrie zostało pominiętem.

Na „Gloria“ i „Credo“ organista wziął z polskiej mszy Hepnera „Chwalcie Boga“ i „Wierzymy w Ciebie“ a także i Sanctus, Offertorium, zaś Benedictus i Agnus, śpiewał melodyą nieznaną, słów zrozumieć nie mogłem. Wogóle wszystko było wykonano po partacku, a w dodatku do tego, organ tak rozstrojony, iż niepodobna pomyśleć o czemś gorszem. Człowiek zamiast modlitwy myślał o tem, żeby jaknajprędzej msza się skończyła.

Kwestya sprawienia nowego organu między parafianami nie jest rzeczą trudną.

Sprowadzić zaś wykształconego organistę do takiej parafii jest łatwem, bo Lida da utrzymanie dobre. *Przejezdny.*

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшава, 3 Декабря 1898 г. Druk „Gazety Kolniczej“, Niecała 12.